Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/naukikatechismow0000kato

Nauki katechismowe

Tom I.

NAUKI KATECHISMOWE

O

PRAWDACH WIARY I OBYCZAJÓW

KATOL. KOŚCIOŁA

WEDŁUG ŚREDNIEGO KATECHISMU DEHARBA.

TOM I.

O WIERZE.

WYDAŁ
X. J. STAGRACZYŃSKI.

WYDANIE II.

REGULSKI-POLASKI, INC.
CHURCH GOODS - MISSION SUPPLIES
51 BARCLAY ST. NEW YORK, N. Y.

POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ.
1886.
Printed in Poland

Imprimatur.

Pelplini, die XIII. Januarii anno 1883.

Episcopus Culmensis.
† Joannes.

G. V. 4640.

W. Czarnowski,
Dir. Canc. et Secr. Epplis.

Typis E. Schmaedicke, Posnaniae.

Przedmowa.

Niniejszy pierwszy tom *Nauk katechismowych* nie jest dziełem oryginalnym: do pracy samodzielnéj nie dostawa mi i zdolności i czasu.

Z pośród tylu niemieckich autorów obrałem sobie za przewodnika X. J. Schuena szkice katechismowe, które drukował napierw w *Chrysologu*, następnie wydał osobno w trzech częściach.

Zdaje mi się, że te właśnie nauki trzymają szczęśliwy środek między zbyt obszernemi, częstokroć rozwlekłemi kazaniami X. J. Zollnera, który uwagę słuchaczy topi w mnóstwie drobiazgów i rzeczy niepotrzebnych, a między nazbyt luźnemi, nie powiązanemi z sobą organicznie objaśnieniami pytań katechismowych Schmida, Szustera idt. Nie małego też znaczenia jest u Schuena wielka przejrzystość w rozkładzie. U niego temat główny od razu zakreślony jasno i logicznie, z wykluczeniem niepotrzebnych kwestyi pobocznych, a ta dyspozycya, rozpadająca się w dalszym ciągu na podziały i podziałki, i uwydatniona też drukiem osobnym, nie mało się przyczynia do uwidocznienia przebiegu myśli oraz do prędkiego wyrażenia ich sobie w pamięci. Baczny czytelnik spostrzeże zresztą, że te zarysy Schuenowskie rozszerzyłem znacznie stósownemi wypisami z Schmida, Schustera, Gaumego, Deharba, Mehlera.

Nauki obliczone są na kurs trzyletni.

Czy ta praca, bodaj pierwsza u nas na polu katechismowym, zaradzi choć w części gwałtownéj potrzebie, i przysłuży się duchowieństwu przy wykładaniu prawd Wiary maluczkim, to osądzi krytyka poważna i sprawiedliwa, to osądzą samiż confratres, którzy téj książki zechcą jako podręcznika używać. Że się znajdą usterki, niedostatki, błędy którzby o tym wątpił? Nieoddzielne to rzeczy od wszelkiej roboty ludzkiéj. Aliści śmiem wypowiedzieć

to przekonanie, że jeżelić Schuen podoba się, a podoba wielce, ziomkom swoim, choć w bardzo obcisłéj, kuséj szacie: dla czegoż nie miałby u nas znaleźć dobrego przyjęcia t e r a z, kiedyć i tak dostatnio przyodzian i kiedy w polskich dyecezyach nie ma współzawodnika ani jednego. Może powiem za wiele, lecz rzeknę śmiało; Duchowny każdy, chociażby nic więcej nie wygłosił na ambonie, jeno to co w niniejszych *Naukach katechismowych* zawarte, może wziąść na siebie odpowiedzialność i wobec Boga i w obec Kościoła za sprawowanie tego wielkiego obowiązku pasterskiego, —

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć, że z wszelkich rad i wskazówek życzliwych i przedmiotowych z wdzięcznością będę korzystał i będę się do nich starał zastósować przy układaniu *drugiéj części* Nauk katechismowych — *o Przykazaniach.*

Wonieść p. Alt Boyen, 21 grudnia 1882.

X. J. Stagraczyński.

Nauka wstępna.

Cel i koniec nasz.

Człowiek każdy, gdy się pilnie nad sobą zastanowi, musi to sobie zadać pytanie: „Skąd jestem? Na co tu jestem na świecie? Dokąd zamierza życie moje?“ To pytanie: „Jakie jest przeznaczenie moje? Dokąd zajdę“ zajmowało ludzi od samego początku, atoli nikt nie mógł znaleść i dać dostatecznéj odpowiedzi. Najwięksi nawet mędrcy najrozmaitsze, najróżnorodniejsze, nieraz najdziwaczniejsze mieli o téj rzeczy zdanie, jak to wykazuje św. Augustyn w księgach swoich. A przecież jest to sprawa nieskończonéj wagi, żebyśmy na owo pytanie mieli jasną, pewną i niewzruszoną odpowiedź; bez tego bowiem człowiek będzie się ustawicznie błąkał, jak wędrowiec wśród leśnéj gęstwiny, lub wśród pustyni piaszczystéj, a ostatecznie postrada wszystko, cokolwiek Bóg dlań uczynił. Stąd wynika, że pytanie o przeznaczeniu i o celu człowieka musi być najpierwszym pytaniem w nauce religii. Jakiż więc jest cel i jakie przeznaczenie nasze? Odpowiedź na to jest bardzo prosta i bardzo pewna.

I. Przeznaczeniem naszym nie jest ziemia.
II. Lecz niebo.

I.

Ziemia nie jest przeznaczeniem i końcem naszym albowiem

1) na ziemi nie ma prawdziwej szczęśliwości.

Człowiek każdy pragnie szczęścia, pragnie szczęścia trwałego. Ku temu zmierzają myśli jego, prace jego, i radość człowieka byłaby niezmierną, nieopisaną, gdyby każde

życzenie jego mogło się spełnić, i gdyby wszystkim krokom jego i ścieżkom przyświecało wciąż pogodne słońce. Aliści tu na ziemi nie ma prawdziwego szczęścia, gdyż

a) *uciechy tak mało.*

Prawda, człowiek miewa tutaj niekiedy szczęśliwe godziny i wesołe dni, wszelako uciechy te a) *marne, nietrwałe.* Dziś wesele, a jutro lament; dziś śmiech, a jutro płacz; dziś niebo pogodne, a jutro chmury i ulewa. *„Nie chlub się dniem jutrzejszym, nie wiedząc, co przyszły dzień przyniesie."* (Parab. 27, 1.) Niejeden, co stał na szczycie chwały i szczęścia runął zeń w ciągu jednego dnia. (Ludwik Filip, ostatni król fran., Napoleon III., car Aleksander II!) A więc uciechy światowe nader niepewne, a nieraz b) *bardzo niebezpieczne, szkodliwe. „Ktorzy się weselą, źle uczyniwszy, a radują się w rzeczach najgorszych."* (Parab. 2, 14). Wielu szuka uciechy w napojach, w pokarmach, w grach i zabawach, a osobliwie w cielesności. O jakże niebezpieczne te uciechy, jakże częstokroć idzie za niemi hańba, nędza a nieraz i rozpacz! Nęcącéj róży kwiat wnet opada, pozostaje naga łodyga z kolcami, które się wpijają głęboko w zawiedzione serce ludzkie i ranią je straszliwie... Tak mało uciechy! Daleko więcej takich, dla których podobno ni jeden nie zaświta śliczny dzionek, do których komory ni jeden nie przedrze się wesoły promyk słoneczny. (Robotnicy po fabrykach, wyrobnicy — czeladź...)

Natomiast

b) *tak wiele utrapień.*

„Wielka uciążliwość jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe." (Sir 10, 1.) Nie ma domu bez narzekania i nie było takiego domu nigdy, powiedział już poganin Seneka. Ach, ileż dzień w dzień płynie łez, ileż westchnień wznosi się dzień w dzień ku niebu! Ubóstwo, troski, kłopoty, potwarze, cierpienia, choroby, śmierć, słowem, krzyże i krzyże!... A co dziwniejsza, właśnie tam, gdzieby się tego najmniéj godziło spodziewać, płyną łzy niekiedy — strumieniem. *„U tego, który używa hiacyntu i nosi koronę."* (Sir. 40, 4). Nawet i król, mówi św Jan Chryzostom nie wolen od krzyżów, lecz przeciwnie żyje w pośrodku krzyżów.

A więc tak wiele utrapienia! Nieprzerachowane mnóstwo tych, co przez całe życie stękają pod ciężarem utrapień od młodości saméj aż do późnéj starości. A przeto nie ma tu prawdziwego szczęścia, a nadto

2) *nie ma trwałego mieszkania.*

Musisz się tu ztąd wynosić. Spojrzyj

a) *w czasy ubiegłe.* Gdzież pierwszy nasz rodzic Adam? Żył-ci tu wprawdzie lat 930 spełna, lecz musiał się wynieść. *Umarł!* Gdzie żona jego, gdzie dzieci jego? Pomarli. Liczne rody, pokolenia i potężne ludy rozrosły się z tego szczepu pierwszych rodziców, a owo nie ma ich, wstąpiły do grobu. Sześć tysięcy lat stoi świat, a wszyscy ludzie, którzy żyli w tym długim czasu przeciągu, zniknęli z téj ziemskiéj widowni. Nie pozostało po nich nic, jeno garść prochu i popiołu, a nawet i tego już nie ma....

Spojrzyj

b) *na czasy obecne.* Jedni muszą się namykać drugim, muszą schodzić z drogi. Każdego dnia na to patrzymy, boć każdego dnia kopie grabarz mogiły na cmentarzu, każdego dnia odzywają się dzwony kościelne na pogrzeb, każdego dnia wynoszą po wsiach i po miastach umarłych na cmentarz. Może właśnie dziś umarł kto w parafiji, albo umrze niechybnie. W ludniejszych parafijach nie ma dnia, gdzieby strudzony pielgrzym ziemski nie legł na śmiertelnéj pościeli i nie żegnał się ze światem, nieraz ich trzech, albo i czterech.

Spojrzyj

c) *w przyszłość.* Cóż się stanie? Oto ludzie opuszczać będą tę doczesność, jeden po drugim, na ostatku ni jeden nie pozostanie z pośród wszystkich. „Wszelkie ciało zwiotrzeje jako siano, i jako liście kwitnące na drzewie zielonym. Jedno rośnie, a drugie opada: tak rodzaj ciała i krwie, jeden schodzi, a drugi nastawa. Każde dzieło skazitelne nakoniec ustanie“ (Sir. 14, 18—26). „Postanowiono człowiekowi raz umrzeć.“ Cóż pewniejszego na ziemi jako śmierć? Rachujesz na żonę? Niepewna to rzecz, ażali ją otrzymasz. Rachujesz na majątek? Niepewna, ażali przyjdzie. Rachujesz na dzieci?

Niepewna, ażali się narodzą. Przyszły na świat? Niepewna, ażali żyć będą. Żyją? Niepewna, ażali się nie staną wyrodnemi. Gdziekolwiek się obrócisz, niepewne wszystko, sama tylko śmierć pewna. Skoroś się urodził, pewna, że umrzesz. (Św. Aug.) Ty sam czujesz dobrze, że kroczysz ku śmierci. Czyż ciało twoje nie więdnieje, czyż nie nikną siły twoje od roku do roku? Podobnoś już zrobił testament i rozporządził, co czynić mają przy i po śmierci twojéj. A przeto niepodobna to rzecz, by ziemia była naszym końcem ostatecznym.

II.

Celem naszym i końcem jest Niebo, albowiem tam znajdziem

1) *szczęśliwość naszę największą.*

Już i poganie wiedzieli o Niebie, w którym ci, co zeszli ze świata, żyli w wielkiéj szczęśliwości i zażywali w obfitości pokarmów i napojów porówno z bogami. My jako chrześcijanie znamy niebo daleko dokładniéj. Jest to miejsce niewysłowionéj szczęśliwości, albowiem nie ma tam

a) *nic takiego, coby smuciło.* W niebie róże bez kolcy, a słońce nigdy nie zachodzi za chmury. Najmniejszy cień nie pada na duszę, skończyła się wszystka niedola ziemska i wszelki krzyż ziemski, otarta wszelka łza, ustały wszystkie bóle i wszelaka gorzkość. „Otrze Bóg wszelką łzę z oczu, a śmierci daléj nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcéj nie będzie“ (Apoc. 21, 4). Wyrzućcie ze świata wszystkie utrapień krzyże, wysuszcie wszystkie łez strumienie, a jakże weselić się będą wszyscy ludzie od końca do końca! Lecz co tutaj nie może być, to znajdziem tam w Niebie, albowiem tam nie ma nic, coby smuciło, natomiast

b) *wszystko, co rozwesela.* Radości niebieskie czyste, nie zamącone niczym. Tak musi być, i niepodobna sobie inaczéj wystawić Nieba. Wszakże i poganie wyobrażali sobie niebo, jako miejsce radości i szczęścia. Opowiadają oni o kryształowych potokach, o kwiatach pełnych woni, o łąkach słonecznych, o gajach zachwycających, o tańcach i uciechach,

o drogich pokarmach i napojach. My chrześcijanie wiemy o tysiąckroć lepszych rzeczach; znamy Niebo we wszystkiéj piękności i jasności jego. Św. Augustyn pisze: „Jakże wielkie będą w niebieskiéj ojczyznie one dobra, które zgotowałeś tym, którzy cię miłują, o Boże mój! Jeżelić już teraz, kiedy w więzieniu jeszcze siedzim, tak wielkie rzeczy świadczysz, cóż dopiero uczynisz nam w pałacu? Jeżelić w dniach utrapienia i łez niejednéj zażywamy pociechy, cóż nam dasz w dniu wesela? Jeżelić i wygnanie urok ma, cóż za wonności będzie mieć ojczyzna?“ My wiemy, co stanowi największą szczęśliwość Nieba, co Niebo Niebem czyni, co ostatecznym jest końcem i przeznaczeniem naszym, a tym jest — oglądanie i posiadanie Boga. „*Ja będę zapłatą twoją zbytnie wielką*“ (Gen. 15, 1). Św. Tomasz uczy: „Istotna szczęśliwość Wybranych polega na jasnym poznawaniu boskiéj Istoty“.

W niebie znajdziem

2) *wiekujistą szczęśliwość naszę.*

Szczęśliwość wtedy dopiero zupełna, gdy trwa zawsze, wiekuiście, boć dopóki lękać się trzeba, żeby słońce nie zaszło, serce nie zaspokojone doskonale. Owóż w niebie jest szczęśliwość, która się

a) *nigdy nie kończy.* Na drugim świecie wszystko jest wieczne i nic nie podlega odmianie; przeto i szczęśliwość niebieska — wiekuista. „*Radości waszéj żaden od was nie odejmie*“ (Joh. 16, 22). Tysiąc lat przyjdą i przejdą, wieczność po wieczności nastanie: szczęśliwość wybranych trwa wciąż, wciąż. Jest to szczęśliwość bez końca, lecz zarazem téj szczęśliwości

b) *nie ubywa.* Tu na ziemi, gdy człowiek przez długi czas uciechy, jakiéj zażywa, staje się obojętnym, przesyconym, a nawet obrzydnie mu ona w końcu. Inaczéj w niebie. Tam człowiek zażywa uciechy przez wszystkie wieczności z tą samą przyjemnością i z tym samym pragnieniem, jak w pierwszéj chwili, gdy wszedł do królestwa wybranych. Uciechy téż same nie zmniejszają się zgoła. Zawsze tamtoż słońce jasne, zawsze tenże strumień przeobfity, zawsze toż morze niezbrodzone szczęśliwości. —

Oto cel nasz i koniec! Nie jest nim ziemia, bo tu szczęścia tak mało, a natomiast tak wiele utrapień. Jest nim Niebo, w którym znajdziem szczęśliwość naszę najsłodszą a wiekuistą. Do tego szczęścia powołał i przeznaczył nas Bóg, albowiem „*nie postawił nas ku gniewu, ale ku nabyciu zbawienia*“ (1 Thess. 5, 9). O wspaniały celu i końcu nasz! Obyśmy cię posiedli! Daj nam, o Panie, łaskę, abyśmy za pomocą Twoją tak przeszli przez świat, iżbyśmy używając dóbr ziemskich, nie utracili onych niebieskich. Amen.

Nauka II.*)

Droga do celu.

Przeznaczeniśmy do celu nader wspaniałego. „*Bóg wszelakiéj łaski wezwał nas do wszelakiéj chwały*“ (Petri 5, 20). Nie ziemia, lecz Niebo jest końcem naszym; nie ziemia z przemiennością i nietrwałością swoją, lecz Niebo wiekuiste; nie ziemia pełna cierni, lecz niebo pełne róż. Teraz chodzi o drogę do tego celu. Téj drogi uie znajdziem

I. Sami z siebie.

II. Lecz tylko przez Boga.

I.

Drogi wiodącéj do celu wiekuistego nie znajdziem sami z siebie, albowiem

1) *jesteśmy ślepi.*

W rzeczach ziemskich jestcić człowiek dość roztropny i oświecony. Jakichże cudów, że tak powiem, nie zdziałał

*) Możeby było dobrze, gdyby przystępując do nauki dalszéj, streszczono naukę uprzednią, raz dla tego, żeby uprzytomnić, co się było wykładało w poprzedzającą niedzielę; powtóre dla tego, żeby ci, co nie byli w kościele, wiedzieli choć z grubszego przynajmniéj, o czym była mowa. Nie wiele to zabierze czasu. Ja przynajmniéj trzymam się téj metody. *Przyp. Wydawcy.*

rozum jego i ręka jego! Wspomnijcie na budownictwo (Kościół św. Piotra w Rzymie, tum w Strassburgu i w Kolonii... w malarstwie (Raphael, Matejko), koleje żelazne, telegrafy...) Lecz całkiem inaczéj w rzeczach dotyczących wiekuistego zbawienia. Tu człowiek zazwyczaj ślepy, bezradny. Wspomnijcie na pogan. I poganie szukali ostatecznego końca, a że obraz boży nie był w nich całkiem zatarty, przeto nieraz serca ich przeniknął promień światłości niebieskiej. „Poganie mający zaćmiony rozsądek, oddaleni od żywota bożego dla nieumiejętności, która w nich jest dla zaślepienia serc ich.“ (Eph. 4, 17, 18.) Ztąd jako bezradni stali na drodze rozstajnéj. Nawet najmędrsi między poganami, ach, jakże mało wiedzieli o Bogu i o środkach do zbawienia! I my, skoro się na siebie samych w rzeczach zbawienia spuścimy, przechylamy się na tę i na ową stronę, i nie wiemy, co począć, dokąd się udać.... A nie tylko to, człowiek b) *zabłąka się jak najdaléj.* Świadkiem tego poganie. Jakże daleko odbiegli oni od celu! Jakże przerażający obraz życia pogan kreśli Paweł św. Apostół, który obyczaje ich znał najdokładniej! „Powiadając się być mądremi głupiemi się stali.... Napełnieni wszelakiéj niesprawiedliwości i złości.... (Rom 1, 22—32.) A to przecież nie jest drogą do celu, lecz odbiegnięciem od celu. A i między chrześcianami cóż nie czyni niejeden, co za własnym idzie rozumkiem? Odbiega daleko, daleko od celu niebieskiego; świadkiem życie jego niepoczciwe, niezbożne.

Nietylkośmy ślepi, lecz

2) *słabi także.*

Na wysoką i stromą górę nie dostanie się w miękkości wychowany mieszczuch, co tylko po gładkich i równych przywykł stąpać chodnikach, do tego potrzeba silnych nóg, odważnego serca i wprawy.... Człowiek osłabion jest bardzo przez grzech pierworodny, a przeto żadną miarą nie zdolen jest o własnych siłach cel on niebieski osięgnąć; albowiem cel ten a) *wysoki bardzo.* „Zaniósł mię w duchu na górę wielką i wysoką.“ (Apoc. 21, 10.) Potrzeba więc dostać się na wielką górę, i ztąd P. Jezus po-

wiedział: „*Królestwo niebieskie gwałt cierpi.*“ I powiedział: „*Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną fórtkę.*“ (Luc. 13, 24.) O tak, cel on niebieski wysoko bardzo położon, i potrzeba dostawać się do niego po licznych a wielkich szczeblach, po szczeblach pokory, czystości, posłuszeństwa, umartwienia.... A tegośmy nie zdolni o własnéj mocy, nogi nasze za słabe....

Cel on niebieski krom tego b) *zewsząd oblężon.* A któż go oblega? Nieprzyjaciele zbawienia, co nas chcą wiekuistéj szczęśliwości pozbawić: świat, ciało i piekło. Nieprzyjaciele ci, potężni, chytrzy nieznużeni. Uzbrojeni mieczmi i strzały uderzają na nas to pojedyńczo, to hurmem pod wspólną chorągwią. Siły nasze za mdłe do ich pokonania. Czymże bowiem jest człowiek? Proch i popiół, uschłe siano, liść zwiędły, pajęczyna, cień. Takim przedstawia człowieka Pismo święte: „Niedostateczniśmy sami z siebie co myślić jako sami z siebie.“ (2 Cor. 3, 5.) A przeto nie zdolniśmy zwyciężyć nieprzyjaciół oblegających cel nasz, a ztąd odnieść zapłatę zwycięstwa, — szczęśliwość wiekuistą.

Celu więc sami z siebie znaleść nie możem, bośmy ślepi i słabi, przeto potrzeba trzymać się kogo innego, któryby nas prowadził i posilał.

II.

Cel ostateczny znaleść możem tylko przez Boga, albowiem Bóg

1) *pokazał nam drogę.*

Bóg jest Stwórcą naszym, a myśmy stworzenia jego; Bóg nas nieskończenie miłuje i przeznaczył nam Niebo, jako cel nasz ostateczny. Ażebyśmy zaś cel ten osiągnęli, potrzeba, by nam wskazał drogę wiodącą do tego celu, i Bóg też uczynił to w nieprzebranéj ku nam dobroci swojéj. Ztąd potrzeba

a) *Bogu wierzyć.* Gdyby ci człowiek jaki wiarogodny opisał jak najdokładniej drogę, którą się masz udać, a ty w uporze swoim i w nierozumie nie chciał mu wierzyć i wybrał się w drogę na ślepo, zbłądziłbyś niechybnie. P. Bóg wskazał nam drogę do celu wiekuistego jak najdo-

kładniéj, wskazał, że tak powiem, od stacyi do stacyi. Ztąd potrzeba, byśmy się spuścili całkiem na słowo P. Boga, który nie kłamie i którego prawda trwa na wieki, jeżeli chcemy dojść do celu. Ztąd też daléj wynika i to, że wiara jest najpierwszym i najkonieczniejszym warunkiem zbawienia naszego i że tylko przez wiarę możemy się dostać do zbawienia. Nadto jeszcze potrzeba

b) *Boga słuchać.* Wiara sama jedna nie wystarcza. Chcesz wstąpić na wierzchołek góry, i pytasz się mnie o drogę, ja ci opisuję ją jak najdokładniéj, tak, że nie możesz zbłądzić. Ty przyznajesz: „Tak, toć to jest prawa i dobra droga,“ lecz na tę drogę nie wstąpisz, kładziesz się spać, lub inną, przeciwną idziesz drogą: ażaliż dojdziesz do zamierzonego celu? zapewne, że nie. P. Bóg wskazał nam drogę do Nieba, a pokazał tym sposobem, że nam dał pewne przepisy i polecenia, które zowiemy Przykazaniami. Owóż i małe dziecko zrozumie to, żeśmy powinni pełnić wolą bożą i słuchać Przykazań Jego, inaczéj przenigdy na wieki nie dojdziem do celu — do zbawienia wiekuistego.

Drogę do celu ostatecznego znajdziem tylko przez Boga, albowiem Bóg nas

2) *na téj drodze prowadzi,* a to dzieje się dwojakim sposobem:

a) *posila nas w niemocy naszéj.*

Oto wędrowiec wśród puszczy, strudzony tak, że mu pot leje się z czoła, nogi ustają, język przysechł, wreszcie znajduje źródło czystéj wody. Z tego źródła pije do syta, — pokrzepion wstaje, i kroczy daléj wesoło. Oto podróżny przez kilka godzin stąpa po twardym, ubitym gościńcu, opadają go siły i już daléj ruszyć się prawie nie może. Wstępuje więc do gospody, posila się pożywną strawą, czuje się orzeźwionym, wzmocnionym i znowu rusza daléj w drogę. Podobnież dzieje się i na gościńcu do Nieba wiodącym. Na téj drodze gdy niejakiś czas idziemy, mdlejemy; srodze nam cięży błoto i kurzawa ziemska, która się nóg naszych czepia, i nie możem już naprzód postąpić. „Ciężar i upalenie dnia.“ (Mat. 20, 12). Potrzeba tedy,

by Bóg sam dopomógł krewkości naszéj, i to czyni téż Bóg miłościwie tak, że prawie nie czujemy ciężkości i wszystkie przeszkody rączo pokonujem. A nie tylko podpiera słabość naszę, lecz téż i

b) *broni nas wśród walki.* Słyszeliście co dopiero, jak potężni nieprzyjaciele obsadzają drogę do celu naszego, i jak na każdym nieomal kroku na nas czychają. Uderzają na nas z mieczami, z sidły i więzy, z jadem i ogniem, i „*milcz pożera teraz tego, teraz owego zabija.*“ (2. Reg. 11, 25). Musielibyśmy uledz, gdyby nam Bóg nie podał ręki, gdyby nas wśród utarczki nie wspierał. A czyni to Bóg pełen zmiłowania. A w jakiż to dzieje się sposób? Dzieje się przez środki łaski. P. Bóg zostawił takie cudowne urządzenie w Kościele swoim, że słabi nabierają mocy, a walczący odwagi; w Kościele swoim otworzył Bóg źródło wody, wyskakującéj ku żywotowi wiecznemu. Kto więc nie chce uledz, zwyciężonym być na drodze do celu ostatecznego, ten winien do tego źródła przychodzić i z niego czerpać, czyli innemi słowy: ten powinien używać środków łaski w Kościele.

Mówiłem dziś o drodze do celu wiekuistego, i słyszeliście, że téj drogi nie możemy znaleźć z siebie samych, jeno przez Boga. Przeto potrzeba koniecznie Boga się trzymać, potrzeba weń wierzyć, wolą jego czynić i używać środków łaski, które nam podaje. Ta jest droga jedyna, lecz téż zarazem i niechybna droga do celu. Cała więc nauka, którą wam chce podać, dzieli się na trzy części, a które się zowią, jak czytacie w katechiźmie: *Wiara, przykazania, Środki łaski.* Za pomocą bozką będę wam to wszystko obszernie wykładał, a tak jasno i wyraźnie pokazywał drogę do Nieba. Na te nauki prychódźcie jak najpilniéj albowiem chodzi tu o zbawienie dusz waszych, o szczęśliwość waszę w Królestwie niebieskim. „Co pomoże człowiekowi, choćby świat cały posiadał, a szkodęby na duszy swéj poniósł?“ — „Jednego potrzeba!“ Amen.

Nauka III.

Potrzeba i pożytki nauk katechizmowych.

Przeszłéj niedzieli zachęcałem was, żebyście i pilnie przychodzili do kościoła i uważnie słuchali tego, co wam będę wykładał o rzeczach boskich, o rzeczach, któreśmy wszyscy pod grzechem śmiertelnym i utratą duszy wiedzieć i umieć powinni. Macie bowiem coraz to lepiéj i dokładniéj poznawać P. Boga, abyście przez to tym gorliwiéj mu służyli, a na ostatku zbawili duszę swoję. Trzeba zaś wyznać, że wielka jest między ludem prostym, a nawet i w tak znanych klasach oświeconych, nieznajomość religii i Wiary, zaczym idzie chwiejność we Wierze, złe życie, a wreszcie i potępienie. Czytam w *„Zwierciadle Żywotów.“* (X. Wuykowski — *Chleb duchowny**) o takim wypadku:

„Jeden sługa boży, będąc raz na wsi, a przypatrując się prostemu wiejskiego ludu pożyciu, bardzo się z tego budował, i tak sobie mówił: „Pewnie większa część tych ludzi dostanie się do Nieba.“ W tym stanie przed nim Anioł od Boga posłany, który mu rzecze: „Mylisz się wielce, bo wiedz pewnie, że większa część tych ludzi, co po wsiach i po miasteczkach mieszkają, znajduje się w wielkiém niebezpieczeństwie potępienia wiecznego, nie tyle dla grzechów, ile raczéj dla nieznajomości przedniejszych artykułów Wiary świętéj i innych rzeczy do zbawienia potrzebnych.“

Na tę nieznajomość użalają się powszechnie duchowni, osobliwie ci, co przysposabiają dzieci do pierwszéj spowiedzi św. lub mają zapowiadać osoby zabierające się do stanu małżeńskiego. Żebym jakoskolwiek zaradził potrzebom, będę odtąd wykładał wam i objaśniał naukę Kościoła naszego św.

---

*) Jest to jeden z najlepszych na one czasy wykładów katechizmowych. I dziś godzien czytania. Reguły, jakie podaje katechistom i po polsku i po łacinie, nader praktyczne i warto się do nich zastósować. Przykładów w nim pełno, chociaż ze źródeł niepewnych i niekrytycznych, ztąd trzeba zażyć ostrożności. Przyp. Wyd.

podług katechizmu dyecezyalnego. Katechizm bowiem jest to książka, która ma być naszą regułą życia, prawem naszym, i że tak powiem, kodeksem, podług którego żyć mamy, i według którego sądzeni będziemy. Dziś pokażę wam

I. Potrzebę tych nauk.

II. Pożytek z nich.

I.

Jak już wspomniałem, katechizm jest to książeczka, w któréj zawiera się w krótkich pytaniach i odpowiedziach (a to celem ich łacniejszego spamiętania) nauka religii, czyli nauka o *Bogu*. Kto Pana Boga nie zna tak, jak znać może i powinien, ten

1) *nie może być prawdziwie oświeconym.*

Choćby człowiek posiadał wszystkie umiejętności, wszystkie księgi przeczytał i wiedział, co się działo i dzieje na niebie i na ziemi i pod ziemią, a nie wiedzialby, z k ą d pochodzi to wszystko, i na co to wszystko, a osobliwie n a c o stworzon jest człewiek i c o s i ę po za tym światem znajduje, i co c z e k a poza tym życiem śmiertelnym, — taki człowiek nie byłby jednak prawdziwie oświecony. O takich ludziach mówi Pismo święte, że się wciąż uczą, nabywają nauk i wiadomości, a przecie nigdy do p o z n a n i a p r a w d y nie przychodzą. Św. Hieronim wypowiedział ciężki zarzut, mówiąc, że człowiek nie znający stwórcy swego nie jest człowiekiem, lecz raczéj na równi stoji z bydlęciem.

Nie znając Boga należycie, nie może téż człowiek być

2) *dobrym, dobrego życia.*

Jako trudno poskromić i prowadzić konia bez wędzidła, tak i człowiek, nie znający P. Boga, a więc nie bojący się i nie miłujący P. Boga, nie zdolen jest pohamować rozkiełznanych swych żądz i chuci. Stąd już w St. Test. narzekając Prorok na rozliczne grzechy, jako to: przekleństwa, złorzeczeństwa, kłamstwa, morderstwa, kradzieże, wszeteczności i cudzołóstwa, zauważył, że te wszystkie nieprawości i zbrodnie stąd głównie pochodzą, iż nie ma między ludźmi

znajomości P. Boga (Oseas 4, 1, 2). I dziś to samo spostrzegamy: gdzie w parafii jakiéj panują występki i grzechy, możemy śmiało powiedzieć, że tam lud ciemny, gruby, nieoświecony, nie znający religii i Stwórcy swojego.

Bez téj znajomości nie można być

3) *szczęśliwym.*

Niech człowiek szczęśliwości swojéj szuka w dobrach, uciechach ziemskich, — nie znajdzie jéj przenigdy. Był jeden taki król, co opływał we wszystko, czego tylko serce ludzkie może zapragnąć, a jednak wyznał ze smutkiem: „Marność nad marnościami, i wszystko marność. A któż jest coby obok uciech ziemskich nie pił téż i kielicha gorzkości i piołunu? I cóż zdoła człowieka pocieszyć w smutku i utrapieniu? Co osobliwie w godzinę śmierci? Bez Boga jesteśmy igraszką ślepego trafu, losu, przypadku, jesteśmy jako sieroty, o które nikt się nie troszczy. Przeto słusznie mówi Pismo św., że nader nieszczęśliwi są wszyscy, co nie mają znajomości Boga. (Sap. 13, 1), a natomiast błogosławiony człowiek, który się kocha w zakonie Pańskim i ustawy jego rozważa sobie we dnie i w nocy. Taki człowiek będzie jako drzewo, stojące nad wody potokiem, wydające owoc czasu swego. (Psalm 4, 1—4). W samym tylko Bogu jest prawdziwa szczęśliwość i stąd dobrze wypowiedział Augustyn św. te na wsze czasy pamiętne słowa: „Niespokojne jest serce nasze, o Boże, dopóki w Tobie nie odpocznie.“

Nauka więc, którą nam podaje katechizm, mieści w sobie skarb wielki i drogą perłę, dla któréj nabycia wszystko opuścić należy, ukrywa w sobie moc, która wszystkich, co w nią wierzą, do niechybnéj prowadzi szczęśliwości.

Dziwna rzecz, że wielu jest takich prostaków, którzy gdy słyszą o katechiźmie, myślą sobie, że to się ich nie tyczy wcale, że katechizm należy do małych dzieci. Pytam się tedy: Dla kogoż jest katechizm, jest nauka katechizmowa potrzebna i konieczna?

Niewątpliwie, że wpierw

1) *dla dzieci.* Jak w wielu innych sprawach, tak téż i w nauce religii młodość jest nieświadoma i ciemna.

Wiek dziecięcy, wiek młodzieństwa jest to czas ustawicznego nabywania wiadomości, nauki, i dla tego Kościół św. przykazuje, żeby rodzice i duchowni nauczyciele starali się o nauczanie dziatek i młodzieży w nauce chrześcijańskiéj. Nie mówcie, że na to jest szkoła. Szkoła wogóle nie może wszystkiemu podołać i nie może zastąpić ćwiczenia religijnego w domu rodzicielskim; rodzice bynajmniej nie zwolnieni od tego obowiązku, boć to ichże własne dzieci, które niedosyć, że na świat porodzili, lecz które téż mają wychować w znajomości i karności Pańskiéj. Dodajcie uwagę jakie teraz są szkoły, i czego w nich głównie uczą! O jakże mało religii! Wszystek czas i siły wytężają nauczyciele ku temu, by dzieci niemczyzny wyuczyć, jak się tego po nich domagają przełożeni — dla katechizmu, dla gruntownéj nauki religii nie ma ni czasu, ni zachęty. Dodajcie i to, że jeżeli się na lepsze nie zmieni obecne położenie Kościoła, pasterze duchowni powymierają z czasem — i nie będzie ich zastępców; któż wtenczas będzie czuwał nad religijnym wykształceniem i wychowaniem dziatek waszych, jeżeli nie wy sami? Inaczéj dzieci bez wiadomości w nauce katechizmu zdziczeją do szczętu i spogańszczeją. O Panie, nie daj nam dożyć czasów takich. —

Potrzeba daléj, téj nauki młodzieży dla tego, że młodzież łacno się da uwodzić do wszystkiego złego. „Zmysł i myśli serca ludzkiego obrócone ku złemu od młodości,“ powiada Pismo św. Zły duch, obcowania, znajomości, towarzystwa i przyjaźnie z rówieśnikami lub ze starszymi, uwodzą i psują nader łatwo młodzież niedoświadczoną i pochopną do wszystkiego. Potrzeba więc uzbroić się mocno naprzeciw pokusom i napaściom, a tą zbroją, tym rynsztunkiem jest dokładna i gruntowna znajomość nauki chrześciańskiéj Ztąd odzywam się nasamprzód do was, wy dziatki i ty młodzieży dorastająca, żebyście zawczasu przykładali się z wszystkiéj mocy do poznania nauki Wiary naszéj św. Gdybyśmy chcieli badać złodziei, zbójców, słowem zbrodniarzy, co na całe życie skazani do domu poprawy lub idą pod topór, przekonalibyśmy się, że bezbożnego ich życia ta była najgłówniejsza przyczyna, iż wzrośli w grubéj nieznajomości religijnéj.

że się nie nauczyli katechizmu. Ztąd woła Kaznodzieja Pański: „*Pomnij na Stworzyciela twego za dni młodości twojéj.* (12, 1.)

Dla kogo jeszcze potrzebna znajomość tych nauk katechizmowych?

2) *Dla dorosłych.*

O mój Boże, ileż to takich dorosłych osób pomiędzy nami, co nic a nic nie znają najprzedniejszych nawet artykułów Wiary! Takiéj niewiadomości nie ma podobno w żadnym innym narodzie. Pochodzi to ztąd, że za młodu albo nie mieli sposobności, albo dla lenistwa nie chcieli się uczyć katechizmu, albo téż, że to trochę, czego się nauczyli, już dawno zapomnieli, bo o to najmniéj dbają. Patrzymy na własne oczy, jak niejeden dorosły człowiek w sprawach światowych może i roztropny, zabiegliwy i dostatecznie oświecony, a w sprawach religijnych ciemny i głupi, że strach i litość bierze. Wy wszyscy miejcie to za rzecz pewną, iż jest świętą powinnością waszą, byście temu niedostatkowi zaradzili i ten błąd naprawili, a to uczęszczając pilnie na nauki, które wam się podawać będą. Czegoby się człowiek wstydzić miał, to tego, że chce trwać w ciemnocie religijnéj i że nie chce korzystać z tak łacnéj sposobności oświecenia się. Św. Ignacy Loyola pochodził z wysokiego rodu i wielkiego na dworze królewskim zażywał znaczenia, a jednak, lubo za młodu wyuczył się był katechizmu nie lada jako, mając lat trzydzieści z największą ochotą uczęszczał na te nauki, aby się coraz więcej oświecać i doskonalić.

Gdy się zakonnice pytały św. Teresy, jako przełożonéj swojéj, w jakiéj księdze czytaćby miały najwięcéj, podała im katechizm, mówiąc: „Oto księga, w któréj córki moje powinny rozczytywać się we dnie i w nocy, bo w niéj zakon Pański się mieści.“

Cobym ja dał, gdyby w parafii mojéj zakorzenił się ten zwyczaj, żebyście w czas wolny — w Niedziele i Święta — po południu — zabawiali się czytaniem nauk katechizmowych i zastanawiali się nad zawartemi w nich prawdami!

II.

Na ostatku wspomnę jeszcze, jak te nauki pożyteczne dla wszystkich.

1) Nikt nie może wyczerpnąć aż do dna znajomości religii; nikt nie może powiedzieć, że już wszystko zna i umie. Wiem ja, że są niektórzy tak górnie o sobie rozumiejący, a po prostu zarozumialcy, którym się zdaje, że aż nazbyt oświeceni. Na takich sprawdza się słowo Pisma św.: „*Powiadając się być mądrymi, głupimi się stali.*“ (Rom. 1, 22). Przez to właśnie wielką swą ciemnotę okazują. Albowiem im kto częściéj zaprząta się naukami boskimi i im głębiéj je bada, ten musi wyznawać z Apostołem: „*Po części znamy.*“ (1 Cor. 13, 9).

2) Lecz dajmy na to, żeby ktoś wszystko znał i wiedział — ażaliż mu nie potrzeba ustawicznego przypomnienia, odświeżania w pamięci? Wśród kłopotów i utrapień ziemskiego żywota niejedno wypada z pamięci człowiekowi, a żyjąc w społeczności z ludźmi bez wiary, z heretykami, łacno się można zachwiać w sumieniu. Potrzeba więc sobie odświeżać, co się zapomniało, i potrzeba utwierdzać, co się zachwiało.

Dla zachęcenia waszego dodam wreszcie i to, że każdy człowiek obojéj płci, słuchający wykładu nauk katechizmowych, dostępuje za każdym razem sto dni odpustu, który nadali Pius V, Grzegorz XIII i Klemens XIII, Papieże, najwyżsi Kościoła bożego Pasterze.

Kończąc na dziś, odzywam się słowy Zbawicielowemi: „*Kto z Boga jest, słów bożych słucha.*“ Amen.

Nauka IV.

O Wierze.

Chcąc dojść do końca ostatecznego, potrzeba przedewszystkiem wierzyć, albowiem tylko przez Wiarę dostaniemy się do onéj szczęśliwości, którą nam Bóg w dobroci swojéj obiecał.

Ztąd najpierwsza nauka jest o Wierze. Dziś wytłumaczę, co znaczy ten wyraz „*Wiara*,“ i w tym celu odpowiem na dwa następujące pytania:

I. Co znaczy wierzyć?
II. Co znaczy: wierzyć po katolicku?

I.

„Wierzyć“ — znaczy w powszechności: uważać coś za prawdę, co nam kto mówi, do wiadomości podaje. A więc dwóch rzeczy tu potrzeba:

1) *uważać, mieć co za prawdę.*

Uważać za prawdę znaczy: być przekonanym, że to a to ma się tak rzeczywiście, jak nam powiadają, że to a to tak a nie inaczéj się stało. Opowiada n. p. kto, że na świecie są wielkie miasta: Paryż, Londyn, Rzym, Kraków, których tyś nigdy naocznie nie widział. Ty to masz za prawdę, to znaczy: wierzysz. Opowiada drugi, że na świecie są kraje, które przez cały rok prawie pokryte są śniegiem i lodem i znowu, że są kraje, w których wieczna wiosna panuje i kwiaty tam nigdy nie więdną: ty uważasz za prawdę, a więc wierzysz. Opowiada trzeci, że był król nazwiskiem Alexander W., który wiele sławnych bitew stoczył; że dotarł aż do Indyi: ty masz to za prawdę, a więc wierzysz. Opowiada znowu inszy, że był król polski Bolesław Chrobry, który w Gnieźnie przyjmował cesarza niemieckiego; że był król Bolesław Śmiały, który zabił św. Stanisława Biskupa; że był król Jan Sobieski, który oswobodził Wiedeń na czele hufców swoich i Turków pobił na głowę: ty to masz za prawdę, a więc wierzysz. I tak w tysiącznych innych rzeczach.

[Prout unicuique videbitur, rem istam amplificare et edilatare potest seu ex vitis Sanctorum seu ex historia patriae.]

Żeby wierzyć, potrzeba jeszcze, żebyś wierzył

2) *na słowo drugiego.*

Gdy coś na własne widzę oczy, gdy się ja sam osobiście o wypadku jakim mogę przekonać, to nie znaczy: wie-

rzyć, lecz widzieć. Albowiem Wiara jest, jak uczy Paweł św., pewne przekonanie o tym, czego się nie widzi. A więc potrzeba mieć za prawdę to, co nam kto inny opowiada. Lecz, żebyśmy temu drugiemu zawierzyli, do tego dwóch rzeczy potrzeba; potrzeba

a) *by on sam tę rzecz znał.* Temu, który nie zna dokładnie tego, co nam opowiada, niepodobna zawierzyć, boćbyśmy się na oczywiste wystawili niebezpieczeństwo, że nam opowiada rzecz nieprawdziwą, fałszywą, a takbyśmy byli zwiedzeni, oszukani. Przeto domagamy się lub przynajmniéj przypuszczamy, że on to wie dokładnie: bądź że się sam o tym przeświadczył, bądź, że się od innych dokładnie dowiedział. Prócz tego potrzeba, by

b) *mówił prawdę.* Wszakżeć są osoby, które wiedzą coś bardzo dobrze, lecz mimo to nie wyrażają się, nie mówią o tym rzetelnie, z wszelką prawdziwością. Pismo św. wspomina o wargach kłamliwych, o fałszywym języku. My domagamy się, by nam mówiono prawdę, i tylko pod tym warunkiem chcemy wierzyć, zawierzyć. Oto więc co znaczy: wierzyć w powszechności, wierzyć po ludzku, jak wierzą ludzie ludziom. Snadno dostrzedz, że ta wiara, że to zawierzanie nie jest zupełnie pewne, niezachwiane, boć się funduje na ludziach, którzy się mylą i mylić mogą. Lecz z drugiéj strony byłoby téż nierozsądkiem mówić tak: „Ponieważ nie jestem i nie mogę być pewien jak najzupełniéj o prawdziwości tego co mi ludzie powiadają, przeto nie wierzę w nic a nic.“ Taki zadawałby kłam wszystkim dziejom i doświadczeniom wszystkich wieków, i chybaby musiał wszędzie być sam osobą swoją, wszędzie własnemi patrzeć oczyma, a jednakby i wtedy nie miał pewności niezwruszonéj; boć i on mógłby się mylić.

III.

„Wierzyć po katolicku.“ — „Wiara katolicka“ — znaczy mieć za prawdę, co Bóg objawił (powiedział) i nam przez Kościół swój do wierzenia (jako prawdę) podaje.“

Potrzeba więc

1) *Mieć za prawdę*, a mieć za prawdę

a) *to, co Bóg objawił.* Objawić znaczy: powiedzieć, oznajmić komuś to, czego przed tym nie wiedział. I ludzie mogą sobie coś objawiać, wyjawiać. Lecz tu jest mowa o objawieniu bożym. P. Bóg bowiem rozmaitemi czasy podawał ludziom do wiadomości prawdy takie, których przedtem albo zgoła nie znali, albo znali nader niedokładnie. Tak np. mówił Bóg w Raju do pierwszych rodziców, potym mówił do Noego, do Abrahama, do Mojżesza itd. Oprócz tego wzbudził Bóg mężów świątobliwych, Patryarchów, Proroków, i tym objawił, dał znać, co mieli mówić i pisać, żeby ludzie przyszli do poznania prawdy i do zbawienia. Na ostatku, gdy nadeszła pełność czasów, zesłał Syna swojego i namaścił go, by opowiadał i uczył drogi bożéj według prawdy (Matth. 22, 16). P. Bóg objawiał się rozmaitemi czasy. „Podobne jest Król. nieb. gospodarzowi, który wyszedł rano o trzeciéj i o dziewiątéj i o jedenastéj godzinie najmować robotników do winnicy swojéj.“ Po pierwszy raz objawił się P. Bóg w Raju, następnie w biegu czasów po wielekroć się objawiał, aż wreszcie zesłał Jednorodzonego Syna swego jako nauczyciela i opowiadacza tajemnic niebieskich.

Mamy uznawać za prawdę, co nam Bóg

b) *przez Kościół swój do wierzenia podaje.* Syn Boży założył, jak to późniéj usłyszycie, Kościół, rzymsko-katolicki Kościół, i w nim ustanowił urząd nauczycielski, który ma opowiadać, głosić prawdy, łaski i zbawienia. Ten urząd stanowią Biskupi z Głową swoją, Papieżem. Gdy więc mówimy, że mamy wierzyć w to, „co Bóg nam przez Kościół swój do wierzenia podaje,“ to znaczy, że mamy uznawać za prawdę nieomylną to, co nam urząd nauczycielski, tj. Papież wraz z Biskupami jako artykuł Wiary podaje.

Daléj jeszcze; mamy wszystko

2) *uznawać za prawdę nieomylną.*

Wierzymy niezachwianie i szczerze wtenczas, gdy z szczerym i rzetelnym przekonaniem trzymamy się Objawienia bożego; gdyśmy w sercu przekonani silnie, że posiadamy prawdę niezawodną. A czyż możemy wierzyć niezachwianie i z wszelką

pewnością. O tak, albowiem Wiara nasza opiera się na dwóch niewzruszonych filarach; a najpierw

a) *na słowie bożym.* Nie człowiek ani Anioł mówił, lecz mówił Bóg; zaś gdy P. Bóg mówi, tedy wszelka wątpliwość musi ustąpić. „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*“ Bóg przemówił, a przeto musimy wierzyć bezwarunkowo, nawet wtenczas, gdy nie rozumiemy i nie pojmujemy wszystkiego, co to Objawienie, to słowo boskie w sobie zawiera. Wszakżeż rozum nasz nie zdolen jest wytłomaczyć najprostszych nawet rzeczy, a jakżeby mógł przeniknąć przepaść cudów i rozumieć słowo wiekuistego Pana? „*O głębokości, o mądrości znajomości bożej.*“ (Rom 11, 33).

Co tedy rozumieć o niedorzecznéj mowie ludzi bez wiary, którzy się nieraz odzywają: „Nie wierzę w piekło..., bo go nie widziałem i nie widzę...“ Na to odpowiadam: Gdybyś piekło widział, tedybyś musiał wierzyć w nie, boć tylko szalony śmiałby temu zaprzeczyć, co na własne oczy widzi. Owóż P. Bóg nie chce, żebyś ty w prawdę jego musiał wierzyć; zostawił ci do woli, bo masz wolną wolą, czy chcesz wierzyć lub nie; jeżeli wolą swą skłonisz ku wierzeniu, za to obiecał ci nagrodę. Skoro zaś to tylko masz za prawdę, co widzisz, toć przez to nie uczynisz nic dobrego, ni coś złego, i za to nie będzie ni karania, ni nagrody. P. Bóg zaś chciał podać nam sposobność czynienia coś dobrego, abyśmy Niebo sobie zasłużyli. Ztąd podał nam prawdy do wierzenia takie, których ni oczyma widzieć, ni rękoma dotykać nie możemy, abyśmy uczynili akt woli naszej. Zważcie i to: Gdybyśmy pojmowali rozumem naszym wszystkie prawdy objawione od Boga, tedybyśmy o nich słusznie mogli wątpić, albowiem musielibyśmy sobie powiedzieć, że one nie pochodzą od Istoty nieogarnionéj, niepojętéj, wyższéj nad nasz rozum, lecz że pochodzą od równego nam stworzenia; a tedy nie byłoby powodu, żebyśmy najprzedniejszą siłę duszy naszej, t. j. rozum, skłaniali pod rozum równy naszemu. Ten więc, który nie wierzy, dla tego jedynie nie wierzy, że nie chce wierzyć, a nie chce dla tego, że te prawdy boże potępiają nieprawości żywota jego.

Wiara nasza opiera się

b) *na dziele bożym.* P. Bóg wylał Ducha swego na Kościół. O tym wypadku opowiadają dzieje Apostolskie. Skutkiem

obietnicy P. Jezusowéj Duch on św. jest w Kościele i będzie tak długo, aż nadejdzie on wielki dzień Sądu ostatecznego; Duch św. światłem swojim niebieskim oświeca Przełożonych Kościoła, żeby Objawienie boże opowiadali nam i wykładali nieomylnie. Jeżeli więc chcemy wiedzieć, co Bóg objawili tedy mamy się pytać Kościoła katolickiego, który objawienie boskie przy pomocy Ducha św. statecznie przechowuje, niezmęczone i niesfałszowane. Kościół jest tłómaczem, jest ustami, przez które Bóg do nas mówi: „*Kto was słucha, mnie słucha.*“ (Luc. 10, 16). Tego zdania i tego przekonania byli też od samego początku chrześciaństwa wszyscy Ojcowie. Tak np. pisze św. Ireneusz, męczennik z 2-go wieku: „Nie gdzie indziéj, jeno w Kościele trzeba szukać prawdy, albowiem w nim, jakoby w skarbcu jakim, złożyli Apostołowie wszystkę prawdę.“ „Od Chrystusa oświecon Kościół, sam też świat wszystek oświeca.“ (Orig.)

Przy tej sposobności dodam, że to, co uczy i pisze ten lub ów Ojciec Kościoła, lub co piszą teologowie, daléj, że objawienia, jakie mieli niektórzy Święci (św. Brigitta o czyścu, św. Hildegarda o przyszłości, Kat. Emmerich o Męce Pańskiéj), lub też cuda, o jakich w żywotach Świętych Pańskich czytamy, aczkolwiek to wszystko może prawdziwe i wiarogodne, nie jest jednakowoż artykułem Wiary, a to ztąd, że tego Kościół nie podaje do wierzenia jako prawd od Boga objawionych. Kościół katolicki uczy tylko tego i to tylko podaje jako artykuł wiary, co jest wyraźnym słowem bożym. Protestanci nie uznają Kościoła, stąd sami nie wiedzą, w co wierzyć, i wierzą zazwyczaj słowom ludzkim, słowom tego lub owego herezyaty, n. p. Lutra, Kalwina itd.

Wiecie teraz, co znaczy: wierzyć po katolicku. Ta wiara jest, jak naucza Katechizm, „cnotą od Boga wlaną.“ Albowiem my sami nie możemy sobie dać Wiary, lecz wiara jest darem z góry, od Ojca światłości. P. Bóg wlewa, daje człowiekowi moc nadprzyrodzoną, która rozum jego oświeca, iżby prawdy boże poznał i uznał za prawdy boże (ztąd wiara zowie się też „*światłem*“, i która wolą jego pobudza, żeby na nie przyzwolił, żeby je miał za prawdy pewne i niewątpliwe. Byli heretycy (semipelaginie), którzy utrzymywali, że czło-

wiek sam o swojej mocy może przyjść do Wiary, lecz Kościół błąd ten heretyki potępił. P. Bóg niekiedy cudownie i niespodzianie prowadzi człowieka do wiary, aby się okazało naocznie, że Wiara nie zależy od ludzkiego chcenia lub bieżenia, ale od zmiłowania jego. Takim cudownym sposobem nawrócił P. Bóg Szawła do wiary, iż ten ze srogiego prześladowcy Imienia Jezusowego, stał się najgorliwszym opowiadaczem Ewangielii. (Fortasse enarrabis fuse illam conversionem). Tak w nowszych czasach żydowina Alfonsa Ratisbonne.

Łaskę Wiary otrzymujemy na Chrzcie św., a otrzymujemy bez wszelkiéj naszéj zasługi, z szczeréj miłości P. Boga, Zważcie, żeśmy tę łaskę Wiary otrzymali jako wybrani przed wielu milionami inszych ludzi. Rzućcie okiem po świecie. Ileż to jeszcze narodów, co zostają w grubych ciemnościach, lub którym kilka tylko przyświeca słońca promieni. A myśmy tak szczęśliwi, boć stoim w samym, że tak powiem, środku słońca Wiary i zewsządeśmy światłem jego oblani. A przeto trzymajcie się mocno téj Wiary. Sąd wasz byłby nader ciężki, gdybyście tę największą łaskę ze wszystkich, jaką wam Bóg dał w miłosierdziu swoim, gdybyście Wiarę lekko sobie cenili i poważali, lub zgoła za nic ją sobie mieli. Czasy nasze obecne złe, przeto nie dajcie się uwodzić około Wiary. Ze wszech stron grożą niebezpieczeństwa: niebezpieczeństwa od złych pism, od złych książek, od złych towarzystw, od złych przyjaciół i od złych ludzi. „Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy.“ (Mat. 24, 24). Ztąd Apostół Paweł św. upomina: „Gdyby wam kto inszą opowiadał ewangelią, nad tę, którąście wzięli, niech będzie odrzucony.“ (Gal. 1, 9). Amen.

Nauka V.

Źródła Wiary.

Objawienie boże, co to za wspaniałe dzieło! Źródłem objawienia jest bowiem nieskończona mądrość oraz nieskończona

miłość bozka. Przez nie rodzaj ludzki może osięgnąć koniec swój ostateczny. Lecz jakimże sposobem doszło i dochodzi do nas ono Objawienie boże, czyli, innemi słowy: Które to jest źródło objawienia bożego? Na to pytanie odpowiadam:

I. Zródłem objaw. bożego jest Pismo św.
II. Jest ustne podanie czyli tradycya.

I.

Ludzie chcąc sobie nawzajem udzielić jakiéj wiadomości z dalekich stron, czynią to albo listownie, pismem, albo ustnie przez pośrednictwo osób wiarogodnych, lub téż wreszcie jednym i drugim sposobem, t. j. pismem i ustnie. Tak i P. Bóg mógł był użyć jednego lub drugiego sposobu, lub obu razem. W nieskończonéj mądrości swojéj obrał ten ostatni sposób, albowiem objawienie swoje przekazał nam częścią na piśmie, częścią ustnie przez opowiadanie Apostolskie, które z ust przełożonych Kościoła przechodziła do następnych, i ztąd zowie się z łacińskiego: tradycya, czyli ustnym podaniem.

Dwa więc są źródła Objawienia boskiego, a pierwszym, z którego Wiarę czerpiemy, jest Pismo św. Tu potrzeba wyłożyć dwie rzeczy:

1) *Co to jest Pismo św.?*

Pismo św. jest a) *boską księgą,* albowiem jest ułożoną pod natchnieniem Ducha św. Jest to artykuł Wiary. Te księgi Pisma św. nie spisał Bóg sam bezpośrednio, lecz spisali je mężowie wybrani od Boga do tego urzędu, a spisali pod szczególnym oświeceniem czyli natchnieniem Ducha św., który im nietylko podawał do serca, co mieli pisać, lecz wciąż czuwał nad tym, by się nie pomylili w pisaniu tych prawd, które Bóg chciał ludziom przez nich udzielić. To wierzyli i wyznawali samiż żydzi, to poświadczył P. Jezus, powołując się na one księgi; to poświadczyli Apostołowie, nauczając, że ono Pismo jest z natchnieniem Ducha św. ułożone; to poświadcza cała starożytność chrześciańska, czyli Ojcowie Kościoła. Tak n. p. odzywa się św. Klemens, uczeń

Apostolski: „Wyroki Pisma, to wyroki Ducha św.“ Podobnie mówi św. Ireneusz św. Justyn, św. Augustyn, św. Grzegórz z Nyssy, a drugi św. Grzegórz z Nowocezarei mówi: „Przez język Proroków i Apostołów mówi do nas Pan. Kiedy się czyta Ewangielie, nie zważaj na czytającego, lecz na Ducha św., który z nieba przemawia“. Kto Pisma św. nie uważał za księgę od Boga natchnioną, tego miano za odstępcę od Wiary. Ztąd chrześcianie w takiéj czci mieli Pismo św., że woleli raczéj dać się umęczyć, aniżeli je wydać w ręce pogan na zniszczenie. Św. Karól Boromeusz czytywał Pismo św. nie inaczéj jeno klęcząc. Zresztą b) Kościół św. wyraźnie to zadekretował na Soborze Florenckim i na Soborze w Trydencie. A więc Pismo św. jest boską księgą; Duch św., oświecał i kierował pisarzy jego, by nieomylne słowo boże spisali.

Pismo św. jest

b) *księgą niesfałszowaną.* Mógłby ktoś powiedzieć: „Jać wierzę, że Pismo św. powstało pod natchnieniem i za pomocą Ducha św., lecz czyż w biegu czasu nie mogło być sfałszowane?“ Na to odpowiadam: Nie mogło to się stać, albowiem 1) P. Bóg nie mógł dopuścić, żeby to Pismo, w którym się znajdują prawdy jego, zepsowane było ku szkodzie i zatracie dusz. Oprócz tego 2) *Kościół* czuwał z największą troskliwością nad tą księgą i nigdy nie dopuścił, być choć jednę literkę zmieniono. Na ostatku 3) niepodobną było rzeczą sfałszować Pisma św. dla tego, iż Pismo św. zawsze i w całym Kościele znanym było, i gdyby się był ktokolwiek poważył je sfałszować, byłyby się zaraz niezliczone głosy wiernych naprzeciw temu fałszerstwu podniosły. Niejakiś Macedoniusz, Biskup carogrodzki, złożony był z urzędu za to, że się poważył jednę głoseczkę zmienić w liście św. Pawła. Jest rzeczą pewną, że żaden z heretyków i odszczepieńców nie śmiał Kościołowi zaprzeć, jakoby te księgi święte w jego posiadaniu, nie były prawdziwe, a byliby to niechybnie uczynili, gdyby byli mogli. Luter i zwolennicy jego wzięli od Kościoła katol. Pismo św., lecz je wielokrotnie poszarpali i pofałszowali, bo je każdy starał się nakręcać do swoje widzimisię, a co się im sprzeciwiało, to po prostu wyrzucili.

Teraz wiecie, co jest Pismo św. Drugie pytanie jest:

2) *Co zawiera w sobie Pismo św.?*

Zawiera

a) *Objawienie boże.* W Piśmie św. mieści się to, co P. Bóg oznajmił ludziom ku ich zbawieniu. Mieści się więc w Piśmie św. objawienie boże a) *starego Testamentu.* P. Bóg uczynił z żydami przymierze. Obiecał im błogosławieństwo i łaskę swoję, a żydzi przyrzekli cześć i posłuszeństwo. Owóż te księgi, w których spisane jest, co P. Bóg objawił ludziom przed narodzeniem P. Jezusa, zowie się Pismem św. starego Zakonu, czyli Testamentu. Jest zaś takich ksiąg 21, które opowiadają o stworzeniu świata, o Patryarchach i o wszystkim narodzie izraelskim; po tym idzie 7 ksiąg, zawierających w sobie Psalmy króla Dawida. Przypowieści i przepisy bogobojnego żywota; wreszcie 17 ksiąg prorockich. Pismo św. b) *nowego Zakonu* zawiera drugie objawienie Bozkie. Kiedy przyszedł Zbawiciel, P. Bóg po raz drugi zawarł z ludźmi przymierze. Obiecał przebaczenie grzechów, przyjęcie za dzieci i obiecał szczęśliwość wiekuistą, jeżeli ludzie ze swéj strony przyrzekną wierzyć w Jednorodzonego Syna i żyć będą podług Ewangielii. Te więc księgi, w których spisane jest to, co Bóg objawił światu przez P. Jezusa i przez Apostołów, zowią się Pismem św. Nowego Zakonu Składa się zaś z 4 Ewangielii, z dziejów Apostolskich, z 14 listów św. Pawła i 7 listów innych Apostołów, wreszcie Objawienia św. Jana Ewangielisty.

Trzeba wszelako wiedzieć i to, że Pismo św. zawiera w sobie Objawienie bozkie, lecz

b) *nie zupełne,* nie wszystko. A zkądże o tym wiemy? Ztąd, gdyż samoż Pismo św. wyraźnie o tym nadmienia, a potym i ztąd, gdyż P. Jezus dał Apostołom przykazanie, żeby nauczali, a nie, żeby pisali. Wreszcie i ztąd, że samiż pisarze nie myśleli zgoła o tym, żeby całe objawienie, wszystkie prawdy Łaski spisać mieli w księgach, a to co spisali, było częstokroć skutkiem przypadkowych tylko okoliczności.

Źródłem, z którego czerpiemy Wiarę, jest więc nasamprzód Pismo św., księgi boskie i niesfałszowane. Te księgi

ma Kościół w największym poszanowaniu, jako księgi zamykające prawdy podane nam od Boga (Kapłan całuje ewangielią na ambonie, przy Mszy św., i wierni powstają na okazanie uszanowania). Wszelako nie każdemu z osobna wolno jest i godzi się szukać wiary w Piśmie św., albowiem Pismo św. jest księgą boską, nie ludzką, pełną boskich tajemnic, których rozumienie i wykładanie nie każdemu jest dane. Ś. Augustyn mówi: „Każda nauka ludzka, choćby i najłatwiejsza do pojęcia i rozumienia, potrzebuje osobnego nauczyciela i mistrza; byłoby to hardością i nierozumem chcieć poznać i rozumieć księgi pełne bozkich tajemnic, z pominięciem prawowitego ich wykładacza i mistrza.“ Rozumienie i wykładanie Pisma św. należy wyłącznie i jedynie do Kościoła. Św. Augustyn powiada: „Chceszli poznać prawdziwe rozumienie Pisma św., masz tak rozumieć, jak Kościół wykłada.“ Kościół św. zabronił w ogólności czytania Pisma św., albowiem przez niebaczne czytanie można sobie szkodę wielką i zatracenie duszy sprowadzić. Były już też tego nader smutne przykłady, gdy rozmaici heretycy, nie pytając się wykładu i rozumienia kościelnego, w srogie i sprosne błędy popadli, Pismo św. nakręcając gwałtem do uwidzeń swoich. Natomiast Kościół św. nie zabrania, lecz owszem życzy sobie, żeby wierni czytali Historyą św., Ewyngielie i Epistoły na Niedziele i Święta. Byłby z tego niewątpliwy pożytek i niemało zbudowania serc, gdyby katolicy wszyscy zwyczaj ten mieli u siebie. W innych krajach katolickich ludzie nie żałują grosza na kupienie sobie Ewangielijek, a nawet i dzieł kaznodziejskich, w których czytają sobie w godzinach popołudniowych, a osobliwie ci, którzy dla przeszkody jakiéj nie mogli być na nabożeństwie. Czy się doczekamy kiedy tego w naszych polskich parafiach?... Aliści lud polski woli przesiedzieć po szynkach lub czas trawić na głupich rozmowach i na grzesznych obmówiskach...

II.

Drugie źródło, z którego czerpiemy Wiary, jest *ustne podanie, tradycya.* Pytam się

1) *jak ono powstało i przeszło do nas?*

Ustne podanie, tradycya jest to Słowo boże objawienie boże, są to prawdy od Boga podane, które Apostołowie opowiadali ludziom, lecz ich nie spisali. To ustne podanie pochodzi więc od Apostołów. P. Jezus rozkazał Apostołom opowiadać naukę zbawienia; uczynili to Apostołowie, rozszedłszy się po całym niemal świecie. Tę naukę Jezusową, którą opowiadali wszystkiemu stworzeniu, Apostołowie św. spisali po części w księgach, jakeście co dopiero słyszeli, lecz nie spisali jéj wszystkiéj; insza część dostała się do nas

b) *jako tradycya, jako ustne podanie*, a to najpierw przez nauczanie ustne, a działo się tak: Apostołowie nauczali tych, których jako pasterzy ustanawiali nad wiernymi, w rzeczach zbawienia, przykazując, by i oni tych, coby zdolni byli do urzędu kościelnego, w téj nauce. P. Jezusowéj oświecali. Tak więc jedni nauczali drugich, poprzednicy następców, i tą drogą przechodziła nauka Apostolska, tj. nauka Jezusowa, przez Apostołów głoszona, do następnych pokoleń. O skrzywieniu lub zamąceniu téj nauki nie może być mowy, albowiem ta nauka przechowywała się równocześnie w całym Kościele i od razu fałsz wszelaki byłby się wydał. Ta nauka tradycyjna przeszła do nas, powtóre przez Sobory kościelne, na których się zbierali Biskupi i orzekali, co jako Prawdę objawioną wzięli od Apostołów. Na ostatku przez jéj spisanie. Już na samym początku chrześciaństwa naukę tę spisano; P. Bóg albowiem wzbudził wielkich i świętych mężów, np. św. Efrema, Ambrożego, Grzegorza, Augustyna, Jana Chryzostoma, Hieronima itd., którzy przedziwne spisali księgi, z których poznajemy, jaką wzięli od Apostołów i ich zastępców naukę i jak ją wykładali. Świadkami téj nauki są téż jeszcze starodawne symbole (znaki, hasła), wiary, modlitwy, ceremonie, obrzędy, akta męczenników, malatury itp. z czego wszystkiego wiara Kościoła onych najdawniejszych czasów jawnie się okazuje.

2) *Co trzymać* o tym ustnym podaniu czyli tradycyi? To samo, co o Piśmie św., albowiem a) i ta nauka ustna pochodzi od Apostołów również jak i nauka spisana, a przeto to samo słowo boże zawiera, boć przecież Apostołowie mieli daną sobie pomoc bozką nie tylko wtedy, gdy prawdy nie-

bieskie piórem spisywali, lecz i wtedy gdy je ustnie opowiadali. Krom tego b) mamy pewne świadki, z których najprzedniejszym jest samoż Pismo św Apostół Paweł św. w rozmaitych miejscach listów swoich naucza wyraźnie, że zarówno słowem bożym jest to, co pisał piórem i inkaustem, jako i to, co usty opowiedział. (2 Thess. 2, 14.; 2 Tim. 1, 14.; 2 Joh. 12). Ojcowie też święci jawnie świadczą, że w piśmie św. nie jest wszystko słowo boże zamknięte. Św. Ireuneusz mówi: „Ponieważ Pismo św. na rozmaitych miejscach ciemne jest i niełacne ku rozumieniu, potrzeba się do ustnego podania uciekać, które się w łonie Kościoła przechowuje.“ Św. Augustyn podobnie się odzywa: „Cokolwiek w Kościele powszechnie się przechowuje, musi za prawdę być miane, jako pochodzące od Apostołów, którzy siła rzeczy uczyli, o czem Pismo św. nic nie wie i nic nie wspomina.“ (De hapt. epis. ad Jan.). Na ostatku świadczą Sobory kościelne. Najpierwszy Sobór w Kościele, Nicejski, potępił naukę herezyarchy Ariusza na fundamencie podania, przechowywanego w Kościele. Tak samo potępili Ojcowie na Soborze w Efezie i w Chalcedonie kacerstwa Nestoriusza i Eustychesa na podstawie tejże nauki ustnéj. A drugi Sobór Nicejski taki wydał dekret: „Kto nie zważa na podania Kościelne, bądź one w Piśmie św. zawarte, bądź w tradycyi przechowywano, niech będzie wyklęty.“ Tak samo postąpił sobie Sobór Trydencki potępiając Lutra i nowych sekciarzy, którzy tradycyą pomiatają.

Z tego, com wyłożył, zrozumieliście, jako nam onę naukę ustną na równi z Pismem św. czcić i szanować należy, boć przecie jedno i drugie nieomylnym słowem bożym jest. Dziękujemy P. Bogu, że nam udzielił przedziwnéj światłości swojéj, a tych prawd Pańskich trzymajmy się cają mocą po wszystkie dni żywota naszego. Amen.

Nauka VI.

Potrzeba Wiary.

Pan Bóg objawił się światu i w cudowny sposób zaradził temu, by objawienie jego po wsze czasy w czystości przechowywane było. Wiele miast zginęło z powierzchni ziemi, wiele rzek wyschło do dna, wiele narodów znikło na świecie, a ono Objawienie bozkie wciąż a wciąż przyświeca światu jasno i wdzięcznie. To Objawienie musimy przyjąć, jeżeli nie chcemy wystawić się na zatracenie wiekuiste. Albowiem Wiara jest

I. Koniecznym warunkiem zbawienia.
II. Środkiem zbawienia.

I.

Że Wiara jest koniecznie potrzebną do zbawienia, o tym daje znać

1) *Pismo św.* Mówi bowiem wyraźnie: *Kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew boży zostawa na nim*" (Joh. 3. 36). „*Kto nie wierzy, będzie potępion*" (Marc. 16 16). Te i wiele innych wyroków samegoż P. Jezusa, Prawdy odwiecznéj, pokazują jawnie, że bez Wiary nie ma zbawienia. Z drugiéj strony poucza Pismo św., że w Wierze zbawienie. „*Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie*" (Marc. 16, 16). „*Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny*" (Joh. 3, 36). A więc przez Wiarę zbawienie!

Również naucza i

2) *Kościół św.* albowiem statecznie utrzymywał, że nie inaczéj, tylko przez Wiarę można być zbawionym. Tak nauczają a) Ojcowie św. „Pewna to rzecz, pisze św. Augustyn, że nikt nie może być zbawionym, jeno kto się Bogu podoba, a żaden nie może się podobać Bogu jeno przez Wiarę. Wiara jest początkiem zbawienia ludzkiego; bez niéj nikt nie może dojść do społeczności synów bożych, albowiem bez wiary człowiek ani na tym świecie nie będzie miał łaski usprawiedliwienia, ani na drugim żywota wiecznego." A św. Cyryllus

Alexandryjski pisze: „Wiara jest drzwiami i drogą do żywota i niejako powrotem ze zgniłości do nieśmiertelności.“ Podobnież wielu innych Ojców i Doktorów Kościoła.

Tak nauczają b) Sobory kościelne. Sobór Trydencki orzekł: „Bez wiary nikt nie może być usprawiedliwiony.“

II.

Wiara jest środkiem do zbawienia, albowiem

1) *pokazuje nam drogę do Nieba.*

Kto chce zbawienie posiąść, musi najpierw znać drogę, która do zbawienia prowadzi. Téj drogi nie możem znaleść a) przez rozum nasz. Grzech pierwszych naszych rodziców zaćmił i bardzo zaćmił rozum człowieka, jakoby zasłonę jaką nań rzuciwszy; zapadło jasne słońce, a pozostał tylko zmrok i świtanie jakieś. Ztąd Pismo św. mówi o oczach ślepych, o cieniu i o ciemnościach, o sercach bezrozumnych. Dzieje państwa aż nazbyt pokazują, że człowiek sam z siebie i przez siebie drogi do nieba znaleść nie może. Ach, jakież to dziwne, dziwaczne i niedorzeczne pojęcia mieli oni nieszczęśliwi poganie o Bogu, o służbie i o czci bożéj! Częstokroć ta służba boża i ta cześć samą sprosnością była. Dość wspomnieć o ich wszeteczności ach i o zabijanich ludzi na ofiarę. Zazwyczaj zaś było to najszpetniejsze bałwochwalstwo, o czym obszernie pisze św. Paweł (Rom. 1, 23). A w jakież zabrnęli nieprawości! Aż strach pobiera, gdy się czyta o życiu pogan, splugawionym najochydniejszemi występki. „Bóg je podał pożądliwościom serca ich. (Rom 1, 16—32.)

I za dni naszych wszędzie, gdzie jeszcze pogaństwo panuje, widzimy straszliwe zepsucie obyczajów i srogie okrucieństwo. Religia Chińczyków dozwala im zabijać własne dzieci lub sprzedawać je jako bydło. W Indyach azyatyckich wdowa po zmarłym mężu musi się rzucić w stós ognia i spłonąć żywcem razem ze zwłokami umarłego. Insi poganie mają sobie za obowiązek dobijać własnych rodziców, gdy się zestarzeją. W Hindostanie ubiegają się o to, by w pewne uroczystości dać się zabić dla jakiegoś bałwana. Najpierw sieką

go rózgami aż do krwi, następnie wbijają mu żelazne haki w żebra i zawieszają na drzewie wśród wielkich okrzyków radości. Nieszczęśliwy męczy się w strasznych cierpieniach, dopóki nie skona. Wszędzie zresztą, nawet między ludami chrześciańskiemi, gdzie wiara ustaje, szerzy się zepsucie obyczajów. Największa część przestępców i zbrodniarzy należy do klasy ludzi albo obojętnych w Wierze, albo bez wiary. Jeżeli zaś w tak zwanych wyższych klasach oświeconych, co Wiary się pozbyły, nie panuje zepsucie obyczajów, to pochodzi ztąd, że choć bezwiednie żyją podług zasad wiary, albo że się boją języków ludzkich, albo że nie są wystawieni na ciężkie pokusy.

A więc drogi do Nieba nie znajdziem przez rozum, lecz jedynie

b) *przez Wiarę,* albowiem Wiara uczy, jaką mamy cześć P. Bogu oddawać. Bóg jest Duch, i którzy go czczą, winni go czcić w duchu i w prawdzie. Wiara uczy, jak mamy służyć Bogu. „*Chowaj przykazania.*“ „Bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz w niebiesiech doskonały jest.“ Tak Wiara ucząc, jak mamy czcić Boga i jak mamy służyć Bogu, wskazuje drogę do Nieba.

Nie dosyć na tym; Wiara

2) *wspiera nas na drodze do Nieba.* Chociażby też człowiek przy świetle rozumu poznał drogę do Nieba, jednakby bez Wiary nie zdolen był tą drogą iść, jako ten, co chromając na nogi, daleką podróż ma odprawiać. Potrzeba, by Wiara wspierała, i Wiara wspiera też, albowiem jest przewodniczką żywota

a) *dodając ochoty i odwagi,* a to stawiając nam przed oczy onę wielką zapłatę. „Czego oko nie widziało, czego ucho nie słyszało.... to zgotował Bóg tym, którzy go miłują.“ (Kor. 2, 9.) Czegóż nie czyni człowiek dla wielkiéj zapłaty? Czegoż nie czyni, gdy mu kto obieca pełną garść złota, skarby jakie wielkie? A cóż dopiero ona zapłata w Niebie?!

Rycerz jeden będąc na łowach, zabłąkał się w gęstym lesie. Szukając drogi, słyszy naraz niedaleko wdzięczne jakieś śpiewanie. Zbliża się i widzi na nędznym posłaniu człowieka

obsypanego trądem, na którego widok aż zadrżał w duszy. Pyta się go rycerz, jakże może śpiewać będąc tak nieszczęśliwym? A trędowaty rzecze: „Wiara moja uczy mię, że ciało moje jest jakoby ścianą z gliny, która sama jedna oddziela mnie od oglądania P. Boga. Widzę ja codziennie, że ta ściana coraz więcéj się rozpada i niebawem się obali, a jakżebym się nie miał weselić w świętéj nadziei, że dusza moja dostanie się tam, gdzie nie ma już ni płaczu ni łez, lecz samo wesele wiekuiste?“

Wiara

b) *dodaje mocy.* Mimo najlepszéj gorliwości i zapału nie zdołalibyśmy daleko zajść na drodze żywota, gdyby nas wyższa siła nie podpierała i nie krzepiła, bośmy z przyrodzenia ach, tak słabi i tak prędko ustajemy w dobrem, zaledwo kilka kroków uczynim. Owóż Wiara dodaje siły, a to za pomocą środków łaski. Boski Zbawiciel Chrystus Jezus pozostawił dla nas środki cudownéj, bo nadprzyrodzonéj dzielności, których, gdy zażywamy, takiéj dostajemy mocy, że możemy mówić: „Mogę wszystko.“ (Philip. 4, 13.) Te środki łaski podaje nam Wiara w modlitwie w Sakramentach św. i w Ofierze Mszy św.

Pokazałem wam dziś potrzebę Wiary. O potysiąckroć nieszczęśliwy człowiek, który nie wierzy. Już zapadł nań wyrok, już los jego roztrzygnięty: „*Kto nie wierzy, będzie potępion.*“ Natomiast po tysiąckroć szczęśliwy ten, co wierzy, albowiem w Wierze znajdzie zbawienie, znajdzie drogi do szczęśliwości wiekuistéj, w wierze czerpać będzie moc odprawienia téj drogi ku żywotowi wiecznemu. Amen.

Nauka VII.

Która wiara zbawia?

Wiara jest podstawą zbawienia i źródłem wszystkich łask dla rodzaju ludzkiego. Kto chce ujść zatracenia, a posiąść żywot wiekuisty, winien jest wierzyć. Ale tu mogłyby się na-

sunąć niejakie wątpliwości, albowiem na świecie widzimy rozmaite religie, a ztąd też i rozmaite wiary. Jest więc ważne pytanie: Która wiara zbawia? Na to odpowiadam

I. Nie każda.

II. Tylko prawdziwa.

I.

Słyszymy nieraz mowę: że każda Wiara zbawia człowieka. Taka mowa jest wszelako

1) *niedorzeczną.* Albowiem sprzeciwia się

a) *Słowu bożemu.* Pan Jezus jednę tylko Wiarę przyniósł światu. „Idźcie na wszystek świat i opowiadajcie Ewangelią wszystkiemu stworzeniu". A więc „Ewangelią" to jest Ewangelią jego, Chrystusową, a nie jaką inszą; wyraźnie tu mówi P. Jezus o jednéj tylko wierze, i dodaje, że ci, którzy tę jednę Wiarę, Ewangelią jego, przyjmą, będą zbawieni, a ci, którzy jéj nie przyjmą, będą potępieni, „*Kto wierzy i ochrzci się, zbawion będzie, kto nie wierzy będzie potępion*" (Marc. 16, 16.) Podług rozkazania Chrystusowego Apostołowie tę jednę też tylko Wiarę, Wiarę przyniesioną przez P. Jezusa, głosili, a każdą inną odmiatali, jak najmocniéj. „Pilnujcie samych siebie i wszystkiéj trzody, nad którą was Duch św. postawił. Po odejściu mojem wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie... Dla tego czujcie." (Actus 20, 28—32). „O Tymoteuszu, strzeż nauki tobie powierzonéj, wiarując się próżnych nowości słów i sprzeczania fałszywie mianowanéj umiejętności, którą się niektórzy popisując, odpadli od wiary." (Timoth. 6, 20, 21). A cóż powiada św. Jan Apostół? Ten pełen miłości Apostół nakazuje takich, co się od Ewangielii Chrystusowéj odwracają, ani nie przyjmować do domu, ani nawet nie pozdrawiać. (2 Joh. 10).

Kto mówi, że każda wiara zbawia, sprzeciwia się b) *zdrowemu rozsądkowi.* Gdyby każda wiara była zbawienną, prowadziła do Nieba, tedy nie pojmujemy, dla czego Pan Jezus przyszedł na świat, opowiadał Ewangielią swoję i żywot swój za nią położył. Tożby przecież i inne religie były dostateczne, wystarczające ku uszczęśliwieniu i ku zbawieniu ludzi. Nie pojmujemy daléj i tego, dla czego Mę-

czennicy św. wszystko poświęcili i wśród mąk najokrutniejszych dusze swe wyzionęli. Gdyby każda wiara była zbawienną, tedyć nie rozum to ich był wielki, że się tak mężnie za wiarę Chrystusową zastawiali. Nie pojmujemy wreszcie i tego, dla czego Kościół katol. wysyła Misyonarzy swoich do krajów dzikich ludów, żeby w pocie czoła i wśród niewysłowionych trudów Ewang. św. opowiadali. Tedyć wszystkie nawracania niepotrzebne, zbyteczne, boć przecie obojętnaby to była, czy ja tą lub inszą drogą, w téj lub inszéj religii dostanę się do Nieba.

Kto mówi, że każda wiara zbawia, ten

2) *bluźni* przeciw Bogu, albowiem wypowiada tym samym, że Bogu wszystko jedno,

a) *w jaki sposób mu służymy,* że więc obojętna to rzecz, czy będziemy kłaniali się, jak poganie sprosnym bałwanom, czy téż, jako chrześcianie, cześć mu będziemy oddawali w duchu i w prawdzie; czy, jako żydzi czynią, z krzyża szydzić, czy, jako chrześcianie, we czci mieć go będziemy: czy, jak to protestanci czynią, dobremi uczynkami gardzić, czy téż, jako prawowierni katolicy, dobre uczynki pełnić będziemy. Kto tak utrzymuje, ten bluźni, ten znieważa wprost samego Pana Boga.

Daléj jeszcze tak mówi, że P. Bóg

b) *obojętnym jest na prawdę i na fałsz.* Rozmaite one religie sprzeciwiają się sobie nawzajem w wielu rzeczach, a nieraz sprzeciwiają jak najmocniéj. Co jedna nakazuje, to zakazuje druga, co jedna naucza, to druga odrzuca, w czym jedna widzi rzecz dobrą, w tym druga sam grzech upatruje. Przeto, kto twierdzi, że każda wiara jest równa i każda do zbawienia prowadzi, ten mówi, że P. Bóg tak prawdę jako i fałsz zarówno cierpi i przyjmuje. A czyż to nie znaczy bluźnić Bogu?

II.

Tylko prawdziwa Wiara zbawia. Na świecie wiele jest religii, lecz wszystkie dają się sprowadzić do czterech najgłówniejszych: jest pogańska, żydowska, turecka i chrześciańska. Któraż tedy wiara prawdziwa?

Nie są prawdziwe one

1) *pierwsze trzy religie.*

Nie jest prawdziwą a) *pogańska.* Pogan liczy się na świecie na siedemset milionów, a więc jeszcze połowa wszystkich ludzi. Wiara pogańska nie może być żadną miarą prawdziwą, albowiem poganie modlą się i służą stworzeniu raczéj niż Stworzycielowi, i odmieniają chwałę nieśmiertelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego i ptaków, i czworonogich zwieżąt i wężów.“ (Rom. 1, 23, 25.),

Nie jest prawdziwa b) *religia żydowska.* Żydów jest około dziesięć milionów. Wiara ich nie może być prawdziwa, albowiem żydostwo było tylko przysposobieniem, przygotowaniem na Mesyasza, Zbawiciela świata, a gdy ten przyszedł, Onże sam zniósł i skasował tę wiarę.

Nie jest prawdziwa

c) *religia turecka.* Turków liczy się na sto sześćdziesiąt milionów. Wiara turecka równie fałszywa. Lubo bowiem wierzą w jednego Boga, lecz nie wierzą w Odkupiciela świata, a przeto téż nie wierzą w jego św. Ewangielią, natomiast wierzą w Mahometa, jako w największego proroka swego, który niczym inszem nie był, jeno oszustem i zwodzicielem, a prócz tego wiele rozmaitych śmiesznych i sprosnych rzeczy za artykuł wiary przyjmują.

Ztąd wypływa, że prawdziwą może być tylko

2) *czwarta religia,* a tą jest religia chrześcijańska. Do chrześcijaństwa przyznają się trzysta milionów ludzi, lecz niestety! ci chrześcijanie różnią się między sobą w wielu ważnych rzeczach; dwieście milionów należy do Kościoła katol. 53 miliony do protestantów, a 40 milionów należy do kościoła schizmatyckiego. Tymczasem Chrystus P. jednej tylko nauczał Ewangielii i Apostołowie tę jednę tylko Ewang. opowiadali narodom, przeto jedna tylko z pośród tych trzech chrześcijańskich religii może być prawdziwą, albowiem te trzy wyznania różnią się między sobą nauką i przepisami i w wielu artykułach przeciwne są sobie. Prawdziwą religią między temi trzema jest katolicka, którą my wyznajemy.

Że Wiara katolicka jest prawdziwą, dowodem jest to, że

a) *od Chrystusa P. pochodzi.* Wiara kat. sięga aż do samego Jednorodzonego Syna bożego, który w ciele ludzkim tu żył i nauczał. One drugie dwa wyznania chrześcijańskie powstały w późniejszych czasach i założycielem ich nie jest boski Zbawiciel, lecz kto inny. Kościół grecki powstał w 9 i 11 wieku za sprawą dwóch pysznych Biskupów, Focyusza i Michała Cerulariusza, i liczy dopiero lat 800. Religii protestanckiej założycielem jest mnich jeden, nazwiskiem Marcin Luter, który w 16 wieku, będąc niespokojnego ducha i niepohamowanych chuci, ożenił się i odpadł od prawdziwego Kościoła. Te obie religie wyszły z Wiary katolickiej t. j. odpadły od Wiary katol. ku niezmiernej szkodzie i wielkiéj nieszczęśliwości ludzkiej.

Że wiara katol. prawdziwa, dowodem b) *opowiadanie téj Wiary przez Apostołów.* P. Jezus dał Apostołom rozkazanie: *„Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody.“* I ci posłannicy niebiescy występowali w obec mocarzy i w obec narodów opowiadając Ewangielią P. Jezusową. Wiara katol. zaś to tylko przyjmuje, czego nauczali Apostołowie, i w Biskupach widzi następców Apostołów.

Prawdziwość Wiary katol. poświadczają

c) *Nauczyciele Kościoła.* Najstarsi z nich żyli w samych początkach chrześcijaństwa, a więc w czasach w których według zdania nawet Greków i protestantów, wiara katolicka jedyną, a więc téż prawdziwą religią chrześcijańską była. Ci nauczyciele Kościoła brali wiarę od mężów apostolskich, a nawet wprost od samychże Apostołów, a więc czerpali z najczystszego, bo z najpierwszego źródła. Rozczytując się w ich pismach i księgach, znajdujemy, że Kościół katolicki do dziś dnia to samo wierzy i to samo uczy, co w tych księgach zawarte.

Prawdziwość Wiary katolickiej poświadczają

d) *Męczennicy*, których liczba niezrachowana, a którzy za Wiarę poświęcili wszystko i niewypowiedziane męki ponieśli. Któżby potrafił wyliczyć wszystkie rodzaje tortur i mąk, jakie im zadawali okrutni poganie? Czytajcie żywoty Świętych, a dowiecie się niejednego. Niektórzy byli tak srodze katowani i męczeni, i w tak srogich umierali męczarniach, że samo wspomnienie strachem nas napełnia. A czegóż to

dowodzą one miliony, którzy za Wiarę poświęcili co mieli najdroższego, i którzy tyle wycierpieli. Dowodzą z jednej strony, że byli głęboko przeświadczeni o prawdziwości Wiary, z drugiej zaś strony dowodzą, że ich P. Bóg cudownie posilał i krzepił, by za prawdziwą Wiarę mogli cierpieć i umierać.

O prawdziwości Wiary katol. świadczą

e) *cuda*, które P. Bóg czynił i do dziś dnia czyni celem wyświadczenia i uwielbienia Wiary katol. O tych cudach napisanych jest ksiąg wiele, i te cuda tak są wiarogodnemi utwierdzone świadectwy, że o ich prawdziwości nikt rozsądny wątpić nie może. Te cuda potwierdzają boskość Wiary naszej, boć P. Bóg nie może ujmować i zastawiać za religią fałszywą, i nie może jéj cudami zatwierdzać.

Słyszeliście dziś, jak prawdziwą jest Wiara katolicka: ta więc Wiara jedynie zbawienna. Dziękujmy P. Bogu, że nas przez święte wezwanie swoje do prawdy powołał. Z tego nieskończonego dobrodziejstwa korzystajmy tak, byśmy „rośli w onego we wszystkiem, który jest głowa Chrystus.“ (Eph. 4, 18). Módlmy się też i za tych, którym prawda nie weszła, by Ojciec światłości dał im ducha mądrości i objawienia (Eph. 1, 16), żeby i oni Boga jedynie prawdziwego poznali. (Joh. 17, 3). Amen.

Nauka VIII.

Własności Wiary.

Pan Bóg w dobroci swojéj nieprzebranéj dał nam łaskę prawdziwej Wiary, a przeto znajdujemy się na drodze pewnej do Nieba. Wszelako z naszej strony potrzeba, żebyśmy należycie wierzyli, i to właśnie: jak wierzyć mamy, dziś wam wytłomaczę. Mówić będę o przymiotach czyli własnościach Wiary. Trzy są najprzedniejsze: Wiara ma być

I. Powszechna.
II. Mocna.
III. Żywa.

I.

Powszechna. Mamy

1) wierzyć wszystko, t. j. wszystko, co Kościół katol. do wierzenia podaje. Kto każdemu człowiekowi bez różnicy, wierzy, zowie się łatwo-wiernym; kto wierzy w moc jakąś wyższą, o której Bóg ni Kościół znać nie daje, zowie się zababonnym; kto Objawienie boskie całkowicie odrzuca, zowie się niewierny; kto zaś wierzy w to wszystko, co Kościół katol. do wierzenia podaje, ten zowie się prawowiernym. Mamy więc wierzyć we wszystko, co Kościół do wierzenia podaje, albowiem

a) każden artykuł wiary jest z objawienia boskiego, jest objawieniem Tego, którego prawda trwa na wieki. Ztąd musimy każden a każden artykuł Wiary chętnem sercem przyjmować. Ztąd też

b) Ojcowie i nauczyciele Kościoła wyraźnie uczą, iż Objawienie boże w całości, w powszechności przyjmować należy. Św. Efrem pisze: „Istota Wiary jest całością czymś całkowitem, czego rozdzielać nie można.“ A św. Ambroży pisze: „Jeżeli choć jeden tylko artykuł Wiary odejmiesz, odrzucisz, zarazem odrzucisz i zatracisz własne zbawienie swoje.“ Aryański cesarz Walens chciał św. Bazylego za pomocą starosty swego Modestusa nakłonić, żeby choć w niektórych tylko artykułach ustąpił, bo mówił, że tym sposobem położy się koniec nieszczęśliwemu zamięszaniu i sporom bez końca. A św. Bazyli odpowiedział: Czego Kościół naucza, to od P. Boga ma i za tę naukę daję życie moje i nie pozwolę ani jednego słówka, ani jednéj ująć literki.“

Ztąd powinnością jest wierzyć wszystko, co Kościół wierzyć nakazuje. Wszelako wystarcza wierzyć w ogólności we wszystko, boć niepodobna żądać od prostego osobliwie człowieka, by znał każden a każden artykuł Wiary z osobna. Przeto wystarcza do zbawienia znajomość artykułów koniecznych jako środka, przez co rozumie się wiarę w te prawdy, bez których nikt a nikt, skoro przyjdzie do rozumu, zbawionym być nie może, które przeto znać i wierzyć powinien. A temi są one „Sześć prawd...“ Innych prawd Wiary znajomość jest konieczną z przykazania,

to znaczy, że każdy człowiek, który ma do tego sposobność, znać je powinien, lecz ten, co bez własnej winy ich nie zna, może być zbawionym. Wypada jeszcze dodać, że każdy wierny obowiązany jest szczegółowo wierzyć i przyjmować ten artykuł Wiary, który Kościół przez usta sług swoich w pewnym razie i czasie podaje, jak np. za dni naszych artykuł Wiary o nieomylnym urzędzie nauczycielskim Papieża.

Z drugiej strony nie wolno

2) nie odrzucać.

Skoro o prawdzie jakiéj wydany jest dekret, iż jest objawioną od Boga, tedy nie wolno jej odrzucać lub nie przyjmować, nawet i wtenczas nie, chociażby a) przechodziła pojęcie rozumu naszego. Gdybyśmy wszystko pojmowali i rozumieli, nie byłaby to wiara, lecz wiedza. P. Jezus powiedział: „*Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.*“ Nawet i wtenczas nie, chociażby prawda jaka b) za nazbyt surową i okrutną nam się być wydawała. Taką prawdą Wiary jest n. p. artykuł o piekle i o wieczności. Straszliwe to zaiste prawdy, tak straszliwe, że nieomal włosy na głowie powstawają, tak straszliwe, że się w nich wszystek gniew wszechmocności boskiej piętrzy. I czyż wolno ztąd nauki te, te prawdy odrzucać? Nie, po stokroć nie! Biada nam, gdybyśmy ich nie przyjmowali! Bóg nietylko jest nieskończenie dobry i miłosierny, lecz też zarazem nieskończenie sprawiedliwy, a tę sprawiedliwość swoję okazuje nietylko nagradzając nieskończenie, lecz i karząc nieskończenie, albowiem słusznie mówi św. Grzegórz: „Sprawiedliwa to rzecz, żeby ten co tutaj nigdy nie chciał być bez grzechu nigdy nie pozostawał bez karania.“ Jako więc chętnie w Niebo, jako miejsce wiekuistéj nagrody wierzymy, tak też i w piekło, jako miejsce wiekuistéj kary, wierzyć musimy. —

Nawet wtenczas wreszcie nie wolno odrzucać prawdy Wiary, gdy nam się

c) *nie zdaje być istotnie ważną.* Niektórzy ludzie, a osobliwie heretycy (protestanci) utrzymują, że są artykuły wiary jedne ważne, drugie mniej ważne, i że tamte trzeba przyjmować, a te tu można pomijać. Taka mowa jest nierozumna i sprzeciwia się wprost nieomylności Kościoła, który

o takim podziale nic nie wie. Wszystko cokolwiek P. Bóg wszechmocny i nieskończenie mądry Pan, z niezgłębionéj skarbnicy swojéj nam objawia i do wierzenia podaje, jest z konieczności ważne i istotne. Gdy zwierzchność jaka wydaje prawa podwładnym, żąda tego, by je wykonywali bezwzględnie, i gdyby kto przestępował, utrzymując, że nie są ważne i istotne, byłby szalonym i karygodnym. Cóż dopiero rozumieć o przykazaniach P. Boga, wobec którego my wszyscy ludzie robaczkami jesteśmy. Co się tknie protestantów, którzy o tym prawią, to trzeba ich się zapytać, dla czegóż tedy oderwali się od Kościoła i tyle zamięszania sprowadzili na świat, kiedyć przecież przyznają, że i w Kościele katolickim są też same ważne i istotne prawdy, które i oni przyjmują.

A przeto nie godzi się odrzucać nic a nic. Którzy to czynią, popełniają grzech ciężki. Za dni naszych nie mało jest takich, co sami sobie tworzą, formują wiarę, przyjmują to, co im się podoba, a odrzucają to, co im nie przypada do smaku. Św. Augustyn pisze; „Jeżeli tylko to w Ewangielii przyjmujecie za prawdę co chcecie, a nie wierzycie w to co wam się nie podoba, tedyć raczéj sobie samym, a nie Ewangielii wierzycie.“ Tacy ludzie odrzucają kamień węgielny i dobrzeby było, żeby coprędzéj imiona swoje z ksiąg kościelnych wykreślili.

II.

Wiara ma być mocna. Mamy wierzyć

1) *bez wątpliwości.* Któż to bowiem jest Ten, który do nas mówi? Odpowiada św. Paweł: „*Bóg mówił do nas przez Syna swojego*“ (Hebr. 1, 1). A więc Bóg; a kiedy Bóg mówi, tedy na niewzruszonym stoim fundamencie, albowiem On jest wiernym i prawdziwym świadkiem. Św. Efrem pisze: „Mądrość nieskończona jest nieskończoną prawdą.“ P. Bóg nie może nas omylić i w błąd wprowadzić. Chociaż nie pojmujemy wiele rzeczy, które nam objawił, dziwić się temu nie możemy, boć rozum nasz bardzo a bardzo jest ograniczony, jest maleńką lampką, która nie wiele daje światłości. „*Teraz widziemy przez zwierciadło pod zasłoną; teraz znamy po części.*“ (1 Cor. 13, 12). Wiemy teraz, dla czego mamy wierzyć niezachwianie, a ztąd mamy

b) *zbywać się wszelkiego wątpienia.* Nasamprzód nie mamy wzbudzać w sobie wątpliwości, co się dzieje przez dworne szperanie. Nie mówię ja bynajmniéj, żebyśmy nad prawdami Wiary nie mieli się zastanawiać, żebyśmy ich nie mieli sobie rozważać i zgłębiać; owszem tośmy powinni czynić często, z czego nie mały odniesiem pożytek. Co innego są one dworne i ciekawe szperania, co wtenczas się dzieje, gdybyśmy prawdy boże chcieli światełkiem rozumu naszego pojąć i tłomaczyć. To nie prowadzi do niczego, a same tylko wątpliwości wznieca. Powtóre, powinniśmy wątpliwości, które się same z siebie rodzą, przytłumiać. Każdemu podobno człowiekowi nasuwają się same z siebie takie lub owakie wątpliwości. Co więcéj, są osoby, które w tym punkcie srogie cierpią pokusy: w duszy ich powstaje wątpliwość jedna po drugiéj, jak na morzu jedna fala drugą goni. Cóż czynić? To, co się czyni, gdy iskra ognia padnie na rękę. Odrzucić, strząsnąć ją precz natychmiast, a będziesz miał spokój. „Lecz znowu przychodzi.“ — Odrzuć ją znowu. — Wzdychaj i wołaj: „Panie, wierzę, wierzę, całym sercem wierzę.“

Mamy wierzyć

2) *bez zachwiania,* a więc i wtenczas, gdy a) *przyjdzie cierpieć.*

Wiara wystawiona jest nieraz na rozmaite doświadczenia, a osobliwie za dni naszych. Tych, co się Wiary trzymają, spotyka częstokroć szyderstwo i naigrawanie, nieraz i co gorszego: nieraz dla wiary trzeba ponieść szkodę doczesną i zelżywości wszelakie. Tak więc Wiara próbuje się w ogniu. Mimo to nie wolno jest chwiać się, nie wolno ani na krok niewiernemu światu ustępować, ani jednéj literki z Wiary poświęcić. Wspomnijcie, jak się zachowują wierni katolicy w tak zwanym kulturkampfie. Mimo różnorodnych plag i mimo surowości praw rozmaitych wymierzonych przeciw Kościołowi, stoją niezachwianie przy Wierze i niczym nie dają się uwieść na stronę przeciwną.

W historyi kościelnéj zapisany jest taki wypadek z dawniejszych czasów;

Gdy cesarz Walens, heretyk Aryanin, pod gardłem zakazał katolikom miasta Edessy wszelakich publicznych obrząd-

ków Wiary swojéj oni odważni i wierni słudzy P. Chrystusowi, chcąc Wiary swojéj statek pokazać, nie przestali się schadzać na miejsca nabożeństwu i służbie bożéj przeznaczone. O czym dowiedziawszy się cesarz, rozkazał staroście, aby nazajutrz z półkiem żołnierzy do onego miasta jechał, i wszystkich katolików, którychby tam zastał, pomordował. Starosta brzydząc się tym okrucieństwem, przestrzegł katolików, aby się tam nie schodzili, i mniemał, że za tą radą jego schadzek peprzestaną A oni i owszem do nich się porywali, ciesząc się z téj okazyi, jakiéj sobie życzyli, t. j. umierać za wiarę Chrystusową. Puścił się w drogę starosta ku temu miastu z żołnierzami swemi, na wykonanie rozkazu cesarskiego. Jadąc, spotkał w drodze jednę niewiastę, która za rączkę dzieciątko swoje z skwapliwością prowadziła. Spytana od niego, gdzie tak prędko bieży, odpowiedziała: Bieżę do Edessy, gdzie są nasi katolicy. Rzecze starosta: Albo ty nie wiesz o rozkazaniu cesarskim, który wszystkim katolików pozabijać kazał? A niewiasta odpowie: Dla tegoć i ja się téż kwapię z tym jedynakiem moim, bo to za szczęście sobie największe mamy: za wiarę Chrystusa Jezusa umierać. Tu się starosta zadumiawszy, i nie mogąc się wydziwić tak wielkiej odwadze i stateczności, nazad się wróci, i o tym wszystkim co widział i słyszał, oznajmił cesarzowił Który się sam w sobie zadziwiwszy i zawstydziwszy z cnoty i odwagi katolików w pomienionym mieście Edessy, dał im pokój. (X. Wuykowski — *Chleb duchowny.*)

Mamy wieryć bez zachwiania i wtenczas, choćbyśmy i b) *umrzeć mieli.* Tak czynili Męczennicy, miliony męczenników. Do tego i myśmy gotowi być powinni. Wiara jest jak mówi św. Augustyn, największą łaską od P. Boga i jedyną drogą do Nieba; ztąd w potrzebie i życie za wiarę łożyć należy.

W krajach naszych i za czasów naszych być może, że nie będziemy wystawieni na próbę, byśmy Wierze naszéj krwią i śmiercią naszą świadectwo dawali, jak oni Męczennicy święci za czasów pogańskich. Za to moc i stałość w Wierze okazujmy życiem bogobojnym podług Wiary.

III.

Żywa. Mamy Wiarę

1) *wyznawać odważnie.* Wiara martwa to jakoby dzwon co nie dzwoni, jako zegar, który nie bije. Gdy dzwon dzwoni, zegar chodzi i bije, jest to znakiem życia. Wiara jest żywą, gdy ją odważnie usty wyznajemy, bo wyznanie jest pewnym znakiem życia, żywotności. Zachodzi pytanie:

a) *kiedy wyznawać?* Św. Tomasz z Akwinu odpowiada, że „wyznanie wiary jest potrzebne wtenczas, gdyby przez zaniechanie wyznania ujęło się P. Bogu czci przynależnéj lub bliźniemu przynależnego zbudowania.“ Ztąd potrzeba wyznawać Wiarę, gdy nas do tego urząd, władza jaka n. p. na sądzie wzywa, lub gdy przez jéj wyznanie można zapobiedz jakiemu złemu a przyczynić się do chwały P. Boga. Również, gdyby bliźni zgorszył się z nas lub zachwiał w wierze, i wtenczas więc potrzeba Wiarę swą wyznać. Tego wymaga już prawo przyrodzone, żeby każdy przekonanie swoje wewnętrzne szczere i bez obłudy wyznawał. Człowiek któryby chociaż tylko w rzeczach świeckich, światowych nie okazywał przekonania swego, uchodziłby za człowieka bez charakteru; jakiéjże pogardy godzien chrześcianin, któryby nie przyznawał się jawnie i odważnie do tego co mu najdroższe być winno! P. Bóg zresztą ma jak najzupełniejsze prawo żądać po nas, byśmy mu całą istotą naszą, wewnętrzną i zewnętrzną, służyli. Chcieć sercem tylko wyznawać wiarę i zbawienia się spodziewać, znaczyłoby to tyle, co żądać, by P. Bóg zadowolnił się, jako żebrak jaki, okruchami naszemi.

Najwspanialszy przykład wyznania dał nam P. Jezus. Kiedy bowiem arcykapłan Kaifasz zapytał go się z urzędu, żeby powiedział, czy jest Synem bożym, P. Jezus odpowiedział stanowczo, że jest, chociaż wiedział, że ta odpowiedź będzie dla nieprzyjaciół jego pożądaną okazyą do wydania nań wyroku śmierci.

Warto wiedzieć, ażali czasu prześladowania wolno się ukrywać lub ratować ucieczką? Wolno! Aczkolwiek bowiem cześć boża najpierwszą jest powinnością, jednakże nie wymaga tego P. Bóg, byśmy się sami podawali w ręce złośliwych prześladowców. Samże Zbawiciel powiedział: „*Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do drugiego.*“ (Mat. 10, 23).

Drugie pytanie jest:

b) *w jaki sposób wyznawać?* Trzeba wyznawać: *słowy*, to znaczy: jasno i pewno oświadczyć, jakiéj się jest Wiary. Daléj: znakiem jakim, n. p. nosząc szkaplerz, żegnając się wodą święconą, znakiem krzyża św., nosząc koronkę, różaniec. Wreszcie: *uczynkiem*, słuchając n. p. Mszy św., kazania, przystępując do Sakramentów św.. zachowując posty itd.

Wiara ma być żywa, a więc mamy

2) *według wiary żyć.*

Drzewo, co nie rodzi owocu martwe jest, i trzeba je wyciąć bez odwłoki. „*Takżeć i wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie.*“ (Jacob. 2, 17). Wiara bez uczynków jest trupem.

Byli od samego początku heretycy, którzy utrzymywali, że nie potrzeba do zbawienia dobrych uczynków, że sama Wiara zbawia. Tę herezyą wznowił Luter i jak najmocniéj obstawał przy téj niedorzecznéj i straszliwéj nauce. Jeżeli dzisiejsi protestanci odznaczają się dobremi uczynkami w życiu, to pochodzi ztąd, że nie idą za nauką herezyarchy swojego, lecz trzymają się nauki Kościoła katolickiego.

Teraz pytam się: Co to znaczy: żyć według Wiary? Znaczy:

a) *chronić się tego co Wiara potępia.* Wiara potępia złe, grzech potępia gniew, łakomstwo, pijaństwo, niesprawiedliwość, nieczystość, zawziętość, a więc tego się chronić. Znaczy

b) *czynić to, co Wiara nakazuje.* Wiara nakazuje dobre. Nakazuje pokorę, łagodność, czystość, pokój, sprawiedliwość, miłość...

A jakżeż wygląda na świecie około Wiary? Jest-li żywa? Jest-li żywa wśród was?.... Ach, jakże często wstydzą się ludzie wyznawać Chrystusa, i jakże czysto żyją ludzie gorzéj niż poganie! Wierząc po chrześciańsku, lecz żyją po pogańsku. Wspomnijcie, ile niesprawiedliwości, pokrzywdzeń, i ile nieczystości dzieje się między ludźmi. P. Jezus zaś powiedział: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa nieb., lecz ten, który czyni wolą Ojca mojego w niebiesiech. (Matth 7, 21). A przetóż żyjmy podług Wiary! Amen.

Nauka IX.

Niebezpieczeństwa Wiary.

Apostół Paweł św. upominał chrześcian w mieście Koryncie żeby się mocno Wiary trzymali. A czyż to Wiara może się zachwiać i zatracić? O tak, i to dzieje się niestety! daleko częściéj, niżby kto przypuszczał. I Wiara ma niebezpieczeństwa swoje, i kto się nie dopatrzy, kto się nie ma na baczności, bardzo snadno rozbić się może. Ztąd będę dziś mówił o niebezpieczeństwach Wiary.

I. Zkąd pochodzą?
II. Jak ich unikać?

I.

Niebezpieczeństwa około Wiary pochodzą

1) *z zewnątrz.*

A to a) *z serca wyniosłego.* Pycha jest początkiem i końcem wszystkiego złego, powiedział św. Efrem. Pycha jest niebezpieczną dla Wiary, a to z dwojakiéj racyi: raz, że *P. Bóg odbiera łaskę swoję.* Do wierzenia potrzebna jest łaska. P. Bóg zaś objawia się maluczkim i pokornym daje łaskę. Ztąd człowiek pyszny ma się lękać o Wiarę swoję. Powtóre dla tego, że człowiek odrzuca od siebie łaskę. Wiara żąda, byśmy rozum nasz poddawali, żebyśmy prawdy Objawienia przyjmowali i wtedy, gdy ich rozum ogarnąć i pojąć nie zdoleu. Téj ofiary nie chce ponieść człowiek pyszny; przeciwnie chce w tajemnice Wiary wniknąć a że mu na drodze nieprzebyte stawają zapory, poczyna wątpić, na ostatku wszystko odrzuca. Tak się działo zawsze z każdym a każdym heretykiem, taka jest historya kacerzy: Ariusza, Nestoriusza, Lutra, Kalwina. Dla pychy postradali Wiarę, zgubiła ich pycha. Niejednemu zdaje się w zarozumiałości, że poddanie rozumu jest poniżeniem, że się sprzeciwia godności i wolności człowieka, a tak zwolna tracą wszelką Wiarę

Niebezpieczeństwa około wiary powstają

b) *z serca grzesznego.* Występek nie chce się naprawić. Wiara potępia grzech, potępia pijaństwo, nieczystość, niesprawiedliwość, a natomiast domaga się sprawiedliwości i rzetelnéj świętości. O tym wszystkiem człowiek żyjący w nieprawości słuchać nie chce, zaczyna więc o prawdach Wiary fałszywie rozumieć i sądzić i wykładać je sobie podług swojego widzimisię; następnie popada w stek wątpliwości wszelakich, w końcu wszystko odrzuca, wszystkiemu przeczy. Występek chce, co więcéj, żyć w spokoju. Wiara i grzech — to dwa wielkie przeciwieństwa; między nimi zgody być nie może nigdy. Wiara grzesznemu mówi o potępieniu, bo mówi o mękach, mówi o płaczu i o zgrzytaniu zębów, mówi o ogniu wiecznym, — te prawdy Wiary jak ogniste strzały przeszywają duszę, ranią jak sztylet ostry, palą jak rana zaogniona. Tymczasem człowiek grzeszny, występny chciałby żyć w spokoju, przeto te prawdy Wiary wzbija sobie z głowy, na ostatku nie wierzy w nic. Taka jest koléj i takie dzieje każdego niedowiarka, każdego bezbożnika.

Niebezpieczeństwa grożą Wierze

2) *z zewnątrz.* A najpierw

a) *od złych ludzi.* Niebezpieczne są mowy. „Złe mowy psują dobre obyczaje," psują téż i Wiarę. A dzieje się to tak: Słysząc przewrotne i Wierze przeciwne zasady, mowy światowe, najpierw się wzdrygniesz i przerazisz; słysząc je częściéj, już ci jakoś obojętniejsze, daléj słuchasz ich z pewnym upodobaniem, na ostatku przystajesz na nie całym sercem. Spytajcie się tego lub owego, który utracił Wiarę, jakim się stało sposobem, a jeżeli jest szczerym, wyzna: „Insi przywiedli mnie do tego przez złe mowy." — Niebezpieczne są: przykłady. *Exempla trahunt.* Złe przykłady są daleko szkodliwsze, niżeli złe mowy. Przestając z ludźmi, u których Wiara jest rzeczą obojętną, poboczną; którzy najmniejszego nie okazują dla Ewangielii św., dla duchownych uszanowania; którzy nie chodzą do Kościoła i do Sakram. św. nie przystępują, — z takimi ludźmi przestając, nieznacznie ty sam zobojętniejesz dla Wiary i pójdziesz za ich przykładem. Najzgubniéj zaś pociągają złe przykłady rodziców i przełożonych.

Niebezpieczeństwa zagrażają Wierze

b) *ze strony złych pism*, książek, gazet, i kto wie, czy ztąd nie największe grozi niebezpieczeństwo. Dowodem tego: *przeszłość*. Tak świadczy św. Dyonizyusz z Aleksandryi prawie wszystek Wschód zarażony był niedorzeczną i kacerską nauką o tysiącoletnim królestwie Chrystusa Pana na ziemi (Chilaści!), a to przez księgi niejakiegoś Neposa. Całe prowincye i kraje odpadały od Kościoła skutkiem czytania ksiąg przeciwnych wierze. Nawet tacy, co bardzo silnie stali w wierze, zwiedzeni byli. Eutyches z wielkim zapałem bronił nauki katolickiéj, a owo jedna książka heretycka (manichejska) sprawiła, że został głową kacerstwa. Kapłan hiszpański, Avitus imieniem, czytał pisma Originesa w celu zbijania błędów jego, a samże stracił Wiarę. Pisma Wikleffa uwiodły Husa, a ten pismami swemi nieobrachowane klęski sprowadził na Czechy, i do dziś dnia jeszcze husytyzm pokutuje w tym kraju. Pisma Lutra naprowadziły Kalwina i Zwingliusza, że sami kacermistrzami zostali... — Dowodem tego: *teraźniejszość*. Jeżelić już za onych starodawnych czasów, gdzie nie znano sztuki drukarskiéj i ludzie prości czytać nie umieli tyle nieszczęścia powstało: cóż dopiero za dni naszych, gdzie się książek i gazet na setki tysiąców drukuje i każde prawie dziecko czytać umie?.. To pewna, że bardzo wiele ludzi chwieje się w wierze, a nawet całkiem Wiarę tracą skutkiem czytania złych książek i złych gazet. Idźcie do miast a nawet i do siół wiejskich, pytajcie się, badajcie, a zobaczycie, że mówię prawdę. *„Uwiodą wielu.“* (Matth. 24, 5).

II.

A jakże zapobiegać tym niebezpieczeństwom? Odpowiadam: Czuwajcie

1) *nad sercem*, by nie

a) *popadło w pychę. Wysoko nie rozumiejcie, ale się z pokornemi zgadzajcie.“* (Rom. 12, 16). Przedewszystkiem strzeżcie się dwornego badania, które prawie zawsze z pychy pochodzi. Wiara zbyt wysoko postawiona, iżbyście ją mieli sięgnąć rękoma lub rozumem ogarnąć, a P. Bóg chce pokornego poddania się.

Czuwajcie nad sercem, by

b) *nie popadło w nieprawości.* „Niechże nie króluje grzech w waszym śmiertelnym ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego.“ (Rom. 6, 12). „Miej wiarę i dobre sumienie, które odrzuciwszy niektórzy, wiarę stracili.“ (1 Timoth. 1, 19). A więc poskramiajcie w sobie chucie, strzeżcie się nieprawości, a osobliwie grzechu nieczystości...

Czuwajcie

2) *na zewnątrz.*

Chrońcie się a) *złych ludzi.* Jeżeliście nie zmuszeni z niemi obcować, przestawać, z daleka od nich, bo skarb najdroższy, Wiara i zbawienie, narażone na zgubę. „Jeśli kto przychodzi do was a téj nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani go pozdrawiajcie.“ (2 Joh. 10). Wy osobliwie, rodzice dajcież baczenie, by dzieci wasze nie wdawały się w znajomości ze złemi ludźmi. Muszę was także przestrzedz przed mięszanemi małżeństwami (o czym zresztą później więcéj usłyszycie). Ach jakże często dzieje się, że strona niekatolicka wmówi w osobę katolicką, że to wszystko zarówno i że ta osoba katolicka zwolna obojętnieje dla wiary swojéj, wreszcie ją całkiem traci. Ileż do dzieci z takich małżeństw mięszanych straconych niepowrotnie dla Wiary, boć obrachunki coroczne wykazują, że daleko więcéj dzieci przechodzi z takich małżeństw na wiarę protestancką, niż na odwrót. — A jakżeż się zachować wobec heretyków, z któremi żyjemy pomięszani? Zależy to od tego, jak się oni zachowują, czy są obojętni, czy też chcieliby katolików na swą stronę przeciągnąć. W każdym razie to pewna, że poza społeczne, towarzyskie, obywatelskie stosunki zażyłość nasza daléj iść nie powinna. — Jeżeli zaś okoliczności tego wymagają, że trzeba żyć z ludźmi, choć i złymi, tedy patrzcież, by was nikt nie uwiódł! (Matth. 24, 4). Nie słuchajcie zgoła tego, co mówią przeciw wierze, a na ich zdania i zasady żadną miarą nie przystawajcie. Skoro interes z ludźmi takimi załatwiony, namykajcie się coprędzéj...

b) *złych pism.* Nie pijcie trucizny, nie kładźcie palcy w ogień. Dobrych pism i książek, chwała Bogu, pełno, czemużbyście mieli złych pragnąć? A osobliwie nie trzymajcie i nie czytajcie złych gazet. Jakżeż usprawiedliwi się przed

Sędzią wiekuistym ten który na złe, na Kościół i na Wiarę zawzięte gazety, pieniądze wydawał, a tak dopomagał do łżenia wszystkiego, co święte? Mamy gazet dobrych dostatek (*Kuryer, Przyjaciel, Pielgrzym, Krzyż, Gwiazda itd.*) Na te nie żałuj grosza, kto możesz i czytaj pilnie, a będziesz się oświecał na rozumie, nabierał potrzebnych wiadomości, bez obrazy Wiary i sumienia. Amen.

Nauka X.

O znaku krzyża św.

Słyszeliście w nauce zeszłéj niedzieli, że jest powinnością chrześcianina Wiarę swą na zewnątrz, t. j. w obec świata wyznawać. „Kto mię wyznał przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“. (Matth. 10, 32, 34). My chrześcianie mamy znak jeden, przez który wiarę naszę publicznie okazujemy, a jest nim znak krzyża św. O tym znaku krzyża św. dziś wykładać wam będę...

I. Co oznacza.
II. Jak go i kiedy używać?

I.

Jest to znak, przez który

1) *Wiarę wyznajemy,* jak to każdy od razu rozumie. Kto się żegna, ten czyni na czole, na ustach i na piersi znak odkupienia i mówi: „W Imię Ojca i Syna i Ducha św.“, przez co swą wiarę jaśnie wyznaje. Znak krzyża przypomina Tego, który on przeciwny nam cyrograf dekretu zmazawszy, zniósł go z pośrodku, przybiwszy go do krzyża. (Col. 2, 14); słowa zaś: „*W Imię* itd.“ przypominają nam Boga w Trójcy św. Jedynego. Widząc więc człowieka, jak się żegna, poznajemy że wierzy w Ukrzyżowanego Zbawiciela i w Trójcą Przen., tym sposobem jest znak on wyznaniem Wiary. Tak też rozumiano zawsze b) *po wsze.*

czasy. Rrzecz prosta, boć ni żydowie, ni poganie tego znaku nie używają, albowiem „Ukrzyżowany jest żydom zgorszeniem, a poganom głupstwem“, używali go zaś sami tylko chrześcianie od początku.

Znak ten krzyża św.

2) *podnosi, ożywia Wiarę naszę,* albowiem przypomina nam a) zasadnicze prawdy Wiary, t. j. a) *Trójcę Przen.* Nauka o Bogu w Trójcy św. Jedynym jest fundamentem Wiary naszéj, na którym cała Wiara nasza stoi. Żegnając się tedy, wyznajemy, że wierzymy w Boga w Trójcy Jedynego. Daléj, przypomina nam b) *Odkupienie świata.* I to jest jedną z najgłówniejszych prawd Wiary naszéj, albowiem na téj prawdzie funduje się wszystko, a z nim upada wszystko, jest niczem. Jest-li Odkupienie, tedy Ewangielia jest poselstwem z nieba; nie ma-li odkupienia, tedy jest poselstwem ludzkim, jest głupstwem i fałszem. Znak krzyża św. który czynimy przypomina nam tedy Odkupienie, boć stawia przed oczy on krzyż, na którym umarł Zbawiciel dla odkupienia świata.

Tym sposobem podnosi się i ożywia Wiara nasza. Czyżby bowiem mogło serce nasze pozostać nieczułym, obojętnym, martwym, skoro sobie wspomni na Trójcę Przen. i na wszystką jéj miłość? Skoro sobie wspomni na onę gorzką mękę i straszliwą śmierć P. Jezusową? O zapewne że nie; owszem to serce nasze rozrusza się i wstrząsa do głębi, a żar wiary wznieca się potężnie i przejmuje je na wskroś. Ztąd też Męczennicy św., gdy ich prowadzono na sądy lub na plac śmierci, znak ten krzyża św. czynili, by ożywić w sobie i wzmocnić Wiarę, by sobie dodać przez ten znak odwagi, męztwa ku wyznaniu Wiary i poniesieniu śmierci za Wiarę.

II.

Co się tyczy używania tego znaku, macie wiedzieć

1) *że jest bardzo starożytny.* Św. Hieronim utrzymuje że P. Jezus wstępując do nieba, tym znakiem Krzyża Uczniów swoich błogosławił. Augustyn św. jest zdania, że Apostołowie zwyczaj ten żegnania się zaprowadzili; „co albowiem — mówi — w całym przechowuje się Kościele, lubo tego Sobory nie przepisują, to niewątpliwie z podania apostolskiego pochodzi.“

To samo rozumieć i o znaku krzyża św., którego już najpierwsi chrześcianie używali, chociaż go żaden Papież i żadne concilium wyraźnie nie nakazywało. Piszą zaś o tym znaku bardzo starzy pisarze kościelni, jak: Tertulian, św. Augustyn, św. Hieronim, św. Bazyli i insi.

Używanie tego znaku jest

2) *nader zbawienne,* albowiem jest nam a) *obroną* przeciw napaściom złego ducha. Ten srogi nieprzyjaciel jako lew ryczący, krąży, szukając kogoby pożarł; wszędzie na nas czycha, zasadzki czyni, wszędzie miota ogniste strzały. Otóż obroną naprzeciw temu jest znak krzyża św. o czym mówi św. Cyryllus: „Skoro czart ujrzy na czole znak królewski — znak krzyża św., — drży i ucieka. Krzyż jest tarczą i zbroją i znakiem zwycięztw nad czartem. Jest pieczęcią, po której nas aniół zagłady poznawa i mija bez uszkodzenia, albowiem widok tego znaku przypomina mu drogi okup, krew niepokalanego Baranka. Kto czasu pokusy nabożnie znak Krzyża św. czyni. wyjedna sobie w Niebie obronę naprzeciw zamachom złego ducha.

W St. Test. miał prorok Ezechiel widzenie w duchu, jak w świątyni Jerozolimskiéj sześciu mężów, każden uzbrojon mieczem, stało przed ołtarzem całopalenia. W środku zaś stał mąż odziany szatą płócienną, trzymając w ręku zwój pisma. Do tego rzekł Bóg: „Idź pośrodkiem miasta i naznacz t a u (T) na czołach tych, którzy wzdychają, i płaczą nad obrzydliwością, która się dzieje.“ A onym zbrojnym mężom przykazał Pan, żeby idąc pośrodkiem miasta, wybijali wszystkich, krom tych, co on znak na czołach mieli. — Była to figura. On mąż płócienną szatą odziany wyobrażał P. Jezusa w postaci sługi, który tych, co są godnymi uczestnikami zasług odkupienia jego, znaczy z n a k i e m k r z y ż a, chroniąc ich od pomsty sprawiedliwości boskiej i ratując od śmierci wiekuistéj.

Starożytny pisarz kościelny, Lactanciusz, poświadcza, że chrześcianie jednym znakiem krzyża św. wywracali bałwany pogańskie, a nawet złych duchów wypędzali z ludzi. Skoro chrześcianin który się przeżegnał, wieszczowie i wróżbiarze pogańscy nie mogli we wnętrznościach zabitych zwierząt dostrzedz znaków, z których wróżby czynili.

Znak krzyża św przynosi nam

b) *błogosławieństwa niebieskie.* Które błogosławieństwa. Najpierw dla prac naszych. Wiara św. uczy, że prace nasze tylko przy błogosławieństwie bożym pomyślny obrót wezmą. „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, napróżno pracowali ci, którzy budowali.“ (Psalm 126, 1). Owóż ten znak krzyża św. ma tę dzielność w sobie, że sprowadza błogosławieństwo z niebios. Skoro więc rozpoczynając pracę swą przeżegnasz się nabożnie, gdy ten znak św. uczynisz nad domostwem swoim, nad rolą swoją, nad bydełkiem swoim, nad narzędziem swoim, pewna to rzecz, iż P. Bóg Wiarę twoję i ufność nie pozostawi bez nagrody, i z miłości ku ukrzyżowanemu Synowi swemu wyleje błogosławieństwo swoje na wszystko czego się tkniesz i do czego się zaweźmiesz. Dalej przynosi błogosławieństwo dla ciała i duszy. Czyniąc znak krzyża św., przykładamy niejako świętą i nietykalną pieczęć na ciało i duszę naszę, ztąd też błogosławieństwo boże zstępuje na ciało i na duszę; ciała strzeże od chorób i rozmaitych przygód, a duszę napawa pobożnemi myślami i świętemi postanowieniami; ciało i duszę bierze P. Bóg w szczególną opiekę swoję. O czym wszystkiem niezliczona jest moc przykładów. Przytoczę choć kilka tylko.

1. Św. Wawrzyniec znakiem krzyża św. przywracał ślepym wzrok, a św. Roch tymże znakiem wiele miast od morowego powietrza zachował, ztąd też właśnie jest patronem od zarazy.

2. Mamy w żywocie św. Benedykta, któremu, gdy w napoju podana była trucizna, skoro go według zwyczaju swego przeżegnał, natychmiast szklenica z napojem, zaprawionym trucizną, zgruchotała się tak, jakby kamieniem w nią uderzył. (X. Wuykowski).

3. Czytam w książce X. Mikoł. Łańcuckiego S. J. pod napisem: „*Pobudki do warowania się grzechu śmiert.*“, iż dobożny kapłan jednemu młodzieniaszkowi, trapionemu od szpetnych snów nocnych, ten sposób podał, aby w wieczór przy sercu po trzykroć znak krzyża św. uczynił, przy tem też te słowa mówił: „Przez św. Panieństwo, Najczystsza Panno czyść ciało moje: w Imię Ojca i Syna i Ducha św.“ Too-

gdy począł czynić, wszystkie trudności ustały dzielnością krzyża św. (Idem).

4. Św. Aloyzy za każdą razą, gdy się kładł na spoczynek, czynił na sobie i nad posłaniem swoim znak krzyża św. ku obronie od najazdów szatańskich.

5. Najsroższy ucisk dzieje się przy śmierci, kiedy zły duch wszystkie siły wytęża. Czując się więc blizką śmierci św. Makryna, siostra św. Grzegorza Nysseńskiego, znak krzyża św. uczyniła na oczach, na ustach, na piersi i na twarzy, i tak spokojnie ducha oddała Bogu.

6. Kiedy śmiertelne zwłoki św. Edythy, córki Edgara, króla angielskiego, po trzynastu leciech dobyto z grobu, by je z większą uczciwością pochować, przy otworzeniu trumny znaleziono wszystko ciało zepsute, sam tylko jeden palec wielki był cały i świeży. Wszyscy, co ją znali za życia, poświaczyli, że św. Edytha tym palcem bardzo często i nabożnie znak krzyża św. czyniła.

Jeżeliby kto zarzucił, że dzisiaj takich cudownych skutków z tego znaku krzyża św. nie widzimy, temu odpowiadam, że to ztąd pochodzi, iż my dziś ten znak czynimy tylko powierzchownie, bez wiary i ufności w zasługi Jezusa Chrystusa. Czynią ludzie ten znak na czole, lecz Ukrzyżowanego w sercu nie noszą, albowiem potrzeba nietylko czynić powierzchowny znak na czole, lecz i wewnętrzny, w sercu czynić wiarą żywą.

Jakiż ma być pożytek z nauki dzisiejszéj? Ten

Miejcie we czci i w poszanowaniu ten św. znak krzyża, i czyńcie go często, nabożnie i z rozwagą. Dziwna to rzecz, że heretycy dzisiejsi, z małemi wyjątkami tego znaku nie czynią, jakoby go się wstydzili, chociaż przecie tak starodawny i tak zbawienny. Za to wy, jako prawowierni chrześcianie, nie wstydźcie się przed nikim, lecz czyńcie go z ufnością wielką. Czy jecie, czy pijecie, czy wychodzicie z domu, czy wracacie, wstając czy kładąc się na spoczynek, przy każdej pracy i czynności niech ten znak krzyża św. będzie widziany. Po domach polskich, w których starodawny, a pobożny obyczaj jeszcze panuje, czynią to ojcowie i matki przy każdéj sposobności. Kraje gospodyni bochenek chleba — wprzód go przeżegna; ma gospodarz jechać na

pole lub w drogę, przed bydełkiem swoim znak krzyża św. czyni itd.

O tak, czyńcie to, gdy nacierają pokusy, gdy ważny interes macie przed sobą, gdy bije godzina. Tym znakiem znaczcie na każdy dzień domy, pola, bydełko wasze. A osobliwie wy, rodzice, tym krzyżem św. znaczcie dzieteczki wasze, i te co są w domu, i te co się wybierają w świa — i gdy zdala od zagrody waszéj w dalekich się stronach świata obracają — wy, matki, posyłajcie za nimi krzyż błogosławieństwa bożego. Amen.

Nauka XI.

I. Artykuł Składu Apostolskiego.

O istności Boga.

To, co katolik ma wierzyć, wyrażone jest krótkiemi słowy w Składzie Apostolskim. To wyznanie Wiary ułożyli Apostołowie, a składa się z dwunastu części, czyli artykułów. To wyznanie Wiary czynimy zaraz po przyjściu na świat przy chrzcie św. gdy usty chrzestnych naszych odzywamy się, że wierzym. Skoro zaś mówić się nauczymy, już odtąd dzień w dzień to wyznanie powtarzamy. Odtąd będę wam wyjaśniał z kolei wszystkie artykuły, a dziś zaczynam od pierwszego, który brzmi: „Wierzę w Boga Ojca, wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi“. W dzisiejszéj nauce wyłożę

I. Że jest Bóg.
II. Że jest tylko jeden.

I.

Byli od dawna i są do dziś dnia ludzie nie tylko po miastach, lecz może i po wsiach, co albo wyraźnie mówią, albo przynajmniej w duszy sobie myślą, że nie masz Boga. Takich zowie Pismo św. wprost głupimi.

Głupi są, bo umyślnie zamykają sobie oczy na światło prawdy. *Jest* Bóg! To nam powiada

1) *wszystko stworzenie.* „Niebiosa rozpowiadają chwałę bożą, a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie. Spytaj się zwierząt, a nauczą cię, i ptaków nieb. a okażą ci. Mów do ziemi, a odpowie ci, i opowiadać ci będą ryby morskie. Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła? (Job. 12, 7—16). Tak jest, wszystko, co jest, głosi potężnie, że jest Bóg, który je uczynił. Wszakżeż nie ma skutku bez przyczyny. Gdy widzę dom, pałac, zaraz myślę o budowniczym; gdy widzę obraz, myślę o malarzu. Gdy patrzę na ziemię i jéj góry olbrzymie i jéj niwy urodzajne, i jeziora i rzeki, i morze, gdy oko w górę podniosę i spojrzę na obłoki, niebiosa, na tych gwiazd świecących, a ogromnych liczbę niezrachowaną, muszę sobie powiedzieć: Jest jakaś przyczyna wszechmocna, która tyle cudów stworzyła. Lecz może to stworzenie samo przez się powstało? O nie, wszystkie odpowiadają jednym językiem: „On nas (Bóg) uczynił, a nie my siebie.“ Ziemia nie jest Bogiem, morze nie jest Bogiem, niebo nie jest Bogiem, słońce nie jest Bogiem, świat cały nie jest Bogiem, bo w tych wszystkich stworzeniach nie ma tych cech, własności, przymiotów, jakie się najwyższej Istności należą. One nie są nie rozumne, ni wieczne ni niezmierne, ni wolne. To może trafem, przypadkiem powstały? Traf, przypadek, to wyraz bez znaczenia, jest niczem. To może ludzie uczynili? Ale dziwna to rzecz wielce, że nic nie znamy i nie wiemy nic o takim człowieku, który słońce stworzył, i który rozwiesił gwiazdy na firmamencie; że nie znamy nazwiska tego człowieka, który poformował i góry, i opoki, i morza. Ach, wszyscy ludzie razem wzięci, choćby najmędrsi, choćby najzmyślniejsi i choćby najpotężniejsi, nie zdołają utworzyć drobnego komara, muszki, mróweczki, ziarnka piasku, a mieliżby ten ogromny świat stworzyć?! Cóż więc powiedzieć, jeżeli nie to, że te wszystkie twory są dziełem istoty, którą język wszystkich narodów nazywa Bogiem? To uznawali nawet poganie. Jeden z największych mędrców pogańskich, Plato, mówił do uczniów swoich: „Kiedy w słowach moich i uczynkach widzicie ład, wnosicie sobie, że mam duszę; tak też rozumiejcie, kiedy widzicie dziwny porządek w całym świecie, że jest duch najnajmędrszy.“

Zresztą z małym wyjątkiem tych, co byli w bydlęcych

chuciach pogrążeni, wszystkie ludy i narody wierzyły w bytność Istoty, która jest początkiem wszystkiego. Uważmy ród ludzki od saméj kolebki jego, przypatrzmy mu się w rozmaitych klimatach, w których kolejno zamieszkiwał; przejdźmy do narodów barbarzyńskich, wstąpmy do pokoleń, które porozbijały swe namioty wśród skwarnych piasków Afryki, lub do hord dzikich, które się tulają po rozległych stepach Azyi i Ameryki: — wszędzie usłyszymy imię Boga; wszędzie znajdziemy powznoszone ołtarze ku chwale téj wielkiéj Istoty; wszędzie znajdziemy ofiary składane ku jéj czci; wszędzie usłyszymy hymny i modlitwy wznoszące się do tronu wiekuistego. Obejdźmy świat w około, a podobno prędzéj znaleźlibyśmy miasta zbudowane w powietrzu, niż naród, któryby nie miał jakiegokolwiek wyobrażenia o Bogu. (Gaume — *Zasady.*)

Że jest Bóg, to nam powiada

2) *sumienie nasze.* Wszakże głos sumienia potępia co złe, ten głos odzywa się nawet w piersi mocarzy tego świata, i nie da się ni złotem przekupić, ni podchlebstwy pozyskać. A chociaż niekiedy głos ten sumienia przytłumion, budzi się od czasu do czasu tym potężniéj i nie daje spokoju. Jakiż musimy ztąd uczynić wniosek? Ten, że jest Istota święta i sprawiedliwa, że jest Bóg, który do nas odzywa się w duszy, i który nas kiedyś sądzić będzie. Sumienie, ten głos wewnętrzny, który każden człowiek z sobą na świat przynosi, świadczy o prawie, o zakonie, który wyższa ręka w sercu naszym wypisała, bo się nieraz sprzeciwia naszym najulubieńszym skłonnościom i naszym najdroższym życzeniom, a zatym nie może od człowieka pochodzić, lecz od wyższéj Istoty.

To wyobrażenie o Bogu musi być głęboko w sercu ludzkim wkorzenionym, kiedyć nawet człowiek zagrzęzły w błocie najplugawszych rozkoszy, mimowolnie jednak wyznawa imię Boga, i podnosi wzrok ku Bogu. Tę uwagę robił starożytny pisarz kościelny poganom ówczesnym: „Czy chcecie, bym wam dowiódł bytności Boga samym tylko duszy świadectwem? Otóż dusza, chociaż uwięziona w błocie występków, chociaż mnóstwem przesądów skrępowana, niewolnica bóstw fałszywych, skoro jednak wróci do siebie, jak z opilstwa lub z ciężkiéj choroby, i odzyska zdrowie, zaraz głosi Boga, wzywa go pod

jednym Imieniem: Wielki Boże! dobry Boże! Te słowa każden człowiek wymawia. O świadectwo duszy chrześcijańskiej z natury!“

2. W nocy z 8. na 9. lipca r. 518 straszliwa burza szalała nad Konstantynopolem, stolicą cesarstwa. Grom uderzał po gromie. W obec téj grozy ocknęło się zbrodniami uśpione sumienie ówczesnego cesarza Anastaziusza, który okrutnie prześladował katolików i był pierwszym kłamcą i krzywoprzysięzcą. Zdjęty trwogą jak opętany krył się po pokojach cesarskich, wołając ustawicznie: „O Boże, o wielki Boże!“ Na ostatku wcisnął się w jakiś kącik, gdzie go znaleziono nieżywego.

3. Cesarz Konstans był tyranem; zamordował niewinnie brata swego Teodozyusza, który jako diakon podał mu był kielich z Krwią Przen.; od téj godziny wszędzie widział brata w szatach kościelnych podającego sobie kielich pełen krwi i mowiącego: „Pij, okrutniku, pij!“ Cesarz uciekł z pałacu swego, udał się na wyspę Sycylią, lecz nigdzie nie znalazł spokoju, aż wreszcie i onże sam zamordowany został.

Obaj okrutnicy byli potężnymi cesarzami, których nikt z ludzi nie śmiał pociągać do odpowiedzialności i żaden sąd ludzki sądzić nie ważył się; lecz w sumieniu ich ktoś wyższy założył trybunał i dał im uczuć karzącą swą prawicę. Jak czarci w piekle musieli wierzyć, że jest Bóg sprawiedliwy, i drżeli.

Wszelako najjasniéj

3) samoż Objawienie boże świadczy o P. Bogu. Ani stworzenie widzialne, ani serce ludzkie nie zdolne są same przez się dać nam jasnego i nieomylnego poznania Boga: albowiem stworzenie pod klątwą grzechu jęczy, a serce ludzkie przewrotne. Pierwszy człowiek serce swe ku ojcu kłamstwa obrócił, ztąd to źródło poznawania Boga zamącone, a że stworzenia bogiem sobie uczynił, ztąd téż ta skłonność ubóstwiana przyrodzenia przeszła i na jego potomstwo. Przeto było potrzeba, by się Bóg sam objawił ludziom, i Pismo św. na każdéj karcie daje głośne świadectwo o Bogu. Nie podobna bym wszystkie słowa Pisma św. wymienił; przytoczę choć jedno: „*Poznaj, że Pan sam jest Bogiem na Niebie wysoko, a na ziemi nizko, a nie masz innego.*“ (Deut. 4, 39).

II.

Poganie potworzyli sobie mnóstwo bogów, o czym też i Pismo św. wspomina. Wszelako jeden jest tylko Bóg.

Tego wymaga już samo

1) *pojęcie o Bogu.*

Bóg jest a) *Istotą najwyższą*, a nie byłby najwyższą, gdyby obok niego był jeszcze inny Bóg jaki; boć dwie istoty najwyższe być nie mogą, bo to się sprzeciwia pojęciu rozumu, tak jak w szkole dwóch najpierwszych uczniów być nie może.

Bóg jest b) *Istotą najdoskonalszą*, to znaczy; wszystko dobro posiada sam w sobie w sposób najdoskonalszy, nieskończony. A to jeden tylko mieć może, bo gdyby była druga obok niego Istota z temi samemi własnościami, tedy Bóg już nie był najdoskonalszy.

Za tym przemawia

2) *urządzenie świata.* Wszystko bowiem urządzone z największym ładem i porządkiem, a) *po nad nami, na niebie.* Na firmamencie zawieszone słońce, księżyc i niezliczone wojsko gwiazd przedziwnych. Te wszystkie światy, ciała niebieskie wschodzą o pewnym czasie i zachodzą, mają swoje osobne koleje, z których od tysiąca lat ani na włos nie zboczyły. Między temi milionami gwiazd żadna nie zawadza drugiéj, żadna drugiéj nie przeszkadza w biegu, a wszystkie błyszczą i jaśnieją dziwną, tajemniczą światłością. Ztąd mówi Pismo św.: „Niebiosa opowiadają chwałę bożą, a dzieła jego oznajmuje firmament.“ (Psalm 18, 1). —

Wszystko znajduje się w największym ładzie

b) *na ziemi.* Chociaż ziemia skutkiem przekleństwa od Boga za grzech, bardzo wiele utraciła z swojéj pierwotnéj piękności i z przedziwnéj zgody, to jednakże i dziś nosi na sobie nader wyraźne ślady mocy, mądrości i dobroci Tego, który ją stworzył. Minęły już tysiące lat, a wciąż jeszcze nastają i zmieniają się czasy, kwitną zioła, jak przedtym; wciąż bez przerwy panuje ten sam porządek i wszystkie urządzenia ku powszechnemu dobru stworzeń, jak przedtym. Z tego wszystkiego można i trzeba wnosić, że jest jeden Bóg, gdyby

bowiem były dwa bóstwa lub więcéj, tedyby ani tam na niebie wysoko, ani tu na ziemi nizko nie mógł taki ład i taki porządek panować, boby jedno bóstwo mogło tak a drugie inaczéj urządzać; dwóch panów, gospodarzy w jednym domie być nie może, nie może być dwóch królów, w jednym królestwie nie może być dwóch Bogów w Niebie.

Wreszcie z największą stanowczością przemawia za tym

3) *Objawienie.*

Tyle jest miejsc w Piśmie św. St. i N. Zakonu, żeby było niegodziwością wątpić, iż jeden jest tylko Bóg: *„Obaczcież, żem ja jest sam, a nie masz inszego Boga oprócz mnie.“* (Deut. 32, 39). „Nie masz oprócz mnie: Jam Pan, a nie masz innego: (Isaj. 45. 6.) „Jeden jest Bóg Ojciec, z którego wszystko, a my w nim.“ (Cor. 8, 6.) „Jeden Pan, jedna Wiara, jeden chrzest, jeden Bóg.“ (Eph. 4, 5, 6).

A więc jest Bóg. Temu Bogu służmy i kłaniajmy się. Ten Bóg jest jeden, przeto nie potrzebujemy się na nikogo drugiego oglądać, ani o nikogo drugiego pytać. Temu Bogu jedynemu służąc, będziemy szczęśliwi na ziemi i w wieczności. Amen.

Nauka XII.

Istota Boga.

Wiemy, że jest Bóg, i że jest jeden. Teraz nasuwa się pytanie: *Czym* jest Bóg? Odpowiedź na to pytanie jest trudna, nader trudna, jakżeby bowiem mógł człowiek, którego oko zaćmione, którego rozum mdły i ograniczony, zgłębić i pojąć Istotę P. Boga. Chociażby miał oko i rozum Anioła, Archanioła, i wtenczasby jeszcze nie pojął. „Ażali ślady boże ogarniesz? Wyższy jest niż niebo, a cóż uczynisz? Głębszy niźli piekło, a skądże poznasz? Dłuższa niźli ziemia miara jego, a szersza niż morze.“ (Job. 11, 7—9). Św. Grzegórz Nazyanzeński tak się odzywa: „Jesteś niepojęty, bo z Ciebie samego wynikły wszelkie pojęcia. Wszystko głosi

chwałę twoję; kto mówi, wychwala Cię okrzykiem swoim; kto niemy, — milczeniem. Wszystko cześć oddaje majestatowi twemu: natura żyjąca i natura martwa. Do Ciebie zwrócone są wszystkie życzenia i wszystkie cierpienia; ku tobie podnoszą się wszystkie modlitwy. Jesteś życiem wszystkiego życia, środkiem wszelkiego ruchu, końcem wszystkiego, jesteś jeden, jesteś wszystko. O marności ludzkich słów! Wszystkie te nazwy przystają Tobie, a żadna nie zdoła Cię oznaczyć. Sam jeden wśród ogromu świata nazwy nie masz. Istota nad wszystkiemi istotami, — to jedynie imię nie jest niegodnym Ciebie."

Wszelako będę dziś o tym mówił w głębokiéj pokorze będę słabym rozumkiem ludzkim przypatrywał się Istocie, naturze P. Boga. Czymże jest Bóg?

I. Duchem

II. Duchem najdoskonalszym.

I.

Bóg jest (szczerym) duchem znaczy: jest istotą, która nie ma ciała. Jest to artykuł Wiary, zawarty

1) *w Piśmie św.* a) St. Testamentu. Rzekł Bóg: „Nie będziesz mógł widzeć oblicza mego." (Ex. 33 20). „Komuż podobnym uczyniliście Boga, albo co mu za obraz postawicie." (Isaj. 40, 18.) b) N. Test. „Bóg jest Duch." (Joh. 4, 24). „Królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu cześć i chwała." (1 Tim. 1, 17.)

Ten artykuł Wiary wyznawał ostatecznie

2) *Kościół.* „Wierzymy i wyznajemy, że jest jeden tylko prawdziwy Bóg, niewidzialny oczom ciała, duch najczystszy i wolen od wszelkiéj materyi." (IV. Conc. Later.)

Tak samo nauczają Ojcowie i Doktorowie Kościoła.

Ponieważ Bóg jest nieskończony, najdoskonalszy, ztąd wynika, że nie ma ciała, bo wszelkie ciało jest ograniczone, niedoskonałe, podległe odmianie i zniszczeniu, Bóg więc jest duchem czystym. Jako istoty niezłożonéj, niewidzialnéj, chociaż wszędzie obecnéj; jako Istoty bez przymieszki i bez kształtu, nie możemy go widzieć oczyma, ni dotykać się rękami, słowem, żadnym zmysłem naszym nie możemy go ująć

Kiedy więc słyszycie mowę o rękach, ramieniu, nogach uszach, oczach Boga; kiedy słyszycie o gniewie lub nienawiści Boga; tych wyrażeń nie bierzcie dosłownie w znaczeniu materyalnym, czyli ludzkim; jest to bowiem mowa obrazowa, przez którą majestat boski raczy się zniżać do słabego pojęcia rozumu naszego. Wszakże stokroć spotykając się z ludźmi mniéj wykształconymi, używamy ich sposobu mówienia, by nas zrozumieli. Gdy więc jest mowa o rękach, ramieniu, uszach, oczach P. Boga, to przez ręce chcemy wyrazić, że wszystko czyni, przez ramię, że może wszystko, przez uszy, że wszystko słyszy; przez oczy, że wszystko widzi; przez nienawiść i gniew, że grzechu nienawidzi i że go karze, o ile na karę zasługuje.

Jakaż nauka ztąd dla nas? Ta: Ponieważ Bóg jest duchem, nie może mu się podobać sama tylko cześć zewnętrzna, ciałem — cielesna — n. p. klękanie, składanie rąk, wymawianie słów świętych. Dobre ci to jest wszystko, potrzeba nawet, i mamy to czynić; wszelako na tych zewnętrznych oznakach samych nie można poprzestawać. P. Bóg jest Duch, a więc potrzeba czcić go też wewnętrznie, duchowym sposobem, a więc potrzeba modlić się ze skupieniem i nabożeństwem duszy. Pismo św. tych, którzy tylko zewnętrznie się modlą, zowie obłudnikami. „Lud ten chwali mię wargami, ale serce jego dalekie odemnie.“ (Matth. 15, 7, 8). Także i uczynki nasze mają być duchowe, t. j. mamy je wykonywać w dobréj intencyi. „Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę bożą czyńcie.“ (Kor. 10, 31).

II.

Bóg jest Duch najdoskonalszy, to znaczy, że posiada w sobie wszystkie dobre doskonałości, a posiada bez miary i liczby. Pomyślcie, cokolwiek wielkiego, pięknego, wspaniałego być może: wystawcie sobie, że to wszystko o milionkroć jeszcze większe, piękniejsze i wspanialsze, a jednak, o jakże dalekimi jesteśmy od doskonałości P. Boga, albowiem to wszystko jest zaledwie jedną kropelką ogromnego morza, jednym ziarnkiem piasku kuli ziemskiéj. Zebyśmy doskonałość P. Boga, jakokolwiek pojąć mogli, przypatrzmy się jego własnością; są to jakoby promienie; co z onego

cudownego słońca boskiéj Istoty biją i o jego blasku i majestacie wnioskować nam każą. P. Bóg jest

1) *wieczny*. To znaczy, że Bóg jest zawsze, bez początku i końca.

Każdy człowiek i każde stworzenie miało swój początek, i nie ma żadnego stworzenia, choćby nie wiem jak stare było, coby nie miało początku. Sam tylko Bóg ma życie sam w sobie, i Pismo św. zowie go „królem wieczności.“ Ziemia nasza cała stoi już tyle tysięcy lat, jednak dojść można, kiedy się poczęła. U Boga początku nie ma, choćbyście miliony milionów lat liczyli. Pomyślmy tyle milionów lat, ile gwiazd na firmamencie, ile ziarnek piasku na brzegu morza, ile liści na drzewach, ile proszków w powietrzu lub kropli wody we wszystkich morzach, jeziorach, rzekach, — jednak początku u Boga nie znajdziem. *„Zanim góry stanęły i stworzona jest ziemia i okręg jéj ty jesteś, o Boże od wieków i aż na wieki“* (Psalm 89, 2.) Nie może być inaczéj, albowiem Bóg jest Sam z Siebie, a przez Niego jest wszystko, bo on wszystkiemu dał początek.

Bóg nie miał początku, nie ma téż i końca. Na świecie wszystko ma swój początek, ma też więc i koniec. Kwiat i trawa zaledwie kwitnąć i zielenić się poczną, a już usychają, opadają. A czyż inaczéj z człowiekiem? Człowiek, jako siano dni jego, jako kwiat polny, tak usycha“. (Ps. 102, 15.) Zaledwo dzień jeden żyje, nieraz zaledwie godzinę. A chociażby nie wiem jak długo żył, „lata nasze jako pajęczyna poczytane są“. (Psalm 89, 9 10). I po tysiącu lat Matuzalowych koniec swój mieć będzie. A i one cedry libańskie, co kilka tysięcy lat wieku liczą, ostatecznie runą i znikną; co więcéj, niebo i ziemia przeminą. Sam tylko Bóg bez końca. „Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk twoich są niebiosa; one poginą, ale ty zostajesz, i wszystkie jako szata zwietrzeją. I jako odzienie odmienisz je i odmienią się, ale Ty tenżeś jest, i lata twoje nie ustaną“. (Psalm 101, 26—29.)

Tylko Aniołowie i dusze ludzkie także końca mieć nie będą, chociaż miały początek: zaś tylko Bóg był i jest, będzie. *„Jam jest, którym jest“*, powiedział sam Bóg o sobie

Ztąd też wynika, że P. Bóg inaczéj odmierza czas, niżeli my. My, co od urodzenia się naszego kilka tylko, a od stworzenia świata kilka tysięcy lat liczymy, uważamy sto lat lub tysiąc lat za coś bardzo długiego. W obec Boga zaś, który „*od wieku aż do wieku przepatruje*“ (Sir. 39, 25) tysiąc lat są jakoby dniem jednym krótkim, i jako jedna straż nocna. Co więcéj u Boga nie ma czasu, bo czas począł się dopiero ze stworzeniem świata i skończy się w dniu ostatecznego sądu. Bóg jest przed czasem i nad czasem, bo on stworzył czas. (Aug.)

2) *Bóg jest nieodmienny.*

Znaczy to, że zawsze jest Tenże sam i nie zmienia wyroków swoich.

Wszystko na świecie odmienia się i zmienia. Rośliny, zwierzęta, ciała ludzkie rozwijają się z maleńkich cząsteczek, nasień, kwitną, rosną, starzeją się i giną. A i dusza, chociaż sama w sobie ta sama, jednak się doskonali, nabywa wiadomości, odmienia swe chęci; dziś wesoła aż do zbytku, jutro smutna aż do rozpaczy. Sam tylko Bóg nieodmienny. „U Boga nie ma odmiany, ani cienia odmiany“ (Jan. 1, 17), zawsze Ten sam i ni Istoty swojéj, ni doskonałości swoich, wiadomości swojéj, woli swojéj nie odmienia. Nikt nie może mu nic przydać, nikt ująć, nikt nieskończonéj szczęśliwości jego naruszyć. „Jeśli sprawiedliwie czynisz cóż mu darujesz albo co z ręki twojéj weźmie? Człowiekowi, który tobie podobny jest, zaszkodzi bezbożność twoja, a syna człowieczego wspomoże sprawiedliwość twoja.“ (Job. 46, 10, 11). A co Bóg postanowił od wieków, to się stanie bez pochyby: „Rada moja stać będzie i stanie się wszystka wola moja. I rzekłem, a przywiodę to, utworzyłem, a uczynię to.“ (Isaj. 46, 10, 11).

Ta nauka o wieczności i o nieodmienności P. Boga jest

a) *wielką pociechą i podnietą dla dobrych.*

Wszystko, co ziemskie, zmienne, albo samo opuszcza człowieka, (zdrowie, moc, piękność), albo człowiek sam opuścić musi, jako to: bogactwa, władzę, zaszczyty i godności. Król Salomon opływał we wszystkie rozkosze i dostatki, a jednak przesycon tym wszystkiem, wyrzekł na końcu: „Marność nad marnościami i wszystko marność!“ Nic

z tego co na świecie nie może nas statecznie i prawdziwie uszczęśliwić, bo jest przemienne; dusza nasza pragnie dobra nieprzemiennego, a tym jest tylko Bóg. On wiekuisty, może nas wiekuiście uszczęśliwić. Mając złoto i srebro, cóż mam? i na jak długo? Gdy Boga mam, mam róże bez kolcy, ogień bez dymu, posiadanie bez końca. (Św. Ignacy).

Cesarz Karól V. stojąc niegdyś u łoża umierającego dworzanina swego, rzekł: Proś o co chcesz, a dam ci za wierne służby twoje.“ — A dworzanin zawołał: „Ach, Panie, proszę cię o to jedno: daj mi życie choć o jeden dzień dłuższe.“ — Niestety! tego ja dać nie mogę, — odpowiedział cesarz, ani jeden dzień życia nie jest w mocy żadnego ziemskiego mocarza.“ Na te słowa spojrzy umierający dworzanin smutnie w niebo i rzecze: „O ja nierozumny! całe życie poświęciłem służbie cesarza, a on mi ani jednego dnia darować nie może. Ach, gdybym był lepiéj Bogu memu służył; byłbym się od niego mógł teraz spodziewać wiekuistéj zapłaty.“ — Obyśmy i my nie przychodzili dopiero na łożu śmiertelnym do poznania, że kto Panu wiekuistemu służy, najlepszą cząstkę obiera, która na wieki od niego odjętą nie będzie.

Ta nauka, że Bóg wiekuisty, jakże pocieszającą dla cierpiących! Na ludzi, i najpotężniejszych, nie można się spuścić; albo śmierć ich nam zabierze, a przeto nie mogą nam dopomódz; albo chęci ich się odmienią i nie chcą nam pomódz. Natomiast błogosławiony, kto zaufa Panu, który na wieki jest wiernym. Bóg jest i będzie na wieki naszym Ojcem wszechmocnym i dobrotliwym, i u niego nie ma ni cienia odmiany.

Św. Teresa przez 40 lat nie miała ni jednéj godziny dobrego zdrowia, wciąż była cierpiąca, a jednak zawsze pogodnego umysłu. Rychło albowiem zaczęła nie wierzyć światu i przemiennym dobrom światowym, natomiast oddała się całkiem Królowi wieczności, ztąd mawiała, że w Bogu nie podlegającym żadnéj odmianie, znajduje obfite źródło pociech dla siebie. Za każdym też uderzeniem godziny mawiała: „Teraz oto znowum o jednę godzinę bliżéj wiekuistéj ojczyzny mojéj i bliżéj wiekuistego Pana, który mi da nagrodę.“

Ta nauka, że Bóg wieczny i nieodmienny, jest

3) *przerażającą dla złych.* Gdy człowiek nieprzyjacielem twoim, możesz rachować na rychłą śmierć jego; lecz Bóg jest wiekuistym mścicielem złego. Kary na świecie — krótkie, a i więzienie na całe życie kończy się ze śmiercią; lecz Bóg będzie wiecznie karał, albowiem dla złych wiekuiste zbudował więzienia, wieczny ogień zapalił, i wieczne męki zgotował. Ludzie częstokroć zamysły swoje odmieniają; nienawiść ich ustaje, gniew ulata z dymem, zemsta przemija, obraza idzie w niepamięć. Lecz Bóg nieodmienny w zagniewaniu swoim na grzesznika; wiecznie będzie niepokutujący człowiek jęczał pod ogromem wiekuistego gniewu Pańskiego. Sędzia przedwieczny poda go na więzienie, gdzie śmierć nie umiera, gdzie koniec początkiem. (Aug.)

Bernard św. odwiedził razu jednego chorego człowieka, o którym dano mu znać, że jakkolwiek wielki grzesznik, jednak o nawróceniu się zgoła nie myśl. Chory wił się od bólu na pościeli, jęczał, stękał i narzekał: „Ach, już dłużéj nie wytrzymam.“ Św. Bernard przypatrywał mu się poważnie i zakłopotany, wreszcie potoczyły mu się łzy z oczu. Spostrzegł to chory i rzecze: „Widzę, że masz litościwe serce; dziękuję ci za te łzy współczucia. Nieprawdaż, że mój stan godzien pożałowania?“ — O tak, odpowie św. Bernard, stan twój, nieszczęśliwy człowiecze, godzien zapewne wielkiego pożałowania. Lecz ja płaczę nie tyle nad chorobą i nad cierpieniami ciała twojego, ile nad duszą twoją. Wystawiam sobie bowiem, jak dusza twoja niezadługo, może za kilka już godzin, dostanie się na ono miejsce wiekuistych mąk, i jak tam płakać i narzekać będzie bez końca. — O wiekuista karo Boga wiekuistego!“ — Zamilknął mąż św., i znowu łzy spłynęły mu po twarzy. Teraz zmiękło zimne jak lód serce chorego, nawrócił się i po trzech dniach umarł śmiercią pokutującego grzesznika.

III. *Bóg jest wszechmocny,* znaczy, że „może wszystko uczynić, co chce.“ A więc

a) *może wszystko.* „Wszystko co jeno chciał, uczynił Pan na niebie, na ziemi, na morzu, i we wszystkich przepaściach.“ (Psalm 134, 6.) „Który działa wielkie rzeczy i nieogarnione i dziwy, którym nie masz liczby. Który wzrusza ziemię

z miejsca jéj i słupy jéj wstrząsają się. Który przykazuje słońcu i nie wschodzi, i gwiazdy zamyka jako pod pieczęcią. Który rozciąga niebiosa sam i chodzi po wałach morskich. (Job. 9, 6—11.) „U Boga nie ma żadnéj rzeczy niepodobnéj.“ [Luc. 1, 37). Spojrzyjcie na świat, spojrzyjcie na niebo! Bóg to wszystko uczynił. Bóg może wszystko, a może

b) *samą tylko wolą swoją.* P. Bóg nie potrzebuje ni czasu, ni narzędzia jakiego, ni pomocnika. „Rzekł a stało się, rozkazał, a stworzenie jest.“ (Psalm 148, 5). P. Bóg potrzebuja tylko chcieć, a w jednym mgnieniu oka powstaną miliony stworzeń, i miliony stworzeń obrócą się w niwecz; w jednym mgnieniu oka zajaśnieją nowe gwiazdy i nowe słońca na niebie, lub téż w jednym mgnieniu oka zachwieją się słupy wszech świata i pójdą w obaliny.

W obec téj wszechmocy P. Boga czymże jest moc i potęga i największych mocarzy ziemskich? Czymże jest i moc Aniołów? Lucyfer chciał stać się Bogu równym, i w pysze swojéj mówił niejako do Boga: ,,Co czynisz?“ aliści na jedno słowo Pańskie jako błyskawica spadł z nieba na dno piękielne.

Uwaga. Niektórzy bezbożni ludzie (Wikleff) taki zarzut czynili naprzeciw wszechmocności P. Boga: „P. Bóg nie może tego, co się stało, cofnąć, odmienić i sprawić, żeby się odstało; nie może zatwardziałego grzesznika zbawić; nie może czarta w dobrego Anioła odmienić; nie może grzeszyć, nie może umrzeć.“ Cóż na to odpowiedzieć? To: Wszechmocność P. Boga nie na tym polega, żeby P. Bóg czynił wszystko, co ludzie w nierozumie swoim pomyślą sobie jako rzecz możebną, lecz na tym, że Bóg może wszystko, co chce. P. Bóg nie może tego co się stało, odwrócić, bo nie chce; a nie chce dla tego, bo niepotrzebuje niczego żałować ze względu na Siebie, zaś ze względu na nas nie chce wolnéj woli naszéj pozbawić ni zasługi ni kary. Pan Bóg nie może zbawić zatwardziałego grzesznika, bo nie chce, a nie chce dla tego, boby się to świętości jego sprzeciwiało. Nie może grzeszyć i umrzeć, bo nie chce; a nie chce, bo jest Duchem doskonałym, a nie słabym człowiekiem. Gdyby Bóg mógł i to czynić, co nie chce, nie byłby wszechmocny; lecz że jest wszechmocny, może czynić co chce.“ (Aug.)

Myślmy często o wszechmocności P. Boga naszego! Ta myśl sprawi, że

1) w szczęściu nie będziemy się wynosili; lecz samemu Bogu chwałę oddawać będziemy. Choćbyśmy nie wiem jakwysoko na świecie byli postawieni, — w obec Boga jesteśmy tylko garścią piasku, a wszystko, co mamy, i czym jesteśmy, od Boga pochodzi; na jedno skinienie Pańskie runęlibyśmy jak Goliat, Nabuchodonozor... Najwspanialsze trony obalają się jak dom karciany? najdawniejsze pałace ząb czasu niweczy, a mól najkosztowniejsze tkaniny psuje. Kupy złota i srebra rozwieje jedno nieszczęście, jak gwałtowny wicher sypki piasek na wszystkie strony świata rozmiata. Mocarza siły łamie choroba i śmierć. Wszelka moc i wspaniałość rąk ludzkich przemija jako cień na świecie. A dzieła boże, o jako ogromne, i mocne, i trwałe! Słońce i gwiazdy, okręg ziemi, i góry, i morza!... A owo i one jakoby igraszką, zabawką są w ręku Pańskim. „Przenosi góry i wstrząsa ziemię i trzęsą się jéj słupy.“ (Job. 9, 5). Jakże głęboko więc musi się człowiek pokorzyć przed wszechmocą bożą!....

Król hiszpański Filip II zabrał był z sobą jednego z synów swoich na polowanie. Niebawem powstała wielka burza z grzmotem, gradem i deszczem. Młodemu książątku nie podobało się to bardzo, a że dworzanie opowiadali mu nieraz o wielkiéj potędze i o ogromnym królestwie jego ojca, więc rzekł do ojca: „Mój ojcze, rozkażże przecie, żeby te chmury na niebie nie były takie niegrzeczne i nie zalewały nas deszczem, bo przemokniemy do nitki, i polowanie skończy się na niczem.“ Na to odrzekł ojciec z powagą: „Synu mój, przechodzi to moc moję, żebym ja obłokom i chmurom rozkazywał. Ja tylko na małym kawałku ziemi coś znaczę i rozkazywać mogę. Tam na Niebie inny jest król, któremu i obłoki posłuszne, a tym jest — Bóg wszechmocny. Ten Bóg mocniejszy od wszystkich królów ziemskich; korony ziemskie są darem jego, z czego mu surowy rachunek będą zdać musieli. Przed tym królem my wszyscy musimy w pokorze zginać kolana nasze, bo i książęta wszystkie sługami są tylko jego.“

Jakże ta mowa potężnego monarchy, w którego królestwie słońce nigdy nie zachodziło, powinna zawstydzać tych

zarozumiałych, co się wynoszą z tego trocha, co posiadają, i z swéj mocy się chełpią! A jakże śmiesznym i szkodliwym jest nierozum rodziców, którzy dzieciom swoim od najpierwszéj młodości wpajają wysokie rozumienie o bogactwach, o majątku i o swéj władzy.

2) *w nieszczęściu i niebezpieczeństwie nie będziemy rozpaczać!* Jeżeli Bóg wszechmocny z nami, któż przeciwko nam? Blizkim jest Pan tym, co są uciśnionego serca. Gdzie ni człowiek ni Anioł pomódz nie może, może pomódz Bóg, może nas ratować jak onych trzech młodzieńców w pośrodku ognia, może nas, jak Eliasza i Izraelitów na puszczy, ratować od głodu; może nas ratować, jak Pawła, w pośród fal morskich. Tę wielką ufność we wszechmocności bożéj wyraża prześlicznie pieśń nasza. „*Kto się w opiekę.*“ (Śpiewajcie ją, odmawiajcie jak najczęściej!..). Amen.

Nauka XIII.

P. Bóg wszystkowiedzący i wszędzie obecny.

.... Zaczynam dziś mówić o dalszych własnościach czyli przymiotach P. Boga naszego.

P. Bóg jest

1) *wszystkowiedzący*, to znaczy: wie wszystko, rzeczy przeszłe, obecne i przyszłe a nawet najskrytsze myśli nasze. Wie P. Bóg

a) *rzeczy przeszłe*, albowiem nie zapomina nic. W Bogu nie ma przeszłości, lecz jest zawsze teraźniejszość. b) *rzeczy teraźniejsze*. „Oczy Pańskie upatrują wszystkę ziemię.“ (2 Chron. 16, 9). Niejakim obrazem téj wszechwiedzy może być słońce, które ognistym swym okiem widzi i morza i lądy i do najgłębszych kryjówek zagląda. c) *rzeczy przyszłe*. My ludzie wiemy o przyszłości co najwięcej to, co ze stałych praw nadanych od Boga wywnioskować można, n. p. że

słońce każdego dnia wznijdzie i zajdzie, że wtedy a wtedy będzie zaćmienie słońca lub księżyca itd. O innych rzeczach nie wiemy nawet, co za chwilę będzie. Przyszłość jest dla nas księgą zamkniętą. P. Bóg natomiast, który jako wszechmocny wszystko naprzód urządził, zna od wieków dzieła swoje. Osobliwie wie o człowieku, zanim się narodził; wie jak dawno żyje, kiedy ostatni dzień jego nadejdzie, d) *nawet najskrytsze myśli nasze.* Bóg wie o robaczku, który pełza pod chmem leśnym; wie ile gwiazd na niebie, wie o każdym ziarnku piasku na brzegu morskim, wie o każdym włosku głowy naszej. P. Bóg każdego człowieka zna na wskroś — z wierzchu i wewnątrz, albowiem on przenika serca i bada nerki; nie ma takiéj myśli, o którejby Bóg nie wiedział; zna ją, zanim w sercu się zrodzi, zanim ją usta wypowiedzą... „*Ty, o Panie, wiesz wszystko*“. (Psalm 138, 3—6). A to wszystko wie P. Bóg jaknajdokładniéj. „Oczy Pańskie jaśniejsze nad słońce“ (Sir. 23, 28.) Przed tymi oczami pierzcha i najczarniejsza noc. „Rzekłem: owo podobno ciemności zakryją mię, i noc oświecenie moje w rozkoszach moich. Albowiem ciemność nie zaciemnia tobie, a noc jako dzień będzie oświecona, jako ciemność jéj, tak i światłość jego“. (Psalm 138, 9—13.)

2) *Bóg jest wszędzie obecny*, znaczy, że jest wszędzie: w niebie, na ziemi, i na każdym miejscu. Bóg jest

a) *w Niebie.* „Ojcze nasz, któryś jest w Nieb.“ „Niebo tronem moim.“ (Isaj. 66. 1). Ażalim ja nie jest, który napełnia niebo? (Jerem. 23. 33).

b) *w nas samych* jest Bóg przez głos sumienia i przez łaskę. Każde serce bogobojne jest przybytkiem bożym: „Azaliż nie wiecie, żeście kościołem bożym, a Duch św. mieszka w was?“ (1 Cor. 3, 16). „Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Syn boży, Bóg w nim mieszka, a on w Bogu.“ (1 Joh. 4, 15).

c) w kościele, bo kościół jest, jak mówi św. Chryzostom, jakoby małym Niebem i miejscem, w którym król królów dnia każdego posłuchanie daje. Samże Bóg kościół domem swoim zowie, który sobie wybrał, w którym po wszystkie dni przebywa, i w którym osobliwie czczonym być chce. Ztąd P. Jezus nad żadnym grzechem nie oburzał się tyle,

co nad z niewagą kościoła. Innych grzeszników słowy strofował, zaś znieważycieli świątyni — powrozem.

d) w całym stworzeniu. „Mniemasz, żem ja jest Bóg z bliska, a nie Bóg z daleka? Aza się skryje człowiek w skrytościach, a ja go nie ujrzę, mówi Pan? Aza nieba i ziemie ja nie napełniam? mówi Pan.“ (Jerem. 23, 23—24). Ztąd, że P. Bóg obecnością swoją wszystko napełnia, nie ma dla niego granic, zowie się nieograniczony, niezmierzony, nieogarniony.

P. Bóg zowie ziemię podnóżkiem nóg swoich. A przecie ta ziemia — ten podnóżek, obejmuje więcej niż 9 milionów mil kwadratowych, na niebie zaś, tronie bożym jaśnieje więcéj niż 75 milionów gwiazd stałych, a jedna z nich, słońce 21 milionów mil odległe od ziemi.

Sławny badacz gwiazd niebieskich, Newton, taką był przejęty czcią na widok niepojętéj wielkości Stwórcy tylu światów niezmierzonych. że ilekroć Imię P. Boga wspomniał i wymówił zdejmował nakrycie z głowy i głęboki ukłon czynił.

Jakaż ztąd dla nas nauka? Ta, abyśmy znając wszechwiadomość i wszechobecność bozką,

a) *chronili się grzechu.* Św. Bazyli mówi: „Wtedy dopiero ludzie posuwają się do nieprawości i zbrodni, gdy w siebie wmawiają, że ich albo Bóg nie widzi, albo się nie troszczy o to, co czynią“. Św. Augustym zaś pisze: „Albo się lękaj tego, który wszystko widzi, albo, jeśli możesz, poszukaj sobie takiego miejsca, gdzieby cię Bóg nie widział.“ Wszechwiadomość i wszechmocność boska to jakoby nóż przyłożony do pardła grzesznika (Cass.)

1. Żona Putyfara chciała niewinnego Józefa namówić do grzechu, a on rzekł: „Jakżeż miałbym uczynić tak wielką złość w obecności Boga mojego?“

2. Niewinna Zuzanna obsaczona od dwóch sprosnych starców, którzy jéj śmiercią grozili, gdyby na grzech nie zezwoliła, wspomniawszy na wszystkowidzącego Boga, rzekła: „Ściśnięta jestem zewsząd, bo jeśli to uczynię, umrę, a jeśli nie uczynię, ręki waszej nie ujdę. Lecz lepiéj mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżeli grzeszyć przed obliczem Pana„„

3. Św. Efrem zwykł był mawiać: Nic nie jest niebezpieczniejszego, jak zapominać o wszystkowiedzącym Bogu, gdzie bowiem myśl ta nie stoi na straży, drzwi i okna stoją otworem pokusom. Jednego razu zła niewiasta chciała tego Świętego skłonić do grzechu. Św. Efrem rzekł: „Pójdź za mną!“ Poszła, ale jakże się zadziwiła, gdy ją zaprowadził na środek publicznego rynku! — „Dla Boga, co czynisz?“ zawołała, a któżby nie wstydził się w obec tylu ludzi? — Czy tak? odrzekł surowo św. Efrem; więc wstydzisz się przed ludźmi, a czemuż nie wstydzisz się przed Bogiem, przed którym najskrytsze kryjówki jaśniejsze są niż ten rynek?“ Te słowa ugodziły potężnie w serce grzesznicy, rzuciła mu się do nóg i prosiła, by jéj dopomógł do nawrócenia się. Od téj chwili udała się na surową pokutę.

b) *zachęcali się do dobrego.* Służebny człowiek pracuje gorliwiej, gdy pan na niego patrzy; żołnierz walczy mężniéj pod okiem króla. Ta myśl: Bóg mnie widzi, widzi co robię i jak robię, azaliż nie będzie dla nas bodźcem do dobrego? Osobliwą zachętą powinna być dla nas ta myśl do czynienia dobrze w skrytości. Gdy się modlisz w samotnéj komorze, gdy dajesz w skrytości jałmużnę, pościsz, — choć ludzie tego nie widzą, nie pochwalą, nie nagrodzą, P. Bóg to widzi i nadgrodzi. O tym pamiętali Święci i przeto tyle dobrego czynili w skrytości.

Tobiasz starozakonny nocą grzebał umarłych. Św. Elżbieta, księżna węgierska, większą część nocy spędzała na modlitwie; za dnia odwiedzała ubogich i chorych, a nocą szyła dla nich szaty. — Św. Jadwiga, księżna polska, kazała za dnia kosztowne słać sobie łoże dla oczu ludzkich, lecz nocą sypiała na twardéj desce, i w skrytości umywała nogi trędowatym i kalekom. Św. Klara, św. Franciszek Borgiasz, gdy jeszcze w stanie świeckim żyli, pod drogą i kosztowną odzieżą nosili na gołym ciele ostre włosienice... Bóg widział! Podobnież św. Mikołaj hojne czynił jałmużny nocą, żeby nikt z ludzi nie domyślał się, od kogo dary pochodzą.

Ta myśl ma nas

c) *pocieszać w cierpieniach.* Ludzie szukają pociechy u ludzi, płaczą i narzekają przed niemi, lecz ludzie pociechy

dać nie mogą. Bóg najlepszym przyjacielem twoim w smutku i cierpieniu. On zna troskę twoję, i przed nim możesz się użalić na to, czego byś może innym ludziom nie śmiał powiedzieć. Ztąd św. Jakób Apostół radzi: „*Smuci się kto wśród was? Niech się modli*“, to znaczy, niech myśli swe podniesie do Boga a ulży sobie na sercu. — Jest kto spotwarzon, niech sobie mówi z Jobem: „*W niebie świadek mój, i który mnie zna na wysokości.*“ (16, 21). Żywot św. Geowefy!).

A przeto myślcie często o tym: Bóg wie wszystko. Św. Franciszek Salezy pisze: Ćwiczenie się w pamiętaniu o Bogu wszystkowiedzącym i wszędzie obecnym ma być dla nas chlebem powszednim. Do wszystkich pokarmów używamy chleba, i chleb daje ciału najlepsze pożywienie. Podobnie ta myśl o Bogu, który wie, widzi wszystko, i na każdym jest miejscu, ma być dla nas jakoby chlebem i przyprawą we wszystkich postępkach naszych.“ Skoro się obudzisz ze snu rano, podnieś serce ku Bogu i mów: „W imię twoje, Panie, wstaję, w obecności twojéj odziewam się szaty mojemi.“ Wieczorem kładąc się na spoczynek, a wystawcie sobie żywo, że najświętsze oko boże na was spogląda i myślcie: „Niech to dalekim będzie odemnie, żebym miał uczynić coś takiego, czegobym się musiał niewymownie wstydzić przed jednym uczciwym człowiekiem.“ Gdy poczynacie lub kończycie robotę jaką, myślcie o tym Bogu, a on kierować będzie krokami waszemi. A osobliwie czasu pokusy lub wielkiéj oschłości ducha myślcie o Bogu, który was widzi, a doznacie ochłody, pokrzepienia i zachęty do dobrego Amen.

Nauka XIV.

Bóg nieskończenie mądry i dobrotliwy.

Słyszeliście ostatnią razą naukę o tych dwóch doskonałościach P. Boga: że jest wszystkowiedzący, i wszędzie obecny. Dziś dalsze własności boskie objaśniać będę:

1) *Bóg jest nieskończenie mądry.* Znaczy to: „Że Bóg urządza wszystko najlepiéj.

Tę mądrość boską widzimy jak najwyraźniéj

a) *w całym stworzeniu.* „Jako wielmożne są, Panie, uczynki twoje; wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia osiadłością (dobrocią) twoją.“ (Psalm 103, 24).

Wznieście oczy ku temu niebu, zasianemu gwiazdami. Jak daleko sięga oko, wznosi się ponad nami ogromne sklepienie: a gdzie słupy jego i podpory? Na nim, jakoby lampa wieczysta, zawieszone słońce, o półtora miliona większe od ziemi, rozlewające światłość swoję na wsze strony do najdalszych dolin, jarów, kątów. Co za moc tego, który tę ogromną kulę w powietrzu utrzymuje! Co za siła ognia, który z takiéj odległości świeci i grzeje, a świeci i grzeje z tą samą siłą od tylu tysięcy lat!...

Spojrzyjcie na ziemię: co za dziwy na ziemi! Góry, doliny, pola, lasy, rzeki, morza! Przypatrzcie się trawce polnéj! Niech tu staną wszyscy mistrze całego świata, niech choć jednę trawkę, jedno źdźbło słomki tak kunsztownie utworzą! Przypatrzcie się cedrom, co jako wieże ogromne głowę ku Niebu podnoszą! Zastanówcie się nad tą rozmaitością żyjących istót, nad ich zmyślnością, nad ich odzieniem, nad ich przeznaczeniem. (Mrówka — pszczoła — ptastwo rozmaite — kokosz itd. itd.)....

Z pośród wszystkich stworzeń człowiek i dziś, chociaż i na nim skutki grzechu wyryte, przedstawia się jako arcydzieło mądrości bożéj. Postawa jego prosta, — bo on pan wszystkich stworzeń; na czole jego majestat królewski, z oczu bije spojrzenie władzcy, a na całym obliczu odbija się duch i szlachectwo wyższego pochodzenia. Zastanówcie się na chwilę nad ciałem człowieka i nad częściami jego. Oczy, jakoby stróże na wieży umieszczone górą; brwi jakoby dach, powieki jakoby okienice... A co za kunszt wewnątrz oka!... Uszy dniem i nocą otwarte, by o każdym odgłosie dawały znać duszy. Nos, w sąsiedztwie ust, by rozpoznał natychmiast, czy to świeży, czy zepsuty pokarm, który mamy pożywać. Po całym ciele rozszerzone czucie. A co za mądrość we wnętrznym ustroju ciała!

Pogański lekarz Galenus, który przez wiele lat badał ułożenie ciała ludzkiego, tak wreszcie zawołał: „O Ty, któryś nas stworzył, kiedy opisuję ciało ludzkie, zdaje mi się, że śpiewam hymn pochwalny na cześć twoję.“

Mądrość bożą poznajemy

b) *w rządzeniu losami ludzkiemi.* Co za mądrość boża, która nie gwałcąc ani nie ograniczając wolnéj woli ludzkiéj, wszystkim urządza i kieruje ku dobru i ku szczęśliwości tak pojedyńczego człowieka, jak i całego rodzaju ludzkiego. Niejedno zdaje się człowiekowi trafem, przypadkiem, lecz u Boga nie ma trafu, przypadku, bo On wszystko naprzód przewidział — bieg świata, koleje ludzkie — i ustanowił je i uregulował podług rady mądrości swojéj.

(Opowiedzieć krótko historyą Patryarchy Józefa. — Ocalenie Mojżesza przez córkę królewską. Wychowany we wszystkich wiadomościach na dworze królewskim, bo miał być wodzem ludu. Ucieczka jego na puszczą, i pobyt tamże przez lat 40, by przeszedł szkołę cierpienia, by w miękkości i w wygodach nie zapomniał snać o nieszczęśliwym położeniu braci swojéj. Dzieje w ogóle ludu żydowskiego!)

Nie ma człowieka, któryby sam na sobie nie doznał miłościwéj ręki mądrości boskiéj. Zastanów się każden nad sobą samym, od młodości aż po dziś dzień, ażali nie widzisz, jak dziwnie, opatrznie i miłościwie prowadził cię Bóg? Musisz wyznać: „Palec tu boży jest!“

Co za pożytek odniesiem z téj nauki o mądrości bożéj?

Ten, żebyśmy

a) *na mądrości P. Boga mocno polegali.* W całym przyrodzeniu wszystko dzieje się z takim ładem i porządkiem, bo mądrość boska wszędzie sięga słodko i dzielnie, toć bądźmy przekonani, że i drogami życia naszego ta sama mądrość boska kieruje jak najłaskawiej i jak najopatrzniéj. Ztąd woła Psalmista: „Objaw Panu drogę twoję, a miéj nadzieję w nim, a on uczyni.“ (36, 5). „Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż on ma pieczą o was.“ (1 Petr. 5, 7).

Jak dziecię zdaje się na prowadzenie i rządy rodziców, sługa na rząd gospodarza, żołnierz swego dowódzcy, tak i my powinniśmy jako dzieci, słudzy i poddani polegać całkiem na

rządach i kierownictwie naszego najlepszego Ojca, pana i wodza.

(Józef egipski, Mojżesz, Dawid długo prześladowany, Tobiasz ślepy — prorocy — siedm mieczy boleści w sercu Maryi, — Apostołowie)!...

Gdy się pytano św. Franciszka Salezego w ostatniej chorobie, azali mu się nie zdaje, że zawcześnie umiera, odpowiedział z uśmiechem: „Dla mnie każda godzina dobra, która się mądrości bozkiéj podoba.“ Bóg, Pan mój, niech uczyni, jako się Jemu podoba.“ O jakże ta odpowiedź zawstydza upór nasz, niecierpliwość!...

Św. Willibald wyprawił się był w drogę do Ziemi świętéj, i cieszył się niezmiernie, że na własne oczy oglądać będzie one święte miejsca, po których chodził Zbawiciel. W tym, słuchając Mszy św. w mieście Gazie, stracił naraz wzrok, oślepnął do szczętu. Lecz święty mąż krzyż ten przyjął z wielkim zdaniem się na wolą bozką, i ani jednym słówkiem nie żalił się na to srogie nieszczęście. — A my?!...

Żebyśmy

b) *starali się o nabywanie coraz większéj mądrości.*

Człowiek jest obrazem P. Boga, więc powinien starać się to podobieństwo bozkie w sobie coraz bardziéj doskonalić, a więc téż starać się o nabywanie coraz więcéj mądrości. W całym przyrodzeniu urządzone wszystko nader mądrze, — i my w postępkach i pracach naszych urządzajmy i wykonujmy wszystko jak najmędrzéj i najroztropniéj: *„Idź do mrówki, leniwcze, a ucz się mądrości.“* (Parab. 6, 6). Co bowiem nierozumne stworzenia czynią za pomocą popędu wrodzonego, to ma człowiek czynić z rozwagą, oględnością, rozumnie, bo na to dał P. Bóg ducha rozumnego. *„Bądźcie roztropni jako wężowie, a prości jako gołębice.“* (Mat. 10). Chrońcie się wszelkiego nieszczęścia, szkody dla duszy i ciała, a sami téż nie czyńcie nikomu krzywdy i szkody.

Aliści początkiem mądrości jest bojaźń Pańska. (Sir. 1. 16) to znaczy, ci prawdziwie mądrzy, których myśli i zabiegi ku temu zmierzają, by nie obrażać Pana Boga, a starać się o upodobanie boże. To czyni człowieka szczęśliwym. Ztąd

upomina Apostół: „Patrzcież, bracia, jakobyście ostrożnie się sprawowali, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, przeto, iż dni złe są. A przetóż nie bądźcie nierozumnemi, ale rozumiejącemi, która jest wola boża.“ (Eph. 5. 15). Istota mądrości na tym polega, jak mówi Pismo św.: „Mądre serce i rozumne wstrzyma się od grzechów, a w uczynkach sprawiedliwości będzie miało szczęście.“ (Sir. 3, 32).

Było jedno miasto, w którym mieszczanie taki mieli zwyczaj: brali sobie króla jakiego z obcych ludzi, który spraw ich i zwyczajów nie wiedział. Któremu przez rok dopuścili wszystkim władnąć i w rozkoszy jakiéj chciał żyć, a skoro rok minął, wzburzyli się nań, i nago po mieście prowadzonego na jeden wysep pewny odsyłali, gdzie głodem i nędzą umrzeć musiał. Trafiło się, iż obrali bacznego, który w rozkoszy się nie wdając, pytał się o zachowaniu i obyczajach poddanych swoich. Znalazł wiernego jednego, który mu o krótkim panowaniu jego oznajmił. A on mądrze o sobie poradził, póki miał wszystko w ręku, posyłał wszystkie dostatki na on wysep, na który wygnany być miał. I gdy rok minął, i jego także, jako inne, na ono miejsce wygnano: miał się dobrze a nędze żadnéj, którą inni nieroztropni cierpieli, nie uznał. — Dobry rozum ten jest, aby człowiek poznał, iż tu krótko trwać ma, dobra te świeckie idą od jednego do drugiego, a szczęście się mieni, i nic nie masz trwałego na świecie.“ (Skarga, Żywot św. Józafata itd.)

Jak w żadnym życia wieku nie potrzeba się wstydzić uczenia się i nabywania wiadomości, tego piękny przykład dał cesarz Karól W. Za młodu nie miał sposobności do nauki, więc będac już cesarzem, powołał do dworu swego, mężów uczonych, aby się od nich uczyć nawet pisania, którego świadom nie był.

Idźmy teraz daléj!

2) *Pan Bóg jest dobrotliwy*, znaczy to, że „Bóg pragnie tylko dobra swych stworzeń i niezliczone świadczy im dobrodziejstwa.“

Każdy człowiek, co nie zdziczał jako zwierz i zdziczeniem swoim nie odpycha od siebie nikogo, ma kogoś, którego dobrym, dobrotliwym zwać może. Masz dobrego przy-

jaciela, dobrodzieja, dobrego ojca; ci wszyscy okazują ci przychylność, dobroć i miłość swoję. Lecz jest ktoś, który dobrotliwszy nieskończenie niż najlepszy przyjaciel, dobrodziéj lub ojciec; a tym jest Bóg — „Bóg jest miłością“, dobrocią

a *dla wszystkich stworzeń swoich.* „Słodki Pan wszystkim, a litości jego nad wszystkie uczynki jego.“ (Palm 144, 9). „Przypatrzcie się ptaszęciu — mówi św. Augustyn, szuka pożywienia swego i znajduje je tam, gdzie go nie złożyło albowiem Stwórca przygotował mu posiłek.“ A nie tylko o pokarm dla stworzeń swoich stara się Bóg, lecz i o okrycie. (Zwierzętom w krajach zimnych dał gęstą wełnę, ciepłe upierzenie lub ciepły włos. Dał każdemu stósowną obronę w niebezpieczeństwie.)..

Osobliwie jednak okazuje P. Bóg dobroć swoję

b) *człowiekowi;* albowiem uczynił go panem całego przyrodzenia. „Postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne; ptastwo niebieskie i ryby morskie.“ (Psalm 8, 6—9). Człowiekowi dał P. Bóg obok wspaniałego ciała duszę nieśmiertelną, obraz samego siebie, wyposażył ją wolnością i rozumem, i uczynił go dzieckiem i dziedzicem swoim. Nie tylko ziemia, lecz i Niebo miało być cząstką jego, by nie tylko doczesnéj, lecz i wiekuistéj zażywał szczęśliwości. A ten Bóg niestrudzony, że tak powiem, w dobroci swojéj; chociaż my źli, On nie przestaje być dobrym, i każe słońcu swemu wschodzić na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Cóż powiedzieć o téj dobroci, kiedy nam dał Jednorodzonego Syna swojego? Gdyby był dał jednego z Aniołów na wykup z niewoli czartowskiéj: o coby to była za dobroć! Atoli dał Syna swojego, w którym sobie dobrze upodobał, a dał na śmierć krzyżową. Dodajcie i tę dobroć że nas uczynił dziećmi Kościoła swojego, w którym P. Jezus złożył wszystkie zasługi śmierci swojéj krzyżowéj, słowo boże, Sakramenta św., Ofiarę Mszy św.! Zaprawdę, wysokieć Niebo, i szerokieć morze i głębokieć ziemi przepaście, — lecz miłość boska większa, niezbrodzona, przepaścista. A uważcie, że z nas nie ma nic, nieszczęśliwszy, ni bogatszy przez nas, owszem myśmy tak niewdzięczni i tak ciężko go obrażamy; — to wszystko przewidział

Bóg, a — jednak nas miłuje, a jednak nas obsypuje dary swemi; jakże się temu wielce nie dziwować?.

W obec téj dobroci boskiéj do czegoż się nam poczuwać?

a) *Do wdzięczności słowem i uczynkiem.* Sam tylko jeden człowiek z pośród wszystkich stworzeń na téj ziemi zna Dawcę, ztąd powinien i za siebie i za wszystkie stworzenia poczuwać się do dziękczynienia. Dzień w dzień powinień duszą swoją w pobożnéj modlitwie stawać przed Dawcą wszystkiego dobra; powinien ręce składać nabożnie, a usty ustawicznie dzięki czynić. To czyńcie rano, w południe, wieczorem przy jedzeniu i po jedzeniu. — Któżby chciał być niewdzięcznym? Zwierz bezrozumny zawstydza człowieka, bo temu, co go żywi, okazuje wielorakim sposobem wdzięczność swoję. Uczynkiem okażemy wdzięczność, gdy darów bożych będziemy dobrze używali dla siebie i dla bliźnich, i gdy się starać będziemy, przez wypełnienie woli bożéj okazywać się coraz godniejszymi dobroci i miłości P. Boga naszego.

Misyonarz katolicki, jednego razu oddaliwszy się z towarzystwem swoim od szałasu w gęstwinę lasu nieprzebytego usłyszał jakieś narzekanie i płakanie. Idąc za głosem znaleźli pod drzewem starego Indjanina, który znużony bardzo zdawał się czekać na śmierć. Zapytali go, zkąd się tu dostał, a Indyjanin rzekł: „Dziś rano o świcie wybrałem się w drogę, rozumiejąc, że przed wieczorem zajdę do chaty mojéj, alem zabłądził, teraz już noc, a ja daléj nie mogę się ruszyć. Tu mnie albo węże albo dzikie zwierzęta pożrą, o biedna żona, o biedne dzieci moje! Misyonasz zaprowadził go do swego szałasu, posilił, pokrzepił i urządził mu wygodne posłanie na spoczynek. W tym około północy słyszy jakiś szelest za ścianą, gdzie spał Indyjanin; zrazu rozumiał, że ten dziki człowiek godzi na jego życie. Nadstawia pilnie ucha, lecz jakże się zawstydził, słysząc jak Indyjanin tak się modlił: „O wielki, o dobry duchu, jakże ci dziękuję, żeś mi na drodze mojéj słońcem swoim przyświecał. Dziękuję ci, że mnie wąż nie ukąsił, dziki zwierz nie napadł, nieprzyjaciel nie zaskoczył. Dziękuję ci, żeś zesłał tę „czarną suknię“, który mnie zaprowadził do mieszkania swego. O wielki Duchu, gdy on albo towarzysze jego w drodze będą, przyświecaj im także słońcem

twoim, obroń ich od wężów i od złych ludzi i od dzikich bestyi. A gdy zabłądzą, i leżeć będą na drodze, ześlij im dobrego człowieka, któryby ich do domu swego zabrał". Tak się modlił on Indyjanin, a jam — pisze Misyjonarz — dodał taką modlitwę swoję: „Mnie zaś o dobry Boże, daj miejsce w Niebie obok tego Indyjanina".

Dobroć boża powinna nas pobudzać, byśmy

b) *i my dla innych dobrotliwymi byli.*

P. Bóg nierówno rozdzielił dary między dziatki swoje, by one przez dobroć względem równych sobie stworzeń wdzięczność swoję dobroci boskiéj, okazywały. Nie na toś — mówi św. Chryzostom — otrzymał więcéj, byś w rozkoszach opływał, lecz, żebyś dzielił się z bracią swoją w miłości." P. Bóg nie potrzebuje darów naszych, lecz potrzebują bliźni nasi, a cokolwiek jednemu z najmniejszych uczynimy, to samemu Bogu uczynimy.

I w obec zwierząt dobroć powinniśmy okazywać, bo i one czują, co boli, a co miłe.

(O jakże okrutny lud polski względem bydlęcia swego!..) Św. Wincenty a Paulo — na galeryach. — Lew z kolcem cierniowym w łapie, a Androclus...

Kto nie ma miłości, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. Amen.

Nauka XV.

Bóg jest cierpliwy i miłosierny.

Co znaczy: Bóg jest *cierpliwy i miłosierny?*

„Znaczy, że Bóg często długo czeka, nim ukarze grzesznika, i że chętnie przebacza wszystkim szczerze pokutującym grzesznikom".

P. Bóg i dla złego człowieka okazuje dobroć, a okazuje przez

1) *cierpliwość swoję.* Ludzie zazwyczaj tracą cierpliwość i mszczą się, gdy kto przekroczy ich przykazanie lub się niewdzięcznym okaże. Król Faraon podczaszego swego wskazał na szubienicę za małe uchybienie. Prorok Jonasz zniecierpliwił się, gdy miasto Niniwa się nie zapadło. Uczniowie Jezusowi w gniewie chcieli ogień sprowadzić na niegościnne miasto Samarytan. Inaczéj P. Bóg. Nieskończenie cierpliwy jak ojciec, który nie karze zaraz dziecięcia, czekając ażali się nie naprawi. P. Bóg daje złemu człowiekowi czas i sposobność do poprawy: O tym pełno Pisma św. od początku do końca. Srodze zgrzeszyli pierwsi rodzice nasi w Raju, a jednak ich P. Bóg nie zgładził natychmiast, lecz dał im czas do pokuty, a nadto obiecał przyszłego Odkupiciela. „Żyję ja, mówi Pan, nie chcę śmierci grzesznika.“ To okazał P. Bóg w ciągu 4 tysięcy lat słowem i czynem. Kiedyż były nieprawości ludzkie większe jak za czasów Noego? A jednak dał im P. Bóg sto lat czasu do pokuty. Gdzie większe grzechy wołające o pomstę do nieba, jak w Sodomie? A jednak zesłał im bogobojnego Abrahama i chciał się dziesięcioma sprawiedliwymi kontentować. — Niniwa. Jonasz. — Wielka była nieprawość Jerozolimy, skrwawionéj krwią tylu Proroków. A jednak Bóg zsyła Syna swego, który płacząc, prosi o nawrócenie się tego świata. Nawet po ukrzyżowaniu Syna bożego czekał P. Bóg przez 40 lat nawrócenia się tego grzesznego miasta i dawał rozmaite znaki i przepowiednie o mającéj nastąpić zagładzie. My sami doświadczamy tego na sobie codziennie, kiedyć codziennie obrażamy P. Boga, a on nas nie karze zaraz i owszem coraz nowych nam łask i dobrodziejstw udziela. Niejeden może, jak ono drzewo płonnéj figi — w grzechach śmiertelnych — miał być już dawno wyciętym i w ogień wrzuconym, a Bóg czeka, daje mu czas. O niepojęta cierpliwości Boga mojego!...

Lecz i na tym nie koniec, dobroć swoję niepojętą okazuje nam Bóg

b) *przez miłosierdzie swoje.*

Niejeden człowiek, gdy go urazisz, nie może téj obrazy zapomnieć, i długo, długo nosi w sercu gniew i zawziętość, i nie da się nawet przebłagać; przebaczyć zaraz, w tym mo-

mencie — każdemu trudno. Inaczéj P. Bóg! ten, którego imię: „Król królów, Pan zastępów,“ który jednym słowem w niwecz obrócić może tego, co go obraził. — On nieskończenie miłosiernny, to znaczy: przebacza natychmiast, skoro się grzesznik nawraca, nie pamięta mu grzechów jego. —

Skoro w oczach łzy obaczy,
Wszystko mu darować raczy!

i znowu tak dobrotliwy, jak gdyby nic a nic nie było zaszło. Gdyby kto króla ziemskiego ciężko znieważył, godził na jego tron lub życie, najsroższa spotkałaby go kara, i podobno nie było na świecie tak dobrotliwego monarchy, żeby na jedno słowo żalu nieprzyjacielowi lub zdrajcy wszystko darował, o wszystkim zapomniał i za przyjaciela swego go miał. A to czyni Bóg. Co więcéj: po ludzku mówiąc, nie ma dla P. Boga tak ciężkiéj sprawy, jak kiedy na niepoprawnego grzesznika musi wydać dekret śmierci. Zanim człowiek pomyśli o nawróceniu się swoim, P. Bóg już od dawna tęskni na onę chwilę, gdy grzesznik stanie się godnym łaski. A nie tylko czeka, lecz szuka grzesznika, wychodzi mu naprzeciw. On pierwszy czyni krok, jakoby grzesznik, a nie on sam był obrażon. Spytaj się każdy serca swego. Ile to razy stawiał ci Bóg na oczy, czy to przez kazanie jakie, czytanie książki czy przez chorobę, śmierć, lub inny nagły przypadek, nieszczęśliwość duszy twojéj i niebezpieczeństwo potępienia; ileż to razy wołał głosem sumienia: „Nawróć się a ja cię przyjmę!“ A gdy się człowiek nawróci — o jakże się raduje Bóg z całym dworem swoim niebieskim! (Ojciec — syn marnotrawny... Pasterz — zbłąkana owieczka... Niewiasta — zgubiona drachma...) Już nic z tego co uczynił złego człowiek, Pan Bóg nie pamięta — „rzuca w głębokości morskie.“ (Mich. 7, 19). [Sługa, co był winien 10 tysięcy talentów. Dawid pokutujący. — Manasses: co za grzechy, zbrodnie — bałwochwalstwo! a jednak wszystko darował!... — Magdalena — Łotr na krzyżu — Pelagia, Marya Egipcyanka, Thais...]

Jakiż odniesiem pożytek z téj nauki? Ten,

a) *byśmy po zgrzeszeniu nie rozpaczali.* Acz nieprawość twoja wielka, większa dobroć Boża. Choćby grzechy wasze

były jako szkarłat...“ Prawda, P. Bóg grozi straszliwemi karami i wiecznym potępieniem, ale tym co są zatwardziali a nie tym, co żałują i nawracają się. A jeżeli ci na myśl przychodzi: ażali też znajdziesz jeszcze przebaczenie, ażaliś już nie potępion, rozumiéj, że to myśli od czarta, który namawiając człowieka do grzechu, miłosierdzie wielkie boskie okazuje, a po grzechu sprawiedliwość stawia na oczy, chcąc odciąć drogę powrotu do Boga.

b) *żebyśmy korzystali z czasu pokuty.* U Boga jest miłosierdzie, lecz jest i gniew, mówi Pismo św. (Sir. 5, 6, 7). P. Bóg cierpliwy i miłosierny, lecz nie musi czekać aż się grzesznik nawróci: „*Zmiłuję się, nad kim się zmiłuję*“ (Rom. 9, 15). P. Bóg mocen jest w jednym mgnieniu oka ukarać; tak uczynił z Aniołami zbuntowanemi. Zresztą i cierpliwość boska ma swój koniec, u jednego może po wielu dopiéro przechach, u drugiego może po dwóch godzinach. Św. Augustyn mówi: „Cierpliwość boska niechaj cię nie ubezpiecza przy odkładaniu pokuty twojéj; im bowiem dłużéj czeka, tym surowiéj sądzić cię będzie. Chcesz-li być bezpiecznym, czyń pokutę, dopókiś przy zdrowiu. Jeżeli dopiero na łożu śmiertelnym, gdy już i grzeszyć nie możesz, chcesz się nawrócić, tedy nie ty opuszczasz grzechy, lecz grzechy ciebie opuszczają. Pokuta chorego zazwyczaj chora.“

Zmartwychwstanie ciał odwłóczy P. Bóg do końca świata; lecz nie chce, by zmartwychwstanie duszy odwłóczono choć na jeden moment. Zmartwychwstanie ciała na żywot wieczny zawisło od rychłego zmartwychwstania duszy. Inaczéj człowiek zmartwychwstanie — na potępienie.

Król Antiochus chciał się nawrócić w ostatniéj chwili swojéj, ale zapóźno.

Św. Grzegórz W. opowiada taki wypadek: Bogacz jeden i łakomiec na pieniądze, imieniem Chrysacrios, całe życie spędził w wielkich grzechach. Leżąc na śmiertelnéj pościeli, widział przy łożu swoim straszliwe larwy, otwierające paszczęki na pożarcie. Wił się nieszczęśliwy ze strachu, wołając: „Synu mój, Maxymie, ratuj mnie przed temi potworami.“ Lecz ni syn, ni insi, co stali przy nim, nic nie wiedzieli; a chory on tarzał się i rzucał na łożu, krzycząc; „Cierpliwości — jeden tylko dzień

eszcze, choć jeden dzień, bym uczynił pokutę. O Boże! do jutra!....“ Lecz było za późno! Za kilka minut wyzionął ducha. Św. Grzegórz dodaje do tego opisu taką uwagę: „Pan Bóg obiecał przebaczenie pokutującemu, lecz nie obiecał nawet dnia jutrzejszego.“

„Ażalibyś się — pyta św. Wiencenty — odważył mieszkać w domu, który co chwila grozi upadkiem? Jakże tedy możesz w ciele na tyle przygód wystawionym, bez pokuty żyć całe tygodnie, miesiące, a nawet i lata, żyć w stanie w jakimbyś nie chciał umierać?“

Kto pokutę do czasu późniejszego odkłada, podobien jest do drzewa, które w późnéj jesieni kwitnąć zaczyna, gdy inne drzewa już obfity owoc wydały. Jeden szron je zwarzy, i wszystek kwiat opadnie. Jeden nałóg zły niweczy kwiecie dobrych postanowień, nie dozwoli wydać owoców pokuty.

Niejeden jako buntownik przez całe życie prowadzi wojnę z Bogiem, a na końcu żywota, gdy już śmierć przed oczyma, chciałby zawrzeć zawieszenie broni lub zgoła pokój?

Cierpliwość boża i miłosierdzie ma być dla nas pobudką, żebyśmy i my

c) *bliźnim naszym chętnie przebaczali.* „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz nieb. miłosierny jest.“ (Luc. 6, 36). Bóg Ojcem naszym, przeto przystoi, by i dzieci czyniły tak, jak Ojciec, inaczéj bylibyśmy wyrodnymi. Codziennie odmawiamy w pacierzu: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ A tylu jednak podobnych do onego sługi ewang., któremu król ogromny dług darował, a on małéj rzeczy nie chciał odpuścić towarzyszowi swojemu. Ci, którzy nie chcą się pojednać, nie chcą darować, dając znać, że są synami djabelskiemi, albowiem mściwość ich nie gaśnie, jak nie gaśnie ogień piekielny. Darowanie jest porbierczym kamieniem, czyśmy synami bożemi. Ztąd woła św. Chryzostom: „O chrześcianie, proś Boga o łaskę pojednania, aby serce twoje zmiękczył, jak słońce miękczy i topi lód.“

2) *Bóg jest nieskończenie święty*, znaczy, że „Bóg miłuje dobre, a brzydzi się złem.“

P. Bóg tę świętość swoję okazuje, dając

a) *przykazania*, które wszystkim ludziom wypisał na sercach, żydom osobno jeszcze na tablicach kamiennych, a nam przez Kościół swój ogłasza...

b) *karząc złe, a nagradzając dobre.* (Kain i Abel, Noe i współcześni, Lot i Sodomoci, Józef i bracia jego, Mojżesz i Farao, Dawid i Saul, Eliasz i kapłani Baala, Zuzanna i dwaj starcy, Mardocheusz i Aman). I małe grzechy są obrzydliwością w oczach boskich. Mojżesz zwątpił na chwilę, ażali skała puści wodę i nie wszedł do ziemi obiecanéj. Żona Lota za to, że się ciekawie obróciła po za siebie, zamieniona w słup soli. Izraelita jeden ukamienowany, że w sabat zbierał drwa na ogień.

Z tego podaje się dla nas nauka, byśmy

a) *dobre nad wszystko miłowali.* „Świętymi bądźcie, albowiem Ja Pan święty jestem.“ (Levit, 11, 44). Samo tylko dobre i sama cnota mają trwałą wartość i wieczną nagrodę obiecaną. Ten tylko prawdziwie bogaty, — mówi św. Ambroży — kto wobec Boga bogaty, któremu ziemia za mała, a świat za ciasny, który nie skarby zbiera do skarbów, lecz cnoty gromadzi na wieczność.“

(Abracham opuścił ojczyznę, żeby pozostał świętym. Daniel z trzema towarzyszami wolał lichéj strawy używać, niżeli przy bogatym stole królewskim narazić się na przestąpienie przykazania bożego. Zuzanna wolała narazić się na śmierć, niżeli grzechu się dopuścić. Św. Jan Chrzciciel poszedł na puszczą, by służyć Bogu wyłącznie. Syn boży przez 33 lat żywota swojego pokazywał ludziom przykład prawdziwéj świętości. N. M. Panna po wszystkie dni była „służebnicą Pańską;“ Apostołowie opuścili wszystko, by naśladować Jezusa).

Król franc. Karól IX. spytał się pewnego kardynała kogoby miał za najszczęśliwszego. Odpowie prędko kapłan; Boga. Rzecze król: „Tomci ja wiedział, lecz kogo po Bogu mienisz być najszczęśliwszym?“ — „Tego, odpowie kapłan, kto Bogu najpodobniejszy — cnotliwego.“

Ta świętość P. Boga ma być pobudką, byśmy

b) *złem się brzydzili i złego unikali nadewszystko.*

Że złe, to jest grzech, albo przestąpienie woli bożéj, największym jest złym, pokazuje się już ztąd, że Pan Bóg chcąc świat stworzyć, jednym słowem to uczynił, a na odkupienie upadłego przez grzech świata, Syna Swojego dał na śmierć najokrutniejszą. Cokolwiek innego złem sią zowie, na czas jeno niejaki, co najwięcéj do końca życia może nieszczęsnym uczynić, lecz grzech czyni nieszczęśliwym na wieki.

Dawid przez całe życie opłakiwał upadek swój. Trzy owe pacholęta wolały dać się w ogień wrzucić, niżeli pokłonić się bałwanowi. Starzec Eleazar wolał umrzeć niżeli choć pozornie tylko przestąpić przykazania Mojżeszowe. Matka Machabejska!

Św. Wincenty a Paulo jadąc na okręcie, sam siebie opatrywał, nawet bieliznę sobie piorąc. Wzięli mu to za złe niektórzy a on rzekł: „Jedna tylko rzecz upośledza chrześcijanina, i czyni go obmierzłym, a tym jest — grzech.“ Amen.

Nauka XVI.

Bóg sprawiedliwy i prawdziwy.

.... Bóg jest

1) *nieskończenie sprawiedliwy.* Znaczy to, że „nagradza dobre, a karze złe.“

Jako wszystko wiedzący Bóg sam jeden zna wielkość zasługi lub winy; jako wszechmocny, mocen jest wynagrodzić lub karać odpowiednio, a jako nieskończenie święty nienawidzi wszelką nieprawość i stronniczość, a przeto chce każdemu oddać, jako zasługuje. — Zupełna zapłata ta dobrego jak złego nie dzieje się w tym życiu, które jest próbą i doświadczeniem, lecz dopiero, gdy się dla człowieka skończy czas pracy, w wieczności „P. Bóg odda każdemu.“ (Rom. 2, 6).

Wszelako już i tutaj na ziemi okazuje P. Bóg sprawiedliwość swoję to znaczy, nagradza po części sprawiedliwego,

a karze po części złego — a) przez sumienie. Cnotliwemu daje pokój serca, a złemu trwogę i niepokój, dla którego nieprawość mieczem obosiecznym, raną niezagojoną, robakiem gryzącym, ogniem trawiącym we wnętrznościach tak, że jak on Antioch woła: „Sen odstąpił od oczu moich złamane męztwo moje, a serce upadło od smutku.“ (Mach. 6).

b) Cnotliwemu daje błogosławieństwo do czasu, a złemu nieszczęście i smutek.

Dla bałwochwalstwa ludu izrael. przepuścił P. Bóg nań suszą przez 4 lata trwającą, a tymczasem Eliasza żywił u strumienia Korith i wdowie w Sarepcie nie schodziło na mące i na oliwie. Kara króla Nabuchodonozora...

Oto kilka przykładów, jak Bóg pokarał okrutników i bezbożnych. Alexander W. zginął otruty albo skutkiem pijaństwa. Cezar zamordowany przez tych, których łaskami obsypał. Atylla umarł wśród rozpusty. Mahomet otruty przez jednę z żon swoich. Napoleon I. umiera na samotnéj wyspie św. Heleny. Napoleon III, gnębiciel Piusa IX, dostaje się sromotnie do niewoli pod Sedanem, traci tron i umiera marnie na obcéj ziemi. Jedyny syn jego ginie zabity od dzikich w Afryce.

Grecki cesarz Leon IV poważył się zabrać z kościoła złotą dyamentami wysadzoną koronę, którą był cesarz Herakliusz ofiarował. Zaledwo ją włożył na głowę, aż natychmiast wystąpiły krosty i wrzody jadowite, że po trzech dniach umarł.

Częstokroć karze P. Bóg, żeby sprawiedliwość swoję jawnie okazał, w ten sam sposób, w jaki kto dopuścił się nieprawości w obec bliźniego, lub wobec samegoż Boga.

Niedawnemi czasy kapłan jeden obsługiwał chorych po szpitalach i lazaretach. Dano mu znać o żołnierzu, który leżał w drugim pokoju. Kapłan zbliżył się do niego i zastał go dziwnie spokojnym. „Miły bracie rzekł kapłan, mówiono mi, że rany twoje okropne.“ Żołnierz uśmiechnąwszy się, rzecze: „Proszę cię ojcze, podnieś kołdrę moję.“ Uczynił to kapłan, o Boże, co za przerażający widok! Żołnierz był bez ramienia. „Mój ojcze, powie na to nieszczęśliwy chory, to nic — odkryj kołdrę na nogach.“ Odkrył, żołnierz był bez nóg. „Ach, jakże się lituję nad tobą westchnął kapłan.“ O nie

lituj się, odeprze żołnierz, mam, com zasłużył; ja tak samo obszedłem się z krzyżem na Bożéj Męce. Kiedy mnie zaciągnięto do wojska, idąc razem z innymi, przyszliśmy do Bożéj Męki nade drogą. Jakby mnie coś było opętało, wszedłem na Bożą Mękę i pałaszem obciąłem Panu Jezusowi ramię i nogi, i krzyż spadł na ziemię. Po niejakim czasie przysło do bitwy, i w pierwszéj zaraz potyczce spotkało mnie to, na co teraz patrzysz. Lecz niech będzie Bóg błogosławiony za to że mnie na tym świecie karze, aby mi przepuścił w wieczności.“

Gdy bezbożność w kraju jakim lub okolicy bierze górę i rozpościera się zuchwale, P. Bóg wylewa szalę gniewu swojego całym potokiem, i nawiedza kraje rozmaitemi plagami: gradem, pożarem, powodzią, suszą, ulewą, morem, trzęsieniem ziemi, okrutnemi wojnami i t. d.

Zupełną nagrodę daje dobremu dopiero w przyszłym życiu. „*Cieszcie się i radujcie, albowiem zapłata wasza obfita w niebiesiech.*“ (Math. 5, 12). Tak samo karze w zupełności bezbożnika na drugim świecie. Nawet ci, co w łasce boskiéj schodzą ze świata, muszą ciężko i długo cierpieć za dawniejsze przewinienia w czyściu. Do złych zaś rzecze: *Idźcie precz przeklęci w ogień wieczny, który zgotowan jest djabłu i aniołom jego.*“ (Mat. 25, 41).

Jakąż korzyść odniesiecie z téj nauki dzisiejszéj? Proszę was: Bóg sprawiedliwy, a przeto

a) *Nie grzesz!* Nie mów: Zgrzeszyłem, i cóż mi się złego stało? Nie omieszkaj nawrócić się do Pana i nie odkładaj od dnia do dnia, albowiem z nagła przypadnie gniew jego i zatraci cię czasu pomsty. (Sir. 5, 8). Św. Franciszek Xawery powiada: „Jeżeli, o grzeszniku, mniemasz, że ujdziesz karania przeto, iż wielu masz sobie równych, to się oszukujesz. Albowiem jako ten, co z wielu grzeszy, przeto nie mniéj grzeszy, tak i ty w otchłani nie mniéj cierpieć będziesz, choć z wieloma razem cierpieć będziesz. Mnogość bezbożnych nie umniejsza pomsty bożéj, lecz ją raczéj przyzywa.“

Jeżeli, o człowiecze, opływasz w szczęściu, ścieżki żywota twojego wysłane kwiatami, pomnij, że ta szczęśliwość ziemska jest albo jakoby magnesem, którym cię Bóg pragnie przyciągnąć do serca swojego, albo jest zapłatą, skwitowa-

niem za to trocha dobrego, któreś tu uczynił, albo ucztą, którą dają złoczyńcy, gdy ma iść na stracenie. Pomnij co powiedział P. Jezus o bogaczu i Łazarzu.

Współcześni Noego przez wiele set lat dokazywali w rozpustności, a w kilka dni zginęli w wodach potopu. Okrutny Farao długi czas gnębił lud izraelski, a w kilka minut pochłonęło go morze wraz z wojskiem. Długo grzeszyli synowie Helego, aż nagle zginęli czasu bitwy. Jerozolima nie chciała usłuchać wołania Zbawiciela, aż wreszcie gniew boży spadł nagle i miasto zburzone do szczętu.

b) *nie chlub się z cnoty i trocha dobrego, coś uczynił.* Nic tak snadno nie uwodzi człowieka i nie wbija w pychę, jak kiedy się ogląda na to trochę dobrego, które uczynił. A wszakże w oczach bożych i słońce nie jest dość jasne (Święci Pańscy), a cóż my? Woda z potoku zdaje się być czystą; patrz przez szkła powiększające, a zobaczysz pełno brzydkiego robactwa.

Kto wie, azali P. Bóg tego wrzekomego dobrego któreśmy uczynili, nie poczyta za złe, a to może dla złéj intencyi naszéj? Uważmy téż, ile to obok tego trocha dobrego, złego czynimy, a tedy będziemy musieli w wielkiéj pokorze bić się w piersi, mówiąc: „Moja wina, moja bardzo wielka wina.“ Tak czynili Święci, a im większym który był, tym za większego miał się grzesznika (św. Franciszek z Assyżu, św. Teresa itd.)

Wreszcie pobudzajmy się

c) *do wytrwałości w dobrem.* Uważ, że to życie jest przygotowaniem do wieczności: tu czas działania, pracy i zasługi, i tylko ten, co tutaj obficie siał, może się bogatego żniwa spodziewać. A przeto nie trać ducha, gdy ci się zdaje, że Pan nierychliwy z zapłatą swoją. Im tutaj mniéj zapłaty, tym więcéj na onym świecie. Wszakże robotnik dopiéro wieczorem po skończonéj robocie bierze wypłatę. Tak i ty wyczekuj zapłaty dopiero po skończonéj pracy całego żywota, gdy wrócisz do nieb. Gospodarza. Ztąd upomina Apostół: „*Dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żyć będziemy, nie ustawając.*“ (Gal. 6. 9).

A gdy ci Pan miasto szczęścia i dobrego powodzenia cierpienia i smutki zesyła, to i tak w wiernéj służbie masz

trwać; myśl sobie, że te trzy krzyże to jakoby powrozy, któremi cię P. Bóg do siebie wiąże, byś snać nie uciekł odeń; że to jakoby sól, iżbyś w zgniliznę nie popadł; jakoby piec ognisty, w którym wypalają się żużle, żeby samo czyste złoto zostało.

Job trwał w służbie bożéj choć tak srodze nawiedzon że okryty wrzodami na kupie gnoju leżał. — Józef egipski, choć w niewoli, pozostał wiernym i nie dał się skusić do grzechu. Gdy krewni i przyjaciele Tobiasza natrząsali się zeń, mówiąc: „Gdziesz tedy nadzieja twoja?“ on odpowiedział: „Nie mówcie tak, bośmy dzieci świętych, i oczekujemy żywota, który da Pan tym, co w nim dufają do do końca.“ — N. P. Marya była *pełną łaski*, lecz i matką boleści, lecz zawsze pozostała wierną służebnicą Pańską, Apostołom przepowiedział P. Jezus ucisk, płacz, prześladowanie, a jednak wytrwali. Do wszystkich naśladowców Chrystusowych stosują się słowa Psalmisty (125, 5): „Którzy we łzach sieją, w weselu zbierać będą.“

Kiedy francuzcy protestanci (hugoneci) chcieli Fremiota, ojca św. Franc. de Chantal, przymusić, żeby zdradził króla swego Henryka IV. i wydał im fortecę Semur, grożąc, że syna jego, który był w ich niewoli, w oczach jego zamordują, mąż ten dzielny odpowiedział: „Benignus Fremiot możeć zostać bezdzietnym, lecz zdrajcą zostać nie może.“ Podobnie mów i ty: „Mogę utracić wszystkie dobra ziemskie, lecz Bogu mojemu przeniewierzyć się nie chcę i nie mogę.

2) *P. Bóg jest nieskończenie prawdziwy i wierny* znaczy: że „Bóg tylko prawdę mówi, i że z pewnością dotrzyma tego, co obiecał lub co zagroził.“

P. Bóg jest wszystko wiedzący, ztąd nie może się mylić; jest święty, ztąd nie może chcieć omylić słowem: „*Być nie może, żeby Bóg kłamał.*“ (Hebr. 6, 18).

Co Bóg wyrzekł, jest i pozostanie prawdą na wieki, a więc P. Bóg dotrzyma i obietnic i gróźb swoich. „*Niebo i ziemia przeminą ale słowa moje nie przeminą.*“ (Mat. 24, 35).

Spytajmy się dziejów, a one pokażą, jak dotrzymał P. Bóg słowa swego.

P. Bóg pogroził śmiercią pierwszym rodzicom naszym, i tuż po grzechu przyszła śmierć na nich i na nas wszystkich

Obiecał Zbawiciela, i téj obietnicy w pełności czasu dotrzymał. Noemu obiecał ratunek, a jego współczesnym zagubę: spełniło się jedno i drugie. Pogroził Bóg Sodomie i Gomorze, i zatracił te miasta. Starcowi Symeonowi obiecał: że nie wpierw umrze, aż ujrzy Zbawiciela. I tak się stało, Pogroził przez Syna swego Jerozolimie — i nie został kamień na kamieniu. Kościołowi obiecał, że trwać będzie aż do skończenia świata, i to już 19 wieków minęło a Kościół stoi na opoce Piotrowéj. Rozważając te przymioty boskie, że jest prawdziwy i wierny, pobudzajmy się

a) *do wiary w słowa boxkie.* Bądźmy głęboko przeświadczeni, że P. Bóg dotrzyma obietnic swoich i groźby swoje ziści, abyśmy wierząc w obietnicę, w dobrem trwali, a pamiętając na pogróżki, — bali się P. Boga. „*Przy wszystkich sprawach swoich pomnij na rzeczy ostateczne, a na wieki nie zgrzeszysz.*“ (Sir. 7, 40). Św. Chryzostom mówi: „Bojaźń i nadzieja należą do siebie razem. Gdzie bojaźń piekła, tam się bierze korona niebieska. Gdzie panuje bojaźń boska, tam nie dręczy chciwość, ni gniew, ni zła chuć. Jako bowiem w domu, gdzie zbrojny żołnierz stoi na straży, nie postoi ni złodziéj, ni jaki bądź zły człowiek, tak téż nie zakradnie się żaden nieprzyjaciel zbawienia do serca, którego bojaźń boża pilnuje.“ Św. Augustyn pisze sam o sobie w „Wyznaniach swoich.“ „Nic mi tyle nie dopomogło do wydostania się z przepaści, w którą mię lubieżność pogrążyła, jak bojaźń wyroków twoich wiekuistych; chociaż bowiem poznałem rozmaite zdania kacerzy i mędrców tego świata, to jednak nie mogłem sobie wybić z rozumu wiary w wyroki twoje, ta rzecz wydawała mi się zbyt jasną i pewną. A tedym pytał się samego: W jakimże stanie opuszczę ten żywot i w jakim stanę przed Bogiem? Co mu odpowiem? Azaliż będę się mógł zastawiać niewiadomością, kiedy aż nadto pewno to wiem? Z drugiéj strony azaliż wyznam wiarę moję, kiedym żył tak, jakobym wierzył, że za nieprawości nie ma karania? Czyż mógłbym być usprawiedliwion, gdybym wierzył tak, jak wierzę, a żył jednak tak, jakem żył od lat tylu?“

Bóg jest prawdziwy i wierny, przetóż

b) *i my bądźmy prawdziwi*, a brzydźmy się wszelkim kłamstwem oszukaniem, niewiernością.

Jak Bóg jest Ojcem prawdy, tak szatan ojcem kłamstwa. Podobnież i ci, co się prawdy trzymają, są synami bożymi, a kłamcy synami djabelskimi. „Przetóż odrzuciwszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, gdyżeśmy członkami jedni drugich.“ (Eph. 4, 25).

Czytamy w Ewang., że P. Jezus z wszelakiego rodzaju grzeszników niektórych nawrócił. Z pośród chciwych i łakomych nawrócił Zacheusza i Mateusza; z pośród lekkomyślnych i płochych Magdalenę; z pośród cudzołożników Samarytankę; z pośród morderców łotra na krzyżu; z pośród bałwochwalców Szymona z Cyryny i setnika pod krzyżem. Z pośród prześladowców Kościoła nawrócił Pawła, lecz z pośród kłamców i obłudników ani jednego nie chciał mieć uczniem. Dla czego? Dla tego, że On jest drogą, prawdą i żywotem, a przeto żaden grzesznik nie jest mu tak przeciwny, jako kłamca, bo jest synem djabelskim choć nie według natury, lecz dla naśladowania.

Król francuzki zwiedzał był jednego czasu więźniów, skazanych na ciężkie roboty; postanowił był sobie, darować resztę kary temu, u któregoby znalazł choć odrobinę szczerości i prawdomówności. Wypytał się tedy więźniów po koleji, za co się dostali na to miejsce. Skazańcy poczęli narzekać i żalić się na niepoczciwość ludzką i na niesprawiedliwe sądy królewskie. Uśmiechnął się na to król, poszedł daléj, i na samym końcu ujrzał młodziana, który stał wielce smutny. „A ty za coś tu wtrącony“, zapytał się monarcha. Młodzian zarumienił się z lekka i rzekł: „Najj. Panie, cierpię, na com sobie zasłużył. Nie chciałem słuchać rodziców, uciekłem z domu, wdałem się w złe towarzystwa, zostałem złodziejem, i tylem nabroił nieprawości, że do ich wyliczenia jakie pół dniaby nie starczyło. Na ostatku przyszła też i na mnie koléj kary bożéj, i oto teraz pokutuję słusznie za zbrodnie moje.“ Król zadumał się czas niejaki, a potym, jakoby srodze rozgniewany, zawoła gromkim głosem: „Jakimże niesłusznym prawem, niegodny złoczyńco, coś tyle, nabroił, dostałeś się tu do tych niewinnych ludzi? Słyszałeś przecie sam, jak świadczyli o niewinności swojéj?! Wynoś mi się tu ztąd co prędzéj

bobyś te niewiniątka popsuł i zaraził.“ Dał znak, a dworzanie zdjęli ciężkie dyby z młodziana, i wypuścili go na wolność.“

Na tum kończę wykład o doskonałościach czyli o własnościach P. Boga. Bom tu powiedział, to jakoby kilka tylko promieni z onego wiekuistego słońca — P. Boga naszego. Czymże tedy toż słońce, kiedy promienie tak cudowne?! Aliści wszystko, cokolwiek o Bogu rzec można, nie jest godnym Boga, a właśnie dla tego, że to można słowy wyrazić. Toć rozum ludzki nie zdolen ni w przybliżeniu jakimś wystawić sobie majestat boski, a jakżeby język ludzki miał kusić się wyrazić on majestat boski marnym słowa brzękiem?

Cieszmy się, że mamy takiego Boga, Pana tak straszliwego majestatu, nieogarnionego niczym, niewypowiedzianego żadnym językiem, i temu Bogu kłaniajmy się nisko i służmy mu w bojaźni i miłości. Bójmy się, lecz i miłujmy; w Nim ufajmy, i w jego obecności chódźmy zawsze. Bóg mój i wszystko moje.*) Amen.

Nauka XVII.

O Trójcy św.

Jeden jest tylko Bóg, który jest przedwieczną pięknością, wielkością i dobrocią, „wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy.“ (Ex. 15, 11.) W tym jednakże Bogu są trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch św. Tę tajemnicę zowiemy: Trójcą św., i o téj tajemnicy dziś usłyszycie naukę. Odpowiem na dwa następujące pytania:

I. Co mamy wierzyć o téj Tajemnicy?

II. Jak ważną jest ta nauka?

---

*) Schuen ma jednę tylko naukę o wszystkich przymiotach bozkich. Jest to niewątpliwie uchybienie, boć z wykładu tych własności można nader praktyczne wysnuwać nauki i moralne dawać zachęty. *Przyp. Wyd.*

I.

Mamy tedy wiedzieć i wierzyć, że są trzy osoby, które razem i wspólnie są jednym Bogiem. A więc są

a) *trzy osoby.* Te osoby zowią się: Ojciec, Syn i Duch św. Że trzy są osoby, to już napomykał St. Testament, lubo P. Bóg nie objawił wyraźnie téj Tajemnicy ni Patryarchom, ni ludowi Izraelskiemu, albowiem ze względu na to, że Izraelici zewsząd otoczeni byli ludami pogańskimi, które się wielom bogom kłaniały, było potrzeba utwierdzać w nich wiarę w jednego Boga; jednakże i tutaj znajdujemy niektóre wskazówki. Przy stworzeniu człowieka rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.“ A Psalmista Pański śpiewa: „Słowem Pańskiem niebiosa utwierdzone są, a duchem ust jego wszystka moc ich.“ (32, 6). I na innym: „Niech nas błogosławi Bóg Bóg nasz niech nas błogosławi P. Bóg (66, 7), gdzie po trzykroć imię Boże wspomina. Żydzi w takim poszanowaniu mieli Imię boskie, że go nie wymawiali Jehova, lecz za to mówili „Adonai“, co dosłownie znaczy: „Moi Panowie.“

Nawet i u pogan widzimy ślady Trójcy św., albowiem w księgach świętych u Chińczyków czytamy: „Bóg jest jeden. Pierwszy zrodził drugiego, dwóch wydało z siebie trzeciego; a trzéj uczynili wszystkie rzeczy.“ Podobneż ślady znachodzą się i u Hindusów, Tibetanów, Egipcyan, u starych Amerykanów, którzy religią swą z Indyi wzięli. Liczba trzy była i u żydów i jest do dziś dnia u wielu ludów pogańskich (Tatarów w Syberyi) liczbą świętą.

Wszelako dopiero w N. Zakonie ten artykuł Wiary występuje na jaw w całéj pełni. P. Jezus nakazał Apostołom chrzcić: W imię Ojca i Syna i Ducha św. Tę fundamentalną naukę Chrystusowego Objawienia ogłaszali Apostołowie po całym świecie pismem i mową. W Imię Trójcy św. chrzcili i błogosławili (2 Cor. 13, 13). Tę naukę opowiadali następcy i uczniowie Apostołów: św. Polykarp, Ireneusz, Justynus, Augustyn.

Daléj mamy wiedzieć i wierzyć, że te trzy osoby, są

b) *osoby boskie,* to znaczy, że każda jest Bogiem i ztąd każdéj z nich przysługują boskie własności Od wieków

Ojciec, od wieków Syn, od wieków Duch św.; wszechmocny, mądry, sprawiedliwy, święty itd. Ojciec, tak samo Syn, tak samo Duch św. — Mamy także wiedzieć, że te osoby

c) różnią się od siebie. Inną osobą jest Ojciec, innną Syn, a inną Duch św., zaś co do istoty i natury wszystkie te osoby są sobie równe, albowiem każda ma boską naturę i istotę, to znaczy: każda jest prawdziwym Bogiem, i ztąd posiada wszystkie własności, doskonałości boskie. I to też jeszcze mamy sobie pamiętać, że Ojciec od nikogo, Syn od Ojca, a Duch św. od Ojca i od Syna pochodzi, czyli innemi słowy; Ojciec jest siebie od wieków, Syn jest zrodzony z Ojca od wieków, a Duch św. od Ojca i od Syna od wieków pochodzi.

Te trzy osoby są

2) *jednym Bogiem.* Każda osoba jest prawdziwym Bogiem, a zarazem jedno bóstwo stanowią, bo jednę i tę samą mają naturę i istotność. Tak uczy Pismo św. „Trzéj są, którzy dają świadectwo w niebie: Ojciec, Słowo (Syn), i Duck św., a ci trzéj jedno są.“ (Joh. 5, 7). Tak uczy Kościół św. „Ta jest wiara katolicka, że w Trójcy jednego tylko Boga wychmalamy. Bogiem Ojciec, Bogiem Syn, Bogiem Duch św. a jednak nie trzéj bogowie, lecz jeden tylko jest Bóg.“ (Symb. Ath.)

Wiara św.: naucza, że te trzy boskie Osoby trzy wielkie dzieła uczyniły. a) *Ojciec uczynił stworzenie.* b) *Syn odkupienie* („Chrystus nas odkupił“) (Galat 3, 13), albowiem dał okup za winę ludzką i od wiecznego nas zatracenia wybawił. c) *Duch św. poświęcenie,* albowiem dusze nasze zmazane oczyszcza i przywraca nam dziedzictwo synów bożych. (Stworzyciel — Odkupiciel — Poświęciciel. Wszechmocność — Mądrość — Miłość). Te trzy wielkie dzieła, lubo się z osobna każdéj z trzech Osób boskich przypisują, są jednakże dziełem wszystkich trzech Osób razem.

Taka jest nauka Kościoła o Trójcy św. Jest to głęboka Tajemnica. Żadne widzialne i niewidzialne stworzenie nie zdolne ni zbadać, ni pojąć kiedykolwiek téj Tajemnicy. — (Lependa o św. Augustynie, chodzącym nad morzem i o Aniele w postaci chłopięcia, czerpiącego łyżeczką wodę z morza...)

Wszelako święci i Doktorowie Kościoła starali się jakokolwiek Tajemnicę tę przez porównanie i podobieństwa wyjaśnić. „Jedno jest tylko słońce, a jednak trzy rzeczy w nim rozróżniamy: słońce, promienie i ciepło.“ (Tertull.)

„Jednę mamy tylko duszę, a w niéj trzy są osobne własności: rozum, myśl, chcenie (miłość). Rozum, który rodzi myśl, jest obrazem Ojca; myśl która z rozumu wypływa, obrazem Syna, a miłość, która niejako z rozumu i myśli pochodzi, jest obrazem Ducha św.. (Aug.)

Z tym wszystkim dobrze powiedział św. Bernard: „Trójcę św. chcieć badać — jest zuchwalstwem; w nią wierzyć — cnotą — w tę Tajemnicę się wpatrywać, jest najwyższym szczeblem szczęśliwości wiekuistéj.“ Przed tą Tajemnicą raczéj na kolana padać, niż ją badać.

Św. Grzegórz Turoneński opowiada o takim wypadku: W mieście jednym, gdy się na uroczystość Trójcy św. zebrał lud do kościoła, podczas Mszy św. pokazały się nad wielkim ołtarzem, jakoby z nieba spadające trzy krople dziwnéj jasności i we wszystkiem sobie równe. Kapłan imieniem Piotr, odprawujący Mszą św. odważył się przyjąć je na patynę, a one na patynie razem się spoiły i w jednę przecudną zamieniły perłę. Był to cud na pohańbienie bluźnierstwa Aryuszowego, które w onczas grasowało, a odmawiało współistności Synowi boskiemu. Za rozkazem papieskim figura ona perłowa została oprawioną w pacyfikał szczerozłoty, i działy się rozliczne łaski i cuda, a ten cud był zwyczajny. że kto grzechem śmiertelnym zmazany na on pacyfikał patrzał, nie widział nic a nic białości i blasku perły, owszem coś szczerniałego oglądał. A przeciwnie, kto zaglądał okiem czystym, napatrzeć się onéj piękności nie mógł.

II.

Ta nauka o Trójcy Przen. jest nader ważna, albowiem jest

1) *fundamentem religii.*

Wstąp na niebiosa, zagaś słońce, a odbierzesz ziemi światłość, ciepło, żyzność, weźmiesz wszystko. Znieś tę Tajemnicę, a upadnie religia. Nie ma Ojca, który wszystko stworzył i wszystko utrzymuje. Nie ma Syna, ktróry nas zbawił;

nie ma Ducha św., który światłość swoję w serce wlewa i łaską nas swoją posila. Skoroby ta Tajemnica przestała być artykułem Wiary, bylibyśmy poganami.

Ta nauka jest nadzieją naszą. Mamy Ojca, na którego oczy wszystkiego stworzenia obrócone, i który wszystko co żyje, napełnia błogosławieństwy swemi. Mamy Syna, który nas zbawia; Ducha św., który nas poświęca.

Dziękujemy Bogu za tę naukę o Trójcy Przenajśw., że ją raczył światu objawić.

A jakimże sposobem okażemy najlepiéj wdzięczność naszę?

1) Rozważając dobroć Ojca, przez którą nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje, dla któréj nas z pośród milionów stworzeń za dzieci swoje wybrał i zgotował nam niewysłowienie szczęśliwe mieszkanie u Siebie. Gdyśmy zaś przez winę pierwszych rodziców i przez własne winy nasze stali się nieszczęśliwymi, nie odrzucił nas tak, jak Aniołów od siebie na wieki, lecz syna swego najmilszego na okup dał z miłości ku nam grzesznym ludziom.

2) Rozważając i uwielbiając dobroć Syna, który opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, zstąpił z tronu majestatu swego, a tak już w samymże niebie pierwszą dla nas uczynił ofiarę; następnie wziął na się postać sługi, i niezliczone ofiary żywota swojego przez 33 lata na tym padole płaczu, oną najboleśniejszą i największą ofiarą na krzyżu zamknął i przypieczętował. A chociaż wrócił do Ojca, by nam mieszkanie zgotował, pozostał jednak i pozostaje z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata, pozostaje lubo niewidzialnym sposobem, jednak istotnie i rzeczywiście jako najczystsza i najskuteczniejsza ofiara na ołtarzu, i jako posiłek dla słabych dusz naszych, jako zakład zmartwychwstania ciał naszych.

3) Rozważając i wysławiając miłość Ducha św., który spuścił się z nieba, by dzieła odkupienia, poświęcenia dokonać. Duch św. otwiera nam skarbnicę łask nieskończonych zasług Chrytusowych; otwiera siedm strumieni zbawienia — Sakramenta św. w których dusza nasza znajduje oczyszczenie z brudu grzechowego, zleczenia ran, posilenie, krewkość i pomoc w utarczkach... Duch św. poświęca serca

nasze, zapala w nich światłość Wiary prawdziwéj, wznieca płomień gorącego nabożeństwa.

Zaprawdę, jak niezgłębiona ta Tajemnica, tak téż niezgłębiona miłość Trójcy św. ku nam mizernym stworzeniom. Niechże więc serca nasze płoną wzajemną miłością ku niéj.

Osobliwemi czcicielami Trójcy św. byli: Augustyn św., który wśród trudnych prac takim się wzdychaniem pokrzepiał: „O miłości moja, o pociecho moja, o Trójca Przenajświętsza!“ św. Franciszek Xawery, który co godzinę powtarzał: „O Trójco Przen., Ciebie czczę, miłuję i wysławiam“; św. Bonifacy, który wśród prac swoich znajdywał ulgę, mówiąc: „Z miłości ku Bogu Trójjedynemu.“

W sercu św. Klary de monte Falco znaleziono po śmierci trzy kamyki jednéj wszystkie wielkości i figury, a co większa: jako jeden téjże był wagi co i drugi i trzeci, tak wszystkie trzy razem tyle ważyły co jeden, a jeden tyle co trzy. A w sercach naszych, jaki téż afekt do Trójcy Przen? Król polski Jagiełło miał ten chwalebny zwyczaj, że w czasie Podniesienia łamał słomkę na trzy części i rzucał przed N. Sakr., w téj intencyi, że źdźbło istoty swojéj na cześć Trójcy św. poniżał i mając trzy części królestwa, rzucał je pod nogi jednemu we trzech osobach Bogu. Wielkopolskę oddawał Ojcu przedwiecznemu, Małopolskę Synowi, Litwę Duchowi św. (X. Idzi Madeyski).

Kościół św. ustanowił zresztą osobną uroczystość na cześć Trójcy św., i nauczył krótkiéj modlitewki, którą tę tajemnicę wysławiamy: „*Chwała Ojcu etc.*“

W narodzie polskim nabożeństwo do Trójcy Przen. było dawniéj bardzo rozszerzone; były bractwa, kościoły, okopy pod wezwaniem téj Tajemnicy. Odświeżmy to nabożeństwo, a tak tutaj na ziemi uwielbiajmy, wysławiajmy Boga w Trójcy św. jedynego, żebyśmy go na drugim świecie oglądać i jakożgolwiek tę Tajemnicę pojąć mogli. Amen.

Nauka XVIII.

Bóg Stwórca świata.

Pan Bóg, który Samego Siebie uwielbił przed wiekami rodząc z Siebie Syna i wydając wspólnie z siebie i z Syna Ducha św. chciał też i w czasie uwielbić się na zewnątrz; chciał chwałę swoję i miłość okazać istotom skończonym. Uczynił to przez stworzenie świata. Koniec więc wszystkiego stworzenia jest nie co innego jeno „Chwała boska.“ Stworzenie świata przypisujemy Bogu Ojcu, ztąd w Składzie Apostolskim mówimy: „Wszechmogący Stworzyciel Nieba i ziemi.“ Będę mówił o stworzeniu świata, i pokażę:

I. Sposób.
II. Cel.

I.

W W jaki sposób stworzył P. Bóg świat? Stworzył go

1) *w czasie.*

Przed tym była sama tylko wieczność, a w niej Bóg, zażywając niepojętéj szczęśliwości. Aliści i ten Bóg postanowił sobie wyprowadzić z niczego wspaniałe dzieło stworzenia: i odtąd począł się czas. „*Na początku* — czasu — *stworzył Bóg Niebo i ziemię.*“ Z chwilą stworzenia świata ono ogromne koło czasu zostało niejako w ruch wprawione i odtąd toczy się i pędzi bez przestanku. Przez te słowa: „Niebo i ziemia“ rozumie się wszystko, co na niebie i co na ziemi, a więc — wszystko, co widzialne i co niewidzialne.

Do stworzenia świata użył P. Bóg czasu. Pismo św. mówi o sześciu dniach stworzenia; atoli Kościół św. nie rozstrzygnął, jak się te dni rozumieć mają, czy jako zwyczajne dni nasze, czy jako większe lub mniejsze okresy czasu. Ojcowie św., jako też uczeni świeccy rozmaitego są w téj mierze zdania, i wolno każdemu utrzymywać jak mu się podoba, byle rozumiał, że P. Bóg stworzył świat wszystek w ogólności, tj. w żywiołach, elementach w jednéj chwili, lecz w szczególności,

w rozwoju i kształtowaniu się tych pierwiastków, elementów użył sześci dni, czyli czasów sześciu. Pismo św. wymienia z osobna, co P. Bóg każdego z kolei z tych sześciu okresów stworzył. Dnia pierwszego: światło. Drugiego: firmament. Trzeciego: suchą, ląd stały. Czwartego: ciała niebieskie. Piątego: zwierzęta wodne*) i powietrzne. Szóstego: zwierzęta ziemne. Na ostatku dnia szóstego stworzył Bóg najszlachetniejsze i najpiękniejsze ze wszystkich — człowieka.**)

P. Bóg stworzył to wszystko

2) *wszechmocną wolą swoją.* Nie potrzebował do tego — nic. To słowo „stworzyć“ znaczy: coś z niczego wyprowadzić. Św. Augustyn pisze: „P. Bóg stworzył świat z niczego. Jeśli temu przeczysz, tedy powiedz: Kto znosił na ramionach kamienie? Kto ponosił koszta?“ Budowniczy potrzebuje materyału rozmaitego i pomocy ludzkiéj do postawienia choćby lichéj strzechy; lecz Bóg, budując ten ogromny gmach świata, nie potrzebował ni pomocników, ni materyału.

To wszystko stworzył P. Bóg: słowem swoim, rozkazaniem: *„Rzekł a stały się; rozkazał a stworzone są.* (Psalm 148, 5). Ztąd pismo św. mówi: *„Rzekł Bóg: Niech się stanie i stało się tak.“* Zresztą trzeba wiedzieć, że P. Bóg nie potrzebuje ani mówić, lecz tylko chcieć, aby się coś stało.

A więc P. Bóg stworzył świat w czasie wszechmocną wolą swoją. Ponieważ świat w czasie stworzony, przeto też nosi w sobie zaród przemienności, i własnemi widzimy oczyma, że nic na świecie nie ma trwałego. Z tego mamy się uczyć, żebyśmy do tego co ziemskie, nie przywięzywali się sercem, albowiem postać świata przemija. — Ztąd zaś, że P. Bóg świat stworzył wszechmocną wolą swoją, poznajemy moc jego

---

*) W głębokich pokładach ziemi znajdują się szczątki ogromnych „potworów lądowóch i morskich,“ jakichbyśmy ani wyobrazić sobie nie umieli, gdybyśmy ich własnemi oczyma nie widzieli. (Ichtyosaurus, plesiosaurus — głowa 6 stóp długa; 180 kłów kliniastych w paszczęce). I dziś jeszcze na dnie morza żyją niepojęte potwory. — Wieloryb — węże morskie — polipy, które w proch kruszą ogromne skały i całe okręta zatapiają w głębinach.

**) U *Gaumego* znajduje się obszerny opis pożytku i przeznaczenia każdego rodzaju stworzeń żyjących i martwych.

nieskończoną. Na jedno słowo jego, na jedno skinienie piętrzą się góry niebotyczne, i szumi morze bezdenne i bezbrzeżne, i świeci gwiazd wojsko nieprzerachowane, a w pośrodku nich, jako król; słońce cudowne, które promienie swe na wsze strony świata rozlewa. O Boże wielki, upadamy przed wszechmocą twoją na kolana w pokorze i wysławiamy niepojętą wielkość twoję!

II.

P. Bóg nie potrzebował bynajmniéj świata. Świat nic mu nie mógł przydać, bo od wieków miał wszystko sam w sobie, bo jest sam sobie światem. (Athenag). Na cóż więc stworzył świat?

1) *Na chwałę Imienia swego.* Chciał

a) *objawić wielkość swoję.*

Cóż cudowniejszego nad stworzenie? Spojrzyj na niebo spojrzyj na ziemię! Na niebie ogniste, świecące kule, a jaka ich liczba, jaka ich ogromność, kto to wypowie? „*Niebiosa opowiadają chwałę bożą.*“ Tu na ziemi morza, góry, opoki sięgające ku niebu, pustynie, — słoń a komarą...., a wszystko niepojętą wielkość boską głosi. Ztąd Pismo św. tylokrotnie wspomina o dziwach i cudach bożych. Ztąd mówi: „*O jako mielmożne są, Panie dzieła twoje!*“ (Psalm 103. 24).

P. Bóg chciał okazać wielkość swoję, a przeto

b) *wszystko do wychwalania swego pobudzić.*

Stworzenie wszystko ma bez przestanku głosić chwałę Pańską, ma Stwórcę swego wciąż wysławiać, — jeden ustawiczny, nieprzerwany hymn uwielbienia ma brzmieć po wszystkim stworzeniu. Ztąd pismo św. mówi: „Chwalcie Pana wszystkie wojska jego, chwalcie go słońce i miesiącu, chwalcie go wszystkie gwiazdy i jasności. Chwalcie go niebiosa nad niebiosa. Chwalcie Pana na ziemi smokowie i wszystkie przepaści. Ogniu, gradzie, śniegu, lodzie i wietrze gwałtowny, góry i wszystkie pagórki, drzewa owoc dające i wszystkie cedry. Zwierzęta i wszystko bydło: rzeczy płazające i ptastwo skrzydlaste.“ (Psalm 148). A osobliwie człowiek, któryć ro-

zumem obdarzony, i dzieła bozkie poznaje, ma chwalić Stwórcę wszechmocnego.

P. Bóg stworzył świat

2) *dla dobra stworzeń.* Chciał, by te stworzenia były

a) *szczęśliwe.* Pismo św. po wielekroć powtarza, że P. Bóg patrzał na wszystko co stworzył i widział, że było bardzo dobre. A że było dobre bardzo, przeto stworzenia musiały być szczęśliwe. Przed upadkiem też w grzech zażywał świat z wszystkiemi stworzeniami największéj szczęśliwości i pokoju. Po grzechu nastąpiła wielka zmiana. Wszelako i teraz jeszcze widzimy wyraźne ślady szczęścia, do jakiego P. Bóg przeznaczył stworzenia swoje. Cieszy się żywotem swoim i ptastwo niebieskie i ryby wodne, a nawet i kwiatek polny, — jakoby marzył miłośnie i radował się i uśmiechał... Lecz osobliwie mieli być

b) *ludzie szczęśliwi.* Wszakżeż świat dla człowieka jest stworzon, człowiek królem i panem na świecie. „*Wszystkoś poddał pod nogi jego.* (Psalm 8, 6—9.) Dla człowieka świeci słońce, i pada deszcz, i rosną owoce, i wonieje kwiat; człowiekowi służą zwierzęta, dają mu odzienie i pokarm i pomagają mu we wszelkich jego robotach. Ztąd mówi św. Augustyn: „Boże mój, wszystko cokolwiek widzę na ziemi i ponad ziemią, powiada mi, żeś to stworzył z miłości ku mnie.“

P. Bóg stworzył tedy świat ku chwale Imienia swego i dla dobra stworzeń swoich. Ten świat jest więc wyrażeniem myśli i miłości bozkiéj. Bóg wyraził myśl swą, aby się dał poznać: wyraził miłość swoję, żeby był nawzajem miłowany i żeby odbierał hołd posłuszeństwa. W stworzeniu świata objawił Bóg nieskończoną potęgę, mądrość i miłość swoję. Każde stworzenie jest jakoby literką téj wielkiéj księgi, w której wielkość i mądrość i miłość bozka wypisane. Niebiosa głoszą nam wszechmocność nieskończoną; ziemia — dobroć, morze — gniew straszny; najdrobniejsze stworzenia — pieczołowitość ojcowską. Pszczoły opowiadają nam posłuszeństwo i miłość bliźniego; owca — łagodność; ptaki — czystość; wszystkie pory roku — śmierć i krótkość

życia; owad obumierający a przekształcający się w nową istotę, zapowiada nam nasze własne zmartwychwstanie.

Szczęśliwy człowiek, który chce i umie czytać w téj księdze stworzenia. We wszystkiem i wszędzie widzi Boga obecnym. Bóg jest dlań blizko, jest daleko, jest tutaj, jest tam. Bóg jest nad nami, pod nami, koło nas. Oto kwiatek — Bóg jest tu; oto gwiazda — Bóg jest tam; jest w ogniu, w wodzie, w wietrze i burzy, w światłości i w nocy, w słońcu i w proszku maleńkim. Ten Bóg słyszy wszystko: i wzniosłe śpiewy Serafinów, i nucenie skowronka i brzęczenie pszczółki, i ryk lwa i szmer strumyka, i huk srogich bałwanów morskich, i szelest liści wśród cichéj nocy.

Widzi wszystko: i słońce ogromne, i robaczka ukrytego w trawie lub pod korą drzewa, i rybę na dnie morskim: widzi myśli moje, słyszy bicie serca, ogrzewa wszystko, cokolwiek żyje. Wysławiajmyż więc tego Pana, który tak dziwne rzeczy uczynił: „*Chwalcież i noście Boga w ciele waszym.*“ (1 Cor. 6, 20). Używajmy z wdzięcznością szczęśliwości, dla której nas Bóg stworzył, a nie psujmy jéj i nie zatracajmy przez grzeszny żywot. Amen.

Nauka XIX.

Opatrzność.

Pan Bóg stworzył świat i wszystkie dziwy jego z niczego i okazał przez to wielką moc swoję. Wszelako ten cud stworzenia nie miał być chwilowym, przemijającym, lecz trwałym przez wieki i tysiąca lat. To dzieje się skutkiem — „Opatrzności bozkiéj.“ Nierozumny tylko człowiek mógłby sobie sprzykrzyć dzieło rąk swoich, zaledwo je skończył, a to albo dla kaprysu jakiego, albo dla tego, że dzieło mu się nie podoba, i robotę swojęby opuścił lub zniweczył. Wszelako Bóg, jako najmędrszy, nie zna kaprysów, nie stwarza niczego, by było niedoskonałym, i ztąd niczego nie żałuje.

Nie podobna więc pomyśleć, żeby P. Bóg miał świat, który stworzył, pozostawić samemu sobie, żeby nie miał się o niego troszczyć. Dodajcie i tę uwagę, że P. Bóg stworzył nie tylko rzeczy martwe, lecz miliony milionów istót żyjących, a nawet takich, które są doskonałym obrazem i podobieństwem jego. A owóż i najdzikszy zwierz nie porzuca płodu swego, któremu dał życie: jakżeby mógł Bóg dobrotliwy odrzucić od siebie miliony stworzeń żyjących, jakże odepchnąć od serca swego tych, których nieskończenie czuléj miłuje, niżeli ojciec ziemski lub matka dzici swoje? Szaleństwemby było, coś takiego przypuszczać. Jak więc pewną jest rzeczą, iż jest Bóg, tak pewną téż, iż się nie usunął od świata, który stworzył, lecz utrzymuje go i rządzi z tą samą mądrością i z tą samą miłością, z jaką go stworzył. Wyłożę wam tedy naukę o — Opatrzności bozkiéj, która

I. Utrzymuje.
II. Rządzi światem.

I.

P. Bóg utrzymuje świat, znaczy P. Bóg sprawia to iż

1) *świat stoi.*

Katechizm rzymski uczy: „Nie mamy wierzyć, że Bóg tak jest Stworzycielem i Sprawcą wszystkiego, abyśmy mniemali, jakoby te stworzone i skończone rzeczy, po dokonaniu swoim, bez jego niezmiernéj mocy na potem zachowane trwać mogły. Bo jako to przyszło za wielką mocą, mądrością i dobrocią Stworzyciela, iż się wszystkie rzeczy stały, tak téż, gdyby rzeczy Stworzonych Jego osobliwa Opatrzność nie wspierała ani zachowywała w całości tąż mocą, którą wprzód stworzone były, natychmiastby w niwecz się obróciły. (I. 21), Tak jest, wszystkoby obróciło się w niwecz, gdyby ręka bozka nie podtrzymywała dzień w dzień, co godzinę, co moment. Ztąd utrzymanie świata możnaby nazwać ustawicznym stwarzaniem.

Tak być musi, i tak się téż dzieje. Tak uczy Wiara św. „*Wszystko w nim stoi.*“ (Col. 1, 17). „*Nosi wszystko słowem mocy swojéj.*“ Hebr. 1, 3). „*Ojciec mój działa aż dotąd.*“ (Joh. 5. 17). Na to patrzymy własnemi oczyma. Świat stoi

już około 6 tysięcy lat. Co ludzie zdziałali, popsuło się rozleciało w gruzy; z największych dzieł ludzkich nie ma ani śladu. Lecz co bozkie ręce zbudowały, stoi i trwa wciąż. Z rozsądkiem bożym sprawy jego od początku, a od stworzenia ich rozrządził części ich według obyczajów itd.“ (Sir, 16, 26—28). A nie tylko stoi świat, lecz się ani nie zestarzał. W królestwie stworzeń ustawiczna młodzieńczość panuje. Słońce tak samo świeci dziś, jak świeciło w pierwszéj chwili stworzenia swego; morze szumi i huczy od tysiąców lat w przepaściach swoich z tą samą mocą; ziemia co wiosnę stroi się wielobarwną, kwiecistą szatą; ptastwo świegoce wesoło od roku do roku, i każde zwierzątko raduje się w rodzaju swoim tak, jak mu Bóg dał.

P. Bóg utrzymuje świat

2) *tak długo, jak mu się podoba.* Zależy to od woli bozkiéj, i dla tego

a) *stoi ten gmach świata.* Niech przeminą tysiące i tysiące lat, niech nastąpią nie wiem jak wielkie przewroty: ten gmach świata stać będzie, dopóki się Bogu podoba i dopóki go w ręku swoim trzymać zechce. Lecz i to pewna, że nadejdzie czas, gdy wszystko stworzenie z woli bozkiéj przeminie. „Słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojéj, gwiazdy z nieba padać i moce niebieskie poruszone będą.“ (Matth. 24, 29). — Tak samo zależy to od woli bozkiéj, jak długo trwać mają.

b) *stworzenia z osobna.* Są robaczki, są kwiaty i rośliny, co zaledwo jeden dzień żyją; są znowu zwierzęta i rośliny, które żyją wiele lat, pół wieku i dłużéj. Czas człowieka lat 70, co najwięcej 80, a co nadto, jest utrapienie i boleść (Psalm 89, 10).

II.

P. Bóg rządzi światem, znaczy, że się

1) *troszczy o wszystko.*

Nawet poganie to widzieli, że Stwórca świata jest Ojcem, który się troszczy o wszystko, a troszczy

a) *jako Ojciec najlepszy.*

„Miłując wszystko, co jest.“ (Sap. 11, 25). W ojcowskiéj dobroci nie zapomina o żadnym ze stworzeń, lecz każdemu bez wyjątku daje obfitość błogosławieństw swoich. „Pokrapiasz góry z wysokości swoich, z owocu spraw twoich nasyci się ziemia. Czynisz, że siano rośnie bydłu, a zioła na posługę człowieczą. (Psalm 103, 13, 14). „Oczy wszystkich nadzieję mają w tobie, Panie; a ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarzasz ty rękę swoję a napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem. (Psalm 144, 15, 16). „Przypatrzcież się ptakom niebieskim...“

P. Bóg troszczy się o wszystko

b) *nader wspaniale.*

Pismo św. mówi, że P. Bóg pełną ręką rozlewa dary swoje i błogosławieństwa, i wszystko nasyca. Gdy daje stworzeniom, co im potrzebne, to czyni z miłości; a gdy daje w obfitości i hojnie, w tym jego wspaniałość. Tę wspaniałość okazuje przedewszystkiem człowiekowi. Ach, ileż łask i dobrodziejstw około duszy i światła wyświadczył każdemu z nas, i wciąż świadczy każdego dnia, aż do ostatniego tchnienia! — „Cóżem miał więcej uczynić winnicy mojéj, a nie uczyniłem? (Isaj. 5. 4).

P. Bóg rządzi światem, znaczy:

2) *kieruje wszystkiem;* kieruje biegiem wieków i czasów, kieruje słońcem na niebie i falami morskiemi, i losami królestw i narodów. Świadkiem tego dzieje narodu żydowskiego od początku do końca; świadkiem i nasze własne dzieje, bo nam dał wszystko, co tylko mógł: „Polska zasiadła u Boga na łonie..“

Kieruje losami każdego człowieka z osobna, o czym świadczy Pismo św. na wielu miejscach. „Przed Panem postępki człowiecze będą prostowane.“ (Psalm 36, 23). „Daje bydłu żywność i kruczętom wzywającym go. (146. 10). „I włosy głowy waszéj policzone są.“ (Luc. 12, 6, 7). P. Bóg więc zachowuje i prowadzi wszystkie stworzenia ku końcowi, dla którego je stworzył: ku chwale swojéj i dobru człowieka. Opieka ta, ta Opatrzność rozciąga się nie tylko na świat cały, lecz i na każdą cząstkę jego, i najdrobniejszą: na ptaszynę,

mrówkę, muszkę, ziółko. Że tak jest, któż nam to lepiéj może objawić, jeżeli nie samże Stwórca? A oto co On powiedział: „Mądrość moja dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie.“ (Sap. 8, 1). A Mędrzec Pański woła: „Panie, bo nie masz innego Boga oprócz Ciebie, który masz staranie o wszystkich.“ (12, 33). Syn Boży upomina nas, byśmy uważali i na najdrobniejsze stworzenia, chcąc się przekonać o téj Opatrzności. „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je.“ (Mat. 6, 26). Trzebaby powtórzyć całą historyą św., gdybyśmy chcieli przedstawić wszystkie zdarzenia, które okazują, jak Bóg rządzi żywiołami, i jak całym przyrodzeniem kieruje ku chwale swojéj i ku uszczęśliwieniu człowieka. Pewna téż rzecz, że Opatrzność bozka zachowuje i prowadzi istoty obdarzone rozumem do końca, dla jakiego je stworzył. Kieruje ta Opatrzność rodem ludzkim, t. j. państwami, wielkiemi wypadkami, wielkiemi odmianami; historya każdego narodu wyraża się w czterech słowach: cnota i nagroda występek i kara, czyli raczéj: „Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi.“ (Prov. 14, 34).

Bóg rządzi światem, jakaż to dla nas pociecha! Żyjemy pod berłem Boga, który ma o nas staranie i wszystko ku dobru naszemu prowadzi. Ztąd możemy z ufnością stawać rano, z ufnością kłaść się na spoczynek, z ufnością odprawiać pielgrzymowanie nasze. Myślcie o téj Opatrzności często i dziękujcie jéj, a w cierpieniach i krzyżach żywota nućcie sobie ku pocieszeniu i ufności one pieśni o Opatrzności bozkiéj: „*Kto się w opiekę*“... *Wszechmocna mego Opatrzności Boga*“...

Kto w Bogu ufa i przy nim stoi
W największych burzach niech się nie boi.
Ty strażą jesteś i przewodnikiem
Któż to wysławi ludzkim językiem? Amen.

Nauka XX.

Opatrzność (zarzuty).

Nader pocieszająca to nauka, nauka o Opatrzności boskiéj, która wszystkie rzeczy utrzymuje mocnie i wszystkiem rządzi wdzięcznie, a osobliwie też człowiekiem. Jeden rzut oka na świat przekonuje, że P. Bóg opiekuje się stworzeniam wszystkiemi, temi nawet, co duszy nieśmiertelnéj nie mają — wróblęciem jednym i marną trawą polną, która rano się rodzi a wieczorem umiera. Opiekuje się ciałem naszym, boć ani jeden włos z głowy naszéj nie spada bez wiedzy P. Boga, — jakżeżby nie miał się troszczyć o człowieka, który jest arcydziełem rąk boskich, żyjącym obrazem bóstwa? Kiedyć dla owadu lichego okazuje ojcowską miłość; czyż będzie bez oczu, bez serca dla człowieka? Zaprawdę nie! po tysiąc razy nie! powtarzają od końca do końca i żyjące pokolenia ludzkie i pokolenie zagrzebane w prochu grobowym...

Z tym wszystkiem byli i są ludzie, którzy o téj Opatrzności, o téj opiece boskiéj nad światem i nad człowiekiem nie chcą nic wiedzieć. Widzą oni i w świecie i w życiu człowieka takie wypadki i rzeczy, które się zdają świadczyć przeciwko Opatrzności boskiéj, a nie umiejąc ich sobie wytłómaczyć i pogodzić ze sobą, szemrzą i bluźnią przeciw Bogu, mówiąc, że Bóg nie pamięta o nich i o nich się nie troszczy. Z tego powodu chcę dzisiaj odpowiedzieć na niektóre zarzuty i wytłomaczyć te pozorne sprzeczności.

* * *

1. Byli już pomiędzy staremi poganami ludzie i dziś się jeszcze trafią, którzy mówią: „Prawda to jest, że P. Bóg utrzymuje ten ogrom świata wszechmocą swoją, boć i dzieła ludzkie potrzebują ustawicznéj opieki naszéj, inaczéj wnetby się rozsypały. Ale to nam nie może się pomieścić w głowie, żeby P. Bóg miał się starać i kłopotać o liche i marne istoty, o które i my samiż nic nie dbamy“. — Na to odpowiadam: „Nierozum to jest czynić taką różnicę: u Boga wszystko za-

równo wielkie albo raczéj wszystko zarówno małe. W obec Boga ten ogromny gmach świata jest jako proszek na szali i jako kropla wody u wiadra. Bóg jest wszędzie obecny i wszystko wiedzący, więc zna każde a każde stworzenko swoje choć i najmniejsze, i oczom ludzkim niedostępne. Stary jeden pisarz kościelny (Minutius Felix) taką dał odprawę poganom: „Jakżeż mówić, że Bóg daleko, kiedyć wszystko na niebie i na ziemi On napełnia. Spojrzyj na słońce, na sklepieniu niebieskim jakoby przytwierdzone, a po wszystkich krajach rozlewa się, wszędzie jednakowo obecne, wszędzie pełne, wszędzie ta sama jasność i światłość jego. Niech was nie łudzi mnóstwo: wielu nas się być zdaje, aliści w obec Boga — maluczko. Dzielimy się na ludy i plemiona: w oczach bożych cały świat — to jakoby jeden tylko domeczek. Żyjemy nie tylko w obecności jego, lecz jakoby w samymże łonie jego,“

2) Drugi zarzut jest powszechniejszy, a to ten: „Czemuż jednak widzimy na świecie tyle grzechów i tyle nieszczęśliwości?“ Odpowiadam: „P. Bóg dopuszcza grzech dla tego, iż człowieka stworzył z wolną wolą i dla tego, że i złe na dobre obraca.“ Objaśniam to zaś tak:

P. Bóg obdarzył człowieka wolną wolą, żeby P. Bogu służej nie jako nędzny niewolnik z przymusu, gwałtem, lecz z własnéj ochoty, a przez to dostąpił szczęśliwości. Ta wolna wola ludzka ma się na stronę dobrego przechylać, lecz nie wyklucza bynajmniéj i nie może wykluczać możności przechylania się na stronę złego. Niewątpliwa to rzecz, iż P. Bóg mógłby tak łaską swoją wpływać na wolą człowieka, żeby się nigdy na złą stronę nie zwrócił; lecz w takim razie nie byłoby prawie dla człowieka wolności obierania sobie dobrego, a znowu sprzeciwiałoby się to świętości i sprawiedliwości boskiéj, złéj woli ludzkiéj dawać coraz większe i cudowniejsze łaski, aniżeli dobréj woli.

Zresztą P. Bóg umie i złem tak pokierować, że ono na dobre wychodzi, staje się środkiem do dobrego. Mamy tego wiele przedziwnych przykładów w samymże Piśmie św. Synowie Patryarchy Jakóba sprzedali niecnie brata swego Józefa w niewolą do Egiptu. Co za grzech! Lecz z rozporządzenia boskiego występek ten braci stał się środkiem wielkiéj chwały

i wielkiego wywyższenia Józefa, oraz dla nich samych i dla całego narodu ratunkiem od śmierci głodowéj. Srogi król Farao kazał Mojżesza, zaraz po urodzeniu, utopić w rzece Nilu. Któżby był przewidział, że ten rozkaz stanie się źródłem zbawienia nietylko dla Mojżesza, lecz i dla ludu izraelskiepo, a nawet i dla wszystkich ludzi? — Żydzi dopuścili się straszliwéj zbrodni na Jednorodzonym Synu bożym, kiedy go ukrzyżowali na górze Kalwaryjskiéj. Lecz ten czyn bogobójstwa stał się źródłem odkupienia rodzaju ludzkiepo. — Apostołowie Pańscy byli wszędzie prześladowani, nie zaznali nigdzie stałego miejsca, bo ich wypędzano od miasta do miasta, od kraju do kraju. Lecz to właśnie było przyczyną, że nauka Chrystusowa rozeszła się niebawem po całym świecie. — Kto policzy, ile pogaństwo okrutne pomordowało chrześcian? A owo krew tylu Męczenników stała się najplenniejszym nasieniem chrześciaństwa. — Heretycy i kacerze roznoszą różnemi czasy jad heretycki w łonie Kościoła i odrywają wiele członków od niego: lecz przez to odpadnięcie zgniłych i uschłych gałęzi drzewo Kościoła dostaje nowéj mocy i nowego potężniejszego wzrostu. — Ileż to razy sprzysięgają się nieprzyjaciele Kościoła na jego zagładę, i używają wszelakich środków przemocy i chytrości: a owo gdy się zdaje, jakoby Kościół już był poiman i uwikłan w ich sieciach, Kościół ten targa zwycięzko sidła i kajdany, podnosi wspaniale zwycięzką głowę, a nieprzyjaciele służą mu jako podnóżek do jego większéj chwały. „*Rozprasza myśli złośliwych, aby ręce ich nie mogły dokonać, co były poczęły.*“ (Job. 5, 12

3) Trzeci zarzut jest ten, że tak wiele nieszczęść i dolegliwości na świecie; że cnota bywa nieszczęśliwą, a występek tryumfuje.

Na to odpowiadam, co do ostatniego:

a) Jako chrześcianie wiemy, a wiedzą nawet i poganie że przecież nie wszytko kończy się tu na ziemi; jest świat przyszły, gdzie wszystko wróci w karby porządku, gdzie każdy a każdy odbierze wedle uczynków swoich.

P. Bóg karze częstokroć zbrodnie już na tym świecie, abyśmy nie wątpili o jego opatrzności; lecz nie karze zawsze i za każdą razą dla tego, byśmy pamiętali, że jest kara na

drugim świecie. Gdyby zaś karał każdy występek już tutaj, moglibyśmy wątpić, ażali jest wieczność, gdzie czeka kara niechybna. Zresztą nie jest to wcale prawdą, jakoby cnota nie była już tu na ziemi szczęśliwszą od występku.

b) Co się zaś tyczy rozmaitych utrapień, cierpień i krzyżów, to przyznacie sami, że większa część pochodzi z własnéj winy człowieka. Weźmy ubóztwo! Jakże częstokroć jest ubóstwo skutkiem lenistwa, próżniactwa, rozpusty, zbytków, niezaradności! Pismo św. mówi: „Robotnik opiły nie zbogaci się, a kto gardzi małemi rzeczami, po mału upadnie.“ (Sir. 19, 1). Jakże często powstają przeróżne choroby skutkiem życia nieumiarkowanego! Toż pismo boże mówi: „Z wiela pokarmów (i napojów) będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do cholery. Dla obżarstwa wiele ich pomarło, a kto mierny jest, przyczyni żywota.“ (37, 33). Kłopoty i troski — pochodzą prawie zawsze z niedorzecznych pragnień ludzkich i ludzie sami sobie nawzajem przyczyniają kłopotów, zmartwień gorzkości i gotują sobie piekło na ziemi. Gdyby ludzie żyli z sobą tak jak Bóg przykazuje, toby ta ziemia, luboby nie była rajem, bo ten zamknięty, była jednak znośnym miejscem pobytu dla nas nędznych Ewy synów. Ależ oto łakomstwo zamyka rękę przed zgłodniałym; tam zazdrość bluźni; tu język oszczerczy rani; tam zemsta podnosi rękę naprzeciw bratu. Ileż to razy n. p. pożary obracają w perzynę wszystek dobytek, a te pożary zazwyczaj ze złości ludzkiéj lub z braku dozoru i ostrożności pochodzą. A cóż jest zazwyczaj przyczyną srogich wojen, jeżeli nie chciwość, łakomstwo, zemsta i pycha ludzka? Przyznaję, że wiele utrapienia pod słońcem, lecz powiadam, że większa ich część pochodzi z winy ludzi, którzy są sobie sami katami.

Ostatecznie — wiecie to dobrze — wszystkie nieszczęśliwości mają swe źródło w grzechu pierworodnym. W raju nie znał człowiek, co to nędza i ból. Lecz ludzie nie kontentowali się tą szczęśliwością, chcieli tego, co największym jest złem, — grzechu. Z tego złego płyną, jakoby z niewyczerpanego źródła, wszystkie inne nieszczęścia; z tego źródła pochodzi zła pożądliwość, która człowieka ustawicznie do nowych grzechów podnieca i do tylokrotnych prowadzi upadków; z tego źródła pochodzi zaćmienie rozumu, a ztąd

one fałszywe wyobrażenia o szczęściu i one wszystkie niedorzeczne troski i narzekania; z tego źródła grzechu płynie ona, że tak powiem, upartość i nieprzyjaźń przyrodzenia i wszystkich stworzeń, które skutkiem grzechu pierworodnego zbuntowały się naprzeciw człowiekowi i stały mu się wrogami. A więc nie na P. Boga nam narzekać, lecz na siebie samych; P. Bóg stworzył i urządził raj rozkoszny, a myśmy przez nieposłuszeństwo dzieło to śliczne zepsuli i zeszpecili.

Wszelako P. Bóg umie i z tego wyprowadzić dobre. A to jak? Oto tak, że te wszystkie nieszczęśliwości służą w ręku bozkim jako narzędzie

a) karania, a tym samym poprawy grzeszników. Człowiek, gdy mu się we wszystkiem dobrze wiedzie, mniema, żeby się mógł obyć i bez P. Boga; jako on syn marnotrawny, opuszcza ojca, ucieka w daleką krainę, goniąc za uciechami swojemi. Owóż niedostatek, bieda dopiero przyprowadzają go do upamiętania, że mówi w skrusze jak ów syn: „Ojcze zgrzeszyłem przed tobą i niebem.“ Tak czynili niejednokrotnie żydzi, opuszczając P. Boga; lecz kiedy zesłał na nich plagi i mór, tedy wracali w pokorze do niego. Tak czynił król Manasses, który wszystek lud uwiódł do bałwochwalstwa, aż kiedy P. Bóg zesłał nań królów asyryjskich, i ci go pojmali, tedy dopiero czynił wielką pokutę przed Panem. — Tak Jonasz nie chciał słuchać rozkazu bożego, żeby miastu Niniwe opowiadał pokutę. Dopiero kiedy P. Bóg zesłał burzę na morzu i Jonasza wrzucono w fale morskie, tedy wyznał winę swoję.

P. Bóg chce, daléj bez utrapienia

b) sprawiedliwych od grzechu zachować. Nic gorszego nad powodzenie światowe, albowiem jest jakoby on jad, który przez samo oddychanie dostaje się do serca i zaraża je śmiertelnie. Nawet i najbogobojniejsze osoby nie zdolne się tego uchronić na czas dłuższy. Jakże bogobojnym był i niewinnym Dawid, dopóki pasał owce w domu ojcowskim! Zaledwo królem został i począł zażywać wczasu i wygód królewskich, aż w srogie popadł grzechy. P. Bóg wie, jaką moc do złego ma szczęście ziemskie, ztąd niekiedy zesyła na ludzi cnotliwych ubóstwo, poniżenie, cierpienia, choroby, żeby ich od rozmaitych grzechów, np.

pychy, wyniosłości, lubieżności, uchronić. Dziś nie widzimy wszystkich niebezpieczeństw, w którebyśmy popadli, gdyby nas Bóg przez nieszczęśliwości rozmaite od nich nie ratował. Poznamy jasno na drugim świecie i będziemy Bogu dziękowali za tę przedziwną Opatrzność jego.

Utrapienia i krzyże służą jeszcze

c) ku doświadczeniu i wypróbowaniu sprawiedliwych. Służyć P. Bogu w szczęściu, nie wiele kosztuje, ztąd taka służba nie ma wielkiéj wartości. Chcesz się okazać prawdziwym i wiernym sługą bożym, okaż się nim w nieszczęściu. Każdy człowiek, i najcnotliwszy, ma swoje niedostatki i niedoskonałości ztąd potrzebuje doświadczenia, by się z nich oczyścił. P. Bóg więc zesyła rozmaite utrapienia, które są jakoby piecem ognistym, w którym się prawe złoto od żużli i naleciałości ziemskich oczyszcza; są, jak mówi św. Franciszek Salezy, osełka, która rdzę zmiata ze stali i nowego jéj połysku dodaje. (Historya Joba!). Takie nawiedzenia trwają zazwyczaj przez pewien czas tylko, aż się cnota wypróbuje, i tedy okazuje się, iż ono mniemane nieszczęście było prawdziwym szczęściem. Prawda, że też często i bardzo długo cierpią sprawiedliwi; cierpią więc dla tego, że ich P. Bóg chce jeszcze więcéj w dobrem umocnić i udoskonalić. Św. Franciszek Salezy objaśnia to tak: „Jagoda oliwna daje nam wdzięczną oliwę, lecz tylko wtenczas, gdy ją wyciskamy i gdy jagody szron zwarzy.“ W nieszczęściu człowiek prawy tym mocniéj trzyma się P. Boga, gruntuje się w pokorze ćwiczy w miłości bliźniego i w cierpliwości.

Na koniec wyznaję jawnie, że my krótkowidzący ludzie nie możemy zawsze i we wszystkim odgadnąć dziwnych planów i dróg Opatrzności bozkiéj, bo te drogi Pańskie niezbadane, i któż jest rajcą jego?

Opowiem tu następującą przypowieść:

„Był gospodarz, dość zamożny; miał kilkanaście mórg pola i łąki i lasek i chatę obszerną i bydełka dostatkiem, ale mu się jakoś oie wiodło. Tu mu grad wybił urodzaje, tu mu woda łąki zalała, tu mu bydło padało, tu mu dziatwa chorowała, — a nareszcie po wielu dolegliwościach i zmartwieniach i żona, jego ostatnia nadzieja i podpora, w ciężką zapadła chorobę.

Tu już biédak nie mógł sobie dać rady, i po całodziennéj pracy usiadłszy na łóżku, począł rzewnie płakać, mówiąc sam do siebie: Co ja téż już biedny człowiek teraz poczną? Kto mi jeść ugotuje, kto nakarmi sieroty? Ach, ja nieszczęśliwy, to już chyba P. Bóg o mnie zapomniał!“

W tym jakoś go sen zmorzył i usnął — a podczas tego snu miał dziwne widzenie. — Zdawało mi się (opowiadał on), jak gdybym w dalekiéj będąc podróży, zabłąkał się w gęstym lesie; a kiedym się na wszystkie strony począł za drogą glądać, zobaczyłem jakiegoś nieznajomego człowieka, który przybliżywszy się do mnie, wyrzekł: „Chodź ze mną, ja cię poprowadzę, bo sam nie znalazłbyś drogi.“ Poszedłem za nim, i zaprowadził mnie do jakiegoś dość biednego gospodarza, który pomimo tego bardzo nas dobrze przyjął. „Witajcie podróżni, rzekł do nas, gość w domu, Bóg w domu. Nie mam wiele, bo mnie ostatniéj nocy złodzieje okradli, ale choć kapką mléka ostatniéj krowy mojéj chętnie się z wami podzielę.“ I tak nas czym mógł pożywił i przenocował. Raniuteńko zaś, kiedyśmy przed wschodem słońca powstali i chatę opuścili, poszedł mój towarzysz do stajni i zabrał gospodarzowi ostatnią jego krowę. Chciałem mu się oprzeć i nie dozwolić téj kradzieży, ale on rzekł do mnie: *„Milcz, bo nie znasz dróg Opatrzności Bożéj.“*

Poszliśmy tedy daléj i zaszliśmy na noc do innego gospodarza, ale ten począł kląć, iż nie potrzebuje takich włóczęgów i próżniaków, nie ma co dać zjeść i nie przenocuje, chyba na polu, pod szopą. Chciałem odejść, ale mój towarzysz mię zatrzymał, i przenocowaliśmy się pod szopą. Raniuteńko zaś zaprowadził zabraną krowę do stajni tego skąpego gospodarza i zostawił mu ją. Cóż ty robisz, spytałem się go, ale on mi pogroził i wyrzekł: *„Milcz, bo nie znasz dróg Opatrzności Bożéj.*

Dnia trzeciego zaszliśmy znowu do uczciwego, ale bardzo biednego gospodarza. „Nieszczęście mię prześladuje, rzekł do nas, nie mogę się dorobić, posprzedawałem już wszystko i tylko mi ta spruchniała pozostała chata, ale was chętnie przyjmę i podzielę się z wami ostatnią okruszyną chleba.“ Przenocowaliśmy się tedy, a nazajutrz kiedyśmy wychodzili z chaty

porwał mój towarzysz głownię tlejącą z komina i podpalił nią chatę biednego gospodarza. Chciałem go powstrzymać i zagasić ogień, ale on mię odepchnął i rzekł: *„Stój, bo nie znasz dróg Opatrzności Bożéj.“*

Dnia czwartego wstąpiliśmy do gościnnego gospodarza, który nas mile przyjął, dał jeść i pić, i chojnie uczęstował. Posililiśmy się i przenocowali wygodnie. Zrana zaś przy pożegnaniu rzekł mój towarzysz do gospodarza: „Dajcie nam jakiego przewodnika, bo już daléj drogi nie znamy.“ Nie mam nikogo w domu, odpowiedział gospodarz ale mój synek pokaże wam drogę aż do mostu, a ztamtąd już sami traficie. Pilnujcie mi tylko chłopca, by mu się co złego nie stało, bo to moje jedyne dziecię.“ „Nie bójcie się, odrzekł mój towarzysz, nic mu się złego nie stanie.“

Idziemy tedy daléj, a kiedyśmy doszli do mostu, zepchnął mój towarzysz chłopca do wody i biedne dziecię utonęło!

Tu mi już brakło cierpliwości, stanąłem jak wryty, a po chwili rzekłem do tego okropnego człowieka: „Ty poczwaro! idź precz — wolę błądzić na puszczy, wolę żeby mię dzikie pożarły zwierzęta, jak żebym miał dłużéj iść z tobą i patrzeć na twe zbrodnie! — Czy to takie są drogi Opatrzności Bożéj, któreś mi miał pokazać? Bluźnierco! piekło cię pochłonie!“

W téj chwili jednak gdym jeszcze mówił, przemienił się mój towarzysz niby w jakiego anioła, jasność niebieska oświeciła go, i rzekł do mnie: „Cicho, nie znasz dróg Opatrzności Bożéj; słuchaj więc: Człowiek, któremu wziąłem krowę, został jak ci wiadomo, przed kilku dniami okradziony — pójdzie on za naszym śladem i znajdzie nietylko krowę, ale i resztę swoich i wiele innych pokradzionych rzeczy, bo ów gospodarz, który nas tak źle przyjął, jest hersztem złodziejów, a przez tę krowę odkrytym i pod sąd oddanym zostanie. Pod gruzami zaś téj chaty, którą podpaliłem, znajdzie ów człowiek uczciwy pieniądze zakopane, wybuduje sobie dom nowy i nietylko sam szczęśliwym zostanie, ale i innym dopomagać będzie. A ten gospodarz, któremu jedyne utopiłem dziecię, jest wielkim grzesznikiem i pieszcząc swego jedynaka źle go wychował. I ten chłopiec rozpuszczony, byłby się wkrótce stał mordercą własnego ojca i zatrapiłby matkę. A tak śmierć jego nawróci ojca

do pokuty i poprawy życia, sam zaś chłopiec, nie znając jeszcze grzechu, dobrze u Boga schowany. Nie bluźń więc, ale wielbij Opatrzność Bożą, bo P. Bóg najlepiéj radzi o swojéj czeladzi.“

Tu się ów człowiek obudził i poznał, że zbłądził, wyrzekając przeciw Opatrzności Bożéj. Więc się przeżegnał i pomodlił i wziął na nowo a szczerze do pracy w imię Chrystusa Pana, i P. Bóg mu dopomógł i pobłogosławił. Żona mu wkrótce wyzdrowiała, dzieci zdrowo rosły i wszystko się mu darzyło w domu i na polu — *bo kto w Bogu ufa, ten na wieki nie zginie.* (X. Wąsikiewicz — „*Nauki dla ludu.*“)

Nauka XXI.

Aniołowie.

Prócz tego świata widzialnego stworzył P. Bóg także świat niewidzialny, to jest wielkie mnóstwo duchów, których zowiemy — Aniołami. W tym widzialnym stworzeniu spostrzegamy na pierwszy rzut oka pewien ład i porządek, coraz większą doskonałość, począwszy od najprostszych żywiołów aż do istót żyjących, których koroną jest człowiek, najdoskonalsze stworzenie ziemskie. Ztąd wnioskujemy słusznie, iż na człowieku nie kończy się wszystko stworzenie, i że zgadza się doskonale z mądrością, dobrocią i świętością P. Boga, gdy stworzył doskonalsze jeszcze istoty, nie mające ciała, będące szczeremi duchami. Św. Tomasz powiada krótko: „Do doskonałości i zupełności wszechstworzenia potrzeba jest istót czysto duchowych.“ To więc już sam prosty rozum ludzki wskazuje. Objawienie zaś bozkie daje nam pewność jak największą, iż rzeczywiście P. Bóg stworzył także czysto duchowe istoty, które my Aniołami zowiemy. Kiedy P. Bóg stworzył Aniołów, o tym Pismo św. nie powiada; Kościół św. na Soborze Later. orzekł, iż są stworzeni od początku czasów. — Będę wam dziś wykładał naukę o Aniołach. Pytam się

I. Co to są Aniołowie?

II. Na co są stworzeni?

I.

Bóg, którego wszechmocność nieskończona i nieograniczona mądrość jakby igrać się zdawała przy stworzeniu świata, wyprowadził z nicości rozmaite rodzaje stworzeń; jedne widzialne i czysto materyalne, jako to: ziemię, wodę, kruszcze, rośliny; inne widzialne lecz i duchowe razem to jest ludzi; inne wreszcie: niewidzialne i czysto duchowe, to jest Aniołów.

Tak więc nie ma przeskoków i przerwy w stworzeniu i nie zrywa się wspaniały łańcuch tworów bożych. Ponad głową człowieka istnieją miliony stworzeń doskonalszych nad niego, między któremi znowu są rozmaite stopnie doskonałości, — istnieją hierarhie, zastępy — Aniołów.

Że są Aniołowie — jest to artykuł Wiary. Na niezliczonych miejscach wspomina o nich Pismo św. tak St. jak i N. Testamentu. O Aniołach upewnił nas samże P. Jezus. O Aniołach nauczali Apostołowie, i Kościół też św. statecznie od samego początku nauczał, że są Aniołowie, których Pan Bóg stworzył w czasie.

Cóż wiemy o naturze i własnościach Aniołów? Wiemy, że są

1) *duchy szczere*, że więc nie mają ciała ni żadnéj materyi. Powie kto może: „A przecież wiadomo z Pisma św., że się Aniołowie pokazywali ludziom, więc musieli mieć ciało.“ Odpowiadam: „Mieli ciało, ale nie własne, jeno przybrane, jakąś powłokę nakształt ciała, gdyż inaczéj nie mogłyby ich oczy nasze widzieć.“

Uwaga. Malarze i snycerze przedstawiają Aniołów ze skrzydłami, a to na oznaczenie ich prędkości; w postaci młodzieńców na oznaczenie ich mocy i świeżości; nago, boć i pierwsi rodzice byli nadzy i w stanie niewinności.

2) Mają poznanie, rozum wielki. Św. Tomasz mówi o tym: „Czegóżby nie wiedzieli ci, którzy widzą Tego, który wszysko wie i widzi?“ Znają oni naturę i istotę rzeczy stworzonych daleko lepiéj, niż najwięksi mędrcy na świecie i duchowym okiem swoim przenikają na wskroś wszystkie tajniki i działania przyrodzenia; tak samą znają też wszystkie języki i nauki ludzkie. Wszelako to poznawanie Aniołów ma swoje granice, albowiem nie znają sami z siebie, zamiarów bożych

i myśli ludzkich chyba, że im P. Bóg osobno to wszystko objawi. Dzień sądu ostatecznego jest im także zakryty.

3) Mają wielką moc siłę i zowią się też Mocami, Siłami. Jak wielka moc Aniołów o tem Pismo św. wspomina po wielekroć. Anioł pobił jednéj nocy wszystkie pierworodne w Egipcie; Anioł zasłaniał one trzy pacholęta w piecu ognistym. Anioł zabił jednéj nocy 185 tysięcy wojska w obozie Sancheryba: Anioł Pański otworzył drzwi więzienia i wyprowadził z niego św. Piotra.

Na ostatku Aniołowie

4) zażywają wielkiéj szczęśliwości, albowiem żyją tam, gdzie nie ma śmierci, ani płaczu, i ustawicznie widzą oblicze bozkie.

Mamy jeszcze wiedzieć i to, że Aniołowie posiadają znamienite cnoty, to jest miłość i posłuszeństwo.

a) W niebie nie ma ni wiary, ni nadziei, jeno sama miłość, boć miasto wierzyć i spodziewać się, Aniołowie już widzą, patrzą na Boga. To patrzenie na twarz bozką zapala ich do najgorętszéj miłości P. Boga, jako najwyższego Dobra.

Z miłości ku Bogu miłują i nas ludzi. Świadkiem tego noc Bożego Narodzenia. Zdawałoby się, że powinni byli smucić się niejako, gdy Jednorodzony Syn bozki opuszczał Niebiosa, i jako dzieciątko miał się objawić światu, aby następnie przez śmierć najokrutniejszą przebłagać sprawiedliwość bozką. Aliści oni weselą się z tego i nucą hejnał: *„Chwała Bogu na wysokościach“*... bo wiedzieli, że to ubogie narodzenie i to wielkie poniżenie Syna bożego miało być zbawieniem ludzi, których tak bardzo kochają. — Dowodem miłości Anielskiéj ku nam ludziom jest i to, iż jak sam Pan Jezus nas upewnił, oni się wielce radują z nawrócenia się jednego grzesznika na ziemi.

Z téj miłości wypływa ich

b) *wielkie i skore posłuszeństwo* Bogu. Pismo św. przyrównuje Aniołów dla tego skorego posłuszeństwa do wichru, do oguia, do błyskawicy. Ztąd też właśnie nazywają się Aniołami, co znaczy: posłaniec, poseł (Angelos), boć pierwszą cnotą posła jest prędkość w wykonaniu zlecenia, i ztąd téż przedstawiają ich ze skrzydłami. Mógłby się kto zapy-

tać: „A wiele też jest Aniołów?“ Otóż Pismo św. nie podaje ich liczby, jeno wówi, że ich jest tak wiele, iż ich człowiekowi nie podobna policzyć. Jakkolwiek zaś wielką jest ta liczba, jednakże nie ma między Aniołami ani zamięszania, ani nieporządku. P. Bóg, który utrzymuje porządek między tylu milionami gwiazd nad nami i tylu milionami stworzeń pod nami, utrzymuje też i w zastępach nieb. przedziwny porządek. Są więc i między Aniołami rozmaite stopnie, hierarchie, chóry, i Ojcowie św. przyjmują dziewięć chórów anielskich.

II.

Na co P. Bóg stworzył Aniołów?

1) *na chwałę swoję.*

P. Bóg jest źródłem, początkiem, jest też więc i końcem wszystkiego, co stworzył, a więc i Aniołów. Najpierwszym tedy, lecz i najszczęśliwszym zatrudnieniem Aniołów jest oglądanie i wysławianie majestatu bozkiego. Prorok Izajasz widział Aniołów otaczających tron bozki i słyszał jak wołali jeden do drugiego, powtarzając ustawicznie: „*Święty, Święty, Święty, P. Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały jego.*“ Padają na twarze, mając spuszczony wzrok, nie mogąc znieść blasku niedostępnéj światłości. Tak samo i Jan św. widział w zachwyceniu Aniołów około tronu bożego i powtażających we dnie i w nocy: *Święty, Święty, Święty P. Bóg wszechmogący, który był, i który jest, i który ma przyść.*“ (Apoc. 4, 8). Z téj przyczyny też święci mężowie, czując niedostateczność swojego wychwalania P. Boga, przyzywali Aniołów niejako ku pomocy: „*Chwalcie Pana Aniołowie, chwalcie go wszystkie zastępy jego.*“ (Psalm, 102, 20, 21).

Wspaniałe to ono przeznaczenie Aniołów, żeby Boga chwalili lecz jest jeszcze drugie ich zatrudnienie, a tym jest

2) *posługa ludziom.*

Jak P. Bóg jest Ojcem naszym, tak one duchy niebieskie są braćmi naszemi, którzy nas bardzo czule miłują. P. Bóg używa ich tedy, nie jakoby ich potrzebował, lecz żeby im radości przyczynił, do posług ludziom na ziemi (Aniołowie

— Stróżowie). W jakiż tedy sposób czynią nam Aniołowie posługę?

a) *dają nam znać wolą bozką.* Aniół zatrzymał rękę Abrachamowi, który chciał syna swego ofiarować, Zacharyaszowi ukazał się przy ołtarzu, zapowiadając, że mu się syn narodzi. Archaniół Gabryel zwiastował Pannie Maryi.... Aniół ukazał się we śnie Józefowi i kazał uciekać do Egiptu przed okrutnym Herodem. Aniół oznajmił w dzień Wielkanocny niewiastom o zmartwychwstaniu P. Jezusowym.

b) *strzegą nas w niebezpieczeństwach ciała i duszy.* I ciało nasze, jako mieszkanie duszy, która kiedyś ma być współtowarzyszką Anielską, mają Aniołowie w opiece. O téj troskliwości o ciało wspomina Pismo św. Aniół ukazał się Hagarze na pustyni i uratował ją wraz z synem od śmierci z pragnienia i głodu. Raphael towarzyszył w drodze młodemu Tobiaszowi. Stróż Aniół ocalił Judytę.... Eliasza na puszczy, Daniela we lwiéj jamie....

W żywocie św. Polykarpa czytamy: Ten, wstąpiwszy pod wieczór do gospody, położył się strudzony na spoczynek. Niebawem słyszy, że go ktoś wołt po imieniu. „Co się stało?“ zapytał. A głos odpowiedział: „Wstawaj prędko, uciekaj z tego domu bo niebawem się zapadnie.“ Św. Polikarp wstał coprędzéj, obudził towarzysza podróży, dyakona jednego, nalegając, żeby również natychmiast wstawał. Lecz ten znużony snem nie chciał, aż i sam usłyszał takiż głos natarczywy: „Uciekaj!“ Przeląkł się dyakon, powstał, ubrał się spiesznie i wyszedł na pole ze św Polikarpem. Zaledwo kilka kroków uszli, dom wszystek runął z wielkim łoskotem. Tak cudownie uratowani padli na kolana, dziękując Bopu za tę opiekę.

Podobnych wypadków jest bardzo wiele.

Wszelako

c) *o duszy mają osobliwsze staranie,* i pilnują jéj jako źrenicy oka. Jako stróż pilnuje powierzonego sobie skarbu tak, i jeszcze z większą pilnością strzegą Aniołowie powierzonéj sobie duszy, zwłaszcza też niewinności panieńskiéj. (Cecylia, Agnieszka, Łucya — Vide Brev. Rom.)

Razu jednego idąc św. Antoninus, Biskup florencki, przez miasto, ujrzał na dachu ubogiego domku — Anioła. Zadziwiony tym niemało wstąpił do domu, chcąc się przekonać kto

w nim mieszka. Znalazł tedy nbogą wdowę z trzema córeczkami, które ciężką pracą zarabiały sobie na kawałek chleba a były bardzo bogobojne i przy ubóstwie swoim zdane całkiem na wolą bozką. Spodobało się to świętemu mężowi wielce i dla zachęty dąrował im znaczeę sumę pieniędzy, że miały dosyć na utrzymanie. Po niejakim czasie św. Antoninus przechodził znowu koło tegoż domu, lecz nie ujrzał już Anioła na dachu. Zatrwożon bardzo wywiadywał się, jak się ona wdowa z córkami zachowywały i dowiedział się, że darów jego nadużywają, albowiem poniechały pracy, a oddają się uciechom. Upomniał się o to św. Biskup i odmówił wszelkiego wsparcia, żeby odtąd pilnie zaprzątały się robotą na utrzymrnie życia.

d) *zachęcają do dobrego, a odwodzą od złego.* Dają nam dobre nachnienia, zachęty i przestrogi; są jakoby głosem sumienia.

Św. Franciszka Rzymianka miała za Stróża Anioła, którego zawsze przy sobie widywała. Na jedno jego spojrzenie pierzchały złe duchy od niéj. My chociaż nie widzimy go, mamy wierzyć, że nam jest przytomny. Gdy człowiek w grzech upadnie, Aniół-Stróż bardzo gorliwie nakłania człowieka do pokuty.

e) *modlitwy nasze i dobre uczynki zanoszą przed tron boży,* „nie jakoby Bóg o tym nie wiedział, lecz żeby dla nas uprosić tym łacniéj łaskę, zmiłowania.“ (Aug.) Raphael zapisywał w księdze żywota wszystkie modlitwy, łzy i dobre uczynki Tobiasza. A jak chętnie P. Bóg wysłuchuje próźb Aniołów, opisuje to prorok Zachariasz (1, 12). Odpowiedział Aniół Pański i rzekł: „Panie zastępów, pókiż się ty nie zlitujesz nad Jeruzalem i nad miasty Judzkiemi, na któreś się rozgniewał!“

f) *Pomagają nam w godzinę śmierci.* Aniół Stróż czuwa u kołyski niemowlęcia, którego strzeże, (gdy się dzieciątko we śnie uśmiecha, lud mówi, że rozmawia z Aniołkami); czuwa téż jeszcze z większą gorliwością u łoża umierającego człowieka. Wszakże teraz rozgrywa się los, teraz bój ostateczny i stanowczy, od którego wypadku zawisło albo zbawienie albo potępienie wiekuiste. Teraz gniew złego ducha bardzo srogi. Jak Aniół posilił Jezusa w Ogrójcu, pocącego się krwawym potem w strasznéj

walce jakoby konania, tak będzie wspierał i powierzonego sobie człowieka w godzinę śmierci.

Zakonnik jeden cysterskiego klasztoru był blizkim śmierci, gdy opat jego taki miał sen. Widział dwóch prześlicznych młodzieńców, jak lilie, róże, fiołki i inne wonne kwiecie słali w chórze kościoła. Był to widok zachwycający. Zadziwił się opat i rzecze: „ Co czynicie, młodziany? Czemu zaprowadzacie tu nowy jakiś zwyczaj, kiedy myśmy jako zakonnicy przyzwyczajeni do prostoty, a nie do okazałości.“ A oni odpowiedzą: „Nie dziwuj się temu„ i nie przeszkadaj nam, albowiem nie zadługo będzie w chórze niebieskim wielka uroczystość, z czego my Aniołowie się cieszymy i już teraz przygotowania czynimy. Gdy opat nad tym wszystkim się zastanawiał, aż ci go budzi głos dzwonka, dający znać o śmierci jednego z braci. Ufny w ono widzenie polecał Bogu duszę zmarłego zakonnika, będąc pewnym, że poszedł prosto do Nieba, kiedyć Aniołowie na przyjęcie jego takie wdzięczne przygotowania czynili.

P. Jezus powiedział wyraźnie, że duszę ubogiego Łazarza zanieśli Aniołowie na łono Abrachamowe. Zakończmy tę naukę dzisiejszą modlitwą:

O Boże mój, dziękuję Ci, żeś stworzył świętych Aniołów, którym zdałeś opiekę nad ludźmi w każdéj przygodzie i potrzebie duszy i ciała. Niechaj ten Stróż Anioł nie opuszcza mnie ni w życiu, ni w godzinę śmierci mojéj. Amen.

Nauka XXII.

Aniołowie.

Słyszeliście zeszłej niedzieli naukę o Aniołach. Aniołowie są to istoty obdarzone rozumem, niewidzialne, czysto duchowe, doskonalsze o wiele od człowieka. Aniołowie stworzeni byli w czasie, a stworzeni w stanie niewinności i sprawiedliwości, wszelako, mimo téj łaski, potrzeba było, żeby wytrzymali próbę doświadczenia. Są doskonalsi od człowieka, ponieważ są bez ciał, i ponieważ posiadają większe wiadomości od naszych, i mają władzę daleko wię-

kszą. Co do zatrudnienia ich, wiedzieć trzeba, iż chwalą Boga i opiekują się ludźmi. Pewna to rzecz, lubo Kościół tego uroczyście nie podał za artykuł Wiary, iż każdy człowiek ma swego Anioła — Stróża, który go oświeca, broni i prowadzi przez całe życie. „Aniołom swoim rozkazał Bóg strzedz cię na wszelkich drogach twoich.“ Jakkolwiek Aniołowie głównie nad sprawą zbawienia duszy naszéj czuwają, to jednakże i w doczesnych potrzebach strzegą nas i wspomagają: chronią od przygód i nieszczęść rozmaitych. Osobliwie w latach niemowlęctwa i w podróżach grożą nam większe niebezpieczeństwa; wtedy też i Aniołowie podwajają niejako gorliwość swoję. Nadto jeszcze przedstawiają modlitwy nasze Bogu i łączą do nich swoje własne. Jan św. widział to w Objawieniu: „A drugi Anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą: i dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitew wszech świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą bożą; i wstąpił dym kadzenia z modlitew świętych, z ręki Anioła przed Boga.“ (8, 3, 4). Nawet grzesznika nie odstępuje całkiem Anioł — Stróż. Ojcowie św. utrzymują także, że nie tylko Kościół powszechny ma swoich Aniołów Stróżów, lecz i każdy kościół z osobna , a nawet i kraje i narody. Z tego wszystkiego, com powiedział, wpływa, że i my mamy nawzajem powinności względem Aniołów, i o tych powinnościach naszych względem Aniołów, czyli o tym: cośmy winni Aniołom, mówić będę daléj.

* * *

Pytam się tedy: „Cośmy winni Aniołom?“

Winniśmy w ogólności a) cześć głęboką, ponieważ samże Bóg ich uczcił przeto, iż ich tak wysokiemi uprzywilejował darami i tak blizko tronu swego umieścił. Ztąd już i najdawniejsi chrześcianie oddawali cześć Aniołom, a w nieco późniejszych czasach ustanowił Kościół osobną uroczystość na cześć św. Michała Archanioła, która miała być wyrażeniem czci wszystkim Aniołom wspólnéj.

Wszelako ta cześć religijna, a cześć oczywiście różna od czci, jaką Bogu, jako Stwórcy wszechmogącemu składamy, należy się przedewszystkiem Aniołom — Stróżom, którzy się nami tak troskliwie, więcéj nieomal niż po bratersku opie-

kują. Jak zaś czcić ich mamy, to samże Bóg raczył oznajmić temi słowy: „Oto ja poszlę Anioła mego. Szanuj go, i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj.., boć jest imię moje w nim.“ (Ex. 23, 21). A więc mamy

a) a *polecać się im z ufnością.*

Do tego zachęca nas Bernard św., mówiąc: „Jakkolwiek słabi, jakkolwiek smutna dola nasza, jakkolwiek wielkie otaczają nas niebezpieczeństwa, przy opiece takich Stróżów niczego nam się nie lękać. Ilekroć więc smutek jaki lub jaka pokusa nadejdzie, przyzywajcie pomocy tego, który was strzeże, prowadzi, i który we wszystkich wspiera uciskach.“ Gdy chory ma zaufanie do lekarza, to jest to chwałą dlań; tak też ufność do Aniołów Stróżów jest dla nich chwałą i weselem. Z tego też powodu ustanowił Kościół uroczystość wszystkich Aniołów — Stróżów, abyśmy ich wszystkich, boć i oni wszyscy nas miłują, czcili wspólnie i polecali się ich wspólnéj opiece.

Św. Anzelm Biskup taką sobie ułożył modlitewkę do Anioła Stróża: „Proszę cię, Aniele mój, którego opiece Bóg mię polecił, broń mię i strzeż od wszystkich najazdów szatańskich, we dnie i w nocy, we śnie i na jawie, i każdéj godziny stój przy boku moim. Uproś mi u Boga miłosiernego wszystkie łaski, których potrzebuję, a których dla grzechów moich nie jestem godzien. Bądź mi podporą w słabości, obroną od nieprzyjaciół, a w godzinę śmierci przybądź mi na pomoc..“ Prawy katolik powinien codziennie odmawiać modlitewkę do swego Anioła Stróża, rano i wieczór, i proszę was matki, byście wcześnie zaczęły uczyć dziatek swojéj téj krótkiéj a dobréj modlitewki do Anioła — Stróża:

„Aniele, Stróżu mój!
Ty zawsze przy mnie stój;
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy.“

Atoli największą a najmilszą cześć wyrządzimy Aniołom Stróżom, gdy

b) *ich będziemy słuchać.*

„*Słuchaj głosu jego,*“ — upomina P. Bóg. Naśladujmy ich w ich pokorze, przez którą cnotę utrzymali się w Niebie; naśladujmy ich w czystości, boć i oni czyści i bez

zmazy, a czystość dziewicza jest krewniaczką Anioła (Tertull). Nie zapominajmy nigdy, że przy nas stoi Stróż — Aniół, a przeto nie zezwalajmy na żadną sprosność czy w myśli, czy w słowie, czy w uczynku. Czyżbyś chciał lub śmiał w oczach Anioła Stróża uczynić coś takiego, czegobyś nie śmiał w mojéj obecności uczynić? (Bern.) Aniołowie modlą się ustawicznie i wychwalanie Boga jest ich najmilszą zabawką, przeto też są oni osobliwszymi przyjaciołmi tych, którzy się kochają w modlitwie.

P. Jezus objawił nam, że Aniołowie bardzo się troskają o niewinność, żeby nikt z ludzi w grzechy nie popadł, a osobliwie strzegą od pogorszycieli, i oni to nie przestają przyzywać pomsty bozkiéj na zwodzicieli dusz niewinnych. My więc bądźmy ich pomocnikami w tym urzędzie strzeżenia dusz bliźnich naszych od upadku, za co będziemy w nich mieli najdzielniejszych u P. Boga przyczyńców. Św. Jan Chryzostom pisze, że kto choć jednę duszę uratuje, więcéj dokazał, niż gdyby wszystką majętność swoję na ubogich rozdał.

Na ostatku słuchać mamy ich natchnień, przestróg i upomnień. Gdy prorok Eliasz zasnął strudzony na puszczy, przystąpił doń Aniół i rzekł: *„Wstań i jedz!“* Powstał Eliasz, jadł i pił, co mu podał Aniół, zaczym dziwnie posilony, szedł przez sto dni i nocy, aż przybył do góry Horeb. Podobnie odzywa się Aniół — Stróż do niejednego pielgrzyma ziemskiego strudzonego i zasypiającego w grzechach: „Wstań i pożywaj!“ Ocuć się, powstań ze snu grzechów przez szczerą pokutę, a pożywaj chleba anielskiego w Komunii św., a tedy i ty przejdziesz bezpieczne przez tę puszczą mizernego żywota i staniesz szczęśliwie u góry Horeb, góry bożéj, u bram żywota wiekuistego. Amen.

Nauka XXIII.

Upadek Aniołów.

Jest artykułem Wiary, że są nie tylko dobre, lecz i złe duchy, których to ostatnich zazwyczaj djabłami, czartami,

albo krótko: „złemi“ zowiemy. Ta prawda zawarta jest jak najoczywiściéj w Piśmie św. i w nauce Kościoła, a chociażby świat niewierny zaprzeczał temu nie wiem jak, prawda pozostanie prawdą: są złe duchy — czarci — szatani.

O tych złych duchach pouczę was dziś, co wam wiedzieć należy, odpowiadając na następujące pytania:

I. Zkąd są?

II. Czym są względem nas?

I.

Wszystko cokolwiek Bóg stworzył, było — dobre. Tak samo i one duchy niebieskie, Aniołowie, których Bóg stworzył, byli stworzeni — dobrzy, to jest w stanie łaski i świętości. Zkądże się tedy stali złemi? Sami z siebie, z własnéj woli, a to

1) *przez grzech.*

Wszyscy Aniołowie otrzymali od P. Boga dar wolnéj woli i mieli podobnie, jak późniéj Adam i Ewa w Raju, przejść przez próbę doświadczenia, a skoroby ją wytrzymali należycie, mieli być wszyscy umocowani, utrwaleni w łasce i w wiekuistéj szczęśliwości. To doświadczenie było czysto duchowe, a polegało na tym, iż mimo onych wielkich darów i przywilejów natury swojéj, mieli siebie za stworzenia boże, a Boga za początek i cel swój ostateczny uznać. Téj próby nie wytrzymali wszyscy Aniołowie; znaczna część ich odwróciła się, odpadła od Boga pod przewodem Lucyfera, a przeto zgrzeszyli.

Pismo św. nie podaje wyraźnie, jaki to był grzech, lecz Doktorowie kościelni domyślają się z orzeczeń tegoż Pisma św., że to był grzech — pychy. Jako bowiem ludzie, obdarzeni głębokim rozumem, bystrym pojęciem lub zażywający wielkiéj władzy i znaczenia na świecie, nader łacno się w pychę wbijają, tak téż i ona pewna część Aniołów, patrząc na wielką zacność swoję, na moc, na mądrość nie chciała już ścierpieć nad sobą wyższego Pana, ale bunt przeciwko niemu podniosła.

Ten upadek Aniołów opisuje Jan św. Ewangielista w Objawieniu swoim temi słowy (12, 7—9): „Stała się wielka bitwa niebie, Michał i Aniołowie jego walczyli przeciw

smokowi, smok też walczył i Aniołowie jego. Lecz nie przemogli, ani miejsce ich daléj znalezione jest na niebie.“

Drugie pytanie jest

2) *Jaka spotkała ich kara?*

Najstraszliwsza, albowiem

a) *utracili godność swoję niezmierną.* P. Bóg przeznaczył ich do służby swojéj i postawił ich przy tronie swoim. Tę godność utracili przez grzech. „Jakożeś spadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził? Upadłeś na ziemię, któryś mawiał, w sercu twoim: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy boże wywyższę stolicę moję; usiędę na górze testamentu.“ (Isaj. 14, 12). Utracili szczęśliwość swoję wiekuistą, o czym mówi Jan św. w Objawieniu (12, 8).

Natomiast przypadły na nich męki niepojęte. Pismo św. mówi o dole najgłębszym, o otchłani, o więzieniu, o łańcuchach ciemności; mówi o mękach wiekuistych. „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.“

To miejsce mąk zowiemy: *„piekło.“*

Zanim pójdę daléj, chciałbym dać odpowiedź na kilka pytań.

1) Czy też podobna rzecz, żeby się czart nawrócił, pokutował? Niepodobna, albowiem duch wszelki, skoro się od Boga odwróci, a więc zgrzeszy, staje się złym na wskroś, bo co czyni, czyni całą istotą swoją. Człowiek będąc i duchem i ciałem (materyą), chociaż zgrzeszy, nie grzeszy całą istotą swoją, i ztąd może się nawiązać znowu węzeł zerwany z Bogiem. Chociaż więc P. Bóg nieskończenie miłosierny, szatan miłosierdzia tego nie może na wieki dostąpić, bo nie może już zmienić istoty swojéj, natury, ztąd Pismo św. mówi, że djabeł grzeszy wciąż.

2) A czy też czarci ponoszą już teraz wszystkie męki? Nie, karę swą w całéj pełni odbiorą dopiero po sądzie ostatecznym.

3) Jak zowie Pismo św. najstarszego szatana, który jest ich księciem? Beelzebubem, lubo jest pewną, że jest więcéj djabłów starszych, przełożonych, którzy osobliwie osoby świątobliwe i całe kościoły napadają.

Słyszeliście, jak upadli Aniołowie, z własnéj winy utracili szczęśliwość wiekuistą, a natomiast wpadli w przepaść nieszczęśliwości. Taki koniec grzechu, albowiem Pan mający zapalczywość, a gniewający się na przeciwniki swoje. (Nah. 1, 2). Oby na to pomnieli wszyscy grzesznicy, wszyscy ci, którzy naprzeciw prawom bożym bunt podnoszą! Prędzéj czy późniéj i na nich zaciąży ręka Pańska i ugodzi ich miecz Pański.

II.

Jak dobrzy Aniołowie niepojęcie nas miłują, tak źli nienawidzą nas niepojęcie; jak dobrzy strzegą nas i chcą ratować, tak źli chcą nas zatracić. Tamci pracują nad zbawieniem naszym; ci tu pracują nad potępieniem naszym. Ta sroga nienawiść złych duchów ku nam, acz sami ze sobą w niezgodzie i nienawiści zostają, łączy ich w jedno, aby nam jak najwięcéj szkód tak w rzeczach doczesnych, jak i w wiekuistych wyrządzić. Pytacie się zapewnie ciekawie:

2) *Jaka jest moc złych duchów?* Owóż mają

a) moc kusić nas, albo bezpośrednio, wprost, albo pośrednio. W tym ostatnim razie posługuje się szatan albo ludźmi jako narzędziem, albo tak urządza sprawy, żeby one nas do grzechu pobudzały. Gdy zaś bezpośrednio kusi, to jest działa na duszę, to albo się pokazuje jawnie w ciele jakim, które bierze na siebie, albo téż, co zazwyczaj czyni, niewidzialnie wpływa na człowieka, wzniecając w wyobraźni nieporządne obrazy i nieporządne poruszenia w żądzach zmysłowych. Stara się zaś nasamprzód o to: rozum nasz przez kłamstwa i złudzenia pomięszać i zaćmić. Następnie działa na ciało, na jego poruszenia i czynności, żeby przez ciało duszę zabił. A czy ma moc do tego? Niewątpliwie, ma, o ile mu P. Bóg dozwoli.

Drugi sposób jest

b) *opętanie*, które może być rozmaite, raz gdy zły duch z zewnątrz niepokoi, dręczy człowieka na ciele, na duszy, na majętności; powtóre, gdy zły duch istotą swoją wnijdzie w człowieka, zamieszka w nim, i używa do celów swoich

ciała i zmysłów jego, a czynności umysłu, rozumu mięsza, przytłumia. P. Bóg dopuszcza niekiedy taki rodzaj opętania, a to dla pokarania za grzech, dla próby, wreszcie dla wywyższenia chwały swojéj i Kościoła swojego.*)

Aczkolwiek zaś zły duch przez całe życie nastawa na nas, i jako lew ryczący ustawicznie krąży, szukając kogoby pożarł, to jednakże w godzinę śmierci wszystką swą złość i moc wywiera najzażarciéj, kusząc człowieka do rozpaczy i stawiając mu na oczy wszystkie grzechy dawniejsze. (Con. Trid. 24, 9).

O tym wszystkim com powiedział dotychczas, Pismo św. daje wyraźne świadectwo. Że nam zły duch szkodzić może na zdrowiu i życiu, mamy dowód w historyi Joba i na onych siedmiu mężach Sary, których czart ubijał. Jak bardzo zaś zależy złemu duchowi na uwiedzeniu dusz, pokazuje kuszenie jego pierwszych rodziców w raju, pokazuje zdrada Judasza, w którego serce czart był wstąpił.

Tak więc nieustanną pracą złych duchów jest kuszenie nas. Św. Jan Apostół mówi, że czart jest onym wielkim smokiem, który zwiódł wszystek świat. Napastują tych nawet, których zwyciężyć nie mają żadnéj nadziei, a to czynią jedynie w tym celu, aby ich niepokoić, nużyć, przeszkadzać.

Chociaż głównym zamiarem złego ducha jest zawsze zguba dusz naszych przez grzech, nienawiść, przecież złość pobudza go nadto do czynienia nam wszelkiego złego, jakie tylko może. Gwałty, jakich się dopuszczał na Jobie sprawiedliwym; męki, któremi dręczył opętanych, a o których tylokrotnie Ewang. św. wspomina; okrutne i nieludzkie ofiary między poganami; pokazywania się jego w straszliwych postaciach tylu świętym pustelnikom: oto dowody nienawiści jego zapowiedzianéj od początku świata.

Złe zaś duchy są także w wielkiéj mierze przyczyną doczesnych klęsk, nieszczęść, ucisku Kościoła.

Zapytacie się teraz może: „Jakże daleko może czart złość swą wywierać? Odpowiadam:

1) *Ta złość ma swoje granice*, a to najpierw, tak daleko sięga, jak Bóg dopuszcza. Ani na krok jeden daléj nie może czart postąpić, jedno, jak P. Bóg dozwala. Co się tyczy

---

*) Zob. Die Hölle. — J. Bautz. — Mainz 1882.

sprawy zbawienia duszy, mamy wiedzieć, że czart nie może nas do grzechu zniewolić, przymusić. Mogąc oni nas kusić, namawiać, lecz nie mają téj mocy, żebyśmy musieli uledz ich poduszczeniom. Zły duch jest jako brytan złośliwy na łańcuchu, zrani, poszarpie tylko tego, co się do niego przybliża.

Powtóre, złość i moc szatańska ma swoje granice we woli ludzkiéj. P. Bóg dał nam wolną wolą, a przeto możemy się oprzeć pokusom i nagabywaniom czartowskim, choćby nie wiem jak gwałtowne były. Św. Augustyn mówi: „Wiele może czart, lecz tylko u gnuśnych i oziębłych.“

Jeżeli zaś chcecie wiedzieć, jakie mamy oręże i rynsztunki na obronę od złych duchów, to je wam podam, abyście się niemi zasłaniali w każdéj potrzebie.

1) *Modlitwa.*

Zły duch, mówi św. Augustyn, może nas tylko z dołu nagabywać; gdy duchem w zgórą ulatujem, modląc się, szkodzić nie może. Gdy z Bogiem rozmawiamy, zły duch ucieka, i nie może wstąpić do serca naszego, gdy je czynimy domem modlitwy.

2) *Znak krzyża św.* Ojcowie św. zowią znak krzyża św. „postrachem czartów.“ Św. Antoni pustelnik zawsze znakiem krzyża św. płoszył czarty i ten sposób bardzo usilnie polecał uczniom swoim, albowiem mówi św. Ignacy, uczeń Apostolski: „Krzyż jest znakiem zwycięztwa, naprzeciw mocy szatańskiej; ucieka gdy go widzi, drży, gdy o nim słyszy.“ Do tego zamierzają téż benedykcyje i błogosławienia kościelne n. p. woda święcona, zioła itd.

Oprócz tego potrzeba z naszéj strony

3) *czujności i sprzeciwiania się.*

„Gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel i posiał kąkolu.“ Nic tak bardzo na rękę złemu duchowi, jak ospałość, niedbalstwo ludzkie, bo wtedy bez przeszkody rozpościera sieci swoje. Dla tego upomina samże Zbawiciel: „*Czuwajcie a módlcie się, byście nie przyszli na pokuszenie.*“ Ma człowiek każdy pilnie uważać na najsłabsze strony w duszy i ciele

swoim i tych strzedz, by nieprzyjaciel nie wtargnął Ciało jest zdrajcą, knuje spiski z czartem na zgubę naszę, więc je mieć na oku, i grzechy wymiatać co prędzéj, bo przez nie najłatwiejszy przystęp szatanowi.

Jak żołnierz mężny, ujrzawszy nadchodzącego nieprzyjaciela, do obrony się gotuje, by napaść odeprzeć, tak i my powinniśmy odpierać zbliżającą się pokusę, a to: przyzywając na pomoc św. Aniołów-Stróżów, wspominając na rzeczy ostateczne, na gorzką Mękę Jezusową itd.

W żywotach Świętych czytamy taki opis:

W mieście Antiochii żyła panienka chrześcijańska, imieniem Chrystyna, która panieństwo swoje P. Jezusowi poślubiała. Zdarzyło się, że młody jeden adwokat, nazwiskiem Aglaides, zakochał się w niéj i chciał ją pojąć za żonę. A gdy święta panienka odrzekła; iż to być nie może, młodzieniec on jeszcze się więcej zapalił i wszelakiemi obietnicami i pochlebstwy starał się pozyskać jéj serce. Gdy i to nie pomogło, udał się do niejakiego Cypriana, który był czarnoksiężnikiem, chcąc za pomocą sztuk jego djabelskich serce panieńskie do zmysłowéj uwieść miłości. Przyrzekł to czarnoksiężnik i zaklął wszystkie moce piekielne, by w sercu Justyny rozniecily cielesną pożądliwość. Ku niemałéj trwodze swojéj poczuła odtąd panienka srogie napaści i pokusy, które ją we dnie i w nocy dręczyły. Lecz ona uciekła się zaraz do duchowéj obrony, poszcząc i modląc się bez przestanku, żegnając się krzyżem św., przyzywając na pomoc najsłodszych imion Jezusa i Maryi, oraz św. Aniołów Stróżów. I zwyciężyła mężnie najazdy piekielne. Zapytał się tedy czarnoksiężnik złego ducha, coby to znaczyło, iż skutku pożądanego nie widzi, a on mu odrzekł, iż Justyna jest chrześcijanką, a piekło całe nie może nic naprzeciw wiernym wyznawcom Chrystusowym. Czarnoksiężnik uczul naraz w sobie trwogę wielką, wyrzekł się sprosnego rzemiosła i nawrócił się tak doskonale, że i onego Aglaidesa pozyskał do Wiary, i sam został Biskupem dla świątobliwości żywota swejego. Amen.

Nauka XXIV.

Stworzenie człowieka.

Już był stworzony świat duchów i świat podpadający pod zmysły, materyalny, widomy. W świecie duchów pewna część chciała obalić porządek od Boga ustanowiony, za co tę część Aniołów spotkała klątwa boża; obok Nieba powstało piekło, obok królestwa światłości, królestwo ciemności. W świecie widomym walczyły z sobą żywioły i siły rozmaite i ukształtowały się podług woli bożéj w ład i porządek. „*I widział Bóg, że było dobrze.*“ Potrzeba teraz było istoty, któraby trzymała środek między temi dwoma światami: światem duchów, a światem przyrodzenia. Napisana już wielka księga świata, ale nie ma czytelnika. Przyrodzenie całe jest jakoby wspaniałym obrazem ale nie ma widza, wielbiciela. Niedostaje przeto jeszcze jednego stworzenia, bez którego wszystko, co stworzone, zdaje się, że nie ma celu. Świat cały jakoby cudnym pałacem, wszystko gotowe i czeka pana swego. A jakiż to będzie król, któremu Bóg tak wielkie państwo przeznacza? Jaki czytelnik téj wielkiéj księgi? Jaki widz tego wspaniałego obrazu?

Rzuciwszy ostatnie spojrzenie na dzieło swoje, Bóg wchodzi sam w siebie, rozmyśla, radzi się jakoby samego siebie i mówi: „*Uczyńmy!*“ I cóż czyni? Króla świata, a ten król zowie się: człowiek!.. Opowiem dziś naukę o stworzeniu człowieka.

I. Człowieka stworzył Bóg.
II. Jakim go stworzył?
III. Na co go stworzył?

I.

Znacie wszyscy historyą stworzenia pierwszych ludzi. Pismo św. opowiada

a) *stworzenie Adama.*

Rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka. I uczynił człowieka z mułu ziemi i tchnął weń dech żywota.“ Ciało utworzył

Bóg z ziemi. Lecz to ciało było martwe, nieżywe, jak i ziemia, z któréj wzięte, przeto P. Bóg stworzył duszę i tchnął ją w ciało, a natychmiast rozlało się życie po wszystkich częściach i zaczęły bić tętna żywotne i krew obiegać wszystkie żyły, otworzyły się oczy, ruszył się oddech, i stał się człowiek żyjący. Pismo św. opowiada

b) *o stworzeniu Ewy.* To stworzenie dokonało się inaczéj. „P. Bóg zesłał głęboki sen na Adama, a gdy zasnął, wyjął żebro i napełnił miejsce ciałem. I z żebra które wyjął Adamowi, zbudował niewiastę.“

A więc Bóg sam stworzył wprost pierwszych ludzi. Wszystko insze, co kto mówił o powstaniu człowieka, jest nierozumem, niedorzecznością. W tym nasza chwała i zaleta.

2) *P. Bóg stwarza następnych ludzi.*

Nie ze siebie ani z siły przyrodzonéj bierze człowiek życie, lecz przez akt twórcy P. Boga. Pismo św. mówi po wiele razy: *Bóg nas stworzył, ręce twoje zdziałały mię.* A przeto P. Bóg stwarza każdego człowieka, a stwarza przez rodzenie się, pochodzenie od pierwszych ludzi; od nich pochodzi ród ludzki tak jak strumień ze źródła, jak drzewo z korzenia, jak promień ze słońca.

Ztąd podaje się oczywisty wniosek, żeśmy wszyscy z sobę spokrewnieni. Mamy wszyscy wspólnego ojca i wspólną matkę, jesteśmy więc sobie braćmi i siostrami. Ztąd téż wypływa powinność świętej miłości wszystkich ludzi na świecie.

II.

P. Bóg wyposażył człowieka wspaniałymi przymioty

1 *ciała.*

Przypatrzcie się na chwilę ciału ludzkiemu. Diś jeszcze, po upadku w grzech, ciało ludzkie jest arcydziełem widomego stworzenia; jakże doskonale musiało być, gdy wyszło wprost z ręki bożéj! Ciało ludzkie podobne wprawdzie do ciała zwierząt; lecz o jakaż różnica! Wszystkie zwierzęta pochylone ku ziemi, na nią tylko patrzeć mogą: człowiek trzyma się prosto i wyniosło. Oczy patrzą w niebo, zkąd

pochodzi i dokąd ma wrócić, patrzą oraz na całą naturę, która dla niego stworzona. Wszystko zwiastuje szlachetność i godność człowieka.

Przypatrzcie się budowie i umieszczeniu każdego ze zmysłów człowieka, — choćby tylko oczem. Któż wypowie cuda, jakich jest oko narzędziem? Miliony przedmiotów: góry, rzeki, lasy, domy, całe miasta malują się jednocześnie w zwierciedle oka tak maleńkim. Wszystkie te przedmioty malują się w oku naszym na opak, a my je jednak widzimy tak jak są. Podobnie moglibyśmy rozebrać budowę wszystkich zmysłów naszych, a w każdym znaleźlibyśmy głęboką mądrość ich Stwórcy.

Wspaniałemi przymiotami wyposażył

2) *duszę.*

Na duszy wycisnął Bóg najśliczniejszy obraz samego siebie. Jakież to są przymioty duszy?

a) *przyrodzone.* Dusza jest duchem, to jest nie ma długości, ani szerokości, ani głębokości, ani żadnego kształtu. Nie możesz jéj widzieć oczyma, dotykać rękami, żadnym zmysłem ująć:

b) *ma wolną wolą.* Może uczynić, co jéj się podoba; może chcieć tak lub inaczéj. Słońce nie może według swéj woli wschodzić lub nie wschodzić; nie może inną bieżyć drogą, nie może się cofać, musi tak postępować, jak postępuje. I zwierzęta nie mają wolnéj woli, dla tego też mają zawsze te same zwyczaje, te same upodobania, nie zdolne nic odmienić, nic wynaleść, ulegają woli wyższéj.

c) *jest nieśmiertelną.* Nie umrze nigdy, i nie podobna nawet, żeby umarła. Gdy ciało umiera, części jego rozkładają się: głowa, nogi, ręce, serce — każda część idzie w swoję stronę. Ale dusza nie ma części, nie ma ani głowy, ani nóg, ani rąk, ani serca, a zatym też nic w niéj nie może się odłączać, oddzielać, rozpadać, rozkładać na cząstki. Sama tylko wszechmocność bozka mogłaby ją zniszczyć. Lecz Bóg nie chce, i owszem chce, żeby żyła jak On przez całą wieczność.

d) *ma rozum.* Za pomocą téj siły myśli, wyprowadza wnioski i wzlatuje aż do gwiazd, aż do tronu samego Boga.

Któż zresztą wypowie, doskonałość duszy człowieka? Żyje w przeszłości, sięga aż do początku czasów i wskrzesza zagrzebane w prochu pokolenia, aby z niemi pomówić. Przebiega świat, w mgnieniu oka przeskakuje od wschodu na zachód, zwiedza narody, widzi ich zwyczaje, obyczaje i prawa; przenika tajemnice natury, odkrywa własności roślin, kruszczów; spuszcza się do wnętrzności ziemi, bada jéj budowę i wydobywa bogactwa z jéj łona: wzbija się ku niebu, mierzy rozległość firmamentu i wielkość gwiazd. Aliści ciasno jéj jeszcze na tym obszernym świecie, więc ulatuje ponad słońce i ponad światy, wznosi się aż do źródła wszystkich istót, a chociaż Istota najwyższa światłość niedostępną zamieszkuje, dusza ją jednak odkrywa swym rozumem i jednoczy się z nią przez miłość. (Gaume).

Do darów przyrodzonych duszy przydał Bóg jeszcze

e) *dary nadprzyrodzone.* Są to takie dary, które nie należą do natury i istoty człowieka i bez których człowiek jest jeszcze człowiekiem. Takim darem była *łaska uświęcająca.* Ta łaska, to jakoby ślubna szata oblubienicy, którą Bóg przyodział duszę, cudowna szata świętości i sprawiedliwości, dla któréj Bóg niepojęcie miłował Adama i Ewę, jak ojciec dziatki swoje, i dla któréj dziedzicami ich nieba uczynił. Takim darem była *głęboka mądrość.* Pierwsi rodzice mieli rozległą znajomość tajemnic świata widomego i znajomość doskonałości bozkich. Na ostatku dał i P. Bóg z szczeréj łaski swojéj: *panowanie nad ziemią i nad zmysłami.* Człowiek był królem na ziemi i wszystko słuchało chętnie rozkazów jego. Co się tyczy zmysłów cielesnych, dusza nie znała złéj pożądliwości.

Przydał też jeszcze Bóg osobną łaskę: nieśmiertelność ciała, człowiek nie podlegał chorobom i śmierci. Umieścił w rozkosznym ogrodzie, w Raju, który był jakoby przedsionkiem Nieba.

Oto podobieństwo nadprzyrodzone duszy. Oto człowiek na najwyższym szczycie szczęśliwości. „Czymże człowiek? Mało coś go umniejszył od Aniołów, chwałą i czcią otoczyłeś go.“ (Ps. 8, 5, 61). I dziś jeszcze, lubo strącony z téj wysokości, jest człowiek najprzedniejszym stworzeniem na ziemi i koroną świata widomego.

„Żył tedy człowiek w rajskim ogrodzie według upodobania, dopóki wola jego zgadza się z wolą bozką. Miał podostatkiem pokarmu, żeby nie łaknął, napoju, żeby nie pragnął; miał drzewo żywota, żeby go starość nie przygniatała. Nie było zepsucia żadnego na ciele, z wewnątrz nie groziła choroba, z wewnątrz żadne cierpienie; najczerstwiejsze zdrowie po całym ciele rozlane. Praca nie nużyła, sen nie morzył. Wszystko lekkie i łacne, uciechy i wonności nastręczały się same ze wszystkich stron.“ (Aug.)

Pozostaje ostatnie pytanie:

III.

N a c o s t w o r z y ł P. B ó g c z ł o w i e k a?

To podaje się już samo z tego, co się mówiło dotychczas; jak bowiem P. Póg stworzył człowieka na obraz swój, tak też chce, żeby człowiek własną pracą swoją, przy pomocy łaski bożéj, obraz ten coraz więcéj doskonalił.

Na zapytanie żydów: „Godzili się oddawać czynsz cesarzowi.„ P. Jezus kazał sobie pokazać monetę czynszową i zapytał się na odwrót: „Czyj to jest obraz?“ A gdy odpowiedzieli: „cesarski,“ P. Jezus dał im wiedzieć, że cesarz ma prawo do tego, co jego obraz nosi. Tak samo też i P. Bóg ma prawo najzupełniejsze do nas, cośmy jego obrazem, a my obowiązani jesteśmy oddawać Bogu, co jest bożego.

A przeto człowiek nie jest stworzony dla świata, lecz dla P. Boga; nie dla doczesności, lecz dla wieczności, nie dla ziemi, lecz dla Nieba; nie dla uczestnictwa między zwierzęty, lecz dla uczestnictwa między Aniołami. Samże P. Bóg oświadcza się, mówiąc: *Ku chwale mojéj stworzyłem go.*“ (Izaj. 43, 7).

Jako r o z u m e m obdarzony ma człowiek starać się poznawać Boga w Trójcy jedynego, albowiem ten jest żywot (tak się modlił P. Jezus), aby ciebie poznali, Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa (Joh. 17, 3). I ażeby ludzie poznali prawdę i duszę swoję ku jéj poznawaniu kształcili, samże P. Bóg był ich najwyższym nauczycielem, następnie dawał Proroków, na ostatku zesłał Syna swego, który też w tym celu założył Kościół swój.

Jak rozumem ma człowiek Najwyższe dobro poznawać, tak w o l n ą w o l ą do tego Najwyższego dobra d ą ż y ć, i tego

tylko chcieć, co chce Bóg. „*Bądź wola twoja jako w Niebie tak i na ziemi.*“ Wszystko co na świecie, marność nad marnościami, oprócz miłować Boga i jemu samemu służyć. Św. Augustyn tak się modlił: „Ty, o Boże, wszystko poddałeś człowiekowi, żeby człowiek Tobie się poddał. Rzeczy zwierzchne stworzyłeś dla ciała, ciało dla duszy, a duszę dla siebie, by Tobie tylko samemu żyła i Ciebie umiłowała.“

A więc przeznaczeniem człowieka jest: tu na ziemi prawda i cnota, a na drugim świecie wiekuista szczęśliwość. Ztąd: „*Jednego potrzeba.*“

Cesarz niemiecki Otto III w wyprawie swojéj do Rzymu wstąpił do jednego klasztoru, w którym przemieszkiwał św. Nilus. Cesarz rozmawiał czas niejaki ze św. Opatem, a opuszczający klasztór, rzekł: „Mój Ojcze, żądaj odemnie co chcesz, a ja ci dam chętnie.“ No to św. Nilus położył ręce na piersi cesarza i rzekł głosem uroczystym: „Synu mój, nic więcéj od ciebie nie żądam, jeno to jedno: „Ratuj duszę swoję.“ Na te słowa rzuciły się cesarzowi łzy z oczu, upadł do nóg Świętemu i prosił o błogosławieństwo, i płacząc wyszedł z klasztoru. Cesarz ten przez całe życie, zresztą niedługie, bo umarł w kwiecie wieku, był żywym przykładem wszelakiéj świątobliwości, ustawiczny w modlitwie, w postach, w ćwiczeniach — uratował swą duszę.

Św. Macedoniusz był pustelnikiem. Jednego czasu książę onego kraju z wielką obławą wybrał się na łowy i lasy i puszczą napełnił hałasem i zgiełkiem. Natrafiwszy na św. pustelnika, pyta go: „Co tu robisz w pustym lesie?“ A ty co? zapyta św. Macedoniusz. — „Ja, odpowie książę, jestem na łowach, jako widzisz.“ — A ja, rzecze Święty — takoż na łowach, lecz nie łowię rzeczy przemijających, ale nieprzemienne; chcę sobie Niebo ułowić.“

I ludzie na tym świecie są jakoby łowcami wśród puszczy; jedni gonią za bogactwami, drudzy za marnemi uciechami lub zaszczytami. I goniąc za tym wszystkim, upocą się, uznoją — jakiż ich połów? Nigdy im nie dosyć, zawsze za mało, i znowu gonią i łowią, aż wreszcie wpadną w ręce onego łowca bożego — śmierci.

Św. Bernard zwykł był często zadawać sobie to pytanie: *Ad quid venisti, Bernarde?* Po coś tu przyszedł, Ber-

nardzie? Jest to nader ważne pytanie, któreby każdy człowiek powinien sobie jak najczęściéj zadawać, by nie chybił celu. Po coś tu przyszedł? Czy abo tylko jeść i spać? Tak czynił on bogacz, i dusza jego pogrzebiona jest w piekle; to czynili ludzie za czasów Noego, aż Bóg żałował, iż stworzył człowieka, i wygładził wszystkich potopem. — Czy na to, aby rozkazywać i panować? To czynił on król Aleksander W., którego gdy się pytano, coby daléj robił, skoro świat podbije, odpowiedział: Wyprawię się na księżyc. — Czy na to, aby zbierać dostatki, pieniądze, kosztowności? Judasz był chciwy na pieniądze, zebrał sobie spory woreczek, aż go rzucił pod nogi Faryzeuszom, a sam się obiesił Na to jesteś, o człowiecze, byś był bogatym przed Bogiem. Do tego wzywa nas P. Jezus: „*Skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje, gdzie téż złodzieje nie wykopują ani kradną.*“ (Mat. 6, 20).

Nauka XXV.

Upadek w Raju.

Obsypani chwałą i zaszczytami pierwsi rodzice nasi używali w raju wszystkiego, co tylko istoty rozumne zadowolnić może: koło nich świat poddany ich rozkazom, przed niemi życie na ziemi pełne rozkoszy, i szczęśliwość wieczna: pełna niewysłowionych uciech w Niebie; ponad niemi Ojciec nieb. przypatrujący się im z miłością niewysłowioną. W niebie i na ziemi panowało szczęście i wesele; sami tylko upadli aniołowie smucili się, a smucili z gniewu i zawiści ku pierwszemu człowiekowi. Pierwsza para ludzi byłać stworzona w świętości i sprawiedliwości, lecz to było szczerą łaską bożą, należało, żeby człowiek przez akt własnéj woli zamienił ją sobie w zasługę. Człowiek miał być doświadczonym, ażali z własnéj wolnéj woli będzie dążył do końca przez P. Boga postanowionego. Niestety! téj próby nie wytrzymał — upadł. I o

tym upadku w Raju tak wielkim, a tak smutnym dziś mówić będę.

I. Przez co upadli?

II. Jak ciężki to był upadek.

I.

Pismo św. opowiada bardzo obszernie o onym upadku.

1) *P. Bóg dał przykazanie.*

Jakie to było przykazanie. „Wziął P. Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go, i rozkazał mu mówiąc: Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.“ (Gen. 2, 15—17). Przykazanie to nader wyraźne. Nie wolno było Adamowi i Ewie jeść z jednego tylko drzewa, z drzewa, które im Bóg wyraźnie wskazał; ze wszystkich innych drzew mogli pożywać. Za przestąpienie tego przykazania nałożył P. Bóg wyraźną i surową karę: „Śmiercią umrzesz“. Pierwsi rodzice rozumieli bardzo dobrze co to za kara i jak straszliwe być miały skutki ich nieposłuszeństwa.

Dla czego dał P. Bóg to przykazanie? a) Chciał, by ludzie pamiętali zawsze, że są od Boga zależni. Pierwsi rodzice byli przełożeni nad wszystkiemi sprawami rąk bożych, lecz będąc stworzeniem, zostawali pod władzą najwyższego Pana i byli od niego zależni. Żeby więc nie zapominali, iż wolność ich i moc ma granice swoje, dla tego dane było przykazanie. Powtóre, chciał P. Bóg przez ono przykazanie b) *doświadczyć ich miłości.* Pan Bóg okazał Adamowi i Ewie nadmiar dobroci, wynosząc ich do tak wielkiéj godności, łaski i do tak wielkiego szczęścia. Tę dobroć mieli uznać i okazać za to miłość swoję.

Pismo św. opowiada że

2) *pierwsi ludzie przestąpili to przykazanie.*

Jak się to stało? Za sprawą szatana; od niego wyszła pokusa. Szatan przybrał na siebie postać węża, „który był chytrszy nad wszystkie zwierzęta ziemne.“ Jakichże słodkich

i podchlebnych używa słów: „Otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.“ Po krótkim odporze Ewa przystała na radę szatana. Ujrzała niewiasta że dobre było drzewo ku jedzeniu... i wzięła z owocu jego i jadła. Zamiast odeprzeć od siebie pokusę szatańską, Ewa obraca oczy na drzewo, którego owoc wabił ją dziwną pięknością. Jeden moment tylko, Ewa wyciąga rękę, a już grzech spełniony... Tak samo uczynił i Adam. Dała mężowi który też jadł i upadł zarówno jak i niewiasta.

Zastanówmy się cokolwiek nad sposobem kuszenia. Szatan w napaści swojéj stara się najpierw wydrzeć wiarę w słowa boże, a czyni to za pomocą bezczelnego kłamstwa. Bóg wyrzekł, że pomrą, a on zuchwale temu zaprzecza; żadną miarą nie umrzecie; skoro wiarę wydarł ze serca, wydarł też i bojaźń Pańską, a skoro ci dwaj stróżowie odegnani, grzechowi otwarte drzwi na oścież. W miejscu wiary i bojaźni zaszczepia zły duch pychę, tę samę, przez którą on zamieniony w czarta z anioła światłości. Skoro się w sercu zakorzeni ta rządza zrównania się z Bogiem, człowiek posunie się do buntu wyraźnego, do wyraźnego nieposłuszeństwa. Szatan rozumiał, że skoro człowiek stanie się winnym tego samego grzechu co on, tę samę też poniesie karę. Taki ułożył sobie plan, i niestety nie zawiódł się na nim. Pierwsi rodzice popełnili tedy trojaki grzech główny; grzech niewiary, pychy i nieposłuszeństwa; dwa pierwsze były popełnione w myśli, ostatni uczynkiem.

II.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że ten grzech w Raju nie był tak zbyt wielki, lecz za gruntowniéjszym rozpatrzeniem się, musimy przyznać, że to był grzech nader ciężki.

Uważcie, jak

1) *surowe przykazanie.* P. Bóg pogroził najcięższą karą *„którego dnia jeść będziesz, śmiercią umrzesz.“* A więc pogroził śmiercią, śmierć zaś jest karą ze wszystkich kar najcięższą. — To może człowiek zapomniał o onym przykazaniu, może o nim nie myślał? O nie, doskonale wiedział o téj karze, albowiem Ewa mówiła do węża: „Przykazał nam

Bóg, abyśmy nie jedli, iżbyśmy snać nie pomarli.“ Ztąd jasna, że ona kara śmierci stała jéj żywo przed oczami w chwili pokusy. Z jednéj więc strony przykazanie nader surowe, z drugiéj przestąpienie tego przykazania z całą świadomością i dobrowolnie, zaczym grzech bardzo wielki, upadek bardzo ciężki. Św. Augustyn mówi: „Kto zdoła wytłomaczyć dostatecznie, jaka to złość nie słuchać tak wielkiego i tak srogą karą obwarowanego przykazania?“

Zważcie jeszcze

2) *insze okoliczności tego upadku,*

Ludzie mogli a) *tak łacno zwyciężyć* pokusę; wszakże ich serca niewinne i czyste, jak serce Anioła; zła żądza nie była im znaną całkiem... Wola ich skłonna do dobrego, zwrócona ku Bogu... Jakżeż łacniuchno mogli byli odeprzeć od siebie napaść szatana! Nie uczynili tego, owszem b) *wielorakiéj dopuścili się winy.* Zgrzeszyli pychą: chcieli być jako bogowie, zgrzeszyli niewiarą, boć więcéj czartu, niż Bogu zawierzyli. Zgrzeszyli nieposłuszeństwem, boć postępek ich był zuchwałym buntem naprzeciw Najwyższemu, był niegodziwym podeptaniem przykazania bożego... Zgrzeszyli pogardą jak mówi św. Augustyn: „Wzgardzili Bogiem, który stworzył człowieka, na obraz swój i podobieństwo go swoje uczynił, osadził w raju i obfitość łask mu swoich udzielił.“ Taki to był upadek w Raju! Św. Piotr Chrysolog mówiąc o nim, tak się odzywa żałośnie: „O gdybyż to była zadrżała ręka, gdy się tykała zakazanego owocu! O gdybyż to była noc zapadająca pokryła dzień grzechu i nie dopuściła obrazy P. Boga! O gdybyż był jaki wicher gwałtowny obalił ono drzewo, co przyniosło wszystką na świat nieszczęśliwość i skargi i śmierć samę!“ Zaprawdę, jeżeli kiedykolwiek świętych Aniołów w niebie przeniknęła boleść sroga, a złe duchy w piekle radość niewymowną uczuli, to stało się onéj chwili, gdy się pierwszy grzech pojawił na ziemi. Zasmuciło się Niebo, zajękła ziemia, samo tylko piekło wydało okrzyk radości i tryumfu...

Ten upadek w Raju jest wypadkiem najstraszliwszym w dziejach rodzaju ludzkiego, boć jest źródłem wszystkiego

złego, wszystkich nieszczęść, jakie tylko zaległy ziemię, ztąd wszystkie obłędy, kłamstwa; ztąd pogaństwo sprosne — wszystka pycha, wszystkie tyrańskwa. Ziemia odtąd stała się jakoby obrazem i przedsionkiem — piekła...

A teraz uważmy: Jeżelić upadły tak doskonałe i święte stworzenia jak Adam i Ewa, a upadły tak głęboko: — cóż my?... Przeto: *Czuwajcie i módlcie się!... „Z drżeniem i bojaźnią sprawujcie dzieło odkupienia waszego.“* Amen.

Nauka XXVI.

Skutki grzechu w Raju.

Pierwsi rodzice w Raju upadli. P. Bóg musiał dotrzymać pogróżki swojéj, iż śmiercią umrze człowiek, skoroby jadł z drzewa zakazanego. Wśród burzy ulewnéj wzbierają górskie potoki, z łoskotem i pędem spadają z gór, rozlewają się na doliny i łany kwitnące i pustoszą wszystko do koła. Podobnież zniszczył i on grzech w Raju wszystko. O tych skutkach, następstwach grzechu mówić dziś będę.

I. Skutki dla pierwszych ludzi.
II. Skutki dla wszystkich ludzi.
III. Immaculata.

I.

Po spełnionym grzechu, jakież straszliwe nastąpiło rozczarowanie! „Ujrzeli, iż byli nadzy.“ Otworzyły im się oczy, aby widzieli cały ogrom nieszczęścia swojego i otchłań niezmierzoną upadku swojego. Pali ich lica i pali ich serce uczucie wstydu, bo widzą nagość duszy i ciała. Poszarpana sukienka niewinności i synostwa bożego; dusza czuje swe straszliwe ubóstwo i drży od zimna, nędzy i opuszczenia od Boga. W ciele zmysłowość podnosi się naprzeciw woli, ciało naprzeciw duchowi; ciało odarte z szaty nadprzyrodzonéj piękności, która je wysoko stawiała ponad wszystkiemi zwierzęty.

Jakżeż nie mieli się wstydzić téj podwójnéj nagości? Od sługi więc swéj — natury, pożyczają odzienia — liści figowych. A w sercu ich co za robak zgryzoty!... Kościół św. temi słowy wypowiada skutki pierwszego grzechu dla Adama i Ewy: „Cały człowiek popsuty został na duszy i na ciele“ (Conc. Trid. sess. 5).

To zepsucie dotknęło

1) *duszę*, a to dwojako:

a) *stracone dary naprzyrodzone*, a osobliwie łaska uświęcająca. Dusza staciła żywot swój nadprzyrodzony — a więc umarłą była dla Boga, bo utraciła zupełnie świętość i sprawiedliwość pierwotną; człowiek przestał być dzieckiem bożym, a stał się winowajcą, stał się przedmiotem zagniewania bożego. To ustanie stosunku dziecęctwa bożego uwydatniło się tuż zaraz po upadku, bo miasto dziecięcéj miłości, pierwszy człowiek okazuje — przestrach niewolniczy. „Usłyszałem głos twój i zląkłem się.“ Z utratą téj łaski świętości utracili też prawo do chwały niebieskiéj, do dziedzictwa ojcowskiego, natomiast czekała ich kara wiekuista. Krom tego stracili zaraz i inne dary nadprzyrodzone: nieśmiertelność ciała, panowanie woli nad zmysłowością, nadzwyczajne wiadomości.

Nie dosyć na tym:

b) dary przyrodzone zostały nadwątlone. I tak rozum zaciemniony. Co przed tym człowiek jasno i snadno poznawał, to teraz jakoby po omacku, a zawsze pełen wątpliwości. Wszakże rozumiał, że się może skryć przed Bogiem wszystko widzącym... A nie tylko z trudnością poznawał odtąd i rozumiał prawdę, lecz nadto uczuł w sobie skłonność ku fałszowi, błędowi, ku kłamstwu; miłował więcéj ciemności, niżeli światłość.

Osłabiona była wola. Przedtym tyle pochopna do wszystkiego co dobre, co święte, a teraz taka mdła, co więcéj pochopna wprost do złego i raczéj obierająca sobie złe niżeli dobre.

Skutki grzechu dały się we znaki także i

2) *ciału*. Co za utrapienia spadły na ciało! a) *ciężka praca*. „*Przeklęta będzie ziemia w dziele twoim: w pracach*

jeść z niéj będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.“ (Gen. 3, 16—19). P. Bóg wygnał grzechem i winą obciążonego człowieka z Raju rozkoszy na dolinę łez i płaczu, i odtąd rozpoczął się dlań żywot pełen utrapienia... b) *wielorakie boleści.* Ciało wydane odtąd na łup rozmaitym cierpieniom i dolegliwościom. Kto wypowie, co wycierpieli pierwsi nasi rodzice w dalszym ciągu żywota swojego, kiedy musieli z ziemi dobywać chwasty i ciernie, a nie znali nic, coby im ulżyć mogło pracy! Na ostatku przyszła na ciało c) k a r a ś m i e r c i. *„Proch jesteś i w proch się obrócisz!“* Pismo św. wspomina wyraźnie, że Adam żył lat 930 a potym umarł. A ta śmierć była dla nich niewątpliwie straszliwą.

Patrzcie co to za grzech!.. O jakże brzydzi się grzechem P. Bóg, kiedyć tak srodze i tak długo karze, lubo jest miłością!...

Mógłby się kto zapytać: dla czego człowiek nie został od razu potępiony?“

Odpowiadam: Dla tego, że to odpadnięcie jego od Boga nie było takie jak u złego Anioła, odpadnięciem zupełnym, i nie pochodziło z c a ł é j j e g o i s t o t y i n a t u r y: było raczéj skutkiem — namowy, uwiedzenia. Człowiek nie był właściwym r o d z i c e m, ojcem grzechu; ten grzech przyszedł nań z zewnątrz, postronnie. Lubo więc natura człowieka była przez on grzech zatrutą, przejętą na wskroś, przesiąkłą, lecz mimo to onaż samaż nie s t a ł a s i ę grzechem. Dowodem tego ż a l i p r z y z n a n i e s i ę do winy (spowiedź) pierwszych rodziców, Źli Aniołowie t r w a l i w swym grzechu: w a l c z y l i przeciw dobrym Aniołom; ludzie zaś c z u l i i w y z n a l i że zgrzeszyli skąd ich wstyd i bojaźń, a to było dowodem, że nie rozmiłowali się w grzechu i grzech nie stał się ich naturą. Pierwsi rodzice bali się i Boga grzechu, bali się sprawcy grzechu — szatana; ztąd n i e p r z y j a ź ń, bój ustawiczny miał panować między wężem, uwodzicielem, a człowiekiem zwiedzionym.

II.

Ten grzech pierwszych rodziców w Raju przeszedł na w s z y s t k i c h ludzi, i ztąd zowie się g r z e c h e m p i e r w o r o d n y m, albowiem każden człowiek, co się rodzi na świat,

rodzi się w tym grzechu. Z natury jesteśmy dziećmi grzechu. Jest to artykuł Wiary. Z tym grzechem przeszły też na wszystkich ludzi i wszystkie następstwa, skutki jego które nie insze są, jeno te które spadły na Adama i Ewę.

Skutkiem tego grzechu utraciliśmy

a) *łaskę uświęcającą.* Stracona sukienka niewinności i świętości, dusza w oczach bożych jest jakoby nagą... Stracone prawo do Nieba. Rodzimy się pod klątwą. Nadto

b) *siły duszy osłabione.* Oczy ducha jakoby zasłoną pokryte, ztąd wiele rzeczy widzimy tylko jakoby przez mgłę, w pomroku przez zwierciadło. Dowodem w jaką ślepotę popadli ludzie — pogaństwo. Daléj jeszcze wola każdego człowieka skłonniejsza od samego już urodzenia do złego. O jakże ciężko przychodzi nam walczyć naprzeciw grzechowi, tak ciężko, że o własnéj mocy ani nie podobna nam wytrzymać téj walki i zwyciężyć; sam Bóg musi nas wspierać pomocą swoją.

Dodajcie do tego.

2) *dolegliwości ciała.* Wszakże wszyscy tułamy się

a) *na padole płaczu.* Stracony dla nas Raj z wszystkiemi rozkoszami. Żyjemy na dolinie łez i utrapienia. Takim jest świat, bo tu ciernie i osty rosną i płyną łzy potokiem we dnie i w nocy... My czujemy też

b) *ciężar tych dolegliwości.* My w ziemskim pielgrzymowaniu naszym nie możemy ominąć kolcy, któremi drogi nasze wysłane. „Wielka uciążliwość jest stworzona wsystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe ode dnia wyjścia z żywota matki ich, aż do dnia pogrzebania w matkę wszystkich.“ (Sir. 40, 1.) — „Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz.“ (Job. 14, 1) Św. Cypryan mówi: „Przez cały żywot nasz wskazaniśmy na wzdychania.“ Praca, kłopoty, cierpienia, ubóstwo, choroby, tysiączne krzyże, a na ostatku straszliwa nieubłagana śmierć...

Uważamy też jeszcze, że one złe skutki upadku w Raju dały się we znaki wszystkiemu stworzeniu. Gdy gród jaki lub zamek, wspaniały postawiony na wierzchołku góry,

runie i obalinami swemi druzgoce wszystko, co u stóp jego rośnie: drzewa, winogrady i pola rodzajne w niwecz obraca; tak upadek Adama, który był najcudowniejszym, że tak powiem, budowaniem bożym pociągnął za sobą zepsucie i spustoszenie wszystkich innych tworów. Przedtym ziemia była jednym wielkim rozkosznym ogrodem, i dziś, acz tu i owdzie nosi jeszcze na sobie ślady pierwotnéj żyzności i rodzajności, jest — stepem rozległym, pustym polem, z którego człowiek ciężką pracą musi wydobywać odrobiny pożywienia dla siebie. Wspomnijcie na zioła i trawy trujące, wspomnijcie na skarłowaciałość owoców ziemskich... Co więcéj, ziemia poczęła niebawem mścić się na człowieku przez powodzie, grady, trzęsienia i inne zjawiska. Wielka część zwierząt — zdziczała i czycha na życie człowieka. Inne, chociaż za małe i za słabe, by życiu człowieka zagrażać, są jednak dlań ustawicznym uprzykrzeniem, a mnogością swoją wyrządzają nieobliczone szkody (komary, muchy... *philloxera* za dni naszych!). Inne unikają człowieka, uciekają od niego. Nawet i domowe zwierzęta drażnią, do gniewu pobudzają człowieka, uporem, złośliwością i tylko poniewolnie, pod przymusem go słuchają... Słowem, musimy wyznać z św. Pawłem Apostołem: „Próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, ale dla tego, który je podał... Wszystko stworzenie wzdycha, i jakoby rodząc, bolejąc aż dotąd.“ (Rom. 8, 20—22).

Takiego więc żniwa doczekał się człowiek z nieszczęsnego posiewu swego nawet ze strony czeladki swojéj niegdyś tyle powolnéj. Zepsucie jego było zepsuciem i jéj, a jako on podniósł chorągiew buntu naprzeciw Najwyższemu Panu swemu, tak też stworzenia wszystkie rzuciły z siebie jarzmo dobrowolnego posłuszeństwa; człowiek dziś tylko siłą, przymusem może się utrzymać przy władzy.

Taki jest los nasz, a ten los skutkiem grzechu pierworodnego. Jakimże potworem grzech! Postanówmy sobie mocno raczéj wszystko insze: najsroższe cierpienie, męki a nawet i śmierć ponieść, aniżeli chociażby tylko jeden grzech śmiertelny popełnić.

III.

Słyszeliście co dopiero, jak grzech pierwszych rodziców naszych na wszystkich przeszedł ludzi: jak pożar straszny spalił

wszystko do koła jak morowe powietrze świat cały zaraziło, wszelako wpośród tego powszechnego zepsucia jedna jest dusza, która nie została tkniętą i zmazaną, a tą jest: Przeczysta Bogarodzica — Marya (Jezus Chrystus — jako Bóg-Człowiek, aczkolwiek z. N. M. Panny się narodził, lubo z Adamem związany przez Matkę, nie ze krwi Adamowéj pochodzi, lecz poczęty z Ducha św.). Jest w tym wielki cud wszechmocności i miłości bozkiéj, i o tym cudzie wyłożę wam w krótkości naukę katolicką.

Kościół św. podaje nam do wierzenia, że N. Panna Marya została bez grzechu poczętą. Ten artykuł Wiary naszéj opiera się

1) *na Piśmie św.*

Obrazem, figurą tego cudu była a) *arka Noego,* która sama jedna ocalała wśród wód potopu; b) *Krzak gorejący,* który gorzał, a nie zgorzał; c) *wieża Dawidowa,* która była niedobytą dla nieprzyjaciela; d) *ogród zamknięty,* do którego nikt nie mógł wtargnąć; e) *niebieskie Jeruzalem,* która jest zbudowane ze szczerego złota i kryształu. — Krom tego w Piśmie św. znajdujemy wyraźne orzeczenia: „Położę nieprzyjaźń między Tobą, a niewiastą, między nasieniem twoim a nasieniem jéj,... *a ona zetrze głowę twoję.*“ (Gen. 3, 15). A więc piekło nie zdoła nic naprzeciw niéj, i owszem, ona zetrze głowę wężowi i piekło zwycięży. Głową węża jest grzech pierworodny, od którego wolna Marya. — „Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja, a zmazy nie ma w tobie.“ (Cant. 4, 7). Marya jest wszystka piękna, a więc wolną od grzechu. —

„Pan posiadł mię na początku dróg swoich.“ (Parab. 8, 22). Te słowa stosują się do Maryi, a wypowiadają to, że M. nigdy nie stała pod zakonem grzechu, gdyż Bóg posiadł ją na początku; a przeto piekło nie miało do niéj żadnego przystępu...

— „Pełnaś łaski.“ (Luc. 1, 20). Tu poseł z nieba samego oświadcza, że Marya wyposażona jest wszystkiemi łaskami Ducha św., że jest skarbnicą, przepaścią łask a przeto ani na moment nie mogła być poddaną pod klątwę grzechu.

Ten artykuł Wiary funduje się

2) *na tradycyi.*

Już najstarsi Ojcowie św. (Efrem, Ambroży, Cyprian, Augustyn itd.) zowią Maryą niepokalaną, niezmazaną, wolną od wszelkiéj zmarszczki grzechowéj.

Kościół od najdawniejszych czasów podtrzymywał w chrześciaństwie tę wiarę, zezwalając na uroczystości kościelne, Bractwa poświęcone ku czci Niepokalanego Poczęcia.

Ostatecznie w r. 1854 dnia 8 grudnia Ojciec św. Pius IX artykuł ten Wiary uroczyście i wyraźnie światu ogłosił, nauczając, że N. M. Panna a) w pierwszéj chwili poczęcia swojego wolną była od grzechu; że b) tego szczęścia dostąpiła z osobliwszéj łaski bożéj i dla zasług Jezusa Chrystusa: że c) ktoby tego artykułu Wiary nie przyjmował, ciężko grzeszy i wyklucza się z Kościoła bożego.

My chętnym sercem wierzymy w tę prawdę, bo Kościół jest zastępcą P. Boga, jest nauczycielem prawdy, kolumną i utwierdzeniem prawdy, jak powiada św. Apostół Paweł. W Kościele jest Duch św., a przeto Kościół nie może ni błądzić ni błędu nauczać. Wierzymy chętnym sercem i dla tego, bo miłujemy N. Panienkę, albowiem jako niepok. Poczęta przedstawia się oczom naszym katolickim *w całéj piękności swojéj*, jako ta, która starła głowę wężowi, jako ta, co podobna do jutrzenki rano powstającéj i do słońca w pełni blasku. Przedstawia się w piękności, jaką po grzechu pierworodnym żadne insze stworzenie nie może się poszczycić, w piękności, która jest podziwem wszystkich wieków, podziwem nieba i ziemi. Gdybyśmy tę jéj piękność widzieć mogli, nie moglibyśmy się dosyć nasycić...

Jako Niepok. Poczęta przedstawia się *w całéj prawdziwéj godności swojéj.* Oto patrzym na nię, nie jako na grzechem zmazaną córę Ewy, lecz jako na niepokalaną Oblubienicę Pańską, już w pierwszym momencie żywota wyposażoną bogactwem miłości i przedziwnych łask bożych. Potrzeba też zresztą było, żeby posiadała tę godność, inaczéj nie byłby Syn boży wstąpił do jéj łona i wziął z niéj ciało i krew, albowiem „*Święty nad Świętymi*“ nie byłby nigdy przenigdy

zamieszkał w stworzeniu, któreby było grzechem dotknięte choć na jeden tylko moment, któreby choć na jeden moment było pod mocą złego ducha.

To Niepokalane poczęcie P. Maryi jest jéj największą ozdobą i największą godnością, a przeto my się cieszymy z tego jéj przywileju i z tego wywyższenia.

Patrzcież — oto „lilia między cierniem“ — oto „Święta i Poczęta niepokalanie!“ Dziękujemy P. Bogu, że Matkę syna swego i Matkę naszę taką chwałą i taką świętością otoczył. Winszujemy jéj tego szczęścia, a przyczyniajmy jéj radości osobliwie życiem świętym, niezmazanym. „Niechaj nie panuje grzech w ciele naszym, ani wydawajmy członki nasze na posługiwanie grzechowi.“

Na uczczenie téj tajemnicy niechaj dziś po domach waszych zabrzmi ona prześliczna pieśń o Niepokalanym Poczęciu: „*Matko niebieskiego Pana*“... Amen.

Nauka XXVII.

Odkupiciel.

Pierwsi rodzice nasi upadli skutkiem poduszczenia czartowskiego, skutkiem pokusy zewnętrznéj, postronnéj. Przyznali się téż do winy, wstydzili się i żałowali, co było znakiem, że nie stali się tak, jak źli Aniołowie, złemi na wskroś, w całéj istocie swojéj. Z tego wszystkiego podawała się możność odkupienia. Lecz sami z siebie, i przez siebie samych nie mogli być odkupieni, boć dopóki ciążyła na nich wina, pozostawali w stanie niełaski, śmierci dusznéj, zaczym nie mogli uczynić coś takiego, coby się P. Bogu podobało, a dla nich było zasługą. Z drugiéj strony nie było w ich mocy zmazać onę winę, bo ta wina była nieskończenie wielką, potrzebowała więc nieskończonego zadosyćuczynienia, a takiego nie mogą dać stworzenia, jakoby istoty skończone. Obraza P. Boga, który jest dobro nieskończone, jest winą, obrazą nieskończoną i tylko nieskończonym zadosyćuczynieniem może być zgładzoną.

Aliści P. Bóg jest miłością nieskończoną. Przeto nie odrzucił od siebie na wieki grzesznego człowieka. I cóż uczynił? Urządził Dzieło Odkupienia. Cudowna to Tajemnica! Tę Tajemnicę poczynam wam dzisiaj opowiadać.

I. Potrzeba Zbawiciela.

II. Obietnice Zbawiciela.

III. Przygotowania na Zbawiciela.

I.

Że było potrzeba Zbawiciela to pokazuje się z dwóch powodów. Ludzie nie mogli

1) *winy swojéj zmazać*, bo była a) *nader wielka.* Św. Augustyn o pierwszym grzechu pisze: „Jest w nim pycha, bo człowiek nie chciał uznawać Pana nad sobą, a chciał sam sobie być panem; jest świętokradztwo, bo człowiek nie wierzył Bogu; jest zabójstwo, bo człowiek zabił samego siebie; jest nieczystość duchowa, bo niewinność duszy została nadwerężoną przez namowę węża; jest kradzież, bo pożywał zakazanego owocu; jest łakomstwo, bo pragnął więcéj niż miał.“ Ileż to i jak wielkich grzechów w tym jednym grzechu! Co za wina! „Dziesięć tysięcy talentów.“ A ta wielka wina ciążyła nietylko na pierwszym człowieku, lecz na wszystkim rodzaju ludzkim, albowiem w Adamie wszyscy zgrzeszyli.

Wina więc, dług nazbyt wielki, a ludzie b) *nazbyt ubodzy.* I cóż mógł dać człowiek Najwyższemu? Majętność, ciało krew, życie? Lecz cóż to jest w porównaniu do winy nieskończonej? Tyle co kropla wody do morza, proszek jeden do kuli ziemskiéj. A wszakże też i majętność wszystka ciała i krew i życie nie są własnością człowieka, lecz raczéj darem bożym. „Cóż masz, czegoś nie wziął?“ (1. Cor. 4, 7).

Ludzie nie mieli mocy

2) *zerwać pęt złego ducha,* bo te więzy

a) *bardzo mocne.* Ludzie popadli w moc czarta przeklętego, a ten, on smok wielki, ukuł ciężkie, mocne kajdany i włożył je na jeńce swe. Jednym łańcuchem opasał głowę, by się już nie mogła ku Bogu podnosić; drugim spętał nogi, by już nie zmierzały do Boga; wreszcie i serce związał łańcuchem, by już nie biło, nie oddychało dla Boga.

A więc mocne okowy, a ludzie b) *bardzo słabi.* Przez grzech człowiek strasznie osłabion; osłabiony na rozumie, osłabiony na woli, osłabiony na wszystkich siłach duszy. Z olbrzyma stał się słabiuchnym dzieciątkiem, które się nikomu obronić nie umie. Przeto było potrzeba Zbawiciela: bogatego, mocnego. Bogatego, by miał czym długi nasze i winy zapłacić; mocnego, by mógł zerwać i rozkuć kajdany.

II.

P. Bóg obiecał ludziom Zbawiciela. Najpierwszą obietnicę dał zaraz w Raju: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą; między nasieniem twoim a nasieniem jéj... a ona zetrze głowę twoję“ Te słowa wyrzekł Bóg do węża, a raczéj do szatana, który przez węża uwiódł był Ewę. Przepowiedział tu Bóg, że niewiasta pokona, zwycięży szatana. Lecz czy to niewiasta ma spłacić dług, rodzaju ludzkiego i rozbić pęta, które szatan nań zarzucił? Czyż niewiasta ma świat zbawić? Tak jest, niewiasta ma to wszystko zdziałać, lecz nie z własnéj swéj mocy, ale przez Syna Bożego, który z niéj weźmie ludzką naturę, a przez krwawą śmierć swoję świat z niebem pojedna. A dla czego to obiecał P. Bóg Zbawiciela?

P. Bóg obiecał Zbawiciela dla *sprawiedliwości swojéj.* Wina człowieka była nieskończona, sprawiedliwość bozka wymagała tego, żeby wina była zmazaną, spłacony dług. A że nikt z ludzi nie był mocen dać dostatecznego zadosyćuczynienia, przeto Bóg sam postanowił zesłać Zbawiciela, ażeby nieskończoną ceną krwi swojej zmazał winę i sprawiedliwość bozką zaspokoił. —

P. Bóg obiecał Zbawiciela dla *miłosierdzia swojego.* Bez pomocy z góry nie było ratunku dla ludzi; czekała ich wiekuista niewola w piekle, boleści i łzy bez miary i liczby. Przeto zmiłował się Bóg, a zmiłował tak, że nie wiemy, czy płakać, czy się weselić od radości, zmiłował tak, że i Aniołowie wszyscy nie mogą dostatecznie tego zmiłowania wysławiać; P. Bóg obiecał Syna swego jednorodzonego zesłać na świat.

III.

Zbawiciel przyszedł na świat dopiero po czterech tysiącach lat od onéj obietnicy danéj w Raju. W tym długim

przeciągu czasu (*Adwent*) przygotował P. Bóg ludzi na jego przyjście, a to dwojako:

1) *wybrał sobie osobny lud* z pośrodka innych ludów. Z tym ludem zawarł przymierze i opiekował się nim cudownie. Ojcem tego ludu jest Abrakam, Izaak i Jakób (Patryarchowie), a zowie się lud izraelski, żydowski. O przedziwnych i opatrznych drogach, któremi Bóg lud ten prowadził, opowiada obszernie historya święta. Gdy się Patryarcha Jakób przesiedlił do Egiptu w czasie głodu w ziemi Kanaan, odtąd ród jego miał się tutaj rozrość w potężne plemię. Spełniła się obietnica dana Abrahamowi, że potomstwo jego rozmnoży się jak gwiazdy na niebie. Wszakże przy wejściu z Egiptu było mężów orężnych sześćkrocstotysięcy. P. Bóg wybrał sobie ten lud na własność swoję, uczynił go jakoby pierworodnym synem, królestwem kapłańskim, ludem świętym. Przez rozliczne cuda utrzymywał w nim wiarę żywą w Boga ojców jego w przyszłego odkupiciela.

Następnie dał mu na górze Sinai *Dziesięciorgo Przykazań*, nauczając co złe, a co dobre, do czynienia dobrego zachęcając obietnicą wielkich błogosławieństw, a od złego odstręczając ciężkiemi karami. Oprócz tego „zakonu“ ustanowił rozmaite ofiary i obrzędy, a jedno i drugie wskazywało na przyszłego Zbawiciela: w tym też znaczeniu wykładali kapłani i pisma uczeni ludowi.

Wiara i nadzieja w przyszłego Odkupiciela utrzymywała się wśród ludu żydowskiego przez figury i proroctwa. Te figury wskazywały przyszłego Zbawiciela i urząd jego; mówiły bowiem niejako tak: „To co się dzieje w oczach waszych, oglądać będą potomkowie wasi, lecz w sposób daleko dokładniejszy, a ku błogosławieństwu swojemu.“ Pewna też rzecz, iż P. Bóg kazał kapłanom wykładać znaczenie tych figur. Taką figurą przyszłego Messyasza był: Melchizedech, ofiara Izaaka, Józef egipski, baranek wielkanocny, Dawid w pogromie Goliata, manna, wąż miedziany na puszczy itd. (*Concionatori res haud difficilis erit illas figuras seu typos fusius exponere, ita, ut pateat, in quibus et quomodo Messiam futurum repraesentent; ego equidem propter parsimoniam loci hoc omitto.*) —

Daléj przez proroctwa. P. Bóg wzbudzał rozmaitemi czasy w pośród ludu żydowskiego mężów świątobliwych

i pełnych ducha bożego, którzy z jednéj strony mieli lud swój w nieszczęściu i w ucisku cieszyć, a z drugiéj podtrzymywać w nim nadzieję i tęsknotę za przyszłym odkupicielem. Ztąd też nietylko ustnie przepowiadali o przyszłym Mesyaszu, lecz przepowiednie swoje spisywali w księgi, a tak dokładny dawali opis, żeby ci, którzy będą żyli w czasach przyjścia Mesyasza, bez trudności poznać go mogli. Tych proroków było wielu, a niektórym z nich P. Bóg tak jasno i tak wiele objawił rozmaitych szczegółów z żywota mającego się narodzić Odkupiciela, że ich ewangielistami St. Zakonu zwać można (Isaj.)

Czas przyjścia, publicznego nauczania i śmierci Chrystusa P. objawił z polecenia bożego Archaniół Gabryel prorokowi Danielowi, gdy tenże modlił się do P. Boga za ludem swoim.

Miejsce urodzenia przepowiedział prorok Micheasz (Betlejem), *pochodzenie z pokolenia Judy, z rodu Dawidowego* przepowiedział prorok Isajasz. Tenże sam prorok przepowiedział, że się narodzi z Panny: „*Oto panna pocznie*“...

Kiedy król judzki, Achaz, zagrożon był wojną ze strony króla Asyryjskiego i króla izraelskiego, prorok Izajasz przepowiedział mu, że ci srodzy nieprzyjaciele niebawem opuszczą kraj jego i wrócą z niczym domu. Nie chciał temu dać wiary zatrwożony król Achaz, więc prorok Izajasz rzekł do niego: „Ród Dawidowy nie zaginie i nie może zaginąć; w duchu widzę pannę, która pocznie i porodzi syna, który się będzie zwał: Bóg z nami — Emanuel. A jako to pewna rzecz, iż ten wielki cud spełni się w rodzie Dawidowym, iż panna bez męża pocznie, tak pewna, że teraz wybawion będziesz z ręki tych dwóch potężnych królów, którzy się przeciwko tobie wyprawili.“

Tenże prorok przepowiedział wielkie cuda i znaki, które Zbawiciel czynić będzie; przepowiedział rozmaite szczegóły męki jego, śmierci i pogrzebu. Prorok Zacharyasz przepowiedział, że będzie za trzydzieści srebrników sprzedany.

O chwalebnym Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu prorokował Dawid w Psalmach swoich.

Prorok Melachiasz przepowiedział, że w miejsce starozakonnych ofiar nastanie nowa ofiara (Msza św.), która będzie

czystą, Bogu miłą, a która się po wszystkich miejscach ofiarowywać będzie.

Rozszerzenie się i trwałość nowego królestwa, jakie Mesyasz założy, przepowiedział prorok Daniel.

Można sobie łacno wystawić, że lud żydowski z wielką gorącością serca przysłuchiwał się tym przepowiedniom proroków swoich i podawał je z ust do ust, od pokolenia do pokolenia z największą troskliwością. Temi proroctwy pokrzepiał się w niedoli lud izraelski, i z czasem niezmierna tęsknota ogarnęła wszystkich. „Spuście z rosą niebiosa, a wy obłoki z dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i wyda Zbawiciela“ (Izaj. 48, 8).

P. Bóg w inny jeszcze sposób przysposabiał ludzi na przyjście Odkupiciela, a to

2) *opiekując się opatrznie poganami.*

Aczkolwiek P. Bóg dopuścił poganom własnemi chodzić drogami, jednakowoż i onymże dawał się poznać, a to wielorakim sposobem.

a) *przez głos sumienia.* P. Bóg odzywa się tajemniczym i cudownym sposobem do serc ludzkich i daje wiedzieć, co się godzi, a co nie godzi, co mają czynić, a czego nie czynić. Tym głosem sumienia przemawiał P. Bóg i do pogan, ażeby wstąpili na ścieżkę zbawienia i przyszli do poznania Zbawiciela. Prawda, że głos ten sumienia u pogan był po większéj części przytłumion przez rozhukane pożądliwości, wszelako i wśród pogan żyli mężowie (Confucyusz, Sokrates. Saneka), którzy prześliczne i nadobne dawali przepisy uczciwego żywota. Wielu téż śród pogan odznaczało się rozmaitemi cnotami n. p. miłością nieprzyjaciół, miłością ku rodzicom, świętym dotrzymywaniem przysięgi; zaś one rozliczne ofiary, jakie bożkom składali, pokazują jawnie, jak silnie strofowało ich sumienie o nieprawości, i jak gorąco pragnęli oczyszczenia się z grzechów i pojednania z Bogiem.

Dawał się P. Bóg poznać i poganom

b) *przez straszliwe plagi.*

Gdy poganie nazbyt sprośnie sobie poczynali i miara nieprawości ich przebierała, P. Bóg spuszczał na nich stra-

szliwe kary, jak n. p. potop, który wygładził wszystko ciało, które popsowało było drogi swoje; ogień siarczysty z nieba, który w popiół zamienił pięć miast kwitnących nad Jordanem, między niemi dwa znaczniejsze Sodomę i Gomorę. Znane są one siedm plag egipskich, które P. Bóg przepuszczał na cały Egipt i na króla Faraona, gdy nie chciał wypuścić z niewoli ludu izraelskiego. Te wszystkie kary i chłosty boże miały na celu: pogaństwo pogrążone w występkach przerazić, obudzić niejako z letargu i naprowadzić na drogę pokuty.

c) *przez mężów nadzwyczajnych.* Od czasu do czasu wzbudzał P. Bóg i między poganami mężów zacnych, którzy znali prawego Boga i jemu samemu się kłaniali. Takim mężem był n. p. Job sprawiedliwy, który wszystkim plemionom w Arabii zamieszkałym przyświecał przykładem cnoty i prawdziwéj czci bożéj. — Między mieszkańcami ziemi Kanaan był *Melchizedech*, który jako król i kapłan Najwyższego nauczał współziomków swoich wiary w prawdziwego Boga.

Ne rozkaz boży udawali się prorocy izraelscy do odległych ludów pogańskich, żeby im nieśli światło boże i do pokuty wzywali. Prorok Jonasz przepowiedział miastu Niniwie zagładę, skoroby się nie nawróciło. Niniwici usłuchali kazania jego i czynili wspólnie wszyscy wielką pokutę. — Prorok Daniel wykazał fałszerstwa sług Baalowych, i że bałwan on sprosny nie jest Bogiem, albowiem Bóg prawy jest ten, który stworzył niebo i ziemię.

Osobliwie jednakże przygotował P. Bóg pogan na przyjście Zbawiciela.

d) *przez żydów,* którzy mieli pewne o Mesyaszu proroctwa podawane z ust do ust i spisane w księgach świętych. Owóż P. Bóg w przedziwnéj mądrości swojéj tak rozporządził, że lud ten po wielekroć był uprowadzony w niewolą do rozmaitych narodów pogańskich i rozpraszał się po całym świecie, ażeby Imię Boga prawdziwego roznosił wszędzie i opowiadał o przyszłym Odkupicielu, który miał ziemię na nowo z niebem pojednać. Tak to rozproszenie żydów między poganami rozumiał i wykładał już on sprawiedliwy Tobiasz, który mówił: „Rozproszył was Bóg między pogany, byście opowiadali cuda jego i dali im wiedzieć, że nie masz innego

Boga wszechmocnego, jeno On sam.“ (13, 4). Krótko też przed przyjściem Mesyasza wielu z pogaństwa, a osobliwie niewiasty, przechodziły na wiarę żydowską, tak dalece, że król Heród przybudował dla nich trzeci przedsionek w świątyni Jerozolimskiéj, do którego i nawróceni poganie (*proselyci*) chodzili na oddawanie pokłonu Bogu prawemu.

Słyszeliście jak miłościwie P. Bóg sposobił świat wszystek na przyjście Zbawiciela. To przygotowanie trwało od Adama przez cztery tysiące lat.

Zapytacie się: dla czego P. Bóg po tylu dopiero tysiącach lat ziścił obietnicę swoję?

Dla tego, ażeby świat najdokładniéj poznał wszystką nędzę i wszystką nieszczęśliwość, w jaką grzech naród ludzki pogrążył, i ażeby przez to jak najserdeczniéj tęsknił za Odkupicielem i jak najgoręcéj prosił o niego. Chory, jeżeli chce przyjść do zdrowia, winien nasamprzód pragnąć lekarza, a zapragnie go na prawdę wtedy, gdy się przekona o żałosnym stanie choroby swojéj, i gdy widzi, że sam sobie żadną miarą rady dać nie może. Świat chorował bardzo ciężko i niebezpiecznie — tą chorobą upartą — to grzech; P. Bóg dozwolił, żeby ludzie próbowali wszystkich środków na jakie tylko zdobyć się może ich mądrość i ich sztuka; a owo niepomogło to nic, lecz pogarszało samoż złe. Toć i lud żydowski pod koniec w tak straszliwe popadł zepsucie obyczajów, że jeden ówczesny pisarz żydowski przyrównuje Jerozolimę do Sodomy, i owszem za gorszą ją miał, niż ono miasto spalone ogniem siarczystym. Pogaństwo też wylało się na wszelakie zbrodnie; grzech się rozrósł, rozmógł, wydał gorzkie owoce swoje; nieszczęsnemu narodowi ludzkiemu nie pozostało nic innego, jeno wołać o pomoc do Tego, od którego wszelki dar dobry pochodzi, i który też zesłał wyczekiwanego i tyle upragnionego Mesyjasza.

To wszystko, com powiedział dotychczas, przypomina nam czas Adwentu św. w Kościele katolickim. Gdy Adwent nadejdzie, wystawiajcie sobie, że Odkupiciel Jezus Chrystus nie przyszedł jeszcze na świat, i że naród ludzki jęczy jeszcze pod klątwą grzechu i w mocy czartowskiéj. Wystawiajcie sobie onę ciemną noc niewiadomości i grzechów wszelakich, w jakiej pozostawali ludzie po całym świecie

one wzdychania i łzy bogobojnych osób St. Testamentu wzdychania i łzy Ojców zostających w otchłani, co z niewymowną tęsknotą liczyli godziny i minuty narodzenia Pańskiego. A gdy Boże Narodzenie przyjdzie, radosnem a wdzięcznem sercem dajcie Bogu chwałę za ten dar wielki odkupienia, prawdy, łaski i uszczęśliwienia. Amen.

Nauka XXVIII.

II. Artykuł Skł. Apostolskiego.

Jezus Chrystus.

Drugi artykuł Składu Apost. brzmi: „*Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego, Pana naszego*“. Nie wiele tu słów, lecz jakie głębokie tajemnice Wiary naszéj św. mieszczą się w tym artykule, tajemnice, które znać dobrze powinniśmy, i które téż teraz poczną wam wykładać. Jest tu mowa o *Jezusie Chrystusie.* Skończył się nareszcie on długi czas „Adwentu“, a zmiłował się P. Bóg nad nieszczęsnym plemieniem Adamowym, i oto za panowania cesarza rzymskiego Augusta — *Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami,*“ narodził się Zbawiciel — Jezus Chrystus w mieście Dawidowym. Rozważajmy dziś:

I. Co znaczy to Imię?
II. Jaka jego moc i godność?

I.

Co znaczy to Imię
1) *Jezus?*

Znaczy tyle co: Zbawiciel, Odkupiciel. Nie było imienia stósowniejszego dla Odkupiciela nad imię Jezus, albowiem to imię wypowiada wszystko cokolwiek Zbawiciel dla nas uczynił, wszystko, czym jest dla nas — Zbawicielem. W St. Testamencie trzech było sławnych mężów, którzy to imię — Jezus — nosili figurycznie, jako wska-

zówkę przyszłego prawego Jezusa. Pierwszym był on wódz ludu izrael. Jozue, który po śmierci Mojżesza lud z pustyni do ziemi obiecanéj zaprowadził; drugi arcykapłan jeden żydowski, który wspólnie z Zorobabelem lud izrael. wyprowadził z niewoli babilońskiéj i na nowo miasto oraz i świątynią odbudował; trzeci wreszcie syn Siracha, który za czasów, gdy izraelici popadli w grzechy i grube błędy, na nowo ich oświecał naukami swojemi, pełnemi bozkiéj mądrości. Atoli to imię Jezus należy się prawdziwie jedynie temu, który nie tylko jeden lud, lecz wszystek świat, i nie na krótki czas, lecz na wszystkie wieki i czasy, i nie z doczesnéj, cielesnéj tylko, lecz z dusznéj i wiekuistéj nieszczęśliwości wybawił. Gdy wymawiamy: JEZUS, to tym jednym słowem wypowiadamy wszystko, co P. Jezus nauczał, czynił i cierpiał dla zbawienia naszego: w duchu naszym widzimy zaraz, jak z nieba wstępuje w przeczyste łono N. P. Maryi, jak nam słowy i przykładami drogę do nieba pokazuje, jak na krzyżu za nas cierpi, jak po chwalebnym wniebowstąpieniu swoim zasługi swoje Ojcu nieb. ustawicznie przedstawia, i jak Kościołem swoim rządzi po wszystkie czasy...

To imię nadane jest

a) *od Boga samego.* P. Bóg zesłał Archanioła Gabryela do Maryi P. i kazał jéj oznajmić: „*Porodzisz Syna i nazwiesz imię jego Jezus.*“ „O bozkie zaprawdę! Imię, które wymówiły usta Ojca nieb. przed wiekami!“ (Św. Fr. Salezy).

To imię

b) *cudownéj jest mocy.* Jest postrachem: p i e k ł a. „W imię moje czarty wyganiać będą.“ (Marc. 16, 17). Św. Grzegórz Nasseński pisze: „C z a r c i d r ż ą n a w s p o m n i e n i e t e g o I m i e n i a.“

Tomasz a Kempis nocy jednéj mając wielkie nagabanie od maszkar piekielnych, które się do łóżka jego zbliżały, zgięty wielkim strachem, przeżegnawszy się, począł mówić pozdrowienie do N. Panny. Lecz na to djabeł nic nie dbał; dopiero gdy przyszedł do tych słów Pozdrowienia: JEZUS, począł djabeł pierzchać i umykać. jakby był piorunem przestraszony. Mąż ten

zaś świątobliwy widząc, że larwa piekielna boji się i drży przed dzielnością tego Imienia Jezus, tym bardziéj począł wołać: JEZUS, JEZUS ratuj mię. W tym larwa ona piekielna zniknęła, a Tomasz a Kempis wziął na potym z téj okazyi bardzo wielkie serce, twierdząc, że choćby się całe piekło przeciwko mnie wysforowało, to go się nie boję, skoro Najsłodsze Imię wzywać będę.“ *(X. Wojkowski. — Chleb duchowny).*

To imię jest *balsamem na ziemi.* O jakże słodkie dla tych, którzy cierpią! jak posilne dla słabych, jak pocieszające dla grzesznych! Nie ma na świecie imienia, któreby tyle pocieszało grzeszników, co Imię Jezus, albowiem Jezus przyszedł zbawiać grzeszników.

1. Św. Ignacy Męczennik między różnemi podczas męki swéj okrucieństwami, które mu zadawano, nieprzestawał wspominać imienia Jezus. Gdy się okrutnicy pytali, czemuby tak często to imię powtarzał, odpowiedział: To imię mam wyrażone na sercu. Gdy od lwów był zaduszony, katowie chcąc się tego z ciekawości doświadczyć, co Święty mówił, wyjęli serce jego i rozciąwszy — to imię Jezus na sercu wyrażone znaleźli. Co ujrzawszy, wiele się z ludzi do Chrystusa nawróciło. *(X. Wojkowski).*

2. W mieście Antiochii dało się we znaki po raz trzeci straszliwe trzęsienie ziemi. Obywatele przypomniawszy sobie przeszłe złości swoje, udali się do P. Boga, prosząc o pomoc. W tym celu każdy z nich napisał na drzwiach domu swego to Imię JEZUS, i tak był wolny dom ten od zagłady. Następnie pisali jeszcze: „JEZUS Chrystus z nami, stójcie.“ *(Idem.)*

3. Henryk Suzo imię to wyrył sobie nożem na piersi. Św. Franciszek z Asyżu i św. Bernardyn z Sieny nie mogli go inaczéj, jeno z wielkim zachwytem wymawiać.

4. Ku czci tego Imienia Jezus ustanowił Kościół osobną uroczystość w II Niedz. po Trzech Królach.

Jeden ze świątobliwych kapłanów T. Jezusowego, Franciszek, począł pierwszy używać tego pozdrowienia, które się z czasem w całym świecie katol. wielce rozszerzyło: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki wieków Amen.*“ Papież Sykstus V. nadał wiernym, którzy to imię nabożnie wymawiają, 50 dni odpustu, a w godzinę śmierci odpust zupeł-

ny tym, którzyby za życia tego pozdrowienia używali, a w godzinę śmierci ze skruchą i nabożeństwem to Imię wspominali.

Tego pozdrowienia nie wstydźmy się przenigdy; nie idźmy za modą światową, któraby je chciała wyrugować. Stany nasze wyższe, tak zwana inteligencya, jakby się wstydziła — my ją przykładem naszym uczmy i zniewalajmy, żeby ona pobożna praktyka znowu zapanowała po wszystkich dworach, pałacach i chatach.

Za powrotem do domu odśpiewajcie sobie lub odmówcie onę prześliczną pieśń Bernarda św.: *Jezusa słodkie wspomnienie...* Odmówcie też dziś tę lub jaką inszą modlitewkę do Imienia Jezusa:

O bozkie, o chwalebne, o najsłodsze Imię Jezus! W największéj pokorze zginam przed Tobą kolana moje i pragnę cię tak gorąco czcić i uwielbiać, jak cię czczą i uwielbiają Aniołowie i święci w Niebie, i wszystkie dusze nabożne na ziemi. O Imię wszechmocne! bądźże mi obroną i tarczą naprzeciw najazdom szatańskim, i zachowaj mię od wszelkiego złego na duszy i na ciele. O imię pełne pociechy, bądź mi balsamem w godzinę utrapienia, a miodem słodkości twojéj spraw, żebym mógł pić z kielicha smutku i dolegliwości. O Imię najświetniejsze! bądź mi pochodnią na drodze sprawiedliwych! O Imię najśliczniejsze! bądź mi wypisane na duszy mojéj ku przerażeniu złych, a ku weselu dobrych duchów. A na ostatku, o Imię nad wszystkie imiona, gdy śmierć imię moje wymówi, bym ten świat pożegnał ach, wtedy pokrzep język mój, bym jeszcze ciebie mógł wymówić; tedy zatrwożone serce moje napełnij wszystką słodkością twoją. O Jezu, tobie żyję; o Jezu, tobie umieram; o Jezu twoim jestem żyjąc i umierając. Amen.

Drugie imię jest

2) *Chrystus*,

To słowo znaczy tyle co: Pomazaniec, Namaszczony. U ludu żydowskiego było prawem i zwyczajem namaszczać olejem św. królów, kapłanów i proroków, i dla tego nazywano ich Namaszczeńcami (Chrystusami) Pańskiemi. Namaszczenie to było znakiem szczególnéj łaski, jakiéj Bóg udzielał im do godnego wykonywania ich obowiązków.

Kapłani obowiązani są polecać lud Bogu przez gorące modły, składać ofiary i być pośrednikami między Bogiem a ludźmi. Królowie obowiązani są rządzić ludami, stanowić prawa i przestrzegać ich wykonywania, zapewniać bezpieczeństwo życia i mienia ludności i karać zbrodniarzy. Ponieważ te dwojakie obowiązki przedstawiają na ziemi maestat Boga, przeto tych, których wybierano na króli i kapłanów, poświęcano olejem. Namaszczano także i Proroków, ponieważ oni byli tłumaczami wyroków bozkich, nauczycielami prawdy, pokuty, i przepowiadaczami przyszłego Odkupiciela.

Ztąd to Imię *Chrystus, Pomazaniec* należy się P. Jezusowi jak najsłuszniéj i jak najprawdziwiéj, albowiem jest

a) *Królem*, a to nie tylko jako Bóg, ale i jako człowiek. „*Będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca.*“ (Luc. 1, 33). Ojciec dał mu wszelką moc na niebie i na ziemi. Samże Zbawiciel skruszył panowanie czarta, bałwochwalstwo; wyzwolił wybranych i zawojował rodzaj ludzki, okupując wszystkich krwią swoją. Czy chcą, czy nie chcą, czy go znają, czy nie. — Król ten Jezus Chrystus panuje nad wszystkiemi narodami. Królestwo jego wiekuiste zaczyna się tu na ziemi, a nie kończy nigdy.

b) *Kapłanem*, albowiem ofiarował taką ofiarę, iż żadna insza nie może się z nią równać, ofiarę, któréj figurą, wskazówką były wszystkie ofiary St. Zakonu; tę ofiarę składa ustawicznie na ołtarzach katol. Kościoła. Jezus Chrystus — On sam jeden tylko jest prawdziwym kapłanem, wszyscy insi są jego sługami, ministrami tylko.

c) *prorokiem*, albowiem ma wiadomość wszystkich rzeczy. Prorocy starozakonni byli tylko jego uczniami, przesłańcami. P. Jezus udowodnił, że zna najtajemniejsze myśli ludzkie i najskrytsze uczucia serc; przepowiedział wypadki, które się spełniły jak najdokładniéj, jako to: mękę swoję, śmierć swoję, zburzenie Jerozolimy. To spełnienie się przepowiedni jest rękojmią spełnienia się tylu, na które jeszcze czekamy. Za proroka uznali go téż wszyscy, „*Tenci jest prorok z Nazaretu*“ (Mat. 21, 11. Joh. 6, 14.) „*Panie, widzę żeś jest prorok.*“ (Joh. 4, 19).

A w jakiż sposób został namaszczon?

Nie olejem widzialnym, lecz Duchem św. i mocą jego. Duch św. wylał wszystką pełnią łask swoich na duszę Zbawiciela i tym sposobem namaścił go na on trojaki urząd: króla, kapłana, proroka.

Jezus Chrystus, — co za imię! Tak święte, tak wspaniałe, tak cudowne, jak żadne insze; Imię nad wszystkie imiona. To Imię wymawiajcie zawsze ze czcią; na wspomnienie tego Imienia schylajcie głowy.

II.

Mówimy daléj w drugim artykule Wiary

1) *Syn jedyny,* to znaczy, że Ojciec wszechmogący ma Syna prawdziwego, Syna z natury i istoty swojéj, którego przed wiekami zrodził w sposób niepojęty. Jest to artykuł Wiary oparty na Piśmie św. i na nauce Kościoła. A my, czyśmy téż synami bożymi? Tak, jesteśmy, lecz nie z natury i nie od wieków, lecz z łaski i zmiłowania przyjęciśmy w czasie za dzieci boże.

Co za godność Jezusa Chrystusa, który jest Synem bożym jednorodzonym, jedynym! Godność nad wszystkie godności. Mocną wiarą wierzmy a głęboką pobożnością uczcijmy tę tajemnicę, przez którą Bóg Ojciec rodzi Syna od wieków, tajemnicę, która nas przejąć powinna takim uwielbieniem, jak niegdyś przejmowała Proroka wołającego: *„Rodzaj jego kto wypowie?“* (Isaj. 53, 8). Wierzmy ku naszemu zbawieniu, wierzmy, że Syn boży jest téjże natury co Bóg Ojciec; że posiada tęż samę moc, tęż samę mądrość, tęż samę wieczność. „Bóg z Boga, światło z światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, spólistotny Ojcu, przez którego wszystkie rzeczy są uczynione.“ (Conc. Nic.)

Chrystus jest

2) *Panem naszym.*

Jest nim dla tego, że nas a) *stworzył* jako Bóg wszechmocny. *„Wszystko się przez nie* (Słowo) *stało, co się stało, a bez niego nic się nie stało.“* Dla tego, iż nas stworzył, jest Panem, właścicielem naszym, wszystkich ludzi, jako Pan

On rozkazuje, a myśmy obowiązani słuchać. Lecz jest też Panem naszym i dla tego, że

b) *nas odkupił* jako Bóg-Człowiek. Przez grzech pierwszych rodziców naszych dostaliśmy się w niewolą czartowską i czart przeklęty panował nad nami, jako nad własnością swoją, i miał panować na wieki. Przyszedł Jezus Chrystus i wykupił nas z téj niewoli, a wykupił bardzo wielką ceną — krwią swoją najświętszą. Przez to staliśmy się znowu jego własnością, a On Panem naszym, tak jak człowiek staje się właścicielem, panem rzeczy jakiéj, którą za pieniądze nabywa.

Jezus Chrystus więc Panem naszym. Co za godność! Nie było pana, któregoby władza i panowanie tylu miało poddanych. Jezus Chrystus jest panem milionów, panem wszystkich ludzi, którzy żyli, żyją i żyć będą na ziemi. Jest panem książąt, mocarzy i królów ziemskich. Wszystkich On sądzić będzie. „*Król królów i pan panujących.*“ (Apoc. 19, 16). Co za moc i majestat tego Pana! Lecz znowu co za i słodkość i miłość! Temu Panu służmy wiernie i gorliwie za przykładem tylu Świętych. Gdy na św. Teresę biły pokusy wołała: „Idź precz odemnie, szatanie! Nie tobie służę, ja do Chrystusa należę: On Panem moim, a ja sługą jego.“ Gdy srogie przychodziły na nią cierpienia i smutki, miawiała: „Dobrze tak, o Jezu mój, albowiem Ty masz prawo do mnie, ty mną rządź i rozporządzaj, jak Ci się podoba, boś Ty Pan, a ja niewolnica krwią twoją odkupiona. Ty możesz mię karać i zacinać według woli, boś ty Pan i Bóg mój i wszystko moje.“ Amen.

Nauka XXIX.

II. Artykuł

Jezus Chrystus — prawdziwy Bóg.

Obiecany od Boga Zbawiciel przyszedł na świat, a Imię jego jest Jezus Chrystus. Na nim spełniły się wszystkie proroctwa starego Zakonu, a przeto musimy go uznać, jako

Odkupiciela naszego. O tym Odkupicielu uczy Wiara św., że jest Bogiem prawdziwym. Tak uczy

I. Pismo św.

II. Kościół.

I.

Wiemy, że Pismo św. jest słowem bożym, a więc zawiera w sobie nieomylną prawdę. Weźmyż tedy do ręki tę cudowną księgę i badajmy, co w niéj napisano jest o Jezusie Chrystusie. Znajdziemy wiele świadectw, iż jest Bogiem.

1) *Świadectwo proroków.*

Prorok Izajasz zowie go po wielokroć Bogiem: *„Maluczki narodził się nam, i syn nam jest dany... i nazowią imię jego przedziwny, radny, Bóg,* (9, 6.) I na innym miejscu: *„Bóg przyjdzie sam i zbawi nas.“* (35, 4). Zaś Prorok Jeremiasz mówi: *„To jest imię którym go zwać będą: Pan sprawiedliwy nasz.“* (23, 6).

2) *Świadectwo Ojca nieb.*

Ojciec przedwieczny posłał księcia Aniołów, Gabryela, z poselstwem do Maryi: *„Duch św. zaćmi tobie, a przetoż i to co się z ciebie narodzi, Święte, będzie nazwane Synem bożym.* (Luc. 1, 35). Przy chrzcie P. Jezusa w rzece Jordanie Ojciec nieb. w sposób najuroczystszy dał o tym świadectwo: „Tenci jest Syn mój najmilszy, w którymem sobie dobrze upodobał.“ Po raz wtóry wyrzekł Bóg Ojciec toż samo przy przemienieniu Jezusowym na górze Tabor.

3) *Swiadectwo samegoż Jezusa.*

Jest to bardzo ważne świadectwo. P. Jezus poświadczył, że jest prawdziwym Bogiem

a) *słowem,* albowiem przyznawał sobie naturę bozką. *„Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Wierzcie, że Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu.“* (Joh. 10, 30, 38). Przyznawał sobie *boxkie działanie,* moc. „Wszystko, co Ojciec czyni, to syn także czyni.... *Jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn które chce, ożywia.“* (Joh. 5, 19, 21). Przyznawał sobie *żywot bozki: „Jako Ojciec ma żywot w sobie i tak dał i Synowi,*

aby miał żywot w sobie.“ (5, 26), a przeto też żądał dla siebie *czci boskiéj:* „Aby wszyscy czcili Syna tak, jako czczą Ojca.“ (5, 23). Wreszcie jak najwyraźniéj i jak najdobitniéj *mienił się Bogiem* w obec Apostołów. Kiedy Piotr św. wyrzekł był: „Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego,“ P. Jezus odpowiedział: „Błogosławionyś Szymonie, albowiem ciało i krew nie objawiły tobie, lecz Ojciec mój, który jest w niebiesiech.“ (Math. 16, 17). To samo uczynił P. Jezus w obec arcykapłana Kaifasza, który gdy P. Jezusa uroczyście zapytał: „Zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, ażaliś jest Chrystus, Syn boży“ — odpowiedział P. Jezus: „Tyś powiedział,“ to znaczy: tak jest, Ja Jestem Synem bożym.“

P. Jezus poświadczył także bóstwo swoje

b) *dziełami bozkiemi.*

A najpierw okazał się Bogiem *wszystko wiedzącym,* albowiem przepowiadał rzeczy przyszłe, samemu tylko Bogu znane i wiadome. Tak n. p. przepowiedział, że go Judasz zdradzi, że go się Piotr zaprze; przepowiedział mękę swoję i śmierć, a przepowiedział z najdrobniejszemi okolicznościami. Przepowiedział zmartwychwstanie swoje, wniebowstąpienie, zesłanie Ducha św. Przepowiedział zburzenie Jerozolimy, opowiadanie Ewangelii po całym świecie, na ostatku przepowiedział ucisk i tryumf Kościoła.

Okazał się powtóre Bogiem *wszechmocnym,* a to czyniąc cuda rozliczne. Pismo św. o tylu wielkich cudach wspomina, że ich ani nie podobna wszystkich wyliczyć. Takim cudem było przemienienie wody w wino w Kanie Galil., nakarmienie 4 i 5 tysięcy ludzi kilkorgiem chleba i ryb; uciszenie burzy na morzu. Daléj cudowne leczenie najrozmaitszych chorób: ślepych, głuchych, niemych, chromych. Na ostatku wskrzeszał umarłych. Pismo św. wspomina o trzech umarłych, których P. Jezus wskrzesił: młodzieńca w Naim, córkę Jaira i Łazarza.

4) *Świadectwo Apostołów:*

Apostołowie przyznają P. Jezusowi a) *boxkie przymioty,* n. p. że jest wiekuisty, od wieków, że jest wszechmocny, wszystko wiedzący. Apostołowie nauczają, że P. Jezuso-

wi b) *należy się cześć bozka*: „*Na imię Jezusowe klęka wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich i podziemnych.*“ (Philip. 2, 10), i zowią go wprost, bez ogródki *Bogiem:* „Bogiem było Słowo.“ „Który jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki.“ (Rom. 9, 5).

II.

Jak Pismo św., tak też i Kościół katol. naucza, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. Nauka Kościoła jest nieomylna, przeto na niéj możemy z tą samą pewnością polegać, jak na słowie, które z ust bozkich pochodzi. Kościół św. wypowiedział wiarę w bóztwo Jezusowe

1) *jak najwyraźniéj na Soborach.*

Na Soborze Nicejskim orzekł Kościół wiarę w bóztwo Jezusowe uroczyście w obec kacerstwa niejakiego Ariusza.

W 4 wieku powstał niejaki Ariusz, kapłan w Alexandryi, pełen próżności i pychy, nauczając, że P. Jezus nie jest rzeczywistym Bogiem, jeno najprzedniejszym i najdoskonalszym stworzeniem bozkim. Przeciw temu bluźnierstwu zebrał się pierwszy Sobór powszechny z 318 Biskupów, którzy, gdy był słuchany Aziusz, i gdy tenże bluźnierstwa swoje ponawiał, zatykali sobie uszy, a na ostatku wykluczyli go jako kacerza z Kościoła. Tymczasem Ariusz zebrał sobie znaczną liczbę zwolenników, którzy bardzo okrutnie sobie poczynali z prawowiernymi Biskupami, a najsrożéj dokuczali św. Atanazemu, który był pogromcą najdzielniejszym tego kacerstwa. Za wpływem cesarza miał być Ariusz przyjęty do jedności kościelnéj. Opierał się temu mocno Biskup Alexander, ale napróżno. Już zwolennicy Ariusza prowadzili kacermistrza swego w tryumfie do kościoła, gdy tenże nagle pobladł, a uczuwszy się słabym, lubo był dotąd zdrowia czerstwego, oddalił się na jedno miejsce, gdzie z niego wyszły wnętrzności, a onże umarły dłuższy czas zostawał. Tak pokarał Bóg bluźniercę, i wielom zwolenników jego otworzyły się oczy, którzy téż wrócili go prawdziwéj Wiary Kościoła św.

Tę wiarę przechowywał Kościół przez wszystkie wieki jako skarb największy, jako fundament swój najmocniejszy, i bez wahania się wszelakiego odrzucał od łona swe-

go każdego, coby się téj Wierze przeciwił. Gdyby Kościół od téj nauki choć na krok jeden odstąpił, tedyby sam na siebie wydał wyrok śmierci, tedyby nie potrzebne były ni domy boże, ni ołtarze, ni Sakramenta, tedyby pogasły wszystkie gwiazdy nadziei, a nastałaby noc najczarniejsza, a mybyśmy na zatracenie byli wskazani.

Tę Wiarę wyznawały zawsze

2) *dzieci Kościoła*: Ojcowie i Doktorowie święci, począwszy od najdawniejszych aż do ostatnich. Daléj Męczennicy święci, którzy się liczą nie na setki lub tysiące, lecz na miliony. A jakież oni nie ponosili męki? Gwoździe, noże, osęki, krzyże, pochodnie, płomienie; ci wszyscy umarli za wiarę, a tym samym dali świadectwo o bóstwie P. Jezusowym. Gdyby bowiem Wiary swojéj nie byli uważali za wiarę bozką, a założyciela téj wiary za Syna bożego, za Boga prawego, toby się nigdy przenigdy nie byli na tak srogie męki i na tak okrutną śmierć podawali.

Tę Wiarę w bóstwo Jezusowe wyznawały wierne dzieci Kościoła każdego wieku. W téj wierze żyło tyle milionów, w téj wierze tyle milionów przeniosło się na drugi świat W téj wierze żyją po dziś dzień miliony i znajdują w niéj szczęśliwość swoję, i pokrzepienie i nadzieję. Za tę Wiarę cierpią i umierają po dziś dzień. Oto co pisze jeden z misyonarzy w Chinach:

W czasie prześladowania (1805) szesnaście osób, a między niemi trzy kobiety, trzech mężczyzn z rodziny Cesarskiéj i jeden mandaryn, zostało skazanych na wygnanie. Wszyscy wytrwali w wierze i znieśli po bohatyrsku prześladowanie. Trzéj inni byli skazani na dźwiganie dyb, a na podeszwach nóg powypalano im gorącym żelazem krzyże, aby ich tym sposobem zmusić do deptania godła zbawienia. Dwaj umarli niebawem jako prawdziwi męczennicy; trzeci żyje jeszcze i znosi swą karę od lat trzydziestu. Nazywa się Piotr Tsay. Należy zachować w pamięci to imię, bo to będzie imię męczennika. Na jedno słowo, którego się odeń po sto razy domagano, lecz nadaremnie, słowo: „Wyrzekam się Wiary“, byliby go natychmiast uwolnili od kary i wypuścili na wolność; ale z łaski Boga pozostał niezachwiany. Osadzono go w więzieniu przy jednéj z bram miasta Pekinu tak, aby wszyscy przechodzący mogli na nim widzieć surowość kary,

jakiéj spodziewać się ma każden, któryby przyjął Wiarę Chrystusową. Nic nie ma bardziéj budującego, jak patrzeć na zadowolenie tego czcigodnego Wyznawcy, którego doświadcza w swym okropnym położeniu. Dusze pobożne często go odwiedzają, raz dla zbudowania własnego, drugi raz dla dodania mu otuchy i udzielenia wszelkiéj możliwéj ulgi. Męka tak długa i tak bolesna, oraz łatwość, z jaką mógłby się od niéj uwolnić, wyrzekając się wiary, czynią go tysiąckroć większym przed Bogiem, niż gdyby był od razu poniósł śmierć na rusztowaniu. Jakże świetną koronę gotuje mu Pan w Niebie! Wyznawca ten wiary jest prawdziwym skarbem dla naszych chrześcian; jest to przykład przemawiający głośno do sumienia wszystkich, umacniających słabych, wspierający gorliwych, w końcu dający poznać, jak wielkim jest szczęściem cierpieć dla Imienia Jezusa Chrystusa.“ *(Gaume — Zasady).*

Pokazałem wam onę wielką prawdę, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. A czyż to potrzeba tego dowodzić? Wszakżeż wszyscy w tę prawdę wierzymy, a wierzymy sercem chętnym. Nie wątpię ja o tym bynajmniéj, wszelako mówiłem tak obszernie o téj prawdzie, abyście poznali a) *na jakim to mocnym fundamencie zasadza się Wiara nasza.* Teraz znacie, jak pewne i niewzruszone mamy dowody, a to powinno was wielce radować, powinno was utwierdzać w przekonaniu i podać wam oręż do ręki, abyście w razie jakiéj zaczepki wiary waszéj umieli się bronić. Uczyniłem to także i dla tego, abyście b) *nie upadli.* W nieszczęśliwych czasach naszych wyważają z pod fundamentów Wiary kamień po kamieniu, a co więcéj, usiłują nawet kamień węgielny, na którym wszystka budowa stoi, wyważyć i odrzucić W rozmaitych gazetach i książkach niegodziwych uderzają wprost i znienacka na ten najważniejszy artykuł Wiary, a najprzewrotniejsze zdania i obłędy niewiary rozlatują się po świecie i wciskają się nawet do strzech wieśniaczych. — Teraz wiecie, o co chodzi, a przeto strzedz się będziecie złego świata tym baczniéj.

A teraz upadłszy na kolana mówmy i zarzekajmy się wszyscy wspólnie: „Wierzymy, o Panie nasz, Jezu Chryste żeś Ty jest prawdziwym Bogiem. Téj wiary trzymać się chcemy statecznie po wszystkie dni życia naszego. Jesteśmy

gotowi w razie potrzeby wszystko poświęcić: gotowi poświęcić majętności nasze, zdrowie nasze, życie nasze, lecz Wiary w bóstwo Twoje nie poświęcimy nigdy!“ Amen.

Nauka XXX.

III. Artykuł.

Jezus Chrystus — Bóg-Człowiek.

W ostatniéj nauce widzieliśmy P. naszego Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego w nieskończonéj chwale, godności i majestacie; dziś przypatrywać mu się będziemy w jego nieskończonym poniżeniu, jako Bogu-Człowiekowi. Ten trzeci artykuł Składu Apostol. wspomina nam wypadek, nad który nie było i nie będzie w dziejach rodzaju ludzkiego ni większego, ni ważniejszego. Przypomina, że się spełniło to, co było przepowiedziane od początku świata; co Patryarchowie, prorocy i królowie z weselem pragnęli oglądać, a nie oglądali, co i dla Nieba i dla ziemi pozostanie na zawsze najradośniejszym zdarzeniem. Skończyły się pragnienia i wzdychania całego świata, przyszedł Zbawiciel w osobie Syna bożego, bóstwo swoje z naturą ludzką cudownym skojarzywszy sposobem. „*Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami*“, Bóg się rodzi, Bóg się stał człowiekiem. Odpowiem na te dwa pytania

I. Na czym opiera się ta nauka?
II. Co ztąd wypływa?

I.

Bóg stał się człowiekiem. A zkądże to wiemy? Z dwóch rzeczy: Jezus Chrystus

1) *Przyjął na się ludzką naturę.* To poświadcza jak najwyraźniéj Pismo św. *Słowo stało się Ciałem* — t. j. człowiekiem. Św. Paweł Apostół mówi o P. Jezusie: „Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobny ludziom i postawą naleziony jako człowiek“

(Philip. 2, 7—8. A więc Jezus Chrystus stał się człowiekiem. Z tego wynika, że *miał ciało ludzkie.* „*Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna*“ (Luc. 1, 31). „*Uczynion z Niewiasty.*“ (Gal. 4, 4). N. M. Panna poczęła Jezusa w Panieńskim żywocie swoim, dała mu ciało i krew i porodziła na świat; ztąd też ciało Jezusowe było ciałem ludzkim ze wszystkiemi częściami i własnościami ludzkiego ciała. „*Duch nie ma ciała, ni kości, jako widzicie, że ja mam.*“ Luc. 55, 39).

W pierwszych czasach Kościoła powstali heretycy, którzy utrzymywali, że P. Jezus nie miał r z e c z y w i s t e g o ciała ludzkiego lecz tylko p o z o r n e na podobę Aniołów, którzy chcąc się oczom ludzkim pokazać, przybierali na siebie ciało utworzone na chwilę z żywiołów stworzonych. Tę naukę Kościół św. potępił jako heretycką i wielce szkodliwą.

P. Jezus jest prawdziwym człowiekiem, zatym ma też *duszę ludzką*, taką samą, jaką my mamy, z wszystkiemi przymiotami właściwemi duszy człowieczéj.

P. Jezus wziął tedy na siebie ludzką naturę, lecz jakim stało się to sposobem? Stało się

2) *w sposób cudowny.*

P. Jezus wziął ciało ludzkie z żywota N. Panny Maryi. Skoro Marya na pozdrowienie Anielskie wyrzekła: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego,*“ — w téj chwili mocą bozką utworzone jest w jéj panieńskim żywocie ludzkie ciało P. Jezusa i ożywione duszą ludzką; w téj chwili Syn bozki połączył z bozką naturą swoją te dwie części istoty, natury ludzkiéj, i stał się prawdziwym człowiekiem. A więc ciało P. Jezusowe nie zostało utworzone, jak ciało Adamowe, z mułu i ziemi, z niczego, albo nie zostało przyniesione z nieba, jak niektórzy heretycy (V a l e n t i n i a n i e) nauczali, lecz zostało utworzone z przeczystéj krwi i ciała Bogarodzicy za sprawą Ducha św.

Co do ludzkiéj więc natury swojéj P. Jezus nie miał ojca, albowiem Józef św. był jego opiekunem i żywicielem P. Jezusa w ciągu jego ziemskiego pobytu.

P. Jezus

2) *chodził, żył, był widziany w ludzkiej naturze.* Cały

żywot P. Jezusów na ziemi pokazuje, iż był prawdziwie człowiekiem. Gdyby zaś P. Jezus nie był prawdziwie człowiekiem, nie miał więc ni prawdziwego ciała ludzkiego, ni prawdziwéj duszy ludzkiéj, nie bylibyśmy téż prawdziwie odkupieni, lecz tylko pozornie, i na nicby nam się nie przydało całe takie odkupienie (*Dokeci!*) — Przypatrzmy się ciału P. Jezusa: P. Jezus rosnął co do ciała. „*Wzrastał*“, mówi św. Ewangielia. Widzimy go niemowlątkiem w żłóbku, pacholęciem w świątyni, młodzianem w domu Nazaretańskim, dojrzałym mężem, gdy opowiadał naukę swoję i gdy umierał na krzyżu. — Widzimy też potrzeby ciała: jadł, pił, spał, był utrudzon, płakał... cierpiał głód i pragnienie... umarł...

A nie tylko na ciele i w ciele P. Jezusowym widzimy właściwości ciała człowieczego, lecz i na *duszy* właściwości duszy ludzkiéj. Dwie najprzedniejsze własności duszy ludzkiéj są: rozum i wola. Otóż i P. Jezus miał te dwie własności. „*Wzrastał w mądrości.*“... „Nie moja wola, ale twoja niech się stanie.“ — Widzimy téż przy śmierci odłączenie się duszy od ciała: „*W ręce twoje oddaję ducha mojego.*“ „*I oddał dycha swego.*“ (Marc. 15, 37). Samże P. Jezus zwał się synem człowieczym...

Bóg stał się człowiekiem! Stał się w onéj chwili, gdy N. Panna wyrzekła do Anioła „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.*“ Po raz pierwszy okazał się między ludźmi w Betlejem i przez 33 lata żywota swojego na ziemi okazywał się światu jako człowiek. Św. Bernard woła z tego powodu: „O ludzka naturo, zkądże ci to? Czymeś zasłużyła sobie na ten wielki zaszczyt, iżeś się stała Oblubienicą Boga? Patrzajże tedy, jakim ramieniem miłości chcesz objąć tego, który cię tak uczcił wysoko.“ Tę wielką Tajemnicę przypomina nam Kościół po trzykroć każdego dnia gdy dzwodnią na *Anioł Pański:* rano, w południe i wieczór. Gdy ten głos dzwonu usłyszym, przypominajmy sobie nabożnie onę wielką tajemnicę, on cud na wszystkie cuda, że Bóg stał się człowiekiem. (Kapłan odmawiając na końcu Mszy św. Ewang. św. Jana, klęka na te słowa: „*Słowo stało się ciałem,*“ toż czynią i wierni.)

II.

Bóg stał się człowiekiem, a przeto J. Chrystus jest Bogiem-Człowiekiem, Deus homo. Jakież podają się wnioski z téj nauki? Trzy, które są zarazem trzema artykułami wiary. W Jezusie Chrystusie

1) *są dwie natury:* a) *bozka*, to znaczy: P. Jezus jest prawdziwym Bogiem, od wieków. Mając bozką istotę, jest Ojcu nieb. równy we wszystkim, posiada wszystkie bozkie własności, jest więc wszechmocny, wszystkowiedzący, wieczny itd. Będąc Bogiem, rządzi światem całym i utrzymuje go, niebo i ziemię obecnością swoją napełnia. — W P. Jezusie jest téż b) *i ludzka natura*, to znaczy: jest prawdziwym człowiekiem, a stał się nim w czasie. Naturę swoję bozką ma od Ojca nieb., naturę ludzką ma od matki ziemskiéj, która go poczęła za sprawą Ducha św. i porodziła w Betlejemskiéj stajence. Pod względem ludzkiéj natury swojéj nie jest równy Ojcu, lecz nieskończenie niższy i nie posiada ani jednéj boskiéj własności, to jest pod względem ludzkiéj natury, istoty nie jest wszechmocny, wszędzie obecny... Te dwie natury: bozka i ludzka są w Chrystusie „bez pomięszania, bez przemiany i bez rozdziału“ (Conc. Chalced.). Jezus Chrystus jest więc zupełny w bozkiéj i zupełny w ludzkiéj naturze, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek.

Doskonale to opisuje św. Grzegórz Naziazeński: „P. Jezus narodził się wprawdzie, lecz był już przedtym zrodzony; narodził się z niewiasty, lecz z panny; tamto rzecz ludzka, to tu rzecz bozka; tam jest bez ojca, tu bez matki, a jedno i drugie jest rzeczą bóstwa. Prawda, że był złożon w żłóbku, lecz był téż uwielbion od Aniołów, wskazany przez gwiazdę, adorowany od Magów; prawda, że uciekł do Egiptu, lecz też egipskie bałwany obalił. Był ochrzcon, jako człowiek, lecz jako Bóg grzech nasz darował; był kuszon jako człowiek, lecz zwyciężył jako Bóg. Cierpiał głód, lecz wiele tysięcy nakarmił, i jest samże żywym chlebem, który z nieba zstąpił. Umiera, lecz On téż jest, który ożywia; pochowan w grobie, lecz zmartwychwstaje; zstępuje do piekieł, lecz wyprowadza Ojców do Nieba i przyjdzie ztamtąd sądzić żywych i umarłych“.

Przeciw temu artykułowi Wiary, iż dwie są w Chrystusie P. natury: bozka i ludzka, powstał był heretyk Euty-

ches, nauczając, iż natura ludzka w naturze boskiéj wsiąkła niejako tak jak kropla oliwy rozpływa się i ginie w morzu, albo jak wosk w ogniu topnieje. Ta nauka jest na pierwszy zaraz rzut oka niedorzeczna, boć tym sposobem istota bozka przybrałaby była coś sobie obcego, a więc byłaby uległa zmianie, a Chrystus P. nie mógłby się zwać człowiekiem, gdyby istota jego ludzka była się w istocie bozkiéj zatraciła. Ta nauka została potępiona przez Kościół w roku 451 na Soborze Chalcedońskim.

Z tego, że w P. Jezusie są dwie natury: bozka i ludzka wynika, że są téż

2) *dwie wole* a) *wola bozka.* Rzecz prosta: P. Jezus jest prawdziwym Bogiem, przeto ma téż i wolą bozką; ta wola bozka jest mu wspólną z Ojcem i z Duchem św., bo wszystkie trzy osoby w bóstwie mają jednę i tęż samę wolą bozką. — b) *wola ludzka.* I to łacno rozumieć. Chrystus P. jest prawdziwym człowiekiem, ztąd musi téż mieć i wolą człowieczą. O tym zresztą nadmienia Pismo św. bardzo często. P. Jezus mówi sam o sobie: „Nie szukam woli mojéj lecz woli Ojca mojego“, (Joh. 5, 3). „Nie moja, ale twoja wola niech się stanie“. (Mat. 26, 39). Wszelako należy pamiętać, że skutkiem połączenia się ludzkiéj natury ze „*Słowem*“ wola ta ludzka P. Jezusowa nader doskonała i we wszystkiem podległa woli bozkiéj. Objaśniam to takim przyrównaniem: Pomyślmy sobie potężnego cesarza. Wszystko, co cesarz czyni, są to ludzkie, człowiecze czynności; lecz dla godności, jaką piastuje, są to zarazem czynności cesarskie. Tak samo téż czynności Zbawiciela według ludzkiéj jego natury, są same w sobie ludzkiemi tylko czynnościami, uczynkami; lecz że w nim bozka natura zjednoczona z ludzką naturą, i że bozka osoba posługiwała się siłami, władzami ludzkiemi jako narzędziem do onychże czynności, przeto czynności one są zarazem bozkiemi czynnościami. Ztąd téż i ludzkiéj naturze Pana Jezusa właściwy jest dar prorokowania i czynienia cudów. Pierwszą i najprzedniejszą przyczyną jestci bóstwo Chrystusowe, lecz i człowieczeństwo, które bóztwu jako narzędzie służyło, ma w tym swój rzeczywisty udział. — Daléj ztąd jeszcze wypływa, że wszystkie czynności P. Jezusowe jako człowieka,

są niekończonéj wartości, i na tem też polega pewność odkupienia naszego, albowiem męka jego i śmierć, którą poniósł w ludzkiéj swéj naturze, takiéj są w obec Nieba godności, iż darowana dla nich wszystka wina grzesznemu rodzajowi ludzkiemu. „*Krew Chrystusowa oczyszcza nas z wszystkich grzechów*“ (1 Joh. 1, 7). A św. Augustyn pisze: „Mamy wierzyć niewątpliwie, że P. Jezus wszystek świat odkupił, dając większy okup, niż winy świata“. I to jeszcze trzeba sobie spamiętać, że między wolą ludzką, a wolą bozką P. Jezusa nie było nigdy ni najmniejszego przeciwieństwa, że wola ludzka była zawsze jak najdoskonaléj woli bozkiéj podległą (Concil. Const. III).

W Chrystusie Panu jest

3) *jedna tylko osoba*, a to osoba *bozka*. P. Jezus jest Bogiem od wieków, lecz w czasie przyjął ludzką na siebie naturę, przez co atoli nie stał się jaką inszą osobą, lecz osoba bozka pozostała tą samą i po tym przyjęciu człowieczeństwa. Jest to artykuł Wiary. Nie ma więc dwóch Chrystusów, lecz jeden jest tylko Chrystus.

Bóg stał się człowiekiem: przyjął na się ludzką naturę, i w téj ludzkiéj naturze chodził po świecie. Ztąd wynika, że są téż w nim dwie wole: bozka i ludzka, lecz jedna tylko osoba, osoba bozka. Są to głębokie tajemnice Wiary naszéj św., a od nich zawisło zbawienie nasze. Albowiem tylko Bóg-Człowiek razem w jednéj osobie bozkiéj mógł nas odkupić. Do odkupienia było potrzeba *ludzkiéj natury*. Wina rodzaju ludzkiego mogła być zmazaną tylko przez rozlanie krwi, przez to, że jeden wziął na siebie karę wszystkich, że się poddał najstraszliwszéj męce i śmierci w imieniu i zastępstwie innych. Tego zaś nie mógł uczynić ni Bóg, ni Anioł: Bóg jest sam w sobie wiekuisty i szczęśliwy, natura téż Anielska jest czysto duchowa, nieśmiertelna. Tylko człowiek mógł cierpieć i umrzeć za grzechy. Lecz z drugiéj strony do odkupienia było potrzeba i bozkiéj istoty, natury, aby przez nią męka i śmierć miała wartość nieskończoną, a tak stało się zadość sprawiedliwości bozkiéj. Nie dosyć było, żeby *jeden* cierpiał i umarł za grzechy wszystkich; męka i śmierć jego musiała mieć w oczach bozkich taką wartość i cenę, żeby była dostateczną na zgładzenie winy. Cokolwiek zaś człowiek lub Anioł

uczynić, zdziałać może, ma skończoną tylko wartość; tylko co Bóg czyni, jest nieoszacowanéj wartości. Ztąd tylko Bóg mógł zapłacić nieskończony dług ludzki i zadosyć uczynić sprawiedliwości bozkiéj i tylko krew Boga-Człowieka, któréj jedna już kropelka większéj jest ceny, niż świat cały, była zdolną przebłagać gniew obrażonego majestatu.

Dodajcie i to, że Odkupiciel miał być doskonałym nauczycielem i doskonałym wzorem świętości. Nie dosyć było zgładzić winę Adamową; potrzeba było, żeby ludzie żyli odtąd w świątobliwości. Do tego nie wystarczała sama łaska uświęcająca, którą nam śmierć Jezusowa wysłużyła. Rozum ludzki tak był przyćmiony, a wola ludzka tak osłabioną, że Odkupiciel musiał się stać dla ludzi światłością i wzorem najdoskonalszym. Tym zaś mógł być tylko jako Bóg-Człowiek, albowiem tylko jako Człowiek mógł być widzianym, a lubo podobny nam we wszystkiem — krom grzechu — temi samemi obłożon przypadłościami i potrzebami, jednak zwyciężył grzech i czarta, a tym przykładem swoim zagrzał nas do boju i walki. Z drugiéj strony tylko jako Bóg mógł nas doskonaléj prawdy nauczyć i łaską swoją do wyrozumienia i przyjęcia téjże przywieść a żywotem swoim stawić nam przed oczy doskonały obraz świętości.

Jedno bez drugiego — człowiek, któryby nie był zarazem Bogiem, Bóg, któryby nie był zarazem człowiekiem — nie byłoby nam nic do Odkupienia naszego pomogło. Odkupienie stać się mogło jedynie przez Boga-Człowieka.

A teraz, czyż może być dla nas większa pociecha nad tę, kiedy wiemy, że Bóg stał się dla nas Człowiekiem? Chrystus Pan — Człowiekiem, a więc też i bratem naszym, a Bóg Ojcem naszym. Chrystus-człowiekiem — przezeń możemy spodziwać się szczęśliwéj śmierci i wiekuistego zbawienia. Dziękujmy Panu za to, że raczył przyjąć na siebie postać sługi, lecz téż trzymajmy go się z wiarą i miłością po wszystkie dni. Amen.

Nauka XXXI.

Matka boża.

Syn boży stał się człowiekiem. Ażeby ta najcudowniejsza ze wszystkich tajemnic mogła się była spełnić, wybrał sobie Pan Bóg panienkę jednę, która miała wstąpić w najściślejszy związek z niebem i przyłożyć się do onego Wcielenia się Syna bożego. Ta panienka zowie się Marya, Matka Odkupiciela. Jéj to poświęcimy naukę dzisiejszą i pokażę jéj

I. Godność macierzyńską.

II. Panieństwo cudowne.

I.

Marya jest Matką bożą, Bogarodzicą nie w tym rozumieniu, jakoby Synowi bożemu istotę, naturę bożą dała, boć tę ma On od Ojca swego nieb. a ma od wieków, lecz w tym, że Syna swojego poczęła w sposób cudowny, że mu w przeczystym łonie swoim dała ludzką naturę, ciało i krew, i że go w Betleem porodziła na świat. Że Marya jest Bożą rodzicielką, Matką bożą, jest to artykuł Wiary. Dowód tego znajdujemy

1) *w Piśmie św.*, osobliwie na trzech miejscach. Archaniół Gabryel rzekł bowiem do niéj z polecenia Trójcy Przen.: *„Oto poczniesz i porodzisz Syna i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki i będzie zwan Synem Najwyższego.“* (Luc. 1, 31, 32). Słowa te bardzo wyraźne, albowiem mówią jasno, że Marya pocznie Syna najwyższego, Syna bożego, i że go na świat porodzi. Ztąd jest prawdziwie Matką bożą. — Drugi dowód jest ten, że św. Elżbieta, kiedy ją N. Panna odwiedziła, rzekła do niéj: *„Skądże mi to, że przychodzi do mnie matka Pana mojego?* (Luc. 1, 43). Elżbieta była oświeconą od Ducha św. i N. Pannę pozdrowiła jako Matkę Pana, tj. jako Matkę bożą. Apostół też Paweł św. powiada: „Kiedy przyszła pełność czasów, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty“. (Gal. 4, 4). Syn boży uczynion z nie-

wiasty, to znaczy, z Maryi wziął ciało i krew, wziął naturę ludzką. Ztąd więc jest rzeczywiście Matką bożą.

Dowodem dalszym jest

2) *tradycya Kościoła.* Tak nauczają Ojcowie święci. Św. Jan Damasceński pisze: „Czyżby ta nie miała być Matką bożą, która Syna bożego porodziła? Jest nią prawdziwie i rzeczywiście. „Św. Cyryllus pisze: „Kto nie wyznaje, że Najśw. Panna jest Bogarodzicą, niech będzie wyklęty, albowiem ona porodziła Słowo, które się stało Ciałem.“ Św. Epifaniusz tak ją wysławia: „Ty jesteś Matką bożą, albowiemeś porodziła Słowo, które się stało Ciałem; jest Matką bożą, albowiemś Ty nosiła Pana naszego, który przyjął na siebie postać sługi jesteś Matką bożą, albowiemeś Tyś poczęła jednorodzonego Syna bożego.“

Tak nauczają Sobory powszechne. Sobór Efezki taki wydał dekret: „Wyznawamy, że P. nasz Jezus Chrystus jest jednorodzonym Synem bożym, doskonały Bóg i doskonały człowiek, przed wiekami zrodzon z Ojca co do bóstwa, a w czasie zrodzony z Maryi co do człowieczeństwa. Nastąpiło tu połączenie się dwóch natur, dla czego jednego Chrystusa, jednego Syna i jednego Pana wyznawamy. A według tego rozumienia wyznawamy też, że Najśw. Panna jest Bożą Rodzicielką.“ W składzie Apostolskim Nicejskim i św. Atanazego czytamy te słowa: „Który z Maryi wziął ciałem... I z natury Matki zrodzon w czasie.“

Taka też była zawsze wiara w Kościele. Św. Cyryllus pisze: „Nikt z wiernych nie wahał się nigdy Maryą zwać Bogarodzicą.“ Ta wiara była powszechną wśród wiernych wyznawców Chrystusowych i była jako skarb wielki, jako świętość przekazywaną od pokolenia do pokolenia. Kiedy więc niejakiś Nestoriusz wystąpił z nauką przeciwną, niezmierne oburzenie powstało w całym Kościele, wykluczono go ze wspólności kościelnéj, brzydzono się jak najmocniéj jego kacerstwem. Tym większa zaś była radość, gdy Ojcowie zgromadzeni na Soborze w mieści Efezie, naukę Nestoriusza potępili uroczyście, i jego samegoż złożyli z urzędu. Nieszczęśliwy ten kacermistrz tułał się przez wiele lat po rozmaitych kątach świata, aż wreszcie marnie zginął, albowiem robactwo

roztoczyło mu ciało i język, którym Maryi ujmował zaszczytu macierzyństwa bożego.

Uwaga. Najdawniejsi chrześcijanie święcili uroczyście tajemnicę Wcielenia Syna bożego jako początek odkupienia naszego. Wszelako dopiero w 4 wieku ustanowioną została osobna uroczystość pod nazwą: Przyjście Pańskie, Zwiastowanie Pańskie, Początek Odkupienia, Dzień Pozdrowienia. Obchodzono więc ten dzień z razu jako uroczystość Pańską, następnie jako uroczystość Maryi P. I słusznie, w tym dniu bowiem Trójca Przenajśw. wywyższyła N. Pannę ponad wszystkie stworzenia. Ojciec obrał ją sobie za Córkę, Syn za Matkę, Duch św. za Oblubienicę. W dniu tym *Zwiastowania*, i ilekroć na Anioł Pański dzwonią, rozważajmy nabożnie Tajemnicę Wcielenia Syna bożego i wywyższenie pokornéj służebnicy Pańskiéj. Od téj chwili Zwiastowania stała się przybytkiem nowego Przymierza, żywym tronem bożym; z ubogiéj Panienki Nazaretańskiej stała się Królową Anielską, stała się źródłem łask dla grzesznego świata i kanałem zmiłowania Pańskiego.

Marya jest Matką Bożą. Jakaż to *godność!* Św. Anzelm mówi: „Nie ma nic, coby się Maryi równać mogło; krom Boga samego, nic nad nię nie ma wyższego.“ A św. Piotr Damiani pisze: „Cóż większego nad Pannę Maryą, która bóstwo w żywocie swoim objęła? Spojrzyj na Serafinów! Obaczysz, iż najwyższe istoty stworzone mniejsze są od niéj, i że sam tylko Stwórca jest wyższy ponad to dzieło. Niech umilknie jakiebądź stworzenie i niech się zaledwie odważa podniejść wejrzenie ku téj niezmierzonéj godności Maryi.“ Marya jest więc wyższą od Świętych, wyższą od Aniołów nawet. Pośród niezliczonych tworów, które wyszły z ręki Najwyższego, Ona pierwsze, najprzedniejsze dzieży miejsce i najbliższą jest tronu bożego. Ztąd wypływa, że Kościół jak najsłuszniéj osobliwszą cześć oddaje Maryi i od wiernych żąda, żeby i oni tak samo czynili. —

Marya jest Matką bożą: *jakaż pociecha dla nas!* Dla tego właśnie, że Marya do tak wielkiéj wyniesiona godności, stawianie się jéj za nami, jéj modlitwa za nami może tak wiele, może wszystko u Boga. Św. Efrem pisze: „Jako Bożarodzicielka możesz wszystko, a gdy zechcesz, nic nie ma nie-

podobnego dla ciebie.“ Św. Anzelm dodaje: „Mamy w Apostołach, Patryarchach, Prorokach, Męczennikach, Wyznawcach i Pannach przezacnych Pośredników i Przyczyńców; lecz Ty, o Maryo, jesteś zacniejszą od nich wszystkich, boś Ty jest Panią ich i Panią Aniołów. Co ci wszyscy wspólnie z Tobą mogą, to możesz Ty sama bez nich. A dla czego to możesz? Albowiemeś Ty Matką Odkupiciela.“ Przeto we wszelakich potrzebach możemy się udawać do Maryi z jak największą ufnością.

(Odmawiajcie jak najczęściej onę prześliczną modlitewkę św. Bernarda: *Pod twoję obronę...* i uczcie jéj zawczasu dziatki swoje.)

II.

Marya, aczkolwiek Matką, jest zarazem i Dziewicą. Jest to artykuł Wiary katolickiéj. Ojcowie Soboru w Konstant. przyznają Maryi dziewictwo przed porodzeniem, przy porodzoniu i po porodzeniu Syna bożego. Św. Augustyn taki daje wyraz nauki Kościoła: „Kiedy w Składzie Apost. mówimy: „Narodził się z Panny Maryi“, tedy z niezachwianą Wiarą przyjmujemy, że Matka Boża, Marya poczęła jako Panna, i jako Panna porodziła i że po porodzeniu w całości Panieństwa swojego pozostała.“ Przypatrzmy się temu bliżej: Marya

1) *poczęła Jezusa jako Panna.* Tak naucza jak najwyraźniej Pismo św. Prorok Izajasz przepowiedział był: „*Oto panna pocznie;* a w N. Test. czytamy: „Posłan był Anioł Gabryel od Boga do *Panny*... a imię *Panny* Marya.“ Tu po dwakroć Marya nazwaną Panną. I nie może też być inaczéj. Marya poczęła Jezusa nie drogą ciała, lecz za sprawą Ducha św., przeto w onym cudownym momencie nie była i nie mogła być naruszoną.

Marya

2) *porodziła Jezusa w całości Panieństwa swojego.* „Oto *Panna* pocznie i porodzi Syna“. Tak nauczają Doktorowie św. Mówią oni: Jeżelić Marya poczęła jako Panna, czemużby też nie miała porodzić jako Panna? U Boga nie ma nic niepodobnego. A przystało, żeby tak a nie inaczéj narodził się Bóg. Św. Augustyn tak to wyjaśnia przez po-

dobieństwa: „Jako promienie słoneczne przechodzą przez szkło a jednak go nie psują i nie naruszają, tak też narodził się Jezus Chrystus, Słońce sprawiedliwości, z Maryi bez naruszenia jéj panieństwa.“ Drugie podobieństwo jest takie: „Jak Chrystus P. wyszedł z grobu, w niczym go nie naruszywszy, tak też wyszedł z żywota Bogarodzicy, bez naruszenia jéj panieństwa.“

Na ostatku Marya

3) *pozostała Panną po narodzeniu Syna.* Tak nauczał Kościół od samego początku, potępiając wszelakie około téj sprawy herezyje. Ztąd święty Hieronim zowie Maryą „wiecznie Panna“.

Na zakończenie rzućmy okiem na ten artykuł Wiary, który opiewa te trzy prawdy: *Poczęcie święte — Bóg Dzieciątkiem — Matka Panna. Poczęcie święte,* w którym człowiek cielesny, zwierzęcy nie ma żadnego udziału: oto myśl, prawda, która zmieniła wyobrażenie o stósunkach i powinnościach małżonków. Z téj prawdy wynika świętość małżeństwa chrześcij., anielskie obyczaje rodzin, oraz ich szczęśliwość, w długim paśmie wieków wiary. Czytajcie dzieje, a obaczycie, czym było małżeństwo, jaki szacunek, jaka świętość, jaka bojaźń religijna przewodniczyła wykonywaniu świętych powinności małżonków. Potym spojrzyjcie, co się dziś jeszcze dzieje u ludów, które siedzą w cieniach śmierci, a nawet w społeczeństwach i w rodzinach, gdzie w poniewierkę i niepamięć idą pojęcia chrześciańskie. Ten dogmat o poczęciu się Boga, który stał się człowiekiem i wzorem dla ludzi, uzacnił wszystko w rodzinie, bo wszystko uświęcił.

Bóg Dzieciątkiem. Czymże było dziecię i czym jest u ludów pogańskich? Bóg, który się stał Dzieciątkiem, On zniósł srogie one prawa i zwyczaje, które pozwalały dziecię zabijać, wyrzucać, sprzedawać, palić.

Matka Dziewicą. Czymże była niewiasta u starożytnych pogan? Kto ją wydźwignął z niewoli i poniżenia? Kiedy te słowa: *Narodził się z Maryi Panny* przed 19 wiekami za brzmiały po świecie, zmieniły się wyobrażenia i uczucia około stanowiska niewiasty. Po onéj Ewie, która była źródłem wszelkiego złego, nastąpiła druga Ewa, która się stała źródłem

wszelkiego dobra. Mężczyzna począł szanować niewiastę, odkąd się dowiedział, ile Bóg niewiastę uczcił w Maryi, ile niewiasta była święta w Maryi, i ile była w Maryi użyteczną rodzajowi ludzkiemu. Odtąd niewiasta przestała być niewolnicą, bydlęciem, a stała się towarzyszką i odzyskała swą godność. Taki to cud sprawiły te kilka słów: „*Który się począł z Ducha św., narodził się z Maryi Panny.*“

Oto Marya w koronie nienaruszonego Panieństwa swojego. W téj koronie przyświeca światu jak najjaśniéj, boć żadna insza cnota z panieństwem nie może się równać. „Cóż zacniejszego nad panieństwo? Jaśniéj świeci niż słońca promienie, ona sprawia, że czystemi oczyma możemy widzieć Słońce Sprawiedliwości“. (Św. Chrys.)

Za tym wspaniałym przykładem Przeczystéj Bogarodzicy szły w ciągu czasów tysiące i tysiące — odrzucając od siebie ślubne związki, związki nieraz najzaszczytniejsze, bo książęce, królewskie (Św. Joanna portugalska). Wy, osobliwie młodzieży spoglądajcież z uwielbieniem na tę Pannę świętą i błogosławioną, abyście się brzydzili wszelaką nieczystością, abyście ni serca, ni uszu, ni ust, ni oczu, ni rąk, ni ciała żadną nie splugiwali nieczystością!.. „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“ A.

Nauka XXXII.

Żywot Pana Jezusa.

Bóg wszechmogący, chcąc wykonać plan przedwiecznéj miłości swojéj, dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego, zesłał na świat Jednorodzonego Syna swojego. Przez trzydzieści trzy lata żył P. Jezus tutaj na ziemi w ciele ludzkim; żywot swój rozpoczął w stajence betleemskiéj, a dokonał go na krzyżu w Jerozolimie. Ten żywot P. naszego Jezusa Chrystusa jest pełen nauki dla nas, jak żaden inszy, i dla tego choć w krótkości żywot ten opisywać wam będę.

Przypatrzmy się Jezusowi
I. Jako Dzieciątku.
II. Jako pacholęciu.
III. Jako młodzieniaszkowi.

I.

Z wieku dziecęctwa Jezusowego zwraca na siebie uwagę naszę pięć przedziwnych wypadków.

1) *Narodzenie.* „O dziwne to zaprawdę! nigdy nie wysłowione narodzenie! Marya porodziła Syna swego pierworodnego, owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, iż nie było miejsca w gospodzie“. (Luc 2, 7). Patrzcież, jakie poniżenie! Bóg wielki, o jakże się stał maluczkim; Bóg mocny, o jakże się stał słabiuchnym! Przypatrzcie się temu Dzieciątku: nie obaczycie nic, coby świadczyło o jego majestacie i mocy i piękności. Widzicie tylko Dzieciątko w pieluszkach, Dzieciątko, które się od inszych ludzkich niemowląt niczym a niczym nie różni. Prypatrzmy się jego kolebeczce — jest nią *żłóbek* bydlency. Stajenka miejscem narodzenia. Ten, który jest „Królem królów i Panem panujących“ (2 Tim. 6, 15). za przyjściem swoim na świat nie znajduje dla siebie mieszkania ludzkiego, lecz w stajence ogląda światło dzienne.

A gdy się spytacie: cóż to jest, że Syn boży opuścił niebiosa, że się stał ubogim niemowlątkiem, tę jednę tylko usłyszycie odpowiedź: Miłość jego to sprawiła! Widział nieskończoną nędzę naszę, widział odrzucenie nasze od Serca Ojca swojego, widział, żeśmy wskazani na śmierć wiekuistą, żeśmy bez światła, bez pociechy, bez nadziei ratunku: więc się zmiłował, zstąpił na te nasze ziemskie nizkości, by rozwiązać pęta nasze i nas, rozproszone owce, znowu do owczarni ojcowskiéj wprowadzić. „*Bóg jest miłością.*“

Przed tym żłóbkiem padajmy w duchu na kolana razem z Maryą i Józefem, i podziwiajmy wielkość téj miłości ku nam Jezusowéj. Oto daje się owinąć w pieluszki i niejako pojmać byśmy z więzów szatana wyzwoleni do prawéj przyszli wolności. Obiera sobie mieszkanie bydląt, abyśmy do chórów anielskich zaliczeni być mogli. Przychodzi w ciemnościach nocy, byśmy przestali być dziećmi ciemności i przyszli do oglądania wiekuistéj światłości. Ubóstwo obiera sobie za towarzysza żywota,

byśmy się stali dziedzicami dóbr wiekuistych. Płacze jako słabe niemowlę, bo my nad grzechami naszemi nie chcemy płakać, a temi pierwocinami łez swoich poczyna już obmywać brud grzechów naszych. O drogie krople łez, wyście zwiastunami kropli krwi bez liczby ku oczyszczeniu naszemu; wyście najpierwszą wodą cudowną do łaźni odrodzenia naszego; wyście drogiemi perłami ku nabyciu wiecznéj korony. O szczęśliwy płaczu, przez który my do wesela wiekuistego przychodzim.

Nie zapominajmyż o onym dziwnym Narodzeniu w lichéj stajence; nie zapominajmy o onym poniżeniu się i o zmiłowaniu Pana naszego.

2) *Pokłon.* Najpierwszy pokłon oddali pastuszkowie na wezwanie Anielskie. Uważcie, jaką cenę ma w Niebie prostota i cnota. Aniołowie zwiastują pasterzom cudowną Tajemnicę. Uważcie, z jakim pośpiechem przybywają ci pastuszkowie do Betleem! Natychmiast opuszczają trzody swoje i bez zwłoki, jakoby na skrzydłach miłości, spieszą do miasta Dawidowego. A czyż i ty dążysz z taką gorliwością do domu bożego, do którego cię głos dzwonu wzywa? Uważcie głęboką Wiarę tych pasterzy; nie widzą nic więcéj, jeno ubogie niemowlątko ludzkie, ani jednego promyka onego blasku, w jakim się im Aniołowie okazali, wszędzie, gdzie spojrzą — ubóstwo, nędza, ziemska niedola; — a jednak wierzą i oddają pokłon.

Gdy się zbliżamy do Stołu Pańskiego, do Jezusa w Komunii św., który jak niegdyś w pieluszki, tak tutaj owinięty w białe postacie chleba, wzbudzajmy w sobie takąż głęboką wiarę, jaką pastuszkowie byli przejęci na widok Dzieciątka złożonego na sianku.

(Św. Franciszek z Assyżu jest pierwszym, co zaprowadził *jasełka, szopkę.* Zwyczaj ten pobożny i chwalebny, iście chrześciański, coraz więcéj się zaciera; warto go utrzymać lub zaprowadzić, gdzie się da. Mamy do tego gotowe już kolendy (przedstawienia) — lud się i dziatwa niezmiernie buduje).

Następnie oddali pokłon *Trzéj Królowie* ze Wschodu. Z dalekich krain przyprowadziła ich cudowna gwiazda do Jerozolimy i do stajenki betleemskiéj. Co za cudowne zrządzenie Pańskie! By ratować dusze, by i poganom dać poznać

łaski chrześciaństwa, P. Bóg cuda czyni na niebie. Tych Mędrców przyprowadziła wiara i wiara kazała im oddać pokłon nowonarodzonemu Królowi. Nie widzą nic, jeno ubóstwo, łzy, nie widzą ni jednego znaku bóztwa, a jednak upadają na kolana i oddają mu pokłon. Jakże ci Trzéj Królowie z dalekich krain zawstydzają niejednego chrześciańskiego człowieka, dla którego i najkrótsza droga do kościoła — za długą: dla którego jedna, dwie godzinki pobytu w kościele — wiecznością się być zdają! Jakże zawstydzają i tych, co lubo po chrześciańsku wierzą, a jednak po pogańsku żyją, jak tych, którzy dla jednego szyderstwa jakiego niedowiarka, gotowi zaprzeć się Wiary.

3) *Obrzezanie.* To obrzezanie po 8 dniach było tajemnicą krwi, albowiem Zbawiciel chciał iść drogą krwi, zaledwo się na świat narodził. Ta krew, którą przelał przy obrzezaniu, była pierwszym, nieskończonym okupem dla grzesznego rodzaju ludzkiego. Ta pierwsza Ofiara Chrystusowa. To obrzezania było też tajemnicą miłości, bo z wielkości téj ofiary poznajemy ogrom miłości; wszakże więcéj nad krew swą ofiarować nie mógł.

Ta pierwsza boleść która przeniknęła św. członki jego, była zapowiedzią niewysłowionych boleści, które go czekały późniéj. Upadnijmy na kolana przed zranionym aż do krwi Jezusem i prośmy o łaskę, byśmy z miłości ku niemu serca nasze obrzezali, wszystko z nich wycinali, co mu się nie podoba, a chociażby nie wiem jak mocno i oddawna przyrosłe było do nich. Mówmy z św. Augustynem: „Tu, panie, kraj, tu pal, ale tam przepuść!“

4) *Ofiarowanie.* Ojcowie św. w tym ofiarowaniu w kościele Jerozol. widzą głęboką tajemnicę Wiary, i mówią, że wtenczas P. Jezus ofiarował się Ojcu swojemu za grzesznych ludzi, i że się oświadczył przed Ojcem, iż jest gotów na śmierć krzyżową. Świątobliwy Ludwik z Granady tak się odzywa do Dzieciątka Jezus: „Przekroczże bramy Jezozolimy. Oto plac, na którym się masz z okrutnym potykać olbrzymem. Dziś cię zanosi Panienka na ramionach swoich, niebawem ty sam pójdziesz i weźmiesz na ramiona ciężki krzyż. Podnieś oko ku górze trupich głów. O jakże różną będzie ona ofiara od téj dzisiejszéj. Dziś będziesz ofiarowan i znowu wykupion;

potym będziesz ofiarowan i staniesz się Zbawcą. Dzisiaj wykupionym będziesz pięcioma groszy, potym Ty świat wykupisz pięcią Ran swoich. Dziś ofiarowan jesteś jako ofiara poranna; potym będziesz ofiarowan jako ofiara wieczorna“....

Uważmy i tę okoliczność, że Jezus ofiarowan jest na ręku Matki swojéj, a więc ofiaruje go Marya, a przez to daje zezwolenie swoje na onę krwawą śmierć Synaczka swojego, a daje zezwolenie z jak największą świadomością. Albowiem przed oczyma jéj była przyszłość odkrytą i widziała wszystką Mękę Jezusa, począwszy od krwawego pocenia się w Ogrójcu aż do ukrzyżowania na górze Golgocie, aż do przebicia boku i serca jego włócznią Longina. A jednak ofiaruje Synaczka, byśmy przez Krew i śmierć jego wzięli odkupienie. Tak więc przy tym ofiarowaniu Syn boży staje się pośrednikiem, a Matka Boża staje się pośredniczką ludzi.

(Na pamiątkę tego wydarzenia ustanowił Kościół uroczystość „*Oczyszczenia N. M. Panny* czyli *M. B. Gromnicznéj* Pierwsza nazwa ztąd, że N. Marya Panna w 40 dni od porodzenia Dzieciątka, wypełniając przepis starozakonny, złożyła w kościele Jerozol. ofiarę oczyszczenia. Słowa zaś onego starca Simeona, który u ludu izrael. w wielkiéj był miany czci, dla daru prorockiego, słowa: że P. Jezus jest światłem na oświecenie narodów, dały powód, że w tę uroczystość zapalają [illegible] — ztąd gromnice, Gromniczne. — Ztąd też pochodzi [illegible] wywodu“ po połogu — *benedictio post partum* — zwyczaj [illegible], który nie jest powszechnym w całym Kościele.)

5) *Ucieczka do Egiptu.* Okrutny król Heród posłał do Betleem żołnierzy z rozkazem, by wymordowali dziatki płci męzkiéj od lat dwóch i niżéj. P. Bóg wszelako zniweczył zamiary okrutnika, albowiem we śnie ukazał się Aniół Józefowi i rzekł: „Wstań, weźmi dzieciątko i uciekaj do Egiptu“. Ta ucieczka była połączona z niemałemi trudami, albowiem była to ucieczka w nocy. Uciekanie za dnia, gdy przecież słońce oświeca ścieżki i drogi, jest przykre, cóż dopiero uciekanie nocą, gdy ciemności okrywają wszystko i człowiek nie widzi drogi przed sobą! Ta ucieczka była przykrą i ztąd jeszcze, że droga była uciążliwa, bo droga wśród pustyni, wśród skał i rozmaitych niebezpieczeństw. Była to ucieczka przykra, bo

do obcéj nieznanej krainy, — do Egiptu. Ziemia św. była ojczystą ziemią niemowlęcia. Tu panowała prawdziwa wiara, tu Józef św. i Marya mieli krewnych i znajomych, którzy mogli wesprzeć w potrzebie, a przynajmniéj pocieszyć. Inaczéj w Egipcie. Tam panowało grube bałwochwalstwo, tam Rodzina Przen. była zupełnie obcą, tam nie znalazła się ni jedna dusza, któraby podała rękę ku ratowaniu, a nawet ku pozdrowieniu.

Widzimy więc Dzieciątko w ucieczce na drogach cierpienia i łez. Czyż będziesz się ty żalił i sarkał, gdy i ciebie Bóg na podobną wstawi próbę? Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad Pana.

W całym tym wypadku widzimy mądre rozporządzenia opatrzności bozkiéj. Dary onych Trzech Królów — osobliwie złoto, służyły na zaspokojenie najgłówniejszych potrzeb w czasie ucieczki. Starzec on Simeon przepowiedział był Matce że miecz boleści przeszyje jéj serce; a więc N. Panna była przygotowaną na tę ciężką próbę. Opatrzność bozka nie jest rozrzutną w czynieniu cudów, czyni tylko to, co nieodzownie konieczne. Św. Józefa ostrzegł Anioł o niebezpieczeństwie, lecz bynajmniéj nie zasłonił i ratował cudownym jakim sposobem. Potrzeba, żeby św. Józef sam ratował i siebie i Dzieciątko z Matką, chociażby ucieczką do obcéj ziemi, i żeby sam starał się o utrzymanie św. Rodziny. „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże," starodawne to a prawdziwe przysłowie. Mają je sobie spamiętać osobliwie ci, co wszystko na Boga zdają i wszystkiego od Pana Boga wyczekują, a sami nic nie czynią i o nic się nie krzątają.

„A dla czegóż to P. Bóg nie przeszkodził wymordowaniu tylu niewiniątek? „Dla tego że P. Bóg i złym ludziom (Herodowi) dał wolność, wolną wolą, któréj mogą nadużywać w najstraszliwszy sposób: i dla tego, że dopiero na drugim świecie nastąpi całkowity wymiar winy i kary, zasługi i nadgrody.

(Święto Młodzianków! — Ochrzcone we własnéj krwi, bo poniosły śmierć dla P. Jezusa).

II.

Po śmierci króla Heroda wróciła Przen. Rodzina do ziemi żydowskiéj, Dzieciątko wyrosło w cudne paniątko,

i Ewang. św. powiada prześliczny wypadek z życia P. Jezusa, gdy miał lat dwanaście. Gdy Jezus miał lat dwanaście poszedł razem z rodzicami do Jerozolimy na uroczystość wielkanocną.

A dla czegoż to idzie P. Jezus do kościoła? Dla tego, iż było potrzeba, aby był w rzeczach, które są Ojca jego. Dla tego poszedł, aby Ojcu swojemu oddał pokłon.

W kościele pozostał P. Jezus przez trzy dni, modląc się, i z uczonemi Pisma o rzeczach bozkich rozprawiając. Patrzcie, jaka gorliwość 12 letniego pacholęcia o cześć Ojca niebieskiego! Obyście i wy gorliwymi być chcieli! Obyście jak najchętniéj i najpilniéj uczęszczali do domu Pańskiego! Kto z trudnością do kościoła chodzi, z trudnością téż zajdzie do nieba —

N. Panna i św. Józef z wielką troskliwością szukali zgubionego dzieciątka przez trzy dni, aż je wreszcie znaleźli. Tak i dusza grzeszna winna szukać Oblubieńca swego bez wytchnienia, z boleścią prawdziwéj skruchy, znajdzie go w kościele w Sakr. Pokuty i Ołtarza, i tutaj smutek jéj obróci się w wesele. (Przecudny poemat Bohd. Zaleskiego: *Przen. Rodziną!..*)

Ewangielia św. dodaje, że P. Jezus wrócił z rodzicami do domu i „*był im poddany*“.

Wielkie to słowo „był im poddany,“ Zaledwiebyśmy temu dali wiarę, gdyby tego nie była poręczyła św. Ewang. Przypatrzmy się temu posłuszeństwu. Było to

a) *posłuszeństwo dobrowolne.*

P. Jezus był Synem bożym, królem wieczności, któremu wszystko poddane; a przeto żadna moc i żadne stworzenie nie może mu rozkazywać, ztąd téż posłuszeństwo ono, ono poddaństwo rodzicom było dobrowolne. Chciał przez to P. Jezus dać światu wzór i przykład dobrowolnego posłuszeństwa w rzeczach dozwolonych.

To posłuszeństwo było

b) *ochotne.* P. Jezus był poddany posłuszny, na pierwsze skinienie, na jedno słowo z wielką ochotą i weselem serca swego. Nic mu nie było za ciężkie, za przykre.

Oto macie, dziateczki, wzór do naśladowania: pilność w modlitwie, pilność w naukach, (boć niewątpliwa, że Pan Jezus uczęszczał do szkoły ówczesnéj) i pilność w posłuszeństwie. Wyście obowiązane do posłuszeństwa, bo tak Bóg przykazał. Co za biada spotka nieposłusznych synów i nieposłuszne córki przed stolicą tego, który żyjąc na świecie, był tak skwapliwie posłuszny i poddany rodzicom swoim.

Nauka XXXIII.

Publiczny żywot P. Jezusa.

Od dwunastego aż do trzydziestego roku życia swojego P. Jezus pozostawał w domu rodzicielskim, w domku Nazaretańskim. Ewangelia św. żadnego nie wspomina wypadku z tego czasu. Ten żywot Jezusów był — ukryty, nieznany światu. Tak było postanowione w radzie przedwiecznéj Mądrości, żeby Syn boży większą część żywota swojego spędził w ukryciu — jakby go nie było na świecie. Przez ten wszystek czas ludzie nie wiedzieli nic o nim. Prawda, żeć mieszkańcy onego miasteczka widywali go nieraz idącego ulicą, lecz nie czytamy w Ewang. św., by jaki cud uczynił, by jaką naukę opowiadał. Świat przechodził koło niego obojętnie i nie zwracał nań uwagi. Ztąd dla nas nauka, że i my w skrytości Bogu służyć możemy. Wielka to pociecha dla tysięcy i tysięcy ludzi, co żyją w ubóstwie, nieznani tam gdzieś w lichéj wioszczynie, pod nędzną strzechą, zdala od gwaru świata — co bodaj przez całe życie po za granicę pól swoich nie wyjdą — mają w tym za przykład Jezusa. Lecz P. Jezus, lubo nieznany w miasteczku Nazarecie wiódł żywot, był jednak przykładem dla świata całego, przykładem: *pokory, pracowitości, umartwienia, modlitwy.* Oby i świat przejął się duchem pokory, pracowitości, umartwienia i modlitwy, a inaczéjby wyglądało na świecie... Nowa-by była ziemia — Raj!...

Dalsze lata żywota Jezusowego obejmują *żywot jego publiczny.*

P. Jezus przyszedł na świat w trojakim urzędzie: chciał być światłością w pośród ciemności, chciał rodzaj ludzki do poznania prawdy przyprowadzić, i to był urząd prorocki. Wziął na siebie zgładzenie winy grzechowéj, chciał być pośrednikiem między Bogiem a grzesznym światem, i to był urząd arcykapłana. Na ostatku chciał na gruzach królestwa szatana założyć *królestwo łaski*, i to był jego urząd królewski.

Do tego trojakiego urzędu potrzeba było trojakiego przygotowania.

1) *chrzest.* P. Jezus przyszedł do Jana św. Chrzciciela który żył na puszczy w okolicach Jordanu, aby był od niego ochrzcony. Ten chrzest w Jordanie jest tajemnicą *pokory.* Tylko człowiek grzeszny potrzebuje chrztu, a nie człowiek sprawiedliwy. P. Jezus przyjmując chrzest, przedstawia się światu jakoby był grzesznym. *Pycha* uczyniła Lucyfera ojcem kłamstwa, a przez niego ludzi uczyniła synami obłędu, fałszu, niewolnikami ciemności. Dla tego chciał P. Jezus rodzaj ludzki wybawić z królestwa ciemności przez najgłębsze poniżenie swoje, przyjmując chrzest z rąk Janowych, jako grzesznik, jako winowajca. Dla tego upokorzenia się Chrystusowego objawiła się zaraz rodzajowi ludzkiemu Trójca Przenajświętsza (głos Ojca, Duch św. w postaci gołębicy — Syn umiłowany — w ciele ludzkim). Tym sposobem objawiona publicznie najpierwsza, fundamentalna prawda N. Zakonu; tu początek urzędu nauczycielskiego, prorockiego. Tu stał się zarazem Barankiem, który gładzi grzechy świata. Tu uświęcił wodę i dał jéj moc obmycia wszelkich brudów przez chrzest.

Drugim przygotowaniem był

2) *post czterdziestodniowy.* Pierwszy człowiek zgrzeszył przez to, że jadł z drzewa zakazanego; przez wstrzymanie się od dozwolonego pokarmu chciał drugi Adam zgładzić winy pierwszego Adama, a więc swój urząd arcykapłański rozpocząć. Przez 40 więc dni i nocy wstrzymał się P. Jezus od wszelkiego jadła, napoju i snu, dając tym znać, że gotów jest

i życie swoje ofiarować. Jak ubóstwo jego, tak i ten post czterdziestodniowy był niejako wstępem do onéj ofiary krzyżowéj.

Ten post P. Jezusów jest dla nas przykładem i nauką, byśmy pewnych czasów ujmowali sobie pokarmów i ćwiczyli się w św. wstrzemięźliwości. Kościół ustanowił w tym celu W. Post przed Wielkanocą, suche dni, niektóre wigilie, piątki i soboty. Najdawniejsi chrześcianie naśladowali wiernie Pana Jezusa w poszczeniu. Do dziś dnia prawi katolicy zachowują na tę pamiątkę przepisane posty; same tylko herezye folgują ciału we wszystkiem, o poście słuchać nie chcą, i jakby na przekór Kościołowi właśnie w piątki najwięcej żołądkowi dogadzają. (Nauka osobna o poście będzie na właściwym miejscu.)

Trzecie przygotowanie

3) *Kuszenie od czarta.*

Chrystus P. zwyciężył świat, gardząc jego bogactwy i zaszczytami, a własne ciało zwyciężył przez post 40 dniowy; teraz przychodzi utarczka z trzecim nieprzyjacielem, z szatanem, za którego zwyciężeniem królewskiemu urzędowi utorowana droga. Jak do Adama, rodzica wedle ciała ludzkiego rodzaju, tak też i do Chrystusa Pana, drugiego Adama, rodzica wedle ducha, otrzymał moc czart, kusiciel, bo kiedy tamten nie przetrwał pokusy zwycięzko, było potrzeba, żeby ten drugi na nowo był kuszon. Mógł zaś być kuszon Chrystus Pan, bo był człowiekiem.

Szatan rachował na trzech pomocników, sprzymierzeńców swoich, na: pożądliwość ciała, na pychę ducha i na ponętność świata.

Pierwszą tedy napaść wymierzył na ciało, które przez 40 dni poszcząc, łaknęło. Kusiciel przeto odzywa się do Pana Jezusa, by kamienie w chleb zamienił i tym chlebem się posilił. Lecz P. Jezus zawstydził szatana, wskazując, iż człowiek nie tylko ciałem jest lecz i duchem, i że kiedy człowiek nakarmion chlebem z góry, tedy mocen jest ciało swoje przyniewolić do wstrzymania się od jakiegobądź ziemskiego pokarmu, a nawet do złożenia życia swojego w ofierze. Prze-

konał się tedy szatan, że w Jezusie ciało podległe jak najzupełniéj duchowi, a zmysłowość poskromiona mocą woli.

(Dla nas nauka, że tylko wtenczas pościm z Chrystusem, i wtenczas możem poskromić zmysłowość, gdy duszę naszę posilim pokarmem z góry (modlitwą, Ciałem Pańskim). Tylko w ten sposób pokrzepiona dusza może zapanować jak najzupełniéj nad ciałem. Z żywotów Świętych dowiadujemy się, że przez długi czas obywali się bez wszelkiéj strawy ziemskiéj, posilając się samym tylko chlebem Anielskim. W ostatnich czasach *Ludwika Lateaux* w Belgii.)

Po raz drugi uderza kusiciel na Jezusa, kusząc go do pychy, każąc mu spuścić się z ganku kościelnego ku powszechnemu dziwowisku miasta całego. Wszakże lud byłby go okrzyknął za wielkiego cudotwórcę, któremu służą i Aniołowie. Lecz i tu został czart pobity, albowiem P. Jezus odpowiedział, że niczego innego nie chce, jeno co Bóg chce że więc lubo Panem, jest jednakże sługą bozkim.

Z odpowiedzi P. Jezusowéj: „Nie będziesz kusił Pana Boga twego“ uczmy się, żebyśmy nie domagali się niepotrzebnie cudów od P. Boga. Zbyt skorzy jesteśmy uważać siebie za osobliwych kochanków bozkich, których Bóg winien ratować natychmiast, choćby i cudownie, z nieszczęść wszelakich i przygód, któreśmy podobno z własnéj winy na siebie ściągnęli, lub które opatrzność boża dla próby naszéj zesela.

Na ostatku widząc szatan, że w Chrystusie Panu ciało podległe duchowi, a duch podległy woli bożéj, wziął go na górę wysoką bardzo, i chciał, by uległ najpotężnijszemu sprzymierzeńcowi swojemu, ponętom i powabom światowym. Ojciec kłamstwa nie wahał się przedstawić siebie jako pana i księcia tego świata, rozumiejąc, że mu się uda i ubogiego syna cieśli z Nazaretu odwrócić od Boga, a do swojéj służby namówić, jak mu się było powiodło świat wszystek, z wyjątkiem jednego tylko ludu żydowskiego, do bałwochwalstwa, a więc do czci szatana pociągnąć. Takiego też Mesyasza, któryby nad całym światem zapanował i pod panowanie żydów wszystkie podbił narody, oczekiwała większa część synów Abrahamowych i na téj nadzei żydów fundował szatan ostatecznie zwycięztwo swoje. Lecz tu koniec złości

jego. Jako niegdyś odrzucon został od Boga, tak i teraz odepchnął go precz od siebie Bóg-Człowiek, a ku zawstydzeniu swojemu musiał widzieć, jak przyszli Aniołowie i służyli P. Jezusowi.

Ten trzeci rodzaj kuszenia jest i dla nas najniebezpieczniejszy, albowiem przez to właśnie, że za służbę sobie obiecuje nam rozkosze, chwałę i zaszczyty, najsnadniéj nas w sieci swoje łowi. Łakomstwo i próżna chwała odwracają człowieka od Boga najłacniéj; człowiek aż nazbyt pochopny do służenia jako Bogu, mamonie i pysze żywota. Pieniądze i tytuły są najmocniejszym magnesem, który tysiące dusz wciąga w otchłań A przeto im natarczywsza pokusa, tym silniéj trzymajmy się ubogiego i pokornego Jezusa.

Z kolei przypatrzmy się publicznemu żywotowi P. Jezusa

Zwyciężywszy statana P. Jezus sposobi się teraz do obalenia dzieła jego, a najpierw do rozproszenia ciemności, albowiem nietylko świat pogański pogrążon był w bałwochwalstwie, lecz i lud wybrany popadł z winy nauczycieli swoich, w obłędy i zabobony. P. Jezus więc występuje jawnie

1) *z Ewangielią.* Wszędzie, gdzie się nadarzała sposobność, opowiadał Zbawiciel „błogą nowinę“: opowiadał naukę zbawienia i łaski, to w świątyni Jerozolimskiéj, to w synagogach rozmaitych miast i miasteczek, to nad brzegami morza, to na pustyni, to na górach i pagórkach.

A czegoż nauczał?

Nauczał *prawd bozkich, niebieskich,* — wszystko, co mamy wierzyć i czynić, ku zbawieniu naszemu, a uczył w sposób nader zrozumiały, prosty, przystępny, zazwyczaj przez podobieństwa i przypowieści. Ludzie zdumiewali się, słysząc te cudne nauki i ze wszystkich stron zbiegali się do niego, i nieraz przez kilka dni trwali przy nim nawet o głodzie. Tę naukę swoję potwierdzał P. Jezus *cudami,* przez co okazał, iż od Boga wyszedł i że nauka jest nauką bozką. Tych cudów byli świadkami żydowie, którzy téż mówili: „*Tenci jest prorok prawdziwy, który ma przyjść na świat.*“ (Joh. 6, 14). Nawet najzawziętsi nieprzyjaciele Chrystusa Pana nie mogli tym cudom zaprzeczyć znamienia nadprzyrodzonego, lecz nie

chcąc nauki jego uznać za bozką, przypisali je złośliwie a niedorzecznie Belzebubowi.

Nie dosyć na tym: P. Jezus obchodził ziemię żydowską *czyniąc wszystkim dobrze*. Zaradzał potrzebom ciała; ślepym przywracał wzrok, głuchym słuch, niemym mowę; nakarmiał zgłodniałych, wypędzał czartów z opętanych, o czym Ewangielia św. po wielekroć wspomina. Nadto zaradził i potrzebom duszy, odpuszczając grzechy n. p. niewieście cudzołożnej, Samarytance, Magdalenie, Piotrowi, Łotrowi na krzyżu.

O jakże miłościwym i miłosiernym przedstawia się Pan w publicznym żywocie swoim! I my bierzemy udział w tym publicznym zawodzie jego, albowiem mamy Ewangielią Pańską, mamyż Jego samego w N. Sakramencie, a przeto możemy się spodziewać wszelakiéj ulgi i pociechy w jakichbądź potrzebach naszych. „Ręka Pańska nie ukrócona, żeby nie miała pomódz.“ (Isaj. 59. 1).

Naukę swoję jako bozką potwierdził P. Jezus także i przez proroctwa, albowiem przepowiadał takie rzeczy, o których człowiek sam z siebie żadną miarą nie może wiedzieć, jak n. p. zdradę Judasza, zaprzanie się Piotra, rodzaj śmierci swojéj, zmartwychwstanie swoje, Wniebowstąpienie swoje, zesłanie Ducha św., dzieje Kościoła swego. Tamte wszystkie przepowiednie już się spełniły, spełniły się też i spełniają się jeszcze wciąż przepowiednie co do Kościoła. P. Jezus przepowiedział, że Kościół będzie prześladowany i o tych prześladowaniach wspominają dzieje wszystkich czasów, i my sami świadkami jesteśmy. Przepowiedział, że się Kościół prędko a daleko rozrośnie jako drzewo, rozszerzy po całym świecie. I to się spełniło. Przepowiedział, że najsilniejsze napaści będzie wywierało piekło przeciw Piotrowi, Głowie widzialnéj tego Kościoła, że przecież nie przemogą go nigdy. I to się spełniło. Przepowiedział P. Jezus zburzenie Jerozolimy. Spełniła się ta przepowiednia, bo przyszli Rzymianie, oblegli i ściśli miasto zewsząd, obalili je i nie zostawili kamienia na kamieniu. Wszystkie usiłowania nieprzyjaciół Chrystusa P. (*cesarz Julian*) odbudowania Jerozolimy, spełzły na niczym.

Bozkość posłannictwa swojego i bozkość nauki swojéj stwierdził P. Jezus świętością żywota swojego

„*Któryż z Was dowiedzie na mię grzechu?*“ (Joh. 8, 6)... Patrzcie, jak był żarliwym (a żarliwość jest najlepszą miarą świętości) o chwałę bożą! Pokarmem swoim i napojem zwał pełnienie woli Ojca swojego. Jak był żarliwym o zbawienie ludzi! Dla tegoć właśnie zstąpił z Nieba, dla tego żył, nauczał i umarł — dla zbawienia ludzkiego. — Jakże żarliwym był w modlitwie. O tym wspomina Ewangielia św. po wielokroć. Jak zdanym na wolą bożą! „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie!“ Jak pokornym! Lubo Bóg mocy wielkiéj i majestatu nieograniczonego — stał się sługą człowieka... Jak łaskawy dla wszystkich! „*Pójdźcie do mnie wszyscy*“... dla wszystkich, a osobliwie dla dziatek i dla grzeszników. „Dopuście tym maluczkim!“... „Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych“ (Mat. 9, 13). W tym wszystkim objawił P. Jezus świętość, która świętość duchów anielskich a nawet Matki Najśw. nieskończenie przechodzi, a tym samym pokazał, że jest „wyższy nad niebiosa“, że jest Bogiem.

Słyszeliście dziś naukę o nauczycielksim, prorockim urzędzie Chrystusa P. P. Jezus opowiadał Ewangielią, zakon łaski, błogą nowinę, boć stary Zakon był prawem surowości, które większą część przestępstw śmiercią karało; P. Jezus opowiadał religią miłością i chciał wszystek rodzaj ludzi związką powszechnéj miłości bliźniego połączyć, chciał utworzyć jedną wielką rodzinę bożą. W miejscu wielorakich przepisów (było ich 613). P. Jezus dwa tylko ustanowił przykazania: przykazanie miłości Boga i przykazanie miłości bliźniego. Przez tę naukę łaski miały wszystkie narody ziemi dostąpić błogosławieństwa i zbawienia.

Nie zapominajcież o tym, coście się dziś dowiedzieli. Amen.

Nauka XXXIV.

IV. Artykuł Skł. Apostolskiego.

Męka Jezusowa.

Rodzaj ludzki nie tylko w ciemnościach zostawał, a więc światłości potrzebował, lecz także jęczał pod brzemieniem nieskończonéj winy, któréj on sam zgładzić nie mógł i był pozbawion nieskończonego dobra — łaski i prawa do Nieba, — którego sobie sam nie mógł wysłużyć. Przeto było potrzeba, żeby Chrystus P. nie tylko jako nauczyciel ludzi z błędu do prawdy wywiódł, z drogi zatracenia na drogę zbawienia naprowadził, lecz nadto, żeby ich ze stanu winy do stanu łaski przywiódł przez dzieło odkupienia, przez swój urząd arcykapłański. W St. Zakonie arcykapłan jednał wszystek lud z Bogiem figurycznie przez pokropienie krwią bydląt; teraz należało się, żeby Mesyasz własną krwią swoją ofiarą wszystek rodzaj ludzki z Bogiem prawdziwie i rzeczywiście pojednał. O tym wszystkiem — o męce i śmierci krwawéj bozkiego zbawiciela — opiewa czwarty artykuł Składu Apostolskiego: *„Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion“*. Ten Artykuł uczy nas, że Pan nasz Jezus Chrystus był skazany na śmierć, ukrzyżowany, a po śmierci pogrzebiony w grobie. Nie masz nic potrzebniejszego nad znajomość tych prawd, ponieważ są podstawą i dokonaniem zbawienia naszego, celem wszystkich figur, wszystkich proroctw i wszystkich ofiar od początku świata; kresem mądrości, miłosierdzia i wszechmocności bożéj.

Przypatrzmyż się tedy dzisiaj Męce Jezusowéj.

I. Co cierpiał?
II. Jak cierpiał?
III. Dla czego cierpiał?

I.

Co cierpiał P. Jezus? O wiele i okropnie! Nie podobna wszystkiego szczegółowo opowiadać, poprowadzę was na główniejsze tylko miejsca, stacye Męki Pańskiéj.

1) *Góra oliwna.*

Po odprawieniu ostatniéj Wieczerzy poszedł Jezus z Apostołami przez potok Cedron na górę Oliwną, do Ogrójca (Getsemane). W ogrodzie zgrzeszył pierwszy Adam i przyniósł światu śmierć i zatracenie, w ogrodzie chciał też drugi Adam rozpocząć odkupienie i światu przynieść znowu żywot i zbawienie. I tu w Ogrójcu nań trojaka uderzyła pokusa, przedstawiając mu przed oczy najsroższe cierpienie i poniżenie bez miary, ażeby uląkłszy się, nie przyjął kielicha męki.

Pierwsza nawałność, która uderzyła na P. Jezusa, był to widok wszystkich grzechów całego świata, od upadku Adama aż do ostatniego grzesznika na końcu świata. Co za olbrzymie góry nieprawości, co za przepaście niezgłębione upadków; te góry miał znieść, te otchłanie wypełnić P. Jezus,

Drugi widok, był widok wszystkiéj męki, jaka go czekała w rzeczywistéj, a więc najstraszliwszéj postaci — od policzka wyciętego zbrojną ręką żołdaka, aż do straszliwego uczucia na krzyżu, iż jest jakoby opuszczonym od Boga samego. Tutaj już więc musiał w duchu spełnić on gorzki kielich męki aż do dna samego.

Trzecia wreszcie nawałność, była myśl o nader małym pożytku z tak wielkiéj męki myśl o małéj liczbie wybranych, a niezmierzonéj liczbie idących na zatracenie.

To wszystko z taką mocą dało się we znaki P. Jezusowi, że wzdychając zawołał: „*Smutna jest dusza moja, aż do śmierci.*“ Po trzykroć padał na oblicze, modląc się do Ojca niebieskiego, aż w końcu taka go zdjęła trwoga, jakoby konanie, iż się krwawym potem pocił i te krople krwawego potu padały na ziemię. Co za trwoga, co za smutek P. Jezusów na samym rozpoczęciu męki!... Któż je dostatecznie opisze? Oto ciężar wszystkich grzechów całego świata zawisnął na najświętszym sercu jego i wszystkie bóle, cierpienia przesuwały się w wyrazistych kształtach przed oczyma duszy jego. Ztąd on smutek i on pot krwawy.

Na górze Oliwnéj widzimy inszą jeszcze mękę: „Przyszedł Judasz“. Kto nam powie, jak bolesnym był dla Pana

zdradziecki pocałunek Judasza? I tego uczucia umiłował był P. Jezus, otworzył mu tajemnice serca swego, tylu dobrodziejstwy obsypał; teraz zdrajca przychodzi na czele roty żołnierzy i pachołków żydowskich, i na bozkich ustach Zbawiciela składał haniebny pocałunek. Ach, ten pocałunek palił podobno jadem i żarem ognistym, ranił jakoby sztyletem. „Gdyby mi był nieprzyjaciel mój złorzeczył, lecz ty, znajomy.“ (Psalm 54, 13, 14).

Przypatruj się, duszo chrześciańska, Zbawicielowi twemu w Ogrójcu! Oto się smuci On, bo się ty nie smucisz; On smętny aż do śmierci, bo ty tak żyjesz wesoło i lekkomyślnie. Serce jego pełne gorzkości, bo serce twoje pełne złéj pożądliwości; ogarnia go przestrach nieznośny, że aż omdlewa, bo ty się radujesz w swych rzeczach najgorszych. Z oblicza jego spadają krople krwi, bo tobie tak ciężko jednę łzę uronić. Proś Pana, żeby z tego nadmiaru smutku i tobie odrobinę udzielił, a z nadmiaru gorzkości i do twego serca choć jednę kroplę puścił, aby skrucha szszera wszystkę złą chuć w nim zgładziła.

Patrząc na Jezusa w Ogrójcu, ucz się też zdania się zupełnego na wolą bozką, i proś go o łaskę, żebyś i ty mógł wziąść i wypić bez oporu kielich cierpienia, choćby najgorzciejszy....

2) *Jerozolima.*

Tu ból po bólu, męka po męce następuje. Z bezbrzeżnego i bezdennego morza męki weźmy choć kilka tylko kropli:

a) *Policzek* w domu Annasza od sprosnego żołnierza. Król Aniołów — pogębkowany od jednego nędznego pachołka. Co za boleść i co za zelżywość razem!...

b) *Bluźnienie* w domu Kaifasza. Człowiek ten rozdarł szaty swoje, mówiąc: „Czegóż nam świadków? Słyszeliście że bluźnił.“ Kaifasz zadaje więc Panu kłamstwo, bluźnienie naprzeciw Bogu... O jak to straszliwe słowo musiało głęboko zasmucić serce Zbawiciela!...

c) *Oskarzenie* przed Piłatem. Żydzi przyprowadzili Pana Jezusa przed starostę rzymskiego i ciskali nań rozmaite oskarzenia. Nazywali go złoczyńcą, buntownikiem ludu. A tak

Zbawiciel najniewinniejszy przedstawiony w oczach najwyższego urzędu ziemskiego jako prosty złoczyńca, jako uwodziciel ludu, jako buntownik przeciw majestatowi cesarskiemu. Co to za boleść dla Jezusa!...

d) *Naigrawanie* przed Herodem. Piłat odesłał Jezusa do Heroda, a gdy temu P. Jezus nic nie odpowiedział na wiele pytań, „tedy wzgardziwszy nim Heród z wojskiem swoim i naśmiawszy się, obłókłszy go w szatę białą, odesłado Piłata“ (Luc. 23, 11)... Ten, przed którym klękają niebiosa i ziemia, stoi oto jako szalony, obrzucon szyderstwem, przed rozbestwionym królem i dworzany jego.

e) *Odrzucenie.* Piłat chciał ocalić Jezusa; z tego powodu postawił go obok Barrabasza, który był łotrem, i zapytał się tłuszczy żydowskiéj: „Którego chcecie, abym wam wydał?“ Na to pytanie jakoby z piekielnéj gardzieli zaryknął wszystek lud: „Puść Barrabasza: Co za boleść dla Jezusa! Temu ludowi świadczył Pan tyle łask i dobrodziejstw, tyle go umiłował, na ręku go swoim niejako nosił, — a ten lud postponuje go, stawia niżéj od Barrabasza, niżéj od jednego zbójcy, który krwią ludzką zbroczył był ręce swoje...

f) *Biczowanie.* Piłat kazał żołnierzom swoim ubiczować Jezusa. Któż nie zadrzy? Niewinnego Baranka, z którego zdarto szaty, przywiązali do słupa, i tak obnażonego biczowali ukrutni żołnierze rózgami i powrozami bez miłosierdzia, od stopy nóg, aż do wierzchołka głowy, siekli aż do krwi, która z razu kroplami, potym całym strumieniem dobywała się z najświętszego ciała Jezusowego i spływała na ziemię...

g) *Ukoronowanie.* Żołnierze uplotli cierniową koronę, włożyli na głowę jego, i w płaszcz szkarłatowy oblekli go. I przychodzili do niego, a mówili: „Witajże, królu żydowski i dawali mu policzki“ (Joh. 19, 2, 3). Co za męka!..

h) *Osądzenie.* Starosta rzymski, Piłat, zasiada na stolicy, grobowe milczenie panuje w około, wszystkich oczy i uszy obrócone na Rzymianina, a ten wygłasza dekret śmierci na Jezusa, umywa sobie ręce, a lud wszystek woła: „Krew jego niech przyjdzie na nas i na syny nasze.“

Tu sprawiedliwość uległa niesprawiedliwości, tu Baranek dostał się w moc wilków, tu najświętszy skazany na śmierć krzyżową — najboleśniejszą, najokrutniejszą.

3) *Kalwarya.*

a) *Pochód na Kalwaryą* — bolesna to droga, wpośród okrutnych oprawców, wpośród tłumów ludu naigrawającego się sromotnie, z tak wielkim ciężarem krzyża na ramionach, droga — na plac stracenia... Nic dziwnego więc, że niektóre serca litościwsze płakały na ten widok, i że P. Jezus po trzykroć upadł pod krzyżem.

b) *Ukrzyżowanie.* „*Ukrzyżowali go.*“ (Luc. 23, 33). Co za morze boleści zamknięte w tych dwóch słowach! Jaki ból od jednego kolca cierniowego, a co za ból, gdy srogiemi gwoździmi przybijano ręce i nogi Pańskie. Oto Baranek ofiarny związany, przybity do ołtarza z drzewa. Przez trzy godziny wisi Pan między niebem a ziemią — robak a nie człowiek, pośmiewisko ludu i wzgarda pospólstwa.

Podniesion na drzewie hańby Jezus twój, aby ciebie o grzeszniku, podniósł z przepaści nieszczęścia! Z Magdaleną obejmuj w duchu to drzewo krzyża i podnoś oczy swoje ku umierającemu Zbawicielowi. Oto wisi przybity gwoździmi, w pośrodku dwóch łotrów, zbluźnion od ziemi, opuszczon od Nieba. Bóle srogie jako zgłodniały zwierz wpijają się we wszystkie członki, i resztę sił pożerają łakomie.

O wyryj sobie głęboko w sercu obraz tego Jezusa wiszącego i umierającego na krzyżu a w cierpieniach będziesz cierpliwym, w pokusach stałym, a w życiu i śmierci wiernym naśladowcą Chrystusowym. Powtarzaj sobie często one słowa św. Augustyna: „Patrz na rany wiszącego, na krew umierającego, na godność odkupującego Jezusa. Głowa jego skłoniona by ci dał pocałunek, serce jego otwarte, by cię miłowało, ręce wyciągnięte, aby cię objęły. I ty podnieś głowę swą ku niemu, by przyjąć pocałowanie jego, nie uciekaj od objęć miłości jego, ale tak go mocno przyciśnij do serca, jak mocno był przybity do krzyża.“

Św. Bonawentura mówi: „Nic nie jest tak zbawienne, jak rozważanie co dzień tego, co cierpiał za nas P. Jezus.“ Jedna łza, którą uronisz nad męką jego, jest wielkiéj ceny w obec nieba.

II.

Jak cierpiał P. Jezus? Cierpiał

1) *z własnéj woli.* „*Ofiarowan jest, iż sam chciał*“ (Isaj. 63, 7). A więc cierpiał nie zniewolony, przymuszony. Ażaliż nie był Bogiem wszechmocnym? Któżby był mógł przymusić go gwałtem do tego, żeby cierpiał? Ktoby miał tę moc, żeby związał ręce jego, ciało jego ubiczował, głowę koroną cierniową poranił? Ktoby był śmiał włożyć na barki jego drzewo przekleństwa, kto prowadzić go na Kalwaryą i przybić do krzyża? Jedno słowo jego: „*Jam jest*“ rzuciło rotę żołnierzy o ziemię; ztąd P. Jezus powiedział: „Nikt mi duszy (życia) nie bierze, ale ją kładę sam od siebie, a mam moc położyć ją; a mam moc zasię wziąść ją“ (Joh. 10, 18). A przeto cierpiał *z szczeréj miłości.* Miłość zaprowadziła go do Ogrójca i do Annasza i do Kaifasza, miłość go związała, miłość wylała na głowę jego nadmiar mąk. Wszystkie rany, które otrzymał, wszystkie boleści które wycierpiał, wszystkie łzy, które wypłakał, i wszystkie krople krwi, które wylał: — miłość była temu wszystkiemu przyczyną, to miłość jego ku nam sprawiła....

Czymżebyśmy byli, gdyby P. dla téj miłości nie był wstąpił na drogę męki? Więc oddawajmy miłość za miłość. Lecz nie miłujmy słowy tylko i językiem, lecz uczynkiem i prawdą... „Ta jest miłość, żebyśmy według przykazań jego chodzili“ (2 Joh. 6).

Jak cierpiał P. Jezus? Cierpiał

2) *nieskończenie cierpliwie,* bez wszelkiego szemrania. Słyszeliście co za ogrom mąk poniósł P. Jezus. Te męki czuł jak najdoskonaléj w całéj gorzkości, bo był człowiekiem; lecz P. Jezus cierpiał bez wszelkiéj skargi. Pośród tylu zelżywości milczał jako owca idąca na stracenie, a nie otwierająca ust swoich: wśród najsroższych boleści ani jedno słówko gorzkości nie dobyło się z ust jego. „Jako niemy, nie otwierający ust swoich“ (Psalm 37, 14).

Co więcéj, P. Jezus cierpiał z *wielką ochotą* i radością. „*Chrztem mam być ochrzcon, a jakom ściśnion aż się wykona*“ (Luc. 12, 50). Za tym chrztem męki wzdychał i tęsknił.

P. Jezus, gdy przyszła godzina jego, poddał się temu chrztowi z Weselem. Ciało jego pokryte tysiącem ran, krew się leje strumieniem, wszystkie członki drżą od boleści, które jako ogień gwałtowny przenikają wszystkie żyły, — a owo P. Jezus weseli się i raduje z tego krwawego chrztu męki i śmierci.

I nam nie brak cierpienia i boleści, lecz nam brak cierpliwości. Weźmijcież sobie zbawiciela za wzór i znoście cierpliwie krzyże, jakiemi Was P. Bóg nawiedza.

III.

Dla czego cierpiał P. Jezus? Dla tego,

1) *aby uczynić za dość zagrzechy nasze.* Przez grzech Adamowy wszystek rodzaj ludzki popadł w grzech. „*Wszyscy w nim zgrzeszyli*“ (Rom. 5, 12). Dla tego zbawiciel cierpiał męki za wszystek świat grzeszny, lecz też i za każdy grzech z osobna, albowiem każden człowiek z osobna był grzesznym. Wiemy o tym dobrze z własnego codziennego doświadczenia. Czyż jest który dzień, żebyś nie popadł jeśli nie w ten, to w inny grzech? Przeto P. Jezus cierpiał i za twoje grzechy, cierpiał za twoję pychę, za twoję nieczystość, za pijaństwo twoje, za niecierpliwość twoję...

Cierpiał P. Jezus dla tego,

2) *żeby nasze cierpienia ukoić*, a to a) *przykładem swoim.* Co za cierpienia Jezusowe, lecz też i co za cierpliwość! Skoro człowiek przygnębiony smutkiem i stękający pod ciężarem krzyża, spojrzy na Zbawiciela swojego, tedy spadnie mu z serca ten ciężar, tedy przestają płynąć łzy, tedy milknie skarga i człowiek pokrzepiony woła: „Ach jakże chętnie chcę znosić utrapienia i ucisk żywota mojego, chociażby i stokroć cięższe były“...

Cierpiał P. Jezus, aby ulżyć nam w cierpieniach b) *przez łaskę, którą wysłużył.* Z Męki Jezusowéj spływa na wszystkich, co w smutku, we łzach i ucisku, moc i posilenie, które wszelki kielich osładza, wszelki ból uśmierza, a nieraz i do radosnego znoszenia nowych krzyżów zapala. Św. Teresa mawiała: „Cierpieć, a nie umrzeć.“ Świadkiem tego Męczennicy.

P. Jezus cierpiał tedy, aby za grzechy nasze zadość uczynić i aby nam w cierpieniach zgotować lekarstwo i ukojenie. Jakaż to pociecha dla grzesznego i dla cierpiącego świata! Mimo nieprawości naszych nie będziem rozpaczali, mimo cierpień i krzyżów nie upadniemy na duchu, lecz będziem spoglądali z ufnością na Jezusa, który ubit jest dla grzechów naszych, i który dla nas cierpiał w ciele (1 Petri 4, 1). W żalu i pokucie do niego uciekać się będziemy, i będziem w Ranach jego najsłodszych szukali schronienia, abyśmy w nich znaleźli grzechów odpuszczenie i pociechę w cierpieniach. Amen.

Nauka XXXV.

Śmierć Pana Jezusa.

Na Kalwaryi dopełnił się największy cud miłości bozkiéj, albowiem tutaj Jednorodzony Syn boży życie ofiarował za nas wśród niewysłowionych boleści. Śmierć P. Jezusowa jest podwaliną wiary naszéj, nadziei, miłości, całego chrześciaństwa. O tej śmierci dziś mówić będę.

Jaka to była śmierć?

I. Śmierć cudowna.

II. Śmierć błogosławiona.

I.

Śmierć cudowna, albowiem Ewang. św. opowiada o wielkich cudach, jakie się działy przy śmierci P. Jezusa.

1) *Ciemności:* „Od szóstéj godziny aż do dziewiątéj stała się ciemność po całéj ziemi“ (Math. 27, 45). O tych ciemnościach przepowiedział był już prorok Amos (8, 9). „I będzie dnia onego, zajdzie słońce w południe i uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności.“

Było to zaćmienie słońca od godziny 12 do 3 godziny popołudniu. Te ciemności nie były zwyczajne. Według zwyczajnego obiegu gwiazd nie podobną było rzeczą, żeby o onéj godzinie nastąpiło zaćmienie słońca tak, jak niepodo-

bną jest u nas rzeczą, żeby słońce o północy wschodziło. Na on czas przypadała pełnia księżyca, zaczym o zwyczajnym zaćmieniu nie może być mowy. O tym wypadku wspomina św. Dyonizyjusz Areopagita, że kiedy mając lat dwadzieścia, znajdował się w mieście Heliopolis i to dziwne zaćmienie słońca ujrzał, zawołał: „Albo Stwórca świata cierpi, albo świat się zapada.“

Te ciemności wyrażały smutek przyrodzenia nad śmiercią Pana swojego. Św. Chryzostom mówi: „Nie mogło stworzenie znieść krzywdy Stwórcy, przeto słońce odwróciło oblicze swoje i pokryło się żałobą, by płakać nad męką i nad śmiercią Sprawcy swojego“. — Oznaczały też jeszcze *zaślepienie żydów*. P. Bóg zesłał wybranemu ludowi światło swoje niebieskie i tak dalece go umiłował, że mogli twarzą w twarz oglądać tego, który jest światłością świata Mimo to lud żydowski odrzucił od siebie tę światłość, a przeto serce tego ludu ogarnęły ciemności, jak ogarnęły świat cały przy śmierci Jezusowéj.

2) *Rozdarcie zasłony*. W pośrodku świątyni jerozolimskiéj zawieszoną była zasłona od wierzchu do dołu, dzieląc ją na dwie części: na miejsce święte, gdzie stał ołtarz ofiarny i do którego kapłani codzień mieli przystęp; na miejsce najświętsze, gdzie stała arka przymierza i do którego sam tylko arcykapłan mógł raz do roku wstępować. Owóż przy śmierci Jezusowéj ta zasłona rozdarła się na dwie połowy od góry do dołu, a rozdarła się nie ludzką ręką. Któżby bowiem był śmiał taki zbrodniczy czyn wykonać? Wszakże też miejsca najświętszego strzegli kapłani ustawicznie, a zresztą niepodobna było tę ogromną zasłonę rozedrzeć na poły za jednym zamachem. To uczyniła ręka Pańska. Dotąd samemu tylko najwyższemu kapłanowi godziło się w dniu pojednania uchylić onę zasłonę i wstępować na miejsce najświętsze; lecz P. Jezus przez śmierć swoję otworzył przystęp wszystkim bez wyjątku. Odtąd wolno każdemu, i wyrobnikowi w zgrzebnéj szacie, i żebrakowi w łachmanach zbliżyć się do Przybytku Pańskiego, do miejsca najświętszego i potrzeby swoje złożyć u stóp tabernaculum: rozdarta zasłona, otwarty przystęp...

3) *Trzęsienie ziemi* i padanie się skał. To trzęsienie było nadzwyczajne. Uczeni mężowie badali skały na górze

Kalwaryjskiéj i do tego przyszli przekonania, że rozdarcie skał nie jest skutkiem zwykłego trzęsienia. Gdyby to było zwyczajne trzęsienie, tedyby były odłączyły się, oderwały rozmaite pokłady skalne, a byłyby się łupały w kierunku żył i byłyby się rwały na miejscach najsłabszego spojenia. Tak się dzieje wszędzie, gdzie się padają skały skutkiem trzęsienia ziemi. Na Kalwaryi przeciwnie: skały rozdarte są w poprzek żył, a więc skutkiem cudu nadzwyczajnego, jakiego ni natura, ni sztuka ludzka zdziałać nie może. — Z powodu tego trzęsienia ziemi nawróciło się wielu. „A rotmistrz i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienia ziemi i to co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaiste ten był Synem bożym“ (Math. 27, 54).

4) „*Groby się otworzyły*, wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało“ (Math. 27, 52). To otworzenie się grobów było dziełem wszechmocności boskiéj, również powstanie wielu ciał świętych dziełem tego, który w swym ręku trzyma klucze śmierci, dziełem Boga, albowiem świat cały nie zdolen ni jednego umarłego wskrzesić z grobu. To otworzenie sie grobów było zarazem upomnieniem dla serc grzesznych. Św. Tomasz z Akwinu mówi: „Otworzyły się groby na znak, żeby powstali ci, co w grzechach pomarli.“ Oną wielką ofiarą śmierci Pańskiéj pobudzony grzesznik ma odwalić z serca kamień grobowy, ma strząsnąć z siebie zgniliznę grobową, ma z grobu wyniść w nowym a niebiańskim żywocie. „*Ocuć się, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus*“ (Eph. 4, 14).

Tak więc śmierć Jezusowa była cudowną, wielu cudami wsławiona. Świat wszystek i najpóźniejsze wieki miały wiedzieć, że ten, który na krzyżu umarł, jest prawdziwym Synem bożym.

II.

Śmierć Jezusowa była błogosławioną, albowiem wyprowadziła nas

1) *z niewoli czartowskiéj*. Przez grzech w Raju świat wszystek dostał się w moc i niewolą czartowską, albowiem człowiek dał się czartowi zwyciężyć a kto od kogo jest zwyciężon, tego jest sługą (2 Petri 2, 19). Ztąd zowiemy

się „synami gniewu“, a szatan zowie się „książęciem tego świata“, książęciem wszystkich ludzi, których przez grzech sobie podbił. Przez śmierć swą na krzyżu P. Jezus wyrwał nas z pod mocy ciemności, zepsował działa djabelskie (1 Joh. 3, 8), książę tego świata wyrzucił precz, pojmał go i wtrącił do przepaści (Apoc. 20, 2, 3).

Bo więcéj, przez śmierć swoję wybawił nas P. Jezus

2) *od wiekuistego zatracenia.* Rodzaj ludzki stawszy się raz niewolnikiem szatana, miał pozostać jego niewolnikiem na wieki i porówno z nim ponosić męki niewysłowione w piekle. Od tego nieszczęścia, od tego potępienia wiekuistego wybawił nas Pan Jezus, albowiem „zmazawszy on przeciw nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, zniósł go z pośrodku, przybiwszy go do krzyża“ (Col. 2, 14). Ztąd *„tedy nie masz żadnego potępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie“* (Rom 8, 1).

A tak niewypowiedziane nieszczęście odwrócił od nas Pan śmiercią swoją, a nadto jeszcze zgotował nam nieskończoną szczęśliwość, bo nas

3) *pojednał z Niebem.* „Będąc nieprzyjacielmi, jesteśmy zjednani z Bogiem przez śmierć Syna jego.“ (Rom. 5, 10). Ku temu celowi odpuszczona nam wina. „W którym mamy odkupienie przez krew jego (odpuszczenie grzechów)“ (Eph. 1, 7), i dana nam miłość. Dla téj ofiary krzyżowéj jednorodzonego Syna swego otworzył nam Bóg serce swoje i przyjął nas za dzieci swoje. *„Wzięliście ducha synowskiego przywłaszczenia“* (Rom. 8, 15). „Patrzcież, jaką miłość dał nam Ojciec, abyśmy nazwani byli synami bożemi i byli nimi.“ (1 Joh. 3, 1).

4) *zgotował dziedzictwo niebieskie.* Przez śmierć Jezusową otwarte niebo dla wszystkich. Kościół św. zawsze tak nauczał, iż P. Jezus umarł za wszystkich, aby wszyscy dziećmi bożemi byli. Wszelako potrzeba, żeby człowiek każdy z osobna stał się godnym tego zbawienia. Powinien więc wierzyć i żyć według wiary. Ażebyśmy zaś podług wiary żyć mogli i wolą bożą wypełniali, ku temu wysłużył nam P. Jezus przez śmierć swoję obfite łaski. A przeto niechaj nie mówi nikt: „Nie mogę być zbawio-

ny, bom za słaby“ Wiara święta uczy: „Mogę wszystko w tym który mnie umacnia“ (Phil. 4, 13). Kto więc idzie na zatracenie, winien sobie sam. Tak jest, albowiem P. Jezus uczynił zadość za wszystkich ludzi, i wszystkim wyjednał łaski do zbawienia, potrzeba tylko, by każdestał się uczestnikiem tego zadosyćuczynienia. Pomimo więc że P. Jezus cierpiał i pracował za nas, potrzeba nam pokutować i wykonywać dobre uczynki. I właśnie z powodu niedopełnienia tego warunku wielka liczba ludzi idzie na potępienie. Jedni albowiem gardzą wiarą (żydzi, Turcy, heretycy); drudzy nie chcą przyjmować Sakramentów, spowiadać się, komunikować, jako ludzie obojętni, insi wreszcie nie chcą czynić pokuty za grzechy i żyć według przykazań bozkich; jak źli chrześcianie. Objaśniam rzecz tę następującym przykładem: Człowiek niektóry bardzo ciężko pracował i znojem swoim krwawym zebrał tyle pieniędzy iż mógł zapłacić wszystkie długi pewnego miasta. Skarb ten swój złożył w banku z poleceniem, żeby każdeu mu, co przyjdzie w imię jego wypłacono co potrzeba. Rozumiecie tu snadno, że człowiek on zaspokoił wszystkie długi obywateli, o ile było w jego mocy. Mimo to wielu z nich pozostało w długach, a to dla tego, że jedni dla pychy, drudzy dla lenistwa lub dla jakiéj innéj przyczyny nie chcieli iść po kwit do onego człowieka i zanieść go do banku, gdzie były złożone pieniądze.

A teraz rzućcie jeszcze raz okiem na śmierć Jezusową. O jakże błogosławiona i zbawienna dla nas! Dziękujmy Jezusowi, że na drzewie krzyża wybawił nas z niewoli piekła, a Niebo nam otworzył. Lecz z naszéj téż strony przykładajmy się do tego, byśmy się na ono miejsce chwały wiekuistéj dostali; drogą i środkiem do tego jest Wiara i życie według wiary. Amen.

Nauka XXXVI.

V. Artykuł Składu Apostolskiego. Zstąpił do piekieł-Wniebowst.

Jak grzech w Raju jest najsmutniejszym i najstraszliwszym wypadkiem, tak odkupienie na krzyżu jest wypadkiem najwspanialszym i najradośniejszym dla całego rodzaju ludzkiego. Z tamtego przyszło wszystko złe i wszystko nieszczęście na świat; z tego przyszło wszystko błogosławieństwo i zbawienie. Co się rozpoczęło w żłóbku Betlejemskim to się dokonało na drzewie krzyża w Jerozolimie. Po trzygodzinnym konaniu na krzyżu zawołał P. Jezus głosem wielkim: *„Dokonało się“*, i oddał ducha w ręce Ojca swojego. Wypity kielich hańby i męki aż do ostatniéj kropelki.

Umarł Pan: na tym funduje się odkupienie nasze. Gdyby nie był umarł prawdziwie, t. j. gdyby się dusza nie była odłączyła od ciała, ofiara jego nie byłaby zupełną. Dla tego nie położone to słowo: *„Umarł.“* Wszakże dla większéj jeszcze pewności wspomina Pismo św., że żołnierz jeden otworzył włócznią bok Chrystusowi, a natychmiast wyszła woda i krew, co najpewniejszym dowodem śmierci. W trzy godziny po skonaniu, Józef z Arimatei zdjął ciało P. Jezusowe z krzyża, obwinął je w czyste prześcieradło, i złożył w nowo wykutym grobie. Grób ten obwarowali Faryzeusze pieczęciami i postawili straż z rzymskich żołnierzy. „Umarł i pogrzebion.“

Od chwili gdy ciało Pańskie pochowano w grobie, poczyna się uwielbienie, tryumf, wywyższenie Zbawiciela o czym mówi piąty artykuł Składu Apost.: *„Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał“*. Przypatrzmy się

I. Wstąpieniu do piekieł.

II. Zmartwychwstaniu.

I.

Co znaczą tedy one słowa: *„Zstąpił do piekieł“*. Znaczą, że dusza Jezusowa, odłączywszy się od ciała, poszła do Ojców, zostających w Otchłani. „Ojcami św.“ zo-

wią się wszyscy Sprawiedliwi starego zakonu. Wiemy z Pisma św., że wielu było sprawiedliwych w ciągu czterech tysięcy lat od stworzenia świata, którzy żyli bogobojnie i umarli w Panu. Takimi byli n. p. pierwsi rodzice, Abel, Set, Noe, Abraham, Izaak, Jakób, Józef, Mojżesz, Dawid, prorocy, św. Jan chrzciciel, św. Józef... Były też tam niewątpliwie tysiące, miliony innych sprawiedliwych nie tylko z pośród ludu żydowskiego, lecz i z pośród pogan, których imiona samemu tylko Bogu znajome.

A gdzież się oni znajdowali? w otchłani. Co znaczy ten wyraz: „Otchłań“?

Należy wiedzieć, że słowa „piekieł“ w niniejszym artykule Składu Apost. trojakie ma znaczenie:

a) Czarne i ciemne więzienie, gdzie dusze potępionych razem z czartami cierpią męki niewysłowione To miejsce zowie się *Piekło*, a z hebrejskiego: *gehema*, przepaść.

b) Miejsce, gdzie dusze sprawiedliwych przez pewien czas cierpią aż do zupełnego oczyszczenia się, i to zowie się: *czyściec.*

c) Miejsce, dokąd wstępowały dusze Patryarchów, Proroków i innych Świętych, zmarłych przed przyjściem Chrystusa Pana. To miejsce zowie się: *otchłanią.* albo *łonem Abrahamowym.* Niebo było zamknięte dla wszystkich; dopiero drugi Adam — P. Jezus — miał je otworzyć. Dusze tych sprawiedliwych (Ojców św.) w „otchłani“ wolne były od cierpień, zażywały błogiego pokoju, cieszyły się i krzepiły nadzieją odkupienia swego; lecz widzieć Boga nie mogły.

Do tego miejsca, do tych dusz sprawiedliwych zstąpił tedy P. Jezus, aby im zanieść błogą nowinę o ich odkupieniu. Jest to artykuł Wiary. Tak też nauczają Doktorowie kościelni. Św. Cypryan pisze: „Gdy król potężny zdobędzie miasto warowne, w którym przebywali poddani jego w niewoli, nie przynosi mu to hańby, gdy osobiście wstąpi do więzienia, rozwiąże pęta i kajdany rozkuje a jeńce wyprowadzi na wolność. Tak się też działo z Chrystusem, gdy zstąpił do piekieł. Poszedł tam bowiem, nie jako więzień, lecz jako zwycięzca i oswobodziciel więźniów swoich.“ Św.

Justyn Męczennik mówi: „Wspomniał Pan, Święty Izraelów, na umarłe, co w grobie ziemi spali i zstąpił do nich.“

Dla czego zstąpił P. Jezus do piekieł — do otchłani? Zstąpił, aby

a) *Ojców św. pocieszyć.* Kto opisze radość w onéj otchłani za zjawieniem się Pańskim? Jakże cieszą się dzieci gdy ukochany ojciec przez długi czas nieobecny, niespodzianie otworzy drzwi, stanie przed nimi i wesołem obliczem je powita? Co dopiero działo się w otchłani? Oto widzą na własne oczy Odkupiciela, który w całym blasku majestatu swego stoi przed nimi. Co za widok! Oglądają tego, za którym od tak dawna, od tylu tysięcy lat tęsknili, który jest ich światłością, pociechę, pasterzem, ojcem, wszystkiem. Co za radość! — Słyszą go przemawiającego do siebie. A cóż mówił? Mówił słowa pełne łaskawości i miłości, a osobliwie dał im wiedzieć, że niebawem wstąpią razem z nim do Nieba. Prorok Isajasz mówi (9, 3): „Będą się weselić przed tobą jako ci, którzy się weselą we żniwa; jako się radują zwycięzcy, dostawszy korzyści, gdy się dzielą łupy.“

Zstąpił, aby

b) *Imię swoje uwielbił.* Ziemia była świadkiem wszechmocności Pańskiej, bo świadkiem rozlicznych cudów, które czynił; potrzeba było, by i miejsca podziemne oglądały bożką moc jego. Chciał więc P. Jezus najpierw święcić tryumf swój nad śmiercią, którą skruszył. Tak mówi św. Ambroży: „Chrystus P. zstąpiwszy do piekieł, potrzaskał ich bramy i zapory i zniweczył dekret śmierci. Tak tryumf jego palcem bozkim i niestartemi wypisan jest głoski, albowiem napisano jest: „Śmierci, gdzie oścień twój? Śmierci, gdzie zwycięztwo twoje?“ A św. Efrem pisze: „Śmierć skryła się pod ziemię. Chrystus P. zstąpił do otchłani ziemi, dognał ją w ucieczce i poraził ją na głowę w jéj lochach.“ Następnie chciał wziąść pokłon od Ojców św. W chwale bóstwa swego stanął pośród nich, i ona wszystka rzesza nieprzeliczona otoczyła go kołem i padła z pokłonem na kolana, mówiąc: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąść moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę i błogosławieństwo na wieki wieków“ (Apoc. 5, 12).

Chrystus Pan zstąpił do otchłani jako Pocieszyciel, boć jest Bogiem wszelakiéj pociechy. Zstąpił jako zwycięzca, — cieszmy się i jako oni Ojcowie św. padajmy przed nim na kolana w Najśw. Sakramencie i oddajmy mu cześć najgłębszą i uwielbienie za nawiedzenie otchłani serca i sumienia naszego. Za przykładem Jezusa, który z taką skwapliwością poszedł onym duszom sprawiedliwym przynieść pociechę i błogą nowinę, że już dopełniły się czasy i że po 40 dniach wstąpią razem z nim do Nieba, i my starajmy się według sił cieszyć i krzepić bliźnich naszych, a osobliwie dusze w czyszcu zostające modłami i dobremi uczynkami. A jako one dusze, lubo przez tyle czasów zamknięte w otchłani pełne nadziei wyczekiwały przyjścia Zbawicielowego i wybawienia swojego, tak i my w rozmaitych dolegliwościach, uciskach, chorobach trwajmy w nadziei aż do końca, albowiem Pan przyjdzie, obficie pocieszy i wynadgrodzi za wszystkie cierpienia.

II.

„Trzeciego dnia zmartwychwstał“. O tym drugim trymfie pisze św. Ambroży: „Który nie chciał z krzyża zstąpić, z grobu powstał. Większa to była: śmierć zmartwychwstaniem skruszyć, niżeli życie zstąpieniem z krzyża zachować.“

To zmartwychwstanie swoje

1) *przepowiedział był P. Jezus.* „Jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, także będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy“ (Mat. 12, 40), „A dnia trzeciego zmartwychwstanie“ (20, 19). „Obalcie ten Kościół, a ja go w trzech dniach postawię“ (Joh. 2. 19).

P. Jezus jest Synem bożym, a przeto prawdą przedwieczną, zaczym musiała się spełnić przepowiednia jego, musiał zmartwychwstać. Ten artykuł Wiary jest jak najmocniéj w Piśmie św. zawarowany. Wszyscy czteréj Ewangielistowie opisali to zmartwychwstanie. To zmartwychwstanie opowiadali Apostołowie wszystkim narodom. „Zmartwychwstał“ oto hasło, które brzmiało ustawicznie na ustach ich, które ogłaszali całemu światu, i świat uwierzył

ich słowom. Wszyscy też Ojcowie Kościoła jednogłośnie to zmartwychwstanie potwierdzają. Św. Ambroży mówi: „Wiara chrześciańska nie na tym zawisła, iż wierzymy, że Chrystus umarł, ale iż zmartwychstał. Że umarł, w to wierzy i poganin. Co więc stanowi główny przymiot wiary naszéj? To, że wierzymy, iż Chrystus zmartwychwstał; to jest chlubą wiary naszéj". Kościół św. od początku jak najmocniej przy tym artykule Wiary obstawał i bronił go jako jednego z najprzedniejszych i najważniejszych artykułów.

Jakież było zmartwychwstanie Pańskie?

2) *nader chwalebne.* W Ewang. św. Mateusza czytamy: „Oto się stało wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba, i przystąpiwszy odwalił kamień, i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg" (28, 2—4). To zmartwychwstanie było cudowne. Cuda nieraz świat widział, lecz takiego cudu, żeby umarły własną mocą swoją powstał z grobu, nie widział nigdy, jeno ten raz jeden w dzień wielkanocny.

Wstawalić i przedtym umarli z grobu, ale nie o własnéj mocy, lecz mocą bożą, na rozkaz boży wskrzeszeni. Prócz tego ciała ich i po wyjściu z grobu pozostały niezmienione, z temiż samemi przypadłościami, które przedtem miały, znowu powstali. Inaczéj ciało Chrystusowe: wstało z grobu przemienione, uwielbione, nieśmiertelne. „Chrystus już nie umiera."

Grób, w którym ciało Pańskie (bóstwo Chrystusowe było z nim zawsze złączone), stał się odtąd chwalebnym, cudownym i świętym, jak krzyż, na którym wisiało. Cesarz Hadrian postawił na nim sprosne bałwany, chcąc chrześcian odwieść od oddawania mu czci. Dopiero za czasów cesarza Konstantyna W. stanął tam wspaniały Kościół. Od najdawniejszych czasów odbywały się do grobu świętego pielgrzymki z najdalszych stron świata. Nie każdemu z nas dane odprawić pielgrzymkę na one miejsca święte; lecz za to przez godną komunią św. gotujmy w sercach naszych „wspaniały grób" Najśw. Ciału Jezusowemu. W wiekach średnich wszystek świat chrześciański prowadził długie wojny z Saracenami, aby z ich posiadania wydrzeć Ziemię Świętą i grób P. Jezusa. *Wojny krzyżowe...* Spełzło to na

niczym dla niezgody i grzechów chrześcijaństwa. Do dziś grób św. pozostaje w ręku niewiernego Turka, a luboby pierwsze lepsze mocarstwo jednym zamachem zdołało wygnać Turka i odebrać mu Ziemię św., nie czyni tego nikt dla zawiści i niezgody panów chrześciańskich.

Jakież pożytki odniesiemy z tego chwalebnego i cudownego zmartwychwstania? Te:

3) *ożywienie wiary naszéj.* „Bóg wzbudził z martwych Jezusa, aby wiara wasza i nadzieja w Bogu była“ (1 Petri, 1, 21). Zmartwychwstanie jest najmocniejszym dowodem, że P. Jezus Jest Synem bożym, a więc Ewangelia jego nauką bozką. Co za pokrzepienie dla Wiary naszéj! Ztąd nucimy wesoło z głębi piersi:

Wierzymy, iż P. Chrystus zmartwychwstał, Żywot nasz naprawił, Śmierci wiecznéj nas zbawił, Swoją świętą moc zjawił.

4) *pokrzepienie nadziei naszej.* „Jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.“ (1 Cor. 15, 22). Chrystus jest nowym Adamem, i przynosi nam żywot, jak pierwszy Adam śmierć nam przyniósł; drugi Adam wyprowadza ludzi z domu śmierci. Kiedyć On, Głowa nasza, zmartwychwstał, tedyć i my, ciało jego, zmartwychwstaniemy.

Myśl o grobie i o zgniliznie grobowéj napełnia człowieka smutkiem i przerażeniem. Lecz zmartwychwst. Chrystusowe dodaje nam pociechy i nadziei. Gdy was myśl ponura o grobie nagabuje, lub gdy wspomnicie sobie na drogie sercom waszym osoby, co w grobach spoczywają, tedy wspomnijcie téż na zmartwychwstanie Jezusowe i mówcie: Alleluja — Chrystus zmartwychwstan jest, a przeto trąba anielska i nasze groby otworzy, wstaniemy z mogił naszych, i złączeni będziem z sobą na wieki. Kruchać i nadpsuta lepianka ciała naszego, aliści weźmiemy potym mieszkanie, dom nie ludzką ręką budowany — wiekuisty w niebiesiech. Św. Grzegórz pisze: „Gdyby Chrystus ciała zmartwychwstanie był tylko obiecał, a nie okazał go własnym swoim zmartwychwstaniem, któżby obietnicom jego dał wiarę? Ale że własną mocą zmartwychwstał, okazał tym przykładem, jaką nam przeznacza nagrodę.“ A św.

Augustyn mówi: „W zmartwychwstaniu Jezusa jest cud, i przykład; cud, abyś weń wierzył; przykład, abyś miał nadzieję.“ W czasie wielkanocnym Kościół św. po trzykroć intonuje wesołe *Alleluja.* Pierwsze na to, aby powinszować Jezusowi tryumfującemu z czarta, świata i ciała, po okrutnéj śmierci i męce swojéj. Twarz owa w W Piątek podsiniała, stała się jaśniejsza nad słońce. Ciało posieczone, poorane, stało się zdrowiuchne, przenadobne. Wtóre Alleluja powstającym teraz przez Pokutę z grzechów, tym co z synów zatracenia stają się synami zbawienia. Trzecie Alleluja tym wszystkim, którzy przy dokończeniu świata w ciałach uwielbionych powstaną na żywot wieczny. Ciała nas wszystkich rozsypią się w proch, w popiół, rozniesione będą po wodach, po różnych świata częściach; zgromadzi to wszystko moc bozka. O jakież wesołe Alleluja powitać się znowu z ciałem swoim i być z nim przypuszczonym na zażywanie gód i wesela na wieki! Prośmy zmartwychwst. Jezusa, żeby nas to tak szczęśliwe zmartwychwstanie spotkałe. (*Stół duchowny.* Warszawa 1704).

Obyśmy i my razem z Jezusem zmartwychwstali z grobu. A czyśmy to umarli? Nie umarlić wedle ciała, ale wedle duszy podobno niejeden złożony w grobie grzechu, a ten grób grzechu straszliwszy od grobów cmentarnych. — W dzień Wielkanocny Anioł zstąpił z nieba i nastąpiło drżenie ziemi. I do naszego zmartwychwstania duchowego potrzeba nam pomocy z Nieba — łaski Ducha św., a bojaźń boża i żal powinny wstrząsnąć sercami naszemi. Wielki był on kamień na grobie Jezusowym; i przy zmartwychwstaniu grzesznika odwalenie kamienia bardzo trudne, bo tym kamieniem jest lenistwo. — U grobu Jezusowego stała straż, którą postawili nieprzyjaciele. Lecz po zmartwychwstaniu straż ta uciekła. I u grobu grzesznika stoi straż, którą postawił zły duch, tą strażą to pycha i wstyd fałszywy, który niejednemu jakoby pieczęcią zamyka usta przy spowiedzi. Jeśli ci strażnicy jeszcze nie uciekli, tedyśmy nie zmartwychwstali. — Gdy niewiasty przyszły do grobu, rzekł do nich Anioł: „Co szukacie żyjącego między umarłemi? Wstał, nie masz go tu.“

Obyśmy przez rzetelną pokutę powstali i z Chrystusem w nowości żywota chodzili (Rom. 6, 4), żywota sprawiedliwego i świętego. Amen.

Nauka XXXVII.

VI. Artykuł Składu Apostolskiego.

Wniebowstąpienie.

Pan Jezus wspomniał po wielekroć o odejściu swoim do Ojca. „*Idę do iego, który mię posłał*“ (Joh. 7, 33) „*Idę do Ojca*“ (14, 12)... I to też spełniło się, albowiem po odprawieniu ziemskiéj pielgrzymki wrócił do Nieba, które był opuścił przy wcieleniu się swoim. O tym mówi szósty artykuł Skł. Apostolskiego, i dla tego przypatrzmy się *Wniebowstąpieniu Pańskiemu.* Zważmy

I. Okoliczności.
II. Przyczyny.

I.

1) *Kiedy wstąpił P. Jezus do nieba?*

W czterdzieści dni po zmartwychwstaniu swoim. Przez ten wszystek czas pozostawał P. Jezus na świecie w pośród Uczniów swoich. A dla czegoż to? Dla tego, aby

a) *ich utwierdzić w wierze o zmartwychwstaniu swoim*

Apostołowie nie byli tak skorzy do uwierzenia prędkiego w on wielki cud zmartwychwst., i owszem wątpili o nim. Wszakże Tomasz Apostół wyrzekł był: „Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, i nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę-li ręki mojéj w bok jego, nie uwierzę.“ (Joh. 20, 25). — Ażeby więc Apostołów o zmartwychwst. swoim jak najgruntowniéj przekonać, pozostał P. Jezus przez dłuższy czas na ziemi; często się im pokazywał, kazał się dotykać, rozmawiał z nimi i jadł. Nadto jeszcze dla tego pozostał,

b) *aby ich oświecić w sprawach zbawienia.* „Rozmawiał z nimi o królestwie bożym“ (Act. 1, 3). W tym czasie pouczał ich o wszystkim, co im było potrzeba wiedzieć, nauczał, jak mają rządzić Kościołem, jak ogłaszać Ewangelią narodom.

2) *A z którego miejsca wstąpił?*

Z góry oliwnéj, na któréj był początek męki jego. Do dziś dnia przechowuje się ono miejsce, z którego P. Jezus wstąpił do nieba, albowiem na kamieniu wyciśnięte ślady św. stóp jego. Widział je jeszcze św. Hieronim. Dziś można rozpoznać tylko ślad lewéj nogi, albowiem Turcy zatarli ślad prawéj stopy. Palce stóp zwrócone są ku Europie, tak jak i na Krzyżu umierając P. Jezus twarz swą ku nam obrócił. Europa téż pozostała najwierniéjszą bozkiemu Mistrzowi swojemu. Na tym miejscu cesarzowa Helena św. wybudowała wspaniały kościół, na którego miejscu dziś stoi niestety! meczet turecki.

Nie bez przyczyny z tego właśnie miejsca — góry oliwnéj, wstąpił P. Jezus do nieba, tu bowiem

a) *cierpiał tak wiele.* Tu pocił się krwawym potem, tu zdradził go Judasz, tu był P. Jezus poimany i związany. Góra oliwna napoiła się krwią jego, była świadkiem jego smutku śmiertelnego. A przeto miała téż być świadkiem jego chwały. Dla nas ztąd nauka, że droga do nieba prowadzi przez krzyże i utrapienia. „Droga cierpienia jest drogą żywota“ (Św. Bernard). Na górze oliwnéj b) *modlił się* P. Jezus tylokrotnie, o czym Ewang. św. wyraźnie wspomina, dodając, że tam nawet noce przepędzał na modlitwie, Wiecie, jak się modlił w przeddzień śmierci swojéj krzyżowéj. Tu padał na kolana, padał na twarz przeto téż góra oliwna miała być świadkiem jego chwalebnego Wniebowstąpienia. Dla nas zaś podaje się nauka że modlitwa toruje drogę do nieba.

3) *Jakie to było Wniebowstąpienie?*

a) *cudowne*, albowiem P. Jezus własną mocą wstąpił do Nieba; o czym pięknie wyraża się św. Grzegórz: „Nie czytamy o Zbawicielu naszym, żeby na wozie jakim lub niesion przez Anioły wracał do Nieba, albowiem Ten, który uczynił wszystko, własną mocą wyniesion był ponad wszy-

stko.“ A to cud wielki, ztąd też duchy niebieskie wołały: „Podnieście książęta bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne: i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan mocny i możny: Pan możny na walce“ (Psalm 23, 7, 8). Kościół św. zowie też ono Wniebowstąpienie „cudownym“ — *per admirabilen ascensionem tuam.*

b) *chwalebne*, albowiem wraca jako *zwycięzca*. P. Jezus przyszedł na świat, aby odprawić walkę wielką, najcięższą. Tę walkę odprawił szczęśliwie, poraził śmierć i piekło; przeto w tryumfie wraca do Nieba. „Oblicze jego jaśniało jako słońce a szaty jego białe jako śnieg“ (Math. 17, 2). Na głowie korona jasna (Apoc. 6, 2), a w ręku trzymał klucze śmierci i piekła (Apoc. 1, 17) — Wrócił *z łupami zwycięztwa*. „Wóz boży dziesiącią tysięcy rozmaity“ (Psalm 67, 18), to znaczy: niezliczona rzesza dusz otaczała Jezusa wstępującego do nieba. Te dusze Sprawiedliwych, wyprowadzone z otchłani, ozdobione jasnemi szaty i wieńcami otaczały Jezusa, śpiewając pieśni wesela i tryumfu.

Patrzcież, jaki tryumf czeka każdego co dobrą walkę odprawi: czeka go chwalebne w niebowstąpienie. A przeto potykajcie się dobrze a mężnie z światem, ciałem i piekłem, a w dniu dokonania waszego przyjdą Aniołowie, włożą korony zwycięztwa na głowę i zaprowadzą do krainy wieczności. „Błogosławiony mąż, który wytrwa pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują“ (Jac. 1, 12).

II.

Dla czego wstąpił P. Jezus do nieba?

1) *Ze względu na siebie.* Wszakże dokonał już dzieła swego, dla którego był posłan od Ojca. To dzieło rozpoczęło się w żłóbku betlejemskim, a dokonało się na krzyżu: P. Jezus spełnił wszystko, co mu był Ojciec zlecił. Dla tego umierając zawołał: „Dokonało się“. Ztąd zgotowana mu była chwała nie ze względu na bóztwo, lecz na człowieństwo jego. Jako Bóg zażywał chwały wiekuistéj któréj nigdy nie był pozbawion. Lecz P. Jezus miał też jako człowiek wziąść chwałę nieb., bo na tę chwałę

sobie zasłużył. Wspomnijcie na upokorzenie się jego, na posłuszeństwo, na jego mękę. Przeto i człowieczeństwo jego miało wnijść do chwały i radości niebieskiéj. „Sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżewéj. Dla tego też Bóg wysoce go wyniósł i darował mu imię, które jest nad wszelakie imię..., a iżby wszelki język wyznawał, iż P. Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca“ (Philip. 2, 8—12). Za tron krzyża dał mu Ojciec tron majestatu, za koronę cierniową — koronę chwały, w miejscu towarzystwa łotrów — chóry Aniołów, w miejscu bluźnierstw żydowstwa pienia duchów błogosławionych“ (Ludw. de Pente).

Tak płaci Bóg za wszystko, co dla niego czynimy. Co za pobudka dla nas, byśmy osobliwie krzyże z cierpliwością znosili!...

Pan Jezus wstąpił do Nieba

2) *ze względu za nas*, aby był a) *pośrednikiem u Ojca*, „Chrystus zawsze żyje, aby się wstawiał za nami“ (Hebr. 8, 25). „Rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego“. (1 Joh. 2, 1). O tym rzecznictwie pisze św. Tomasz z Akwinu: „Syn boży przemawia za nami, przedstawiając Ojcu swemu człowieczeństwo swoje i wszystkie tajemnice żywota swojego, dając tym poznać, jak bardzo pragnie zbawienia naszego.“ Pan Jezus więc stawia się u tronu Ojcowskiego osobliwie o zbawienie nasze wiekuiste. Przyozdobion w szaty Ran swoich jako arcykapłan przystępuje do Ojca i ofiaruje mu wszystek skarb nieskończonych zasług swoich, oraz prośby najgorętsze miłościwego Serca swojego. Skutkiem tego Ojciec nieb. wylewa łaski swoje w obfitości na sprawiedliwych i niesprawiedliwych i na grzeszników, aby się nawrócili; na sprawiedliwych, aby wytrwali na jednych i na drugich, aby byli zbawieni.

P. Jezus wstąpił do Nieba, aby

b) *nam zgotował mieszkania*. „W domu Ojca mojego wiele jest mieszkania, idę gotować wam miejsce.“ (Joh. 14, 2).

A jakimże sposobem gotuje nam miejsce? Najpierw tak, że kluczem krzyża otworzył nam Niebo; potym tak że przez Wiarę i przez łaskę swoję czyni nas godnymi wie-

kuistéj szczęśliwości. Gotuje miejsce, gotując mieszkańców dla miejsca.

Jakże to wszystko pocieszające! Syn boży prosi za nami u Ojca i gotuje nam mieszkanie w Niebie.

Św. Bernardyn Sienski opowiada o jednym rycerzu, który się był udał do Ziemi św. Zwiedził wszystkie miejsca uświęcone życiem i męką Pańską, na ostatku wstąpił na górę oliwną. Na widok kamienia wyrażającego ślady stóp Jezusowych, upadł na kolana, ucałował te święte znaki i tak się modlił: „O Panie mój, miłości serca mojego! Gdzież chcesz, abym teraz poszedł? Zwiedziłem i uczciłem już wszystkie miejsca święte; szedłem za Tobą na Kalwaryą, towarzyszyłem ci do grobu, teraz tu oto jestem skądeś wstąpił do nieba. Dokądże tezaz mam pójść, jeśli już nie do Ciebie? Sprawże to, Jezu mój, abym przyszedł do Ciebie.“ W tym schyla głowę, kona a dusza ulatuje do nieba.

Zakończę tę naukę dzisiejszą słowy św. Augustyna: „Pospołu z Chrystusem podnośmy się często (w modlitwie) ku Niebu, abyśmy kiedyś mogli iść za nim. Wszelako pamiętajmy o tym, że pospołem z Chrystusem nie może wnijść do Nieba ni pycha, nie łakomstwo, ni nieczystość, ni jakibądź występek. Z Mistrzem pokory nie wstąpi — pycha, ze sprawcą miłości — łakomstwo; z Synem niepokalanéj Dziewicy — nieczystość“. Amen.

Nauka XXXVIII.

Siedzi na prawicy Boga Ojca.

Pan nasz Jezus Chrystus, dokonawszy dzieła odkupienia naszego wstąpił do Nieba jako człowiek, z ciałem i duszą. Jako Bóg, nigdy nie przestał tam mieszkać, ponieważ bóztwem swoim jest wszędzie i wszystkie miejsca napełnia. Wstąpił do nieba własną mocą, nie zaś jak n. p. Eliasz, który wzięty jest do nieba na wozie ognistym, lub Najśw. Panna, która wzięta jest mocą bozkiego Syna swojego.

Wstąpił zaś do Nieba, aby otworzyć bramy Nieba zamknięte od czasu grzechu Adamowego, i aby Niebo zająć w posiadłość w imieniu rodzaju ludzkiego. Wstąpił, aby się za nami wstawiał, bronił sprawy naszéj. Wstąpił, aby i w nas obudzić pragnienie dostania się tamże. Skutkiem grzechu pierworodnego rodzaj ludzki zapomniał o prawéj ojczyźnie swojéj, był dla niéj obojętny; wstępując do niéj nowy Adam zamienił obojętność naszę w miłość, niesmak w pożądanie. Wstąpił wreszcie dla tego, aby zapieczętować wszystkie proroctwa, tyczące się jego świętéj osoby, życia i śmierci: „Wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko“ (Eph. 4, 10).

Szósty ten artykuł Skł. Apost. kończy się temi słowy: „Siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego“. Te słowa potrzebują wytłómaczenia, i dla tego zastanowimy się dziś nad niemi

I. Co one znaczą?
II. Jakie ztąd dla nas nauki?

I.

Ono siedzenie P. Jezusa po prawicy Ojcowskiéj jest tajemnicą Wiary naszéj św. Mówi o nim po wiele razy Pismo św. już w St. Zakonie: „Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojéj“ (Psalm 109, 1). Tak samo i w N. Testamencie. P. Jezus rzekł: „Powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy bożéj“ (Mat. 26, 64). O tym mówią i Apostołowie: „Chrystus, który jest po prawicy Ojcowskiéj“ (1 Pet. 3, 22), i na wielu miejscach Paweł św. —

Jest to tajemnica Wiary, którą mamy rozumieć w znaczeniu duchownym. Bóg jest Duch, a przeto nie ma ni rąk ni nóg, ni prawicy ni lewicy, i téż ni siedzi ni stoi, bo to wszystko właściwe jest tylko samym stworzeniom, które mają ciało. Pismo św. używa wszelako onych słów: Siedzi na prawicy“ dla tego, aby słabości i krótkości pojęcia naszego zaradzić, i ażeby głębokie tajemnice Wiary dla których wyrażenia mowa ludzka nie ma odpowiednich pojęć i słów, przez niejakie obrazy, figury, podobieństwa opisać. O tym siedze-

niu pisze św. Augustyn: „Cóż innego znaczy siedzenie Syna bożego, jeno to, że po dokonaniu dzieła odkupienia stanął w niebie, które jest miejscem wypoczynku dla wszystkich strudzonych bojowaniem?“ Wszakże człowiek każdy rad siada po całodziennéj robocie, po długiéj wędrówce, po trudach i znojach, i to siedzenie przejmuje go błogiem uczuciem. Podobnież P. Jezus. Dopóki tu żył, ni jednéj nie miał godziny wolnéj od cierpienia, i owszem całe życie jego było jedną wielką męką i krzyżem. Teraz więc według człowieczeństwa swego wypoczywa niejako po walkach i znojach ziemskiego żywota. To siedzenie więc P. Jezusowe oznacza zażywanie wiekuistego pokoju i odpoczynku; oznacza, że wziął w posesyją onę szczęśliwość, jakiéj oko nie widziało i jaka w serce ludzkie niczyje nie wstąpiła, a to wedle ludzkiéj natury swojéj, albowiem jako Bóg był od wieków nieskończenie szczęśliwy, a przyjąwszy naturę ludzką, z téj szczęśliwości nie utracił nic a nic, ani na jeden moment.

„*Siedzi po prawicy Bożéj.*“ Wyraz: „prawica boża“ oznacza wszechmocność bożą: siedzieć więc po prawicy, znaczy dostąpić zaszczytu wielkiego. P. Jezus „siedząc po prawicy bożéj,“ dostąpił i wedle człowieczeństwa swojego bozkiéj mocy i chwały, i wywyższon jest ponad wszystko. „Wedle człowieczeństwa,“ albowiem jako Bóg od wieków miał moc i majestat bozki, i téj mocy i majestatu nie postradał nigdy, nawet w dniu najgłębszego poniżenia swojego. Przez posłuszeństwo swoje i przez mękę swoję wysłużył sobie, że i ludzka jego natura wywyższona jest ponad wszystko i posadzona na tronie bozkim. Dla lepszego zrozumienia téj prawdy, daję takie porównanie: Kiedy król odziany purpurą zasiada na tronie, a wszyscy książęta zajmują niższe siedzenia, purpura królewska jaśnieje ponad wszystkie książęta; nie dla tego, żeby purpura równą była królowi w godności, lecz ponieważ jako odzież jest z nim złączona. Również ciało i dusza, człowieczeństwo P. Jezusa zasiadło ponad Cherubinami i Serafinami na prawicy samegoż Boga, nie przez godność swéj natury, ale ponieważ jest złączone z Bogiem, nie tylko jako purpura z monarchą, lecz daleko ściśléj, bo zjednoczeniem w osobie. Jest to więc szczególna i tylko P. Jezusowi właściwa chwała.

II.

Z tego, com powiedział o siedzeniu P. Jezusowym na prawicy ojcowskiéj niejedna podaje się dla nas nauka. Uważcież to.

1) *Wywyższenie Chrystusa Pana!* Chrystus Pan na tronie nieb. — oto a) *godność nasza*, oto chwała ciała naszego. Św. Chryzostom pisze: „Natura nasza wywyższona jest w Chrystusie ponad wszystko tak dalece, że człowiek, który był w najgłębszą zstąpił przepaść, do najwyższéj wyniesion jest wysokości. Aniołowie i Archaniołowie patrzą na naszę naturę posadzoną na tronie nieśmiertelnym P. Boga, jaśniejącą chwałą najwspanialszą.“ A św. Leon Papież mówi: „Nietylkośmy do posiadania Raju przyprowadzeni, lecz przez Chrystusa dostaliśmy się na miejsce najśw. w Niebie i więcéj żeśmy przez niewysłowioną łaskę Pana naszego wzięli, niżeli przez zawiść szatana stracili; albowiem gdy nas złośliwy nieprzyjaciel wypędził z szczęśliwości onego Raju, Chrystus Pan, który wziął ciało nasze posadził nas po prawicy ojcowskiéj.“

Oto godność nasza, przedziwne szlachectwo natury naszéj! Jakkolwiek kruche, ułomne i tysiącznym nędzom podległe ciało nasze, Syn Boży tak je uwielbił i uzacnił, iż tego ani dostatecznie nie możemy opisać. A przetoż miejsce w poszanowaniu ciała wasze i członki jego, i nie nadużywajcie ich przenigdy do rzeczy niegodziwych i sprosnych, do pijaństwa, nieczystości. „Niechaj nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, iżbyście pożądliwościom jego byli posłuszni“ (Rom. 6, 12, 13)!...

Chrystus P. na tronie niebieskim — oto b) *obowiązek nasz.* Chrystus P. ma moc i panowanie nad wszystkiem. — „On sam błogosławiony i sam możny Król królujących i Pan panujących“ (1 Timoth. 6, 15). A więc i naszym jest Królem i Panem. Ztąd podaje się dla nas obowiązek posłuszeństwa i wiernéj służby. Przykazanie jego i wola jego powinna być dla nas świętą.

Uważcie téż

2) *przyczynę tego wywyższenia.* „Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci. Dla tego téż Bóg wysoce go wyniósł“ (Philip. 2, 8, 9). Patrzcież, jaka na-

groda posłuszeństwa. Dla posłuszeństwa swego posadzon Chrystus P. na tronie nieb.: bądźże i ty posłuszny, posłuszny jako dziecko rodzicom, jako sługa chlebodawcom, jako poddany — zwierzchności, jako owieczka — pasterzowi. A tedy znajdziesz zapłatę swoję w Niebiesiech. „Posłuszeństwo jest kluczem, który niebo otwiera.“ (Bonav.).

Patrzcie jaka nagroda cierpienia. Dla cierpień, dla męki swojéj wywyższon Chrystus nad niebiosa. I ty cierp razem z Panem. „Znoś oczekiwanie boże, złącz się z Bogiem a trwaj, aby urósł na końcu żywot twój. Wszystko co na cię przyjdzie, przyjmuj, a w boleści trwaj, a w uniżeniu twoim miéj cierpliwość.“ (Sir. 2, 3, 4). Jezus Chrystus wstąpił na Niebiosa, wstąpił tam dla mnie, ja także wstąpię tam kiedyś: oto pobudka i nadzieja moja. Wszystko dla nieba!

W r. 1824 zacna jedna pani, hr. Welserheim, opuściła świat, rodzinę i ogromny majątek, a wstąpiła do klasztoru. Przyganiało jéj o to wielu, a ona mówiła: „Czemuż się dziwicie, że usłuchałam słów Tego, który stokrotnie płaci tym, co dla niego wszystko opuszczają? Czyżbyście się dziwili, gdyby ubogi człowiek opuścił na czas jakiś domostwo swoje, a poszedł do takiego kraju po wielki majątek, który dlań tam złożono?“

„Gdzie skarb twój, tam i serce twoje“ — powiedział P. Jezus. Jeżelić Jezus skarbem, miłością i pociechą naszą, niechżeż serca nasze przebywają w niebiesiech, gdzie Pan nasz siedzi po prawicy ojcowskiéj. Jakże tęskni wędrowiec, unużon długą wędrówką, za domem ojczystym, za ukochanemi rodzicami! Myśmy tu na ziemi pielgrzymami, daleko od pana, myśmy tu na padole i w więzieniu; niechże nam tu ziemia i jéj powaby wszystkie obmierzłą będzie i uprzykrzoną. A przeto wołam słowy Apostolskiemi: „Zwierzchnich rzeczy szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy bożéj siedzący. O te się starajcie, które są wzgórę, nie, które są na ziemi!“ (Col. 3, 1, 2). Amen.

Nauka XXXIX.

VII. Artykuł Składu Apost.

O przyjściu P. Jezusa na sąd ostateczny.

Pan Jezus dokonawszy dzieła odkupienia świata przez śmierć swoję krzyżową, wrócił do Nieba i objął wiekuistą moc i panowanie, „siedząc po prawicy bożéj.“ Lecz gdy czas dobieży do końca; gdy się dopełnią tajemnice Łaski, tedy przyjdzie znowu z Nieba na ziemię. O tym wielkim wypadku mówi siódmy artykuł Skł. Apost. „Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“ Będę tedy mówił o przyjściu P. Jezusowym na sąd ostateczny.

I. Kiedy będzie?
II. Jak się odprawi?
III. Dla czego się odprawi?

I.

Czas przyjścia P. Jezusowego na sąd ostateczny całkiem zakryty, nie znany. Nie wiedzą o tym a) *ludzie.* „O onym dniu i godzinie nikt nie wie.“ (Mat. 24, 36). „O dniu onym albo godzinie żaden nie wie.“ (Marc. 12, 33). „Dzień Pański tak przyjdzie, jako złodziéj w nocy.“ (1 Thess. 5, 2). Nie wiedzą o nim nawet Aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec.“ (Mat. 24, 36). To przyjście więc Pańskie nastąpi czasu, którego ni ludzie ni Aniołowie nie wiedzą. Pismo św. mówi zazwyczaj „o dniu ostatnim;“ tego dnia nastąpi koniec świata, a rozpocznie się wieczność. Wszelako o blizkim przyjściu Pańskim na sąd ostateczny dadzą znać rozmaite znaki, jak przepowiedział Bóg przez proroka Joela (2, 30, 31: „Dam cuda na niebie i na ziemi, ...niż przyjdzie dzień Pański wielki a straszny.“ A więc będą znaki a) *na niebie.* „Słońce i księżyc zaćmią się, a gwiazdy zatamują jasność swoję.“ (Joel 2, 10). „Gwiazdy niebieskie nie rozpuszczą światła swego: zaćmi się słońce na wschodzie swym i księżyc nie zaświeci światłem swoim. (Isaj 13, 10). — „Zaćmi się słońce i księżyc nie da jasności swojej. I gwiazdy niebieskie będą spadać,

a mocy, które są na niebiesiech, poruszą się.“ (Marc. 13, 24, 25). O tych znakach na niebie mówi także Jan św. w Objawieniu swoim: „Słońce stało się czarne jak wór włosienny, i księżyc wszystek stał się jako krew. A gwiazdy z nieba upadły na ziemię, jako drzewo zrzuca niedojrzałe figi, gdy od wiatru wielkiego bywa zatrzęsione.“ (Apoc. 6, 12—15).

Będą znaki b) *na ziemi*, o czym mówi prorok Nahum: „Pan w burzy... fukający morze i wysuszający je, a wszystkie rzeki w pustynią obracający. Góry poruszyły się przed nim, a pagórki spustoszały, i ziemia się zatrzęsła od oblicza jego, i świat, i wszyscy mieszkający na nim.“ (1, 3—6). „Powstanieć naród przeciw narodowi, i królestwo przeciw królestwu. I wielkie trzęsienia ziemi będą, i głody, strachy też z nieba i znaki wielkie będą.“ (Luc. 21, 10, 11). — „Na ziemi uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, tak, że ludzie schnąć będą od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat.“ (21, 25, 26).

Straszliwe to, zaprawdę rzeczy, a kiedy te nastaną, tedy przyjście Pańskie już blizko, aczkolwiek samże dzień i godzina nieznane.

II.

To przyjście Jezusowe będzie „z mocą wielką i majestatem.“

A więc przyjdzie

1) *z mocą wielką*. Wszakże Jemu dana jest wszystka władza na niebie i na ziemi. W dniu sądu okaże tę moc przed światem całym. Apostół Jan św. opisuje, w jakiéj postaci okaże się światu: „Obleczon w długą szatę i przepasany u piersi pasem złotym. A głowa jego i włosy białe jako wełna i jako śnieg, a oczy jego jako płomień ognia. A nogi jego podobne mosiądzowi, jakoby w piecu rozpalonemu. A głos jego jako głos wiela wód. A na swéj prawéj ręce siedm gwiazd, a z ust jego miecz z obu stron ostry wychodził, i oblicze jego, jako gdy słońce świeci w swéj mocy.“ (Apoc. 1, 13—17). — Okaże się z wielu koronami na głowie. (19, 12). Wszakże jest pogromcą wszystkich nieprzyjaciół: śmierci, grzechu, piekła, żydowstwa i bałwochwalstwa. Przeto należy

mu się wiele koron i w tych koron ozdobności przyjdzie na sąd. „A na szacie jego ma napisano: Król nad królami i Pan nad pany.“ (19, 16). A więc przyodzian będzie królewskim płaszczem wieczności.

Moc swoję okaże, przychodząc w orszakn wszystkich duchów niebieskich: „Wojska, które są na niebie, szły za nim, obleczone w bisior biały i czysty.“ (19, 14). „Syn człowieczy przyjdzie z Anioły swemi.“ (Mat. 16,27). A każden z tego orszaku mocniejszy od wojska wszystkiego na ziemi.

A przeto przyjdzie na sąd z mocą wielką, lecz téż i

2) z *majestatem*. Przyjdzie w téj chwale i jasności, jaką ma od wieków w Niebie wspólnie z Ojcem swoim, a którą przyozdobion jest od Ojca i według człowieczeństwa swego. Przyjdzie więc a) *na tronie cudownym*. „Obaczą Syna człowieczego przychodzącego na obłokach niebieskich.“ Mat. 24, 30). Oto idzie z obłokami i ujrzy go wszelkie oko.“ (Apoc. 1, 7). Tronem jego będą obłoki, a ten tron tak będzie wspaniały i przedziwny, jakiego świat jeszcze nie widział. „Obłok i mgła około niego... oświeciły błyskawice jego okrąg ziemi.“ (Psalm 96, 2, 4). — Przyjdzie b) *w jasności niepojętéj*. „Blask jego jako światłość.“ (Hab. 3, 4). Obrazem tego było przemienienie Pańskie na górze Tabor. Na widok tego cudownego blasku, w jakim zajaśniał, Apostołowie upadli na twarze. „Oblicze jego, jako gdy słońce świeci w swéj mocy.“ (Ap. 1, 16).

Tak więc przyjdzie Pan na sąd świata z mocą wielką i majestatem. My wszyscy będziemy się musieli przed nim okazać i nań patrzać. Oby widok jego nie był dla nas ku przerażeniu, lecz raczéj ku pocieszeniu! Złoczyńca lęka się stanąć przed obliczem sędziego: jakże drżeć będą bezbożni w onym wielkim dniu, gdy ujrzą Sędziego we wszystkim majestacie królowania jego! O jakże narzekać będą dla niezmiernéj bojaźni! „Głos dnia Pańskiego gorzki: będzie tam utrapion mężny.“ (Soph. 1. 14).

Św. Metody, brat św. Cyrylla, przybył na dwór króla Bułgarów, Bogorysa. Na życzenie królewskie Święty odmalował sąd ostateczny. Jezus Chrystus otoczon orszakiem duchów

niebieskich, siedział na tronie. Na około ludzie wybledli od trwogi, wyczekujący wyroku ostatecznego. Św. Metody tłomaczył królowi znaczenie tego obrazu. Wskazał na grzeszników, przeznaczonych na wiekuiste męki; z drugiéj strony sprawiedliwych unoszących się do Nieba. Król nie mógł wytrzymać tego widoku. Poruszony łaską bożą, dał się ochrzcić, a za jego przykładem poszedł wszystek naród.

Strzeżmy się grzechu, tedy bez trwogi będziem mogli spoglądać na przychodzącego Boga Sędziego.

III.

Spytacie się może: „Dla czegoż to odprawi się on sąd ostateczny?“ Podam wam oto przyczyny, a te są: aby się Bóg okazał jakim jest, i aby się człowiek okazał, jakim jest.

W dniu onym wyjdzie na jaw wszystko, cokolwiek Bóg w mądrości i miłości swojéj wiekuistéj dla nas uczynił. Stworzenie, odkupienie, poświęcenie świata, słowem, wszystko, co dla nas Pan uczynił aż do najmniejszego, co uczynił od początku aż do końca życia każdéj duszy — to będzie odkryte przed obliczności wszystkich narodów. Spadnie wszelka zasłona, rozejdzie się wszelka mgła, a oczy nasze z podziwem oglądać będą przepaści łask i zmiłowań bożych. Tedy ludzie oddadzą sprawiedliwość.

1) *mądrości bozkiéj.* „Kto zbada mądrość bożą?“ (Sir. 1, 2). Prawda, mądrość bozka jaśnieje tysiącem tysięcy promieni przed oczyma naszemi; jednakże słabe oko nasze niezdolne tych promieni ująć, i ztąd w rządach bożych widzimy nieraz miasto mądrości — ciemność i zamięszanie, nieraz w nierozumie naszym skarzymy się i smucimy, i mniemamy, żebyśmy lepiéj rządzić i kierować umieli. Owo w dniu sądnym oddamy hołd przynależny mądrości bożéj. Gdy się pokaże, jak Bóg w wiekuistéj mądrości swojéj od końca aż do końca mocnie prowadzi i rozrządza wszystko wdzięcznie“ (Sap 8, 1); gdy będzie odkryte, jak P. Bóg kierował sprawami — wielkiemi i małemi — losami królestw potężnych i losami najbiedniejszego człowieka; jak wyznaczał koleje wspaniałemu słońcu na niebie i jak się troszczył o kwiatek polny: — tedy

ludzie uznają całym sercem mądrość bozką i zawołają: „*Wszelka mądrość od P. Boga jest, i z nim zawsze była i jest przed wieki.*“ (Sir. 1, 1.)

Uznają też

2) *miłość bożą.*

Bóg jest nieskończoną miłością. Z największą miłością czynił Bóg tajemnice łaski aż pótąd, i cz ynić je będzie po wszystek czas. O téj miłości mówi Pismo św. na każdym miejscu, dowody téj miłości odbieramy wciąż a wciąż. Aliści mało pojmujemy tę miłość, i nie możemy jéj nawet pojąć. Co więcéj, nieraz żalimy się, jakoby Bóg z nami nie po ojcowsku sobie poczynał, że o nas zapomina i serce swoje od nas odwraca. To czynimy osobliwie czasu nawiedzenia, nieszczęścia. Owo w dniu sądnym świata uznamy tę miłość bozką w całéj pełni i oddamy jéj cześć i pokłon należny. Gdy będzie wyjawione co Bóg w nieskończonéj miłości swojéj uczynił, jako słodki wszystkim (Psalm 144. 9); gdy się okaże, jak ta miłość po ojcowsku troszczyła się o wszystkie stworzenia bez wyjątku; jak osobliwie ta miłość ku człowiekowi obróconą była, i jakie cuda dla niego czyniła około duszy i ciała; gdy się wyjaśni, że krzyże i utrapienia z miłości tylko zsełane były i jakie one przyniosły błogosławieństwa dla wieczności: tedy z całego serca uznamy tę miłość Boga naszego i zawołamy: „Bóg jest miłością“ (1 Joh. 4, 16). „Litościwy i miłościwy Pan a wielce miłosierny.“ (Psalm 144, 8).

Tym sposobem w dniu sądu świata przyznana będzie Bogu słuszność i sprawiedliwość. Wszystko, cokolwiek zdziałał w mądrości i miłości swojéj, a czego my teraz często nie uznajemy, a nawet zapoznajemy, naonczas przed całym światem okaże się w najjaśniéjszym blasku, i narody wszystkie jakoby jednemi usty i jednym pieniem wysławiać będą Najwyższego Pana.

Będzie sąd świata powszechny, aby ludzie wzięli co im należy. A najpierw

1) *dobrzy.* Tu na ziemi cnota częstokroć nieznana, nie poznana. Ileż to osób żyje w ukryciu, zdala od gwaru świata, a służą Panu z najszczerszą miłością. Aliści światełko ich gaśnie, umiera tak, że świat nic o nich nie wie.

Nie wie o ich pokorze, o czystości, cichości, o ich głębokiéj wierze, cierpliwości, słowem o ich anielskim niemal żywocie. Kładą się w grób cichuchno, i niebawem zapominają o nich wszyscy. Owóż cnocie należy się sprawiedliwość: ta co świeciła w skrytości, ma teraz zaświecić jawnie przed całym światem. To stanie się w dniu sądnym. Tedy dzieci Boże jako słońce jaśnieć będą i świat obaczy, co uczynili i co cierpieli dla Boga.

Co więcéj, tutaj cnota zazwyczaj n i e z a p o z n a n a. Mają ją za przesadę, za śmieszność i głupstwo. Bogobojni nader często wystawieni na pośmiech, na szyderstwa, nieraz i na prześladowanie. „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć.“ (2 Timot 3. 12). Owóż potrzeba by cnota wzięła, co jéj się należy: wzgardzona i zdeptana ma wziąść chwałę w obliczu całego świata. Tedy pokaże się, jaką cenę i jaki blask ma cnota, i wszyscy wysławiać będą. „Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy je cisnęli i którzy prace ich odjęli. Ujrzawszy mówić będą wzdychając: Cić to są, któreśmy niekiedy mieli za pośmiech i za przysłowie urągania. My głupi mieliśmy żywot ich za szaleństwo, i za sromotne ich dokończenie. Oto jako policzeni są między syny boże, i między świętym dział ich.“ (Sap. 5, 1—6).

Lecz potrzeba téż, żeby odebrali co im się należy i

2) *zli.*

Tu na ziemi występek niejednokrotnie pozostaje w u k r y c i u. Ach, ileż dzieje się grzechów, o których się świat ani nie domyślał! Grzechy po pałacach i chatach, po miastach i siołach; grzechy bogatych i ubogich, starych i młodych, wolnych i związanych małżeństwem!... Niejeden człowiek nosi w sobie serce na wskroś przegniłe i obraża Boga najsprosniejszemi grzechami, i nikt o tym nie wie... Niejeden składa ręce, uczęszcza do Sakramentów św., klęczy u stóp ołtarzy, — a jednak obłudnikiem jest na wskroś... Więc musi wziąść grzech co swego — musi być zdartą zeń larwa. To się stanie na sądzie świata. „*Odkryją niebiosa nieprawości jego.*“ (Job. 20, 27). Wszystek świat obaczy odkryte serca grzeszników, obaczy je aż do gruntu samego. —

Tu na ziemi nieraz nawet powodzi się i szczęście nieprawości. „*Widziałem niezbożnika wyniosłego i podniesionego jako cedry Libańskie.*“ (Psalm 36, 35). Niejeden, co się nic zgoła nie pyta o Pańskie przykazania, haniebnie żyje i wszelakiéj dopuszcza się nieprawości, opływa w dostatki, zażywa czci, nosi ordery na piersi, — świat mu się nizko kłania; — nieprawość musi odebrać co swego, musi być pohańbioną. To nastąpi na sądzie powszechnym. Tedy bezbożni okażą się we wszystkiéj hańbie i szkaradności swojéj, i będą mówili: „Góry padnijcie na nas, i wy pagórki, przykryjcie nas!“

Wymieniłem wam przyczyny sądu ostatecznego. O wielki dniu, w którym się wszystko wyrówna i w którym każdemu oddane będzie, co mu się należy! Cieszcie się wy, co służycie Panu i co dla P. Boga prześladowanie cierpicie. Sam Pan w dniu onym sądnym zasłoni was, oznajmi chwałę waszę i przed całym światem uwielbi. Lecz drżyjcie wy, których serca do nieprawości przykute. Nic to, że teraz uchodzicie za ludzi poczciwych i że wam przyświeca jasnym blaskiem słońce ziemskiego powodzenia; nic to, że zwłokom waszym towarzyszą do grobu tysiące, i że wam stawiają pomniki z kruszcu i marmuru: na co się to wszystko zda? Biada wam, w onym dniu sądnym, gdzie „każdego robota jawną będzie“ (1 Cor. 3, 13), gdzie więc i wasze sprawy odkryte będą, a wy, odziani sromotą, w całéj nagości swojéj straszliwéj w obec nieba i ziemi, w obec Aniołów i ludzi stać będziecie musieli! Nawróćcie się zawczasu przez szczerą Pokutę, byście na on dzień hańby nie przyśli. Amen.

Nauka XL.

VII. Artykuł Skł. Apost.

Wyrok na sądzie ostatecznym.

Nastąpi powszechny sąd świata, i wszystek rodzaj ludzki będzie stawion na tym sądzie, począwszy od Adama aż do

ostatniego potomka jego, który dopiero po wiekach i tysiącach lat zstąpi za praojcem swoim do grobu. Tedy P. Jezus ogłosi wyrok ostateczny, nieodmienny na wieki. O tym wyroku teraz wyłożę wam naukę:

I. Jaki to będzie wyrok?
II. Jakie wykonanie jego?

I.

Jaki to będzie wyrok w dniu onym sądu świata, to nam P. Jezus raczył już naprzód oznajmić. Ten wyrok jest dwojaki: pierwszy

1) *nader radosny.* P. Jezus rzecze: *Pójdzcie błogosławieni Ojca mojego, posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata*" (Mat. 25, 34). W tym wyroku mieszczą się wszystkie błogosławieństwa niebieskie. P. Jezus odezwie się tak do przyjaciół swoich: a którzyż to są? „*Wy jesteście przyjacielmi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję.*" (Joh. 15, 14). Przyjaciołmi jego są, którzy mu prawdziwie służyli; przyjaciołmi są cisi, pokorni, pokój czyniący, czyści; przyjaciołmi są bogobojni rodzice, bogobojni małżonkowie, bogobojne dzieci; przyjaciołmi są ci, co czynili cokolwiek uczciwego, cokolwiek świętego, cokolwiek jest cnotliwego (Philip. 4. 8). Do tych się odzywa z nieskończoną łaskawością: „Pójdźcie błogosławieni." Pójdźcie z bojowania do pokoju, z nocy na dzień, z wygnania do ojczyzny. „*Już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał.*" (Cant. 2. 11). A przeto pójdźcie! Wyście błogosławieni od Ojca, błogosławieni odemnie, błogosławieni od całego nieba: przeto pójdźcie. Tak odzywa się Pan do przyjaciół swoich, a odzywa, aby im dać nagrodę. „*Posiądźcie królestwo.*" Wierzyliście słowom moim, przeto posiądźcie królestwo. Czyniliście wolą moję i przykazania moje, przeto posiądźcie królestwo. Nie splugawiliście się światem i nie rwali róż jego, przeto posiądźcie królestwo. Chodziliście w niewinności lub pokutą zgładziliście grzechy wasze, przeto posiądźcie królestwo. Zgotowane wam jest ono od dni wieczności, czeka już na was korona, czeka na was Ojciec mój, wszystko gotowe na wasze przyjęcie: przeto pójdźcie a posiądźcie królestwo.

O jakiż radosny wyrok! Raduje się syn królewski, gdy po długiéj i krwawéj walce z nieprzyjaciołmi jako zwycięzca wraca do stolicy i gdy mu ojciec włoży wieniec na skronie, i wśród odgłosu dzwonów i huku dział na tronie go posadza. Cóż to będzie za radość, gdy Pan do sprawiedliwych rzecze: „*Pójdźcie i posiądzcie królestwo.*“ Tedy radość ich będzie zupełna, i tedy radować się będą w Bogu żywym. (Psalm 83, 3).

Aliści wyrok będzie téż

2) *nader przerażający.*

Wyrok ten brzmi: „Idźcie precz odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i Aniołom jego.“ (Mat. 25, 41). W tym wyroku mieści się wszystko przekleństwo nieba. P. Jezus odrzuca a) *nieprzyjaciół swoich.* Którzyż to są? „Ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem bożym.“ (Jac. 4, 4). Nieprzyjaciołmi Pańskimi są ci, którzy w świecie szukają szczęśliwości swojéj, i co uciechom światowym oddani. „Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota, (1 Joh. 2, 16). Nieprzyjaciołmi Pańskimi są ci, którzy tylko dla świata pracują, pocą się, żyją. Nieprzyjaciołmi Pana są ci, których znajdziesz tam, gdzie świat woła i nęci: po teatrach, szynkach, po tańcach, grach i uciechach. Tych odrzuca od siebie Pan, a odrzuca z całą potęgą zagniewania swojego. „*Idźcie precz odemnie przeklęci!*“ Idźcie precz odemnie, od Boga i Odkupiciela waszego. Idźcie precz odemnie, Ojca i Pasterza waszego. Już na wieki oblicza mojego nie będziecie oglądali. Idźcie precz przeklęci! Przeklęci od Ojca mojego, przeklęci odemnie, przeklęci od wszystkiego; a przeto idźcie precz odemnie! Tak odrzuca Pan od siebie nieprzyjacioły swoje, a odrzuca

b) *za karę.* „W ogień wieczny.“ Wzgardziliście Ewangielią moją, a przeto idźcie w ogień: Nadużywaliście łask i przykazań moich: a przeto idźcie w ogień! Służyliście rozpustności, łakomstwu, niesprawiedliwości, zawziętości: a przeto idźcie w ogień! W tym ogniu goreje czart i goreją odpadli Aniołowie, i wy będziecie płonąć w nim i będziecie ponosili wszelakie męki bez nadziei, bez ulgi, bez wybawienia po wszystkie wieczności.

O jak straszliwy to wyrok! Drzy i blednieje złoczyńca, gdy mu odczytają wyrok: „Winieneś śmierci:“ cóż się dziać będzie z grzesznikami w dniu sądnym, gdy usłyszą one słowa: Idźcie w ogień wieczny?! Nie przeraża tyle piorun, co tuż nad głową przelatuje, nie przeraża tyle trzęsienie ziemi, gdy się nagle ziemia rozstąpi i odsłonią się bezdenne przepaści, ile przerazi ten wyrok. Tedy „zdejmie je strach i drżenie.“ (Job 4, 14) i głośno narzekać będą.

II.

Wyrok będzie wykonany natychmiast. Jedni

1) *pójdą do nieba.* „Sprawiedliwi wnijdą do żywota wiecznego;“ wnijdą a) *z wielkim truumfem.* Sprawiedliwi zgromadzą się na około Króla swego i Pana, Jezusa Chrystusa, i pójdą po nagrodę. Co za pochód, co za procesya! „Widziałem rzeszę wielką, któréj nie mógł nikt przeliczyć, z każdego narodu i pokolenia, i ludzi i języków.“ (Apoc. 7. 9), — miliony milionów. A między nimi wielu, którycheś znał za życia, i z któremiś obcował; niejeden, który razem z tobą do tego tu kościoła chodził, klęczał tu i modlił się na tym miejscu, spowiadał się i komunikował. Wszyscy ubrani w szaty jasne, a korony cudowne na ich głowach. I wszyscy nucą pienia radości tryumfu, idą za Barankiem, który ich prowadzi. „Weselą się, jako ci, którzy się weselą w żniwa, jako się radują zwycięzcy, dostawszy korzyści, gdy się dzielą łupy. (Isaj. 9, 3). A w téj procesyi idą b) *do krainy żywota.* Otwierają się niebiosa, i całe potoki światła wylewają się na nich, a oni wchodzą przez otwarte bramy do krainy Wybranych. I oto znajdują żywot, znajdują wszystko, co człowieka może uszczęśliwić i co serce jego zachwyca. „Zażywają wiekuistego i szczęśliwego żywota, gdzie radość bez cierpienia, odpoczynek bez pracy, chwała bez zazdrości, gdzie bogactwa bez utraty, obfitość bez niedostatku, gdzie życie bez śmierci, gdzie wieczność bez końca, szczęśliwość bez smutku. (Aug.)

Drudzy

2) *pójdą do piekła.* „Pójdą ci na mękę wieczną“ (Mat. 25, 46). Pójdą, a pójdą a) *z niewysłowioną rozpaczą.*

Grzesznicy usłyszeli one słowa jakoby gromu: „*Idźcie precz odemnie*“ oto otwiera się ziemia, a płomienie ognistego morza dobywają się z trzaskiem i dymem, i potępieni wpadają w nie lotem błyskawicy. A kto porachuje ich liczbę? A między niemi będzie niejedna dusza, którąś ty pogorszył, uwiódł, do grzechu popchnął, grzechu nauczał; a pośród nich będziesz może ty sam. I tych zapadających się w otchłań męki ogarnie najstraszliwsza rozpacz. Widzą, co ich czeka i rwą sobie włosy i kaleczą sobie twarze, i przeklinają godzinę narodzenia swojego i godzinę skonania swojego, i przeklinają towarzyszów, uczestników grzechu, sposobności, okazye do grzechu; — przeklinają niebo i piekło — i siebie samych. A złorzecząc wołają: „*Nieprawości nasze i grzechy nasze są na nas, a my od nich schniemy.*“ (Ezech. 33, 10). A tak płacząc i zgrzytając zębami, dostają się do b) *krainy śmierci*. Otwiera sią otchłań potępienia na rozcież, a potępieńcy wpadają w nie, i znajdują w niéj śmierć, śmierć wiekuistą, to znaczy, znajdują wszystko co boli, co dręczy robaka i płomienie, a nie ma już dla nich nigdy ratunku, i wybawienia nigdy. „W piekle raczéj śmierć, niżeli życie; albowiem żadna śmierć nie tyle okropna, jak tam, gdzie śmierć nie umiera.“ (Aug.).

Wyłożyłem wam siódmy artykuł Skł. Apost.: „Ztamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“ Będzie sąd powszechny wszystkich ludzi — dobrych i złych — i dla czego będzie, i jaki wyrok zapadnie. Ten sąd powszechny świata — ostatni to akt na ziemi królewskiego urzędu Jezusa Chrystusa.

Św. Efrem mając kazanie o tym sądzie ostatecznym po kilkakroć dla łez i płaczu przerywać je musiał. Gdy go wierni prosili, żeby nie przestawał, tak mówił daléj: „Ach, najukochańsi bracia moji, w dzień sądu ostatecznego wszyscy chrześcijanie będą badani i zapytają ich, jak dotrzymali obowiązków przyjętych na chrzcie św. około wyrzeczenia się czarta i wszelkich spraw jego. Potym będą ludzie rozdzieleni na dwie strony — mężowie od żon, dzieci od rodziców, przyjaciele od przyjaciół, bracia od sióstr. A ci, co staną po lewicy, wołać będą: „A więc się musimy rozstać z wami na zawsze, o święci słudzy Boga! Z wami Apostołowie, Nauczyciele, Męczennicy, Dziewice! Modliliście się na zbawienie nasze, aleśmy nie chcieli

być zbawieni. O wy szczęśliwi, już się nigdy z wami widzieć nie będziemy; idziemy w otchłań mąk bez końca.“

Niebo lub piekło! Szczęśliwość wiekuista, albo męka wiekuista. Jedno lub drugie spotka każdego z nas. Tu nie ma wybiegu, zamiany wyboru. Straszliwa prawda! Ażaliż nie powinienby się pytać każdy samego siebie: Gdzież będę ja mieszkał w wieczności? Czy w mieście bożym, w nowym Jeruzalem, czy w jeziorze siarki i ognia? Chcesz-li wiedzieć? Będziesz tam, gdzie chcesz t e r a z, a chcesz na prawdę i statecznie.

Św. Agaton blizkim będąc śmierci, trzy dni leżał z otwartemi oczyma, nic ich nie poruszając. Bracia zakonni chcieli go ocucić z tego dziwnego jakoby uśpienia, stężenia, pytając go, coć się z nim dzieje. A on rzecze: „Stoję przed sądem bożym.“ A gdy go się pytali, jakiego spodziewa się wyroku, odpowiedzał: „Prawda, starałem-ci się ja według możności czynić wolą bożą; alem ja słaby i krótkowidzący człowiek, i nie wiem, ażali uczynki moje nie będą poczytane jako jedno nic.“ Pocieszali go Bracia, mówiąc: „Zdaj się na sprawy swoje, albowiemeś je zawsze według przykazań bozkich czynił.“ A umierający rzekł, wzdychając: „Patrząc na Pana mego i Sędziego, jako teraz nań patrzę, nadzieja mnie odbiega; albowiem insze są sądy bozkie, a insze sądy ludzkie.“ A więc nawet Święci drżeli na wspomnienie sądu Pańskiego — a my?

Pytam się teraz: Jakiż wyrok usłyszysz na siebie — ty? Wyrok błogosławieństwa, czy wyrok przekleństwa? — Z kimże pójdziesz? Z Chrystusem-li do Nieba, czy z szatanem do piekła? Usłyszysz wyrok błogosławieństwa i z Chrystusem pójdziesz do Nieba, jeżeli się będziesz trzymał Wiary, i jeżeli będziesz czynił wolą bożą. A na odwrót — usłyszysz wyrok przekleństwa i pójdziesz z szatanem do piekła, skoro nie wierzysz i skoro się nic o przykazania Pańskie pytać nie będziesz. Od ciebie to więc zawisło, czy z wybranymi pójdziesz w tryumfie do Nieba, czy też z potępionemi płacząc i zgrzytając zębami pójdziesz do piekła. Obieraj tedy, a obieraj tak, byś nigdy nie żałował. Bóg położył przed cię wodę i ogień: do czego chcesz ściągnij rękę twoję. Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co mu się podobał, będzie mu dane.“ (Sir. 15, 14—18). Amen.

Nauka XLI.

VIII. Artykuł Skł. Apost.

O Duchu św.

Grzech odłączył człowieka od Boga: w Bogu zaś są trzy osoby; nowy więc Adam znosząc skutki grzechu, musiał nas zjednoczyć z każdą z tych trzech osob najświętszych. Jużeście słyszeli co mamy wierzyć o dwóch pierwszych Osobach, abyśmy się z niemi zjednoczyli przez Wiarę; teraz wykładać będę, co mamy wierzyć, aby się zjednoczyć z osobą trzecią. O téj Osobie opiewa artykuł ósmy Skł. Apost.: *„Wierzę w Ducha św.“* Temi słowy wyznawamy, że wierzymy w Ducha św. tak, jak wierzymy w Ojca i Syna; wyznajemy, że Duch św. jest równy we wszystkiem Ojcu i Synowi, że posiada tęż samę potęgę, tęż samą wieczność, toż samo bóstwo, słowem, że jest Bogiem jak Ojciec i Syn, i że ma prawo do téj saméj czci od nas jak pierwsze dwie Osoby. Tę naukę Wiary poczynam wam odtąd wykładać. Duch św.

I. Jest trzecią osobą bozką.
II. Pochodzi od Ojca i Syna.
III. Zesłanie.

I.

Duch św. jest

1) *osobą.*

Byli heretycy (*Macedonianie dziś — racionaliści*), którzy utrzymywali, że Duch św. jest tylko mocą jakąś, siłą, i że Bóg téj siły używa i działa przez nią w duszach ludzkich. Natomiast Kościół katol, naucza; że Duch św. jest osobą. Ta nauka ugruntowana jest a) *na Piśmie św.*, albowiem toż Pismo św., przyznaje Duchowi św. takie czynności, które tylko osoba wykonać może. Mówi n. p. o nim Pismo, że „daje świadectwo o Chrystusie. (Joh. 15, 26); że będzie mówił i że obznajmi przyszłe rzeczy (16, 13); daléj, że krewkości naszéj dopomaga“ (Rom. 8, 26). Gdyby Duch św. nie był

osobą czynności one nie mogłyby się jemu przypisywać. Przy chrzcie P. Jezusowym w Jordanie, gdzie nastąpiło pierwsze objawienie się wszystkich trzech bozkich osób, Duch św. okazał się w zmysłowéj postaci gołębicy, jako różny od Ojca, którego głos tylko był słyszan, i od Syna w postaci ludzkiéj. I Apostołowie też święci odróżniają wyraźnie Ducha św. od dwóch pierwszych osób. „Łaska P. naszego Jezusa Chrystusa, miłość bozka (Ojca) i wspólność Ducha św. niech będzie z wami wszystkiemi.“ (2 Cor. 13, 13). Ta nauka opiera się b) *na podaniu, tradycyi.* Ojcowie i Doktorowie Kościoła statecznie Ducha św. jako osobę wymieniają. Św. Klemens papież zowie go dawcą łaski i oświecicielem proroków; są to własności przysługujące tylko osobie. Św. Cyryllus Jerozolimski pisze nader wyraźnie: „Nie jest to tak z Duchem św. jako z tchnieniem ludzkim, które wychodzi i ginie, lecz Duch św. jest sam w sobie osobą, istnością samodzielną, która mówi, działa, panuje i uświęca.“ Kościół św. zresztą wszelką inszą temu przeciwną wiarę jako błędną potępił. [Sobór Konstant. w r. 381 przeciw Macedoniuszowi. Wyroki tego Soboru zatwierdził papież Damasus.]

Duch św. jest.

2) *bozką osobą.* Tak uczy a) *Słowo boże.* Pismo św. zowie Ducha św. wprost *Bogiem.* Piotr św. rzekł do Ananiasza: „Czemuż szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi św.? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu.“ (Act. 5, 3, 4). Daléj przyznaje mu Pismo św. *sprawy i własności bozkie,* n. p. że jest wszędzie obecny. „Duch boży napełnia okręg“ (Sap. 1, 7); że jest wszystko wiedzący: Duch wszystko wypatruje i głębokości boże.... Także też co jest bożego nikt nie wie, jedno Duch boży“ (1 Cor. 2, 10, 11). Przyznaje mu wszechmocność: Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości; a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha. A inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu dar uzdrowienia w tymże Duchu *etc.*“ (Cor. 12, 8—11). Jeżelić Duch św. posiada tak wielkie bozkie własności, tedy koniecznie musi być Bogiem... Przypisuje mu też Pismo św. *dzieła bozkie* n. p. stworzenie świata, oświecenie Proroków, Wcielenie Syna bożego; odpuszczenie grzechów, duchowne od-

rodzenie człowieka, rządzenie Kościołem; to wszystko: stworzenie świata, oświecenie Proroków, Wcielenie Chrystusa Pana, odpuszczenie grzechów, duchowne odrodzenie człowieka i rządzenie Kościołem są to bozkie dzieła, a że są Duchowi św. przypisane, ztąd się pokazuje dostatecznie, że jest Bogiem prawdziwym.

Tak też naucza i b) *Kościół św.* Tak nauczają Ojcowie Kościoła. Św. Cyryllus Alex. mówi: Duch św. jest najdoskonalszym obrazem Syna Bożego, który jest Bogiem.“ Sobory powszechne (Konstant. w r. 381, i Later. 1215 orzekły stanowczo bóztwo Ducha św. Kościół św. nauczał nas onéj krótkiej modlitewki, w której bóztwo Ducha św. jest wyrażone:

„*Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św.*“

Duch św. jest

3) *trzecią osobą*, to jest osobą, różną od Ojca i od Syna. Pismo św. po wielekroć wspomina o Duchu św. jako o osobie różniącéj się od Ojca i od Syna (Joh. 14, 16, — 15, 26).... Tak samo też nauczają Doktorowie Kościoła.

II.

Osobie trzeciéj Trójcy Przen. daje się imię Ducha św. chociaż i Ojciec i Syn są także duchami, duchami świętymi i chociaż wszyscy Aniołowie i wszystkie dusze błogosławione są także duchami świętymi. Dla czego? Prawda, że Trójca Przen. jest w naturze swojéj i w Osobach swoich — Duchem św.; wszelako ponieważ pierwsza osoba ma swoje imię własne Ojciec, a druga Syn, ztąd trzeciéj Osobie dane jest imię Duch św., a to dla odróżnienia jéj od dwóch tamtych. Prawda także, że Aniołowie i dusze błogosławione są duchami świętemi; lecz jako stworzenia stają się, są tylko przez łaskę świętemi, gdy tymczasem Duch św. jest święty z natury swojéj i źródłem wszelkiéj świętości. — Jak Imię Ojca i Syna, tak też imię Ducha św. pochodzi nie od ludzi, ale od samego Boga. Pismo św. powtarza to imię przeszło trzysta razy.

Duch św. pochodzi zarazem od Ojca i od Syna. Pochodzi (ma swoje źródło) od Ojca. Gdy przyjdzie Pocieszyiel, którego wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, *który od*

Ojca pochodzi". (Joh. 15, 26). Pochodzi od Syna: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, ten da świadectwo o mnie" (Ibid). Apostół Paweł św. zowie Ducha św. Duchem Chrystusowym. Cała też starożytność chrześciańska tak zawsze wierzyła. Duch św. pochodzi razem, wspólnie od Ojca i od Syna jako z jednego i tego samego źródła. Ojciec i syn różni są co do osób, są dwie różne osoby, lecz co do istoty jedno są, bo Ojciec i syn jednę mają naturę bozką. Ponieważ zaś Duch św. od Ojca i od Syna pochodzi, o ile Ojciec i Syn Bogiem jest, tedy pochodzi od obu razem. Tak naucza Kościół św. „Jako z ognia ciepło wychodzi, tak z Ojca i Syna Duch św." (Joh. Damasc). Tę naukę Wiary zatwierdził Kościół św. na Sob. lugduńskim i na Sob. florenckim. Musimy atoli wyznać, że jest to Tajemnica niezgruntowana naszym rozumem. Słusznie mówi św. Grzegórz Nazyazeński: „Musielibyście zamilknąć, gdybym was chciał badać o wytłomaczenie mi wszystkiego około jednego źdźbła słomy, co pod nogami waszemi leży, i około jednéj marnéj trawki, którą depcecie; jakżeż tedy chcielibyście żądać, żeby wam opowiedziano, cudowne sprawy bozkich osób i wyjaśniono tajemnicę, jak dwie od pierwszéj pochodzą."

Kościół grecki przez długi czas sprzeciwiał się onéj prawdzie katol. o pochodzeniu Ducha św. od Ojca i od Syna; nareszcie przyszła zgoda. unia, w mieście Florency, i przyjął to samo wyznanie, co Kościół rzymski. Wszelako ociągali się Grecy z opowiadaniem téj nauki; dla tego papież Mikołaj V. napisał do nich list z taką przestrogą: „Znosimy odwłóczenie wasze, pomnąc na Jezusa, który ono nieurodzajne drzewo przez trzy lata cierpliwie znosił, ażali nie wyda owocu. I my czekamy trzy lata, ażali się, mając przed oczyma ono drzewo figowe, nie nawrócicie od odszczepieństwa waszego; a gdy to czekanie napodaremne będzie, tedy będziecie wycięci i obaleni, byście, jako ono drzewo, napróżno nie zabierali miejsca." Pisał to do nich r. 1451, a jako napisał, tak też się stało. W trzy lata po tym przyłożona jest siekiera do pnia, albowiem Muhamed II oblegnął stolicę ich Konstantynopol z trzema krocstotysięcy wojska, i 29 Maja r. 1453, kiedy właśnie przypadała uroczystość zesłania Ducha św., wpadło miasto w ręce Turków. Od tego czasu jęczą Grecy pod ciężkim jarzmem tureckim.

III.

P. Jezus obiecał był Apostołom, że im ześle Ducha św. Ta obietnica Pańska spełniła się w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Jezusowym, i Pismo św. opowiada obszernie o tym zesłaniu Ducha św.

Jakież to tedy było zesłanie?

1) *wśród dziwnych zjawisk*, albowiem w on dzień powstał z nagła szum, jakoby gwałtownie przypadającego wiatru i napełnił wszystek dom, w którym byli zgromadzeni Apostołowie. I okazały się ogniste języki, i usiadł na każdym z osobna (Act. 2, 4).

Co oznaczał on szum z nieba? To: jako wiatr gwałtowny prędko pędzi, tak też Ewangielia św. miała z szybkością wiatru powiać po świecie i zdobyć go. Jako wicher wszystko obala, tak też opowiadanie Apostolskie miało obalić ołtarze i bóżnice bałwochwalskie, obalić brzydkie pogaństwo. Jako wicher gwałtowny oczyszcza powietrze, tak miała nowa nauka rozproszyć zaraźliwe wyziewy nieprawości a ludzi nową św. nauką, jakoby świeżym powietrzem orzeźwić.

Co oznaczały ogniste języki? Najpierw *ogień*. Ogień ma dwie własności: oświeca. Tak przez Ducha św. miała światłość oświecić świat, światłość Ewangieliczna. Ogień ogrzewa: tak przez Ducha św. miały się serca ludzkie rozgrzać ogniem św. miłości, i Bogu całkiem się poświęcić. — *Języki;* język jest narzędziem mówienia. Przez one języki oznaczony był dar języków, mowy rozmaitéj, jaki Apostołowie otrzymali.

Duch św. zesłany został

2) *z dziwnemi skutkami*. „I poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch św. wyznawać dawał.“ (Act. 2, 4). Niebawem wystąpił Piotr św. i miał kazanie przenikające do głębi do zebranéj rzeczy ludu. Na to kazanie jego przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz (Act. 2, 37—31. A więc działy się cuda przedziwne a) *na Apostołach*. Byli oni po większéj części prości rybacy i zaledwo własną mowę znali. A owo naraz mówią rozmaitemi językami. Ileż to potrzeba czasu i pracy, by się choć jednéj obcéj mowy jako tako wy-

uczyć, cóż dopiero wiele mów i to rozmaitych! A u Apostołów było to dziełem kilku chwil. — Działy się cuda b) *u słuchających.* „Skruszeni są na sercu.“ (Act. 2, 37) i nawrócili się. Niepodobna to była rzecz, żeby na jedno kazanie trzy tysiące osób porzuciło przesądy swoje a przyjęły Wiarę nową, nieznaną, której założyciel przed niewielu dni dopiero był umarł na krzyżu; stało się to skutkiem nadzwyczajnéj łaski niebieskiéj. Duch więc św. wylan jest wśród cudownych zjawisk i cudownych skutków. Ten wielki wypadek przypomina nam Kościół corocznie w uroczystość *Zielonych Świątek.* Jest to jedna z najwspanialszych uroczystości w ciągu całego roku; w to Święto przedewszystkiem winien jest chrześcijanin dziękować Jezusowi za zesłanie Ducha św., i cieszyć się, że należy do Kościoła, który ma w sobie Ducha łaski i prawdy.

Pytam się wreszci: „W jakimże celu zesłany jest Duch św. Kościołowi?“

Jest zesłan na to, aby był

1) *nauczycielem Kościoła.* Duch św. oświeca a) *nauczycieli* Kościoła, to znaczy: Papieża i Biskupów, albowiem ci są ustanowionemi od Boga nauczycielami, oni stanowią urząd nauczycielski. A czyż to potrzebują Ducha św? Potrzebują, aby Ewang. św. dobrze wyrozumiewali. Pan Jezus opowiadał Ewang. Apostołom i przykazał im opowiadać wszystkim narodom. Tak też czynili Apostołowie, i tę moc nauczania przekazali następcom swoim, ażeby słowo łaski brzmiało po świecie aż do skończenia świata. Lecz jakże łacno mogło ono w następnych czasach być źle zrozumiane i fałszywie wykładane, gdyby Duch św. nie był zstąpił na Kościół! Wszakże Papież i Biskupi ludźmi są, a jako tacy podlegli omyłce, błędowi. A daléj: nauczyciele Kościoła potrzebują Ducha św., aby Ewang. dobrze wykładali. Pan Jezus opowiedział Apostołom Ewang. św. całkowicie, lecz tylko w głównych zarysach i zasadach, w punktach najprzedniejszych, a nie we wszystkiéj rozciągłości i nie we wszystkich szczegółach aż do ostatniego. Ta nauka miała w czasach następnych być rozwiniętą i bliżéj rozjaśnioną. Przyrównajmy naukę zbawienia do pączka róży z nieba przyniesionéj. Owóż ten pączek miał rozwinąć swe cudne liście i listki, miał się

rozpuknąć w przecudny kwiat róży, która wszystek ogród Kościoła ślicznością swoją napełnia. A jakżeby to stać się mogło, gdyby Duch św. nie był zstąpił na kościół celem oświecenia nauczycieli jego, ażeby oni Ewang. Chrystusową w duchu i rozumieniu Chrystusowym objaśniali i wykładali? Ztąd powiedział był P. Jezus: „Pocieszyciel Duch św. którego ześle Ojciec w imię moje, ten was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, com wam kolwiek powiedział.“ (Joh. 14, 26).

Duch św. oświeca b) *wiernych.* Aczkolwiek nauczyciele Kościoła Ewangielią Chrystusową w całkowitéj prawdzie jak najjaśniéj opowiadają, na tym jednak nie dosyć, albowiem słowa ich mogą być od słuchających źle zrozumiane i fałszywie wykładane. Przeto i wiernym potrzebny jest Duch św., ażeby dobrze rozumieli i pojmowali to, co im Kościół nauczający podaje. Jako więc Duch św. nauczycieli Kościoła oświeca, tak też oświeca i wiernych, to znaczy, daje wszystkim, co są dobréj woli, łaskę, iżby słowo boże należycie pojmowali; daje łaskę, żeby nauka przekazana od Apostołów i od Doktorów kościelnych wiernie w sercach chrześciańskich przechowywaną była, i od pokolenia do pokolenia przechodziła nienaruszona aż do końca świata. Duch św., który przez usta Kościoła ogłasza ustawicznie naukę zbawienia, wypisuje ją też w sercach wiernych, wzbudza i utrzymuje w nich ono delikatne uczucie, które oparte na prawdzie chrześciańskiéj obrusza się natychmiast przeciw wszelakiéj nowości i odtrąca od siebie wszystko, cokolwiek do sfałszowania wiary zmierza. W odpadłych od Kościoła katol. wyznawcach widzimy straszną rozterkę i niezgodę w rzeczach Wiary, widzimy, jak z błędu jednego w drugi popadają i spiesznym krokiem dążą do przepaści zupełnéj niewiary: pochodzi to ztąd, że nie mają tego oświecenia Ducha św. i namaszczenia Ducha św., który jest Duchem prawdy.

Duch św.

2) *uświęca Kościół;* znaczy: Duch św. sprawia, że Kościół dzieci swoje czyni świętymi, czyni bogobojnemi, sprawiedliwymi. Z tego powodu Duch św. udziela Kościołowi

a) *łaski odkupienia.* Przez śmierć swoję krzyżową Syn boży odkupił świat; wszelako ta łaska odkupienia musi być

udzieloną każdemu z osobna, ażeby był usprawiedliwiony i uświęcony. Objaśniam to jeszcze tak: Owoc odkupienia ten jest, że P. Jezus otworzył nam Miebo, zamknięte przez grzech; że nam wskazał drogę do Nieba, i że nam bogate wysłużył łaski, za pomocą których wszyscy możemy się dostać do Nieba. Te łaski, bez których nie podobna nam otrzymać zbawienie wiekuiste, odbieramy przez Ducha św., a więc przez Ducha św. stajemy się uczestnikami owoców Odkupienia. P. Jezus napróżnoby był nas od winy i kary za grzech odkupił, napróżno przez krew swą Niebo otworzył, napróżno wysłużył nam moc i siłę nadprzyrodzoną, gdyby Duch św. tych łask nadprzyrodzonych nam nie podawał, to jest, gdyby nas rzeczywiście nie uświęcał, ożywiał i wzmacniał, słowem, gdyby nas nie czynił zdolnymi, zdatnymi do Nieba. To więc czyni Duch św. udzielając każdemu w Kościele one łaski odkupienia, a udzielając je

b) *w Sakr. Chrztu i Pokuty.* Te dwa Sakr. ustanowił P. Jezus ku uświęceniu dusz. Człowiek każdy przychodzi na świat w stanie grzechu, jako syn gniewu; jest stworzeniem zmazanym i obmierzłym w oczach bozkich. Owóż Duch św. czyni we chrzcie wielkie dzieło, wielki cud, albowiem duszę czyni sprawiedliwą i Bogu miłą. Ztąd mówi Pismo św. (1 Cor. 6, 11). „Aleście omyci, poświęceni, usprawiedliwieni w imię P. naszego Jezusa Chrystusa i w Ducha Boga naszego.“ Odtąd człowiek jest święty i pozostaje świętym tak długo, aż chyba w grzech świertelny popadnie. Skoro zaś upadnie w taki grzech, tedy dusza jego zmazana straszliwie, zeszpecona tak okropnie, iż P. Bóg odwraca się od niéj z boleścią i wstrętem. Od téj chwili spoczywa na takiéj duszy nieskończone przekleństwo, i taka dusza pozbawiona onéj łaski uświęcającéj, staje się dzieckiem djabelskim, a dziedzictwem jéj — piekło... Wszelako jest jeszcze jeden Sakr. ustanowiony od P. Jezusa na ratowanie upadłéj po chrzcie duszy. W Sakr. Pokuty Duch św. znowuż czyni wielkie dzieło i wielki cud, taki sam, jaki czyni we chrzcie św., albowiem przywraca duszy utraconą łaskę i na nowo czyni ją usprawiedliwioną, świętą, Bogu miłą. „Weźmijcie Ducha św.; komu odpuścicie grzechy, są mu odpuszczone.“ (Joh. 20, 22). Św. Grzegórz mówi: „Gdyś utracił skarb, jakim cię Ewan-

gielia wyposażyła, — zapal lampę pokuty i odszukaj go znowu.“

Nie dosyć na tym; téj uświęcającéj działalności Ducha św. zawdzięcza Kościół onę bohatyrską miłość Boga i bliźniego, którą po wsze czasy tyle dzieci Kościoła jaśniało, i którą się do dziś dnia odznaczają; temu Duch św. zawdzięcza nieprzeliczone zastępy Męczenników, chóry Panien Wyznawców każdego wieku, każdego stanu i płci, którzy każdego wieku świecą blaskiem cnót przedziwnych. Takie ozdoby, takie heroiczne cnoty znaleźć tylko w katol. Kościele, bo tylko w nim téż mieszka i działa Duch — uświęcający.

Na ostatku zesłan jest Duch św., aby

3) *rządził Kościołem*,

Prawda, Chrystus Pan jest niewidzialną Głową Kościoła swojego i On téż rządzi nim w niewidzialnym sposobem, wszelako rządzi przez Ducha św., któren od niego i od Ojca pochodzi, a przeto jego jest Duchem.

Duch św. rządzi Kościołem, to znaczy: a) *przełożonym Kościoła daje urząd.* Przełożeni Królestwa bożego, którym powierzone jest prowadzenie i rządy dusz nieśmiertelnych, moc swoję i władzę nie od ludzi biorą, lecz od Ducha św. On im daje pełnomocnictwo, On ich powołuje na urząd pasterski. Nie dosyć na tym, On im téż daje łaskę, żeby urząd swój sprawowali wiernie, i powierzone sobie owieczki prowadzili do celu wiekuistego. Dla tego miłościwego rządzenia Ducha św. panuje w Kościele po całym świecie najpiękniejszy ład i porządek, przedziwne przywiązanie do widzialnéj Głowy Jezusa Chrystusa. Temu rządzeniu Ducha św. należy przypisać, że chociaż każdego czasu urząd pasterski sprawowali ludzie ułomni, a niekiedy i niegodni wielce; jednakowoż w rzeczach wiary i moralności chrześciańskiéj nigdy nic takiego się nie stało, coby się sprzeciwiało prawdzie Chrystusowéj; że chociaż w biegu czasów tu lub owdzie zakradły się żałosne nadużycia, przecież Kościół ich nie wydał, nie zrodził z siebie i nigdy ich nie pochwalał.

Duch św. rządzi b) *losami Kościoła.* Działanie jego w tym jak najoczywistsze. Wspomnijcie na niezliczoną moc nieprzyjaciół, którzy powstawali przeciw Kościołowi: stawcie

sobie przed oczy oręże ich, za które chwytali, sposoby, których używali; wspomnijcie na one fale wód, co podmełały fundamenta Kościoła; na one nawałności, które huczały po nad głową: sto razy i więcéj byłby musiał runąć Kościół i zginąć bez śladu, gdyby nim Duch św. nie rządził. Upłynęło już 19 blizko wieków, odkąd Duch św. wylan jest na Kościół; w tym długim czasie obalono tyle królestw, tyle narodów zniknęło, że ani nazwy ich nie wiemy: — a owo Kościół Chrystusowy stoi wielki, potężny, przesławny, i do dziś dnia dwieście milionów liczy wyznawców swoich.

Słyszeliście, dla czego Duch św. dany jest Kościołowi: aby go uczył, uświęcał i rządził. W tym dla nas wiele pociechy. Kiedyć Duch św. naucza Kościół, tedy wiemy, że Wiara nasza prawdziwa, albowiem „Duch prawdy“ nie może omylić. Ponieważ Duch św. Kościół uświęca, tedy nader snadno możemy dojść do świętości, i owszem przez chrzest św. staliśmy się świętemi, tak świętemi, że gdyby nas śmierć była na onczas zabrała, mybyśmy bez odwłoki dostali się byli do Nieba. Jeżeliśmy zaś łaskę chrztu przez grzech śmiertelny ustracili, to możemy ją odzyskać na nowo przez Sakr. Pokuty i stać się na nowo dziećmi bożemi. — Ponieważ Duch św. rządzi Kościołem, tedy możemy być spokojni w obec jakich bądź napaści i burz światowych; albowiem ten Duch, który Oblubienicę Chrystusową już tylokrotnie przeprowadził „przez wody i ogień.“ (Isaj. 43, 2), i teraz ją wyratuje i tym wspanialszy zgotuje jéj tryumf, im sroższe uciski i utrapienia, w jakich obecnie się znajduje. Amen.

Nauka XLII.

VIII. Artykuł Skł. Apostolskiego.

Owoce Ducha św.

Duch św. zstąpił w dzień Zielonych Świątek w całéj pełni na Kościół i w Kościele pozostaje aż do końca czasów. To zstąpienie Ducha św. na Apostołów było bardzo błogosła-

wione, albowiem Duch św. oświecił ich jak najzupełniéj w tajemnicach nauki Chrystusowéj, któréj odtąd zwycięzko bronili w obec mędrców pogańskich i w obec królów i cesarzów pogańskich. Duch św. oczyścił i uświęcił Apostołów, którzy przedtym rozmaitym byli podlegli namiętnościom (pysze, zazdrości gniewowi), tak, że odtąd nie chcieli być niczym inszym, jako sługami Chrystusowemi. Duch św. dodał im odwagi i męztwa do opowiadania nauki Chrystusowéj, że odtąd dla prawdy Jezusowéj nie wahali się poświęcić wolności, a nawet i życia swojego. Prócz tego Duch św. dał im dar języków, dar czynienia cudów, dar prorokowania, dar rozróżniania duchów, wreszcie dar rozumienia i wykładania Pisma św. Te ostatnie dary przechowują się do dziś dnia w Kościele katol. t. j. Duch św. udziela niektórym wybranym osobom tychże łask nadzwyczajnych, które że nie służą wprost do osobistego uświęcenia i zbawienia, lecz służą do uświęcenia i zbawienia innych, ztąd zowią się dary darmo dane, bo są dane bez wszelkiéj zasługi ze strony człowieka.

Duch św. zstępuje wciąż i po wszystkie czasy, lubo niewidzialnym sposobem, także i duszy ludzkiéj. To zstąpienie Ducha św. okazuje się z owoców, które w duszy sprawuje. Są to

I. Wielkie łaski,

II. Wielkie dary.

I.

Duch św. udziela duszy naszéj trzy osobliwe łaski:

1) *łaskę oświecenia.* Daje ją zaś wprost duszy naszéj, abyśmy prawdę poznali. Człowiek sam z siebie jest ślepy, a najmniéj zdolen jest pojąć rzeczy nadprzyrodzone i bozkie, nauki wiary św. Gdyby człowiek za własnym tylko szedł rozumem, kazanie wszelkie i nauczanie byłody dlań ciemną zagadką, a nieraz i tajemnicą. Owóż Duch św. oświeca duszę, aby prawdę poznała. Oświeceni światłością jego rozumiemy i pojmujemy i najgłębsze tajemnice Wiary. Daléj jeszcze: Duch św. wlewa w dusze światłość swoję, byśmy sobie prawdę przypominali, a osobliwie w onych chwilach życia, gdy pokusy biją, gdy grozi niebezpieczeństwo odpadnięcia od

Boga. W takich razach Duch św. przypomina nam wielkie prawdy Wiary o ciężkości, szkaradności grzechu, prawdy, o świętości i sprawiedliwości bozkiéj, prawdy o nagrodzie i o karze w wieczności, byśmy przeciw pokusom mocno walczyli i nieprzyjaciół zbawienia naszego zwyciężali. A gdy upadniem, Duch św. na nowo zapala światło w duszach naszych i przy tym świetle widzim, żeśmy Boga obrazili, i że nie ma inszego ratunku, jeno nawrócić się w skrusze i czynić pokutę.

A nietylko wprost Duch św. oświeca dusze nasze, lecz także za pomocą rozmaitych okoliczności, wypadków, przygód prowadzi nas do poznania prawdy. Do dzieci mówi przez rodziców, a osobliwie przez kapłanów w szkole. Do dorosłych odzywa się przez kaznodziejów i spowiedników, nieraz téż przez przyjaciół i przełożonych, a także przez rozmaite szczęśliwe lub nieszczęśliwe przygody w kraju.

Duch św. daje duszy naszéj

2) *łaskę uświęcającą.*

Człowiek, pozbawiony uświęcającéj łaski, jest podobien do ogrodu, w którym ni jeden nie kwitnie kwiateczek, podobien do zamku albo pałacu spalonego, obróconego w ruinę, w którym groza mieszka i dymią się zgliszcze. Żeby człowieka wydobyć z tego nieszczęścia i na nowo przenieść do stanu sprawiedliwości, do tego potrzeba cudu. Ten cud czyni Duch św., a czyni w onych dwóch Sakramentach: chrztu i pokuty. Oczyszcza duszę bozkim ogniem tak, że wszelki brud ginie, i dusza staje się znów przenadobną oblubienicą bożą. — Nie dosyć na tym: Duch św. prowadzi nas także do doskonałości. Dusza zostająca w stanie łaski, jest już święta, aczkolwiek na najniższym znajduje się stopniu świętości. Cel jéj wszelako wyższy. „Ja Pan, Bóg wasz; świętymi bądźcie, jakom i ja jest święty.“ (Lev. 11, 14). „Bądźcie doskonali, jako i Ojciec wasz w niebiesiech doskonały jest.“ (Math. 5, 48). Gdy dusza chętna, gdy idzie za przewodnictwem Ducha św., Duch św. prowadzi ją do tego stopnia świętości, do doskonałości, jakiéj Bóg się po nas domaga. Daje jéj zmiłowanie do cnoty, pomaga jéj do życia świątobliwego, pomaga najpierw w rzeczach mniejszych, następnie w coraz cięższych, a na ostatku i w najcięższych.

„A owoc Ducha jest: miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, mierność, wstrzemięźliwość, czystość,“ (Gal. 5 22, 23.) Prowadzi ją tak daleko, aż wreszcie stanie na szczycie, na wierzchołku, gdzie zapominając o wszystkiem co ziemskie, i gardząc nim, mówić może: „*Miły mój mnie, a ja jemu.*“ (Cant. 2, 16.)

Wreszcie Duch św. daje duszy naszéj

3) *łaskę pociechy.*

Pociesza a) w cierpieniach zewnętrznych. Życie nasze pełne utrapień, od początku do końca: „*Tęskliwyć jest czas żywota naszego.*“ (Sap. 2, 1.) Cierpienia przychodzą postronnie, z zewnątrz w onych rozmaitych krzyżach i dolegliwościach, jako to: praca, nieszczęśliwe przypadki, ubóstwo, choroby... Owóż Duch św. daje w takich razach swą niebieską pociechę. Wszakże nie napróżno zowie się Duchem Pocieszycielem; daje pociechę w obfitości. Wspomnijcie na Męczenników! Cóż nie musieli cierpieć! A przecież cierpieli nie tylko z poddaniem się, lecz i z weselem. Pociesza Duch św. b) *w cierpieniach wewnętrznych,* n. p. w wewnętrznéj oschłości ducha, w kłopotach, troskach... Te wewnętrzne cierpienia są nieraz cięższe niż zewnętrzne, i srogi ból sprawują. „*Miałem miesiące próżne i nocy pracowite obliczałem sobie.*“ (Job. 7, 3.) Biedne, w cierpieniach pogrążone serce ludzkie potrzebuje pociechy i pomocy, by się snać wśród ciemności i wśród ucisku nie zatraciło. Tę pociechę i tę pomoc daje Duch św. i sprawia, że człowiek z zupełnym zdaniem się mówi: „*Ojcze, Twoja wola niech się stanie!*“

Wszelako należy wiedzieć, że potrzeba jest prosić Ducha św. abyśmy się stali godnymi łaski jego. Potrzebna jest modlitwa. Ponieważ tedy i dziś, zarówno jak za czasów Apostolskich, wszelkie wewnętrzne oświecenie, uświęcenie, pokrzepienie od Ducha św. pochodzi, który łaski swoje chętnie daje proszącym z pokorą, ztąd w Kościele katol. nie przedsiębierze się żadna święta sprawa bez proszenia Ducha św. o błogosławieństwo. Gdy kapłan prymicye ma odprawiać, gdy Biskup ma nowo wybudowany kościół poświęcić, gdy nowożeńcy idą do ślubu, — najpierw zabrzmi on cudny śpiew:

Veni Creator Spiritus. Tak samo czynić mamy przy rozpoczynaniu rachunku sumienia i w każdéj ważniejszéj sprawie, ażeby Duch św. spuścił na nas promień swojéj nieb. światłości i pokazał nam prawą drogę żywota wpośród otaczających nas ciemności. A przeto proście rano i wieczór — proście, gdy idziecie do Kościoła na Mszą św., proście codziennie Ducha św. o łaski.

II.

Siedm jest darów, których Duch św. udziela duszy naszéj. Jest to siedm łask przeciwnych siedmiu grzechom głównym. Św. Antoninus mówi: „Siedm darów Ducha św. są siedmią duchami zesłanemi na świat naprzeciw siedmiu złym duchom. Dar bojaźni postawion jest przeciw pysze; dar rady — przeciw łakomstwu; dar mądrości — przeciw nieczystości; dar rozumu — przeciw obżarstwu; dar pobożności — przeciw zazdrości; dar umiejętności przeciw gniewowi; dar mocy — przeciw lenistwu.“ Rozbieramy nieco dokładniéj te dary Ducha św.

1) *Dar mądrości.*

Za pomocą tego daru a) *poznajemy przeznaczenie nasze.* Celem naszym ostatecznym nie jest świat, lecz Bóg, i tylko Bóg sam. Na tym poznaniu ostatecznego celu naszego zasadza się prawdziwa mądrość, po za którą wszystko insze jest nierozumem, niedorzecznością. Ta mądrość pochodzi od Ducha św., który przez Ewangielią św. i przez wewnętrzne oświecenie ludzi o ich ostatecznym celu poucza i objaśnia; który wszelkie serce chętne wzgórę ciągnie i porywa. „*Poczytam sobie wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa.*“ (Philip. 3, 8.) Dar mądrości na tym téż polega że przeznaczenia naszego b) *gorliwie szukamy.* Wieleć to już jest, gdy cel nasz ostateczny poznajemy, aliści nie wszystko; potrzeba się starać o osiągnięcie tego celu. Prawdziwa więc mądrość ta jest, żebyśmy krok za krokiem dążyli do celu i doszli wreszcie do onéj szczęśliwości, jakiéj oko nie widziało i jaka nie wstąpiła w serce ludzkie. Do tego pomaga nam Duch św. albowiem uczy nas grzechu się chronić, boć grzech odwodzi nas od celu ostatecznego, odwodzi daleko, jak

najdaléj. Potrzeba więc drogi grzechu unikać, a tego uczy nas Duch św. Ileż to razy podnosi głos przestrogi i woła: „Unikajcie grzechu.“ Ten głos brzmi w kazaniach, ten głos odzywa się w sumieniu. Jest to głos Ducha św. — Duch św. uczy nas czynić dobre, bo cnota, prowadzi do celu ostatecznego, bo przynosi nam miłość bozką i żywot wieczny. Potrzeba więc iść drogą cnoty, a tego uczy znowu i Duch św. dając nam natchnienia do żywota pobożnego i pomagając nam łaską swoją do tego.

Św. Olympias była piękna, bogata i młoda z mężem żyła tylko dwadzieścia miesięcy. Po jego śmierci cesarz Teodoziusz nakłaniał ją usilnie, żeby poszła za jednego z krewnych jego, młodego i bogatego Hiszpana; lecz ta stanowczo odmówiła, pragnąc odtąd samemu Bogu tylko służyć. Rozgniewany o to cesarz, nakazał staroście swojemu, żeby wszystek majątek świętéj Olympii wziął pod zarząd aż do trzydziestego roku jéj życia. Skutkiem tego napisała do cesarza taki list: „Wielkąś mi, o cesarzu, wyświadczył łaskę, biorąc w zarząd fortunę moję, albowiemeś mię od wielu trosk i niepokojów uwolnił. Chcesz-li zaś radość moję zupełną uczynić, każ ten majątek rozdać na kościoły i na ubogich. Od dawna lękałam się uczucia próżności, jakiego się doświadcza, rozdając jałmużnę, Być by też mogło, żebym dla dóbr ziemskich zaniedbała starania się o dobra wiekuiste; ja zaś pragnę, dążyć do prawéj chrześciańskiéj mądrości, bym nie miłowała świata i dóbr jego, lecz Boga samego i dobra wiekuiste.“ Tak pisała ona święta Oblubienica Chrystusa. Dla czego? Bo w niej mieszkał Duch święty, który jéj dał dar mądrości.

Ten dar mądrości jest też przeciwny nieczystości i jest lekarstwem na nię. Cóż czyni nieczystość? Rozlewa zdradziecki urok na rozkosze zmysłowe, i skłania, abyśmy w nich szukali szczęścia; zaciemnia rozum, zatwardza serce; równa człowieka z bydlęciem. Dar mądrości Ducha św. przeciwnie odstręcza nas od rozkoszy zmysłowych, wyzwala serce z pod panowania zmysłów i podnosi aż do równi z Aniołami. A nietylko wyzwala nas od skłonności zwierzęcych, lecz także miarkuje mądrość przyrodzoną, t. j. nie pozwala nam zażywać rozkoszy ziemskich inaczéj, jak tylko w przyzwoitych i dozwolonych granicach.

2) *Dar rozumu.*

Przez ten dar Tajemnice Wiary pojmujemy i rozumiemy należycie. O własnéj mocy człowiek nie może przyjść do tego daru rozumu. Człowiek może nabyć wiele i rozmaitych wiadomości, może po części i wniknąć w głębiny nauk Wiary, lecz bez Ducha św. nie może ich należycie pojąć i wyrozumieć. Ten dar rozumu daje Duch św., osobliwie duszom pokornym. Nie mało jest przykładów, że osoby proste lecz pobożne, które nigdy do szkoły nie chodziły, tak były od Ducha św. oświecone, że cudowne posiadały wiadomości o tajemnicach Wiary. N. p. Apostołowie Pańscy, św. Franciszek z Asyżu, św. Katarzyna P. i M., św. Katarzyna Sieńska. Ten dar rozumu przeciwny jest — obżarstwu i jest lekarstwem przeciw temu grzechowi. Cóż czyni obżarstwo? Oto oddaje pierwszeństwo życiu cielesnemu nad życiem moralnym, duszę podaje w niewolą ciała, przytępia rozum, i popycha do lenistwa i przeszkadza mu pojmować rzeczy duchowne. Dar rozumu przeciwnie daje pierwszeństwo duszy nad ciałem, obdarza wielką przenikliwością do rozumienia Pisma św., kazań; wykazuje błędy herezyi i bezbożników.

3) *Dar rady;* polega zaś na tym, że w razach wątpliwych rozpoznajemy snadno. co jest ku zbawieniu naszemu; ułatwia poznanie drogi do nieba i wskazuje najwłaściwsze środki ku osiągnięciu celu ostatecznego.

Zdarza się nieraz, że człowiek stawa jakoby na drodze rozstajnéj i nie wie, gdzie się obrócić, co czynić, czego nie czynić, jak czynić, i niech to wszystko nie wiem jak sobie rozważa, jednak w niepewności pozostawa. Innych o radę się pytać nie może, a choć się i pyta, nikt dobrze poradzić nie umie albowiem nazbyt często *„zgłupiał człowiek od umiejętności“* (Jer. 51, 17). Tu sam tylko Duch św. doradzi, skoro się z gorącą modlitwą udasz do niego. Wpuści do serca promień światła tak, że człowiek od razu jasno rozpozna, którą udać się drogą. Ten dar rady daje Duch boży osobliwie przy wyborze stanu, bo jest to sprawa nader ważna, od któréj zawisło szczęście lub nieszczęście: i doczesne i wieczne. Nieraz nie wie człowiek, jaki stan sobie obrać. Ludzka

rada nie zda się na nic. Sam tylko Duch św. może dopomódz i dopomoże też, skoro poprosisz gorąco.

Dar rady sprzeciwia się — łakomstwu, na które też jest lekarstwem. Cóż czyni łakomstwo? Zaślepia nas tak dalece, że poświęcamy dobra wiekuiste dla dóbr doczesnych, że szukamy w złocie — Boga, szczęścia — na ziemi, i życie nasze trawimy na stawianiu domków z kart i na przędzeniu płótna z pajęczyny. Duch rady przeciwnie, bo okazuje nam najojczywiściéj, że dobra doczesne są niegodne duszy śmiertelnéj; że nie trzeba szukać na ziemi Boga ani szczęścia w bogactwach.

4) *Dar męztwa.*

Zasadza się na tym, że mamy moc do czynienia woli bozkiéj choćby nam to i jak najcięższéj przychodziło. Ten dar daje Duch św., albowiem wzmacnia duszę, ażeby a) *nie upadła w pokusach.* Żyjemy pośród srogich nieprzyjaciół, którzy na każdym kroku czychają na nas i ustawicznie chcą nas przyprawić o utratę zbawienia wiekuistego. Te pokusy i natarczywości bywają nader ciężkie, tak srogie, żeby człowiek upadł bez pochyby, gdyby go moc bozka nie podtrzymywała. Owóż Duch św. posila ludzi w b) *prześladowaniach.* „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć“ (2 Timoth. 3, 12). Kto trzyma z Bogiem, wystawion jest na szyderstwa i zaczepki ze strony świata. Niejedna dusza musi wiele wycierpieć nawet od swych krewnych najbliższych, od rodzeństwa, od rodziców. Świat chwyta i za ostrzejszą broń, gdy może. Prześladowanie!... Tu więc potrzeba męztwa z góry, i to męztwo daje Duch św. Cudowne są przykłady Męczenników. Jakichże nie używano tortur i mąk, jakiego nie dopuszczano się okrucieństwa — wszystko napróżno. Wspominajcie też i na Panny i na Wyznawców, którzy mężnie pogardzili bogactwy i rozkoszami świata, którzy tak dzielnie a wytrwale potykali się z straszliwszym nieprzyjacielem niż oni kaci Męczenników, bo z ciałem własnym i z piekłem.

Gdy w Japonii był męczon zakonnik Jan Wachado, tak pisał do przyjaciela swego: „Zapewniam cię Ojcze przewielebny — i piszę ci szczerą prawdę, żebym obecnego położe-

nia mojego nie mieniał za żadne królestwo całego świata. Nigdym nie żył bardziéj zadowolony z losu mojego i nigdy tak wesół i szczęśliwy.“ Gdy wydamo nań wyrok śmierci, rzekł: „Trzy dni w życiu moim były najszczęśliwsze: dzień, gdym wstąpił do zakonu, dzień, gdym był poiman, i dzień, gdym usłyszał wyrok śmierci mojej. Umieram pełen pociechy, bo umieram za Jezusa.

Dar męztwa sprzeciwia się lenistwu i jest jego lekarstwem. Cóż czyni lenistwo? Krępuje duszę kajdanami namiętności, czyni niezdolną do wszelkiego dobrego; próżnowanie jest matką wszelakiéj nieprawości. Męzto pobudza do wykonywania wszelkich rzeczy dla P. Boga, dla bliźniego, dla nas samych. Odpychamy podszepty ciała i czarta, zgorszenia i obyczaje światowe, depcemy nogami względy ludzkie, a z łagodną i spokojną odwagą znosimy cierpienia ciała i utrapienia duszy, przeciwności, nawet śmierć własną.

5) *Dar umiejętności.*

Zasadza się na tym, że dobrze pojmujemy, jak Bogu służyć i jak innych do służby bożéj pociągnąć możemy. Służyć Bogu jest najpierwszą powinnością człowieka. Lecz chcąc służyć Bogu, powinniśmy wiedzieć, na czym ta służba polega, co więc czynić mamy, a czego nie czynić. Tę umiejętność daje nam Duch św. Poucza nas i oświeca około służby bozkiéj przez kaznodziejów, przez spowiedników, przez rodziców i przełożonych, przez dobre książki i pisma, przez wewnętrzne natchnienia. — To tyczy się nas samych. Są stany, których powołaniem jest nauczać innych służby bożéj. Do tych należą: kapłani, rodzice, nauczyciele, i ci wszyscy powinni prosić Ducha św. o dar umiejętności.

Dar umiejętności sprzeciwia się — gniewowi, i jest lekarstwem. Co czyni gniew? Zaślepia, przeszkadza człowiekowi sądzić zdrowo, widzieć światło prawdy, rozróżniać prawdę od fałszu. Dar umietętności przeciwnie, — oświeca duszę, udziela prostoty gołębicy a roztropności węża. daje onę prawość sądu i on zdrowy praktyczny rozum, niestety! dziś tak rzadki.

6) *Dar pobożności.*

Zasadza się na tym, że Boga miłujemy nad wszystko

i że Jemu samemu tylko podobać się chcemy. Ten dar pochodzi od Ducha św., który serce nasze pociąga do Boga, a do tego wielorakich używa sposobności n. p. obrzydzając człowiekowi świat i rzeczy ziemskie: napełniając duszę niepokojem jakimsiś wewnętrznym, a wzbudzając w niéj tęsknotę za rzeczami wyższemi i szlachetniejszemi; zsełając krzyże rozmaite, i przez utrapienia, przez strumienie łez przywodząc ją do świętych postanowień. A osobliwie też w Kościele, który P. Jezus założył, złożone są środki najskuteczniejsze, któremi Duch św. pociąga serce do Boga, — przez kazania, Sakramenta.

Koroną zaś wszystkiego jest, gdy człowieka z Bogiem jednoczy, a jednoczy związką św. miłości. Tę miłość wlewa weń i rozżarza ją w potężne płomienie. Tedy człowiek taki jest prawdziwie pobożny i niczego nie chce jeno, co chce Bóg, i nie czyni innego, jeno czego Bóg zażąda; raduje się, że może żyć i umierać dla Boga.

Dar pobożności przeciwny jest — zazdrości i jest lekarstwem przeciw zazdrości. Cóż czyni zazdrość? Poniża, zatwardza serce, napełnia je żółcią szatana i Kaina, pobudza do wszelkiéj nieprawości samolubstwa i nienawiści ku innym. Pobożność przeciwnie — uszlachetnia serce, rozszerza je niejako, napełnia synowskim przywiązaniem do Boga i do wszystkiego, co do Boga należy, jako to: do Kościoła, do słowa bożego, do kapłanów, oraz do miłości braterskiéj.

7) *Dar bojaźni bożéj.*

Dwojaka jest bojaźń boża: niewolnicza i synowska. Tamta lęka się Boga karzącego, a żeć można lękać się kary za złe, a równocześnie jednak to złe miłować, przeto ta bojaźń znachodzi się i w grzeszniku. I ta bojaźń pochodzi od Ducha św., lecz nie należy do tych darów, które są z miłością złączone, które też więc tylko w duszach sprawiedliwych się znajdują. Bojaźń synowska lęka się Boga miłującego, a przeto a) ma cześć ku niemu nieograniczoną. Bóg jest nieskończenie wielki. Któżby się ciebie nie bał o królu narodów? (Isaj. 10, 6, 7). O tym wie dusza pobożna, i ztąd ma dla P. Boga cześć nieograniczoną w myślach i w postępkach swoich. Zarazem ma i

bojaźń świętą. Ta dusza pobożna niczego się tak nie boi, jak zasmucić Boga, Ojca najlepszego i najmiłościwszego. A przeto boi się a) wszelkiego grzechu ciężkiego, boć grzech jest niesk ończoną obrazą Boga i niejako policzkiem zadanym twarzy bozkiéj. O grzechu ciężkim mówi Pismo św., że jest obrzydliwością przed Panem, i że Bóg go nienawidzi. Ztąd dusza bojąca się Boga wolałaby raczéj wszystko cierpieć i poświęcić, niżeli grzech śmiertelny popełnić.

Dar bojaźni bożéj to działa w duszach świętych, że z bojaźnią i drżeniem sprawują zbawienie swoje. Św. Izydor był mimo wielu łask od Boga zawzdy smutny, a gdy go się pytano o przyczynę, mówił: „Kto się spodziewa wielkiego spadku, boi się utraty jego, nie może być spokojny; kto ma proces, od którego zawisło albo wielka wygrana albo zupełne zubożenie, nie może być wpierw spokojny, aż dopiero wyrok zapadnie."

Kto ma dar bojaźni bożej, ten lęka się b) grzechu powszedniego, boć i najmniejszy grzech jest obrazą P Boga. Dobre dziecko boi się i w najmniejszéj rzeczy obrazić dobrego ojca swojego, a przeto i dusza z bojaźnią bożą będzie się jak najpilniéj wystrzegała grzechu by i najmniejszego. Prawdać, że przy słabości naszéj wrodzonéj i wpośród tylu niebezpieczeństw niepodobną jest bez osobnéj łaski uchronić się wszelkiego grzechu; wszelako dusza bogobojna będzie się chroniła grzechów dobrowolnych, a każden grzech popełniony będzie się starała natychmiast naprawić.

Dar ten jest przeciwny pysze. Pycha nadyma nas, czyni nas zarozumiałymi, hardymi, a osłabiając w nas bojaźń bożą, czyni nas bojaźliwemi w obec świata i ludzi. Dar bojaźni — przeciwnie, wzbudza w nas pokorę w obec Boga, skromność i łagodność w obec bliźniego. Wzbudzając w nas bojaźń Boga, uwalnia od bojaźni światowéj która woli Boga obrazić, niż utracić majątek, urząd, pieniądze; uwalnia od bojaźni cielesnéj, która woli grzech popełnić, niż się narazić na niewygody, choroby lub śnierć; wreszcie powściąga bojaźń wrodzoną to jest, lękliwość, tchórzostwo, wstyd, a czyni chrześcianina odważnym, iż mówi: Krom Boga nie boję się niczego.

Te oto są dary Ducha św. Starajcie się o nie! Najlepszym środkiem osiągnięcia ich jest modlitwa, bo modlącemu się człowiekowi daje P. Bóg wszystko....

Na ostatku wspomnę jeszcze o jednéj rzeczy. Jest to artykuł Wiary, że Duch św. usprawiedliwiając człowieka przychodzi do niego i w nim zamieszkuje. „*Nie wiecie, iżeście kościołem bożym, a Duch św. mieszka w was?*“ (1 Cor. 3, 16), Jest to cudowna i pocieszająca tajemnica Wiary św. Duch św. mieszka w nas!... Dusza posiada go i obejmuje go poznawaniem i miłością, a Duch św. udziela jéj z obfitości świata swego i mocy, i daje jéj niezliczone łaski, przez które zwolna do szczytu doskonałości przychodzi. Duch św. pozostaje tak długo w duszy, dopóki człowiek nie popełni grzechu śmiertelnego. Skoro zaś zgrzeszy ciężko, w téj chwili opuszcza duszę, i dusza staje się nad wyraz nędzną i nieszczęśliwą, staje się winną gniewu bożego. A przeto bójcie się i strzeżcie grzechu śmiertelnego. Raczéj poświęcić krew i mienie — wszystko, aniżeli choć jeden grzech śmiertelny popełnić. Amen.

Nauka XLIII.

IX. Artykuł Składu Apostolskiego.

Nauka o Kościele.

Jak woda ze źródła, tak wszelka świętość pochodzi od Ducha św. A więc i Kościół, który jest względem nas matką, szafarzem świętości, nie może pochodzić od kogo innego, jeno od Ducha św.; dla tego téż mamy w Składzie Wiary po artykule o Duchu św., ten artykuł: „*Wierzę w święty Kościół powszechny,*“ i te słowa stanowią dziewiąty artykuł Składu Apostolskiego. Tu się zaczyna druga jego część. Pierwsza w 8 artykułach dała nam poznać Boga, Ojca naszego: druga w czterech artykułach da nam poznać Kościół, Matkę naszę.

Słysząc słowa: „*Wierzę w św. Kościół powszechny.*“ mógłby kto zapytać: Przecież Kościół widzimy własnemi oczyma, a to, na co patrzymy, nie wymaga po nas wiary. Odpowiadam tak: W Kościele są rzeczy, które widzimy i są rzeczy, których nie widzimy. Widzimy ciało Kościoła, t. j. społeczność zewnętrzną wszystkich wiernych podległych Ojcu św.; wierzymy zaś, bo go nie widzimy, w bozki porządek Kościoła, w duszę Kościoła, którą jest Duch św., w dary, potęgę, przymioty, moc Sakramentów Kościoła; wierzymy w jego trwałość, nieśmiertelność, świętość, w jego cel nadprzyrodzony. Te wszystkie rzeczy nie mogą być widziane oczyma, są zatem przedmiotem Wiary. Tym sposobem w Panu naszym Jezusie Chrystusie Apostołowie widzieli człowieczeństwo, a wierzyli, ponieważ go nie widzieli, w bóstwo, które w nim mieszkało.

Nauka o Kościele jest nader ważną, a osobliwie za dni naszych; przeto będę ją wykładał przez kilka niedziel abyście jak najdokładniejsze mieli o tym pojęcie. Dziś będę mówił o założeniu i urządzeniu Kościoła.

I. Kto jest jego założycielem?
II. Kto jego budowniczym?
III. Jakie jest jego urządzenie?

I.

W rozmaitym znaczeniu bierze się to słowo: *Kościół*. Raz oznacza miejsce, na którym się prawowierni zgromadzają na nabożeństwo (świątynia, dom boży;) drugi raz oznacza samychże wiernych, gdy n. p. mówimy: „wszystek kościół był wzruszony;“ to znowu zgromadzenie wiernych pod prawowitem Biskupem n. p. kościół rzymski, polski, antiocheński. Przez Kościół atoli w tym dziewiątym artykule rozumiemy zgromadzenie, społeczność wszystkich wiernych chrześcian pod jedną najwyższą Głową widzialną t. j. Papieżem i zależnemi od niego Biskupami. Nie jest to więc budynek, gmach z kamieni, cegieł, lecz żywe budwanie, żywy gmach z ludzi, w którym to gmachu każdy wierny jest jakoby jednym kamieniem, jedną cegiełką. Najpierwsze pytanie jest tedy to: Któż jest za-

łożycielem Kościoła? Odpowiadam: Fundamenta położył samże P. Jezus. Wszakże Jezus Chrystus:

1) *obiecywał* tylokrotnie, że założy sobie Królestwo na ziemi. Obiecywał przez podobieństwa, mówiąc n. p. o gospodarzu, który najmowaj robotników do winnicy swojéj, o królu, który wyprawiał gody synowi i zaprosił wielu; o roli, na któréj rośnie pospołu pszenica i kąkól. A nietylko przez podobieństwa mówił o tym, lecz i wyraźnie n. p. gdy mówił do Piotra: *„Ty jesteś opoka, na téj opoce zbuduję Kościół mój.“* P. Jezus zwał siebie dobrym pasterzem, a tych, co głosu jego słuchają, zwał owcami swojemi. A co był P. Jezus obiecał, to téż

2) *wykonał.*

A to jak? Tak, że a) *gromadził koło siebie* uczniów. Z pośród ludu wybrał sobie P. Jezus 72 uczniów, którzy mu towarzyszyli wszędzie, gdy obchodził miasta i sioła w ziemi żydowskiéj i galilejskiéj; ci byli słuchaczami nauk jego i świadkami cudów jego. Z pośród tych 72 wybrał sobie następnie dwunastu Apostołów. Tych wyposażył we wszystko, co było potrzeba. Kazał im bowiem a) *opowiadać* Ewangielią: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.“ Kazał im wierzących b) przyjmować do społeczności przez znaki zewnętrzne; tym znakiem jest: chrzest, bo chrzest P. Jezus postawił jako konieczny warunek zbawienia i żądał, żeby każden był ochrzcon, co chce do jego Kościoła należeć. Tym znakiem jest: Komunia; P. Jezus chciał, by Komunia była cudowną związką miłości, przez którą wierni mają być zjednoczeni i między sobą, i z Głową swoją, z bozkim Pasterzem w niebiesiech. — Prócz tego dał Apostołom moc i władzę nadprzyrodzoną, a najpierw a) *władzę* (urząd) nauczania. Dopóki P. Jezus chodził po świecie, On sam nauczał, sprawował urząd nauczycielski. Lecz po Wniebowstąpieniu swoim chciał się posługiwać ludźmi do tego urzędu nauczania, i dla tego dał im toż samo posłannictwo i tęż samą moc, jaką był wziął od Ojca. Urząd nauczycielski polega więc na tym, że Apostołowie mieli prawdy od Chrystusa Pana objawione, naukę jego bozką, opowiadać ustawicznie i w całéj roz-

ciągłości świata, ażeby wszyscy ludzie poznali Boga prawdziwego.

Dał im b) *moc* (urząd *kapłańską*, aby sprawowali bezkrwawą ofiarę N. Zakonu, Mszą św.; aby odpuszczali grzechy, Ducha św. wiernym przez wkładanie rąk udzielali, aby przez święcenie przybierali sobie pomocników około sprawowania Ofiary i naznaczali ich na następców w trojakim urzędzie swoim, i ażeby wszelkie błogosławieństwa Kościoła rozdzielali. c) *władzę* (urząd) *pasterską*, iżby owce Chrystusowe prowadzili drogą do żywota wiecznego. Ten urząd na tym się zasadza, iż mają moc rządzić owcami i całą trzodą w imieniu i zastępstwie Chrystusa Pana; iż upornych mogą karać i do dobrego napędzać laską swoją pasterską. Mają moc wyłączać z owczarni i przyjmować do owczarni. „Cokolwiek związecie na ziemi etc....“ (Mat. 18, 18).

P. Jezus więc założył fundamenta Kościoła. Obiecał był, że założy Kościół, i tę obietnicę wykonał, wybierając sobie Apostołów i czyniąc ich budowniczymi Kościoła swojego. Ażeby zaś tego wielkiego dzieła mogli dokonać, dał im polecenia wyraźne i dał moc nadprzyrodzoną. Tym sposobem założon jest fundament, na którym miał się wznosić Kościół Chrystusowy, nad którego dalszą budową pracowali następnie Apostołowie.

II.

Apostołowie

1) *rozeszli się więc po świecie całym.*

Chrystus P. odkupił wszystek rodzaj ludzki, albowiem umarł za wszystkich; przeto też chciał, by Kościół jego obejmował wszystek świat, wszystkich ludzi. Dla tego rzekł do Apostołów: „*Idźcie na cały świat.*“ To też uczynili Apostołowie. Po odebraniu Ducha św. w dzień Zielonych Świątek, a więc po odebraniu oświecenia z nieba i mocy z nieba, pracę swoję rozpoczęli najpierw w samejże Jerozolimie, ztąd udali się do Judei i do Samaryi, następnie przekroczyli granice krajów pogańskich i zapuszczali się aż do ostatnich kończyn ziemi. Była to praca

mozolna, ciężka, niebezpieczna, bo złączona z niebezpieczeństwem utraty życia; mimo to nie zważali na nic, opowiadali ochotnie narodom błogą nowinę N. Zakonu, a naukę swoję zatwierdzali cudami.

2) *Zakładali wszędzie społeczności chrześciańskie* (parafie).

(Wyraz gmina przypomina niem. Gemeinde, i niemile brzmi, bo ma coś świeckiego w sobie).

Pierwsza taka społeczność utwierdza się w Jerozolimie w sam dzień zesłania Ducha św., a to na skutek kazania Piotrowego. Odtąd, gdy się Apost. rozeszli, wielu z pośród żydowstwa i wielu z pośród pogan przyjmowało naukę Chrystusową; byli ochrzceni, i tym sposobem tworzyli związek, stowarzyszenie, społeczność (parafią) chrześciańską. Takich społeczności powstało z czasem wiele, n. p. w Samaryi, w Antiochii, w Koryncie, Tessalonice, w Efezie, w Rzymie i na wielu innych miejscach, a każda z nich miała a) *swego przełożonego*. Przełożonym był jeden z Apostołów, który taką społeczność chrześciańską ufundował.

Że zaś każdy Apostół z osobna podlegał Piotrowi jako najprzedniejszemu z Apostołów, przeto one społeczności (parafie) chrześciańskie zostawały także pod zarządem i kierownictwem Piotra, i Piotr był Głową, najwyższym rządzcą, wszystkich takich zawiązków chrześciańskich. Ponieważ atoli Wiara św. cudownie się krzewiła i rozszerzała, przeto Apostołowie nie wydołali już sami zarządzać onemi społecznościami chrześciańskiemi, i dla tego wybierali sobie zdolnych mężów, starszych i młodszych, święcili ich na Biskupów i im powierzali urząd pasterski nad wiernymi, o czym jak najdobitniéj świadczą *Dzieje Apostolskie.* (14, 22, ad Tit. 1, 5). Ci Biskupi wzięli od Apostołów zarazem i tę moc, żeby na innych zdawali, przekazywali władzę, jaką samiż otrzymali byli od Apostołów, czyli innemi słowy: Biskupi oni wzięli władzę od Apostołów święcenia znowuż Biskupów i kapłanów. Tym sposobem stało się, że tak w pojedyńczych parafiach, jak i w całym Kościele mogło się przechować przełożeństwo kościelne.

One społeczności (parafie) chrześciańskie b) *były z sobą w związku*, a to przez samę Wiarę, przez też same Sakramenta, przez tęż samę Ofiarę, przez tęż samę najwyższą Głowę Piotra, książęcia Apostołów. Tym sposobem one społeczności chrześciańskie tworzyły razem jednę wielką po całym świecie rozszerzoną społeczność, którą zwano Kościołem, to jest zgromadzeniem, społecznością Chrystusową.

Tym więc sposobem kształtował się i ukształtował Kościół P. Jezusowy, św. Kościół katolicki. Pomarli już dawno budownicy jego, Apostołowie św., i wzięli już swą zapłatę w Niebie; lecz Kościół stoi po dziś dzień na świecie a jest takiż sam w istocie swojéj, jakim go Apostołowie postawili, to jest: tęż samą ma Wiarę, też same Sakramenta, tęż Ofiarę, tęż Głowę najwyższą, tęż samą nadzieję — wiekuistego żywota. Podziwiajmy nieskończoną mądrość bozką, z jaką Kościół założył, i dziękujmy Bogu za to budowanie wszelkiéj łaski i wszelkiego błogosławieństwa.

III.

Budowanie, około którego pracowała ręka bozka i pracowały ręce ludzkie, będzie niewątpliwi budowaniem wspaniałym i cudownym. Tak téż jest w rzeczy saméj. Przypatrzmy się urządzeniu Kościoła. Pytam się tedy: Kto są przełożeni? Kto są poddani? Gdy mowa o przełożonych, nasuwa się jako pierwsze pytanie: Któż jest Głową?

Głową jest a) *Jezus Chrystus*, Jednorodzony Syn boży, a jest Głową niewidzialną. Wszakżeć On założył Kościół i jest jego rządzcą po wszystkie czasy, choć niewidzialnym sposobem; On jest Pasterzem i Biskupem dusz wszystkich (1 Petri 2, 24). O tym nadmienia Pismo św. po wielekroć. Wszelako odkąd P. Jezus zasiadł po prawicy Boga Ojca, było potrzeba téż Głowy b) *widzialnej*, boć Kościół jest ciałem widzialnym, jest społecznością, składającą się z milionów ludzi, co przyjęli chrzest i Wiarę Chrystusową. Każden dom, każda wieś, każde miasto, kraj każden i każde królestwo potrzebuje widzialnego rządzcy, i gdyby nie było takiego, tedyby musiało sie wszystko rozwiązać, rozpaść w rozterce i niezgodzie. Gdyby w państwie

jakim nie było takiego, coby trzymał rządy w swym ręku, państwo runęło, obaliłoby się niebawem. A chociaż wiemy, że P. Bóg, jako Rządzca najwyższy wszechświata, ustawicznie kieruje i rządzi losami naszemi, jednakbyśmy mieli za nierozumnego tego, któryby utrzymywał, że n. p. okręt nie potrzebuje już inszego, widzialnego sternika, wojsko hetmana, królestwo — monarchy osobnego, Chrystus P. kierujeć łódką Kościoła jako Głowa niewidzialna, jako Sternik najwyższy; lecz nie czyni tego bez ręki i pomocy wybranego ku temu celowi sternika ziemskiego; chociaż prowadzi nas do zwycięztwa, nie prowadzi jednak bez widzialnych przywódzców. P. Jezus w Kościele swoim ustanowił przeto takiego widzialnego Rządzcę najwyższego — Głowę — a ustanowił nasamprzód w osobie Piotra św.

P. Jezus powołując Piotra św. na urząd Apostolski, odznaczył go zaraz szczególniejszym sposobem przed inszymi Apostołami, a to nadając mu w miejce uprzedniego imienia: *Simon, Kephas* — Petrus. — Petrus. — Co to imię miało oznaczać, wyjaśnił P. Jezus później, mówiąc do niego: „*A ja tobie powiadam, iżeś ty jest Piotr,* (opoka), *a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze...* etc...“ (Mat. 16, 13—20) W tych słowach mieści się obietnica dwóch osobliwych przywilejów: nasamprzód P. Jezus poręcza Piotrowi, że na nim, jako na niezachwianéj opoce, zbuduje Kościół swój niespożyty. On sam jest niewidzialnym kamieniem węgielnym, — Piotr, opoka, ma być widzialnym spoczywającym na tamtym. Na Piotrze, jako na najprzedniejszym a nieomylnym nauczycielu, ma się opierać Kościół na ziemi, i w jego niespożytości biorąc udział, ma się zwycięzko opierać bramom piekielnym, obłędom i fałszowi. — Powtóre, obiecuje P. Jezus Piotrowi władzę kluczy królestwa nieb. Zdać, powierzyć komu klucze n. p. miasta, znaczy oddać mu najwyższy zarząd nad miastem. Piotr więc ma otrzymać najwyższą władzę w Kościele, władzę zamykania Kościoła, a więc Król. nieb., niegodnym, a otwierania godnym. Co P. Jezus obiecał był Piotrowi, to mu dał przed odejściem swoim do Ojca: „*Paś owce moje, paś baranki moje,*“ to znaczy: paś całą trzodę moję, rządź całym Kościołem. Prawda,

i Apostołowie zowią się w Piśmie św. fundamentem, podwaliną Kościoła; prawda, i Apost. otrzymali moc związywania i rozwiązywania; i Apostołowie są pasterzami; wszelako Piotr, fundamentem inaczéj niż Apostołowie, a moc jego związywania i rozwiązywania jest większą; urząd jego pasterski, szerszy, rozleglejszy. Piotr jest fundamentem Kościoła sam przez się, niezależnie od Apostołów, a oni tylko w łączności i w zależności od Piotra. Pięknie wyraża się o tym jeden z Ojców Kościoła (Eucherius?): „Chrystus P, nie tylko pasterzem ustanowił Piotra, lecz pasterzem pasterzy wszystkich. Piotr pasie więc nie tylko baranki lecz i owce; rządzi poddanymi i przełożonymi; jest pasterzem wszystkich, boć Kościół składa się z baranków i z owiec.“

Z tego, co się powiedziało, wynika jasno, że P. Jezus Piotra uczynił Głową widzialną Kościoła, i że jemu dał pełnią urzędu nauczycielskiego, kapłańskiego i pasterskiego, czyli najwyższą moc i władzę w Kościele. Uznawał to zresztą wszystek Kościół od samego początku.

Widzialną głowę ustanowił P. Jezus najpierw w Piotrze, następnie w osobie Papieża.

Jest rzeczą pewną, poświadczoną dziejami Kościoła, że Piotr św. założył w Rzymie społeczność chrześciańską, i że tam poniósł śmierć męczeńską. Wszelako z Piotrem nie wstąpiła do grobu, nie umarła najwyższa władza jego, lecz przeszła na następców jego. A którzyż to są? Nie insi, jeno Biskupi i Papieże rzymscy, bo ci są następcami Piotrowymi na onéj stolicy, którą on dzierżył aż do śmierci, a przeto oni obejmują wszystkie przywileje, jakie P. Jezus zdał na Piotra. Po wszystkie téż czasy uważano Biskupów, Papieży rzymskich jako spadkobierców Piotrowych. Papież więc jest najwyższym rządzcą Kościoła, ma pełność władzy; jest najwyższym nauczycielem, kapłanem i pasterzem całego Kościoła, i za rządy swoje samemu tylko Bogu odpowiedzialny. Jemu więc należy się cześć najwyższa i posłuszeństwo od wszystkich.

Pomocnikami Głowy są

2) *Biskupi*; ci są następcami Apostołów. Apostołowie opowiadali Ewangielią, sprawowali Ofiarę, i rządzili powie-

rzoną sobie trzodą; tak i Biskupi wzięli moc święcenia innych na Biskupów i kapłanów, i czynienia tego wszystkiego, co czynili Apostołowie. Czym więc niegdyś byli Apostołowie, tym są obecnie Biskupi; w dyecezyach swoich mają oni najwyższy urząd kapłański, nauczycielski i pasterski, a mają z mocy i ustanowienia bozkiego, lecz w zależności i uległości wspólnéj Głowie, rzymskiemu Papieżowi.

Pomocnikami są

3) *Kapłani.* Niepodobna to rzecz, żeby Biskup sam jeden mógł wszystkie sprawy duchowne w dyecezyi swojéj załatwiać: niepodobna, żeby sam wszędzie opowiadał słowo boże i udzielał Sakramenta. Przeto wybiera sobie ludzi zdatnych, każe ich przysposobić do stanu duchownego, kładzie potym na nich ręce, — święci ich na kapłanów. (Pleban, proboszcz, pasterz — zowie się ten kapłan, któremu Biskup oddaje w zarząd parafią; pomocnicy jego zowią się — wikaryusze). Władza kapłanów pochodzi ostatecznie od Boga, lecz inaczéj, niż władza Biskupów, i tę władzę mogą tylko o tyle wykonywać, o ile Biskup dozwala. Biskup téż może im zabronić wszelakich czynności duchownych, kapłańskich albo na zawsze, albo do czasu, a gdyby je mimo takiego zakazu sprawowali, byłby — z wyjątkiem ostatniéj potrzeby — albo całkiem nieważne (śluby, rozgrzeszenia), albo niedozwolone, grzeszne (*księża państwowi!*)....

Teraz pytam się daléj:

1) *Kto jest członkiem Kościoła?*

Każdy co jest ochrzcony, a co ni sam dobrowolnie z Kościoła się nie wyłączył, ni wykluczony został. Chrzest bowiem jest, wedle orzeczenia Soboru Flor., bramą żywota duchownego, bo przezeń stajemy się członkami Chrystusa, a dziećmi Kościoła. Dziecko ziemskiego, grzesznego Adama staje się przez chrzest latorózgą Adama niebieskiego, żywym członkiem mistycznego ciała jego. Każden więc ważnie ochrzcony człowiek należy do Kościoła katol., jak należy członek do ciała, aż chyba albo sam z niego wystąpi, albo przez Władzę kościelną wykluczonym zostanie. To należenie do Kościoła ustaje wtenczas, gdy człowiek sam zrywa węzeł łączący go z Kościołem i albo przechodzi na stronę herezyi, albo na stronę schizmy, odmawiając

posłuszeństwa Papieżowi lub prawowitemu Biskupowi. (Nie należą więc do Kościoła ci co nie ochrzceni, jako to: żydzi, poganie, mahometanie itd.

Zachodzą nieraz ważne przyczyny, że Kościół (przełożeni Kościoła) tego lub owego wyklucza ze społeczności swojéj, obkłada klątwą, exkomuniką. Kościół ma prawo do tego, bo P. Jezus powiedział: „Kto nie słucha Kościoła, niech będzie jako poganin i celnik“ (jawno grzesznik). Tak już Apostół Paweł św. wykluczył z Kościoła jednego kazirodzcę w mieście Koryncie. Kto więc obłożon jest tak zwaną większą exkomuniką, ten nie należy do Kościoła, jak nie należy do pnia gałąź od niego odcięta; tę gałąź wyrzuca się po prostu na drogę.

Zapytacie się może: „Czy téż wszyscy, co nie należą do Kościoła, będą potępieni?“ Odpowiadam: Nie! Będą tylko ci, co złośliwie, z własnej winy odrywają się od Kościoła, lub których samże Kościół odcina; ci co bowiem nijakim sposobem nie należą do Kościoła, ni do ciała jego, ni do duszy. Jakkolwiek bowiem pewna to rzecz, iż poza Kościołem katol., który sam jeden jest prawdziwy, nie ma zbawienia; tak téż znowu pewna, że nikt nie będzie od Boga potępiony bez swojéj własnéj ciężkiéj winy. Kto tedy bez własnéj winy, a więc n. p. z urodzenia i wychowania swego, — należy do jakiéj herezyi lub odszczepieństwa, a jest przekonany, że ma prawdziwą Wiarę, albo téż gotów jest przyjąć prawdę, gdyby ją poznał, a przytym przykazania bożkie pilnie zachowuje, ten może być zbawiony, a to na mocy onych łask, które P. Jezus dla zbawienia ludzi złożył w Kościele swoim. Taki bowiem, lubo nie pozostaje w widzialnym związku z Kościołem, nie jest członkiem widzialnego ciała jego; jest jednak przez swą dobrą wolę w łączności, sposobem niewidzialnym, taki należy do duszy Kościoła, i ma udział w łaskach — lubo nie wszystkich — Kościoła.

Wiecie teraz, kto należy do Kościoła; a

2) *jakież są obowiązki członków Kościoła?*

Dwojaki osobliwie mają obowiązek; mają przełożonych swoich a) *czcić, szanować.* Przełożeni Kościoła (Papież, Biskupi, Kapłani) zastępują miejsce Boga i dzierżą urząd nader wzniosły i święty. Ztąd Pismo św. tylokrotnie upomina do czci

i szanowania przełożonych (Sir. 7, 33). (1 Timoth. 15, 17). Teraz pojmujecie co sądzić o takich, którzy sobie przełożonych Kościoła lekceważą, z nich szydzą lub zgoła im złorzeczą. „*Kto wami gardzi, mną gardzi.*“ (Luc. 10, 16). Nawet i wtenczas, gdyby kapłan jaki zbłądził lub upadł, nie ma nikt prawa pogardzać nim, lecz owszem ma powinność litować się nad nim i modlić się o nawrócenie jego. — Drugi obowiązek jest b) *słuchać przełożonych*, a słuchać w rzeczach duchownych, w rzeczach tyczących się zbawienia. „*Miasto Chrystusa poselstwo do was sprawujemy*“ (2 Cor. 5, 26). Smutne to nader zjawisko czasów naszych, że po wielu miejscach, po miastach, po wsiach, po parafiach ludzie wybijają się z pod posłuszeństwa władzy swojéj duchownéj!

(Dozory kościelne z łaski rządu pruskiego częstokroć jak najniesprawiedliwiéj dokuczają pasterzom swoim; w ciągłych z nimi zatargach, o nic ich się nie pytają, a przecież niech nie zapominają, że Stolica Apost. toleruje tylko to prawo nowotne, — i nie pozwala, żeby Dozory, owieczki, samopas chodziły, i nie pytały się już zgoła o prawo kościelne. Gdzie potrzeba o tym wspomnieć).

Znacie teraz urządzenie Kościoła. Są w nim przełożeni i są podlegli, poddani. Wierni są podlegli kapłanom, kapłani Biskupom, a Biskupi Ojcu św. To urządzenie pochodzi od Jezusa Chrystusa, ztąd nie wszyscy członkowie mają te same prawa i tę samę władzę. Urząd nauczycielski, kapłański i pasterski przekazał P. Jezus samym tylko Apostołom i ich następcom, a po części i ich pomocnikom, więc tylko oni sami mogą ten urząd sprawować. Ztąd wypływa, że państwo, że rząd świecki, i nikt ze świeckich nie ma prawa rządzić Kościołem. Św. Chryzostom mówi: „Do króla należą sprawy świeckie, światowe, do kapłana sprawy niebieskie.“ (Burmistrz na ratuszu — kapłan w kościele rządzi). A jak przełożeni kościoła mają obowiązek władzy swojéj używać na zbawienie poddanych, tak ci obowiązani są czcić, szanować i słuchać przełożonych swoich. Skoro zaś i przełożeni i podlegli jednego są serca i powinności swoje wiernie odprawiają, tedy kwitnie królestwo boże na ziemi. Amen.

Nauka XLIV.

IV. Artykuł Skł. Apostolskiego.

Przeznaczenie (zadanie) Kościoła.

Wszystko, cokolwiek P. Bóg dla nas czyni, jest dowodem miłości jego wiekuistéj i na celu dobro nasze i szczęście nasze. Ztąd snadno zrozumiemy, że i założenie Kościoła nie co innego ma na celu, jeno szczęśliwość i błogosławieństwo dla ludzi. Będę wam dziś wykładał naukę o zadaniu, przeznaczeniu Kościoła.

I. Jakież jest zadanie?
II. Przez co je spełnia?
III. Nieomylność Kościoła.

I.

Przez gorzką mękę i śmierć swoję P. Jezus dokonał raz na zawsze Dzieła odkupienia, i wysłużył ludziom niezliczone łaski i zbawienie wiekuiste; atoli potrzeba, żeby te nieskończone zasługi stały się udziałem każdéj duszy z osobna; inaczéj nie byłyby pomocne do osiągnięcia zbawienia. P. Jezus opowiadał bozką naukę swoję w krainie żydowskiéj; lecz potrzeba, żeby światło téj nauki oświecało wszystkich ludzi wszystkich krajów i czasów; potrzeba, żeby ta nauka i po odejściu P. Jezusa do Ojca, była opowiadaną „wszystkiemu stworzeniu.“ Daléj jeszcze: P. Jezus ustanowił dla ludzi siedm Sakramentów jako siedm widzialnych źródeł łask; lecz jeżeli te Sakramenta miały służyć ludziom na pożytek potrzeba było, żeby je rozdawano wszędzie i po wszystkie czasy, żeby te źródła łask dla każdego serca wierzącego otwarte były. Wreszcie P. Jezus był za żywota swojego dobrym pasterzem owieczek swoich; lecz te i po odejściu jego potrzebowały widzialnego pasterstwa, a to tym bardziéj, im większą stawała się owczarnia. W tym celu tedy założył P. Jezus Kościół. Prawda, że Duch św. niewidzialnym sposobem sprawuje w sercu każdego wiernego pojednanie, oświecenie, usprawiedliwienie i rządy; wszelako dzieje się to przez pośred-

nictwo widzialnego Kościoła, albowiem widzialne pojednanie, oświecanie, usprawiedliwianie i rządzenie (z którym ono niewidzialne złączone nierozerwalnie) odpowiada potrzebom i ustrojowi ludzkiéj natury. Wszakże téż dla tego Bóg stał się człowiekiem, by w ludzkiéj naturze ludzi odkupił, nauczył, uświęcił i kierował. Kościół więc jest zastępcą bozkiego Oblubieńca swojego; jego zadaniem — dzieło jego prowadzić daléj, — zbawiać ludzi aż do końca świata. Kościół jest tą od Boga założoną instytucyą, do któréj wszyscy ludzie udawać się mają, aby byli zbawieni. Rozbieżmy to sobie nieco dokładniéj.

A więc zadaniem Kościoła jest

1) *uświęcanie ludzi.*

Ten jest nasz cel na ziemi, byśmy świętymi byli, bośmy na to stworzeni od Boga. Słyszeliście na samym początku tych nauk, że człowiek na to jest stworzony i na to jedynie żyje na świecie, aby Boga poznał, miłował i jemu służył czyli innemi słowy, by żył na ziemi świątobliwie, święcie, boć na tym polega świętość: Boga miłować i jemu służyć. Do tego wzywa nas Bóg, a wzywa na wielu miejscach Pismach św. tak St. jak i Nowego Zakonu. Do osiągnięcia tego celu, abyśmy świętemi byli, ma nam Kościół dopomagać, a prócz tego ma téż jeszcze Kościół

2) *ludzi zbawiać.*

Cel nasz wiekuisty jest ten, abyśmy byli zbawieni. Ileż to razy wspomina Pismo św. o królestwie niebieskim, jako o prawéj ojczyznie naszéj, jako o miejscu wiekuistego odpoczynku naszego! „*Bóg chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni*“ (1. Tim. 2, 4). Po szczęśliwie odprawionéj tutaj ziemskiéj pielgrzymce naszéj mamy wnijść do domu wiekuistej radości, mamy dostąpić szczęśliwości oglądania twarzy bozkiéj. A więc celem naszem w wieczności jest — zbawienie, i Kościół ma nam być do tego pomocnym, abyśmy cel ten osiągnęli. Kościół ma nas zbawić.

Wielkie to i wspaniałe zadanie Kościoła, a zadanie rozciągające się na wszystkich ludzi, bo P. Jezus jest Odkupicielem całego świata, odkupicielem ludzi wszystkich czasów i wszystkich miejsc. Jako zbawca wszystkich ludzi chce

i pragnie tego, by wszyscy dostąpili owoców odkupienia i byli szczęśliwi tak tu na ziemi jak i na onym świecie w wieczności. I ażeby się to stało, założył Kościół, dał mu wszystkie środki i wszystką władzę, by wszystkich ludzi bez wyjątku uświęcał i zbawił.

II.

A jakimże sposobem spełnia Kościół to podwójne zadanie? Przez to, że wykonuje ono pełnomocnictwo, on urząd, którego mu P. Jezus udzielił. Jest to trojaki urząd:

1) *urząd nauczycielski.*

Komu P. Bóg daje urząd jaki, posłannictwo jakie, temu też daje odpowiednie środki, przez które zadanie swoje spełnić może. To stosuje się także i do Kościoła. P. Jezus powierzył Kościołowi naukę swoję, ustanowił w Kościele urząd nauczycielski, ażeby przezeń bozka nauka jego a) *wiernie była przechowywaną.* Ewangielia Łaski ma pozostać w Kościele na zawsze jako skarb najdroższy, a ma pozostać nienaruszona, niesfałszowana, wiernie przechowana. W tym celu P. Jezus dał Ducha św. Kościołowi, który jest duchem prawdy, zaczym dał Kościołowi dar nieomylności.

A nie tylko celem przechowywania i strzeżenia tego skarbu bozkiéj nauki swojéj ustanowił P. Jezus urząd nauczycielski w Kościele, lecz także w tym celu, aby tę naukę b) *całemu światu opowiadał.* „Nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 19). I to czyni też Kościół. Opowiada prawdę bożą z Kazalnic, w szkole, w konfesyonale; wysyła opowiadaczy Ewang., Misyonarzy do wszystkich krajów, do narodów niewiernych i pogańskich.

[Co czyni Kościół celem nawrócenia pogan, o tym możecie się dowiedzieć z rozmaitych ksiąg i z pism. Takie pismo — wyborne, pouczające — wychodzi w polskim języku w Krakowie: *Misye Katolickie,* Czytajcie je!]

2) *Urząd kapłański.*

Człowiek nie zdolen jest o swojéj mocy osięgnąć cel swój ostateczny, bo cel ten zbyt wzniosły a człowiek zbyt słaby. Potrzebuje więc pomocy wyższéj, pomocy Zbawiciela. Tę pomoc otrzymuje przez kapłaństwo (urząd kapłański), które jest onéj łaski (pomocy) niebieskiéj szafarzem, a daje

ją a) *w ofierze Mszy św.*, która jest co do istoty swojéj tąż samą ofiarą, jaką P. Jezus na krzyżu odprawił. Przez Mszą św. stają się ludzie uczestnikami owoców ofiary krzyżowéj: dostępują światłości, pociechy, mocy i męztwa, a osobliwie łaski pokuty i pojednania z Bogiem. — Daléj, jest on urząd kapłański szafarzem łask bożych przez b) *Sakramenta św.* które są dla ludzi źródłami zbawienia. Przez nie dusza albo oczyszczoną bywa z grzechów i staje się dzieckiem zbawienia — (chrzest i pokuta) — albo utrzymuje się i umacnia w stanie łaski — (Bierzmowanie, Euchar. — Ost. Namaszcz). — Zaś przez Sakrament Kapłaństwa stają się ci, co się chcą służbie ołtarza poświęcić, uczestnikami téj łaski, aby urząd swój wiernie sprawowali i gorliwie około zbawienia dusz ludzkich pracowali. W Sakr. Małżeństwa dostępują ci, co związek małżeński z sobą zawierają, pomocy z nieba, aby z sobą żyli w zgodzie, aby krzyże i utrapienia cierpliwie znosili, i aby dziatki swoje wychowywali po chrześciańsku.

3) *urząd pasterski.*

Człowiek chcąc dojść do celu swego ostatecznego, nie może puszczać się w drogę bez przewodnika, albowiem wnetby zabłądził i zginął w topieli. Dla tego P. Jezus ustanowił w Kościele urząd pasterski, ażeby ludzi prowadził do celu ostatecznego. To zadanie pasterskie spełnia Kościół a) *opowiadając przykazania*, i te, które wziął od Założyciela swojego, i te, które mu są na mocy urzędu jego pasterskiego zlecone, boć Kościół ma moc od Chrystusa P. dawać przepisy i przykazania owieczkom, i tę władzę wykonywał po wsze czasy (Przykazanie kościelne!). A nie dość na tym, że Kościół przykazania bozkie i swoje własne ogłasza, lecz nadto jesze b) *żąda ich wykonywania*. Na cóż zdadzą się przykazania, jeżeli nie będą zachowywane? Przeto Kościół żąda, by je czyniono, spełniono. Przeto upomina i prosi dziatki swoje, aby wolą bożą czynili; opowiada im, że ich czeka zapłata doczesna i wieczna, skoro te przykazania zachowywać, a znowu, że ich czeka kara i tu w doczesności i kara w wieczności, skoro ich nie będą zachowywać. A gdy łagodniejsze upominania i środki

nie skutkują, Kościół ucieka się do karania i upornych wyklucza z swéj społeczności, ażeby przez to przerazili się, weszli w siebie i w skrusze wrócili do niego, jako do Matki najczulszéj, najmiłościwszéj.

Pokazałem wam zadanie, przeznaczenie Kościoła. Kościół ze swéj strony niczego nie pomija, by ludzi wszystkich doprowadzić do celu, by ich tutaj uświęcić za życia, a po śmierci zbawić. Obyśmy z naszéj strony nie pomijali niczego, nie lenili się korzystać z łask, które nam Kościół podaje! Obyśmy tak i wierzyli i tak żyli, jak nam Kościół nakazuje i wierzyć i żyć! Tedybyśmy bez pochyby dostali się do onéj radości, jakiéj oko nie widziało i jaka w serce ludzkie nie wstąpiła.

III.

Zadaniem Kościoła jest, jakeście co dopiero słyszeli: uświęcać i zbawiać ludzi. To zadanie może tylko wtenczas spełnić Kościół, gdy Ewangielią Chrystusową będzie opowiadał niezamąconą, niesfałszowaną, taką, jaką odebrał był z rąk Chrystusowych. Jest tedy pytanie: Jakimże to dzieje się sposobem, że Kościół opowiada Ewangielią prawdziwą, niesfałszowaną? Dzieje się przez cud, który P. Jezus uczynił, przez to, że Kościołowi dał dar nieomylności.

Ten dar nieomylności posiada

1) *Kościół nauczający* (urząd (ciało) nauczycielski) t. j. Papież i Biskupi z nim zjednoczeni.

P. Jezus przekazał Apostołom urząd nauczycielski, mówiąc: „*Idźcie, nauczajcie wszystkie narody*“ (Mat. 28, 19); ten urząd nauczycielski stanowili Apostołowie, nie każdy z nich z osobna lub wszyscy razem, lecz tylko w jedności i związku z Piotrem, który był głową nietylko wiernych, lecz i Apostołów. Ze śmiercią Apostołów przeszła ta władza (urząd) nauczania na ich następców, to jest, na Papieża i na Biskupów zostających w zgodzie z Papieżem. Tych zowiemy téż zazwyczaj „Kościołem nauczającym,“ albo krótko! „Kościołem,“ zaś wierni zowią się: „Kościołem słuchającym.“

Zebranie Biskupów razem z Papieżem na naradę około spraw Wiary i przykazań bozkich, zowie się Soborem — concilium; nie potrzeba zaś, żeby wszyscy Biskupi z całego świata się zeszli i zebrali, dosyć jest, gdy się zbierze

większa część z rozmaitych krajów. Nie potrzeba też i tego, żeby samże Ojciec św. w osobie swojéj przewodniczył, może bowiem dać swego zastępcę, przedstawiciela; to jedno tylko potrzebne, by Papież przystąpił do uchwał powziętych i je wyraźnie zatwierdził. Tedy te uchwały mają moc zobowięzującą wszystek Kościół. Takich Soborów powszechnych (ekumenicznych) było już w ciągu wieków kilkanaście; pierwszy w mieście Nicei r. 325, ostatni w Rzymie r. 1870. Każdy Biskup ma moc we własnéj dyecezyi swojéj rozstrzygać w rzeczach Wiary i moralności, wszelako wyrok jego nie jest nieomylny, a ma-li być stanowczy i nieodwołalny, musi być przedłożony Stolicy Apostolskiéj i od niéj zatwierdzony.

„A według czego rozstrzyga sprawy Kościół naczający?“ (urząd nauczycielski.)

Rozstrzyga według pisma św. i według tradycyi. Ojcowie Soboru badają co w piśmie św. i tradycyi zawarte, i co się z Pismem św. zgadza i z tradycyą, to ogłaszają za prawdę. Ztąd Kościół nie uczy nowych jakich artykułów, prawd, lecz tylo objaśnia, rozświeca i określa dokładniéj stare prawdy zawarte w Piśmie św. i w tradycyi, a przeciwne zdania i nauki potępia jako błąd, jako fałsz. Kościół św. w wyrokach swoich trzyma się tego, co był powiedział sławny jeden nauczyciel Kościoła: „Co wszędzie, co zawsze, co wszyscy wierzyli, to jest prawdziwa nauka katolicka“ (Vinc. Ler.).

Ten Kościół nauczający (urząd nauczycielski) jest nieomylny. A na czymże opiera się ta nieomylność? Opiera się a) *na pomocy Chrystusa Pana.* „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody; a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 19). P. Jezus jest Prawdą przedwieczną i obiecuje, że będzie z Apostołami i z ich następcami, jako opowiadaczami Ewangielii, po wszystkie czasy. Ztąd Kościół nauczający zostaje pod osobnym wpływem bozkim, pod kierownictwem i pod opieką bozkiego Założyciela Kościoła, i ztąd mylić się nie może. — Opiera się też i b) *na pomocy Ducha św.* „Gdy przyjdzie on Duch prawdy nauczy was wszelkiéj prawdy“ (Joh. 16, 13). Duch św. zstąpił na Apostołów w dzień Ziel. Św. w postaci ognistych języków, i pozostaje z Ko-

ściołem nauczającym na zawsze, oświecając go w prawdach Wiary i zachowując od wszelkiéj pomyłki.

Nieomylność Kościoła opiera się więc na dwóch bardzo mocnych słupach, filarach, które się przenigdy, na wieki nie mogą zachwiać. Ztąd Kościół jest opoką, któréj bramy piekielne nie mogą przemódz; ztąd jest kolumną i utwierdzeniem prawdy, których żadna nawałność nie może obalić. Tak też wyznawali po wsze czasy Ojcowie i Doktorowie Kościoła. Św. Cypryan mówi: „Słowo życia jest w Kościele i tylko w samym Kościele.

— „A jak daleko sięga taż nieomylność?“

Ta nieomylność przysługuje Kościołowi we wszystkich objawionych prawdach Wiary i życia chrześciańskiego.

Nauką wiary jest to, co katolik ma za prawdę uznawać. Skutkiem nieomylności swojéj Kościół nie może nic takiego uczyć, coby się sprzeciwiało wierze objawionéj Jezusa Chrystusa. Wszakże Kościół ma Ducha św., aby wszelkiéj prawdy nauczał, przeto pomyłka, błąd w rzeczach Wiary nie jest ani podobny. Ztąd też wynika zarazem, że Kościół poznaje, rozeznawa błąd, czy on jest ustnie, czy pismem ogłoszony, a przeto też musimy całym sercem iść za wyrokiem Kościoła, gdy Kościół naukę jaką za błędną lub kacerską ogłosi.

Ta nieomylność odnosi się także do nauki obyczajów. Nauka obyczajów jest to to, co katolik ma czynić. Nie tylko wierzyć mamy, lecz mamy to wykonywać w życiu, mamy to czynić, czego Wiara naucza. „Nauczajcie je *chować wszystko*, comkolwiek wam powiedział.“ (Mat. 28, 20). Przeto do Kościoła nauczającego należy też nauka obyczajów, dobrego życia chrześciańskiego, i w tych rzeczach jest Kościół nieomylny. Gdyby tak nie było, gdyby się więc mylił, tedyby wierni mogli nader łacno zejść z drogi prawéj i wpaść w przepaść zatracenia. Tego nie może dopuścić miłosierdzie bozkie, i przeto zapobiegło temu skutecznie, sprawując, że urząd nauczycielski w Kościele, mając pomoc Ducha św., w sprawach obyczajów, moralności chrześcijańskiéj nie może błądzić, nie może fałszywie nauczać.

Oprócz tego jest i to także artykułem Wiary, że Pa-

pież sam przez się jest nieomylny, a to wtenczas, gdy jako najwyższy nauczyciel chrześcijaństwa w sprawach wiary i dobrych obyczajów całemu Kościołowi do wierzenia lub do zachowywania prawdę jaką podaje, ogłasza.

— A na czymże opiera się ten artykuł Wiary o nieomylności Papieża?

Opiera się a) na *Piśmie świętym*. Pan Jezus rzekł był do Piotra: „*Ty jesteś opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go*“ (Mat. 16, 18). Te słowa nie odnoszą się do samego tylko Piotra, lecz do wszystkich następców jego, boć każdy z nich ma być opoką, na któréj Kościół spoczywa. Jeżelić zaś każden Papież jest opoką, tedy posiada taką moc w wierze i w prawdzie, że może Kościół zasłaniać skutecznie od wszelakich napaści szatańskich, od wszelkiego kłamstwa i błędu, czyli innemi słowy: jest nieomylny. — Inną razą powiedział Jezus do Piotra: „*Szymonie, oto szatan pożądał, aby was przesiał jako pszenicę. Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoję.*“ (Luc. 22, 31, 32). Te słowa nie odnoszą się również do samego Piotra tylko, lecz i do następców jego. Ponieważ więc P. Jezus za wszystkimi prosił Papieżami, by wiara ich nie ustała, a że modlitwa Jezusowa zawsze jest wysłuchaną, tedy musimy przyznać, iż Głowa Kościoła posiada dar nieomylności. — P. Jezus powiedział do Piotra po trzeci raz: „*Paś owce moje, paś baranki moje.*“ (Joh. 21, 15, 17). Temi słowy jest powołan Piotr, i każdy następca jego na najwyższego pasterza. Jako pasterz najwyższy ma Papież trzodę chrześcijańską prowadzić do celu, — zaczym musi téż być nieomylny, bo jakżeż mógłby prowadzić ją na pastwiska żywota, gdyby nie umiał i nie mógł rozróżniać błędu od prawdy? Jakżeżby mógł odpędzać fałszywych nauczycieli, gdyby on sam zostawał w niebezpieczeństwie uczenia fałszu? Jakżeż mógłby bronić jedności Wiary, gdyby sam zdolen był wstąpić na drogę błędną, fałszywą? Ten artykuł Wiary funduje się równie mocno i na b) *tradycyi Kościoła*. Z dziwną jednomyślnością nauczali po wsze czasy i Ojcowie św. i Sobory powszechne, iż Papież jest nauczycielem wszystkich chrześcian (Conc. Flor.) Ostatni Sobór Watykański

w r. 1870 prawdę tę ogłosił uroczyście jako artykuł Wiary, który każdy katolik wyznawać zobowiązany pod utratą zbawienia. W świecie było onego czasu wiele o to wrzawy; Kościół nie da się ustraszyć żadnym krzykiem i żadnymi pogróżkami, idzie śmiało wskazaną sobie przez założyciela swojego drogą — przetrwa wszelkie burze, a prawda jego pozostanie prawdą.

(Altkatolicy, Döllinger, Reinkens.... Dziś mimo wszelkich pomocy ze strony rządów nieprzyjaznych Kościołowi, garstka altkatolików stopniała na nic — niebawem zmarnieje do szczętu i ani śladu po niéj nie zostanie).

Lubo już co dopiero wspomniałem był o tym, jednak jeszcze raz objaśnię pytanie: Kiedy to Papież jest nieomylny? Jest nieomylny wtenczas, gdy jako najwyższy Pasterz wszystkich chrześcijan, i mocą najwyższego Apostolskiego urzędu swego ogłasza naukę jaką Wiary i obyczajów i podaje ją do przyjęcia, do wierzenia całemu Kościołowi. A więc jest nieomylny, gdy a) przemawia do całego Kościoła jako Pasterz najwyższy; b) gdy przemawia w sprawach odnoszących się do Wiary i do życia chrześcijańskiego. Ztąd wypływa, że nie jest nieomylny wtenczas, gdy n. p. ma jaką przemowę, naukę, kazanie, gdy księgę jaką napisze lub z kim rozmawia, chociażby i o rzeczach religijnych. Daléj nie jest nieomylny w rzeczach nie zostających w związku z wiarą np. w naukach przyrodniczych, astronomii, w nauce gospodarstwa, żołnierstwa, budownictwa i t. d... W tym wszystkiem tyle posiada znajomości, ile się nauczył. Wreszcie należy i to wiedzieć, że nieomylność nie jest bynajmniéj przywilejem zasłaniającym od upadku, od grzeszenia. To co powiedział Apostół Jakób św., że wszyscy w wielu rzeczach upadamy (3, 2), stósuje się do każdego człowieka, a więc i do tego, który jest wyniesion do najwyższéj godności w Kościele, i który na Stolicy Piotrowéj zasiada. Przeto i Ojciec św. ma swego spowiednika, u stóp którego klęka i przed którym się grzechów swoich spowiada.

Słyszeliście naukę o nieomylności Kościoła i o nieomylności Głowy Kościoła — Papieża. Jakaż to ztąd dla nas pociecha, żeśmy nie dzieci, które, jak fale morskie, wszelki

wiatr nauki tu i tam pędzi (Eph. 4, 14), aleśmy osadzeni mocno na opoce nieomylności, zaczym bezpieczni w najważniejszéj sprawie życia naszego, w sprawie wiary i w sprawie prawéj drogi do nieba. Ztąd też podaje się dla nas zarazem i powinność wielka, żebyśmy się z niezachwianą wiarą trzymali Kościoła i najwyższego jego Pasterza i Nauczyciela. Tym tylko sposobem będziemy prawdziwemi katolikami i dostąpimy zbawienia wiekuistego. Amen.

Nauka XLV.

Jeden jest tylko Kościół.

Widzimy tu na ziemi wiele związków, stowarzyszeń religijnych, a z których każde utrzymuje, że pochodzi od Chrystusa Pana, że więc posiada prawdziwą naukę chrześciańską. Są katolicy, luteranie, kalwini, zwinglianie, nowochrzceńcy, anglikanie itd. Zachodzi więc teraz ważne pytanie: ile Kościołów założył P. Jezus? Odpowiadam: P. Jezus założył jeden tylko Kościół. Będę dziś o tym mówił i pokażę:

I. Że tak jest rzeczywiście.

II. Jakie ztąd podają się wnioski.

I.

P. Jezus założył jeden tylko Kościół. O tym daje znać już Stary Testament, który był figurą nowego Zakonu. Prorocy starozakonni wspominają o górze (o jednéj), do któréj wszystkie ludy schodzić się będą. (Izaj. 2, 2, 3). Mówią o prawie (o jednym), mówią o królestwie (nie o królestwach), które P. Bóg wzbudzi, a które trwać będzie na wieki. (Jan 2, 44).

Jak było przepowiedzianie, tak się też stało. P. Jezus założył jeden tylko Kościół. Wszakże P. Jezus mówił po wielekroć o Kościele, a więc o jednym, a nie o Kościołach. „Ty jesteś opoka, i na téj opoce zbuduję Kościół mój, (a więc nie Kościoły). Mówił o jednéj owczarni, do któréj mają wnijść wszystkie owce, które się jeszcze w niej

nie znajdują (Joh. 10. 16). P. Jezus jednę tylko naukę opowiadał: „Nauczajcie narody chować wszystko, comkolwiek wam powiedział“ (Mat. 28, 20). Umarł, aby wszystkie narody, syny boże rozproszone, zgromadził w jedno (Joh, 11, 52). Tak samo mówią i Apostołowie o jednym tylko Kościele: „Chrystus jest Głową Kościoła.... umiłował Kościół i za niego się ofiarował. Tajemnica to wielka, a ja mówię: w Chrystusie i Kościele“ (Eph. 5, 23, 25, 32). Mówią o jednym ciele: „Wyście ciałem Chrystusowym i członkami z członka“ (Cor. 12, 27). W jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzceni, bądź żydowie, bądź poganie“ (Ibid. 12, 13). Mówią o jednym domu bożym (1 Tim. 3, 15); o jednéj Oblubienicy Chrystusowéj (Apoc. 21, 9).

Podobnież nauczają i Ojcowie Kościoła. Św. Klemens alex. wówi: „Jeden jest Ojciec wszystkich, jedno słowo wszystkch, jeden jest tylko Duch św., jedna jest tylko Panna Matka a zowie się Kościół.“ Św. Cypryan pisze: „Jeden jest tylko Bóg, jeden tylko Chrystus, jeden Kościół, jedna Stolica zbudowana słowem Pańskim na opoce. Okrom tego jednego ołtarza i tego jednego chrześciaństwa nie może być drugiego ołtarza ni nowego kapłaństwa. Kto gdzie indziéj zbiera, ten rozprasza. Cudzołóztwo jest, bezbożność jest, świętokradztwo jest, co ludzi nierozum zaprowadza, przez co się bozkie narusza nrządzenie.“ Dzieje też zresztą osiemnastu wieków świadczą, że chrześciaństwo wszystko w jeden tylko wierzyło Kościół. *Credo unam... Ecclesiam* (Symb. Apost.)

II.

P. Jezus jeden więc tylko Kościół założył. Z tego podają się dwa nader ważne wnioski. Pierwszy jest ten: że tylko w tym Kościele, który P. Jezus założył, znajduje się prawda. Rzecz prosta: prawda może być tylko jedna. Białe a czarne, noc a dzień, ogień a woda, ciepło a zimno, światłość a ciemność są to rzeczy różne i przeciwne sobie. Jest-li białe — prawdą, tedy czarne musi być fałszywe; jest-li dzień — prawdą, tedy noc jest — fałszem. Prawda jedna tylko jest i jedna tylko być może; co się z prawdą nie zgadza, jest fałszem, a nieraz umyślnym kłamstwem. Prawdę znaleźć

można w samym tylko Kościele Chrystusowym, albowiem wszystkie słowa jego prawdziwe, a prawda jego trwa na wieki. (Psalm 116, 2). Rozmaite one wyznania chrześcijańskie na świecie sprzeciwiają się sobie nawzajem w wielu a ważnych i istotnych rzeczach, zaczym nie podobna, by wszystkie miały prawdę, boć prawda jedna jest tylko, i jedno tylko wyznanie (konfesya) może ją posiadać.

Jak co dopiero wspomniałem, w tych chrześcijańskich wyznaniach (konfesyach) panuje wielka różność nawet w sprawach bardzo ważnych, istotnych, bo około artykułów Wiary. My katolicy np. wierzymy, że jest siedm Sakramentów, insi przyjmują tylko trzy, albo dwa (kalwini, luteranie). My katolicy jesteśmy przekonani, że tylko Wiara i życie podług Wiary (dobre uczynki) prowadzi do zbawienia; insi przeciwnie utrzymują, że sama Wiara wystarcza, a dobre uczynki są niepotrzebne. My katolicy wyznajemy, że Pan Jezus jest w Najśw. Sakramencie prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecny; insi przeciwnie w téj Tajemnicy widzą tylko obraz, figurę, przypomnienie P. Jezusa. My katolicy wierzymy, że P. Jezus postanowił spowiedź, jako konieczny warunek odpuszczenia grzechów; insi tego nie przyjmują. My katolicy poważamy sobie odpusty jako wielką łaskę z Nieba, insze wyznania odrzucają je i szydzą sobie z nich. My katolicy szanujemy, czcimy obrazy, wzywamy Świętych Pańskich; insze wyznania nie chcą o tym wszystkim ani słuchać. I tak w wielu innych rzeczach. Zrozumie to zaś i najprostszy człowiek, że to niepodobna jest rzecz, aby P. Jezus miał nauczać tak różnych a przeciwnych sobie prawd, bo to sprzeciwiałoby się jego nieskończonéj świętości i prawdziwości. Prawda jest jedna tylko i ta prawda znajduje się tylko w kościele katolickim, którego założycielem jest Jezus Chrystus. Ztąd wynika, że wszystkie inne wyznania (konfesye), które inaczéj, czego inszego nauczają, niż Kościół katolicki, na fałszywéj znajdują się drodze; posiadają one tylko jednę lub drugą cząstkę prawdy, a nie posiadają prawdy całkowitéj, prawdy wszystkiéj, którą P. Jezus objawił.

Drugi wniosek również nader ważny, jaki się ztąd podaje, jest ten, że tylko w Kościele założonym przez Chrystusa Pana, można być zbawionym. Bez Chry-

stusa nie ma zbawienia. Wszak samże P. Jezus powiedział: „Jam jest droga, prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca jeno przezemnie“ (Joh. 14, 6). A więc tylko przez Chrystusa przyjść można do Ojca, tylko przez niego — zbawienie, bo On tylko sam jest drogą, która prowadzi do celu, od niego tylko pochodzi prawda zbawienia, w nim tylko jest żywot wiekuisty. P. Jezus powiedział: „Jamci jest drzwiami. Przez mię jeśli kto wnijdzie, zbawion będzie (Joh. 10, 9). A więc nie ma drugich inszych drzwi, przez któreby można dostać się do nieba. — P. Jezus powiedział: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew boży nad nim zostawa“ (Joh. 3, 36). A więc tylko przez wiarę w Chrystusa Pana można być zbawionym. Apostowie też święci wyraźnie nauczają, że nie ma inszego imienia, w którymby ludzie mogli być zbawieni, krom Imienia Jezus. (Actus 2, 12). „Jeden jest tylko Pośrednik między Bogiem a ludźmi, Chrystus Jezus“ (1 Tim. 2, 5). A kiedyć jeden tylko jest Pośrednik, tedy tylko przez niego możemy być zbawieni. Bez Chrystusa więc — śmierć wiekuista, potępienie. Daléj: kiedyć bez Chrystusa, po za Chrystusem nie ma zbawienia, tedy też nie ma zbawienia i poza Kościołem Chrystusowym.

P. Jezus założył jeden tylko Kościół, ażeby ludzie przezeń stawali się uczestnikami łask niebieskich, i temu Kościołowi zdał wszystką władzę i wszystkie środki ku zbawieniu wszystkich ludzi; zdał je swojemu tylko Kościołowi, to jest, katolickiemu Kościołowi, a nie zdał żadnemu inszemu, boć dwóch lub więcéj Kościołów nie założył. Ztąd rzecz jasna jak słońce, że tylko w tym Kościele Chrystusowym, to jest w Kościele katolickim, jest zbawienie, można być zbawionym, a po za tym Kościołem nie ma zbawienia. Tak też nauczają wszyscy Doktorowie Kościoła. Św. Augustyn mówi: „Nikt nie przychodzi do zbawienia i do żywota wiecznego, kto nie ma Chrystusa za Głowę. Ten zaś nie może mieć Chrystusa Głową, kto nie należy do ciała jego, to jest do Kościoła.“ I daléj mówi: „Ktokolwiek się odłącza od Kościoła katol., aczby nie wiem jak dobrze i chwalebnie żyć rozumiał, ten już dla tego jednego występku, iż się od jedności Chrystusowéj oderwał, nie ma żywota wiecznego, lecz gniew

boży zostawa nad nim. Poza Kościołem katol., możesz mieć wszystko, tylko nie zbwienie; możesz mieć Sakramenta, możesz śpiewać Alleluja, możesz mówić Amen, możesz wierzyć w Ojca i Syna i Ducha św., lecz zbawienia nie znajdziesz nigdzie, jeno w Kościele katolickim“ (Ad Donat). Św. Piotr Damiani daje takie piękne podobieństwo: „Drzewo, którego korzenie mocno tkwią w ziemi, ciągnie z niéj soki dla siebie, i te rozchodzą się, jakoby żyłami, w całym wnętrzu jego. Tak nabiera mocy i wzrostu. Tak i my, chcąc być dobrym drzewem, musiemy być od onego nieb. Ogrodnika zasadzeni na roli i gruncie jego Kościoła, i w téj roli musiemy być dobrze zakorzenieni, inaczéj nie będziem drzewem rodzajnym,“ Św. Cypryan odzywa się krótko a silnie: Nie może mieć ten Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę. Jeżeli kto w czasie potopu uszedł śmierci będąc po za korabiem Nego, tak uniknie téż śmierci, kto jest po za Kościołem.“

Powtarzam tedy: zbawionym można być tylko w Kościele Chrystusowym, w Kościele katolickim. Ztąd jednakże nie wynika bynajmniéj, jakobyśmy wskazywali na potępienie wszystkich tych, którzy się poza widzialnym Kościołem katolickim znajdują. Wielu z pośród innowierców mogą należeć duszą, sersem do Kościoła prawdziwego, i należą téż do niego, jeżeli są w błędzie bez własnéj winy a starają się żyć podług przykazań bozkich. Słyszeliście w naukach poprzedzających, że Kościół jest widzialnym zgromadzeniem, do którego należą ci, co zostając pod widzialną Głową, Papieżem, i zależnemi od niego Biskupami, wyznają tę samą Wiarę i tych Samych używają Sakramentów. I to jest zewnętrzna strona Kościoła, — ciało jego. Lecz Kościół ma téż i duszę, a tą duszą jest Duch Chrystusa, mieszkający w jego żywych członkach, z przedziwnemi darami, a osobliwie z łaską uświęcającą i z onemi podwalinami życia prawdziwie chrześciańskiego: wiarą, nadzieją i miłością, i z wszystkiemi cnotami chrześciańskiemi, któremi się za łaską Ducha św. członki Kościoła odznaczają: Do Kościoła można należeć dwojakim sposobem: sposobem doskonałym, gdy się jest członkiem i ciała i duszy Kościoła, i mniej doskonałym, gdy się tylko do duszy jego należy. Są więc ludzie i tacy, co lubo i do widzialnego ciała Kościoła Chrystusowego nie należą,

należą jednak do niego sposobem wewnętrznym, niewidzialnym, należą do duszy jego, a przeto też przezeń zbawienia dostąpić mogą. Sam P. Bóg tylko, który przenika serca ludzkie i zna skryte rzeczy człowieka, wie, kto z własnéj winy a kto bez winy trwa w innowierstwie i niedowiarstwie. Przeto też Kościół kat. na nikogo nie rzuca wyroku potępienia, bo się nie wdziera w prawa boże. Pan Bóg nie dał objawienia, co się stanie z tą lub ową osobą, z tym lub owym człowiekiem, który po za Kościołem widzialnym żyje; Pan Bóg objawił tylko to, co prowadzi do zbawienia, objawił naukę zbawienia.

A i to pewna, że kto pragnie i szuka prawdy, ten też pragnie i szuka Kościoła, a tym samym należy też do Kościoła, a kto wolą, pragnieniem do Kościoła należy, ten będzie zbawiony nie dla tego, że po za Kościołem żyje, lecz dla tego, że jest członkiem Kościoła — wolą swoją (Bellarm). Mamy też i o tym pamiętać, że i katolik nie jest pewnym zbawienia dla tego jedynie, iż jest synem prawdziwego Kościoła; albowiem wtenczas tylko może być pewny zbawienia, gdy będzie żył prawdziwie po katolicku, tj. gdy będzie wierzył szczerze, i żył podług wiary swojéj. „Nie każdy, który mi mówi: Pani, Panie!... itd...“

Słyszeliście naukę, że P. Jezus jeden tylko Kościół założył, i w tym tylko Kościele znajduje się prawda i zbawienie. Obejrzyjcie się po świecie! Tyle milionów jeszcze ludzi nie należy do Kościoła. Jedni siedzą w ciemnościach śmierci, drudzy, lubo znają imię Chrystusowe, jednak żyją po za Kościołem, który jest utwierdzeniem prawdy i źródłem żywota wiekuistego. Nas Bóg bez wszelkiéj zasługi naszéj przyjął na łono Kościoła swojego. Dziękujmy Bogu za tę wielką a niezasłużoną łaskę, a dla niewiernych i błądzących miejmy politowanie braterskie, przykładajmy się modłami i ofiarami na cele Misyjne, ażeby i onych P. Bóg powołał co prędzéj do owczarni swojéj. Amen.

Nauka XLVI.

Cechy Kościoła.

Syn boży założył Kościół, w którym samym jednym jest prawda i droga do zbawienia. Żeby zaś ludzie na pierwszy niejako rzut oka Kościół ten widzieć, a oraz i poznać mogli, iż jest prawą Oblubienicą Chrystusową, dał mu pewne cechy albo znamiona, po których go od innych snadno rozróżnić możemy. Będę dziś mówił o tych cechach, znamionach Kościoła.

I. Które to są?
II. Gdzie są?

I.

Cechy prawdziwego Chrystusowego Kościoła wymienia już drugi Sobór powszechny, Socór Nicejski (r. 381) temi słowy: Wierzę w (jeden) święty Kościół powszechny, Apostolski.

A więc Kościół jest 1) *jeden.* Takim chciał go mieć Chrystus, albowiem P. Jezus mówi o jednym pasterzu i o jednéj owczarni. O tę jedność modlił się przy ostatniej Wieczerzy. Jednę tylko Wiarę ogłaszał, jednę Głowę i jednę Ofiarę ustanowił. Tak samo téż i Apostołowie mówią o téj jedności. „Jedno ciało jesteśmy wszyscy.“ (1. Cor. 10, 7). Jeden Pan, jedna Wiara, jeden chrzest. (Eph. 4, 5).“ „Proszę was, bracia, abyście upatrowali tych, którzy czynią rozruchy i pogorszenia mimo nauki, którejście się wy nauczyli, i brońcie się ich.“ (Rom. 16, 17.) Cała starożytność chrześcijańska tak a nie inaczéj uczyła i wyznawała. Św. Cypryan pisze: „Jeden jest Kościół, który mocą płodności swojéj się rozmnarza i szerzy, tak jak wiele jest promieni słońca, lecz jedno tylko światło. Drzewo wiele gałęzi ma, lecz jeden tylko jest pień, osadzony na mocnym korzeniu. Z jednego źródła wiele tryska strumieni, a aczkolwiek zdaje się dla obfitości swojéj rozszerzać, w początku swoim jedność zatrzymana bywa. Oderwij promień jeden słońca od jądra: jedność nie dopuszcza podziału światła.

Odetnij gałąź od drzewa; odłamana już nie puści pędów ni rosnąć będzie. Ogródź strumień od źródła, a wyschnie do dna. Tak i Kościół światłością Pana napełnion, promienie na wszystek świat rozlewa; lecz jedno tylko jest światło. Oblubienica Chrystusowa nie może cudzołożnicą być; nie tknięta i nienaruszona jest.“

Kościół jest 2) *święty*, albowiem w tym celu założon, aby ludzi uświęcał, o czym już słyszeliście w naukach dawniejszych. A że na to założon jest Kościół, by wychowywał rodzaj święty, przeto musi w nim panować Duch świętości. A więc świętym Założyciel jego. Któżby mógł założyć Kościół święty, gdyby samże świętym nie był? Kto się na budownictwie nie zna, jakżeż może wystawić pałac wspaniały? Świętą musi być nauka Kościoła. Kościół opowiada Ewangielią bożą, i ta Ewangielia nie może zawierać w sobie nic złego, nic grzesznego, jeno co dobre i święte. Zresztą święta tylko nauka może ludzi do cnoty prowadzić i świętymi czynić. Świętemi muszą być środki nabywania Łaski. Kościół uświęca dzieci swoje przez naukę swoję świętą, lecz ponieważ jesteśmy słabi i ułomni, nauka sama nie wystarcza, lecz potrzebujemy łaski, abyśmy się posilali i podnosili z upadków. Te środki nabywania łaski muszą być święte, to znaczy, muszą pochodzić z Nieba i muszą mieć moc z Nieba, inaczéj na nicby się nam nie przydały. — Wreszcie świętymi muszą być i członki Kościoła. Drzewo dobre dobre rodzi owoce. Kościół jest jakoby drzewem niebieskim zasadzonym na téj ziemi, a przeto musi téż wydawać owoce niebieskie, t. j. owoce sprawiedliwości i świętości. Nie potrzeba wszelako, żeby wszystkie członki bez wyjątku były święte, boć i na drzewie najszlachetniejszem wisi niejeden liść zwiędły i niejeden dojrzewa owoc zepsuty. Tak i w Kościele są téż członki nie święte, grzeszne, a są z własnéj winy.

Kościół musi być 3) *katolicki* to znaczy *powszechny*, albowiem zadaniem jego jest zbawiać wszystkich ludzi. P. Bóg chce wszystkich ludzi zbawić, boć każden człowiek jest dzieckiem jego i każdego człowieka miłuje Bóg miłością niepojętą. I dla tego pragnie Bóg, żeby wszyscy ludzie bez wyjątku dostali się do Królestwa jego w niebiesiech. Ztąd

potrzeba, by Kościół był powszechny, a za tym wszędzie rozszerzon, gdyż inaczéj nie mogliby ludzie mieć udziału w łaskach zbawienia złożonych w Kościele. Dla tego też P. Jezus przykazał Apostołom, by szli na wszytek świat i opowiadali Ewangielią wszystkiemu stworzeniu.

Prawdziwy Kościół musi być 4) *apostolski,* to jest zbudowany na Apostołach. P. Jezus wybrał Apostołów i uczynił ich zastępcami swoimi, dał im władzę, jaką miał sam od Ojca, i wysłał ich na świat, aby opowiadali narodom Ewangielią o Królestwie bożym. Apostołowie rozkaz ten Pański spełnili i pozakładali w rozmaitych częściach świata zgromadzenia chrześciańskie. Daléj jeszcze: nauka Kościoła musi być Apostolską, to znaczy, Kościół nie może inszéj opowiadać nauki, jeno tę, którą opowiadali Apostołowie. Pasterze Kościoła muszą być apostolscy, to znaczy: muszą pochodzić od Apostołów, muszą od Apostołów mieć moc swoję i władzę duchowną, bo Apostołów ustanowił Chrystus Pan pasterzami Kościoła, Apostołowie wybierali z pośród wiernych mężów godnych, których poświęcali na Biskupów, polecając, by i oni znowu innych stanowili Biskupami i pasterzami owczarni. Ztąd musi być Kościół Apostolski co do pasterzy swoich, to jest, Biskupi muszą być następcami Apostołów i mieć od nich władzę i urząd swój pasterski.

II.

Słyszeliście, jakie znamiona musi mieć prawdziwy Kościół. Teraz następuje bardzo ważne pytanie: Gdzie, u którego to wyznania znajdują się one cechy? Te znamiona posiada

1) *Kościół katolicki.* Ten Kościół jest a) *jeden;* albowiem ma *tę samę Wiarę.* Św. Ireneusz powiada: „Kościół katolicki, acz po całym rozkrzewion świecie, przechowuje Wiarę, którą odebrał, tak starannie, jakby jeden tylko dom zamieszkiwał; wierzy tak jednogodnie, jakoby jednę tylko miał duszę i jedno serce; co wierzy i naucza, to przekazuje tak jednomyślnie, jakby jedne tylko miał usta. Nie wierzą inaczéj Kościoły założone w Niemczech od Kościołów w Irlandyi, od Kościołów na Wschodzie i w Egipcie i od tych, które są w pośrodku świata.“ Tak jest rzeczywiście. Wszyscy katoliccy Biskupi i kapłani te same opowiadają prawdy Wiary,

wszystkie katolickie katechizmy i księgi te same zawierają prawdy, i wszyscy katolicy całego świata te same prawdy wiary wyznawają. A jak dziś, tak było po wsze czasy. Zawsze Kościół katolicki trzymał się jednéj i téj saméj Wiary, a tych, co choć jednemu artykułowi Wiary sprzeciwiali się upornie, wykluczał ze społeczności swojéj.

Kościół katol. posiada te same Sakramenta i tę samę ofiarę Mszy św. Obejdźcie wszystek świat katolicki, idźcie od parafii do parafii: wszędzie znajdziecie, że wierni wyznawają siedm Sakramentów. Tak było zawsze, tak było przed tysiącem lat i daléj. Idźcie od parafii do parafii, wszędzie sprawuje się taż Ofiara, wszędzie kapłan przystępuje do ołtarza w szatach kościelnych, wszędzie we wzniosłych obrzędach choć w rozmaitych językach ofiaruje się Bogu Ojcu Ciało i Krew Jezusowa.

Kościół katolicki ma 3) tęż samę Głowę najwyższą. Tą głową jest Papież rzymski, obecnie Leon XIII. Wszyscy prawowierni katolicy widzą w nim Ojca katolickiego i Apostolskiego (Conc. Chalced.), widzą w nim stróża Wiary, opokę Kościoła, klucznika niebieskiego; wszyscy widzą w nim język uczniów, głos opowiadaczy, stróża Niebios (Ephr.).

Kościół katol. jest 4) *święty*. Święty jego Założyciel, Jezus Chrystus jednorodzony Syn boży. Święty nad Świętymi. Święta jego nauka, albowiem Kościół naucza, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie wolno czynić złego, że raczéj życie utracić należy, niżeli grzech ciężki popełnić. Kościół katol. uczy, że kto święty, niech jeszcze świętszy będzie. Uczy pokory, cichości, trzeźwości, miłosierdzia, czystości, słowem, cokolwiek jest cnotliwego. (Philip. 4, 8). Co więcéj. Kościół prowadzi ludzi do szczytu świętości, ucząc: „Bądźcie doskonali, jako Ojciec w niebiesiech doskonały jest.“ — Świętym jest Kościół katol. w Sakramentach raz dla tego, żeć je P. Jezus ustanowił, potym dla tego, że one uświęcają człowieka, to jest udzielają mu łaski, iż przez nią z syna zatracenia staje się synem bożym (chrzest i pokuta), albo utwierdzają go w sprawiedliwości, prowadzą do doskonałości (Bierzm., Sakrament ołtarza, Ost. Olejem Namaszcz.) — Święta jest *Ofiara Mszy św.*, w któréj przedstawia się, uprzytomnia męka i śmierć Jezusowa, a więc ona nieskoń-

czenie święta Ofiara, jaką Syn Boży spełnił na górze Kalwaryjskiéj. Choćbyś całe wieki przemyśliwał i wszystkie księgi na świecie zbadał, nie znajdziesz nic świętszego nad Mszą św. — Świętym jest wreszcie Kościół kat. w członkach swoich. Wszakże każdy może zostać świętym. Wszakże znajdzie w Kościele wszystko: najśliczniejsze wzory, najdzielniejsze zachęty, najskuteczniejsze łaski. Byleby tylko chciał, byleby tylko z łaską bożą wespół pracował, dojdzie do onego końca, który mu Bóg naznaczył: „Bądźcie świętymi, albowiem ja Pan święty jestem. (Lev. 19, 2). — Wszakże w tym Kościele katol. byli też zawsze Święci. Byli każdego czasu. Wspomnijcie na tylu Męczenników św., na tylu św. Pustelników, kapłanów, młodzianów, dziewic, dzieci. W Kościele katol. jest wielka księga, w któréj zapisują się imiona Świętych. Ach ileż tam imion! Są Święci i za dni naszych. Nie mało takich, co w pośród zepsucia świata anielski wiodą żywot, nie mało takich, którzy przyświecają ludziom jako wzór pokory, czystości, miłości, wszelakich cnót chrześciańskich; nie mało takich, co w niczym nie ustępują onym Świętym z czasów dawniejszych. Przyznajemy, że w Kościele obok dusz bogobojnych i świętych wiele jest i grzeszników, nad tym ubolewa Kościół, lecz temu nie winien Kościół, jak nie winien temu ojciec, jeżeli syn mimo najlepszego wychowania, jakie odebrał od ojca, stanie się wyrodnym.

Św. Polykarp, Biskup Smyrneński, opuścił to miasto czasu srogiego prześladowania, i z wiernym uczniem swoim Crescenciuszem udał się na wieś w pobliżu Smyrny. Jednego wieczora poszedł do poblizkiego gaju, by użyć chłodu. Tu zastał ucznia swojego pod dębem zasmuconego wielce i płaczącego. „Synu mój, rzecze do niego, dla czegoż płaczesz?“ — Odpowie Crescenciusz: Jakżeż nie mam się smucić i płakać, kiedy sobie wspomnę na królestwo boże na ziemi, oto gramadzą się burze i nawalności, i pewnie je zniszczą w samym zarodku. Niejeden już odpadł wyznawca, zaparł go się i wyrzekł, a to mi pokazuje, jak niejeden wyznawa je usty tylko, a serce jego daleko. To serce moje napełnia smutkiem, a oczy łzami. Odpowie na to z uśmiechem św. Polykarp: „Synu mój, królestwo boże podobne jest drzewu, które wychodował sobie gospodarz. Zasadził ziarno w ziemię, i odszedł.

A ziarno puściło kiełek i zeszło śród chwastu i cierni, podniosło głowę swą nad nie, a ciernie i zielsko zmarniało w cieniu jego. Drzewo rosło, a wichry huczały nad nim i chwiały nim mocno lecz tym silniéj i głębiéj puszczały sie korzenie jego, a konary jego wznosiły ku niebu. A tak burze dodały mu mocy. A gdy się rozmogło i wyżéj i szerzéj, tedy znowu wypuściło się zielsko i ciernie u stóp jego. Lecz ono nie dbało już o nie, — ono majestatyczne drzewo boże.“ Tak mówił św. Biskup i dodał: „Gdy spojrzysz na wierzchołek tego drzewa, cóż się trapisz, widząc zielsko pod nim? Pozostaw to temu, który zaszczepił.“

Kościół katolicki jest *powszechny* a) *co do czasu.* Stał ten Kościół od czasów Chrystusa i stoi po dziś dzień. Zawsze widziemy Papieża na rzymskiéj stolicy, zawsze Biskupów i kapłanów, zawsze wiernych mnóstwo wielkie. Przebieżcie wszystkie wieki aż do najpierwszych, aż do samego początku chrześcijaństwa, a znajdziecie, że zawsze tak było. — Jest powszechny co do b) przestrzeni (miejsca). Ażaliż nie rozszeron ten Kościół po całym świecie? Nie ma takiego królestwa, gdzieby się nie znajdowali katolicy. Św. Cyryllus Jerozolimski napisał o Kościele: „Zowie się katolickim czyli powszechnym, bo jest rozszerzon po całym świecie od końca do końca.“ To samo widzimy i teraz. Przejdźcie wszystkie kraje, przepłyńcie wszystkie morza, zwiedzcie wszystkie wyspy, dotrzyjcie do najdalszych puszcz: wszędzie znane jest imię katolickie i znany Kościół katolicki. Znajdziem katolików pod skwarnym słońcem Afryki, znajdziem ich w nieprzebytych lasach Ameryki. Osobliwie za dni naszych rozszerza się Kościół z zadziwiającą szybkością w piątéj części świata, w Australii, i coraz nowych zdobywa sobie wyznawców.

Kościół katol. jest *apostolski;* a) *w źródle swoim.* Wiecie, że P. Jezus dał Apostołom rozkazanie, żeby po całym świecie zakładali Kościół. I tak się też stało. Pierwszy zawiązek utworzył się w Jerozolimie; po zstąpieniu Ducha św. na Apostołów Piotr św. miał do zebranéj rzeszy kazanie przenikające serca tak, że trzy tysiące dusz dały się ochrzcić. Z Jerozolimy rozeszli się Apostołowie na cały świat i wszędzie zakładali zgromadzenia chrześcijańskie. Tak powstał Kościół katolicki przez opowiadanie i pracę

Apostołów Chrystusowych. Kościół katol. jest Apostolskim co do urządzenia swego: Apostolską jest nauka jego. Od kogoż ma Kościół swą naukę? Ma ją z podania, tradycyi, która kazania i nauki Apostołów przechowywała jak najtroskliwiéj. Ma ją z pism, które pozostawili Apostołowie św. Piotr, Jakób, Jan, a osobliwie Paweł św. Téj nauki Apostolskiéj trzyma się Kościół wiernie i ani na włos od niéj nie odstępuje. Gdy ją porównamy z nauką Apostołów zawartą w Piśmie św. i w tradycyi, przedziwną znajdziemy zgodność. — Apostolskim Kościół, bo *Pasterze* jego pochodzą od Apostołów. Od najwyższéj Głowy Kościoła, Piotra św., którego samże P. Jezus ustanowił, idzie długi, nieprzerwany szereg następców jego aż do obecnego Najwyższego Pasterza, Leona XIII. Tak samo i Biskupi, boć i ci pochodzą od Apostołów i od nich władzę mają i urząd swój, a mają przez to, że są prawym porządkiem wybrani i poświęceni.

Te cztery cechy albo znamiona prawdziwego Kościoła znajdują się więc w Kościele katolickim, a znajdują

2) tylko w nim samym jednym, a w żadnym inszym.

Przejdźcie wszystkie społeczności religijne (a tyle ich jest, że ich ani niepodobna wyliczyć), a żadna z nich nie posiada onych cech, które P. Jezus dał swojemu Kościołowi, żadna z nich nie jest jednozgodna, ni święta, ni katolicka, ni apostolska. Przypatrzmy się temu nieco bliżéj.

Wielka ona herezya 16 wieku od samego zaraz początku była pozbawiona pierwszéj cechy, t. j. jedności, bo się rozpadła na niezliczone mnóstwo sekt, biorących nazwę od swych założycieli. Powstali luteranie, reformowani, nowo-chrzceńcy, arminianie, powstały kościoły tak zwane anglikański, szkocki, metodyści, hernhuci, mormoni itd... Te sekty rozkładały się znowu na pomniejsze odłamy n. p. (starzy i nowi luteranie), zwinglianie i kalwini, pietyści, racyonaliści... Te wszystkie sekty protestanckie, protestujące przeciw Kościołowi, różnią się między sobą w rzeczach wiary jak najbardziéj i sprzeciwiają się sobie nawzajem. Co głowa to rozum. To samo dzieje się z nimi i za dni naszych: ani cienia nie posiadają jednéj, wspólnéj Wiary, bo ta podlega tysiącznym przemianom, a co ich tylko wiąże

i łączy, to — wspólna nienawiść ku katolickiemu Kościołowi. A jak nie ma jedności co do nauki, tak nie ma téż jedności i co do Ofiary i Sakramentów. Augsburgska przyjmuje Mszą św., inna ją odrzuca, dziś całkiem ją protestanci usunęli. Co do Sakramentów, niezgoda ich tak daleko sięga, że nawet nie mogą się porozumieć między sobą, ażali pochodzą od Chrystusa Pana. Ci, co wierzą, że Sakramenta P. Jezus ustanowił, nie mogą się zgodzić, ile ich ustanowił. Samże Luter przyjmował to dwa, to trzy; protestanci w Anglii przyjmują trzy. Nie ma téż jedności między nimi około tego, jaką moc mają Sakramenta. Są i tacy, co nawet chrzest za nic więcéj, jeno za prostą ceremonią uważają. — Nie ma jedności między nimi co do Głowy najwyższéj. W tym tylko zgoda u nich, że wiecznie protestują przeciw Piotrowi, Papieżowi, którego Chrystus Pan Głową Kościoła ustanowił. Rządy kościelne sprawują u nich naczelnicy państwa, ministrowie, nawet niewiasty. Zgoła, we wszystkim istna Babel u nich, co ztąd pochodzi, że nie mają najwyższego nauczyciela i najwyższego Pasterza, o czym tak mówi jeden z pisarzy: „Nie wiedzą już ani w co wierzą, ani czego chcą, ani co twierdzą. Spytaj ich się: czy Pan Jezus jest Bogiem, a nie śmieją odpowiedzieć. Spytaj się, jakie przyjmują tajemnice, — nie wiedzą. Co u nich w rzeczach wiary rozstrzyga, to czasowe, świeckie widoki i korzyści. Nie wiedzieć, co wierzą, a co nie wierzą. Cała ich sztuka polega na tym, żeby napadać na wiarę innych“ (Jakób Rousseau).

Wszystkim innym wyznaniom nie dostaje cechy 2) *świętości*, albowiem założyciele ich bynajmniéj nie święci. Prawda, powiadają one, że ich założycielem jest Chrystus P., lecz tego nie wykażą przenigdy, boć nie oto chodzi, ażali jednę lub drugą naukę Chrystusową zatrzymali u siebie, lecz o to czy Chrystus P. one spółki niekatolickie ufundował, lub nie. Tymczasem wykazuje historya, że te wszystkie sekty powstały przez oderwanie się od Kościoła katol. to jest, że odrzuciły powagę Kościoła, naukę Kościoła, przełożeństwo Kościoła, a pobudowały sobie nowe świątynie i nowe urządziły nabożeństwo. A któż jest sprawcą tego rokoszu przeciw Kościołowi? W Czechach Jan Hus, w Niem-

czech Marcin Luter, w Szwajcaryi i we Francyi Jan Kalwin, w Anglii król Henryk VII. Od tych to założycieli wzięli nazwy swoje. Później przezwali się „Ewangielikami," jakoby na to, aby płaszczem Ewangielii pokryć pochodzenie swoje niezbyt chwalebne. Że zaś ci wszyscy założyciele sekt nie byli święci, że przeciwnie żywot ich bardzo smutny, skalan to poświadczają dzieje świata i Kościoła.

Nie świętą i nauka ich, co już ztąd wypływą, że każdemu wolno badać Pismo św. i wierzyć, co mu się tylko podoba. Założyciele ich zresztą głosili nauki, które się wprost świętości sprzeciwiają. [Luter uczył, że żaden grzech nie potępia, jeno sama niewiara. Kalwina predestynancyja]. Wszystkie sekty odrzuciły starodawne i w Kościele używane środki uświęcenia: posty, ceremonije, rady ewangieliczne, wreszcie Mszą św. i Sakramenta. Na ostatku muszą to przyznać wszyscy niekatolicy, że nie mają ani jednego świętego, któregoby świętość P. Bóg potwierdził cudami. Przyznajemy, że i w innych wyznaniach znajdą się ludzie uczciwi i bogobojni. Pochodzi to ztąd, że lepsze ich życie niż ich wiara, albo ztąd, że należą do duszy Kościoła katol. Zresztą, trzeba rozróżniać, między pewną zewnętrzną ogładą i przyzwoitością, a wewnętrznym usposobieniem chrześcijańskim; między ludzką uczciwością i cnotliwością w życiu obywatelskim, jaką się i żydzi i poganie mogą odznaczać, a między bohatyrstwem cnoty chrześciańskiéj.

Inne wyznania nie są 3) *katolickie,* powszechne, ani co do czasu, ani co do miejsca. Wszakże powstały dopiero niedawno, przed trzystu laty, i tego się wyrzec nie mogą. O rozszerzeniu ich po wszystkich krajach nie może być mowy już dla tego samego, że się rozpadają na niezliczone sekty, z których żadna nie jest powszechną na ziemi; zaprowadzone zaś zostały w niektórych krajach gwałtem i przemocą. A który kraj pogański nawróciły? Gdzie mają misyonarzy swoich? Co najwięcéj im się udaje, to to, że jakiego katolika o złych obyczajach, odpadłego od Kościoła, na swoję stronę przeciągną.

Inne wyznania nie są 4) *apostolskie,* i można o nich wszystkich powiedzieć: „Za późnoście przyszły.“ Niech mówią co chcą: odpadłe to od pnia kościelnego gałęzie. Nauka ich nie jest apostolską już dla tego samego, że odrzucają apostolskie podania, i że nauka ich zmienia się co chwilę i sprzeciwia się moralności chreściańskiéj, a nawet i zdrowemu rozumowi ludzkiemu. Nie są apostolskie, bo nie mają prawowitych następców Apostołów, nie mają ni nauczycieli na pasterzy z ustanowienia Chrystusowego. Kto ich posłał? Kto ich upoważnił? Kto im dał moc? Do nich wszystkich stósują się słowa Pańskie, rzeczone do Proroka: „Nie posłałem ich i nie rozkazałem im, anim mówił do nich“ (Jer. 14, 14).

Słyszeliście dziś, że sam tylko Kościół katol. nosi na sobie one cechy i znamiona prawdziwego Kościoła, który Pan Jezus założył, wiecie więc, że tylko on sam jest oblubienicą, małżonką barankową obleczoną w bisior czysty i świetny (Apoc. 19, 8); wiecie, że on tylko sam jeden jest kolumną i utwierdzeniem prawdy (1 Tim. 3, 15); że jest miastem Bożym, owczarnią Chrystusową: więc teraz mówię: Katolicy! patrzcie, jakie szczęście wasze, żeście członkami tego Kościoła. Módlcie się często o pokój i o podwyższenie św. Kościoła katolickiego, i o nawrócenie błądzących. „Błogosławieni wszyscy, którzy cię miłują i którzy się cieszą pokojem twoim.“ (Tob. 13, 8). Amen.

Nauka XLVII.

Dzieci prawdziwego Kościoła.

Wykładałem wam przez kilka niedziel naukę o Kościele. Zastanawiajcie się często nad tym, coście słyszeli i rozbierajcie to w sercu swoim. — Dziś zwracam się do dzieci Kościoła, do którego wszyscy należymy, i będę mówił

I. O szczęściu naszym.

II. O obowiązkach naszych.

I.

P. Bóg powołał nas do wielkiéj szczęśliwości, kiedy nas przyjął na łono Kościoła swojego. W Kościele bowiem

mamy światłość, która nam oświeca drogę do zbawienia. Tą światłością jest Wiara, a tę Wiarę wziął Kościół od założyciela swojego Jezusa Chrystusa, i od św. Apostołów jego, i przechowuje ją po dziś dzień czystą i niesfałszowaną. Ztąd dzieci Kościoła mają światłość wskazującą im drogę do Nieba, a posiadają ją w Wierze, która im z największą pewnością głosi, co mają czynić a czego się chronić, by dostąpić zbawienia. A to jest bez wątpienia wielką szczęśliwością. Gdy się podróżny wśród ciemnéj nocy zabłąka, ma się za szczęśliwego, gdy mu zabłyśnie światełko, które go na prawą naprowadza drogę: jakżeby katolik nie miał się czuć szczęśliwym, kiedyć Wiara jego jest onym światłem które mu w pomroku i ciemnościach ziemskiéj pielgrzymki przyświeca i wskazuje metę i kres nader wspaniały.

W Kościele znajdziemy pokrzepienie w pielgrzymce. Nie dosyć jest widzieć tylko gościniec do Nieba wiodący, potrzeba jeszcze tę drogę odbyć całą. A to rzecz niełacna, albowiem droga ta wązka i stroma i ze wszech stron obsadzona od nieprzyjaciół. Człowiek, który marnością jest (Psalm 143, 4) i nie dostateczny sam z siebie co myśleć (2 Cor. 3, 5), nie zdołałby odprawić téj drogi, gdyby mu Bóg nie pomagał. Owóż katolik ma w Kościele swoim tę pomoc, a ma ją w Sakramentach św. o których pisze św. Augustyn, że upadłego podnoszą, zgłodniałego karmią, a spragnionego orzeźwiają. I w Ofierze Mszy św. znajduje się źródło łask, z którego czerpiemy pociechę i moc i posilenie w pielgrzymowaniu naszym. I to znowu wielkim jest szczęściem, i owszem, szczęściem największym. Czyż bowiem może być większe szczęście, jak kiedy Wiara przez Sakramenta św. podaje nam rękę niejako i wspiera nas i posila, abyśmy drogę tego żywota dobrze odprawili i osiągnęli on cel nasz wiekuisty? To wszystko dał nam P. Bóg z szczerego tylko zmiłowania swojego. Tu nie ma żadnéj a żadnéj naszéj zasługi. Albo pokaż mi, dla jakiéj to zasługi twojéj dozwolił ci P. Bóg narodzić się na łonie Kościoła swojego? Cóżeś uczynił, by na taką łaskę sobie zasłużyć? Jakieś poniósł ofiary, jakie cnoty wykonał? Ach, nie uczyniłeś nic takiego, a nawet nie mógłeś uczynić. Jest to dzieło zmiłującego się Boga (Rom. 9, 16), który cię

odłączył z żywota matki twojéj i wezwał z łaski swojéj (Gal. 1, 15).

Onéj godziny, gdyś ty się na świat narodził, narodziło się bardzo wiele innych, a mała tylko część przyjętą jest na łono Kościoła. Obejrzyj się po świecie. Miliony oddalone są od żywota bożego dla nieumiejętności, która w nich jest (Eph. 4. 18) i znajdują się w cieniach jako umarli (Is. 59, 10); a ty oto w światłości, tak bliski serca bożego, ty na drodze zbawienia.. „Bóg nas wezwał wezwaniem swym świętym, nie według uczynków naszych, ale według postanowienia swego i łaski w Chrystusie Jezusie przed czasy wiekuistemi.“ (2 Tim. 1, 9).

A więc co za szczęśliwość!... Myślcie o niéj co dzień i co dzień za nią Bogu dziękujcie!

II.

A jakież są powinności dzieci Kościoła? Pierwsza ta:

1) *katolik ma korzystać z łaski.* Komu Bóg daje łaskę chce téż, by z niéj korzystał. „Nie zaniedbywaj łaski, którać dana jest“ (1 Tim. 4, 14). „Napominamy, abyście, nadaremno łaski bożéj nie brali“ (2 Cor. 6, 1). Owóż przyjęcie do Kościoła jest jedną z największych łask, a przeto powinniśmy z niéj korzystać. A jak? Katolik winien trzymać się swego Kościoła mocno, to znaczy, winien Kościół serdecznie kochać, winien przykazania Kościoła wiernie zachowywać, winien sług Kościoła, kapłanów czcić i szanować, winien kazań słuchać gorliwie, Sakramenta św. często a godnie przyjmować; winien zastawiać się za Kościół i bronić go w obec oszczerstwa i bluźnierstw. Oto co znaczy trzymać się Kościoła, a do tego zobowiązany jest katolik, i gdy tego nie czyni, tedy nie jest prawym synem Kościoła, a imię jego katolickie jest jako miedź brząkająca.

Daléj, katolik winien jest przyczyniać się do chwały Kościoła. A jakimże sposobem? Będzie się przyczyniał do chwały Kościoła, gdy będzie czynił to, o czym mówi św. Paweł Apostół: „Bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek dobréj sławy; jeśli która jest cnota,

jeśli która chwała karności, to obmyślajcie.“ (Philip. 4, 8). Będzie się przyczyniał, gdy będzie pokorny, czysty, cichy; gdy będzie wykonywał obowiązki stanu swojego, jako ojciec i jako matka, jako mąż i żona, jako młodzian i jako panna, jako syn i jako córka, jako sługa i jako służebnica. Życie takie jest chwałą i chlubą Kościoła, a życie przeciwne temu jest poniżeniem i zelżywością Kościoła.

Jednym z najlepszych synów Kościoła był sławny Irlandczyk O'Connel, wielki obrońca ludu swojego i Kościoła. Kościół miłował on jako Matkę własną. Kiedy heretycy z Anglii przybyli do Irlandyi, aby lud katolicki do odstępstwa namawiać, i ku temu celowi zapowiedzieli zgromadzenie publiczne w pewnym domu, zjawił się naraz O'Connel i tak się odezwał: „O'Connel jest obywatelem, lecz i katolikiem. Kocha swą ojczyznę, lecz jeszcze więcéj swój Kościół. W czasie napadu każdy mąż jest żołnierzem; gdy wiara w niebezpieczeństwie, każdy chrześcijanin staje się obrońcą.“ Każde jego słowo było jakoby gromem rażącym onych heretyków, którzy téż niebawem, pobici do szczętu potęgą wymowy onego dzielnego obrońcy, wynieśli się z kraju.

Patrzcie, jak wielką macie powinność jako dzieci Kościoła. Macie korzystać z łaski, to jest trzymać się wiernie Kościoła i Kościołowi zaszczyt przynosić.

Nie dość na tym: katolik będzie musiał

2) *z téj łaski zdać rachunek.* „Zdamy liczbę temu, który gotów jest sądzić żywe i umarłe. (1 Petr. 4, 5). Sługom onym ewangielicznym powierzone były rozmaite dobra, z których musieli zdać liczbę. „Wrócił się Pan onych sług, i uczynił liczbę z niemi.“ (Math. 25, 19).

Ten rachunek będzie a) *nader surowy.* Przyjęcie do Kościoła prawdziwego jest jedną z największych łask, jakie Bóg może dać człowiekowi: ta łaska zaś jest źródłem wielu innych łask, które katolik odbiera od Kościoła. A przeto zdać będzie musiał kiedyś bardzo surowy rachunek. Kiedyć z każdego słowa niepotrzebnego trzeba zdać liczbę; jakaż będzie odpowiedzialność katolika, którego P. Bóg z pominięciem tylu innych podniósł niejako na drodze zatracenia i na ramionach niepojętéj miłości swojéj zaniósł do świętych przybytków Kościoła swojego!...

Ten rachunek b) *rozstrzygnie wszystko.* Jeżeli katolik spełnił powinności swoje i jeżeli się na sądzie bozkim ostoji, tedy usłyszy one słowa: „Dobrzeć sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małym był wierny, nad wielem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego.“ (Mat. 25, 21). Otworzy się Niebo, i dusza wnijdzie z niewysłowionym tryumfem do królestwa wiekuistéj radości. Jeżeli zaś katolik nie wypełnił obowiązków swoich i nie ostoji się na sądzie bozkim, tedy usłyszy słowa: „Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznéj, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ (Mat. 25, 30). Otworzy się piekło i nieszczęśliwa dusza wpadnie w otchłań mąk wiekuistych. A niezapominajcie o jednéj rzeczy: Katolik, który nie korzystał z łaski i na potępienie pójdzie, głębiéj zapadnie w przepaść piekielną, niż kacerze i niewierni, albowiem wina jego większa i cięższa. Katolika czekają najgorętsze płomienie, najstraszliwsze katownie....

Jedno tylko jeszcze słowo, ale to słowo zapiszcie sobie w sercach głęboko: Żyjcie jako prawowierni katolicy! Amen.

Nauka XLVIII.

IX. Artykuł Skł. Apostolskiego. Świętych obcowanie.

Druga część dziewiątego artykułu Wiary brzmi: (Wierzę) „*Świętych obcowanie.*“ Jest to nader ważna i pocieszająca nauka, z któréj znowu się przekonamy, co to za szczęście jest należeć do Kościoła Chrystusowego. Wyłożę wam dziś te słowa: Świętych obcowanie:

I. Co znaczą?
II Jakie ztąd pożytki?

I.

Przez to słowo: „Świętych obcowanie“ rozumie się duchowny związek wszystkich chrześcijan na ziemi, dusz

w czyścu i dusz błogosławionych w Niebie, albo innemi słowy: duchowne połączenie — związek — Kościoła wojującego, cierpiącego i tryumfującego. Najpierwsze pytanie jest

1) *Kto należy do tego obcowania.*

Należą a) prawowierni chrześcijanie, czyli katolicy, którzy tóż zowią się „Kościołem wojującym," albowiem żyją w krainie walki i bojowania i od wielu uciśnieni są nieprzyjaciół. Katolik każden jest żołnierzem, wojownikiem nie tylko naprzeciw duchom złości i przeciw światu.

Należą b) *dusze w czyścu.* Są to dusze tych, u których na sądzie po śmierci znalazły się zmazy, a przeto wskazani są na miejsce, które zowiemy „czyścem," gdzie tak długo cierpieć muszą, aż wypłaciwszy się z długu do ostatniego szelążka, azyste jak złoto najprzedniejsze wzlecą do Nieba. Te dusze w czyścu zowią się też „Kościołem *cierpiącym*," albowiem znajdują się w krainie cierpienia, bólu i łez. „*Jeśli którego robota zgore, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawion, wszakże tak jako przez ogień.* (1 Cor. 3, 15).

Do „obcowania Świętych" należą wreszcie c) *Błogosławieni w Niebie.* Są to ci, którzy już posiedli wiekuistą szczęśliwość, wszyscy Święci, którzy stoją przed tronem bożym i zażywają niewysłowionych rozkoszy. Te dusze święte w Niebie zowią się też „Kościołem *tryumfującym*," bo się znajdują w krainie niebieskiéj szczęśliwości, a ozdobieni koronami zwycięztwa biorą udział w wieczerzy onéj wielkiéj u stołu bożego. „Kto zwycięży, dam mu koronę i posadzę go na tronie." (Apoc. 3, 21).

Drugie pytanie jest:

2) *na czym polega ono obcowanie Świętych?*

Jet to związek (społeczność, braterstwo, konfraternia(?) duchowny. Wszyscy, którzy do tego związku należą, a więc prawowierni chrześcijanie na ziemi, dusze w czyścu i dusze błogosławione w Niebie są członkami jednego ciała, którego Głową jest Jezus Chrystus. Jednorodzony Syn boży jest Panem i Królem Kościoła swego, albowiem On go założył i On kieruje z Nieba losami jego. Ztąd słusznie jest Głową jego. Członkami zaś są, jak się już rzekło, prawowierni na ziemi, dusze w czyścu i błogo-

sławieni w Niebie: ci wszyscy należą do Kościoła, jedni jako członki wojujące, drudzy jako członki cierpiące, trzeci jako członki tryumfujące, a wszyscy razem tworzą jedno ciało Kościoła, jeden związek, jednę konfraternią niejako jedno obcowanie. W ciele ludzkim głowa związana jest z ciałem, a członki ciała związane są z głową, lecz związane też i z sobą nawzajem; ręka ramieniem, ramię z barkami itp. To samo zachodzi i w onym „obcowaniu Świętych.“ Chrystus P. związany z nami, a my z nim, a krom tego myśmy związani też jeszcze między sobą i z sobą ścisłemi i świętemi węzłami.

Ten związek jest *duchowny*, boć duchowne ciało tworzymy, zjednoczeni wiarą i miłością. Przez wiarę i miłość związaniśmy z bozką Głową naszą, Jezusem Chrystusem, a on z nami; przez wiarę i miłość związaniśmy z duszami w czyścu i z błogosławionemi w Niebie; wreszcie przez wiarę i miłość związaniśmy między sobą, związani z wszystkiemi katolikami, nawet z tymi, którycheśmy nigdy nie widzieli, których imion nie słyszeliśmy nigdy. Dobra też one i pożytki, jakie z tego obcowania, związku odnosim, są duchowne, to jest dobra które dotyczą duszy naszéj i naszego wiekuistego zbawienia.

Trzecie pytanie jest 3) dla czego mówimy: „*Świętych obcowanie?*“

Dla tego, że jedna część już jest a) *święta.* Świętemi są oni błogosławieni w Niebie, Świętemi są też i dusze w czyścu, chociaż jeszcze zmarszczki niektóre i plamy tego przedniego złota wypalone być muszą. Dla tego zowie się „*Świętych obcowanie,*“ że druga część członków jego b) *przeznaczona do świętości,* ma zostać świętą. Do tych należymy my wszyscy na ziemi, należy Kościół wojujący. My wszyscy mamy zostać świętymi, gdyż to jest powołanie nasze. „Ta jest wola boża, uświęcenie wasze.“ (1 Thess. 4, 3), A do tego posiadamy odpowiednie środki; jesteśmy ochrzceni i przez chrzest uświęceni, a krom tego przez chrzest otwarte nam źródło tylu innych łask, że możemy nie tylko onę na chrzcie otrzymaną świętość zachować, lecz ją nawet powiększać i do coraz wyższéj zmierzać świętości. A to czyni bardzo wielu w Kościele wojującym. Któż ich policzy

wszystkich, którzy na tym wielkim obszarze Kościoła wiodą żywot iście święty: w pałacach i strzechach, po wsiach i miastach? Wszędzie ma Pan wierne dzieci swoje, a liczba ich wielka, i gdy szczęśliwie dokonają biegu ziemskiego, odziani szatą świętości staną u tronu bożego, przystąpią do góry Syońskiéj i miasta Boga żywego, Jeruzalem niebieskiego, i do wielu tysięcy zgromadzonych Aniołów.“ (Hebr. 12, 22).

II.

Z tego „obcowania Świętych“ odnosimy wielkie pożytki, a że to obcowanie, ten związek trojaki, tedy téż i trojaki on pożytek.

1) *Jaki jest pożytek z obcowania Świętych w Niebie?*

Ten, że a) *oni od nas odbierają cześć;* wszakże obchodziemy ich uroczystości, święta, stroimy ich ołtarze, wysławiamy ich cnoty. Prawda to, że Święci w Niebie nie potrzebują czci od nas, i prawda, że my tym wszystkiem, co dla nich czyniemy, nie powiększamy ich szczęśliwości, boć oni szczęśliwi niewysłowienie i do tego morza szczęśliwości nie możemy przydać ni jednéj kropelki. Wszelako pewna i to, że ta cześć nasza miłą im jest wielce i pożądaną. Z Żywotów Świętych wiemy, że niektórzy Święci, których ciała spoczywały w ukryciu, nieznane, bez czci, pokazywali się pobożnym osobom, polecając im, by ich szczątki śmiertelne, relikwie uczciwie pochowały. Wiemy téż z dziejów Kościoła, że Święci wstawiają się i przyczyniają do Boga o łaski, osobliwie dla tych miejsc, gdzie największą cześć odbierają od ludzi.

b) *My* zaś mamy udział w ich zasługach. Święci w Niebie w ciągu życia ziemskiego zebrali sobie wiele zasług przez prace, przez cierpienia, walki i ofiary swoje. Za to w niebie wzięli zapłatę wielką; wszelako dla tego właśnie obcowania, związku z nimi, zasługi ich wychodzą na pożytek i nam, podobnie jak w rodzinie wszystkie członki korzystają z tego, co jeden lub drugi pilnością swoją zarobi, przysporzy. — A w jakiż to sposób zasługi Świętych obracają się i nam na pożytek? — W ten, że P. Bóg dla ich zasług wyświadcza nam wiele dobrodziejstw; że dla

nich powstrzymuje karzącą prawicę nad grzesznikami i daje im czas do pokuty; że dla nich wylewa błogosławieństwa niebieskie na sprawiedliwych i coraz daléj ich prowadzi do wiekuistego przeznaczenia. Oprócz tego bierzemy udział w ich prośbach za nami. Święci w Niebie wstawiają się u P. Boga za braćmi swojemi i siostrami, którzy tu na ziemi odprawiają pielgrzymowanie, a tak są wielkiemi naszemi przyjaciołmi i dobrodziejami, bo wiele dla nas upraszają łask bozkich.

X. Piotr Skarga taką ułożył prześliczną modlitwę do Świętych Pańskich:

„Gwiazdy niebieskie, przez które nas Chrystus oświeca w tych ciemnościach świata tego świećcie nam. Pochodnie miłości bożéj gorejące, przykłady waszemi zapalajcie nas, bracia starszy na dworze królewskim służący, wspomnijcie na ubogie domowniki i powinne swoje, z któremiście tu w nędzy téj wyrośli. Odbierajcie tam supliki i modlitwy nasze, a oddajcie wspólnemu Panu i Królowi, a proście o miłościwą odprawę. Zwycięzcy wszech nieprzyjaciół, wesołą pieśń wygranéj bitwy śpiewający, nie przepominajcie smutnych towarzyszów, i w polu jeszcze leżących żółnierzów, między któremi kości i ciała wasze spoczywają. Przeprawieni na szczęśliwy i wesoły brzeg niebieski, wspominajcie na płynące i tonące na tym morzu świata tego żeglarze. Śpiewacy chwały Trójcy św. nie chciejcie się téż bez nas weselić, bo członki wasze i krew wasza, kości wasze jesteśmy. Godownicy rozkoszni, z stołu waszego królewskiego przy którym używacie, posyłajaie nam głodnym odrobiny jakich darów łaski Chrystusowéj. Podajcie nam smutnym trochę wina onego słodkiego z stołu radości waszéj, abyśmy w nędzy téj nie tęsknili, a z dobrą myślą wszystko wytrwać mogli. Wyście sława narodu naszego, chluba naszego miasta Jeruzalem, pierwsze kamienie i perły, któremi Bóg osadził dom swój, bo wami niebo i ziemię ozdobił, i chwałę i moc swoję w was pokazał. Wyście mury i wieże nasze, i obronna strzelba, i straż czujności i oka bozkiego nad nami. Zadajcie nam przez modlitwy wasze tęskność do téj tam ziemi żywiących i towarzystwa waszego....“ itd.

(Przedmowa do *Żywotów Świętych.*)

Drugi pożytek jest

2) z obcowania z „Kościołem *cierpiącym*,“ albowiem a) *my pomagamy duszom w czyścu.* Swięta i zbawienna myśl modlić się za umarłych“ (2 Mach. 12, 46). Przez modlitwy, jałmużny i inne uczynki pobożne a osobliwie przez odpusty i ofiarę Mszy św. wyświadczamy im wszelkie przysługi. To bowiem, co my dobrego czynimy dla nich, spływa na ich palące rany jako rosa chłodząca, osusza ich łzy, skraca cierpienia i otwiera im bramy żałosnego więzienia.

Tomasz Cantipratensis opowiada o jednéj niewieście, która po utracie syna jedynaka mocno się trapiła. Ta miała sen, w którym widziała rzeszę młodzieniaszków prześlicznych, którzy z wielkim weselem przechodzili koło niéj, a zdala za nimi postępował zwolna własny jéj synaczek. »Coć się stało, synu mój, zapytała go, że samotny idziesz za drugimi, a smucisz się?“ A syn odrzecze: „Mam wielki ciężar na sobie, dla którego prędko nie mogę postępować.“ I wskazał jéj jakoby na naczynie pełne łez, mówiąc: „To łzy twoje, matko, które za mną wylewasz, a one wstrzymują kroki moje. Ofiaruj raczéj to płakanie Bogu, ofiaruj mu żałość serca twego i Ofiarę Chrystusową i dziękowanie ubogich, którym jałmużny czynisz, a ja wolen będę od wszystkiego, co mi ciąży.“ —

Św. Monika umierając tak mówiła do syna swego Augustyna: „Synu mój, maluczko jeszcze, a już matki mieć nie będziesz. A gdy już świat ten pożegnam, nie zapominaj o téj która cię tyle miłowała, a osobliwie wspomni na mnie stojąc u ołtarza Pańskiego, gdy będziesz sprawował ofiarę N. Zakonu.“

Z drugiéj téż strony dusze w czyścu b) *pomagają nam.* Nie zapominają one o dobrodziejstwach, jakieśmy im wyświadczyli a przeto wstawiają się za nami, będąc jeszcze same w więzieniu. Nie jestci to artykuł Wiary od Kościoła św. do wierzenia podany, lecz zdanie, którego znaczna część teologów broni. Gdy zaś skończy się czas ich cierpienia i przyjdą już do oglądania światłości niebieskiéj, tedy bez przestanku wstawiają się za tymi, za których pomocą na wolność przyszły, a P. Bóg nie odmawia im nic, jako

przyjaciołom i dzieciom swoim najmilszym. Tym sposobem czynimy sobie „przyjacioły“ na onym świecie (Luc. 16, 9). którzy nam się stokrotnie odpłacają i za najmniejszą przysługę.

3) Trzeci pożytek rośnie z braterstwa naszego chrześciańskiego tu na ziemi. Albowiem a) bierzemy udział w łaskach i dobrach Kościoła. Syn Boży w Kościele złożył niejako Serce swoje, złożył bogaty i niewyczerpany skarb łask i dóbr niebieskich, a złożył dla wszystkich dzieci Kościoła. My z tych skarbów korzystamy: mamy udział w opowiadaniu Ewangielii, w owocach Mszy św., w łaskach Sakramentalnych, w modlitwach Kościoła. Co za obfitość i bogactwo! Z tego skarbca łask niebieskich czerpie każden katolik co dzień i co godzinę. Wyjaśniam to takim podobieństwem: W rodzinie mają dzieci wszystkie cząstkę swą, udział w tym, co rodzice posiadają i co zarabiają; mają pomieszkanie, pożywienie, odzież, a gdy rodzice przysporzą majątku, to i to spadnie na dzieci. Podobnież dzieje się i z prawowiernemi chrześcianami na ziemi. Matka ich Kościół, a oni dziećmi téj rodzicielki, a przeto mają udział w dobrach duchownych, które Pan Jezus Kościołowi w takiéj obfitości przekazał.

A nie tylko mamy udział w skarbach matki naszéj Kościoła, lecz mamy téż udział w dobrach duchownych i zasługach każdego członka, a więc braci naszéj katolickiéj. Toć my wszyscy jesteśmy członkami jednego ciała; ztąd to, co dobrego który z członków uczyni, obraca się na pożytek wszystkim, tak jak w ciele ludzkim krew, która z serca tryska, przepływa wszystkie arterye, aż do ostatnich kończyn ciała, i jak jeden członek drugi wspiera, drugiemu pomaga. Pięknie o tym pisze św. Augustyn: „W ciele ludzkim wiele jest członków, a przecież składają one jedno ciało. Nie wszystkie to samo czynią: noga chodzi, oko widzi, ucho słyszy. Każda czynność nie jeno dla członka samego, który ją wykonuje, jest, lecz i dla dobra innych. Dla całego ciała chodzi noga, oko widzi, ucho słyszy. Katolicy w Europie, w Azyi, w Afryce, w Ameryce, w Oceanii, we wszystkich częściach świata są członkami Kościoła i składają jedno ciało. Nie wszyscy jedno i to samo czynią. Jedni są Biskupami, drudzy kapłanami, zakon-

nikami lub zakonnicami: ci są doktorami, kaznodziejami, inni zwierzchnikami lub sługami: każdy ma swój stan i swoje obowiązki, a wszystkie odnoszą się do wspólnego dobra ciała i wszystkich członków. Dla całego Kościoła miewa kapłan kazania i sprawuje Sakramenta, — dla całego naucza Doktor, modli się zakonnica i poświęca się chwale Boga.“

A przeto mamy udział w dobrych uczynkach braci naszych katolików po całym świecie, udział w ich walkach, cierpieniach, modlitwach, ofiarach. — A jakże rozumieć ten udział, to uczestnictwo? — Tak, że P. Bóg dla zasług, dla tego dobrego, co insi czynią, odpuszcza nam kary doczesne, zachowuje nas od przygód rozmaitych, że nam daje ochotę do cnoty, wytrwałość i moc w cierpieniach i znojach tego żywota. Wszelako ten udział nie jest jednaki, jednakowy. Im więcéj i gorliwiéj pracujesz sam, tym więcéj pożytków odnosisz i ty z dobrego myta współbraci twoich, a im gnuśniejszy jesteś, tym mniéj odbierasz.

A co rozumieć o tych, którzy są w stanie grzechu śmiertelnego? — Ci są martwe, nieżywe członki ciała Chrystusowego, przeto nie odbierają tyle łask i pożytków co członki żywe — sprawiedliwi. Że jednakowoż do ciała należą, z ciałem spojeni, przeto i oni otrzymują łaski, a nieraz i bardzo wielkie. Oto Kościół modli się i ofiaruje za nich; to samo czynią dusze pobożne, modlą się za nich i ofiarują. Dla tych modłów i ofiar Pan Bóg okazuje się dla onych grzeszników cierpliwym wielce i przewłócznym, pobudza ich serca do pokuty i ratuje ich od potępienia wiekuistego, byleby usłuchali głosu bożego i nawrócili się do Boga.

Wyłożyłem wam naukę o „obcowaniu Świętych.“ Jakże pocieszająca ta nauka! Rozważajcie sobie wszystko, coście dziś słyszeli, i chciejcie korzystać jak najpilniéj z tego braterstwa. A przeto módlcie się jedni za drugimi, polecajcie się opiece Świętych Pańskich i nie zapominajcie o duszach w czyścu cierpiących. Osobliwie zaś starajcie się wszyscy o życie święte, bośmy wszyscy współobywatele Świętych i domownicy boży (Eph. 2, 19).

Kapłan jeden mając kazanie w dzień zaduszny tak się zapytał parafian licznie w kościele zgromadzonych: „Cóż jest naj-

ważniejszą sprawą przy téj dzisiejszéj uroczystości?“ Czy modlitwa za umarłych? czy ofiara Mszy św.? czy odpust? O nie — to wszystko dobre i święte, lecz nie jest rzeczą najprzedniejszą. Cóż tedy? To, byśmy żyli pobożnie i święcie, abyśmy modląc się za dusze w czyścu i one z niewoli wyprowadzając, snać sami nie dostali się na ono miejsce.“

Spamiętajcie to sobie! Żyj święcie, świątobliwie, a tak będziesz tutaj należał do obcowania, do konfraternii Świętych, a po śmierci będziesz należał do ich grona i towarzystwa. Amen.

Nauka XLVIX.

X. Artykuł Składu Apostolskiego. Grzechów odpuszczenie.

Pan Jezus założył Kościół, aby przezeń był świat zbawiony. Zbawieni możemy być tylko wtedy, gdy będziemy wolni od grzechu: takie jest nieodmienne postanowienie P. Boga naszego. Tymczasem wiele, oh wiele ludzi zostawa i jęczy w niewoli grzechu: w niewoli grzechu pierworodnego i w niewoli własnych grzechów. Zadaniem Kościoła jest więc wyzwalać ludzi od grzechu, i o tym mówi dziesiąty artykuł Skł. Apostolskiego: (Wierzę) „*Grzechów odpuszczenie.*“ Ten artykuł uczy więc, że

I. Możemy dostąpić odpuszczenia grzechów.

II. Mamy używać odpowiednich do tego środków.

I.

Wiara święta uczy tedy, że

1) *dostępujemy odpuszczenia grzechów* w prawdziwym Kościele Chrystusowym. Tym prawdziwym Kościołem jest Kościół katolicki. Już i w St. Testamencie odpuszczał P. Bóg ludziom grzechy, jeżeli za nie czynili pokutę, wszelako zanim Kościół przez Chrystusa Pana założonym został przez cztery tysiące lat P. Bóg tę moc odpuszczenia grzechów zachował dla siebie samego i żadnéj istoty stworzo-

néj nie przypuścił do udziału w téj władzy. Nie było więc osobnego ku temu urządzenia (instytucyi), nie było osobnego ku temu środka (Sakramentu) i nie było upoważnionéj do tego osoby. Dopiero Jezus Chrystus dał Kościołowi, to jest, Apostołom i ich następcom moc odpuszczenia grzechów. „*Weźmijcie Ducha św. Komu odpuścicie grzechy są im odpuszczone*“ (Joh. 20, 22, 23). Św. Augustyn mówi: „W Kościele jest odpuszczenie grzechów, po za Kościołem zaś nie ma, albowiem on wziął Ducha św., bez którego grzechy nie są odpuszczone.“

Tego odpuszczenia grzechów dostępujemy *na mocy zasług* Jezusa Chrystusa. P. Jezus ofiarował się za nas, aby dać okup za winy nasze, a przeto obmył nas z grzechów naszych przez krew swoję (Apoc. 1, 5). Dla śmierci krzyżowéj P. Jezusa, i tylko dla niéj saméj, możemy mieć odpuszczenie grzechów, albowiem zasługi téj śmierci krzyżowéj są nieskończenie wielkie i przeobfite na zgładzenie grzechów całego świata. Te wszystkie zasługi śmierci swojéj krzyżowéj zostawił P. Jezus i zlecił Kościołowi, a przeto na mocy tychże zasług możemy dostąpić w Kościele odpuszczenia grzechów. „*W nim mamy odkupienie przez krew iego, odpuszczenie grzechów wedle bogatéj łaski jego*“ (Eph. 1, 7).

Daléj uczy Wiara, że możemy dostąpić odpuszczenia 2) *wszystkich grzechów*. Nie ma tu żadnego wyjątku, albowiem Pan Jezus a) *dał okup za wszystkie grzechy*. Krew jego, którą wylał, jest nieskończonéj ceny i aż nadto dostateczna na zgładzenie grzechów całego świata. Tę krew wylał za wszystkich ludzi, bo za wszystkich umarł, a przeto zapłacił za winę wszystkich, więc każden grzesznik, choćby nie wiem jak głęboko upadł, może dostąpić łaski, przebaczenia. Pan Jezus dał też Kościołowi moc odpuszczenia wszystkich grzechów. „*Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.*“ (Mat. 18, 18). A więc wszystkie grzechy! A więc każdemu człowiekowi.

Niewiasta jedna złego życia, chcąc sobie skrócić drogę do domu, przechodziła obok kościoła, do którego cisnęło się wiele ludzi, jakoby coś nadzwyczajnego się w nim odprawiało. Zdjęta

ciekawością, coby takiego było, przystanęła na wolnym miejscu, lecz niebawem taki się zrobił ścisk, że niepodobna się było wydostać. W tym Misyonarz wstąpił na ambonę i rozpoczął kazanie o miłosierdziu bozkim nad grzesznikami. W ciągu kazania po kilkakroć powtarzał te słowa: „Nie ma grzechu, któregoby Bóg nie odpuścił, byleby człowiek zań żałował.“ Te słowa osobliwie przeniknęły na wskroś onę niewiastę. Zaledwo tedy skończyło się kazanie, niewiasta przecisnęła się przez tłum, a przystąpiwszy do kaznodziei, zapyta go wzruszonym głosem: „Jestże to prawdą, że każden grzech może być odpuszczony?“ — Bez wątpienia, odrzecze kapłan, byleby człowiek żałował za grzechy swoje, Pan Bóg odpuści mu jakiebądź grzechy.“ — A czyżby i mnie darował? Od lat piętnastu bowiem popełniam bardzo ciężkie nieprawości. — Tak jest, i tobie odpuści, skoro będziesz żałowała i przestaniesz grzeszyć. — Jeżelić tak, tedy cię proszę, mój ojcze, byś mię wysłuchał spowiedzi i naznaczył mi do tego godzinę. — Wysłucham cię dziś jeszcze, teraz, jeżeli chcesz. — Kapłan wskazał jéj swój konfesyonał i zasiadł w nim do słuchania spowiedzi. Spowiedź trwała kilka godzin, aż się już prawie ściemniało. Niewiasta ona pomyśliła sobie, że to już dość późno wracać do domu, żeby po drodze mogło ją spotkać jakie nieszczęście i postanowiła przez noc pozostać w kościele. Nazajutrz rano zastano ją nieżywą przed ołtarzem Matki Bozkiéj; leżała krzyżem, twarzą do ziemi, a podłoga zlana była łzami. Były to łzy żalu szczerego za grzechy, i dla tego żalu pękło jéj serce.

2) Pisarz kościelny Sofroniusz opowiada taki wypadek: „W Egipcie był jeden wielki rozbójnik nazwiskiem Dawid, i ten dopuszczał się wielkich okrucieństw tak dalece, że ludzie na samo wspomnienie jego drżeli od strachu. W tym tknięty łaską bożą przybywa tenże Dawid do opata jednego klasztoru, rzuca mu się do nóg i prosi serdecznie i usilnie, żeby go przyjął do klasztoru. Opat nie chciał go przyjąć, iż już był zbyt podeszły w leciech, wreszcie oświadczył mu, żeby podobno téż i nie wytrzymał surowości życia klasztornego. Rzecze na to Dawid, iż się wszystkiemu chętnie podda, i że mu nic nie będzie za trudne boć po to właśnie przychodzi, żeby czynił pokutę. Mimo to nie chciano go przyjąć. Tedy odezwie się Dawid: „Widzę ja, że nie wiecie, komu bronicie wstępu do klasztoru; otóż ja jestem on

straszny dowódzca opryszków, co tyle rozbojów popełnił; przyszedłem tu do was, żeby grzechy moje opłakiwać, a kiedyć mię przyjąć nie chcecie, tedy wrócę się do dawnego rzemiosła mojego, sprowadzę tu czeladź moję, każę was wszystkich wymordować, a klasztór wasz spalę.“ Na tę mowę przyjęli go do klasztoru. Dawid czynił odtąd jak najostrzejszą pokutę: sypiał mało, spowiadał się często z tak wielką skruchą, że się obawiano o jego życie. Gdy taki wiódł żywot przez kilka lat, ukazał mu się Anioł, mówiąc: „Dawidzie, odpuszczone ci są grzechy twoje.“ — Panie, jakżeż to być może, odpowiedział Dawid, albowiem nazbyt wiele zbrodni popełniłem,“ I usłyszał głos: „Na znak, iż tak jest, odtąd utracisz mowę aż do śmierci, lecz będziesz mógł mówić na czas odmawiania przepisanych pacierzy zakonnych.“ I to się spełniło jak najdokładniéj. Dawid został wielkim Świętym.“

Oprócz odpuszczenia grzechów ma téż jeszcze Kościół moc i odpuszczanie kar za grzechy; bo i tę moc dał mu bozki jego Założyciel. „*Cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech*“ (Mat. 18, 18). Kara wieczna odpuszcza się w Sakr. Chrztu i Pokuty, zaś kara doczesna odpuszcza się albo zupełnie albo częściowo w Sakr. Pokuty, a oprócz tego jeszcze przez „odpusty.“ Gdy kto dorosły da się ochrzcić, tedy dostępuje przez chrzest odpuszczenia także i wszelkiéj kary doczesnéj.

II.

Wiara św. naucza więc, jakeście to co dopiero słyszeli, że w Kościele możemy dostąpić odpuszczenia grzechów: lecz zarazem naucza, żeśmy ku temu celowi winni używać środków odpowiednich. Temi środkami są one dwa Sakramenta, które Syn Boży ustanowił na to właśnie, abyśmy przez nie brali odpuszczenie grzechów. Tym Sakramentem jest

1) *Chrzest,* przez który odpuszcza się ludziom wszystka wina, odpuszczają się wszystkie grzechy, tak grzech pierworodny, jak i własne grzechy uczynkowe. Pismo św. mówi bowiem wyraźnie: „*Niech się ochrzci każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych*“ (Act. 2, 28). Chrzest gładzi w dzieciach grzech pierworodny, a w dorosłych z grzechem pierworodnym gładzi i grzechy uczynkowe, choćby ich było jak najwięcéj choćby

ich było tyle, ile jest kropli wody, ile proszków na całym świecie. Gładzi tak, że nie pozostaje by najmniejsza zmaza; dusza jest tak czyściuteńką jak złoto wypolerowane, tak bieluchną jak śnieg.... Przez chrzest odpuszczają się wszelako nietylko grzechy, lecz zarazem i kary, tak kara wieczna, jak i kara doczesna. Ztąd każden człowiek, gdyby umarł w tym stanie, natychmiast dostaje się do Nieba bez wszelkiéj przeszkody i odwłoki. Tak naucza wyraźnie Kościół św. (Conc. Trid. sess. 5, can. 5).

Drugi Sakrament na odpuszczenie grzechów jest

2) *Pokuta.* I w tym Sakramencie dostępuje człowiek odpuszczenia *winy*, grzechów, a grzechów, chociażby i największych. Słyszeliście przed chwilą, że Kościół ma moc od Chrystusa P. odpuszczenia wszystkich grzechów bez wyjątku. Wszelako do tego potrzeba, by człowiek czynił coś ze swéj strony, przykładał się, pracował, to znaczy, potrzeba, żeby czynił pokutę. Ta pokuta zaś polega na tym, żeby człowiek za grzechy swoje serdecznie *żałował*, żeby ich się szczerze *wyspowiadał*, i żeby za nie *zadość uczynił*. Gdy to człowiek wykona jak się należy, tedy ma odpuszczone grzechy; wszelako co się tyczy kar doczesnych, to te nie zawsze bywają odpuszczone. Tak naucza Kościół św. (Conc. Trid. sess. 14, can. 12). Gdy się bowiem zważy na to, jak wiele ludzi, przyjmując ten Sakrament, popełnia niejedno uchybienie bądź większe bądź mniejsze, tedy można się obawiać, że albo wcale nie dostępują odpuszczenia kar doczesnych, albo tylko nie wiele. Tę karę musi tedy człowiek albo tutaj na ziemi, albo w upaleniach czyścowych ponieść, musi za nią zadosyć uczynić, chyba, że dostąpi zupełnego odpustu....

„Grzechów odpuszczenie!“ Co to za wielka pociecha dla nas mizernych ludzi, którzy w wielu rzeczach upadamy. Korzystajcież tedy pilnie z onych środków ustanowionych przez P. Jezusa na odpuszczenie grzechów. Chrztuć, co prawda, nie można już po raz drugi przyjmować, bó ten się raz tylko daje; lecz za to możecie przyjmować Sak. Pokuty, ile razy tylko zechcecie. Gdybyście mieli w ciężki jaki grzech popaść, uciekajcież się do tego środka łaski co prędzéj, a jakżeby to zbawiennie było,

gdybyście się przyzwyczaili to tego, by się co miesiąc, albo przynajmniéj cztery razy do roku i w główniejsze uroczystości spowiadać. Św. Hieronim pisze: „Nie ma nic zbawienniejszego dla człowieka, jak kiedy popadłszy w grzech nie odwłóczy spowiedzi.“ A św. Franciszek Salezy taką podaje radę: „Trzeba często chodzić do spowiedzi, aby grzechy nie miały spokoju, i żeby się w sercu nie zagnieździły.“ Amen.

Nauka L.

XI. Artykuł Skł. Apostolskiego. Ciała Zmartwychwstanie.

Jedenasty artykuł Wiary brzmi: *Ciała zmartwychwstanie*“ to znaczy, że ciało nasze powstanie z grobu. A jakimże sposobem dostaje się ono w grób? Wiecie to wszyscy dobrze, że ciało umiera, że przyjdzie na nie śmierć. Następuje więc teraz nauka o czterech rzeczach ostatecznych, a te są: śmierć, sąd niebo, piekło. Będę mówił dziś najpierw o śmierci.

I. Jak przychodzi?
II. Jak rozłącza?

I.

Co do przyjścia śmierci, potrzeba dwie rzeczy uważyć:
1) *Śmierć bardzo pewna.*

Pismo św. zapewnia nas po wielokroć, że śmierć a) przyjdzie niechybnie. *„Gdzież jest człowiek, co żyje, a nie ogląda śmierci?* (Psalm 88, 49). „Wszelkie ciało zwietrzeje jako siano i jako liście kwitnące na drzewie zielonym. Jedno rośnie, a drugie opada: tak rodzaj ciała i krwie, jeden schodzi, a drugi nastawa. Każde dzieło skazitelne nakoniec ustanie, a który je czyni, pójdzie z nim.“ (Sir. 14, 18 do 21). *„Postanowiono człowiekowi raz umrzeć“* (Hebr. 9, 27) Pismo św. podaje zarazem, b) dla czego śmierć przyj-

dzie. „Od niewiasty stał się początek grzechu, i przez nię wszyscy umieramy“ (Sir. 25, 33). „Przez jednego człowieka przyszedł grzech na świat, a przez grzech śmierć, a tak śmierć przeszła na wszystkich ludzi, albowiem wszyscy w nim zgrzeszyli“ (Rom. 5, 12). A więc przyczyną śmierci jest — grzech, który pierwsi nasi rodzice w Raju popełnili. P. Bóg jako karę za ten grzech przeznaczył śmierć. A że ten grzech na wszystkich przeszedł ludzi, ztąd też wszyscy muszą umierać.

Spojrzyjcie na świat. Widzicie, że śmierć nikogo nie oszczędza, nikomu nie przepuszcza. Gdzież są ludzie, co żyli przed nami? Umarli. Ileż to plemion i pokoleń żyło tu na ziemi w ciągu sześciu tysięcy lat, a śmierć wszystkie zabrała. I nie pozostało po nich nic, jeno popiół i proch. A cóż się dzieje z ludźmi, co teraz żyją? Kładą się w grób jeden po drugim. Dzień w dzień huczą dzwony pogrzebowe, dzień w dzień idzie kopacz kopać grób, dzień w dzień zaludniają się cmentarze trupami ludzkiemi. Pomarło już wielu, którycheś znał dobrze: umarł ojciec twój, umarła matka twoja, umarł twój sąsiad, twój przyjaciel.... A ty? Choćbyś w nic a nic nie wierzył, i w nic wierzyć nie chciał — w to jedno wierzyć i wierzyć musisz, że — umrzesz. Gdyby ci kto mówił, żeś nieśmiertelny, że nie umrzesz, powiedziałbyś mu w oczy, że szalony. Ażaliż nie myślisz o śmierci i nie gotujesz się na śmierć? Nic pewniejszego nad śmierć.

„Książę jeden Perski, imieniem Hormisdas, przybył do Rzymu, i oglądał wszystkie bogactwa i wspaniałości téj stolicy świata. Cesarz zapytał go się, jak mu się Rzym podoba, i czyby nie chciał osieść w tym mieście na zawsze. — Panie! odrzekł Perski książę, nie ma nic drugiego podobnego tym wspaniałościom, jakie na własne oczy oglądałem; lecz jeśli mam prawdę wyznać, anim tym wszystkim zachwycon, ani zaślepion. Pośród łuków tryumfalnych, pośród bogatych pomników, pałaców, świątyń i tylu innych przecudnych gmachów, widziałem też i groby, a żeć i w Rzymie umierać trzeba, równie jak w Persyi, tedy te wszystkie piękności Rzymu tracą urok w oczach moich.“

Bogacz jeden wybudował sobie wspaniały pałac i kazał go urządzić jak najśliczniéj i najkosztowniej, i zamieszkał w nim.

Dziwowali się wszyscy temu wspaniałemu budynkowi. Bogacz zaprosił do siebie świątobliwego pustelnika, rozumiejąc, że i ten będzie mu winszował tak wygodnego i pięknego mieszkania. Pyta go się tedy: Coby mu się zdało o pałacu, i czy nie spostrzegł gdzie jakiego niedostatku. Rzecze mu pnstelnik: „Przyznaję, że dom ten bardzo jest piękny i doskonale urządzony; lecz widzę, że jedne drzwi niepotrzebne, któreby należało kazać zamurować.“ — A któreż to drzwi? pyta się bogacz, — Odpowie pustelnik: „Drzwi, które masz zamurować, są to te, któremi cię umarłego kiedyś będą wynosili; dopóki te otwarte, szczęście twoje niedostateczne, bo nie może trwać wiecznie, a co nie wieczne, to bez wartości.“

Śmierć więc przyjdzie na pewno, lecz jest też i

2) *niepewna*, bo nie wiemy, a) *kiedy* przyjdzie. „*Nie wie człowiek końca swojego*“ (Eccl. 9, 12). „Przyjdę do ciebie jako złodziéj w nocy, a nie będziesz wiedział, o któréj godzinie przyjdę.“ (Apoc. 3, 3). Kiedyż przyjdzie śmierć? Czy w wieku młodości, czy w wieku starości? Czy na wiosnę, czy zimą? Czy w południe, czy o północy? Jest to tajemnica.

Było to przed trzema laty — w szynkowni jednéj siedziało kilku mieszczan przy kieliszku. Rozmawiali to o tym, to o owym, wreszcie poczęli rozmawiać i o — śmierci. „Jużci to prawda, — rzecze jeden podeszły w leciech, lecz jeszcze krzepki obywatel, — człowiek nie wie godziny swojéj; wszelako ja jestem przekonany, że przecież dziś nie umrę. Na to odezwią się drudzy: Dobrze jest, jednak i tego nie może człowiek mówić z pewnością, boć rozmaite są przygody i nieszczęście chodzi po ludziach. Na to odpowie on pierwszy, żeby się nie wiem o co założył, że dziś nie umrze. — I na tym urwała się rozmowa o śmierci, a przeszli do czego innego. Było już dość późno, poczęli się rozchodzić do domów. Onże obywatel pożegnał się z swemi towarzyszami, życzył im szczęśliwéj nocy i szczęśliwego zobaczenia. Po kilku minutach rozległ się łoskot w sieni szynkowni, wybiegli coprędzéj ze światłem, i cóż widzą? Oto przed nimi leży nieżywy onże obywatel; schodząc po schódkach, źle nastąpił, chybił jednego stopnia, potoczył się, spadł i rozbił sobie głowę o kamień. Przerażeni tamci pobiegli do domu, powtarzając słowa Zbawiciela świata: „*Nie wiecie dnia ani godziny.*“

Młodzian jeden zapytał się duchownego: Jak długo jeszcze

mogę grzeszyć? — Jak długo chcesz, bylebyś się dzień przed śmiercią poprawił. — Ucieszył się młodzian zrazu, lecz po chwili pyta się: „A kiedyż umrę?“ — „Tego ja nie wiem, a przeto radzę, byś zaraz teraz począł pokutę czynić.“

Nie wiemy, b) *jak przyjdzie śmierć.* Czy w szacie suchót, czy wodnéj puchliny czy zapalenia mózgu, czy gorączki, czy febry, czy tyfusu, czy krwiotoku. Czy przyjdzie z pędem kuli, czy spadającepo gruzu, kamienia, cegły, belki. Tego nie wiemy. Nie wiemy c) *gdzie przyjdzie.* Śmierć czyha za każdym płotem, za każdym murem, i każdą ścianą, i na każdéj górze, i w każdym dole, — lecz gdzie nas napadnie, gdzie zaszkoczy, tego nie wiemy. Nie wiemy, czy wpośród swoich, czy obcych? Czy na lądzie, czy na wodzie? Czy w domu, czy na polu? Czy w komorze, czy w stodole? Tego nie wie nikt.

A więc śmierć pewna, lecz i niepewna. Jedno i drugie ma nas pobudzać, byśmy byli gotowi. Śmierć pewna, a przeto ujść jéj nie możem; śmierć niepewna, przeto każdego dnia i każdéj godziny możemy paść pod jéj kosą Przetoż czuwajcie! „Błogosławiony, który czuje i strzeże szat swoich, aby nie chodził nago, aby nie oglądano sromoty jego“ (Apoc. 16, 15). A św. Hieronim upomina: „ We wszystkim co czynisz, pamiętaj na śmierć.“ Strzeżcie się osobliwie ciężkiego grzechu. Skoro zaś byście w grzech ciężki upadli, bez odwłoki wzbudzajcie w sobie żal szczery i spowiadajcie się co prędzéj. Co by to za straszna była rzecz i nieprzepłakana po wszystkie wieki, gdyby was śmierć zaskoczyła w grzechu śmiertelnym i oddała w ręce Boga Sędziego!...

II.

Śmierć odłącza

1) *od wszystkiego.* Odrywa od a) dóbr ziemskich. „Zasnęli snem moim, a nic nie znaleźli bogacze w rękach swoich“ (Psalm 75, 6). „Bogaty, gdy zaśnie nic z sobą nie weźmie“ (Job. 27. 19). Śmierć zabierze i pieniądze, i włości, i pola i lasy, zabierze wszystko do ostatniego szelążka. Z wszystkiego odrze człowieka, zostawi mu tylko nędzne żgło śmiertelne... Śmierć odłącza, od b) *za-*

szczytów i dostojeństw. Śmierć wszystkich równa. Gdy śmierć przyjdzie, tedy i Papież musi zostawić klucze Piotrowe, i cesarz puścić z ręki swe berło — śmierć zabiera wszystkie tytuły i wszystkie godności.

Śmierć odłącza c) *od krewnych.* Umierający musi opuścić i ojca i matkę, żonę i dzieci, przyjaciół i znajomych. Oto podaje im zimną rękę na pożegnanie i mówi: Bądźcie mi zdrowi, już się nie obaczymy"...

Śmierć odłącza d) *duszę od ciała,* i tóżci to jest właściwa śmierć, że duszę od ciała odrywa. Ciało staje się zimnym, martwym trupem, a dusza ulata do krainy wieczności.

Tak odłącza śmierć od wszystkiego, a odłącza

2) *nader nielitościwie.* Nie zważa na a) żadną osobę. Śmierć napada na każdego, czy on wielki czy mały, czy on bogaty, czy ubogi, czy on uczony czy prostak, czy król czy żebrak. A choćby też kto nie wiem jak był potrzebny w rodzinie, w parafii, w królestwie, śmierć się o nic nie pyta, twardo stoi i nieubłagalnie przy prawie swoim: „Postanowiono człowiekowi raz umrzeć." (Hebr. 9, 27).

Śmierć nie b) *zważa na łzy.* Gdy śmierć stanie u łoża twego, płacz jak chcesz, niech krewni twoi wylewają strumienie łez nic nie pomoże. „*Zamierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione*" (Job. 14, 5).

Śmierć nie zważa nawet na c) *stan duszy twojéj.* Czyś gotów lub nie, czyś pojednany z Bogiem czy nie, czy się znajdujesz w stanie łaski, czy nie, czyś już oddał krzywdę ludzką czy nie, czyś się pojednał z przeciwnikiem, lub nie, czyś się spowiadał lub nie, czy pójdziesz do nieba lub do piekła: — o to nie pyta się śmierć, jéj wszystko zarówno...

Tak więc śmierć odłącza od wszystkiego, a odłącza bez wszéj litości. Jakaż ztąd nauka? Ta: „Nie miłujcie świata i tego, co jest na świecie" (1 Joh. 2, 15). Nie miłujcie zbytecznie i grzesznie rzeczy przemijających. Wszakże śmierć zabierze to wszystko, a jakaż boleść będzie, gdy śmierć w oczach waszych to wszystko skosi, zabierze, co było tak drogie sercu waszemu, gdy wam wydrze wszystko, coście zebrali z takim mozołem, a może i z tylu grzechami... Przeto ci, co używają świata, niech będą tak, jakby go nie używali. (1 Cor. 7, 13).

Myślcie często o śmierci, gotujcie się zawczasu na dobrą śmierć. Kto codziennie o śmierci pamięta, nie będzie jéj się lękał, ten, gdy śmierć przyjdzie, będzie mówił, jak świątobliwy kardynał Bellarmin: „Cóż czynisz zgniłe ciało, ty pastwo robaków? Czemu się mnie trzymasz? Czemu mi nie dasz iść do domu mojego? O Panie, nie mogę już dłużéj na świecie przebywać, daj mi skrzydła gołębicy, abym wzleciał i odpoczął u Ciebie!“ Pomnij na śmierć, a poznasz dokładniéj grzechy i ułomności swoje, będziesz pobożniejszy, będziesz się starał o takie dobra, które trwają wiekuiście. Ztąd w *Popielec* kapłan posypując głowy, mówi: „*Memento homo, quia pulvis es et in pulverem reverteris.*“ Chcesz-li mieć szczęśliwą godzinę śmierci? Przyrządź sobie po temu łoże: poduszką niech będzie pokora, przykryciem miłość boża, prześcieradłem pogarda świata. Będziesz spał słodko a umierał szczęśliwie. Amen.

Nauka LI.

XI. Artykuł Składu Apost.

Sąd po śmierci.

Gdy człowiek umiera, dusza odłącza się od ciała, ciało traci życie swoje i niebawem poczyna cuchnąć zgnilizną. Wynoszą je tedy na cmentarz i chowają w grobie... Dusza zaś, gdy się z więzów ciała wydostanie, idzie do wieczności, a najpierwsze, co ją czeka jest — *sąd.* Sąd ten nazywa się sądem szczegółowym, bo jest sądzony człowiek sam z osobna. Jest to sąd.

I. Niechybny.
II. Straszliwy.

I.

Sądu tego po śmierci nie możemy uniknąć, albowiem Wiara św. uczy, że się odprawi nad każdym a każdym człowiekiem bez wyjątku. Pismo św. wspomina na trzech

miejscach o tym sądzie po śmierci. P. Jezus powiedział w przypowieści o ubogim Łazarzu i o bogaczu: „Stało się że umarł on żebrak, a odniesion był od Aniołów na łono Abrahamowe. Umarł też i bogacz, i pogrzebion jest w piekle“ (Luc. 16, 22). A więc jeden (Łazarz) poszedł zaraz po śmierci do nieba, a drugi (bogacz) poszedł zaraz do piekła. Z tego wynika, że musiał być w pierw sąd, na którym jednemu i drugiemu stawiono przed oczy całe życie, i jeden wziął natychmiast nagrodę, a drugi karę. Kiedy Pan Jezus wisiał na krzyżu, rzekł do onego łotra po prawéj stronie: „Zaprawdę, *dziś* jeszcze będziesz ze mną w Raju“ (Luc. 23, 43). A więc „*dziś jeszcze*“. Przeto po śmierci onego łotra musiał się odbyć zaraz sąd, na którym dany mu jest żywot wiekuisty w Królestwie bożym dla wiary jego i dla pokuty, którą czynił w ostatniéj godzinie życia swego.

Paweł św. Apostół powiada wyraźnie o tym sądzie: „Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, *a potym sąd*“ (Hebr. 9, 27). A więc zaraz po śmierci następuje sąd, na którym dusza zdaje rachunek z życia swojego.

Kościół też święty od samego początku istnienia swego zawsze wyznawał tę wiarę, iż dusza po odłączeniu się od ciała, idzie na sąd bozki. Ojcowie Kościoła mówią o tym jak najwyraźniej. Św. Chryzostom pisze: „Jako tych, których wyprowadzają z więzienia, stawiają przed sądem w kajdanach, tak też stawione będą dusze przed strasznym sądem bożym, jak skoro tylko świat opuszczą.“ Św. Alfons Liguori mówi: „Jest to artykuł Wiary, że zaraz po śmierci będziemy sądzeni według uczynków, któresmy tu na ziemi czynili.“

Oto, co nas czeka! Zaraz po zejściu naszym ze świata staniemy przed stolicą bożą i zdamy rachunek z całego żywota naszego. Tego sądu nie ujdziemy, choćbyśmy nie wiem jaki tu urząd dzierżyli, choćbyśmy tu na świecie przed nikim nie byli odpowiedzialni, będziemy sądzeni bez względu, czy umrzemy w młodości, czy w starości. Będą sądzeni mocarze i królowie ziemscy.

II.

Tego sądu mamy się lękać albowiem będzie to sąd 1) *nader straszliwy.* Uważ a) *przed kim stać będziesz?* Będziesz stał przed obliczności Boga. Co to znaczy? A więc staniesz przed Panem straszliwego majestatu. *Któż podobien tobie między mocarzami, Panie? Kto podobny tobie? Wielmożny w świętości, straszny i chwalebny, czyniący dziwy*" (Ex. 15, 11). „Wielkości jego nie ma końca" (Psalm. 14, 4, 3). „Na szacie i na biedrze swojéj ma napisano: Król nad królmi i Pan nad pany" (Ap. 19, 16). Przed tym Panem nieogarnionego niczym majestatu staniesz, a jedno spojrzenie jego w niwecz cię obrócić może. Staniesz przed Bogiem mocy nieskończonéj. „Ja zabiję i ja ożywię; zranię i ja zleczą, a nie masz, ktoby z ręki mojéj mógł wyrwać" (Deut. 32, 39). „Który wzrusza ziemię z miejsca jéj, i słupy jéj wstrząsają się... Który działa wielkie rzeczy i nieogarnione, i dziwy, którym nie masz liczby" (Job. 9, 6, 10). „Jam jest Alpha i Omega, początek i koniec; który jest który był, i który przyjdzie wszechmogący" (Apoc. 1, 8). Staniesz więc przed tym Bogiem wszechmocnym, którego ręki nie ujdziesz, którego mocy się nie oprzesz. — Staniesz przed Bogiem nieskończenie sprawiedliwym. „*Bóg wielki i możny i straszny, który nie przyjmuje osoby ani darów*" (Deut 10, 17). „*Odda każdemu według uczynków jego.*" Staniesz przed tym Bogiem nieskończenie sprawiedliwym, który nie patrzy, jakiś urząd piastował, jakieś dostatki posiadał, a jedynie na to zważa, coś uczynił. — Staniesz przed Bogiem *wszystko wiedzącym.* „Wszelakie serca przegląda Pan i wszystkie myśli serc rozumie" (Paralip. 28, 9). „Wszystko widzi oko jego, oczy Pańskie daleko jaśniejsze są nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokość przepaści, i na ludzkie serca patrzające na skryte strony" (Sir. 23, 28). — „Nie masz żadnego stworzenia niewidzialnego przed obliczności jego, lecz wszystkie obnażone są i odkryte oczom jego" (Hebr. 4, 13). Staniesz przed tym Bogiem wszystkowiedzącym, który cię zna wskroś od pierwszego momentu życia aż do ostatniego, przed którym nic zaprzeć nie możesz. — Staniesz przed Bogiem nieubłaganym. Skończył

się czas łaski, wybiła godzina odpłaty. Dokonało się wszystko, co Bóg dla człowieka uczynił. Zamknięta księga, a przeto Pan nie da się już ubłagać. Z świętą surowością sprawować będzie swój urząd Sędziego, oddając każdemu co mu się należy. Staniesz więc przed tym Bogiem nieubłaganym, który nie będzie zważał nic a nic na łzy twoje i na prośby twoje, jeśli umrzesz nieszczęśliwie.

Jakże więc straszliwy sąd!

1) Św. Hieronim w młodości swojéj z takim zamiłowaniem oddawał się czytaniu ksiąg pogańskich pisarzy, że je czytywał z największą chciwością, a osobliwie pisma Cycerona i Plauta. Dla tego zakochania się w onych księgach zaniedbywał całkiem czytanie ksiąg Pisma św. Z tego obłędu uleczyło go, jak sam opisuje, następujące wydarzenie: Razu jednego śniło mu się, jakoby stanął był na sądzie bozkim, a Sędzia zapytał go się: „Ktoś ty jest?“ Gdy odrzekł, że jest chrześcianin, odpowiedział Sędzia: „Kłamiesz, albowiemeś ty uczeń Cycerona, uczeń pogańskich pisarzy; gdzie bowiem skarb twój, tam i serce twoje.“ Te słowa tak go przeraziły, że odtąd porzucił całkiem one księgi pogańskie, a tylko samym Pismem św. się zabawiał.

2) Król jeden okrutny kazał ściąć pewnego zacnego męża, który był niewinnym. Nieszczęśliwy mąż ten zaręczał, że jest niewinny, i rzekł do okrutnika: „Za dwanaście miesięcy pozywam cię na sąd bozki.“ Rozśmiał się na to król i rzekł: „Dobrze, idź naprzód, ja przyjdę za tobą.“ Minął rok; król wpadł w wielką gorączkę, a ostatnie słowa jego te były: „Nadszedł czas mój muszę umierać i idę na sąd.“

3) Św. Teresie pokazał się P. Jezus jako Sędzia i wytknął jéj grzechy powszednie, które popełniła. Taki ją skutkiem tego ogarnął wstyd, że jéj się zdawało, iżby łacniéj jéj było znieść męki piekielne, i szukała miejsce, gdzieby się ukryć. Potym zwykła była mawiać: „Jeżelić jedna odrobina światłości bozkiéj tak srodze duszę przygniata i takim strachem napełnia, cóż się będzie działo na sądzie, gdy Pan Bóg okaże się we wszystkim majestacie swoim i gdy ukaże grzesznikowi wszystkie nieprawości jego.“

Św. Arseniusz umierając, takim był strachem zdjęty, że mówili uczniowie jego, którzy znali dobrze świątobliwe życie jego: „I ty, ojcze, się lękasz?“ A on rzekł: „O dzieci moje,

nie nowa to bojaźń, przez całe życie lękałem ja się bardzo dnia tego.“ Tak samo mówił św. Agaton: „Insze są sądy bozkie od sądów ludzkich.“ Jeżelić zaledwie sprawiedliwy się ostoi, cóż się stanie z grzesznikiem?

Uważ b) z czego będziesz musiał zdać rachunek? Zdasz rachunek z łask, których ci Bóg udzielał. A tych łask tak wiele, a te łaski tak wielkie! Cóż nie czyni Bóg w niepojętym miłosierdziu swoim dla każdego człowieka od chwili narodzenia się jego na świat, aż do ostatniéj godziny śmierci? A cóż nie czyni dla chrześcijanina, dla katolika! Nie ma dnia, nie ma godziny, gdzieby mu nie udzielił łaski jakiéj. „*Z pełności jego myśmy wszyscy wzięli, i łaskę za łaskę*“ (Joh. 1, 16). Będziesz musiał się usprawiedliwić, jakeś tych łask używał; będziesz musiał się usprawiedliwić, czyś z nich korzystał lub nimi pogardził, czyś zarabiał powierzonemi ci talentami, czyś téż je zakopał w ziemi bezpożytecznie.

Zdasz rachunek z obowiązków, które Bóg na cię włożył. Jakeś wypełnił powinności chrześcianina? Czyś zachowywał przykazania bozkie i przykazania kościelne? Coś złego uczynił naprzeciw tym przykazaniom?... A czyś wypełnił powinności stanu swojego? Jakeś się zachowywał jako ojciec i jako matka, jako mąż i jako żona, jako syn i jako córka, jako sługa i jako służebnica?... Czyś te obowiązki swoje spełniał jak najwierniéj, lub może żył tak, jak byś nic o nich nie wiedział?

A więc sąd ten nader straszliwy, a nadto jeszcze

2) *rozstrzygający* a) *o wszystkiem.* Ten sąd rozstrzygnie o szczęśliwości twojéj lub nieszczęśliwości. Błogosławionyś po tysiąckroć, gdy sie na nim ostoisz. Nieszczęśliwyś po tysiąckroć, gdy się na nim nie ostoisz. Wyrok będzie ten: „*Pójdź, posiądź królestwo!* Albo ten: *Idź precz odemnie w ogień wieczny!*“ Gdy zaś dusza zmazaną jest małemi grzechami, lub nie wypłaciła się jeszcze z kar doczesnych, tedy będzie cierpiała w czyściu tak długo, aż wszelki bród będzie wypalon, aż w czystéj jasności wzleci do tronu bożego. — Ten sąd rozstrzygnie b) *na zawsze.* Skoro P. Bóg wyrok ogłosi, wyrok ten nie będzie już nigdy cofnięty. Już tam nie ma apelacyi do sądu wyższego, Bóg jest

ostatnią instancyą, Sędzią najwyższym. „Jeden jest najwyższy stworzyciel wszechmogący, siedzący na stolicy swojéj“ (Sir. 1, 8). Dusza téż nie znajdzie żadnego przyczyńcy, gdy wyrok nieszczęśliwy zapadnia. Św. Augustyn mówi: „Tam już nie zajmią się nami Święci, bo tam już nie ma czasu zmiłowania.“ — A Stróż-Anioł twój? — Ten zawoła: „Sprawiedliwy jesteś, o Panie, i prawy sąd twój“ (Psalm 118, 127).

Czyż więc nie powinniśmy lękać się tego sądu po śmierci? A jednak tyle ludzi żyje tak płocho i lekkomyślnie. A jednak tyle ludzi przydają grzech do grzechu, nieprawość do nieprawości. O jakże straszliwa czeka ich godzina, jeżeli się zawczasu nie nawrócą! Cóż się będzie z nimi działo, gdy staną przed tym, który „oddawać będzie w zagniewaniu zapalczywość swoję, a łajanie swe w płomieniu ognia“ (Isaj. 66, 15). Gdy staną przed tym, przed którego tchnieniem góry jako wosk tnpnieją (Psalm 96, 5), i który w ręku trzyma klucze piekła? A tego sądu ujść nie możem żadną miarą. Obrućmy się, dokąd tylko chcemy, róbmy co tylko chcemy, — wszyscy musiemy się okazać przed stolicą Sędziego. A przeto bądźmy gotowi! „Tu gdy jeszcze czas i przystęp otwarty do miłosierdzia, niech czyni człowiek co tylko może“ (Aug.). „Szukajcie Pana, dopóki go znaleźć można.“ Tak, szukajcie go, szukajcie go na drodze pokory, na drodze czystości, na drodze sprawiedliwości, na drodze św. miłości. A jeżeliś grzeszny, — szukaj go na drodze pokuty, opłakuj, spowiadaj się grzechów. Kto tutaj szuka Pana i wiernie mu służy, może iść z ufnością na ten sąd boży. Amen.

Nauka LII.

XI. Artykuł Wiary.

Czyściec.

Na sądzie po śmierci zapada wyrok na duszę albo do Nieba, albo do piekła. Jednakowoż te dusze, które nie są zupełnie czyste, muszą wpierw iść na miejsce, które zowiemy

„*czyścem.*“ Po zmartwychwstaniu ciał skończy się czyściec a rozpocznie się wieczność, tak dla duszy jako i dla ciała. Wyłożę wam dziś naukę o czyścu.

I. Co uczy Kościół o czyścu?
II. Jakie pożytki z téj nauki?

I.

Kościół św. trzy rzeczy podaje do wierzenia o czyścu:

1) *Że jest czyściec.* Ta nauka opiera się na Piśmie św. już St. Zakonu albowiem czytamy tam takie słowa: „Święta i zbwienna myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów wybawieni.“ (2 Machab. 12, 42–46). Jest tu więc mowa o tym, że umarli mają na sobie pewne zmarszczki, grzechy, i że za nie cierpieć muszą, a zarazem mowa i o tym, że modlitwy żyjących mogą im pomódz, aby byli wybawieni. W Now. Testamencie mówił P. Jezus o pewnych grzechach, które nie mogą być odpuszczone ani na tym, ani na drugim świecie. (Math. 12, 13). Ztąd pokazuje się, że są téż grzechy takie, które się odpuszczają i na drugim świecie, a odpuszczają przez pokutę w czyścu. Daléj powiedział P. Jezus, że z więzienia wieczności nie będzie nikt wypuszczon, aż się nie wypłaci do ostatniego szelążka. (Mat. 5, 26). A więc można tam spłacić dług, po którego spłaceniu wypuszczon będzie więzień. Paweł św. Apostół pisze: „Jeśli którego robota zgore, szkodę odniesie, lecz sam będzie zbawion, wszakże tak, jako przez ogień“ (1 Cor. 3, 15). Apostół Paweł św. mówi tu o ogniu, który po śmierci człowieka będzie doświadczał roboty jego, i co nieczyste spali, a dusza oczyszczona wnijdzie do chwały wiekuistéj.

Kościół téż św. jak najwyraźniéj i najjaśniéj uczył od samego początku, że jest czyściec. Tak głoszą Ojcowie św. „Co innego jest — mówi św. Cypryan — oczekiwać przebaczenia, a co innego wnijść do chwały. Co innago, być wtrąconym do więzienia i z niego nie wyjść, aż się nie wypłaci do ostatniego szeląga, a co innego wziąść bez odwłoki zapłatę wiary i cnoty. Co innego być długotrwałą męką karanym za grzech i w czyścu pokutować, a co innago zgładzić grzechy wszystkie śmiercią męczeńską. Św. Grzegórz pisze: „Wiem, że po tym życiu niektórzy muszą pokutować

w płomieniach czyścowych". — Tak też nauczają i Sobory. Sobór Kartagiński, Lugduński, Sobór Florencki, Sobór Trydencki. Dowodem tego są też Liturgie, to jest modlitwy, jakich Kościół używał zaraz w najpierwszych czasach, w których wyraźna jest wzmianka o czyścu. Od czasów apostolskich nie tylko chrześcianie Kościoła katolickiego, ale także wyznań odłączonych od niego odmawiali i odmawiają dziś jeszcze modlitwy za umarłych. Ta zgodność, ta jednostajność wszystkich liturgii każe się domyślać koniecznie wspólnego źródła, a tym jest podanie apostolskie.

Zresztą samże rozum ludzki musi nas przekonywać o istnieniu czyśca. Pismo św. mówi o sprawiedliwości Pana Boga, że każdemu odda według uczynków jego. Czyż zaś byłoby to sprawiedliwością gdyby grzesznik, który całe życie strawił na nieprawościach, a przy śmierci się nawrócił i był przyjęty do stanu łaski przez szczerą pokutę, równie był wynagrodzony i równie prędko był przypuszczony do szczęścia wiekuistego, jak sprawiedliwy, który przez całe życie ćwiczył się w cnotach i umarł w doskonałéj miłości bozkiéj? Zwyczaj też modlenia, się za umarłych napełnia nas czułym wspomnieniem o rodzicach i dobrodziejach naszych, wzbudza w nas szacunek dla ostatniéj ich woli, przykłada się do zgody w rodzinach, często też przyczynia się do pojednania, jesteśmy bowiem skłonni do kochania się, gdy razem płaczemy; wreszcie zwyczaj ten uśmierza w nas żary namiętności, przypominając nicoś wszystkiego, co nie jest Bogiem.

Kościół św. uczy

2) *Że dusze w czyścu oczyszczają się.* Które to są dusze? Najpierw te, które zeszły ze świata z małemi winami. Sam tylko grzech śmirtelny odłącza od Boga i podaje duszę na wiekuiste zatracenie. Kto zaś w małych powszednich grzechach idzie na drugi świat, choćby zresztą tych małych, powszednich grzechów było jak najwięcéj, ten zostaje jednak w stanie łaski i jest pewien zbawienia z tą tylko różnicą, że nie natychmiast dostanie się do chwały niebieskiéj, lecz musi bądź dłużéj, bądź krócéj w czyścu cierpieć. Powtóre, są to dusze, które mają jeszcze do odcierpienia, do odpkutowania karę za grzech. Na spowiedzi nie zawsze od-

puszczają się kary doczesne za grzechy, człowiek musi za nie zadosyć uczynić, odpokutować za życia, a gdy tego zaniedba, tedy czeka go czyściec. W tym czyścu tedy b) dusze czyszczą się tak długo, dopóki nie będzie wszelka makuła zmazaną. Ztąd Ojcowie św. mówią o płomieniach czyścowych, o ogniu. Na czym się to czyszczenie zasadza, to nie da się z wszelką pewnością oznaczyć. Wszelako nauczyciele kościelni mówią zazwyczaj o ogniu, a o ogniu nader srogim. Św. Augustyn pisze: „Ten ogień jest przedziwnym jakimś sposobem nader bolesny, albowiem przechodzi wszelką mękę, jaką człowiek w tym życiu wycierpiał lub wycierpieć może.“ Kościół atoli św. (Conc. Trid.) nie powiedział nam nic bliższego o tym wszystkim. Nie powiedział: czy czyściec jest miejscem osobnym, w którym dusze są zamknięte; jakim sposobem pokutują, czy przez ogień, czy inaczéj; jaka jest srogość onych kar, ani téż jak długo trwają.

Natomiast Kościół św. uczy

3) *że my duszom w czyścu możemy pomagać.*

Wszakże już Pismo św. Star. Zakonu zaręcza, że święta i zbawienna jest rzecz modlić się za umarłych, a Sobór Trydencki podał to za artykuł Wiary, że modlitwy i dobre uczynki żyjących są umarłym pożyteczne, łagodzą i skracają ich kary, a osobliwie, że ofiara Mszy św. jest błagalną, to znaczy, że posiada moc zgładzenia grzechów i czynienia zadość sprawiedliwości bozkiéj tak za żywych jako i za umarłych. (Sess. 22, can. 3).

W żywocie św Perpetuy, która w roku 202 poniosła śmierć męczeńską, czytamy: Kiedy była zamknięta w więzieniu, modliła się za brata swego Dinokratesa, który był umarł mając lat siedm. Ten pokazał jéj się we śnie następnéj nocy. Zdawało się, jakoby wychodził z miejsca ciemnego i strasznego, a na twarzy jego bladéj i brudnéj był jeszcze ślad rany, na którą był umarł. Zbliżył się do źródła obszernego, otoczonego wysokim brzegiem, i wspinał się jakoby chcąc pić, lecz nie mógł dosięgnąć do wody. Gdy Perpetua się ocuciła, domyśliła się zaraz że brat jéj nie wolen jest od mąk, przeto modliła się za nim z podwójną gorącością. Następnéj nocy znowu go ujrzała; miej-

sce, na którym się znajdował, zdawało się jaśniejsze i weselsze, a on też sam wyglądał zdrowo, a na twarzy był tylko mały znaczek; brzeg źródła już nie tak wysoki i stało też naczynie z wodą, z którego braciszék jéj pił bez trudności, a potym odszedł uradowany. Ucieszyła się Perpetua temu widzeniu, bo miała dowód wyraźny, że brat jéj był wybawiony i poszedł do Nieba.

Kościół św. uczy nas też sposobu, jakim duszom w czyścu przysłużyć się możemy. Możemy je wspierać przez *Mszą św.* Św. Augustyn mówi: „Nie można zaprzeczyć, że dusze biorą ochłodę i ulgę przez ofiarę Pośrednika.“ Ztąd one tak częste Msze za umarłych — żałobne — anniwersarze — wigilie. Świątobliwemu Henrykowi Suzo, z zakonu kaznodz. pokazał się po śmierci przyjaciel jego, użalając się wielce, że zaniedbał przez ofiarę Mszy św. wesprzeć go po śmierci, Suzo odrzekł, iż przecie wiele się za niego modlił. A umarły zawołał: „Krwi, krwi potrzeba, bym doznał ochłody.“ Skoro tedy kilka Mszy św. za niego odprawił, widział umarłego, jak w prześlicznéj postaci wlatywał do Nieba. Możemy im pomagać przez *modlitwy*. P. Bóg dał modlitwie wielką moc, i modlitwa sięga po za grób, sięga aż do ostatnich przepaści czyśca. Na ostatku przez jakiebądź dobre uczynki, jako to: jałmużny, posty, cierpliwe znoszenie codziennych krzyżyków, cierpliwość w pracy, darowanie uraz itd. Wszelako potrzeba, żebyśmy te uczynki wykonywali w stanie łaski i ofiarowali je za dusze w czyściu.

1) Św. Paulinus opowiada o rzymskim szlachcicu Pamachiuszu, że ten po śmierci żony swojéj zwołał wszystkie ubogie miasta i rozdzielał im hojne jałmużny, ażeby temi jałmużnami przyjść w pomoc duszy ukochanéj małżonki.

2) W mieście jednym włoskim — pisze św. Franciszek Salezy — panował między studentami ten naganny zwyczaj, że nocami chodzili uzbrojeni po ulicach, pytając każdego: „Kto idzie?“ a gdy kto nie odpowiadał prędko, tego poniewierali. Zdarzyło się tedy, że student jeden idąc ulicą, nic na ono pytanie nie odrzekł; tedy drugi, mając to sobie za obrazę, strzelił doń i położył go trupem na miejscu. Morderca chcąc ujść rąk sprawiedliwości, schronił się do domu jednéj wdowy. Ta była właśnie

matką onego zabitego studenta, o czym nieszczęśliwy młodzian nie wiedział. Niebawem przybyli do jéj mieszkania żołnierze, dając znać, że syn jéj został zabity, i że morderca schronił się do jéj domu, i pytali azali o nim nie wie. Przeraziła się na tę wiadomość nieszczęśliwa matka, wszelako postanowiła nie wydawać onego młodziana w ich ręce. Po niejakim czasie wypuściła go z mieszkania, mówiąc, że mu przebacza tę wielką zbrodnią, pod warunkiem, iż się poprawi, i dodała że się będzie za niego modliła, aby mu Pan Bóg dopomógł. Następnéj nocy miała prześliczny sen. Oto syn jéj stanął przy niéj w postaci cudnego Anioła i rzekł: „Dla miłosierdzia twego, jakieś zabójcy memu okazała, zmiłował się P. Bóg i nademną i przyjął mię do Nieba.“

II.

Do czego ma nas pobudzać ta nauka o czyścu?

1) *Do ostrożności.* Bądźmyż ostrożni, byśmy a) *długów nie zaciągali.* Temi długami — to grzechy powszednie, których nie gładziemy ni przez żal, ni przez dobre uczynki. Ach, jakże lekkomyślnie popełniamy te grzechy! Nieraz dwadzieścia, trzydzieści i więcéj na dzień, a jakże mało czynimy, aby je zgładzić! Jest czyściec — każden grzech powszedniejszy, by i najmniejszy, obróci się w płomienie ognia i będzie cię palił niewymownie. A przeto ostrożnie chódźcie! — Druga rzecz ta: b) *Płaćmy długi zawczasu.* Któż nie ma długów? Nie wolne od nich, od winy dusze i najpobożniejsze i najbogobojniejsze. Któż rzeknie: Czyste serce moje?“ (Parab. 20, 9). Niejeden wiele, oh bardzo wiele zaciągnął tych win. Wspomnij na one wielkie grzechy młodości i na one wielkie grzechy lat następnych! Prawda, wiem, żeś się spowiadał, i odpuszczona ci téż jest kara wiekuista. Lecz być może i owszem pewna to nieomal rzecz, żeś jeszcze nie spłacił kary doczesnéj, a przeto wielki dług cięży na duszy twojéj. Jest czyściec i w czyścu muszą te wszystkie długi być spłacone ognistemi łzy i żarem płomieni czyścowych. Czyż to nie roztropniéj tu na ziemi mazać długi, gdzie tak snadno to czynić? Każden dobry uczynek ku temu służy: modlitwa, jałmużna, osobliwie „odpusty,“ któremi Kościół tak hojnie,

szafuje. Nie spuszczajmy się na pomoc innych po śmierci naszéj, albowiem mówi Tomasz a Kempis: „Nie spuszczaj się na przyjaciół i krewnych, albowiem ludzie zapomną o tobie daleko prędzéj, niżeli się spodziewasz. Jeżeli ty sam teraz o siebie nie dbasz, któż będzie potym o ciebie się troszczył?“ (O Naśl. 1, 23).

Ta nauka katolicka o czyścu ma ayć dla nas pobudką

2) *do miłosierdzia.* Męki onych dusz w czyścu są a) *nader wielkie.* Ciężko zawisła nad nimi prawica Najwyższego krwawemi plagi zacina je i w łaźni płomieni oczyszcza z wszelkich zmaz. „*Jako przez ogień!*“ Gdybyś mógł spojrzeć w otchłań czyścową, gdybyś widział one straszliwe żary, one łzy gorące, pewniebyś się zmiłował.

Wspomniany już Tomasz a Kempis pisze o św. Lidwinie, która żyła za jego czasów i w niedalekiéj stronie od niego, co następuje: „Ta przez 34 lata cierpiała bez przerwy wielkie choroby i boleści; w chwilach zachwycenia przeniesioną była do czyśca, gdzie widziała nieprzeliczone mnóstwo dusz w rozmaitych oddziałach według różności win, a między nimi wielu znajomych, które dusze wszystkie niewymowne męki cierpiały. Ten widok sprawiał, że nie tylko za nic miała własne swoje cierpienia, lecz sobie nowych a ciężkich przyczyniła. Bez przestanku błagała Boga o miłosierdzie nad onemi duszami, i nad ich niedolą tyle płakała, że jéj wreszcie łez zabrakło, i krew się z oczu dobywała.“

Dusze w czyścu b) *tak blizkie nam.* Wszakże to dzieci tegoż Kościoła św. co i my; tego samego mają Odkupiciela, tegoż Ojca w niebiesiech, tę samę nadzieję zbawienia co i my. Dodajcie do tego, że wiele z tych dusz złączone z nami węzłami miłości! To może ojciec twój, może matka twoja, brat twój, siostra twoja, przyjaciel twój, coć w płomieniach czyścowych upalone. Niech się każdy z nas zapyta sumienia swego: ażali pośród tak wielkiéj liczby dusz nie ma ani jednéj w czyścu, a to z mojéj winy? A gdy pomyślimy o tylu lekkomyślnościach i zgorszeniach, których się w życiu dopuściliśmy: będziemyż mogli powiedzieć, że nikt a nikt w czyściu nie cierpi z naszéj winy?... Jeżeli chcemy, aby dusze z czyśca wybawione po śmierci naszéj wyszły na nasze spotkanie i podały nam rękę,

nieśmy im teraz pomoc i wybawienie! A przeto wołam słowy Joba sprawiedliwego: Zmiłujcie się, zmiłujcie wy przynajmniéj przyjaciele, albowiem ręka Pańska dotknęła je srodze! Amen.

Nauka LIII.

XI. Artykuł Wiary.

Zmartwychwstanie ciała.

Na świecie nie ma nic okropniejszego nad — śmierć. Żelazną stopą swoją wtrąca, wbija człowieka w grób, ciało jego i kości i żyły i nerwy i wszystkie naczynia tak zmiażdży i zetrze, że tylko garść prochu i popiołu zostaje. Aliści wiara rzuca na tę garść prochu cudowny promień światła. Wiara daje nam zapewnienie, że to ciało zmartwychwstanie. Będę dziś mówił o zmartwychwstaniu:

I. Zmartwychwstaniemy.

II. Zmartwychwstaniemy w ciele naszym.

I.

Pewna to rzecz, że zmartwychwstaniemy. Ta prawda zasadza się na Piśmie św. Skoro tylko człowiek zgrzeszył i ściągnął na siebie karę śmierci, P. Bóg zapowiedział mu, aby go pocieszyć, przyszłe zmartwychwstanie jego obiecując Zbawiciela, który zetrze głowę węża, naprawi wszystkie skutki grzechu i wróci mu wszystkie utracone dobra, a tym samym wyzwoli go od śmierci. Ta pocieszająca obietnica przyszłego zmartwychwstania, która wyszła z ust samego Boga, zachowała się w pamięci ludziéj. On Job sprawiedliwy, który żył wśród pogańskich narodów, dotknięty srogiemi klęskami, cieszył się myślą i nadzieją przyszłego zmartwychwstania swojego. „*Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zaś obleczon będę w skórę moję i w ciele moim oglądam Pana mego*“ (19, 26). Na lat pięćset przed Narodz. P. Jezusa

prorok Daniel przepowiada powszechne zmartwychwstanie: „*A narody z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się.; jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę, aby widzieli zawżdy*“ (12, 2). Wiara ta trwała bez przerwy u żydów aż do czasów Pana Jezusa. Mamy tego rozrzewniający dowód w odpowiedzi Marty, siostry Łazarza. Gdy ją Zbawiciel zapytał, czy wierzy, że jéj brat zmartwychwstanie, odpowiedziała: „*Wiem, że zmartwychwstanie w ostatni dzień*“ (Joh. 11, 24).

W pełności czasów Zbawiciel nasz Jezus Chrystus rozproszył wszelką pomrokę i zapewnił nas, że wszyscy umarli zmartwychwstaną. „*Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobiech, usłyszą głos Syna Bożego. I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota, a którzy źle czynili, na powstanie sądu*“ (Joh. 5, 28, 29). Tak samo też nauczali i Apostołowie: „*Bóg i nas wzbudzi przez moc swoję*“ (1 Cor. 6, 14). [Confr. Rom, 8, 11; 2 Cor. 4, 14]. Cały też Kościół katolicki wiarę tę wyznawał i wiary téj nauczał, jako pochodzącéj od Boga, i dla tego mówiemy w Składzie Apost.: „*Wierzę ciała zmartwychwstanie.*“

Bóg wszystko może. Gdybyś chciał powątpiewać, że na głos boży to ciało w proch obrócone, pożarte przez drapieżne zwierzęta, zatopione w wodzie, rozproszone wiatrami, znowu ciałem stać się może: tedy przenieś się myślą w chwilę stworzenia, a uwierzysz bez trudu. Zkądże bowiem powstał ten świat, a którego przed tym nie było? Czymże byłeś ty sam, zanim się stałeś człowiekiem? Czemużby więc Ten, który cię z nicości do życia powołał, nie mógł znowuż cię wskrzesić, skoro zechce? Cóżby w tym było nowego lub dziwnego? Nie byłeś, a jesteś; nie będziesz i znowu zaczniesz żyć. Wytłumacz mi, jeśli możesz, tajemnicę stworzenia, przez którą żyjesz, a ja ci wytłumaczę tajemnicę zmartwychwstania. Większą to jest rzeczą tworzyć z niczego, niżeli naprawiać; dawać życie, niżeli przywracać, budować dom, niżeli go dźwigać z ruiny: do naprawy masz gotowy materyał, do budowy nie masz nic: Bóg chciał zacząć od tego, co jest najtrudniejsze, abyś mógł z łatwością wierzyć temu, co mniéj trudne.“ (Tertull. Apol. 1).

A więc zmartwychwstaniemy! Pewna to rzecz, a tak pewna, jak ta, że jest słońce na niebie, że jest Bóg w niebie. A dla czegóż to zmartwychwstaniemy?

Będzie zmartwychwstanie, aby a) *ciało wzięło, co mu się należy.*

Ciało jak najściśléj spojone z duszą; ciało jest domem, mieszkaniem, w którym dusza przebywa; jest narzędziem, przez które działa — dobrze lub źle. Jest narzędziem ciało prac podejmowanych dla Boga, jest narzędziem, naczyniem chorób i ułomności znoszonych dla Pana Boga, tak samo uczynków pokutnych — postów, ujmowania sobie snu, umartwienia oczu, języka, — jest narzędziem panieństwa, męczeństwa... Lecz jest też i narzędziem złego. Ach, ileż to żądz szkaradnych mieści się w ciele ludzkim, i iluż grzechów jest ono narzędziem! Jakże często to ciało, — kościół Ducha św. — skalane niecnemi występkami, splugawione i zelżone na wskroś. Wspomnijcie na pijaństwo, wszeteczeństwa!.... Słuszna przeto rzecz, żeby i ciało wzięło co mu się należy, żeby każdy wziął według tego, co dobrego lub złego w ciele swoim uczynił (2 Cor. 5, 16); żeby ciało sprawiedliwego Aniołowie do nieba zanińśli, a ciało złego djabli do piekła wrzucili.

Druga przyczyna jest ta, żeby b) *zwycięztwo Chrystusa Pana nad śmiercią było zupełne.*

Pierwszy on Adam przyniósł śmierć na świat. Śmierć tedy, która przez grzech przyszła na świat, straszliwie daje się we znaki ciału ludzkiemu, wywiera całą swą moc i spustoszenie czyni w nim żałosne, bo je kruszy, rozsypuje w proch i ściera na miazgę. P. Jezus przyszedł na świat, aby świat zwyciężył, i one słowa Proroka: „Śmierci, będę śmiercią twoją“ (Ose. 13, 14) spełniły się przy zmartwychwstaniu Jezusowym. Było to wspaniałe zwycięztwo nad śmiercią, wszelako nie zupełne. Zupełnym będzie dopiero wtenczas, gdy się zbiorą prochy grobowe, i gdy moc bozka tchnie znowu w nie życie, dopiero wtenczas gdy umarli zrzucą z siebie zgniliznę grobową i w ciałach swoich powstaną. „*Przez człowieka śmierć, i przez człowieka powstanie umarłych. A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą*“ (1 Cor. 15, 21, 22).

A tedy?.... Tedy, gdy to śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność, tedy się stanie mowa nowa napisana: „Śmierć jest pożarta w zwycięztwie. Gdzież jest zwycięztwo twe, o śmierci? Gdzież jest, śmierci, oścień twój?“ (Cor. 15, 54, 55). Tedy śmierć będzie startą zupełnie, tedy złamany jéj oręż, tedy wydarty łup, a onaż sama „zniszczona.“ Tedy niebo i ziemia zanucą pieśń tryumfu Chrystasowego.

II.

A jak zmartwychwstaniemy? W ciele naszym, to jest 1) *w tym ciele, jakie teraz mamy.* Pierwowzorem tego zmartw. jest P. Jezus, bo on w tymże ciele które był wziął z N. Bogarodzicy, i w którym chodził po świecie, wyszedł z grobu. P. Jezus pokazywał się ludziom w tymże swoim ciele po zmartwychwstaniu, i rzekł do nich: „Oglądajcie ręce moje i nogi, żeciem ja tenże jest; dotykajcie się i przypatrujcie, boć duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam“ (Luc. 24, 29). „A rzekłszy to ukazał im ręce i nogi“ (Luc. 24, 40). Chrystus P. jako „pierwiastek tych którzy zasnęli“ (1 Cor. 15, 20) jest pierwowzorem naszego zmartwychwstania, a przeto ciało nasze, gdy powstanie z grobu, będzie to samo, które teraz nosiemy. Tak też naucza wyraźnie Pisme św. „Wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele moim oglądam Boga mego. Którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny“ (Job. 19, 25—28). „To skazitelne musi przyoblec nieskazitelne, i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność.“ (1 Cor. 15, 53). [Z tego nie wynika, że w ciele naszym nie zajdzie żadna odmiana; toć już tu na ziemi ciało nasze podlega ustawicznym ozmianom, mimo to jest to toż samo ciało.]

Patryarcha Konstantyn, Eutyches popadł w błąd, nauczając, że nie ma zmartwychwstania. Papież Pelagius wyprawił św. Grzegorza Wielkiego do stolicy cesarstwa, ażeby z cesarzem Tiberiuszem kilka ważnych spraw załatwił. Za pobytem swoim w Konstantyn. dowiedział się Grzeg. też o onéj heretyckiej nauce Eutychesa; poszedł więc do niego, i z taką mocą i jasnością wykazywał mu błąd jego, że Eutyches to uznał i przyjął

naukę katolicką. Nie długo potym ciężko zachorował, i teraz jeszcze wyraźniéj uznał błąd swój. Ażeby więc naprawić zgorszenie swoje, wyrzekł się na łożu śmiertelnym uroczyście téj herezyi i uchwyciwszy za skórę u ręki zawołał: „Wierzę że wszyscy zmartwychwstaniemy w tym ciele, któreśmy nosili za życia na ziemi.“

Pewna to tedy rzecz, iż powstaniemy z grobów w tych samych ciałach naszych, w których tu żyjemy; lecz to

2) *ciało nasze będzie przemienione.* To ciało będzie a) *nieśmiertelne,* Już nie może umrzeć, już go nic nie może zniweczyć, nic mu życia odjąć, po wszystkie wieczności. *„Śmierci już nie będzie.“* (Ap. 2, 4). Ten przymiot będzie wspólny tak dobrym jak i złym. — Będzie ciało b) *jasne,* świetlane. *„Bywa wsiane w szkaradności„ a powstanie w chwalebności.“* (1 Cor. 15, 43). Z Boga, jako źródła wszelkiéj światłości, spłyną promienie światłości i na ciało, i uczynią je jasnym, podobnie jak promienie słoneczne padając no obłoki oświecają je blaskiem przedziwnym. *„Sprawiedliwi święcić będą jako słońce w królestwie Ojca ich.“* (Mat. 13, 43). Zniknie wszelka szpetność, szkaradność, jaką ciało za życia ziemskiego obłożone było, a stanie się tak ślicznym, nadobnym, pięknym, że nic podobnego nie ma na ziemi.. Św. Efrem mówi: „Ciało weźmie piękność duszy, a dusza przybierze podobieństwo bozkiéj natury.“ — Bedzie to ciało c) *lekkie, prędkie, hyże.* „Bywa wsiane w słabości a powstanie w potężności“ (1 Cor. 15, 43). Już teraz ma dusza własność wielkiej chyżości. W momencie przelatuje z miejsca na miejsce, od kraju do kraju, poza góry i morza, aż do gwiazd. Myślą naszą przenosimy się z przedziwną szybkością — to tu, to tam. Aliści ciało, ta ziemska lepianka (Sap. 9, 15), pozostaje w miejscu, nie może za duszą podążać: — po zmartwychwstaniu i ono, to ciało nasze, chyże będzie jak dusza, wszędzie za nią pospieszy z równą prędkością. *„Wezmą pióra jako orłowie, pobieżą a nie upracują się, chodzić będą, a nie ustaną.“* (Isaj. 40, 31). — Będzie ciało d) *duchowne.* „Bywa wsiane ciało bydlęce, a powstanie ciało duchowne“ (1 Cor. 15, 44). Teraz ciało ciężkie, ociężałe, z grubéj materyi: każdy mur, każda ściana zatrzymuje je, nie przepuszcza go. Lecz po

zmartwychwstaniu to ciało będzie delikatne, subtelne, duchowne, że przeniknie rzecz każdą, nawet mury i skały najprubsze.

To, com teraz powiedział, odnosi się tylko do ciał sprawiedliwych. Ciała bowiem grzeszników będą też nieśmiertelne i szybkie, lecz dotknięte przekleństwem bożym — powstaną w niewypowiedzianéj szpetności, podobne do, czartów piekielnych. *„Szczerniało nad węgle oblicze ich“* (Thr. 4, 8).

Teraz wiecie, jaka jest nauka katolicka o zmartwychwstaniu ciał. Z tej nauki wypływa dla nas a) *wielka pociecha*. Ciało nasze obleczone jest zgniłością i plugastwem prochu (Job. 7. 5), jako szata, którą mole jedzą (13, 28). A iluż to utrapieniom i krzyżom podległe to ciało, a osobliwie na starość, lub gdy je długoletnia wycieńcza choroba! Azaliż to nie pociecha, gdy sobie możemy powiedzieć: „Skończy się to wszystko! Otrząśnie się ono z tych ułomności i będzie kiedyś szczęśliwe.“

Św. Józef Ovilio, kapłan hiszpański, który całe życie pracował bez wytchnienia nad swoim własnym zbawieniem i nad zbawieniem bliźnich, poczuł, że nie długo umrze, więc poszedł do domu prostego rzemieślnika i rzekł: „Miły bracie, pożycz mi łóżka, bym się położył, bo niebawem umrę.“ Położył się i począł słabnąć. Zebrali się znajomi i sąsiedzi, płacząc nad nim, a on rzecze do nich z wdzięcznym uśmiechem: Mili przyjaciele moji, cóż się smucicie? Wszakże P. Bóg wskrzesi mię do nowego żywota i przyjmie mię do królestwa swojego; tam będę Imię jego wysławiał na wieki. Potym kazał przywołać czterech młodzieniaszków z harfami, a gdy grać poczęli, on umierający słabym głosem nucił razem z nimi, mając wzrok zatopiony w krzyżu P. Jezusowym, a tak wzdychając i śpiewając, oddał Bogu ducha.

Drugą pociechę mamy przy śmierci drogich sercu naszemu osób. Kładą je oto w trumnę, poraz ostatni zasyłamy im łzawe spojrzenie, — zamykają wieko, wynoszą na cmentarz, grzebią pod zieloną darniną, — tam w mogile śpią ojciec, matka, mąż, żona. Lecz jest zmartwychwstanie, i w tym pociecha nasza. *„Nie chcemy, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, izbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają“* (1 Thes 4, 12).

Z nauki téj podaje się też wszelako dla nas b) *wielki obowiązek.* Jaki? Ten, byśmy ciała nasze w uczciwości mieli, albowiem tylko wtenczas wyjdzie ciało nasze z grobu w niebieskiéj jasności, gdy go od grzechu uchronimy. Dwa są osobliwie grzechy które ciało hańbią i plugawią: Nieczystość i pijaństwo. Tych grzechów się strzeżcie! *„Niechaj nie króluje grzech w śmiertelnym ciele waszym, iżbyście posłuszni być mieli pożądliwościom jego“* (Rom. 6, 12). Lecz strzeżcie i członków ciała! Strzeżcie oczu od spojrzeń niewstydliwych, boby nie oglądały jasności bozkiéj; strzeżcie języka od mów nieczystych, boby nie mógł śpiewać wiekuistego Alleluja. *„Nie wydawajcie członków waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi!“* (Rom. 6, 13). Amen.

Nauka LIV.

XII. Artykuł Skł. Apostolskiego.

Niebo.

Artykuł dwunasty brzmi: *„Żywot wieczny.“* A więc życie bez końca. To życie poczyna się z chwilą zmartwychwstanie z grobu, a jest dwojakie: albo szczęśliwe niepojęcie, albo nieszczęśliwe niepojęcie. To pierwsze zowiemy: *Niebo*, albo szczęśliwość wiekuista, to drugie *Piekło*, albo potępienie. Dziś będę mówił o szczęśliwości wiekuistéj.

I. Na czym się zasadza?
II. Kto jéj dostąpi?

I.

Szczęśliwość wiekuista zasadza się na tym, że Błogosławieni

1) *Są wolni od wszelkich cierpień.*

Już to samo jest niewysłowionym szczęściem. Pomyślcie sobie, żeby na ziemi nie było żadnego a żadnego cierpienia, że nie ma kłopotu, troski o chleb powszedni,

znoju wśród pracy, zgryzot żadnych; że nie ma żadnego utrapienia, bólu, słowem, krzyża żadnego: — ach, cóżby to była za radość, ludzieby rozumieli, że są w Raju! Owóż w Niebie nie ma smutku żadnego. „*Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci daléj nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcéj nie będzie*“ (Apoc. 21, 4). A więc w niebie nie ma a) *smutku dusznego*. Tam nie ma ni troski, ni kłopotu ni jédnéj myśli smutnéj, ni pomroku, ni ciemności, lecz sama światłość, — przecudna, niebiańska, wiekuista. — Tam nie ma b) *utrapienia ciała*. Cobykolwiek mogło ciało utrapić, już tam tego nie ma: nie ma potu, umęczenia, starości, choroby, nic, co się zwie bólem lub smutkiem.

Szczęśliwość polega na

2) *kosztowaniu wszelakich radości*. Ta radość dwojaka: pierwsza a) przydatkowa, („przybyta“ X. Skarga), jaką jest np. mieszkanie wspaniałe. Maluje je cudnemi farbami Jan św. który je widział w zachwyceniu. (Apoc. 21, 10—24). Jakże piękną ziemia, osobliwie na wiosnę lub gdy słońce wschodzi. A przecież ziemia krainą przekleństwa, krainą głogów i cierni, miejscem wygnania i łez. Cóż Niebo — kraina błogosławieństwa i róż, i wesela — prawa ojczyzna nasza! Św. Augustyn mówi: „Jeżeli, o Boże, już tu w więzieniu tak wielkie nam świadczysz rzeczy, cóż uczynisz w pałacu twoim?“ A co za uciechy w onym mieszkaniu! Pismo św. mówi o nieustającéj uczcie, któréj zażywają Błogosławieni u stołu bożego. Mówi o strumieniach wonności. Mówi o chwale, która wszelką chwałę ziemską nieskończenie przechodzi. Mówi o bezbrzeżnym i bezdennym morzu radości. „*Czego oko nie widziało*“....

„Będziesz tam wszystkiemi dobry opływał, co jeno zamyślisz, wszystko masz: ile, i czego chcieć będziesz, wszystko weźmiesz. Onego szczęścia obfitość nie może być wypisana, i jako rzekł św. Augustyn: Łacniéj powiedzieć co nie jest, niźli co jest w Niebie. Nie takie tam dobra, jako te nasze na tym świecie, nie takie bogactwa, nie takie dostojności i czci, nie taka nauka i wymowa, i te wszystkie dobra, którym się tu dziwujemy i za najlepsze mamy. Będąc wszystkie, ale lepsze i wspanialsze. Co się tym podobieństwem objaśnić może:

Wieśniak jaki w chałupie swéj i ze sprzętem swoim żyje, i na onym, co ma, przestaje: stół, komora, łóżko, ubiór itd. — wszystko mu dobrze. Lecz syn królewski przyuczony do pałaców i królewskiego dostatku i sprzętu, do onéj chałupy wszedłszy, nic nie najduje godnego dworowi ojca swego. Tu widzi ściany gliniane, pokrycie słomiane, miasto kobiercy pajęczynę, pościel z woru słomianego, łoże ziemia, stół z deski grubéj, ława — pień drzewiany, suknia zdarta, bóty, kurpie, talerze i łyżki, misy drzewniane, wszystko grube i wieśniackie. W czym, acz się on oracz kocha, ale królewiczowi się nie podoba. Bo u niego pałac z pięknych kamieni, pokrycie ołowiane, piękny strop, sprzęt wszystek ze złota i srebra. Tak jest na niebieskim dworze: tam bogactwa świata tego w złocie, srebrze i drogich kamieniach, co jest ziemia czerwona i biała, i rozmaite na kamieniach farby, — za nic nie stoją. Co jedno Bóg ma, to twoje. A jako niegdy Józef porównał się z Faraonem, okrom stolicy i zwierzchności królewskiéj: tak tobie P. Bóg wszystko swe poruczy i daruje okrom tego, w czym uczestnictwo być nie może: iż On sam jest Bóg błogosławiony na wieki.“ (X. Skarga).

Św. Efrem tak opisuje onę szczęśliwość Błogosławionych: „Tam żywot nieśmiertelny i dobro niewysłowione; tam piękność niewypowiedziana, światłość prawdziwa, źródło wszelkiego dobra, radość bez końca, wonność wiekuista, słońce bez zachodu. Tam Aniołowie bez liczby, zgromadzenia pierworodnych, trony Apostołów, stolice Proroków, berła Patryarchów, korony Męczenników, chwała Sprawiedliwych. Tam mieszkają w wielkiej jasności i radości, którzy poszli drogą wąską i ciasną, tam śpiewają z chórami Aniołów ci, którzy na pustyniach i na górach, w jaskiniach i rozpadlinach, postami, czuwaniem nocnym i łzami się hartowali. Tam Ojciec wdów i sierót przyjmuje wdowy i sieroty do wiecznych przybytków... Tam zachowane są zapłaty, owoc i uczynki, jakie kto naprzód przed sobą wyprawił, bo co człowiek sieje, to sprzątać będzie.“

Radość niebieska b) *istotna* polega na oglądaniu Boga. „Teraz widziemy przez zwierciadło pod zasłoną; lecz w onczas twarzą w twarz.“ (1 Cor. 13, 12). „*Ujrzemy Boga jako jest.*“ (1 Joh. 3, 2). Tu na ziemi nie

widziemy Boga twarzą w twarz, widziemy tylko, że tak powiem, kraj szaty jego: widziemy go z daleka w dziełach rąk jego. A jakże i one wspaniałe! To morze ogromne, te góry majestatyczne, te zielone łany, te cudne kwiaty, te drzewa okryte kwieciem — nad nami błękitne Niebo z oną kulą ognistą słońca: to wszystko dzieła bozkie, cudne, zachwycające, — lecz to nie On sam, nie Bóg, to tylko słaby promyczek jeden ze źródła światłości, to tylko maluchna odrobina wspaniałości jego. Ni ludzka, ni anielska mowa nie zdoła choć w przybliżeniu wyrazić istoty bozkiéj. Ach, cóż to będzie — na tego Boga patrzeć, a patrzeć na wieki! A to nam poręcza słowo Apostolskie: „*Ujrzemy Boga jako jest twarzą w twarz.*“ A przeto w jego jasności, w jego wiekuistéj piękności. Wszyyscy nauczyciele Kościoła zgadzają się na jedno, że to oglądanie twarzy bozkiéj stanowi najwyższą istotną szczęśliwość wybranych. Mieszkańcy niebios patrzą w to bezbrzeżne morze światłości, jaśniejsze nad słońce, i widzą tam cuda bez liczby i końca; widzą nieskończoną dobroć i mądrość i majestat, i sprawiedliwość i świętość P. Boga; widzą Tajemnice Opatrzności i drogi, któremi prowadziła rodzaj ludzki. Oglądają w P. Bogu wszystkie dzieje które były, jako świat stworzony jest, nie jako odległe, ale jako obecne, i zdziwią się nad mądrością i opatrznością miłości, bozkiej; i poznają jako się z nimi mile na tym świecie obszedł i rozmaitemi przygodami je prowadził, i od wieku przejrzane mądrze i miłościwie je do zbawienia i końca przywiódł, i jako złe i dobre, którego na tym żywocie doznali, w dobre ich i pożyteczne obrócił. Widzą wszystko cokolwiek duszę zachwyca, niewysłowioną radością napełnia. A to zachwycenie i ta radość jako szeroki i wezbrany strumień wpada do ich serc i zanurza je, pogrąża co chwila, bez ustanku w niepojętéj słodkości. Kto to pojmie, kto to wysłowi? Św. Augustyn mówi: „Co Bóg zgotował tym, którzy go miłują, tego nie można ogarnąć wiarą, dosięgnąć nadzieją, miłością zachwycić. Możemy go dostąpić, lecz oszacować i opisać nie możemy.“

II.

A któż téj szczęśliwości dostąpi? Dostąpią jéj.

1) *Sprawiedliwi.* „Sprawiedliwi wnijdą do żywota wiecznego.“ (Mat. 25, 46). Którzy to są? Ci, którzy a) *nigdy grzechu śmiertelnego nie popełnili.* Przez chrzest dusza bierze doskonałe oczyszczenie. Kto tego oczyszczenia, téj czystości dochowa, żadnego grzechu nie popełni, ten idzie po śmierci zaraz do Nieba. Do takich należą dzieci, które przed dojściem do rozumu umierają. Należą i dorośli, którzy za łaską bozką do końca dochowują niewinności na chrzcie św. otrzymanej. — Do sprawiedliwych liczą się ci, którzy b) *za grzechy pokutę czynili.* P. Bóg jest nieskończenie miłosierny, i każdemu grzesznikowi odpuszcza, gdy tenże pokutę czyni. Jeżeli więc człowiek, choćby się nie wiem jak daleko zabłąkał, prawdziwie się nawróci, jeżeli się spowiada i zadosyć czyni, P. Bóg przyjmuje go znowu do łaski, daje mu znowu szatę sprawiedliwości, przywraca mu prawo do Nieba, które był przez grzech śmiertelny utracił.

Téj szczęśliwości niebieskiéj dostąpią więc Sprawiedliwi lecz

2) *nie jednakowo* P. Bóg nagradza wedle zasługi. Odda każdemu według uczynków i dróg jego. Słudzy oni ewangieliczni wzięli zapłatę rozmaitą według tego, jak pracowali powierzonemi sobie talenty. Z tąd rozmaite są stopnie szczęśliwości niebieskiéj. Św. Augustyn mów: „Które to są zapłatwy za rozmaite zasługi Świętych i jakie stopnie ich chwały, kto to może pomyśleć, a tym mniéj wypowiedzieć? Aliści to pewna, że są tam stopnie.“ Św. Efrem mówi: „Przez one rozmaite mieszkania w domu Ojca rozumie Pan stopnie chwały tych, którzy w onéj krainie mieszkają, rozmaite stopnie i rodzaje wonności dusznych.“

P. Bóg nagradza wedle zasługi, i człowiek b) *weźmie wedle zasługi,* „Kto skąpo sieje, skąpo żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwie, w błogosławieństwie też żąć będzie.“ (2 Bor. 9, 6). Z tąd jedni będą jasnieć jasnością słońca drudzy jasnością księżyca, insi jasnością gwiazd. Są dusze, które od młodości kochają Boga; te większą wezmą zapłatę; drugie dopiero na starość nawracają się do Boga — to mniejszą wezmą zapłatę. Niektóre dusze służą Bogu z najwyższą gorącością, — te większą wezmą zspłatę; inne są oziębleisze, — te mniejszą wezmą zapłatę.... Nauczy-

ciele Kościoła mówią, że każda zasługa, jaką tu na ziemi sobie skarbiemy, podnosi nas na coraz wyższy stopień szczęśliwości w Niebie. A jednak mimo to, że one korony, któremi Święci ozdobieni, jedna nad drugą jaśniejsza, — nie ma tam zazdrości żadnéj, bo tam panuje zgoda wspólnéj miłości.

Gdy głowę ozdobią, ręka się zda piękna — każdy u ciała członek jeden się z drugiego weseli. A jako matka wesoła, gdy jéj syn na wielkie urzędy wstępuje, bo ona cześć i na nię się też wlewa; przetoż zazdrości tam nie pytaj, ani czci pragnienia. Nikt się o większą jednego chwałę nie frasuje, ani jéj zajrzy, bo każdy tyle jéj ma, ile zawziąć i pragnąć jéj może. A jako brat wzrostu małego, wziąwszy od ojca złotą suknią na miarę swoję, nie zajrzy bratu wyższemu takiéjże sukni, choć droższéj, i nie przyjąłby jéj, by mu ją dawano, bo mu się nie zejdzie. A jako ręka pierścieniem ozdobiona, nie pragnie wieńca i okrasy na głowie, choć jest droższa. A jako matka nie zajrzy synowi, gdy ma biskupstwo ale kapłaństwo bogate, bo onéj się to nie przyda; tak Święci, każdy na stanie swoim przestając, z drugiego się podwyższenia nie zasmuca, ale się raczéj więcéj uwesela. (X. P. Skarga).

Słyszeliście, na czym polega szczęśliwość wiekuista i któjéj dostąpi. A przetoż mówię; 1) *Starajcie się,* byście się dostali do Nieba. Wszakże Niebo celem i końcem naszym, wszakże Niebo szczęśliwością naszą największą. „Niech żadna praca nie będzie dla nas za ciężka, żaden czas niech nam się nie przykrzy, jeżeli przez to Niebo kupić sobie możemy. (Hier). Uważcie, co czynili Święci.... Strzeżcie się osobliwie grzechu śmiertelnego! A jeśli żyjesz w grzechach ciężkich, czyń pokutę bez odwłoki, boćbyś mógł łacno stracić wszystko a stracić na wieki. — Starajcie się o to, byście się b) *na jak najwyższy stopień chwały nieb. dostali.* Słyszeliście, że są rozmaite stopnie szczęśliwości nieb., i że zapłatę wiekuistą wymierzy Bóg podług zasług zebranych tutaj za życia. A chociaż każden, co będzie w niebie, nieskończonego będzie tam zażywał szczęścia, to jednak powinniśmy się starać o jak najwyższy stopień pośród grona wybranych. Św. Teresa widziała w zachwyceniu rozmaite stopnie radości niebieskich, i mówiła po tym, żeby chętnie chciała aż do końca świata ponosić wszystkie boleści, ażeby sobie najwyższy stopień

chwały wysłużyć. Owóż ty możesz co dzień nie jeden tylko, lecz bardzo wiele stopni wysłużyć: każda modlitwa, którą należycie odmówisz, każden krzyżyk, który zniesiesz cierpliwie, każda przysługa, którą wyświadczysz bliźniemu, każde umartwienie, i zaparcie się samego siebie z miłości ku Bogu oto one stopnie, które sobie dnia każdego przysposobić możesz.

To rozbierając i na tamte radości i dobre mienie a długie dni one wspominając, nędze świata tego w nich utapiajmy. Ta ziemia, na któréj teraz mieszkamy, nie jest nam dziedzictwem ani ojczyzną, ale tylko mały czas gospoda, do któréj tylko na pokarm wstępujemy, a wnet z niéj wyniść musiemy. Śmierć tu gospodarzem, która nas z tąd wygania. Dom nasz w niebie, gdzie Ojciec najmilszy nasz, i dziedzictwo nasze, — tam się rozgościem i wszelakich wczasów użyjem. Nie dziw, że się tu źle mamy: bośmy nie doma, a między obcemi i w drodze we złych gospodach.

Sąśmy tu jako w poimaniu i niewoli Babilońskiéj. Siedząc nad rzekami tego Babilonu, płaczem, na nasze Jeruzalem górne miasto i ojczyznę miłą wspominając, zawieszamy tu organy i gęśle nasze. Śpiewać tu Pańskich pieśni nie możem. Wesołych dni czekamy, i gdy tam przyjdziem, gdzie Alleluja zaczynają i one wesołe Anielskie wiersze: *Święty, Święty, Święty!*....

Teraz w polu na żołnierstwie leżym, cierpieć deszcze, zimno, niepogody, upalenia, głody i niewczasy musim. Ale gdy bitwy wygramy, a korzyści zbierać będziem, wszystkiéj nędze onéj i ran i rozlania krwi żałować nie będziem.

Teraz tu na zimnie i z pracą orzem, i ze łzami siejem: przyjdzie czas, gdy żniwo nas hojnie uweseli, gdy kopy liczyć i w gumno bogate zbierać będziem.

Teraz po morzu burzliwym pływamy, portu dobrego szukając, a codzień wielkich strachów zażywając, zatonienia się w pokusach świata tego bojąc. Ale rychło, dali Bóg, będziem u dobrego i spokojnego brzegu ojczyzny naszéj, i tam przeszłych przygód zapomniem, które się nam w wielką słodkość obrócą.

Teraześmy w glinianych chałupach, które się od deszczu i wiatru psują, w tym ulepionym ciele, które się rozsypuje,

a nas częstemi niemocami i potrzebami trapi. Przyjdzie czas, da P. Bóg, gdy się ta glina w złoto obróci, i nieśmiertelny, mocny, piękny i chwały pełny ten dom mieć będziem, i to ciało na wzór Chrystusowego zakwitnie, jako lilia i róża nigdy nie zwiędła.

Teraz jako w więzieniu ciasno mieszkającym, wszystkiego nam niedostaje i głód, zimno i rozmaite nędze, jako więźniowe, znosim. Będzie czas, gdy nas Pan na przestrzeństwo wywiedzie, i wprowadzi do wesela swego.

Na otrzymanie tedy dóbr tych tak wielkich nie żałujmy pracy. Żadna pokuta niech nam ciężka nie będzie, żadna krzywda od ludzi niech się nam nie przykrzy, żadna nędza i niemoc niech nas tak nie boli, żebyśmy jeszcze większéj na dostanie tego Królestwa nie chcieli. Męczennicy oni w onym drapaniu ciała, łamaniu kości, w piecach ognistych, i na kratach żelaznych piekąc się, na też w niebie pociechy pomniąc, lekuchno wszystko i cierpliwie znosili. Nie chwytajmy się za te ciernie i wiatry dóbr świata tego, które tu nas zatrzymywają i od onego szczęścia wiecznego odwodzą. Nie chciejmy być jako głupie dzieci, które za jabłko wieś sprzedać chcą, za te obłudne i krótkie rozkoszki i pompy i błoto a ziemię, nie sprzedajmy wiecznych dóbr i przedziwnych bogactw i chwały u Boga. (*X. P. Skarga* — Kazanie o chwale i radości niebieskiéj. Amen.

Nauka LV.

XII. Artykuł Wiary.

Piekło.

W wieczności czeka nas albo szczęśliwość bez granic, albo nieszczęśliwość bez granic — zbawienie wiekuiste, albo potępienie wiekuiste — Niebo lub Piekło. O Niebie słyszeliście naukę przed tygodniem, pozostaje mi jeszcze mówić o potępieniu, i na tem zakończę pierwszą część katechismu.

I. Co to jest potępienie?
II. Kto będzie potępiony?

I.

Co to jest potępienie? Jest to wiekuiste odrzucenie człowieka od P. Boga. A więc 1) *odrzucenie*, a odrzucenie w otchłań, w któréj nie ma a) *wesela*. Tam nie ma światłości, która rozwesela. Jest to kraina ciemności, gdzie cienie śmierci panują (Job. 10, 22). Jest to kraina „ciemności zewnętrznych," najostatniejszych. Tam nie ma wolności. Wolność jest weselem i przynosi wesele: — w piekle nie ma wolności. Potępieni zamknięci w więzieniu, którego bramy nigdy się nie otwierają, którego zamki zatrzaśnięte na zawsze. Tam nie ma pokoju. Pokój jest weselem i przynosi wesele: w piekle nie ma pokoju. Serce potępionych szarpią, rozdzierają gorżkie wyrzuty: „*Robak ich nie umiera*" (Izaj. 66, 24). Tam nie ma miłości: miłość jest weselem i przynosi wesele: w piekle nie ma miłości. Tam tylko nienawiść panuje, zażarta wściekła nienawiść.

Jest to odrzucenie w otchań, gdzie same tylko b) *boleści panują*. Nauczyciele Kościoła mówią o dwojakiéj męce potępionych; pierwsza jest to męka utraty. Ta męka pochodzi z bolesnego przypomnienia sobie, co stracili. A cóż utracili? Utracili Ojca najlepszego. Teraz poznają nieskończoną dobroć, nieskończoną piękność P. Boga; wiedzą jak ich Bóg miłował miłością wiekuistę, wiedzą teraz, jakby byli szczęśliwymi, gdyby tego Boga posiedli. Tego Boga otóż stracili, stracili tego Ojca nieb.; z własnéj winy odepchnęli go od siebie i uczynili go sobie nieubłaganym przeciwnikiem, który „gromadzi na nie złe i strzały swoje strzela na nie" (Deut. 32, 23). Co to za męka! — Stracili ojczyznę najdroższą — Niebo. Potępieni poznają chwałę i szczęśliwość niebieską, poznają szczęśliwość Wybranych, — ach, oniż sami, gdyby byli chcieli, mogliby teraz znajdować się w ich gronie i porówno z nimi zażywać niepojętéj szczęśliwości. Ależ nie chcieli, a przeto nie mają już prawa do tego błogosławieństwa, i bramy żywota wiekuistego zamknięte dla nich na zawsze.

Utracili najlepszego Ojca, utracili najśliczniejszą ojczyznę: co to za ból, co to za katownia.. Św. Augustyn mówi: „Od Boga być na wieki odłączonym, jest to kara tak wielka jak wielki Bóg sam.“ Św. Chryzostom mówi: „Wielu boi się ognia piekielnego, lecz ja zapewniam, że utrata szczęśliwości wiekuistéj jest daleko sroższą karą.“

Druga męka, to męka uczucia. Męka utraty dotyka najbardziéj duszę, męka czucia dotyka osobliwie ciało. Na czymże polega ta boleść? Pismo św. mówi o ogniu, mówi o jeziorze ognia i siarki, mówi o piecu ognistym. Samże Zbawiciel rzecze do potępionych: „Idźcie odemnie w ogień wieczny.“ Również mówią o ogniu i Ojcowie św. Św. Hieronim pisze: „Grzesznicy w piekle doznają w samym jednym ogniu wszystkich mąk.“ A św. Augustyn dodaje: „Cokolwiek kto wielkiego i ciężkiego cierpi na ziemi, jest w porównania do ognia wiekuistego nie tylko małym cierpieniem, lecz żadnym.“ Tam będzie płacz dla ognia“ (Bern). Ktoby sobie tę mękę dobrze rozważył, musiałby zadrżeć aż do ostatnich głębin serca, — tedyby niemal oszalał....

Aliści to odrzucenie w przepaść nie jest bynajmniéj przemijające, chwilowe, żeby się z téj otchłani potępienia można wydostać, chociażby po tysiącach milionach lat, albowiem jest to

2) *wiekuiste potępienie.* Ta nieszczęśliwość trwa bez końca. Jest to artykuł Wiary. O wieczności kar piekielnych mówi P. Jezus: „Jeśliby ręka twa gorszyła cię, odetnij ją. Lepiéj jest tobie wnišć do żywota ułomnym, niż mając obie ręce iść do piekła w ogień nieugaszony“ (Marc. 9. 42—47). „*Idźcie precz odemnie, przeklęci, w ogień wieczny*“ (Mat. 25, 41). Tak samo mówią i Apostołowie Pańscy: mówią o zatraceniu wiekuistym (2 Thess 1, 7—9), o dymie mąk, który się wznosi na wieki“ (Apoc. 14 11). „*Będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków*“ (Ap. 20, 10).

Jest to artykuł Wiary, który Kościół św. statecznie głosi. Był niejaki Orygenes, który utrzymywał że karanie, potępienie ludzi a nawet i djabłów skończy się; Kościół św. błąd ten potępił uroczyście na piątym powszechnym Soborze. A czwarty Sobór Lateraneński wydał taki de-

kret: „Wszyscy powstaną w ciałach swoich, aby wzięli zapłatę według zasług swoich, dobrych, czy złych: ci wezmą karę wieczną razem z szatanem, tamci chwałę wieczną z Chrystusem.“ Tak samo Sobór Trydencki.

Jakób Bridain, sławny kaznodzieja, mając czasu jednego kazanie o śmierci zawołał donośnym głosem tak, że go dziesięć tysięcy ludzi słyszeć mogło: „W cóż wy dufacie, rozumiejąc, że ostatni dzień wasz jeszcze daleko. Czy się spuszczacie na młody wiek? Mówisz, że tak, bo masz dopiero lat dwadzieścia, trzydzieści. Ach, jakże się mylisz. To nie ty masz lat dwadzieścia, trzydzieści — to śmierć o tyle starsza od ciebie. A więc się strzeż. Wieczność wypisuje już na czole twoim on straszliwy moment, który się zacznie dla ciebie. A czyż wiecie, co to wieczność? Wieczność to jakoby zegar, którego wachadło bez przestanku dwa tylko słowa wybija: Zawsze! Nigdy: A kiedy potępieniec w niewysłowionéj męczarni pyta się: Któraż tam godzina? tedy odpowiada mu głos drugiego potępieńca: „Wieczność“...

A dla czegoż to? Dla czego męka wiekuista? Dla tego, że grzech jest nieskończoną obrazą Boga, a przeto winien kary nieskończonéj, wiekuistéj. Dla tego, że człowiek, który w grzechu śmiertelnym umiera, nie może już czynić pokuty nigdy po wszystkie wieki. Dla tego nie odejdzie od niego na wieki gniew boski, dla tego zawsze ciężyć będzie na nim ręka karząca sprawiedliwości bozkiéj.

Potępienie! Co za okropne to słowo! A przecież to com powiedział, jest nędznym tylko obrazem w obec rzeczywistości, to tylko kilka kropelek z morza, kilka iskierek z pieca płomieni i ognia. Mów do wszystkich Aniołów i ludzi, żeby ci opisali piekło, — nie zdołają nigdy przenigdy wyrazić jego strachów i mąk....

II.

„Kto będzie potępiony?“

1) *Grzesznicy.* „Ci pójdą na męki wieczne“ (Mat. 25, 46). A którzy? Ci, którzy a) umierają w grzechu śmiertelnym. Jest to Artykuł Wiary. Wielki Sobór Florencki wydał dekret uroczysty, że „dusze tych, którzy w sta-

nie grzechu śmiertelnego schodzą ze świata, idą do piekła.“ — „W stanie grzechu śmiertelnego,“ to znaczy, gdy człowiek umiera bez pokuty za ciężką obrazę P. Boga, bez pojednania się z Bogiem. A jeden jedyny grzech wystarcza, by człowiek poszedł na potępienie. — A więc potępieni będą ci, którzy w grzechu śmiertelnym opuszczają ten świat, a to dzieje się b) *nader często*. Zkądże o tym wiemy? Z Pisma św., albowiem Pismo św. daje nam o tym znać na wielu miejscach. „Ten jest położon *na upadek wielu*. (Luc. 2, 34). *Wielu wezwanych, mało wybranych*“ (Mat. 20, 11). „Wiele ich będą chcieli wnić, a nie będą mogli“ (Luc. 13, 24). „Szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie“ (Mat. 7, 13). Te wszystkie miejsca Pisma św. dają znać, że wielka liczba ludzi pójdzie na potępienie, a więc wielu takich, co umierają w grzechu śmiertelnym. Spojrzyjcie na świat. Cóż ujrzycie? Grzechy i grzechy, nieprawości i nieprawości, a tak mało prawdziwéj pokuty za te grzechy i za te nieprawości.

Wszelako potępienie nie będzie

2) *jednakie*. Jak w Niebie rozmaite są stopnie chwały, tak w piekle rozmaite stopnie kary. Tego wymaga a) *sprawiedliwość boska*. Wszakże już ludzka sprawiedliwość nie jednakowo karze. Kto n. p. małą kradzież popełnił, mniejszą odbiera karę; kto zaś dopuścił się wielkiego rabunku, tego wskazują na lat dziesięć, dwadzieścia więzienia. Bóg postępuje nieskończenie sprawiedliwiéj niż ludzie. „Odda każdemu według uczynków jego“ (Rom. 2, 6). Ztąd karze rozmaicie potępionych. Im kto więcej grzeszył, im więcéj dał pogorszenia, im dłużéj żył w niepokucie, im zuchwaléj sobie w obec Boga poczynał, tym srożéj zacinać go będzie rózga gniewu Pańskiego, tym gorętsze płomienie, tym dotkliwsze katownie. Ach cóż to będzie za kara dla niejednego pijanicy, który całemi latami służył temu nałogowi, dla niejednego uwodziciela, który tyle dusz przyprawił o utratę cnoty, o utratę zbawienia; co za kara dla wszetecznego, który od lat młodości aż do późnego wieku czynił nieprawość z sobą i z innemi....

Tego domaga się sprawiedliwość boska, i tak też głosi

nam słowo boże. *Jako się wiele wynosiła i rozkoszy zażywała, tyle jéj dajcie męki i żałości.*“ (Apoc. 18, 7). Te słowa stosują się do każdego grzesznika. Im więcéj grzeszył, tym sroższą otrzyma karę. P. Jezus powiedział też: „Zaprawdę powiadam wam: Lżéj będzie ziemi Sodomskiéj i Gomorejskiéj w dzień sądny aniżeli miastu onemu.“ (Mat. 10, 15) — „ Tyrowie i Sydonowi lżej będzie w dzień sądny niźli wam“ (Ibid. 11, 22). Z tych słów pokazuje się, że boski Sędzia w onym wielkim dniu odpłaty niejednakowe wymierzy kary na grzeszników, że podług większéj lub mniejszéj winy większe też lub lżejsze kary naznaczy.

Słyszeliście dziś naukę o prawdzie najstraszliwszéj ze wszystkich, o potępieniu; słyszeliście, jaka to kara i kogo ona spotka. To, com powiedział, jest to prawda katolicka prawda objawiona od Boga samego, prawda, która nie przeminie, choć Niebo i ziemia przeminą. A ty żyjesz w grzechu śmiertelnym i jeszcze się weselisz?.... Cóż, gdybyś dziś w nocy zasnął i już się nie ocucił?... Dokądbyś poszedł?...

O *Br. M.*! myślcie często o piekle. Św. Bernard upomina: „Często zstępuj myślą do piekła, byś po śmierci nie potrzebował zstępować.“

Nie mów: „Bóg jest tak miłosierny, — On mnie nie potępi.“ Bóg cię nie potępi, to prawda, — ty się sam potępisz. Potępi cię grzech, któregoś jest niewolnikiem, a grzech nie jest dziełem P. Boga, lecz twojim. P. Bóg oddaje każdemu, co sobie obrał sam: życie lub śmierć; życie jako nagrodę cnoty, piekło jako zapłatę za grzech.

Nie mów: „Przecież jeszczem tak daleko nie zaszedł, — nie jestem tak wielkim grzesznikiem.“ — Być może, żeś teraz jeszcze nie zaszedł tak daleko; lecz skoro tak dłużéj żyć będziesz, bardzo łatwo zajść tam możesz. Wielu myślało tak samo, jak ty myślisz obecnie, a dziś są potępieni. Wtym-ci to złość grzechu, że nigdy nie mówi; „Dosyć,“ lecz przeciwnie coraz daléj pędzi człowieka, aż wpadnie w ręce złego ducha.

Myślcie często o piekle! Św. Chryzostom mówi: „Gdy wstąpiemy da więzienia, i widziemy tam jednych w brudzie i nieczystości, drugich skutych w kajdany, innych dręczonych głodem i zamkniętych w strasznéj ciemnicy: widok ten nas porusza mocno i przeraża, i postanowiamy sobie wszystkich

sił dołożyć, by nie przyjść na takie miejsce. Cóżby się działo gdyby nas na męki piekielne skazano? Boć te kajdany nie z żelaza, lecz z ognia.“

Bogaty jeden pan, imieniem Fulco, który się wielce w świecie rozkochał i nie myślał o przyszłym żywocie swoim, nocy jednéj nie mógł zasnąć dla wielkiego upału. W tym rzecze do siebie: „Cóż to jest? Na tych miękich puchach, gdy mi nic nie dolega, wyleżeć nie mogę; cóżby to było, gdybym ja, jak on bogacz ewangieliczny, pochowan był w piekle na wieki?“ Ta myśl tak go przeraziła, że porzucił świat i ponęty światowe, udał się na pustynię, aby duszę swą zbawić.

Myślcie o piekle osobliwie czasu pokusy do grzechu ciężkiego, gdyście już blizko upadku.

Mąż pewien świątobliwy tak świadczy o sobie: „W onym ogniu wiekuistych pożarów gaszę żar pożądliwości moich; w każdej gorączce pokus moich piec on piekielny jest mi ochłodą, a co dziwniejsza, bym uciekł przed piekłem, ja do piekła uciekam. O ile od niego uciekam, o tyle pewniejszą dla mnie ucieczką, albowiem im więcéj do niego uciekam, tym bezpieczniejszy jestem od niego.“

Młody zakonnik pytał się opata, zkąd pochodzi, że czasu modlitwy swojéj tak się ospałym czuje. Ten mu odpowiedział: Przyczyna jest ta, iż tak mało uważasz sobie on przyszły odpoczynek, którego się spodziewamy, i onę przyszłą karę, któréj się lękamy.“

Św. Bernard tak się odzywa: „O straszliwa kraino piekła, kraino męki i nędzy! O kraino, gdzie i ogień pożerający i zimno niewysłowione panuje, gdzie robak nieumierający gryzie, gdzie się podnosi młot, co ubija i rani. Drżę na całym ciele, gdy sobie na tę krainę wspomnę i przerażone są wszystkie kości moje.“ Amen.

Spis Nauk w I. części zawartych.

		Pag.
Nauka wstępna:	Cel i koniec nasz	1
2.	Droga do celu	6
3.	Potrzeba i pożytek Nauk katech. . .	11
4.	O Wierze	16
5.	Źródła Wiary	23
6.	Potrzeba Wiary	29
7.	Która Wiara zbawia	32
8.	Własności Wiary	37
9.	Niebezp. Wiary	45
10.	O znaku krzyża św.	49
11.	O istności Boga	54
12.	Istota i przymioty Boga	59
13.	O przymiotach Boga.	68
14.	Ciąg dalszy	72
15.	Ciąg dalszy	79
16.	Ciąg dalszy	85
17.	O Trójcy św.	92
18.	Bóg Stwórca świata	98
19.	Opatrzność	102
20.	Opatrzność	107
21.	Aniołowie	115
22.	Aniołowie	121
23.	Upadek Aniołów	124
24.	Stworzenie człowieka.	131
25.	Upadek w Raju	137
26.	Skutki grzechu w Raju.	141
27.	Odkupiciel	148
28.	Jezus Chrystus.	156

Nauka:		Pag.
29.	Jezus Chrystus Bogiem	162
30.	Jezus Chrystus Człowiekiem	168
31.	Matka boża	175
32.	Żywot P. Jezusa	180
33.	Publiczny żywot P. Jezusa	187
34.	Męka Jezusowa	194
35.	Śmierć P. Jezusa	201
36.	Zstąpił do piekieł Zmartwych. . . .	206
37.	Wniebowstąpienie	213
38.	Siedzi na prawicy.	217
39.	Sąd ostateczny.	222
40.	Wyrok na sądzie ostatecz.	228
41.	O Duchu św.	234
42.	Owoce Ducha św.	243
43.	O Kościele	254
44.	Przeznaczenie (zadanie) Kościoła . .	265
45.	Jeden jest tylko Kościół	274
46.	Cechy Kościoła	280
47.	Dzieci prawdziwego Kościoła. . . .	289
48.	Świętych obcowanie	293
49.	Grzechów odpuszczenie	301
50.	Ciała zmartwychwstanie.	306
51.	Sąd po śmierci.	311
52.	Czyściec	316
53.	Zmartwychwstanie ciała.	323
54.	Niebo	329
55.	Piekło.	336